



ROCZNIK JELENIOGÓRSKI

PISMO REGIONU KARKONOSZY



XLIII

2011

Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry

ROCZNIK JELENI OGÓRSKI

PISMO REGIONU KARKONOSZY

tom XLIII 2011



Ad maximam Urbis gloriam

Jelenia Góra 2011

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Stanisław Firszt, Ivo Łaborewicz (redaktor), Janusz Milewski, Janusz Nagórny,
Marek Obrębalski, Romuald Witczak

RECENZENCI

prof. dr hab. Henryk Gradkowski – Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze
prof. dr hab. Zbigniew Domosławski – Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze
dr hab. Grzegorz Hryciuk – prof. Uniwersytetu Wrocławskiego
dr hab. Jacek Potocki – Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu,
Wydział Gospodarki Regionalnej i Turystyki w Jeleniej Górze

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ

Jiří Dvořák (język czeski)
Marianna Kurowska (język niemiecki)
Maurycy Kisielnicki (język angielski)

PROJEKT OKŁADKI

Ewa Liwandowska

TOM WYDANO DZIĘKI WSPARCIU I POMOCY



Miasta Jeleniej Góry

WYDAWCA

© Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry 2010

WSPÓŁPRACA

Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze
Karkonoskie Towarzystwo Naukowe

Adres Redakcji:

ul. Bohaterów Getta 2, 58-500 Jelenia Góra
bądź ul. Plk. W. Kazimierskiego 3, 58-508 Jelenia Góra
e-mail: jgora@ap.wroc.pl; tpjg@op.pl

SKŁAD KOMPUTEROWY

„Ad Rem”, 58-500 Jelenia Góra, ul. Okrzei 12, tel. 75 752 22 15

DRUK

Zakład Poligraficzny PRINT Jelenia Góra
58-500 Jelenia Góra, ul. 1 Maja 43, tel. 75 764 72 12

NAKŁAD 500 egz.

ISSN 0080-3480

SPIS TREŚCI

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

LITERATURA

Zbigniew Adamski, Baca z Rudaw Janowickich	13
---	----

STUDIA I MATERIAŁY

Wojciach, A. Łonak, Zespół monet rzymskich znad Kaczawy	17
Roman Stelmach, Akta i dokumenty szlachty jeleniogórskiej, zachowane w zasobach Archiwum Państwowego we Wrocławiu	33
Ryszard Młynarski, Grzegorz Pisarski, Studenci jeleniogórscy na Królewskim Śląskim Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma III we Wrocławiu w latach 1880-1918	39
Bartosz Niespodziewany, Historia herbu Cieplic Śląskich Zdroju	53
Przemysław Wiater, Gerhart Hauptmann a kolonia artystów w Szklarskiej Porębie	61
Agata Rome-Dzida, Artur Ressel. Malarz w Karkonoszach – pomiędzy nowoczesnością a Heimatkunst	67
Ivo Łaborewicz, Zniszczenia wojenne w Jeleniej Górze – 1945 r.	99
Marek Obrębalski, Aktywność społeczno-gospodarcza ludności subregionu jeleniogórskiego w ujęciu funkcjonalnym i historycznym	105
Tomasz Rzeczycki, Przebudowa ul. Na Śnieżkę w Karpaczu	113
Stanisław Firszt, Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze (cz. 1). Lata 1954-1982	125
Mateusz Pazgan, Dzieje Zabobrza w Jeleniej Górze na łamach tygodnika „Nowiny Jeleniogórskie” w latach 1960-2010 (wybrane zagadnienia)	139
Wawrzyniec Biały, Powstanie i działalność tygodnika „Odrodzenie” (1981)	151
Bronisław Peikert, Jelenia Góra – miasto bez wojska	171

WSPOMNIENIA I MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Adolf Andrejew, Edykt żałobny Fryderyka II z 1742 r.	179
Olgierd Kędziński, Wspomnienia dziadka. Fragmenty	185
Czesław Margas, Moje wspomnienia i refleksje hauptmannowskie	205

IN MEMORIAM

Ks. Mieczysław Brzozowski (<i>Alina Rynio</i>)	211
Stanisław Gibadło (<i>Stanisław Firszt</i>)	216
Mieczysław Hładki (<i>Jan Foremny</i>)	217
Andrzej Kempa (<i>Romuald Witczak</i>)	220
Janusz Ptaszyński (<i>Krzysztof Sawicki</i>)	222
Henryk Szoka (<i>Zbigniew Dygdałowicz</i>)	223
Edward Franciszek Zych (<i>Iwo Łaborewicz</i>)	227
Jerzy Szmajdziński	229

RECENZJE I NOTY WYDAWNICZE

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÝ SBORNÍK – <i>Ivo Łaborewicz</i>	240
Iwo Łaborewicz, Przemysław Wiater, SZKLARSKA PORĘBA. MONOGRAFIA HISTORYCZNA – <i>Roman Stelmach</i>	241
Romuald M. Łuczyński, LOSY REZYDENCJI DOLNOŚLĄSKICH W LATACH 1945-1991 – <i>Iwo Łaborewicz</i>	245
Dorota Folga-Januszewska, 1000 MUZEÓW – <i>Stanisław Firszt</i>	249

SPRAWOZDANIA

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry w roku 2010 – <i>Iwo Łaborewicz</i>	253
Sprawozdanie z działalności Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego w 2010 roku – <i>Stanisław Firszt</i>	255
Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia „Miłośnicy Cieplic” w 2010 roku, wraz z informacją o wyniku wyborów do władz Stowarzyszenia	257
Stowarzyszenie Goduszyn – sprawozdanie za rok 2010	258
Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Sprawozdanie z działalności statutowej w 2011 roku – <i>Stanisław Kańczuk</i>	259
Ruszaj się, bo zardzewiejesz – <i>Henryk Mitraszewski</i>	261
Sprawozdanie z jeleniogórskich obchodów Jubileuszu 200-lecia wrocławskiego Archiwum Państwowego (20 X 2011 r.) – <i>Iwo Łaborewicz</i> ...	264
Pruskie kasaty klasztorne na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Polsce i w Europie – <i>Roman Stelmach</i>	268

KRONIKA

Czesław Margas, Kronika Jeleniogórska 2010	271
---	-----

VARIA

Marek Gołębiowski, Jeleniogórskie Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników – RADAR	295
--	-----

CONTENS

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

LITERATURA

Zbigniew Adamski, **A Shephard from the Rudawy Janowickie Mountains.** 13

ARTICLES

Wojciach, A. Łonak, The set of Roman coins from the Kaczawa River ...	17
Roman Stelmach, Deeds and documents of Jelenia Góra nobility preserved in the collections of the State Archives in Wrocław	33
Ryszard Młynarski, Jelenia Góra students at the Royal Silesian University of Frederic Wilhelm III in the years 1880-1918	39
Bartosz Niespodziewany, The history of the coat of arms of Cieplice Śląskie Zdrój	53
Przemysław Wiater, Gerhart Hauptmann and the artists' colony in Szklarska Poręba	61
Agata Rome-Dzida, Artur Ressel. A Painter in the Karkonosze Mountains –between modernity and Heimatkunst	67
Ivo Łaborewicz, War damage in Jelenia Góra – in 1945	99
Marek Obrębalski, Social and economic activity of Jelenia Góra sub region population un functional and historical depiction	105
Tomasz Rzeczycki, The rebuilding of Na Snieżkę Road in Karpacz	113
Stanisław Firszt, The Museum of Nature in Jelenia Góra, part 1 – Years 1954-1982	125
Mateusz Pazgan, The history of Zabobrze Housing Estate in Jelenia Góra in the columns of “Nowiny Jeleniogórskie” weekly in the years 1960-2010 (chosen issues)	139
Wawrzyniec Biały, Powstanie i działalność tygodnika „Odrodzenie” (1981)	151
Bronisław Peikert, Jelenia Góra – the town without the military	171

MEMOIRES AND SOURCE MATERIALS

Adolf Andrejew, Mourning Edict of Frederick II – 1742	179
Olgięrd Kędzierski, Grandfather's memoirs. Fragments	185
Czesław Margas, My memoirs and Hauptmann reflexions	205

IN MEMORIAM

Ks. Mieczysław Brzozowski (<i>Alina Rynio</i>)	211
Stanisław Gibadło (<i>Stanisław Firszt</i>)	216
Mieczysław Hładki (<i>Jan Foremny</i>)	217
Andrzej Kempa (<i>Romuald Witczak</i>)	220
Janusz Ptaszyński (<i>Krzysztof Sawicki</i>)	222
Henryk Szoka (<i>Zbigniew Dygdałowicz</i>)	223
Edward Franciszek Zych (<i>Ivo Łaborewicz</i>)	227
Jerzy Szmajdziński	229

REVIEWS

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÝ SBORNÍK – <i>Ivo Łaborewicz</i>	240
Ivo Łaborewicz, Przemysław Wiater, SZKLARSKA PORĘBA. MONOGRAFIA HISTORYCZNA – <i>Roman Stelmach</i>	241
Romuald M. Łuczyński, LOSY REZYDENCJI DOLNOŚLĄSKICH W LATACH 1945-1991 – <i>Ivo Łaborewicz</i>	245
Dorota Folga-Januszewska, 1000 MUZEÓW – <i>Stanisław Firszt</i>	249

REPORTS

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry w roku 2010 – <i>Ivo Łaborewicz</i>	253
Sprawozdanie z działalności Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego w 2010 roku – <i>Stanisław Firszt</i>	255
Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia „Miłośnicy Cieplic” w 2010 roku, wraz z informacją o wyniku wyborów do władz Stowarzyszenia	257
Stowarzyszenie Goduszyn – sprawozdanie za rok 2010	258
Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Sprawozdanie z działalności statutowej w 2011 roku – <i>Stanisław Kańczuk</i>	259
Ruszaj się, bo zardzewiejesz – <i>Henryk Mitraszewski</i>	261
Sprawozdanie z jeleniogórskich obchodów Jubileuszu 200-lecia wrocławskiego Archiwum Państwowego (20 X 2011 r.) – <i>Ivo Łaborewicz</i> ...	264
Pruskie kasaty klasztorne na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Polsce i w Europie – <i>Roman Stelmach</i>	268

CHRONICLE

Czesław Margas, Kronika Jeleniogórska 2010	271
---	-----

VARIA

Marek Gołębiowski, Jeleniogórskie Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników – RADAR	295
--	-----

OBSAH

Spis trešci	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

ČLÁNKY

Zbigniew Adamski, Baca z Rudaw Janowickich	13
---	----

STUDIA I MATERIAŁY

Wojciach, A. Łonak, Soubor římských mincí od řeky Kačavy	17
Roman Stelmach, Akta a dokumenty jelenohorské šlechty, uchovávané ve fondu Státního archivu ve Vratislavi	33
Ryszard Młynarski, Jelenohorští studenti na Královské slezské universitě Fridricha Viléma III. ve Vratislavi v letech 1880-1918 ...	39
Bartosz Niespodziewany, Historie znaku Slezských Teplic	53
Przemysław Wiater, Gerhart Hauptmann a umělecká kolonie ve Sklářské Porubě	61
Agata Rome-Dzida, Artur Ressel. Malíř v Krkonoších – mezi současností a Heimatkunst	67
Ivo Łaborewicz, Válečné škody v Jelení Hoře v roce 1945	99
Marek Obrębalski, Společenské a hospodářské aktivity obyvatelstva jelenohorského subregionu z pohledu funkčního a historického ..	105
Tomasz Rzeczycki, Rekonstrukce ulice Na Śnieżkę v Karpaczi	113
Stanisław Firszt, Přírodovědecké muzeum (Muzeum Przyrodnicze) v Jelení Hoře, část 1., léta 1954–1982	125
Mateusz Pazgan, Dějiny čtvrti Zabobrze v Jelení Hoře na stránkách týdeníku „Nowiny Jeleniogórskie” v letech 1960-2010 (výběr z článků)	139
Wawrzyniec Biały, Vznik a působení týdeníku „Odrodzenie” (1981)	151
Bronisław Peikert, Jelení Hora – město bez vojska	171

VZPOMÍNKY A PRAMENY

Adolf Andrejew, Pohřební edikt krále Fridricha II z r. 1742	179
Olgiert Kędziński, Dědečkovy vzpomínky. Fragmenty	185
Czesław Margas, Moje vzpomínky a hauptmannovské reflexe	205

IN MEMORIAM

Ks. Mieczysław Brzozowski (<i>Alina Rynio</i>)	211
Stanisław Gibadło (<i>Stanisław Firszt</i>)	216
Mieczysław Hładki (<i>Jan Foremny</i>)	217
Andrzej Kempa (<i>Romuald Witczak</i>)	220
Janusz Ptaszyński (<i>Krzysztof Sawicki</i>)	222
Henryk Szoka (<i>Zbigniew Dygdałowicz</i>)	223
Edward Franciszek Zych (<i>Ivo Łaborewicz</i>)	227
Jerzy Szmajdziński	229

RECENZE A POZNÁMKÍ

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVĚDNÝ SBORNÍK – <i>Ivo Łaborewicz</i>	240
Ivo Łaborewicz, Przemysław Wiater, SZKLARSKA PORĘBA. MONOGRAFIA HISTORYCZNA – <i>Roman Stelmach</i>	241
Romuald M. Łuczyński, LOSY REZYDENCJI DOLNOŚLĄSKICH W LATACH 1945-1991 – <i>Ivo Łaborewicz</i>	245
Dorota Folga-Januszewska, 1000 MUZEÓW – <i>Stanisław Firszt</i>	249

ZPRÁVY

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry w roku 2010 – <i>Ivo Łaborewicz</i>	253
Sprawozdanie z działalności Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego w 2010 roku – <i>Stanisław Firszt</i>	255
Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia „Miłośnicy Cieplic” w 2010 roku, wraz z informacją o wyniku wyborów do władz Stowarzyszenia	257
Stowarzyszenie Goduszyn – sprawozdanie za rok 2010	258
Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Sprawozdanie z działalności statutowej w 2011 roku – <i>Stanisław Kańczuk</i>	259
Ruszaj się, bo zardzewiejesz – <i>Henryk Mitraszewski</i>	261
Sprawozdanie z jeleniogórskich obchodów Jubileuszu 200-lecia wrocławskiego Archiwum Państwowego (20 X 2011 r.) – <i>Ivo Łaborewicz</i> ...	264
Pruskie kasaty klasztorne na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Polsce i w Europie – <i>Roman Stelmach</i>	268

KRONIKA

Czesław Margas, Kronika Jeleniogórska 2010	271
---	-----

VARIA

Marek Gołębiowski, Jeleniogórskie Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników – RADAR	295
--	-----

INHALTSVERZEICHNIS

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

LITERATUR

Zbigniew Adamski, Der Schäfer vom Landeshuter Kamm (Rudawy Janowickie) ...	13
--	----

STUDIA I MATERIAŁY

Wojciach, A. Łonak, Die an der Katzbach (Kaczawa) gefundenen römischen Münzen..	17
Roman Stelmach, Akten und Urkunden des Hirschberger Adels im Staatsarchiv von Breslau (Wrocław)	33
Ryszard Młynarski, Hirschberger Studenten an der Schlesischen Friedrich- Wilhelms-Universität zu Breslau (Wrocław) in den Jahren 1880-1918	39
Bartosz Niespodziewany, Die Geschichte des Warmbrunner Wappens	53
Przemysław Wiater, Gerhart Hauptmann und die Künstlerkolonie in Schreiberhau (Szklarska Poręba)	61
Agata Rome-Dzida, Artur Ressel. Artur Ressel. Ein Maler im Riesengebirge – zwischen Moderne und Heimatkunst	67
Ivo Łaborewicz, Kriegszerstörungen in Hirschberg (Jelenia Góra) – 1945	99
Marek Obrębalski, Die soziale und wirtschaftliche Aktivität der Hirschberger Subregion in funktionaler und geschichtlicher Hinsicht	105
Tomasz Rzeczycki, Der Ausbau der Straße „ul. Na Śnieżkę“ in Krummhübel (Karpacz)	113
Stanisław Firszt, Das Museum für Naturkunde in Hirschberg (Jelenia Góra), Teil I, 1954-1982	125
Mateusz Pazgan, Die Geschichte des Stadtviertels „Zabobrze“ in Jelenia Góra in den Spalten der Wochenschrift „Nowiny Jeleniogórskie“ in den Jahren 1960-2010 (ausgewählte Themen)	139
Wawrzyniec Biały, Die Entstehung und das Wirken der Wochenschrift „Odrodzenie“ (1981)	151
Bronisław Peikert, Jelenia Góra – eine Stadt ohne Militär	171

DIE ERINNERUNGEN UND DIE AUSGANGSSTOFFE

Adolf Andrejew, Das Traueredikt Friedrichs des Großen von 1742	179
Olgierd Kędzierski, Großvaters Erinnerungen. Fragmente	185
Czesław Margas, Meine Erinnerungen an Hauptmann, Reflexionen	205

IN MEMORIAM

Ks. Mieczysław Brzozowski (<i>Alina Rynio</i>)	211
Stanisław Gibadło (<i>Stanisław Firszt</i>)	216
Mieczysław Hładki (<i>Jan Foremny</i>)	217
Andrzej Kempa (<i>Romuald Witczak</i>)	220
Janusz Ptaszyński (<i>Krzysztof Sawicki</i>)	222
Henryk Szoka (<i>Zbigniew Dygdałowicz</i>)	223
Edward Franciszek Zych (<i>Iwo Łaborewicz</i>)	227
Jerzy Szmajdziński	229

BESPRECHUNGEN UND VERLAGSBERICHTE

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÝ SBORNÍK – <i>Iwo Łaborewicz</i>	240
Iwo Łaborewicz, Przemysław Wiater, SZKLARSKA PORĘBA. MONOGRAFIA HISTORYCZNA – <i>Roman Stelmach</i>	241
Romuald M. Łuczyński, LOSY REZYDENCJI DOLNOŚLĄSKICH W LATACH 1945-1991 – <i>Iwo Łaborewicz</i>	245
Dorota Folga-Januszczyńska, 1000 MUZEÓW – <i>Stanisław Firszt</i>	249

BERICHTE

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry w roku 2010 – <i>Iwo Łaborewicz</i>	253
Sprawozdanie z działalności Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego w 2010 roku – <i>Stanisław Firszt</i>	255
Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia „Miłośnicy Cieplic” w 2010 roku, wraz z informacją o wyniku wyborów do władz Stowarzyszenia	257
Stowarzyszenie Goduszyn – sprawozdanie za rok 2010	258
Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Sprawozdanie z działalności statutowej w 2011 roku – <i>Stanisław Kańczuk</i>	259
Ruszaj się, bo zardzewiejesz – <i>Henryk Mitraszewski</i>	261
Sprawozdanie z jeleniogórskich obchodów Jubileuszu 200-lecia wrocławskiego Archiwum Państwowego (20 X 2011 r.) – <i>Iwo Łaborewicz</i> ...	264
Pruskie kasaty klasztorne na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Polsce i w Europie – <i>Roman Stelmach</i>	268

CHRONIK

Czesław Margas, Kronika Jeleniogórska 2010	271
---	-----

VARIA

Marek Gołębiowski, Jeleniogórskie Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników – RADAR	295
--	-----

OD REDAKCJI

Oddajemy do Państwa rąk 43 tom „Rocznika Jeleniogórskiego”, którego zawartość, a w zasadzie układ treści, różni się nieco od poprzednich tomów. Staraliśmy się ją trochę rozszerzyć, dodając nowe działy. Taką nowością jest, otwierający niniejszy tom dział nazwany „Literatura”. Pragniemy w nim prezentować lokalnych twórców, poprzez fragmenty ich twórczości literackiej: opowiadań, esejów, wierszy. Z kolei w dziale „Sprawozdania”, jako Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry – wydawca „Rocznika Jeleniogórskiego”, pragniemy umieszczać sprawozdania z działalności pokrewnych organizacji, a także różnych regionalnych instytucji kultury. W ten sposób będą one miały możliwość zaprezentowania swojego dorobku i nagłośnienia najważniejszych działań, które jednocześnie zostaną utrwalone dla przyszłych pokoleń. Znajdą się tu też relacje z konkretnych, acz z reguły większych, przedsięwzięć. Kolejną małą modyfikacją jest dział „Wspomnienia i materiały źródłowe”, w którym umieszczane będą relacje świadków różnych wydarzeń, ich wspomnienia i refleksje, a także opracowania przekazów dokumentarnych. Poprzez nie Czytelnicy będą mieli możliwość bezpośredniego zapoznania się z wieloma wydarzeniami z naszej przeszłości.

Są tu też działy stałe, a więc przede wszystkim kilkanaście artykułów o różnej tematyce, recenzje i omówienia regionalnych publikacji, kronika jeleniogórska za rok 2010, a wreszcie dział „In Memoriam”, w tym roku szczególnie obszerny. Pomimo tak wielu biogramów, nie udało nam się umieścić tu wspomnień o wszystkich wartościowych ludziach związanych z miastem i Karkonoszami, którzy w ostatnim czasie opuścili nas na zawsze. Będziemy się starali przypomnieć ich sylwetki w kolejnych latach. Warto tu zwrócić tylko uwagę na szczególnie życiorys świętej pamięci Jerzego Szmajdzińskiego, gdyż w całości są to jego słowa. Opublikowaliśmy tu bowiem, otrzymany od rodziny zmarłego tragicznie w katastrofie rządowego samolotu w Smoleńsku dnia 10 kwietnia 2010 r., Naszego Pośła i Marszałka Sejmu RP, życiorys, jaki Jerzy Szmajdziński sporządził osobiście dla celów prezydenckiej kampanii wyborczej, w której nie dane już Mu było wziąć udziału...

Wszystkie zamieszczone tu teksty stanowią odbicie dociekań badawczych lub pasji twórczej, przejawiającej się na różnych polach, naszych Autorów, którzy zechcieli społecznie poświęcić swój czas i wysiłek dla uprzystępniania Czytelnikom rozmaitych zagadnień dotyczących naszego Regionu. Jednak wydanie drukiem tych prac nie byłoby możliwe bez wsparcia finansowego, jakie „Rocznik Jeleniogórski” otrzymał od Miasta Jeleniej Góry, za co niniejszym pragniemy złożyć podziękowanie na ręce Prezydenta Miasta, Pana Marcina Zawily.

BACA Z RUDAW JANOWICKICH

Tej nocy śnieg sypał obficie nad stromym urwiskiem rzeki Janówki. Po wczorajszej biesiadzie wszyscy spali zadowoleni i syci, bo przecież dziczyzny i miodu było pod dostatkiem. Jeszcze do samego rana dymił piec wędzarni przy warowni w Bolczowie, a wokół było ciepło i przyjemnie, stoły zaś dalej stały pełne napojów i pieczonego jadła.

Strażnica wznosiła się na wysokim grzbiecie góry, była włączona w system obronny i z takim pietyzmem pobudowana, jak inne graniczne warownie wznoszone przez Bolka II nad Bobrem.

Wśród grodów obronnych strażnica ta jednak należała do najbardziej oryginalnych budowli. Mury tu wyrastały wprost z granitowych skał, z których schody i krużganki oraz fosa tworzyły rodzaje harmonii i symbiozy z wokół rosnącą przyrodą. Warownia była ciągle rozbudowywana i ulepszana z pokolenia na pokolenie. Budowano ten zespół z fantazją, ale także z pomocą i finansami kopalni w Miedziance. Stała wśród malowniczego górskiego grzbietu, pięknych wieżyc skalnych, na Janowickich Garbach.

Budowla ta była pomysłem burgrabiego Bolcze, który miał także swe grodzisko w Sokolcu i był właścicielem kopalń miedzi, srebra i ółowiu w Rudawach Janowickich. Warownia była znacznie oddalona od siedzib ludzkich i szlaków pieszych. Ukryta wśród Sudeckiej Puszczy, stanowiła zapórę obronną dla nieproszonych gości, przekraczających granicę naszego państwa. Załoga tej placówki wywodziła się z leśnych ludzi, mieszkających w puszczy razem z niedźwiedziami, wilkami i jeleniami. Znającymi wszystkie tajemne przejścia i przesmyki leśne naprzeciwko granicy. Lasy przyległe, znane z obfitości zwierzyny, jaka występowała wokół strażnicy, stanowiły spiżarnię dla załogi obronnego grodu. Nie były tu rzadkością niedźwiedzie brunatne, tury i łosie, ale i borsuki, jelenie i dziki.

Od paru lat głośno było w warowni Bolcza o wielkim „Bacy”. Ci co tego jelenia



Książka „Sudecka baśń” wydana w 2011 r.

spotkali, nie umieli nawet przekazać jak potężny miał wygląd, spryt i wielkość oraz jak nadzwyczaj rosłe wieńce nosił na łbie. Bali się być ośmieszeni i posądzeni o przesadę, stąd woleli o nim nie mówić.

Dawno już ktoś nazwał go „Bacą” i tak pozostało na zawsze. Mieszkał pod Skalnym Mostem i na Jańskiej Górze. Znający dobrze jelenie Nieczuja, twierdził, że ten byk był gatunkiem górskim i przywędrował ze Wschodnich Karpat. Niewiele mniejszy od łosia, przewyższał swą potężną budową wszystkie jelenie górskie i z równin, żyjące w Sudetach i nie tylko.

Próbowano już wielokrotnie go upolować, ale wszelkie zasadzki i próby podchodu spełzały na niczym. Baca był niebywale ostrożnym jeleniem, ale i odpornym na strzały łuczników, umiał znakomicie węchem znajdować miejsca nie uczęszczane przez ludzi. Wytrawny strzelec z Bolczowa Pater twierdził, że zdobyć go będzie można tylko ciężką dzidą, doganiając na koniu.

Bacę spotykano nad rzeką Jedlicą i pod Kowarskim Grzbietem, a innym razem na Przełęczy Sowiej. Ostatnie lata jednak mieszkał w bagnach za Stróżnicą, pod Skalnikiem i Wilczyskiem

Wiść o udanym polowaniu na wilki i hucznej biesiadzie z wędzoną dziczyzną na warowni Bolcza szybko rozeszła się po okolicy i zrobiła dobre wrażenie na sąsiadach znad Bobru. Po uczcie na strażnicy o Bacy stało się już tak głośno, że myśliwi z zamku z Jeleniej Góry i ze Strupic wyrażali powszechną chęć zmierzenia się z tym wielkim bykiem.

Wreszcie, po wielu namowach, polowanie wyznaczono pod koniec listopada, po „białej stopie”, gdyż tylko wówczas mogło to spełnić się z powodzeniem.

Liczne były opowieści o wyczynach Bacy, na przykład o tym jak ratował ciężko rannego jelenia dziesiątka przed niechybną śmiercią w ten sposób, że popychał go wieńcami w głąb puszczy. Ponoć nie odstraszała go obecność łuczника, ani zapachy farby z rany zadanej przez myśliwego. To było zadziwiające i niesamowite.

Jelenie mieszkaly tu w gęsto zwartych młodnikach, które utworzyły się pod górami w wielu niedostępných miejscach. W osłoniętych od wiatru tunelach chroniły się w mroźne noce, tworząc kozuchy z własnego ciepła.

Pater znalazł wielkie tropy bacy nad rzeką, naprzeciw uprawnego pola ozimin, z którego wcześniej wiatr zdmuchnął śniegi i zielone pędy roślin ukazały się w pełnej krasie. Wówczas to jelenie zrobiły co swoje, obgryzły rośliny, a racicami zadeptały resztę upraw. Wśród nich były wielkie kopyta Bacy, który tu przyprowadził całą chmarę jeleni.

Dla ludzi żyjących na strażnicy i w pobliskich gospodarstwach było to znaczącą stratą. Dotąd strażę leśne nie znajdowały tropów jeleni i były zadowolone z ich nieobecności, te jednak dla ukrycia natropień mieszkaly w wąskiej drągowinie, tuż przy uprawie. Nie ruszały się czekając na okazję, a ta przyszła po słonecznym dniu i tej księżycowej nocy chmara jeleni zniszczyła wysiłek ludzi pracujących tu przez całą jesień.

Na strażnicę konno przywędrowali Sambor z Ziemowitem i Godek, wytrawni łucznicy w Kotlinie Jeleniogórskiej. W polowaniu również brało udział trzech tropicieli i sześciu naganiaczy ze strażnicy. Łucznicy z zachowaniem bezwzględnej ostrożności, pod wiatr udali się o północy na oziminy dotąd nie tknięte przez jelenie. Wcześniej zostali spryskani przez znachorkę wywarem z szałwii i sosnowych szyszek dla zabicia ludzkiego zapachu. Pater, tropiciel poprowadził łuczników na przesmyki i na obrzeże pola z oziminą. Noc była jasna, księżycowa i bezwietrzna, szli ostrożnie i cicho. Płynąca z góry rzeka swym głośnym pluskiem tłumila ich kroki. Za gęstym lasem, przed nimi rozwarła się biała przestrzeń pola, a na jej środku ciemny kozuch chmary jeleni.

Baca leżał z boku pod okapem świerkowych gałęzi, nie żerował, a pilnował i bacznie się przyglądał. Kontrolował by osobno żerujące byki nie zbliżały się do łań, nawet kilkakrotnie zaryczał swym ostrzegawczym, basowym głosem.

Sambor kilkakrotnie cicho beknął w swą tubę. Baca podskoczył jak rażony strzałą i powoli zaczął podchodzić pod las, gdzie stali łowcy.

Polowanie na wab było polowaniem wielkiej klasy i bardzo trudnym, kto tej sprawności ryków na tubie, czy jęków na szkłe nie opanował, nie mógł polować i zdobyć trofeum. Sambor był mistrzem w tej sztuce, bo sędziwy byk powoli zdążał w jego kierunku. Rozłożyste wieńce i ociężały chód przypominały do złudzenia wielkiego bacę.

Sambor na opiłowanym rogu tura grał skrycie, z przerwami i zmieniał swe położenie nad rzeką. Nasłuchiwał też byka jego pomocnik, Pater, który stał za rzeką i również cicho porykiwał na rogu, a nawet delikatnie złamał gałązkę.

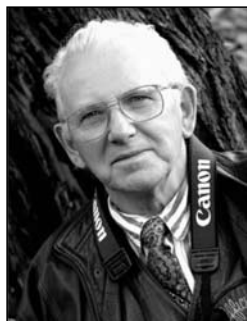
Baca raptownie i ze złością pobiegł na skraj puszczy. Sambor nie spodziewał się takiego zachowania, ale teraz dopiero mógł w blasku księżyca obejrzeć rozłożystą koronę byka. Była piękna, ukształtowana w pełnej symetrii, miała długie odnogi i tyki gęsto usiane kolcami. Każda z nich posiadała po dwie korony, a jedna nawet była potrójna.

Byk jednak nie stał na strzał, był zbyt daleko i węszył niebezpieczeństwo. Nagle podskoczył i jak błyskawica zerwał się do ucieczki. Wówczas zawisło na jego grzywie kilka strzał Ziemowita i Godka. Jak szalony biegł w kierunku ściany lasu, a za nim cała chmara jeleni. Nim jednak przeskoczył rzekę, zawisła też na nim ostra włócznia Sambora. Wielki szum powstał wśród lasu, chmara rwała nie bacząc na obwisłe gałęzie choin i krzaki. Plusk wody pod racicami jeleni wydawał się głosem wodospadu. Przed świtem las zupełnie zamilkł.

Przez cały przyszyły dzień Nieczuj z Paterem i sforą psów szukali tropów Bacy, aż pod Starościńskimi Skałami. Czerwony ślad farby z ran zadanych, znaczył drogę jego ucieczki. Dopiero pod wieczór psy znalazły wielkiego byka.

Jego wspaniałe poroże przez wiele lat zdobyło bramę warowni Bolcza, było chlubą załogi grodu nad Janówką. Nigdy więcej potem, do końca czasów świetności tej warowni, takich wielkich byków w puszczy nie spotkano.

Opowiadanie jest fragmentem przygotowanej do druku książki „Sudecka baśń”, wydanej w Jeleniej Górze w 2011 r., staraniem autora.

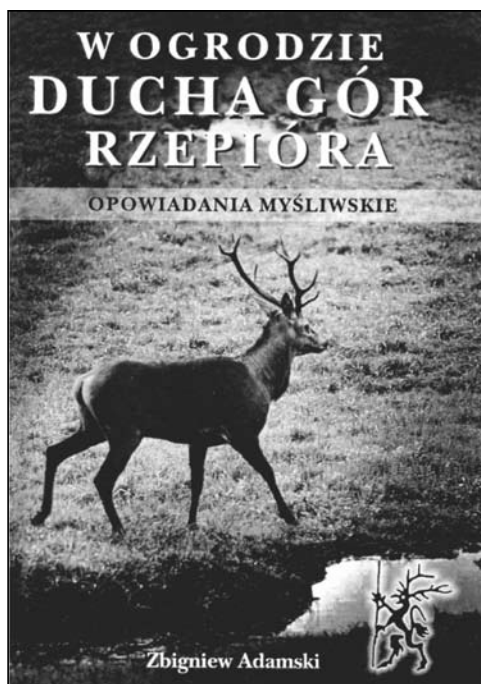


ZBIGNIEW ADAMSKI wiele lat był redaktorem naczelnym dekadówki „Wspólny Cel”, wydawanej przez Celwiskożę. Główne jego zainteresowania to fotografia przyrodnicza, reportaż, turystyka, architektura i sport. Napisał kilka książek ilustrowanych własnymi zdjęciami i rysunkami o tematyce przyrodniczo-łowieckiej oraz o historii i dziejach Kotliny Jeleniogórskiej.

Po przybyciu do Jeleniej Góry w roku 1952 był współzałożycielem

Foto-Klubu „Celwiskoża” i jego wieloletnim prezesem, współzałożycielem Stowarzyszenia Miłośników Fotografii Amatorskiej i długoletnim członkiem JTF-u. Był również członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Jest członkiem Polskiego Związku Łowieckiego.

Przynależność do tego Związku pozwoliła mu fotografować zwierzynę dziko żyjącą w Karkonoszach. Efektem „bezkrwawych łowów” stały się prezentacje zdjęć w „Łowcu Polskim” oraz na licznych wystawach w kraju i za granicą.



*Jedna z książek autora o przyrodzie karkonoskiej
wydana w 2008 r.*

ZESPÓŁ MONET RZYMSKICH ZNAD KACZAWY

Historia odkrycia

Latem 1995 r. bezdrożami Sudetów wędrował miłośnik szlachetnych kamieni, minerałów i skamielin. Była to od wielu lat jego forma wypoczynku. Tym razem znalazł się nad Kaczawą, przemywał piasek ze stożków napływowych, brodził w strumieniach, a w osuwiskach nadrzecznych skarp szukał minerałów. Nie śpieszył się, jak co roku na poszukiwania poświęcał dużą część urlopu. W wiejskich sklepach kupował żywność, omijał wsie i miasteczka, czas przestał dla niego istnieć.

Te informacje, o których tu piszemy, mają istotne znaczenie, bowiem w czasie tej wędrowki nasz podróżnik nazbierał w swoim plecaku mnóstwo minerałów i kamieni, a wśród nich 15 monet, które początkowo wziął za kawałki skał.

Po urlopie, podczas szczegółowego przeglądania nagromadzonego materiału uświadomił sobie, że ma przed sobą zbiór mocno skorodowanych monet noszących ślady długiego przebywania w środowisku wodnym. Monety go nie interesowały, zamierzał je wyrzucić. To przyjaciele uczestniczący w przeglądaniu minerałów zwrócili uwagę na nie i zainteresowali nimi specjalistów. Wkrótce w lokalnym środowisku rozniosła się wieść o niezwykłym odkryciu. Monetami zainteresowali się kolekcjonerzy i wtedy to jedna ze znalezionych monet¹ przeszła w ręce prywatne. Pozostały zbiór udało się zachować do celów naukowego opracowania.

Zespół monet

Zespół znalezionych monet² składał się z 15 okazów, 14 z nich to monety rzymskie i barbarzyńskie naśladownictwa. Ostatni egzemplarz jest współczesną monetą Fryderyka (?), bardzo zniszczoną, a widoczne są na niej tylko pojedyncze litery i obwódka perełkowa. Monetą tą nie będziemy się zajmować. Pozostałe poddano naukowemu opracowaniu, a wyniki prezentujemy poniżej w porządku chronologicznym.

¹ A. Paszta, *Ciekawe monety starożytne i ciekawe sposoby ich zdobywania*, „Magazyn Numizmatyczny”, Nr 25, PTA O/Częstochowa, s. 2-3.

² Najprawdopodobniej znalezione monety nie stanowiły skarbu, znaleziono je w różnych miejscach, w artykule będziemy je określać terminem „zespół”.

1. **Antoninian** Klaudiusza II Gota (268-270 n.e.);

wymiary: 18,3 x 16,4 mm; waga – 1,8236 g; ↑↑;

Av.: ...IVO CL..., fragmentarycznie zachowana inskrypcja pochodzi z napisu: DIVO CLAVDIO, głowa cesarza w koronie promienistej w prawo;

Rv.: ...O(?)NSECRA..., pochodzi z napisu:

CONSECRATIO, duży płonący ołtarz, znak mennicy nieczytelny;

RIC, V, 1, nr 257, 260-261 – wtedy byłaby to mennica Mediolan, a jeśli przyjmiemy nr 259, 262 lub 266-267 – byłaby to mennica w Rzymie;

bity w latach 268-270 n.e.



1. Antoninian Klaudiusza II Gota (268-270 n.e.)

2. **Antoninian** Probusa (?) (276-282 n.e.);

wymiary: 17,4 x 15,2 mm; waga – 1,4284 g; ↑↑;

Av.: IMP ... BVS..., fragmentarycznie zachowana inskrypcja może pochodzić z napisu: IMP C M AVREL PROBVS AVG, popiersie cesarza w koronie promienistej w prawo;

Rv.: mało czytelne, rozsunięte litery A V G, mogą pochodzić z inskrypcji: PAX AVG,

stojąca postać kobieca, prawa ręka wyprostowana przed siebie, lewa oparta o pionową włócznię lub długie berło;

Bardzo popularny typ monety, bez szczegółów niemożliwy do określenia wg kat. RIC.



2. Antoninian Probusa (?) (276-282 r.n.e.)

3. **Antoninian** Karauzjusza (286-293 n.e.);

wymiary: 25,5 x 21,5 mm; waga – 3,9505 g; ↑↑;

Av.: IMP CARAVSIVS P F AVG, udrapowane popiersie cesarza w prawo, na głowie korona promienista;

Rv.: PAX AVG, w polu L, w odc. ML, Pax stojąca w lewo, trzyma w lewej ręce gałązkę oliwną, prawa wsparta na pionowym, długim berle;

RIC, V, 2, nr 101, bity w latach 286-293 n.e., mennica Londyn.



3. Antoninian Karauzjusza (286-293 r.n.e.)

4. **Follis** (AE 3) Konstancyjna I Wielkiego (306-337 n.e.);

wymiary: 23,7 x 21,8 mm; waga – 1,7135 g; ↑↑;

Av.: VRBS ROMA, popiersie cesarza w lewo, na głowie hełm z podniesioną przyłbicą, na piersi półpancerz, na lewym ramieniu płaszcz;

Rv.: wilczyca kapitolńska w lewo, ze spuszczoną w dół i skierowaną w lewo głową, pod nią Remus i Romulus; nad wilczycą dwie gwiazdy, w odc. oznaczenie mennicy: PLG;

RIC, VII, nr 242, bity w latach 330-331 n.e., mennica Lugdunum.



4. Follis Konstancyjna I (306-337 r.n.e.)

5. **Follis** (AE 3) Konstantyna I (?) (306-337 n.e.);

wymiary: $\varnothing$ – 17,2 mm; waga – 1,4743 g; $\uparrow?$;
Av.: ...STAN...NVS..., pochodzi z inskrypcji
CONSTANTINVS AVG, głowa cesarza
w diademie w prawo;

Rv.: DN CONS...MAX AVG, fragmentarycz-
nie zachowana inskrypcja pochodzi z napisu:

DN CONSTANTINI MAX AVG, wewnątrz napisu wieniec laurowy, we
wieniec napis: VOT XX;

Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć RIC, VII, nr 117 lub nr 123, bity
w latach 320-321 n.e. (nr 117), lub 324 n.e. (nr 123), mennica Tessaloniki.

6. **Follis** (AE 3) Konstantyna I (?) (306-337 n.e.);
wymiary: $\varnothing$ – 15,0 mm; waga – 1,5334 g; $\uparrow?$;
Av.: ...TINVS... fragmentarycznie zachowana
inskrpcja może pochodzić z napisu IMP CON-
STANTINVS AVG, głowa cesarza w hełmie
z grzebieniem w prawo;

Rv.: bardzo zniszczony, można dopatrzeć się
na nim dwu Wiktorii trzymających tarczę;

Niemożliwy do określenia wg. kat. RIC.

7. **Pseudo antoninian**, moneta Azji Mniejszej
(III w. n.e. ?);

wymiary: 16,6 x 14,1 mm; waga – 2,6191 g;
 $\uparrow \rightarrow$;

Av.: głowa mężczyzny (Aleksandra) pokryta
kędzierzawą czupryną, w prawo, dookoły
motyw jodełki;

Rv.: atakująca chimera z otwartą paszczą
i esowatym ogonem, pod przednimi łapami
pięcioramienna gwiazda, ponad grzbietem, przy
tylnich łapach i z tyłu chimery trzy kółka;

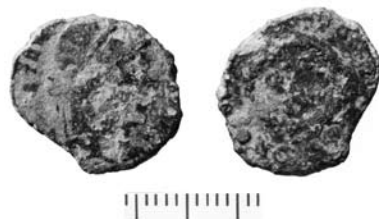
8. **Antoninian** (?) któregoś z cesarzy III w. n.e.;
wymiary: $\varnothing$ – 16,5 mm; waga – 1,4940 g; $\uparrow \uparrow$;
Av.: udrapowane popiersie cesarza w prawo,
na głowie korona promienista, na zachowanej
części monety brak inskrypcji;

Rv.: stojąca postać kobieca w lewo, trzyma coś
w prawej, wyprostowanej ręce, lewa opuszczo-
na wspiera się na długim, ukośnie trzymanym
berle; Ok. 1/3 monety jest obcięte, niemożliwa do
określenia wg. kat. RIC.

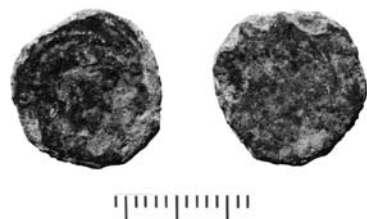
9. **Follis** (AE 3) Konstantyna I lub kogoś z przed-
stawicieli tej dynastii;

wymiary: $\varnothing$ – 8,5 mm; waga – 1,0655 g; $\uparrow \uparrow$;

Av.: ...VS IVN...C, fragmentarycznie zachowana
inskrpcja pochodzi z napisu CONSTANTINVS
IVN. NOB C, głowa cesarza z diademem we
włosach w prawo;



5. *Follis Konstantyna I (?) (306-337 r. n.e.)*



6. *Follis Konstantyna I (?) (306-337 r. n.e.)*



7. *Pseudo antoninian, moneta Azji Mniejszej (III w. n.e.)*



8. *Antoninian (?) któregoś z cesarzy III w. n.e.*



9. *Follis Konstantyna I lub kogoś z przedstawicieli tej dynastii*

Rv.: dwaj legionieści stojący frontalnie, trzymają w rękach włócznie i tarcze, pomiędzy nimi sztandar legionowy, inskrypcja nieczytelna.

Niemożliwy do określenia wg. kat. RIC.

10. **Follis** (AE 3) Konstantyna I lub kogoś z przedstawicieli tej dynastii;

wymiary: $\varnothing$ – 8,8 mm; waga – 1,0310 g; $\uparrow\uparrow$; datowanie 1 poł. IV w.

Av.: fragm. inskrypcji FL IVL CONST, może pochodzić z napisów występujących na monetach Konstantyna, jego syna lub współcesarza Konstansa;

Rv.: dwaj legionieści stojący frontalnie, trzymają w rękach od wewnątrz – tarcze, na zewnątrz grupy – włócznie, pomiędzy nimi znak legionowy.

Zachowany fragm. inskrypcji ...CITVS..., może pochodzić z napisu GLORIA EXERCITVS.

Niemożliwy do określenia wg. kat. RIC.

11. AE 3; nieznane pochodzenie, chronologia 1 poł. IV w.n.e. (?);

wymiary: $\varnothing$ – 8,7 mm; waga 1,4427 g; $\uparrow?$

Av.: głowa cesarza, być może z diademem we włosach w prawo, inskrypcja nieczytelna;

Rv.: spatynowany, całkowicie nieczytelny.

Niemożliwy do określenia wg. kat. RIC.

12. AE 4; nieznane pochodzenie i chronologia;

wymiary: $\varnothing$ – 10,9 mm; waga – 0,7763 g; ??;

silnie spatynowany, całkowicie nieczytelny.

Niemożliwy do określenia wg. kat. RIC.

13. Barbarzyńskie naśladownictwo monety Tetrykusa (270-273 n.e.), mosiądz;

wymiary: $\varnothing$ – 15,3 mm; waga – 1,7415 g; $\uparrow\downarrow$;

Av.: popiersie brodatego mężczyzny przedstawione przy pomocy prostych kresek w lewo, orli nos, wydatne usta, na głowie korona promienista. Popiersie zaznaczone schematycznie przy pomocy pionowych i poziomych kresek. Zbarbaryzowana inskrypcja, niemożliwa do odczytania. Czytelne litery: odwrócone C, V, N, I, I.

Rv.: Stojąca frontalnie lub siedząca postać, schematycznie zaznaczona. Ponad głową aureola, po bokach postaci pionowe elementy zakończone u góry zgrubieniami, Mogą to być znaki legionowe lub pionowe elementy fotela lub tronu. Po lewej stronie monety fragm. zbarbaryzowanej inskrypcji, czytelny znak Λ , ew. I; po lewej stronie dolne partie liter I, I, lub H.

14. Barbarzyńskie naśladownictwo monety Tetrykusa (270-273 n.e.), mosiądz;

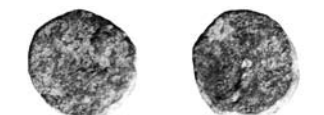
wymiary: $\varnothing$ – 16,2 mm; waga – 1,3444 g; $\uparrow\uparrow$;



10. Follis Konstantyna I lub kogoś z przedstawicieli tej dynastii



11. AE 3; nieznane pochodzenie, chronologia 1. poł. IV w.n.e. (?)



12. AE 4; nieznane pochodzenie i chronologia



13. Barbarzyńskie naśladownictwo monety Tetrykusa (270-273 r.n.e.)



14. Barbarzyńskie naśladownictwo monety Tetrykusa (270-273 r.n.e.)

Av.: (T)ETRICV(S), słabo zarysowana głowa cesarza w koronie promienistej w lewo;

Rv.: nieokreślona postać siedząca (?), wokół trzy belki zakończone kulami, fragm. rzędu perełek, reszta nieczytelna. Stempel rewersu wybity nie centrycznie.

Ocena zespołu znalezionych monet

Znaleziony zespół monet budzi zdziwienie. Region, w którym dokonano odkrycia nie posiada stanowisk z okresu wpływów rzymskich³, nie natrafiono tutaj na importy rzymskie⁴, w tym monety⁵. Ów zespół nie jest skarbem, gdyż znalezienie monet w jednym miejscu zwróciłoby uwagę znalazcy, a on twierdzi, że tego nie pamięta. A więc rozproszone były one na pewnej przestrzeni.

Z drugiej strony znaleziony zespół ma niezwykle wąski zakres czasowy charakterystyczny dla skarbów pierwotnych⁶, zgromadzonych na terenie Imperium i dostarczanych do Barbaricum. Nasz zespół pochodzi z wąskiego horyzontu czasowego. Najstarszy w zespole jest antoninian Klaudiusza II Gota (268-270 r.n.e.), zaś najmłodsze są follisy Konstantyna I (306-337 r.n.e.). Kilka monet zniszczonych w stopniu uniemożliwiającym określenie chronologii, mogło być emitowanych przez synów Konstantyna I, i wtedy chronologię zespołu można wydłużyć do 361 r.n.e. W pierwszym przypadku horyzont czasowy zespołu wynosi ok. 70 lat, w drugim ok. 90 lat. Oba naśladownictwa barbarzyńskie nie zmieniają wiele. Jedno wzorowane jest na monetach Klaudiusza II Gota, i z tego okresu może pochodzić. Drugie jest mniej czytelne, ale przyjąć można, że pochodzi z tego samego okresu. O zespole monet można powiedzieć jeszcze tylko, że zawiera wyłącznie niskie nominały. Brak jest w zespole monet złotych i srebrnych. Jak na depozyt pierwotny, przeznaczony na handel w dalekim Barbaricum, reprezentował małą wartość. Dodatkowo przebywał przez długi okres w środowisku wodnym, monety są bowiem pokryte grubą warstwą nalotu wapiennego.

Wiarygodność znaleziska

Od czasu zainteresowania się zespołem znalezionych monet przez profesjonalistów trwała jego weryfikacja. Mam świadomość, że znalezisko to do końca nie będzie pozbawione wątpliwości.

Ze znalazcą przeprowadzono szereg rozmów⁷, przeanalizowano szereg hipotez, podjęto wreszcie działania zmierzające do weryfikacji znaleziska.

Jesienią 2000 r. w porozumieniu z nim zaplanowano i zrealizowano wędrowkę podobną co do celu, metody i zakresu, nad Kaczawę. Autor artykułu ze znalazcą

³ S. Pazda, *Studia nad rozwojem i zróżnicowaniem lokalnym kultury przeworskiej na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1980, mapa 1.

⁴ K. Majewski, *Importy rzymskie w Polsce*, Warszawa-Wrocław 1960, katalog i mapa.

⁵ E. Konik, *Znaleziska monet rzymskich na Śląsku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, katalog i mapa; J. Wielowiejski, *Przemiany gospodarczo-społeczne u ludności południowej Polski w okresie późnolateńskim i rzymskim*, [w] *Materiały Starożytne*, t. VI, katalog i mapa I.

⁶ J. Wielowiejski, *Kontakty Noricum i Pannonii z ludami północnymi*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 105.

⁷ Archiwum autora, notatki z rozmów.



Fot.: 1. Panorama Gór Kaczawskich widziana z południowego stoku góry Kaczorów, u wylotu Przełęczy Radomierskiej. Mająca swoje źródło w tej kotlinie Kaczawa przetamuje się przez pasmo Gór Kaczawskich pomiędzy szczytem Połom a Cisową i Młynicem. Z tej kotliny można szlakiem wzdłuż Kaczawy dotrzeć do legnickiego skupiska osadniczego kultury przeworskiej, odległego o około 50 km, można również powędrować na wschód, przez Przełęcz Masłowską do źródeł Lipnicy i później wzdłuż Strzegomki lub Bystrzycy dotrzeć do oławsko-bystrzyckiego skupiska osadniczego kultury przeworskiej.

przewędrowali od źródeł rzeki do Złotoryi, spenetrowano również wszystkie dopływy.

Wnioski są następujące. Rejon, w którym doszło do znalezienia monet to odcinek rzeki od Wojcieszowa, a konkretnie od szczytu Młyniec (566 m n.p.m.) do północnych krańców Sędziszowej, konkretnie do góry Wielisławki (369 m n.p.m.). Mogły to być też krótkie, dolne odcinki dopływów Kaczawy, prawobrzeżne (od południa): Olszanki (fot.: 3); Bukowicy – na odcinku do zabudowań wsi Dobków (fot.: 4); Kamiennika – do zabudowań wsi Rzeszówek. Lewobrzeżne dopływy jako krótkie, małe cieki wyeliminowano. Wyeliminowano również koryto Kaczawy na odcinku, na którym płynie ona wśród zwartej zabudowy wsi.

Wyeliminowano górny odcinek rzeki od źródeł do Wojcieszowa (fot.: 1). Kaczawa ma tutaj wąskie koryto, niskie trawiaste brzegi, niewielki spadek i twarde piaszczyste dno pozbawione minerałów i kamieni. Wyeliminowano również odcinek rzeki od Sędziszowej do Złotoryi (fot.: 6 i 7). Kaczawa na tym odcinku jest już rzeką dużą, dno ma pokryte w całości dużymi otoczakami. Bystry prąd i warstwa wody o głębokości ok. 30-40 cm uniemożliwia dostrzeżenie na dnie (pomiędzy kamieniami) okruchów skał i minerałów.

Poza tymi ogólnymi wnioskami, odnoszącymi się do zawężenia rejonu, w którym znaleziono monety, wyniki poszukiwań były negatywne. Znaleziono co prawda podobne próbki minerałów i skał, zaś monet nie. Również powtórzenie wędrówki nie przyniosło znalazcy żadnych skojarzeń ani refleksji.

Z wędrówki przywieziono fotografie, które dołączone są do artykułu. Na ich podstawie, a przede wszystkim na podstawie oglądu doliny rzeki można wyciągnąć dodatkowe wnioski. Kaczawa w swoim górnym biegu płynie szeroką, wykształconą doliną rzeczną o dogodnych warunkach dla osadnictwa i komunikacji (np. fot.:



Fot.: 2. Najniżej położona część kotliny, widoczny na zdjęciu staw zasilają bezimienne cieki spływające z okolicznych gór, tu znajdują się źródła Kaczawy.

5, 6 i 7). Tylko w dwóch, trzech miejscach pionowe ściany skalne zawężają dolinę, stwarzając trudności w podróży wzdłuż koryta rzeki. Obok niej ciągną się obszary o dogodnych warunkach do osadnictwa i uprawy. Obecnie najczęściej zajęte przez współczesne osadnictwo, a więc w efekcie niedostępne dla badań archeologicznych. Wnioskowanie o braku tutaj osadnictwa w okresie wpływów rzymskich wydaje się efektem złego stanu badań lub zniszczeń dokonanych podczas uprawy ziemi i kolonizacyjnej działalności gospodarczej człowieka na przestrzeni ostatnich 300 lat.



Fot.: 3. Widok terasy Olszanki, prawego dopływu Kaczawy. Terasę tę utworzyła rzeka płynąc pomiędzy południowym stokiem Chmielarza a północnym stokiem Cisowej i Młynica. Podróż tak ukształtowaną doliną nie sprawiała większych trudności.



Fot.: 4. Widok terasy Bukowicy, prawego dopływu Kaczawy.

Zespół monet a osadnictwo okresu wpływów rzymskich

Rejon górnej Kaczawy, miejsce znalezienia zespołu monet, leży poza zwartym zasięgiem osadnictwa okresu wpływów rzymskich. Właściwie znajduje się w strefie granicznej pomiędzy skupiskiem osadniczym ludności znanej z badań wykopaliskowych jako kultura przeworska, a skupiskiem osadniczym kultury luboszyckiej. Od stanowisk osadniczych jednej i drugiej kultury rejon Kaczawy dzieli odległość ok. 20-30 km.



Fot.: 5. Widok doliny Kaczawy w okolicach góry Wielistawki, od tego miejsca rzeka staje się na tyle dużą i głęboką, że spostrzeżenie na jej dnie pomiędzy kamieniami monet lub okruchów skał staje się niemożliwe. Północna granica rejonu w którym mogło dojść do znalezienia zespołu monet.



Fot.: 6. Widok doliny Kaczawy w okolicy Nowego Kościoła.

Na potrzeby tego artykułu opracowano mapę ¹⁸ – pokazuje ona zasięg legnickiego skupiska osadniczego kultury przeworskiej, bez rozróżnienia na poszczególne fazy oraz wschodnią część górnołużyckiego skupiska osadniczego (w granicach Rzeczypospolitej) kultury luboszyckiej, również bez podziału na fazy rozwojowe. Pominięto natomiast inne skupiska osadnicze obu kultur nie wnoszące nic do naszych rozważań o zespole monet znad Kaczawy.

¹⁸ Mapę wykonał W. Łonak, na podstawie: S. Pazda, *Studia nad rozwojem...*[3], mapa 1, oraz G. Domański, *Kultura luboszycka między Łabą a Odrą w II-IV wieku*, Wrocław 1970 (mapa na s. 109).



Fot.: 7. Widok doliny Kaczawy w okolicy Jerzmanowic Zdroju.

Osadnictwo kultury przeworskiej legnickiego rejonu zaczęło się pojawiać w I-II fazie, młodszego okresu przedrzymskiego⁹, a w III fazie doszło już do izolacji tego rejonu¹⁰, i przez cały podokres wczesnorzymski to osadnictwo jest rozproszone i mało intensywne¹¹. W tym początkowym etapie rozwoju plemiona kultury przeworskiej ulegały silnym wpływom z terenów górnego i środkowego Nadłabia¹², utożsamianego z kręgiem markomańskim.

Układ ten zmienia się w efekcie wojen markomańskich, kiedy to plemiona kultury przeworskiej rozpoczynają intensywny rozwój¹³. Dochodzi do zagęszczenia sieci osadniczej, a następnie do zasiedlenia nowych terenów na Przedgórzu Sudeckim o odmiennych warunkach glebowych¹⁴. Zanik osadnictwa w tym skupisku następuje we wczesnym okresie wędrówek ludów¹⁵.

Przekładając tę terminologię faz i okresów na język chronologii absolutnej można powiedzieć, że plemiona kultury przeworskiej utworzyły legnicki rejon osadniczy w poł. II w. p.n.e.¹⁶. Do załamania się tego osadnictwa doszło ok. 15 r. p.n.e., lub nieco wcześniej¹⁷. Okres stagnacji, choć nie jego zaniku, trwał do poł. III w.¹⁸, lub nieco dłużej. Ostateczny zanik osadnictwa nad dolną Kaczawą, w legnickim rejonie osadniczym, nastąpił w poł. V w.¹⁹

Inaczej rozwijały się obszary na zachód od dorzecza Kaczawy, nad górnym Bobrem, Kwisą i Nysą Łużycką. Tereny te zostały zasiedlone dopiero w fazie C2,

⁹ S. Pazda, *Studia nad rozwojem...*[3], mapa 2.

¹⁰ Tamże, mapa 3.

¹¹ Tamże, mapa 4.

¹² Tamże, s. 100.

¹³ Tamże, s. 105.

¹⁴ Tamże, s. 209-210.

¹⁵ Tamże, s. 219.

¹⁶ Tamże, s. 4.

¹⁷ Tamże, s. 40.

¹⁸ Tamże, s. 115n.

¹⁹ Tamże, s. 238.

podokresu późnorzymskiego²⁰ przez plemiona, które pozostawiły po sobie materialne ślady, odkrywane przez archeologów i nazwane umownie kulturą luboszycką²¹. Początki osadnictwa tej kultury możemy datować na ostatnie dziesięciolecia przed połową II w.²² Lokalizują się one nad południkowym odcinkiem Odry i dolną Nysą Łużycką²³. Stąd plemiona kultury luboszyckiej rozprzestrzeniły się na tereny sąsiednie, maksymalny rozwój osiągając w 2 poł. III w.²⁴, kiedy to zasiedliły m.in. Górne Łużyce, sięgając na wschodzie aż po dorzecze Bobru²⁵. Utworzone tutaj, nad górnymi dorzeczami Bobru, Kwisy, Nysy Łużyckiej i sięgające aż po Czarną Elsterę – górnołużyckie skupisko osadnicze kultury luboszyckiej²⁶, było największe powierzchniowo, najbardziej zwarte chronologicznie i charakteryzowała je ekspansja terytorialna, przejawiająca się w zasiedlaniu nowych, gorszych jakościowo terenów²⁷, podobnie jak miało to miejsce w przypadku plemion kultury przeworskiej. Zanik osadnictwa tej kultury nastąpił prawie jednocześnie na całym obszarze jej występowania, na przełomie IV i V w.²⁸

Podsumowując próby powiązania znalezionej grupy monet z osadnictwem kultur przeworskiej i luboszyckiej można stwierdzić, że (mapa 1) na interesującym nas odcinku górnego biegu Kaczawy śladów osadnictwa z młodszego okresu przedrzymskiego i okresu wpływów rzymskich nie odkryto. Najdalej na południe wysunięte jego ślady sięgają okolic Złotori²⁹. Trwające w ostatnich latach w całym kraju badania nad Archeologicznym Zdjęciem Polski w tym rejonie nie były prowadzone³⁰. Ponieważ w rejestrze legnickiej delegatury SOZ-u, na mapach AZP nr 79-18, 80-17, 81-17/18, 82-18 i 83-18 są naniesione stanowiska innych kultur pradziejowych³¹, można sformułować wniosek, że brak interesujących nas śladów osadnictwa jest wynikiem stanu badań. Po części zaś można postawić tezę, wyartykułowaną już w akapicie *Wiarygodność znaleziska*, że ślady te znajdują się w obrębie istniejących miejscowości lub uległy zniszczeniu w ciągu ostatnich 300 lat intensywnej uprawy ziemi na skromnej terasie Kaczawy. Trzeba również wziąć pod uwagę inną okoliczność. Odcinek górnego biegu rzeki, pozostający w bliskim sąsiedztwie dwu dużych ośrodków osadnictwa, które w końcowym okresie późnorzymskim kolonizują nowe tereny Pogórza Sudeckiego, mógł pozostać swoistą „ziemią niczyją”, penetrowaną jedynie sezonowo przez ludność obu kultur.

Zespół monet na tle sudeckich szlaków handlowych

Analizując możliwości dotarcia nad Kaczawę zespołu monet z wyprawą handlową, zbadam sudeckie szlaki komunikacyjne w najkrótszy sposób łączące Kotlinę Czeską z Bałtykiem.

²⁰ G. Domański, *Kultura luboszycka...*[8], s. 106.

²¹ Tamże, s. 14.

²² Tamże, s. 99.

²³ Tamże, s. 112.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 106.

²⁶ Tamże.

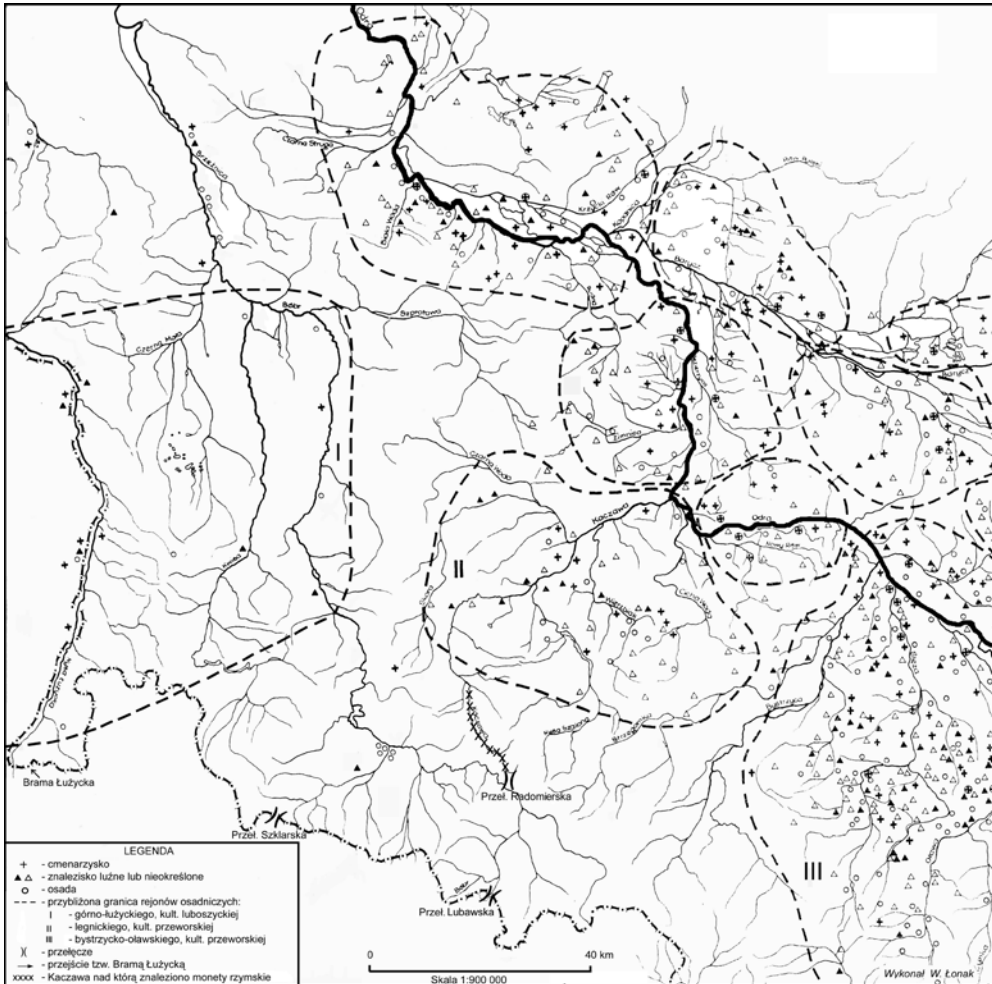
²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 112.

²⁹ Archiwum autora – korespondencja z legnicką delegaturą Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków. Autor dziękuje p. dr Jadwidze Biskont, za udostępnienie informacji o osadnictwie przeworskim w rejonie Złotori.

³⁰ Archiwum autora – korespondencja z legnicką delegaturą Wojewódzkiego Oddziału SOZ-u.

³¹ Tamże.



Mapa 1. Rejony osadnictwa kultury przeworskiej i luboszyckiej oraz lokalizacja odcinka Kaczawy, na którym znaleziony został zespół monet rzymskich

Dla naszego zespołu monet najważniejsze są dwa szlaki: poprzez Przełęcz Szklarską – leżącą pomiędzy Górami Izerskimi a Karkonoszami oraz poprzez Przełęcz Lubawską – leżącą pomiędzy pasmem Karkonoszy a Górami Stołowymi³².

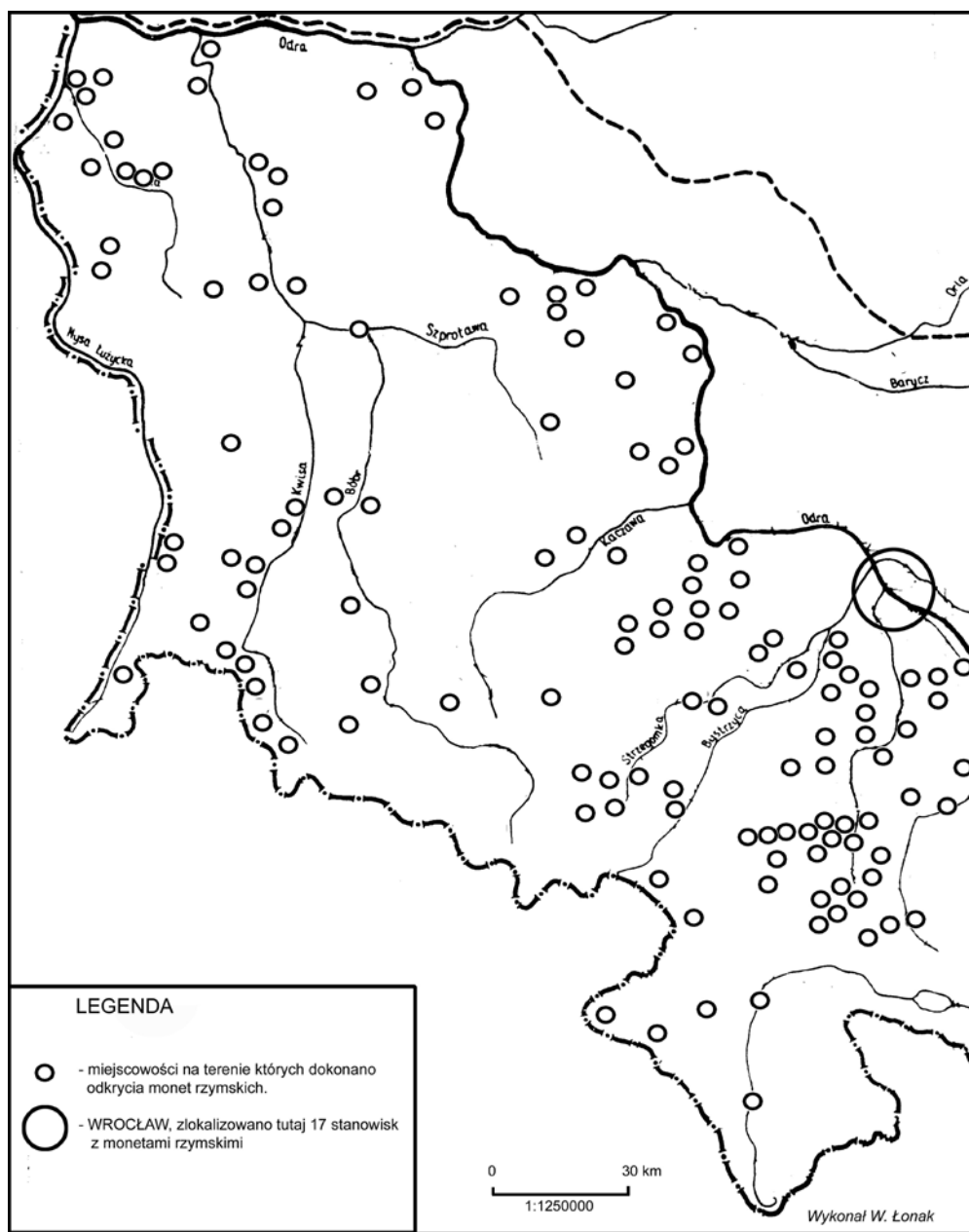
Istniały oczywiście szlaki częściej wykorzystywane i bardziej dostępne, jak chociażby szlak poprzez Góry Łużyckie³³ lub Kotlinę Kłodzką³⁴ i to one są opisywane w literaturze przedmiotu³⁵. Analizując możliwości dotarcia naszego zespołu monet nad Kaczawę musimy pamiętać, że już sam fakt jego znalezienia jest dowodem na wykorzystywanie przez antycznych kupców szlaków mniej uczęszczanych. Takich dowodów jest więcej. Są nimi, np. pustki osadnicze na szlaku prowadzącym wzdłuż

³² J. Wielowiejski, *Przemiany* ...[5], s. 219n.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 221.

³⁵ J. Wielowiejski, *Główny szlak bursztynowy w czasach Cesarstwa Rzymskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, i tu podsumowanie badań nad szlakami handlowymi.



Mapa 2. Znajdźiska monet rzymskich w lewobrzeżnej części Dolnego Śląska.

Nysy Łużyckiej³⁶, które w późniejszym okresie wypełniają się osadnictwem³⁷. Również zamieszki wojenne, związane z Markomanami³⁸, powodowały przesunięcie części handlu na szlaki mniej uczęszczane³⁹, takie właśnie jak nasze.

³⁶ G. Domański, *Kultura luboszycka...*[8], mapa na s. 104.

³⁷ Tamże, mapa na s. 109 i 110.

³⁸ S. Pazda, *Studia nad rozwojem...*[3], s. 104.

³⁹ G. Domański, *Kultura luboszycka...*[8], s. 146.

Z terenu Kotliny Czeskiej do obu przełęczy można było się dostać wędrując szlakiem wzdłuż Izery i Mrli lub górnej Łaby i Lipy⁴⁰. Potwierdzają to najwcześniejsze importy odkryte w Kotlinie Czeskiej już w końcu I w. p.n.e.⁴¹ i w początkach n.e. Stan ten kontynuuje się w ciągu I w. i w 1 poł. II w.⁴² Podobne importy występują nad dolną Odrą i na Pomorzu Zachodnim⁴³. Brak tych importów nad górną i dolną Nysą Łużycką oraz środkową Odrą⁴⁴ można wytłumaczyć istniejącą tam wówczas pustką osadniczą⁴⁵, która wypełniła się przed połową II w.⁴⁶ Wykryształizowało się wówczas nad Odrą, od ujścia Myśli do ujścia Bobru, nadodrzańskie skupisko osadnicze plemion kultury luboszyckiej⁴⁷. Jako dodatkowy argument przemawiający za użytkowaniem szlaku prowadzącego przez Bramę Łużycką, a częściowo zapewne przez Przełęcz Szklarską, jest fakt występowania monet wzdłuż Nysy Łużyckiej i Kwisy⁴⁸ w I i II w.n.e., kiedy brak jest jeszcze, szczególnie nad Kwisą, skupisk osadniczych⁴⁹ kultury luboszyckiej. Te same monety rzymskie występują w Kotlinie Czeskiej, wzdłuż szlaku prowadzącego w górę Izery i Mrli⁵⁰, i takie same monety znajduwane są również nad dolną Odrą⁵¹.

Z drugiej strony podobne, wczesne importy występują w bystrzycko-oławskim skupisku osadniczym plemion kultury przeworskiej, rozwijającym się nad Odrą od poł. II w.p.n.e.⁵² Są to znaleziska w takich miejscowościach, jak: Brzyków, pow. Trzebnica⁵³, Polwice, pow. Oława⁵⁴, Sławęcice, pow. Góra⁵⁵ i Wierzbie, pow. Wrocław⁵⁶. Dodać do tego należy monety republikańskie, które znaleziono we Wrocławiu⁵⁷ i Masłowie, pow. Trzebnica⁵⁸. Dodatkowo na kupców oczekiwały we Wrocławiu – Partynicach etapowe składy z bursztynem⁵⁹.

Poruszając tę tematykę warto wysunąć kilka sugestii. W polskiej literaturze dotyczącej wypraw handlowych Rzymian nad Bałtyk⁶⁰ niewiele uwagi poświęca się etapowemu składowi bursztynu we Wrocławiu – Partynicach. Wydaje się, że wyprawy nad Bałtyk wymagały dużych finansów i nakładów organizacyjnych, choć mogły przynosić ogromne zyski⁶¹. Niedoceniany jest natomiast handel etapowy, na krótszych trasach. Zapewne bursztyn nabywany we Wrocławiu był droższy, ale można było nadrobić zyski zwiększając częstotliwość wypraw. Taką możliwość widzę zwłaszcza w początkowym okresie kontaktów Imperium z Barbaricum,

⁴⁰ J. Wielowiejski, *Kontakty Noricum...*[6], s. 219.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ G. Domański, *Kultura luboszycka...*[8], s. 146.

⁴⁶ Tamże, s. 99.

⁴⁷ Tamże, s. 103.

⁴⁸ J. Wielowiejski, *Przemiany ...*[5], mapa II.

⁴⁹ H. Domański, *Kultura luboszycka...*[8], mapa na s. 104.

⁵⁰ *Náležej minci v Čechách, na Moravě a ve Slezsku*, t. I, Praha 1955, mapa 3.

⁵¹ M. Gumowski, *Moneta rzymska w Polsce*, „Przegląd Archeologiczny”, t. X, 1954-1956 (1958), mapa.

⁵² S. Pazda, *Studia nad rozwojem...*[3], s. 22n.

⁵³ J. Wielowiejski, *Przemiany ...*[5], katalog nr 130.

⁵⁴ Tamże, katalog nr 1031.

⁵⁵ Tamże, katalog nr 1235.

⁵⁶ Tamże, katalog nr 1463.

⁵⁷ Tamże, katalog nr 1543.

⁵⁸ Tamże, katalog nr 773.

⁵⁹ Tamże, katalog nr 1534.

⁶⁰ J. Wielowiejski, *Główny szlak...*[35].

⁶¹ J. Kolendo, *Wyprawa ekwity nad Bałtyk w okresie panowania cesarza Nerona*, [w] *Sprawozdania z Posiedzeń Naukowych Wydziału I PAN* z. 22, 1970, s. 52-56

kiedy wiadomości o ludach i szlakach handlowych były dalece ubogie, a ryzyko dalekiej wyprawy olbrzymie.

Kończąc ten opis wczesnego okresu kontaktów handlowych, dobrze udokumentowany znaleziskami importów po obu stronach pasma Sudetów, powróćmy jeszcze do roli przełęczy leżących na zapleczu naszego znaleziska znad Kaczawy. A zwłaszcza Przełęczy Lubawskiej, gdyż po jej przekroczeniu można było kontynuować podróż wzdłuż Bobru lub poprzez Przełęcz Radomierską przedostać się do źródeł Kaczawy i kontynuować podróż do legnickiego skupiska osadniczego, istniejącego od połowy II w. p.n.e. lub wybrać inny wariant i od źródeł Kaczawy powędrować bezpośrednio na wschód, aby wzdłuż Strzegomki lub Bystrzycy dotrzeć do oławsko-bystrzyckiego skupiska osadniczego o równie starym rodowodzie.

Ten wczesny okres kontaktów handlowych zakłócony został w 2 poł. II w.n.e.

W wyniku wojen markomańskich ustają powiązania z terenami nadłabskimi⁶², zmienia się oblicze kulturowe plemion zamieszkujących na Śląsku.

W późnym podokresie rzymskim handel na szlaku wiodącym przełęczami sudeckim zaczął się ponownie odbywać. Ekspansja osadnicza plemion kultury przeworskiej na Pogórze Sudeckie⁶³, oraz ponowny rozwój legnickiego skupiska osadniczego, czynił ten handel potrzebnym, a być może go stymulował. Potwierdzają go nieliczne znaleziska importów, a przede wszystkim monety rzymskie na szlaku wzdłuż Izery i Mrliny⁶⁴ w IV w., z drugiej strony w dorzeczu Kaczawy i na terenie oławsko-bystrzyckiego skupiska osadniczego nad Strzegomką, Bystrzycą oraz na szlaku prowadzącym przez Kotlinę Kłodzką⁶⁵. Ponownie ożywiły się szlaki w zachodniej części Dolnego Śląska, można to powiązać z powstaniem górnołużycyckiego skupiska osadniczego plemion kultury luboszyckiej w fazie C2, podokresu późnorzymskiego⁶⁶. Importy i monety rzymskie występują nad górnym Bobrem i Kwisą⁶⁷. Na terenach położonych nad dolnym Bobrem i nad równoleżnikowym biegiem Odry powstało kolejne dolnośląskie skupisko osadnicze plemion kultury luboszyckiej, zapewne w 2 poł. II w.⁶⁸ Ujmując ogólnie napływ importów przemysłowych na ziemię Dolnego Śląska w podokresie późnorzymskim zmniejsza się⁶⁹, choć nadal napływają rzymskie monety⁷⁰. Kres napływu importów rzymskich nastąpił w początkach V w.⁷¹ i przyjmuje się, że było to spowodowane najazdem Hunów na Europę⁷². Czy szlaki handlowe zamarły? Zapewne nie, zmienił się jedynie asortyment oferowanego towaru, i być może częstotliwość podróży. Ostatnimi importami, które dotarły na ziemię polskie były złote medaliony cesarzy rzymskich⁷³, przybyłe w fazie D1, datowanej na lata 375-450 n.e.

⁶² S. Pazda, *Studia nad rozwojem...*[3], s. 104n.

⁶³ Tamże, s. 209-210.

⁶⁴ *Należy minci...*[50], mapa 4 i 5.

⁶⁵ J. Wielowiejski, *Przemiany...*[5], mapa II i III; Konik, op. cit., mapa.

⁶⁶ G. Domański, *Kultura luboszycka...*[8], s. 106.

⁶⁷ J. Wielowiejski, *Przemiany...*[5], mapa III; Konik, *Znaleziska...*[5], mapa.

⁶⁸ G. Domański, *Kultura luboszycka...*[8], s. 103, 105.

⁶⁹ J. Wielowiejski, *Kontakty Noricum...*[6], s. 220.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ J. Wielowiejski, *Główny szlak...*[35], s. 96.

⁷² Tamże.

⁷³ Tamże, s. 97.

Podsumowanie

Zespół antycznych monet znaleziony nad Kaczawą w okolicznościach do końca niejasnych, został opisany i w miarę możliwości powiązany z lokalnym osadnictwem okresu wpływów rzymskich, oraz handlowymi szlakami. Przedstawione w artykule fakty mówią same za siebie. Tym niemniej widziałbym ten zespół jako:

- skarb, nie szereg drobnych znalezisk;
- depozyt pierwotny utworzony na terytorium Imperium;
- skarb o bardzo wąskim przedziale czasowym obejmującym około 70-90 lat;
- depozyt dostarczony nad Kaczawę szlakiem przez przełęcz Lubawską i Radomierską, w 2 poł. IV w.n.e., najpóźniej na przełomie IV/V w.n.e.;
- skarb intencjonalnie zakopany lub, co bardziej prawdopodobne, zagubiony w czasie przeprawy przez rzekę;
- własność zwykłego uczestnika wyprawy handlowej o stosunkowo niskiej wartości; organizatorzy tej wyprawy wielokrotnie podróżowali na krótkim odcinku pomiędzy północnym regionem Noricum a Śląskiem środkowym.

THE SET OF ROMAN COINS FROM THE KACZAWA RIVER

Summary. A set of antique coins found in 1995 on the Kaczawa River in not fully clear circumstances has been described and as far as possible tied to local settlement from the period of Roman influence and the trade trails that used to run through. The author describes the coins as a treasure trove, not an uncovering of several insignificant finds, spanning a very narrow span of time covering approximately 70 to 90 years, either intentionally buried or lost when crossing the river, a primary deposit formed in the territory of the Roman Empire and brought to the Kaczawa River along the trail leading through the Lubawska and the Radomierska Passes in the second half of the 4th century and not later than at the turn of the 4th and 5th centuries – the property of an ordinary participant in trade journey; a treasure of rather low value.

SOUBOR ŘÍMSKÝCH MINCÍ OD ŘEKY KAČAVY

Shrnutí. V příspěvku je popsán soubor antických mincí, nalezený za velmi nejasných okolností v roce 1995 v korytě řeky Kačavy (Kaczawa), v rámci možností také v souvislostech s osídlením místa v období římského vlivu a tehdejšími trasami obchodních stezek. Autor článku nález charakterizuje jako poklad (nejde o řadu drobných výskytů), peníze jsou z velmi krátkého časového období 70 až 90 let. Poklad byl záměrně zakopán nebo – což je pravděpodobnější – ztracený během přepravy přes řeku, byl shromážděn již na území Římské říše a ke Kačavě dopravený cestou vedoucí přes Lubavské a Radoměřské sedlo ve 2. pol. IV. století, nejpozději na přelomu IV. a V. století. Zřejmě byl ve vlastnictví účastníka obchodní výpravy a jeho tehdejší hodnota nebyla příliš vysoká.

DIE AN DER KATZBACH (KACZAWA) GEFUNDENEN RÖMISCHEN MÜNZEN

Zusammenfassung. Die 1995 an der Katzbach unter nicht ganz geklärten Umständen gefundenen antiken Münzen wurden beschrieben und nach Möglichkeit mit den hier verlaufenden Handelsstraßen und dem lokalen Siedlungswesen zu der Zeit in Verbindung gebracht, als auch hier römischer Einfluss herrschte. Der Verfasser sieht die Münzen als einen Fund (nicht als eine Reihe von Einzelstücken) aus einem begrenzten Zeitraum von etwa 70-90 Jahren an. Dieser könnte absichtlich vergraben oder – was wahrscheinlicher ist – beim Überschreiten des Flusses verloren worden sein. Das auf dem Gebiet des Römischen Imperiums entstandene Primärdepositem gelangte in der zweiten Hälfte des 4. Jh. oder spätestens um die Wende des 4. und 5. Jh. über die Pässe bei Liebau (Lubawka) oder bei Seiffersdorf (Radomierz) an die Katzbach. Die Münzen gehörten wohl dem Teilnehmer einer Handelsexpedition und stellen „einen Schatz“ von verhältnismäßig geringem Wert dar.

AKTA I DOKUMENTY SZLACHTY JELENIOGÓRSKIEJ, ZACHOWANE W ZASOBACH ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO WE WROCŁAWIU

W ostatnich latach wzrasta zainteresowanie dziejami śląskiej szlachty, których potomkowie mieszkają obecnie niemal we wszystkich regionach świata. Najwięcej ich przedstawicieli zamieszkuje dziś, co zrozumiałe, terytorium obecnych Niemiec. Obecność potomków tych rodzin w pracowniach naukowych śląskich archiwów ciągle wzrasta; ich wizyty odnotowujemy zarówno w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, jak i w jego Oddziałach zamiejscowych w Kamieńcu Ząbkowickim, Legnicy i Lubaniu a także w Oddziale w Jeleniej Górze.

Dostępne od lat przewodniki po zasobie¹ i informatory² wskazują, że po II wojnie światowej trafiły do tych zbiorów liczne akta majątkowe wielu śląskich rodzin rycerskich i szlacheckich. Największe zasoby archiwalne majątków śląskich to akta: Hochbergów z Książa, Schaffgotschów z Cieplic, Hatzfeldtów ze Żmigrodu, Einsiedlów z Rybarzowic, Magnisów z Bożkowa i wielu, wielu innych. Odwiedziny potomków tych rodzin w progach archiwalnych świadczą o wielkim zainteresowaniu ich dziejami, oraz powiązaniemi genealogicznymi, kontaktami gospodarczymi, kulturalnymi i politycznymi niemal z całym ówczesnym światem, ich podróżami.

Jeśli dodamy, że archiwalia te są dość dobrze zachowane, że zawierają materiały odnoszące się do zamierzchłych czasów licząc od średniowiecza, że w tych zasobach zachowane są setki i tysiące dokumentów pergaminowych i papierowych, ksiąg, akt, map a także fotografii i ikonografii, to nie może dziwić wzrastająca chęć korzystania z tego bogactwa świadectw przeszłości. Pod tym względem dla badaczy nie istnieją już prawie żadne bariery.

Na łamach „Rocznika Jeleniogórskiego” zaprezentowane zostaną nieliczne zasoby majątkowe dawnych rodzin z terenów na północ od Karkonoszy, a zachowane w zasobie Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Nie ma tych materiałów wiele, co jest zrozumiałe wobec faktu, że ich podstawowa część znajduje się w Oddziale zamiejscowym archiwum wrocławskiego, z siedzibą w Jeleniej Górze. Zasadne jednak będzie poinformowanie Czytelnika, jakiego rodzaju materiały, odnoszące się do tej tematyki, znajdzie w zasobie wrocławskim.

¹ *Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Przewodnik po zasobie archiwalnym do 1945 roku*, pod redakcją A. Derenia i R. Żerelika, Wrocław 1996, nr 661, s. 232-233, nr 676, s. 254, nr 819, s. 324-325.

² ks. J. Mandziuk, *Archiwalia dotyczące województwa jeleniogórskiego w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu* [w:] *Źródła archiwalne metryką narodu*, Jelenia Góra 1984, s. 135-210 i Cz. Margas, *Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze. Przewodnik po zasobie*, Jelenia Góra 1984.

Czytelnicy „Rocznika Jeleniogórskiego” odnajdą na łamach poprzednich tomów szereg informacji odnoszących się do dziejów Schaffgotschów, związanych z Cieplicami i z zamkami na Chojniku oraz koło Gryfowa Śląskiego. Niejednokrotnie o ich dziejach wspominali W. Wereszczyński³ i niżej podpisany⁴. Dla tych powodów obecnie nie będą te zasoby omawiane, chociaż jeśli chodzi o archiwalia Schaffgotschów, zostały one przedstawione jak na razie tylko fragmentarycznie.

Obecnie przyjdzie nam zająć się archiwaliami zachowanymi we Wrocławiu, a odnoszącymi się do dziejów majątków Dębowy Gaj w powiecie lwóweckim⁵, oraz kilku rodzin szlacheckich w Bolkowie i w Janowicach Wielkich. Poza naszymi zainteresowaniami pozostaną archiwalia rodzin związanych z obecnymi powiatami bolesławieckim, lubańskim i zgorzeleckim.

1. Akta majątku Dębowy Gaj

Majątek Dębowy Gaj w poł. XIV w. stanowił własność komandorii joannitów we Lwówku Śląskim. Zachowane w Narodowym Archiwum w Pradze dokumenty mówią o licznych sporach toczonych o te dobra (głównie łąki) między zakonnikami a mieszczanami Lwówka⁶. W poł. XVI w. właścicielem tych dóbr stała się rodzina Zedlitzów, a w II poł. XVII w. – Reichenbachów. Kolejnymi właścicielami byli tu: Henrietta von Schmottau, hrabiowie Ponin-Ponińscy, a od poł. XIX w. Fryderyk August Scholtz i od 1906 r. rodzina Wättjen⁷. W XVIII i XIX w. w skład dóbr wchodziły wsie Bielanka, Radomiłowice i Zadole. Hrabia Poniński dokupił jeszcze Krzywą, wieś w powiecie chojnowskim i Wądroże Małe, w powiecie legnickim. W posiadaniu rodziny Scholtzów pozostawał jedynie Dębowy Gaj i 2 folwarki wielkości 553 ha. Ziemie te w całości przejęła z kolei rodzina Wättjen w XX w.

Zachowany materiał dzieli się na kilka grup rzeczowych. Akta obejmują 282 jednostki aktowe z lat 1560-1937.

Najstarszego okresu dotyczą transumpty (zatwierdzenia)⁸ 11 dokumentów poświęconych układom zawartym między Zedlitzami, właścicielami Soboty,

³ W. Wereszczyński, *Proces rozbudowy majątku Gotsche II Schoffa, założyciela rodu z Chojnika i Gryfa*, cz. 1, „Rocznik Jeleniogórski”, t. XXXIV, 2002, s. 49-74; cz. 2, tamże, t. XXXV, 2003, s. 41-154; cz. 3, tamże, t. XXXVIII, 2006, s. 11-60; Tenże, *Fünfhausen – zaginione lenno zamkowe u podnóża Gór Izerskich*, tamże, t. XXXVI, 2004, s. 39-50.

⁴ R. Stelmach, *Archiwum majątku Schaffgotschów w Cieplicach – dokumenty*, cz. 1, „Rocznik Jeleniogórski”, t. XXXV, 2003, s. 33-40; cz. 2, tamże, t. XXXVI, 2004, s. 79-104.

⁵ Już po oddaniu tekstu i zatwierdzeniu go do druku zespół archiwalny majątku z Dębowego Gaju został przekazany z Wrocławia do Archiwum Państwowego Oddział w Jeleniej Górze, gdzie się obecnie znajduje – przyp. red.

⁶ Narodni Archiv Praha, Řád maležski nr 355, 503 (dawna Jo. IV Lw. 9, 18) i kolejne, por. R. Stelmach, *Dokumenty do dziejów komendy joannitów w Lwówku Śląskim zachowane w Centralnym Archiwum Państwowym w Pradze*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. XXXIII, 2001, s. 59-72.

⁷ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, *Akta majątku Dębowy Gaj* (Inwentarz, wstęp A. Stojanowskiej, s. 1).

⁸ Tamże, *Transumptum des Magistrats zu Lahn, sub dato Lahn den 25 May anno 1680 in sich enthaltende*: 1. Die Abschriftlich vidimirte Beträge zwischen Herrn Christoph von Ryemen auf Zobten und Herrn Franz von Zedlitz auf Siebeneichen, de Anno 1548, 1553-1554, 1560, 1567, 1568, 1570, 1571 nebst der Erklärung des letztern Vortrags wegen Aufsetzung auf des Wese, sub dato Siebeneichen den 2 Septbr. anno 1592 nebst dem letzten Vortrage von Anno 1573, 2. Ein Vergleich zwischen Herrn Sigisund von Braun auf Zobten und Herrn Heinrich von Reichenbach den älteren auf Siebeneichen de Anno 1625 ingeleichen, 3. Ein Extract aus einem Schreiben Titl. Herrn Sigismund von Braun dem älteren auf Zobten, dd. den 8 Febr. anno 1662.

a Braunami i Reichenbachami, właścicielami Dębowego Gaju; treścią ich były sprawy majątkowe – kupno, zamiana i sprzedaż majątku i jego części (1548-1662)⁹. Transumptu tych dokumentów dokonał magistrat miasta Wlenia w 1680 r.¹⁰ Pozostały materiał aktowy obejmuje okres od poł. XVIII w. do 1937 r. Wśród akt dotyczących tytułów prawnych znajdują się akta podziału i oszacowania majątku w Dębowym Gaju po śmierci hrabiego Ponin-Ponińskiego w 1831 r. oraz liczne akta kupna, zastawu i sprzedaży dóbr nieruchomości i ruchomych we wsiach Krzywa, Bielanka (browar), Dębowy Gaj i folwarku *Harte*, dokonanych przez braci Stelzer w latach 1853-1857. Miejscowości Bielanka dotyczą akta zastawu browaru i słodowni. Zastawiano także prawa łowieckie, bydło, trzodę chlewną i ptactwo domowe w XVIII i na początku XIX w.¹¹

W dziale akt administracyjno-gospodarczych natknijemy się na kurendy z lat 1810-1855, pisma administracyjne, rachunki gospodarcze hrabiów Ponińskich, odnoszące się do wsi Wądroże Małe z lat 1813-1814 i wsi Wojciechów oraz rachunki zbożowe i księgi zakupu mleka, masła, chleba i sera, dokonywane w latach 1868-1883 i 1929-1930. Zespół posiada zachowane w dobrym stanie księgi kasowe rodziny Wättjen, księgi wydatków i wpływów gospodarki drzewnej, zbożowej, lnu oraz urbarze piwne z Chmielnika.

Interesujące mogą okazać się akta odnoszące się do służby, poddanych: kontrakty dotyczące wynajmu służby, wśród nich ogrodników, zatrudniania i wynajmu chłopów do prac polowych, także robotników. Z 1803 r. pochodzi rejestr służących¹². Zespół posiada też akta zwolnienia od poddaństwa, likwidowania określonych służb, opłat dla zatrudnionych robotników i służby, wykazy zagrodników i chałupników wysyłanych do robót, rejestry czynszowe.

Odrębny dział zawiera akta uwłaszczeniowe chłopów, ogrodników i zagrodników. Największym zachowanym działem pozostają akta procesowe. Procesy i spory wybuchały między panami von Reichenbach z Dębowego Gaju a panami von Braun z Soboty, Henrietą von Schmettau z Dębowego Gaju a panami von Hoberg z Soboty, między obiema rodzinami w sprawie posiadania młyna, opłat wodnych, służb, posiadłości i wiele innych¹³.

Akta szkół i kościołów dotyczą miejscowego porządku szkolnego szkół ewangelickich w Bielance, Dębowym Gaju, Radomiłowicach i Zadolu. Katolicka szkoła mieściła się jedynie w Bielance. Akta szkolne dotyczą między innymi zatrudnionych w nich nauczycieli.

Sprawy kościoła katolickiego w Chmielniku i spraw patronatu dotyczą jednostki z lat 1767-1819. Zachowane są rachunki wpływów i wydatków z Krzywej. Z okresu 1815-1816 pochodzi wykaz czynszów gruntowych kościoła św. Pawła w Legnicy wobec dominium Wądroże¹⁴.

Kilka jednostek odnosi się do spraw opieki społecznej, w tym ubogiej ludno-

⁹ Tamże, nr 1.

¹⁰ Nie zachowały się żadne pieczęcie, jedynie ślad po pieczęci opłatkowej miasta Wlenia. Omawiana jednostka została spisana na papierze czerpanym, na którym widoczne są znaki wodne.

¹¹ Tamże, nr 35-38.

¹² Tamże, nr 108.

¹³ Tamże, dział V, nr od 150 do 254.

¹⁴ Tamże, nr 270. Kościół określony jest jako „Paulinischen Kirche”, zapis odnosić się może jedynie do legnickiego kościoła pod wezwaniem św. Pawła (obecnie św. św. Piotra i Pawła), zakon paulinów w Legnicy nie był obecny, jedyny klasztor paulinów eremitów na Śląsku mieścił się w Łąkach koło Prudnika (Pauliner – Eremiten in Wiese).

ści w Chmielniku, w folwarku w Dębowym Gaju, Marczowie. Badacz odnajdzie w materiale akta prywatne i korespondencję z Berlinem z lat 1801-1818, akta meldunkowe ludności (lata 1857-1887), a także akta ubezpieczeniowe.

2. Akta majątku Janowice Wielkie

W zespole grupującym szczątki aktowe drobnych śląskich majątków, pod nazwą „Zbiór szczątków zespołów podworskich”, zachowały się dwa urbarze z lat 1786-1792 dotyczące Janowic Wielkich oraz wsi Gniewczyce i Mniszków. Majątek należał do rodziny Stolberg-Wernigerode, posiadał 90 ha ziemi w końcu XIX w., a w 1937 r. powiększył się do 1946 ha¹⁵.

3. Dokumenty majątku Bolków

W tym samym zespole zachowały się także 3 dokumenty pergaminowe dotyczące majątku w Bolkowie, a należącego do rodziny Rechenberg. Dwa z nich wystawił cesarz Leopold I, król Czech i Węgier (1657-1701). W pierwszym z nich, z dnia 3 VII 1669 r., datowanym w Świdnicy, cesarz potwierdził sprzedaż przez Henryka von Promnitz, dziedzica państwa stanowego w Pszczynie, Maksymilianowi von Mauschwitz, właścicielowi Janowic Wielkich, dóbr w Bolkowie, Kuźniczkach, Mniszkowicach ze wszystkimi prawami i przywilejami¹⁶. Powtórnie cesarz potwierdził tę sprzedaż w dokumencie z dnia 3 VI 1679 r., również datowanym w Świdnicy¹⁷. Natomiast z wcześniejszego dokumentu z dnia 12 II 1608 r., wystawionego przez Kacpra von Rechenberg, pana na Kaczorowie, Luboszowie i starostę księstwa świdnicko-jaworskiego, dowiadujemy się o posiadaniu tych dóbr przez członków rodziny Schaffgotsch. Oni to w tym roku przekazali Zygmuntowi von Birschdorf, właścicielowi Czarnej Widawy, dobra w Bolkowie koło Janowic Wielkich, a także Mniszków i Kuźniczki¹⁸. Transakcję przeprowadzono w Świerzawie, natomiast dokument spisano w kancelarii starosty w Świdnicy, stąd podwójne miejsca wystawienia dokumentu.

¹⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, *Zbiór szczątków zespołów podworskich, Herrschaft Janowitz*, nr 1 (Janowice Wielkie) i nr 2 (Gniewczyce, Mniszków), oba urbarze z lat 1786-1792.

¹⁶ Zbiór szczątków zespołów podworskich, nr 4 zachowany fragment pieczęci cesarza na pasku pergaminowym, dokument spisany w Świdnicy przez kancelarię cesarską.

¹⁷ Tamże, nr 3, pieczęć jak w poprzednim dokumencie.

¹⁸ Tamże, nr 2, na pasku pergaminowym zachowana pieczęć starosty.



Dokument Kacpra von Rechenberg z 1608 r., Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Zbiór szczątków zespołów podworskich, sygn. 2
– Fot. R. Bacmaga

DEEDS AND DOCUMENTS OF JELENIA GORA NOBILITY PRESERVED IN THE COLLECTIONS OF THE STATE ARCHIVES IN WROCLAW

Summary. The article treats about preserved archived documents of the following land estates: Dębowy Gaj – 282 units of documents from the years 1560-1937; Janowice Wielkie – two urbaria (property and transaction registers) from the years 1786-1792; Bolków – three parchment documents from the years 1608-1679.

AKTA A DOKUMENTY JELENOHORSKÉ ŠLECHTY, UCHOVÁVANÉ VE FONDU STÁTNÍHO ARCHIVU VE VRATISLAVI

Shrnutí. Článek se zabývá archiváliemi pocházejícími z následujících velkostatků: Dębowy Gaj – 282 listinných položek z let 1560–1937, Janowice Wielkie – dva urbáře z let 1786-1792, Bolków – 3 dokumenty na pergamenu z let 1608-1679.

AKTEN UND URKUNDEN DES HIRSCHBERGER ADELS IM STAATSARCHIV VON Breslau (WROCLAW)

Zusammenfassung. Der Beitrag behandelt die erhalten gebliebenen Archivalien folgender Landgüter: Siebeneichen (Dębowy Gaj) – 282 Akteneinheiten von 1560-1937; Jannowitz (Janowice Wielkie) – zwei Urbare von 1786-1792; Bolkenhain (Bolków) – 3 Pergamenturkunden aus den Jahren 1608-1679.

STUDENCI JELENIOGÓRSCY NA KRÓLEWSKIM ŚLĄSKIM UNIWERSYTECIE FRYDERYKA WILHELMA III WE WROCŁAWIU W LATACH 1880-1918

Na przełomie XIX i XX w. jeleniogórska młodzież, która ukończyła gimnazjum i uzyskała świadectwa dojrzałości z pozytywnymi ocenami, wybierała zdecydowanie najczęściej Uniwersytet Wrocławski, leżący na wschodnich peryferiach państwa pruskiego. Uniwersytet miał charakter śląskiej uczelni prowincjonalnej. Do jej ukształtowania przyczynił się także fakt, że na tej uczelni studiowała w ogromnej przewadze młodzież z rodzin średniozamożnych i biednych. W połowie XIX w. 3/4 studiujących na Uniwersytecie pochodziła ze Śląska, reszta zaś z Wielkopolski, Prus Wschodnich i właściwych, ale zdarzali się i studenci zagraniczni, jak np. z Anglii, Austrii, Japonii, Turcji, Rosji (tu w dużej części dotyczyło to Polaków z terenów ówczesnego zaboru rosyjskiego) i USA. Wśród studentów przeważali ewangelicy. Z punktu widzenia wyznaniowego, w mniejszości występowali po nich katolicy i niewielka ilość żydów. Prawie bez zmian proporcje te utrzymały się do końca XIX w. Do największych liczebnie wydziałów należał Wydział Teologii Ewangelickiej do lat trzydziestych XIX w., szczególnie na ziemi jeleniogórskiej o silnych tradycjach protestantyzmu, jednak w latach późniejszych sytuacja zmieniała się na korzyść Wydziału Teologii Katolickiej. Dużą popularnością cieszyły się studia prawnicze, choć i tu w różnych okresach były znaczne wahania.

Na przełomie XIX i XX w. Jelenia Góra przeżywała zmiany w systemie oświatowym. Szkoły niezmiennie posiadały charakter wyznaniowy, dzieląc się na ewangelickie i katolickie. Wynikało to z panującego systemu oświatowego oraz faktu, że ludność Jeleniej Góry i okolicy ograniczała się do zaspakajania potrzeb kultu religijnego w kilku świątyniach ewangelickich, katolickich i synagodze, a znajdujące się w mieście małe drukarnie tłoczyły głównie kościelne książki i kalendarze. Czytania, pisanie i liczenia nauczały przepełnione szkoły ludowe. Pojawiła się w związku z tym częstsza rekrutacja kandydatów również z miejscowości poza Jelenią Górą, czego przykładem może być, immatrykulowany w 1896 r., Otto Rodatz z Bukowca¹. Spoglądając natomiast z perspektywy dziejowej, bazę szkolną Jeleniej Góry zaraz po II wojnie światowej oceniono z tego względu dość obiecująco, iż „szkoły powinny stanąć na wysokości swego zadania”².

Źródła: M. J. Battek, J. Szczepankiewicz-Battek, *Słownik nazewnictwa krajoznawczego polsko-niemiecki i niemiecko-polski: Śląsk, Pomorze Zachodnie, Ziemia Lubuska, Warmia i Mazury*, wyd. 7 popr., Wrocław 2007; T. Kruszew-

¹ Personal-Bestand der Königl. Universität z Breslau, 1896, Winter-Semester, s. 47.

² [E. Triller], *Jelenia Góra – szkic historyczny. Z archiwów miejskiego i kościelnego w Jeleniej Górze*, Jelenia Góra [1947], s. 29.

ski, *Niemiecko-polski spis ulic, placów i mostów Wrocławia 1873-1997*. [Z serii:] *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 1429, wyd. 2 popr. i uzupeł., Wrocław 1997; S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych pod przewodnictwem Stanisława Srokowskiego*, cz. 2: *Niemiecko-polska. Uzupełnienia*, Wrocław 1951; *Personal-Bestand der Königlichen Universität zu Breslau*, R. 27: 1880, nr 102-R. 65: 1918; *Wrocław, plan miasta*, wyd. 2, Wrocław 1981.

Podziękowanie: W tym miejscu autorzy pragną podziękować Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, a zwłaszcza dyrektorowi tej placówki Pani dr Teresie Suleji, za udostępnienie materiałów źródłowych dotyczących danych osobowych studentów i pracowników uczelni.

1. Zasady opracowania

Podstawą materiałową w opracowaniu poświęconym obecności studentów z Jeleniej Góry na Uniwersytecie Wrocławskim na przełomie XIX i XX stulecia były, drukowane co semestr, „Składy osobowe Królewskiego Uniwersytetu we Wrocławiu”. O ile polskiej nazwy miasta Wrocławia używano w minionych wiekach, o tyle historyczna nazwa miasta *Hirschberg*, *Hirschberg in Schlesien* (i. *Schl.*, i. *Schles.*) lub *Hirschberg i. Rsgb.*, lub tylko *Hirschberg i. R.* (im *Riesengebirge*)³, pozostawałaby jedyną zgodną chronologicznie, a tylko umownie i dla lepszej orientacji da się zastąpić nazwą polską, znaną z wydawanych wcześniej polskich starodruków czy XIX-wiecznych wydawnictw leksykograficznych jako *Jelenia Góra* (1845) albo *Jeleniagóra* (1882)⁴. W układzie tabelarycznym obejmowały one najistotniejsze, aktualne dane o studentach uczelni: nazwisko, imię, zapis na semestr zimowy lub letni danego roku kalendarzowego, miejsce stałego zamieszkania, kierunek studiów oraz adres zajmowanej stancji we Wrocławiu z uwzględnieniem ulicy i numeru domu, a czasami nawet piętra, oznaczanego cyframi rzymskimi. Dla lepszej orientacji w topografii miasta autorzy każdorazowo – w porządku alfabetycznym aktualnych polskich nazw topograficznych Wrocławia – podawali w nawiasie kwadratowym obecną nazwę ulicy, placu lub alei, przy których znajdowały się stancje studentów z przełomu XIX i XX w. Dawało to szansę zidentyfikowania budynków zajmowanych przez przyjezdnych studentów. Dokładny przegląd zawartych w „Składach osobowych” danych pozwalała na określenie liczby 42 studentów pochodzących w oznaczonym w tytule okresie z dzisiejszej Jeleniej Góry. Autorzy kwalifikowali ich nie tylko przez fakt urodzenia w Jeleniej Górze, ale potwierdzony okres zamieszkiwania w tym mieście przed podjęciem studiów we Wrocławiu. W trakcie bardziej szczegółowych badań wyeliminowano 6 osób, jako nie spełniających kryteriów, w tym np. Maksa Chotzena, którego „Skład osobowy” oznaczył jako immatrykulowanego na Wydział Medyczny w 1892 r.,

³ PB, 1885-1886, Winter-Semester, s. 21.

⁴ *Słownik geografii turystycznej Sudetów* [dalej: SGTS], t. 4: *Kotlina Jeleniogórska*, pod red. Marka Staffy. Zespół autorski: Marek Staffa, Krzysztof R[adosław] Mazurski, Janusz Czerwiński, Grzegorz Pisarski, Jacek Potocki, Wrocław 1999, s. 169. [Za:] S[ulimierski] Filip], *Jeleniagóra, niem. Hirschberg, miasto pow[iatowe] na Szląsku pruskim [...]*. [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Pod Redakcją **Filipa Sulimierskiego**, redaktora *Wędrowca*, magistra nauk fizyczno-matematycznych b[yłej] Szkoły Głównej Warszawskiej. **Bronisława Chlebowskiego**, magistra nauk filologiczno-historycznych b[yłej] Szkoły Głównej Warszawskiej. **Władysława Walewskiego**, obywatela ziemskiego, kandydata nauk dyplomatycznych Uniwersytetu Dorpackiego. Skład Główny w Redakcyi *Wędrowca*, ulica Nowy-Swiat Nr. 59. (Kraków u D. E. Friedleina). (Poznań u J. K. Żupańskiego). (Lwów, Gubrynowicz i Schmidt.), t. 3: [Haag – Kępy, objecznie] Jaworcel], Warszawa 1882, s. 555.

a pochodzącego z Jeleniej Góry. Tego pochodzenia nie potwierdza jednak własny życiorys (*Lebenslauf*) Chotzena, umieszczony w zakończeniu drukowanej wersji jego doktoratu (11 XI 1897), z którego wiadomo, iż autor urodził się 20 XII 1871 r. w Twardogórze, uczęszczał do gimnazjów w Opolu, Oławie i Wrocławiu, gdzie na Wielkanoc 1892 r. zdał maturę w Gimnazjum Świętej Elżbiety⁵. To, co wykazywały składy osobowe, nie zawsze potwierdziła kwerenda szczegółowa. Założeniem była ponadto zasada, że nie uwzględniono studentów pochodzących spod Jeleniej Góry (jak np. wspomniany już student z Bukowca w powiecie jeleniogórskim), a tylko samych jeleniogórczan, a zatem studentów zamieszkałych w Jeleniej Górze w chwili zapisywania się na studia.

Jelenia Góra nie miała szkół wyższych, lecz znajdowały się w niej szkoły podstawowe (elementarne dla ewangelików i katolików), gimnazjum oraz szkoły zawodowe. Do budynku przy obecnej ul. 1 Maja w 1851 r. przeniesiono szkołę ewangelicką. Nowy budynek zajęli też uczniowie szkoły katolickiej przy obecnej ul. Józefa Piłsudskiego. Obydwa budynki należały do miasta. Szkoleniem zawodowym zajmowała się bezpłatna szkoła zawodowa dla dziewcząt, którą uruchomiono z inicjatywy diakona G. G. Friebeego – początkowo mieszcząca się w domu dla sierot, a od 1806 r. w domu zakupionym przez żonę kupca H. Franza. Natomiast rzemieślnicza szkoła uzupełniająca rozpoczęła działalność w 1859 r. w pomieszczeniach szkoły ewangelickiej. Z inicjatywy Związku Młodych Kupców w 1862 r. powstała szkoła uzupełniająca dla uczniów kupieckich i znajdowała się poza nadzorem władz miejskich. Za talara za kurs od października do marca dwa razy w tygodniu w godzinach wieczornych nauczano w niej stylistyki, geografii handlowej, historii rachunkowości kupieckiej, a także pojedynczej i podwójnej księgowości. W 1865 r. wprowadzono nawet naukę języka angielskiego⁶.

Władze rejencji legnickiej, do której należała Jelenia Góra, reskryptem z 5 V 1876 r. zatwierdziły reformę szkolnictwa, uchwaloną już w 1875 r. Weszła ona w życie na Dzień Świętego Michała (29 IX 1876). Pod jednym kierownictwem i w jednym budynku umieszczono 3 szkoły: Wyższą Szkołę Żeńską i Męską, Żeńską Szkołę Średnią oraz dwuwyznaniową (katolicką i ewangelicką) Szkołę Ludową. Zwiększono liczbę klas z 5 do 6 w Wyższej Szkole Żeńskiej, do 9 w Ewangelickiej Szkole Ludowej, a do 5 w Katolickiej Szkole Ludowej. Dało to łącznie 34 klasy: 14 w Ludowej, 12 w Średniej i 6 w Wyższej. Łącznie w mieście pobierało naukę 1615 uczniów: w Wyższej Szkole Żeńskiej 180, w Szkole Średniej 636 (328 chłopców i 308 dziewcząt), w Ewangelickiej Szkole Ludowej 551, a w Katolickiej 248⁷. Założoną w 1861 r. przez Związek Kupiecki Szkołę Handlową gruntownie zreorganizowano 1 IX 1897 r. w trójstopniową placówkę oświatową z rozszerzonym celem i zwiększoną ilością uczniów pod nazwą Kupieckiej Szkoły Uzupełniającej⁸.

W większości jeleniogórczanie, posiadający aspiracje akademickie, ukończyli którąś z miejscowych szkół. Z racji tego, że na przełomie XIX i XX w. znacznie przeważali licznie ewangelicy (w 1885 r. było ich w mieście 11 447, czyli 74%), co dystansowało 3234 katolików (21%) i 396 wyznawców religii mojżeszowej (2,5%),

⁵ M. Chotzen, *Zur Frage der Fleischersatzmittel. (Aus dem Laboratorium von Dr. Georg Rosenberg – Breslau.) Inaugural-Dissertation, welche nebst den beigefügten Thesen mit Genehmigung des medicinischen Facultät der K[önigl]ichen Universität Breslau zur Erlangung der Doctorwürde in der Medicin, Chirurgie und Geburtshilfe am Donnerstag, den 11. November 1897, Mittags 12 Uhr in dem Musiksaal der Universität öffentlich vertheidigen wird Max Chotzen, prakt[ischer] Arzt. Opponenten: Drd. [doctor dermatologiae] Carl Wittner, prakt[ischer] Arzt. Otto Silberberg, Cand[idatus] med[icinae]*, Breslau 1897, s. [1], [33].

⁶ Z. Kwaśny, *W poszukiwaniu nowych źródeł utrzymania (do lat sześćdziesiątych XIX w.)*, [w:] *Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta*, pod redakcją Zbigniewa Kwaśnego. [Z serii:] „Monografie regionalne Dolnego Śląska”, Wrocław 1989, s. 130-131.

⁷ Tenże, *Teksty źródłowe do historii Jeleniej Góry*, zestawił Zbigniew Kwaśny, pod red. Stefana Ingłota. [Z serii:] „Sobótka”, ser. B, z. 7, Wrocław 1964, s. 77-78.

⁸ Tamże, s. 79.



Ryc. 1. Gimnazjum i dom parafialny (wg A. v. Zapke, Gnadenkirche vom Kreuze Christi. Hirschberg i. Rsgb., Hirschberg [1928], s. 48).



Ryc. 2. Miejska Wyższa Szkoła Realna (ibid., s. [43]).

wśród których było 1,1% starokatolików⁹. Z tej racji, że z postępem życia religijnego postępowała nauka i sztuka, to warto zauważyć, że dobrą opinią cieszyło się „Gymnasiolum” polskiego jezuity Adamantynusa Kochańskiego – matematyka polskiego króla, korespondującego w sprawach oświaty i nauki z hr. Schaffgot-schem z Cieplic. Miał on wpływ na rozwój nauk ścisłych w mieście¹⁰. Najczęściej jednak taką właśnie szkołą było Królewskie Gimnazjum Ewangelickie w Jeleniej Górze, którego działalność zapoczątkował uroczysty akt rektora Steinbrechera i poświęcenie placówki oświatowej przez seniora Neunhertza w dniu 28 IX 1712 r. Obchody 150-lecia istnienia szkoły zorganizowano w dniu 29 IX 1862 r., a ich program wydała dyrektorowi dr. A. Dietrichowi miejscowa oficyna Wilhelma Pfunda¹¹.

Przebieg studiów, a także dalsze losy tych absolwentów wymagały już bardziej rozległej kwerendy, nie tylko w śląskich publikacjach regionalnych, ale i w zasobie archiwalnym. Miało to ukazać rolę wrocławskiej uczelni w regionie z punktu widzenia tworzenia elit politycznych, ewangelickich i katolickich środowisk kościelnych, naukowych, oświatowych, administracyjnych, sądowniczych, lekarskich i kulturalnych oraz w umacnianiu więzi społecznych w regionie Dolnego Śląska. Poza tym wziąć należy pod uwagę dość szczególny okres przełomu wieków – XIX i XX, kiedy owi studenci wkraczali w dobę galopującego postępu technicznego, nowych technik badawczych i zgoła odmiennych podejść filozoficznych.

2. Sylwetki profesorów i wydziałów uczelni

Wydział Medyczny we Wrocławiu tworzone w XIX w. Od początku swego istnienia miał pięć katedr: Anatomii, Fizjologii, Medycyny Wewnętrznej, Położnictwa i Chirurgii. Wśród profesorów ówczesnie działających na szczególne wyróżnienie zasługują: Ferdinand Julius Cohn (1828-1898) prof. zw. botaniki i bakteriologii; Rudolph Peter Heidenhaim (1834-1897), prof. zw. fizjologii; Friedrich Teodor Frerichs (1819-1885), prof. zw. chorób wewnętrznych; Albrecht Theodor Middeldorff (1824-1868), prof. zw. chirurgii; Jan Mikulicz-Radecki (1850-1905), prof. zw. chirurgii; Albert Neisser (1855-1916), prof. zw. chorób skórnych i wenerycznych; Adolph Wilhelm Otto (1786-1845), prof. zw. anatomii opisowej; Jan Ewangelista Purkynie (1787-1869), prof. zw. fizjologii; Carl Wernicke (1848-1904), prof. zw. neurologii i psychiatrii, a także Alois Alzheimer (1864-1915), prof. zw. neurologii i psychiatrii. Do Wrocławia z Getyngi przybył prof. Emil Ponfick (1844-1913), który objął kierownictwo Instytutu Anatomii Patologicznej i prosektorium, należącego do Szpitala Wszystkich Świętych, a za czasów sprawowania przez niego tej funkcji Instytut otrzymał nową siedzibę w kompleksie budynków Wydziału Medycznego.

Na Wydziale Teologii Katolickiej do najwybitniejszych wykładowców należeli: Hugo Laemmer, który wykładał dogmatykę i historię Kościoła; Max Sdralek wykładał historię ogólną Kościoła; prof. Probst zajmował się najstarszą historią chrześcijaństwa; honorowy prof. Josef Jungnitz specjalizował się w dziejach diecezji wrocławskiej, a historyk Franz Xavier Seppelt był badaczem historii Kościoła. Specjalnością Gustava Friedricha z Wydziału Teologii Ewangelickiej była teologia

⁹ Z. Kwaśny, *Na nowej drodze rozwoju (do I wojny światowej)*, [w:] *Jelenia Góra...*[6], s. 133; F. Biały, *Życie polityczne*, tamże, 158.

¹⁰ [E. Triller], *Kościół i kaplice Jeleniej Góry*, Jelenia Góra [1947], s. 24.

¹¹ A. Dietrich, *Programm womit zur Feier des Königl[ichen] evangel[ischen] Gymnasiums zu Hirschberg am 29. September 1862 ehrerbietigst einladet der Direktor Professor Dr. A. Dietrich. Inhalt: Lateinisches Festgedicht von Prorektor Thiel. Zur Geschichte des Gymnasiums. Vom Director. Schulnachrichten über die anderthalb Schuljahre von Ostern 1861 bis Michael 1862. Vom Direktor, Hirschberg 1862*, s. [1] nlb., 4.



Ryc. 3. Liceum Miejskie wraz z Liceum Wyższym z Klasami Szkolnymi dla Kobiet i Zakładem Studium (wg Hirschberg/Schles. Herausgegeben vom Magistrat, [Hirschberg 1914], s. 50).

systematyczna, Franz Steinmeiner wykładał egzegezę nowotestamentalną, a powodzeniem cieszyły się wykłady Juliusa Köstlina na temat „Nowego Testamentu”.

Na Wydziale Prawa Karl August Unterholzner zajmował się prawem rzymskim; Georg Philipp Eduard Huschke był znawcą prawa rzymskiego; Ludwik Anton Gitzler – prawa rzymskiego i pruskiego; Theodor Mommsen zajmował się prawem rzymskim i historią Rzymu; Robert Wilhelm Göppert – prawem rzymskim i pruskim; Józef Zielonacki wykładał prawo cywilne łącznie z prawem rzymskim. Znakomitym naukowcem był Wilhelm Eberhard Eck, który zasłynął

swoimi wykładami na temat niemieckiego kodeksu prawa cywilnego, zaś świetnym znawcą historii i systematyki niemieckiego prawa prywatnego był Johannes Ernst Otto Felix Ludwig Sophus Dahn, zajmujący się najwcześniejszymi dziejami prawa germańskiego i niemieckiego. Studium Rolnicze powstało z inicjatywy czynników państwowych i usytuowane w strukturze Wydziału Filozoficznego, co było zaskoczeniem dla władz wydziału i prowadziło do konfliktów. Nominacje na profesorów otrzymali Weisie, Metzdorf i Friedländer. Największe zasługi w powołaniu nowych instytutów i kierowaniu Studium miał prof. Holdefleiss, który rozpoczął wykłady z rolnictwa, wprowadził ćwiczenia dla praktykantów i ćwiczenia seminaryjne. Dość późno powołano na Uniwersytecie Katedrę Ekonomii. Nominacje profesorskie otrzymali F. Benedict Weber i Friedrich von Rauer. Często zmieniała się kadra profesorska, co miało negatywny wpływ na rozwój wiedzy ekonomicznej i dydaktyki. Największe zasługi dla tej katedry miał Johann Louis Tellkamp, którego wykłady dotyczyły problematyki handlu, zagadnień bankowych i pieniężnych w teorii i praktyce. Wyróżniającym się filozofem w profesurze na tym Wydziale był utalentowany wykładowca Christlieb Julius Braniss, wybitny i wszechstronny umysł, wykładał historię filozofii i psychologię. Znamienne, zwłaszcza dla 1. połowy XIX w., było wygłaszanie wykładów specjalistycznych przez tych uczonych, którzy mandat profesorski otrzymali w zakresie innych dyscyplin. Pod tym względem wyróżnili się Henryk Steffens – prof. fizyki oraz Nees von Esenbeck – botanik. Największym jednak autorytetem wśród botaników cieszył się Ferdinand Albin Pax (1858-1942), który do Wrocławia przybył w 1884 r. i został asystentem w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Po uzyskaniu profesury w 1893 r. został jego dyrektorem. Funkcję swą pełnił do 1928 r., będąc jednocześnie autorem wielu prac z zakresu systematyki i geografii roślin oraz paleobotaniki.

3. Losy absolwentów

Wielu spośród absolwentów z Jeleniej Góry podjęło trud opracowania, po czym i obrony dysertacji doktorskich. Na ogół dochodziło do tego bezpośrednio po



Ryc. 4. II Szkoła Ludowa i hala gimnastyczna (ibid., s. [53]).

ukończeniu studiów i to niezależnie od podjętego kierunku. Należy jednocześnie pamiętać o tym, że w opisywanym okresie nie było obowiązku pisania i obrony prac magisterskich ani licencjackich, tak jak to jest obecnie.

Medycyna

Kilku jeleniogórskich absolwentów medycyny zakończyło zdobywanie wiedzy akademickiej obroną doktoratów, jak np. Hans Rimann (zapisany na studia w 1900 r.) i Hermann Rimpler (zapisany w 1908 r.). Pierwszy z nich już w ciągu dwóch lat obronił pracę doktorską pt. „Śródbłoniak przewodu macicznie-pochwowego osoby dorosłej”, która ukazała się drukiem w naukowej serii wydawniczej Szpitala Elżbietanek we Wrocławiu¹².

Niewątpliwie uwagę zwracają zmiany decyzji o kierunku obranych studiów, a – co najciekawsze – owe zmiany najczęściej ocierały się o kierunki medyczne. Orientacja w kierunku medycznym stała się udziałem Waldemara Eickego, immatrykulowanego na kierunek filologii nowożytnej (neofilologii) w 1897 r., który niemal od razu przekwalifikował się na Wydział Medyczny, i już w 4 lata potem doktoryzował się, przedstawiając pracę nt. „O raku języka i jego uleczalności drogą operacyjną”¹³. Praca, dzięki językoznawczym zainteresowaniom jej autora, uzyskała wiele cennych waleń empirycznych z pogranicza glottodydaktyki oraz logopedii. Urodzony 4 VIII 1890 r. w Jeleniej Górze Hermann Rimpler był synem ówczesnego miejskiego radcy budowlanego we Wrocławiu i matki Marty z domu Jäschke. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w semestrze letnim w Królewskim Gimnazjum w Oławie zapisał się na medycynę w 1908 r., ale wkrótce potem na rolnictwo. Na lata poprzedzające wybuch I wojny światowej i jej początek przypadły mu praktyki w dobrach kameralnych w Rościszawicach w powiecie wołowskim i Nowej Wsi Oleskiej w powiecie oleskim, aby powrócić na semestr zimowy 1914-1915 na wrocławską uczelnię. Owocem podejmowanych wówczas badań stała się, napisana pod kierunkiem tajnego radcy rządowego prof. dr. Friedricha Holdenfleißa, praca doktorska (obroniona 31 VII 1917) z dziedziny weterynarii pt. „Studia o strukturze

¹² H. Rimann, *Die Endotheliome des Utero-vaginal-Schlauches Erwachsenes*, [z serii:] *Aus der gynaekologischen Abteilung des Herrn Professor Dr. Pfannenstiel am Krankenhaus der Elisabethinerinnen zu Breslau*, Breslau 1902.

¹³ W. Eicke, *Über der Zungenkrebs und dessen Heilbarkeit auf operativem Wege*, [z serii:] *Aus der Breslauer chirurgischen Klinik (Geh[eimer]-Rat von Mikulicz)*, Breslau 1901.



Ryc. 5. Uniwersytet Wrocławski, widok od strony Odry

hodowlanej śląskich stad zwierząt szlacheńskich”¹⁴. Podziękował on w niej ponadto kilku profesorom badającym rozliczne obszary medycyny i weterynarii, a byli to: Heinrich Biltz, Paul Buchner, Max Casper, Carl Hintze, Willy Kückenthal, Teodor Pfeiffer, Heinrich Weber i Adolf Wenckstein.

Neofilologia

Studentem, zapisanym na studia filologiczne w 1892 r., który pozostawił po sobie trwały ślad w dziejach nauki, był późniejszy filolog nowożytny Heinrich Lessmann. Urodził się 26 II 1873 r. koło Jeleniej Góry (w ówczesnej wsi o nazwie Kunnersdorf, przyłączonej do miasta w 1921 r.), od Wielkanocy 1883 r. uczęszczał do szkoły średniej w Jeleniej Górze, potem w szkole Fundacji Schwabego i Priesmutha w Złotoryi, by powrócić do pobierania nauki w Jeleniej Górze. W tamtejszym Gimnazjum Królewskim jesienią 1892 r. złożył egzamin dojrzałości. Dociekliwość badawcza w zakresie filologii angielskiej przyniosła napisanie pracy doktorskiej pt. „Studia nad środkowoangielskim *Życiem świętego Cuthberta*”¹⁵. Analizie języko-

¹⁴ H. Rimpler, *Studien über den züchterischen Aufbau schlesischer Edelschafherden. Inaugural-Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde der hohen philosophischen Fakultät Breslau vorgelegt von Hermann Rimpler aus Hirschberg i[n] Schl[esien] Dienstag, den 31. Juli 1917, vormittags 11 Uhr in der Aula Leopoldina: Vortrag über „Die Inzucht als Zuchtfaktor“ und Promotion, Langensalza [1917], s. [1]-[3].*

¹⁵ H. Lessmann, *Studien zu dem mittelenglischen 'Life of S[ank]t Cuthbert'. I. Beiträge zur Erklärung und Textkritik. II. Zur Flexion des Verbums. Inaugural-dissertation welche nebst den beigelegten thesen mit genehmigung der hohen philosophischen facultät der universität Breslau zur erlangung der philosophischen doctorwürde den 21. December 1896, mittags 12 uhr im musiksaale der universität öffentlich vertheidigen wird H[einrich] Lessmann aus Hirschberg. Opponenten: Kurt Galius, cand[idatus] phil[osophiae]. Arthur Schade, cand. phil., Darmstadt 1896, s. [1], [41].* Żyjący

znawczej autor poddał, występujące w tym zabytku językowym średniowiecznego języka angielskiego, fleksję w ramach sześciu klas występujących w tym źródle językowym czasowników. Nowatorskim zabiegiem, a może swoistym upodobaniem wzorem pewnej manieri artystycznej, było pisanie w tekście niemieckim, w którym powstał ten doktorat, małych inicjalnych liter w rzeczownikach pospolitych, a więc sposobem rozważanym nawet obecnie przez reformatorów języka niemieckiego. Opieki naukowej przy pisaniu tej pracy podjęli się profesorowie wrocławskiej anglistyki Carl Appel i Eugen Kölbing.

Teologia ewangelicka

Wpisany na studia w zakresie teologii ewangelickiej w 1884 r. Ludolf Borchert był synem, urodzonego we Wrocławiu, Ludwiga Bocherta. Ojciec również ukończył studia na tym samym kierunku i uwieńczył je doktoratem o jednym z twórców filozofii stoickiej i założyciela szkoły „Proculianorum” (12 II 1869)¹⁶. Wprawdzie sam się nie doktoryzował, jednak jego zasługi należy oceniać w oparciu o to, co uczynił po studiach. Jako absolwent wrocławskiej uczeni, gdzie w „Składach osobowych” traktowano go jako jeleniogórczanina, wrócił w Jeleniogórskie i został pastorem w kościele ewangelickim we Wleniu. Z okazji 150-lecia powstania tamtejszej świątyni dnia 30 XI 1902 r. napisał 55-stronicowy druk jubileuszowy, który wydał u W. Ed. Klambta w Nowej Rudzie¹⁷.

Zakończenie

Wprawdzie droga sukcesu zawodowego kierowała często absolwentów Uniwersytetu Wrocławskiego do pozostania w dużych ośrodkach miejskich na obszarze całych Niemiec, to jednak niektórzy zdecydowali się na powrót do Jeleniej Góry i zajmowanie tam, niekiedy eksponowanych, stanowisk w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym. Niewątpliwie podnosiło to status miejscowej inteligencji i dawało konstruktywny impuls w rozwoju miasta i regionu. Po I wojnie światowej liczba studentów z Jeleniej Góry oraz z okolicznych miejscowości stale się zwiększała. Stało się to poniekąd zrozumiałe, choćby przez sam fakt rosnącej liczby mieszkańców miasta: 7 877 osób w 1858 r., 13 109 osób mieszkało w 988 budynkach w końcu 1875 r., 14 480 w 1880 r., 16 623 lub 15 622 w 1885 r.,

od około 634 r. n.e. do 20 II 687 r. św. Cuthbert był anglosaskim pustelniczym mnichem, żołnierzem, a potem biskupem Lindisfarne i patronem miasta Durham (*Catholic Encyclopedia*, *St. Cuthbert*, www.newadvent.org).

¹⁶ L. Borchert, *Num Antistus Labeo, auctor scholae Proculianorum, Stoicae philosophiae addictus? Dissertatio inauguralis quam consensus et auctoritate illustris jureconsultorum ordinis in Alma Literarum Universitate Friderica Guilelma ad summos in utroque jure honores rite capessendos die XII. M. Februarii A. MDCCCLXIX H. L. Q. S. [Hora Locoque Solitis – w zwyczajowym miejscu i czasie] publice defendet auctor Ludovicus Borchert, Reg[ist]rum Jud[iciale] Sup[er]ioris Referend[arius] Vratislaviensis. Adversariorum partes suscipient: Paulus Chuchul, jud[icialis] cam[eralis] auscul[tator], Emilius Frienländer, utr[isque] jur[is] d[octo]r, jud. cam. auscult., Paulus Kayser, utr. jur. dr., jud. cam. auscult., Vratislaviae [1869], s. [1], [58].*

¹⁷ L. Borchert, *Festschrift zur 150jährigen Jubelfeier der evangelischen Kirche zu Lähn den 30. November (1. Adventsontag) von Ludolf Borchert, Pastor in Lähn, Neurode i[n] Schles[ien] 1902*. Długie tradycje ewangelickie Wlenia rozpoczęło w 1742 r. odprawianie nabożeństw ewangelickich w ratuszu i uruchomienie w tym samym roku szkoły ewangelickiej, a po 10 latach ukończenie domu modlitw (SGTS, t. 2, [cz. 2]: M-Ż. Zespół autorski: Marek Staffa, Krzysztof R[adosław] Mazurski, Janusz Czerwiński, Grzegorz Pisarski, Wrocław 2003, s. 418).

304

James Parsons & Co. Goldsmiths

Der Rektor der Königl. Universitat.

Dr. Russell.

1. 2. März 1892. Versammlung Galtstrasse.
2. 2. April 1892. Versammlung in der St. Michael 1892.
3. 2. April 1892. Versammlung in der St. Michael 1892.
4. 2. April 1892. Versammlung in der St. Michael 1892.
5. 2. April 1892. Versammlung in der St. Michael 1892.
6. 2. April 1892. Versammlung in der St. Michael 1892.
7. 2. April 1892. Versammlung in der St. Michael 1892.
8. 2. April 1892. Versammlung in der St. Michael 1892.
9. 2. April 1892. Versammlung in der St. Michael 1892.
10. 2. April 1892. Versammlung in der St. Michael 1892.

Kwestionariusz osobowy tajnego radcy rządowego prof. dr. Friedricha Holdenfliesa z 17 III 1884 r. złożony rektorowi Królewskiego Uniwersytetu we Wrocławiu dr. Richardowi Rospellowi (Archivum Universitatis Wroclavensis, k. 30 d, v). Ten profesor był promotorem interdyscyplinarnego doktoratu (z medycyny i weterynarii) jeleniogórzanina Hermanna Rimplera (obrona 31 VII 1917 r.).

H. Hammerberg.

eigenförmige Verlesbarkeit.

My dear Father,

Ich bin dem ausgezeichneten Charakter
für die deutsche Verwaltung angeschlossen, und
habe ich meine Kräfte ganz zuwenden.
London, den 3. Juni 1888

Prof. Salway.



Ryc. 6. Aula Leopoldyńska Uniwersytetu Wrocławskiego

16 214 w 1890 r., 16 772 w latach 1895-1896 r., 17 865 w 1900 r., 19 317 w 1905 r., 20 564 w latach 1910-1911, około 21 244 lub 21 500 osób w 1913 r. i aż około 32 000 w 1935 r.¹⁸ Nie bez znaczenia okazało się – z punktu widzenia podejmowania przez jeleniogórczan studiów we Wrocławiu – uruchomienie 126-kilometrowego połączenia kolejowego Jeleniej Góry z Wrocławiem w 2. połowie XIX w. (1867), a pokonywanego przez pociąg pośpieszny w 1894 r. nawet w 2 godziny i 2 minuty¹⁹. Wzniesiony w 1865 r. jeleniogórski dworzec kolejowy z trudem podążał za wzrastającym ruchem pasażerskim, w tym i turystycznym oraz koniecznością przewozu coraz liczniejszych letników i kuracjuszy do uzdrowisk regionu, i rozbudowywano go w latach 1901-1906²⁰. Pod koniec XIX w. poprawiła się infrastruktura komunalna i komunikacyjna²¹. A ponieważ szło to w parze z szybszym rozwojem życia gospodarczego, to dzięki swym przymiotom, Jelenia Góra zyskała charakter miasta cudzoziemskiego i przemysłowego²².

¹⁸ W. Długoborski, *Jelenia Góra – zarys dziejów*, [w:] *Jelenia Góra w 840 rocznicę*, Jelenia Góra 1948, s. 9; T. Eisenmänger, *Der Kreis Hirschberg: seine Natur, Industrie, Bewohner, Verwaltung und Ortschaften, beschrieben von Theodor Eisenmänger, Lehrer zu Schmiedeberg. Ein Handbuch für Freunde des Riesengebirges und der Heimathskunde. Mit einer Karte, Hirschberg 1879*, s. 141; Kwaśny, *Na nowej drodze...*[9], s. 132; Tenże, *Teksty...*[7], s. XXI; SGTŚ, t. 4, s. 169.

¹⁹ SGTŚ, t. 4, s. 183; E. Drzewińska, *Ziemia jeleniogórska*, [z serii:] „Polska – ziemia – ludzie”, Katowice 1967, s. 89; Z. Kulik, *Jelenia Góra i okolice. Przewodnik: 168 stron, 5 tras po mieście, ok[óło] 48 obiektów, 9 tras pieszych w okolicy, 5 tras samochodowych w okolicy, 53 miejscowości, 12 mapek i planów, 5 rzutów, 11 rysunków. Załącznik – wielobarwny plan miasta ze spisem ulic*, Warszawa 1986, s. 20; Kwaśny, *Teksty...*[7], s. 61-62; Z. Paprotny, *Jelenia Góra*, Wrocław 1978, s. [7].

²⁰ Kwaśny, *Na nowej drodze...*[9], s. 150.

²¹ J. Bartosz, *Jelenia Góra i Szklarska Poręba*, wyd. 2, Wrocław 1982, s. 11-12.

²² Triller [tu: Trillerówna], *Historia miasta i powiatu Jeleniej Góry*. [w:] *Miasto i powiat Jelenia Góra w dwa lata po powrocie do Polski*, [Jelenia Góra 1947], s. 5.

Przełom XIX i XX w. sprzyjał tworzeniu się elit intelektualnych również na niwie finansów. Wydany w 1900 r. druk z okazji jubileuszu 50-lecia Izby Handlowej w Jeleniej Górze wspomina trzy nazwiska, odnotowane w poniższej liście studentów pochodzących z tego miasta – zapewne ich ojców: studenta filologii Paula Hoffmanna, prawa Johannesa Richtera oraz medycyny Hansa Rimanna. Kupcy Richter (1850-1854) i Rimann (1850-1855) byli członkami nowo zorganizowanej Izby w 1850 r., zaś R. Hoffmann jako radca handlowy przewodniczył Izbie w latach 1890-1899²³.

Aneks: Lista 42 studentów z Jeleniej Góry

Poniższy wykaz słuchaczy uczelni uwzględnia kolejno: nazwisko (niekiedy, dla zachowania porządku alfabetycznego, z rozpisaniem przegłosów ö – oe), imię lub imiona (w używanych wariantach, np.: Carl = Karl), potwierdzony rok zapisu na któryś z semestrów, wybrany kierunek studiów, miejsce lub miejsca zajmowanej stacji z punktu widzenia obecnej topografii Wrocławia (w nawiasie kwadratowym) oraz według ówczesnej topografii miasta z podaniem numeru domu, a czasem też i kondygnacji w rzymskim zapisie cyfrowym (I, II, III itd.) względnie z zapisem o oficynie budynku mieszkalnego. Wprowadzono urzędową nazwę topograficzną Am Ohlauufer w miejsce uproszczonej przez „Skład osobowy” (Ohlau-Ufer). Umieszczony przed nazwiskiem znak krzyża – wzorem przywoływanego periodyku uczelnianego – oznacza, że student zmarł w semestrze poprzedzającym wydanie kolejnego zamieszczonego rejestru.

1. **Boehmer Achill**, 1904-1905, prawo, [ul. Powstańców Śląskich] Kaiser-Wilhelmstraße 92 pt. [parter].
2. **Borchert Ludolf**, 1884, teologia ewangelicka, [ul. Henryka Sienkiewicza] Sternstraße 38.
3. **Buchwald Friedrich**, 1897-1898, farmacja, [ul. Andrzeja Frycza Modrzewskiego] Seminargasse 5.
4. **Deutschländer Otto**, 1888, teologia ewangelicka, [ul. Jana Ewangelisty Purkyniego] Breitestraße 34/36.
5. **Dietze Otto**, 1900-1901, rolnictwo, [ul. Bolesława Drobnera] Matthiasstraße 54.
6. **Eichhorn Johannes**, 1898-1900, neofilologia, [ul. Wojciecha Cybulskiego] Salzstraße 47; [ul. Stanisława Dubois] Kohlenstraße 1 a; [ul. Kurkowa] Schießwerderstraße 5; [Podwale Mikołajskie, między Mostem Władysława Sikorskiego a pl. Orłąt Lwowskich] Nikolaistraadtgraben 9.
7. **Eiffler Wilhelm**, 1897-1898, prawo, [ul. Władysława Łokietka] Moltkestraße 8.
8. **Feicke Alfons**, 1896-1899, teologia katolicka, [pl. Katedralny] Domplatz 4.
9. **Felsch Carl** [czasem: Karl], 1899-1901, prawo, [ul. gen. Józefa Bema] Gneisenaustraße 7; [ul. Bolesława Drobnera] Matthiasstraße 68; 88.
10. **Felscher Kurt**, 1901-1902, teologia ewangelicka, [al. Juliusza Słowackiego] Ohlau-Ufer [właściwie: Am Ohlauufer] 22.
11. **Freiwald Werner**, 1894-1896, prawo, [ul. Wita Stwosza] Albrechtstraße 41.
12. **Habernoll Max**, 1900, teologia katolicka, [pl. Katedralny] Domplatz 14.
13. **Haering Heinrich**, 1891, prawo, [ul. księcia Witolda] Werderstraße 27.

²³ P. Werth, *Die Handelskammer zu Hirschberg in Schlesien 1859-1900. Ein geschichtlicher Rückblick. Zur Erinnerung an das fünfzigjährige Bestehen der Handelskammer für die Kreise Hirschberg und Schönau im Auftrage der Korporation bearbeitet von Paul Werth, Hirschberg i. Schl.* 1900, s. 49, 51.

14. **Hanzlik Alfred**, 1900-1901, prawo, [ul. Henryka Brodatego] Heinrichstraße 20.
15. **Hein Johannes**, 1917-1918, filologia klasyczna, brak adresu stancji.
16. **Hoffmann Paul**, 1885, 1885-1886, filologia, [ul. gen. Kazimierza Pułaskiego] Brüderstraße 51.
17. **Kassel Woldemar**, 1887-1892, medycyna, [ul. ks. Wincentego Kraińskiego] Münzstraße 3; [ul. Kurkowa] Schießwerderstraße 12; [ul. Rzeźnicza] Büttnerstraße 24.
18. **Kilian Alfred**, 1890-1892, teologia ewangelicka, [ul. Władysława Łokietka] Moltkestraße 8.
19. **Kob Eugen**, 1884, teologia ewangelicka, [ul. św. Marcina] Martinistraße 14.
20. **[Koehler] Köhler Adalbert**, 1903-1904, historia, [nieistniejąca ulica między ul. Zygmunta Krasińskiego a ul. Mazowiecką] Alexanderstraße 11 III.
21. **Koenig Hans**, 1896-1898, prawo, [ul. Władysława Łokietka] Moltkestraße 8.
22. **Lessmann Friedrich**, 1891-1892, teologia ewangelicka, [ul. Henryka Sienkiewicza] Sternstraße 38.
23. **Lessmann Heinrich**, 1892, filologia, [ul. Świętokrzyska] Kreuzstraße 40.
24. **Lauterbach Martin**, 1893-1895, filozofia, [ul. ks. Wincentego Kraińskiego] Münzstraße 6.
25. **Möcke Hans**, 1885-1889, medycyna, [ul. Stawowa] Teichstraße 13.
26. **Mücke Walter**, 1918, rolnictwo, [pl. Grunwaldzki] Kaisersraße 81.
27. **Reimar Carl**, 1891-1892, prawo, [al. Juliusza Słowackiego] Ohlau-Ufer [właściwie: Am Ohlauufer] 7.
28. **Richter Johannes**, 1897, prawo, [pl. Maksa Borny] Wilhelmsufer 4.
29. **†Riemschneider Gerh[ard]**, 1911, medycyna, [ul. Świebodzka] Freiburgerstraße 9 Gth [Gartenhaus, dom ogrodowy].
30. **Rimann Hans**, 1900-1901, medycyna, [ul. Benedykta Polaka] Gertrudenstraße 19.
31. **†Rimpler Hermann**, 1908, medycyna, [pl. św. Macieja] Matthiasplatz 17 III.
32. **Rode Johannes**, 1901-1902, prawo, [ul. Bolesława Drobnera] Matthiasstraße 72.
33. **Rosenberg Kurt**, 1896-1897, prawo, [ul. Władysława Jagiełły] An den Kasernen 8.
34. **Rosenberg Walter**, 1901-1902, historia; teologia ewangelicka, [ul. Bolesława Drobnera] Matthiasstraße 18; [księcia Witolda] Werderstraße 25.
35. **Ruppert Johannes**, 1897-1898, medycyna, [ul. Wojciecha Cybulskiego] Salzstraße 26; [ul. Jana Ewangelisty Purkyniego] Breitestraße 6/7.
36. **Sabath Paul**²⁴, 1910, matematyka i fizyka, [ul. gen. Kazimierza Pułaskiego] Brüderstraße 48/50 II.
37. **Schwahn Johannes**, 1889, teologia ewangelicka, [ul. Prosta] Holteistraße 8.
38. **Seifart Ernst**, 1998-1900, prawo, [ul. Wojciecha Cybulskiego] Salzstraße 28; [księcia Witolda] Werderstraße 2.
39. **Thamm Max**, 1888-1889, medycyna, [ul. Grabiszyńska] Gräbschnerstraße [czasem: Gräbschenerstraße] 24; [ul. Lubuska] Brandenburgerstraße 4.
40. **Thiel Bruno**, 1879-1880, filologia, [ul. Komuny Paryskiej] Vorwerkstraße 34.
41. **Weber Martin**, 1905-1907, medycyna, [ul. Grunwaldzka] Fürstenstraße 6 II; [ul. Marii Curie-Skłodowskiej] 16 II.
42. **Wehrsig Martin**, 1904-1906, prawo, [ul. Dobrzyńska] Lessingstraße 1 I; 10 II.

²⁴ J. Sykulski, *Jelenia Góra, perła Gór Olbrzymich*, Jelenia Góra 1946, s. 59. To nazwisko studenta (Sabath) jest najbardziej podobne do polsko brzmiącego nazwiska Sabata (zbliżonego do popularnego nazwiska Sobota), wymienionego wśród polskich nazwisk mieszkańców Jeleniej Góry w roku 1939, wypisanych przez autora z księgi mieszkańców miasta.

JELENIA GÓRA STUDENTS AT THE ROYAL SILESIAN UNIVERSITY OF FREDERIC WILHELM III IN THE YEARS 1880-1918

Summary. Jelenia Góra young people that were had been awarded their matriculation certificates used to mostly chose Wrocław University that was a Silesian higher school in its character. In the fifties of the 19th century three quarters of students were of Silesian origin and forty-five of them used to come from Jelenia Góra (over the period before and during the First World War). A majority of Wrocław University alumni, choosing their path of professional career, remained in large urban centres all over Germany, however, some of them had decided to return home to Jelenia Góra, where they occupied, sometimes very prominent positions in social and business life, raising the status of local intellectuals and a constructive impulse to the development of the town and region. Following the First World War the number of students from Jelenia Góra and neighbouring towns and villages was steadily increasing. The turn of the nineteenth and the twentieth century was also favourable to the field of finances. A pamphlet published on the fiftieth anniversary of the Chamber of Commerce in Jelenia Góra mentioned three names that had been listed on the list of students that had come from that town – probably their fathers, the philology student Paul Hoffmann, law student Johannes Richter and medicine student Hans Rimann. The merchants, Richter (1850-1854) and Rimann (1850-1855) were members of the newly established Chamber of Commerce in 1850 and R. Hoffmann, as a commercial counsellor was chairing the Chamber in 1890-1899.

JELENOHORŠTÍ STUDENTI NA KRÁLOVSKÉ SLEZSKÉ UNIVERSITĚ FRIDRICHA VILÉMA III. VE VRATISLAVI V LETECH 1880-1918

Shrnutí. Jelenohorská mládež, která získala vysvědčení dospělosti, si pro další studium výrazně nejčastěji vybírala vratislavskou univerzitu. Ta měla charakter slezského regionálního vzdělávacího zařízení. V polovině 19. století tři čtvrtiny tamních studentů pocházely ze Slezska a z nich bylo 45 osob přímo z Jelení Hory (v období před 1. sv. válkou a v jejím průběhu). Většina absolventů vratislavské univerzity se při budování kariéry usazovala ve velkých městech v celém Německu, ale někteří z nich se rozhodli vrátit se do Jelení Hory. Tam zaujímali – namnoze velmi exponované – pozice ve společenském, politickém a hospodářském životě města. Zvyšovalo to úroveň místní inteligence a dávalo konstruktivní impulsy rozvoji města a regionu. Po 1. světové válce se počet studentů z Jelení Hory a okolních obcí stále zvyšoval. Přelom 19. a 20. století přál vzniku intelektuálních, ale také finančních elit. Tiskovina vydaná roku 1900 při příležitosti 50. výročí vzniku Obchodní komory v Jelení Hoře uvádí tři jména, shodná se jmény uvedenými v seznamu studentů univerzity pocházejících z tohoto města. Byla to jistě příjmení otců studentů filologie Paula Hoffmanna, práva Johannese Richtera a medicíny Hanse Rimanna. Obchodníci Richter (1850-1854) a Rimann (1850-1855) byli zakládajícími členy v roce 1850 vzniklé Obchodní komory, zatímco obchodní rada R. Hoffman byl předsedou komory v letech 1890-1899.

HIRSCHBERGER STUDENTEN AN DER SCHLESISCHEN FRIEDRICH-WILHELMS-UNIVERSITÄT ZU Breslau (WROCLAW) IN DEN JAHREN 1880-1918

Zusammenfassung. Die Hirschberger Abiturienten entschieden sich meistens für ein Studium an der Breslauer Universität, die für Schlesien die Provinzialhochschule bildete. In der ersten Hälfte des 19. Jh. stammte ein Drittel der hiesigen Studenten aus Schlesien. Von ihnen waren in der Zeit vor dem und im I. Weltkrieg 45 Studierende aus Hirschberg (Jelenia Góra). Die meisten Absolventen der Breslauer Universität wählten auf ihrem Weg zum beruflichen Erfolg ihren Wohnsitz in Großstädten in ganz Deutschland. Manche kehrten jedoch nach Hirschberg zurück, wo sie oft Spitzenstellungen im sozialen, politischen und wirtschaftlichen Leben einnahmen. Dadurch erhöhten sie das Ansehen der ortsansässigen Intelligenz und trugen mit konstruktiven Impulsen zur Entwicklung der Stadt und der Region bei. Nach dem Ende des I. Weltkrieges stieg die Zahl der Studenten aus Hirschberg und seiner Umgebung ständig an. Die Wende des 19. und des 20. Jh. begünstigte die Entstehung intellektueller Eliten auch im Finanzwesen. In der im Jahre 1900 zum 50-jährigen Bestehen der Hirschberger Handelskammer herausgegebenen Denkschrift werden drei Namen genannt: Die Kaufleute Richter (1850-1854) und Rimann (1850-1855) waren 1850 Mitglieder der neu gegründeten Handelskammer. Kommerzienrat R. Hoffmann war dagegen in den Jahren 1890 bis 1899 Vorsitzender der Handelskammer. Diese drei Herren waren wahrscheinlich die Väter der aus Hirschberg stammenden Breslauer Studenten – des Philologiestudenten Paul Hoffmann, des Jurastudenten Johannes Richter und des Medizinstudenten Hans Rimann.

HISTORIA HERBU CIEPLIC ŚLĄSKICH ZDROJU

Cieplice Śląskie Zdrój są jednym z najstarszych i najpopularniejszych uzdrowisk Sudetów Zachodnich. Ponieważ zawsze były małą miejscowością, położoną w cieniu Jeleniej Góry, stąd ich historia jest mało znana, nie mówiąc o historii heraldycznej tego niewielkiego, acz urokliwego kurortu, w którym w przeszłości gościło wiele znanych osobistości, z głowami koronowanymi na czele.

Większość mieszkańców Kotliny Jeleniogórskiej bez trudu identyfikuje Cieplice oraz ich położenie, za to prawie nikt nie wie jak wyglądał herb uzdrowiska. Przyczyn tego jest wiele. Najważniejszą, w moim odczuciu, jest bliskie położenie Jeleniej Góry, która od wielu wieków jest największym i dominującym miastem regionu, a godło Cieplic zawsze było kojarzone z ich herbem – jeleniem. Kolejną przyczyną jest fakt, iż Cieplice dopiero w 1935 r. otrzymały swój herb, który ulegał od tamto modyfikacjom, a utraciły go ostatecznie w wyniku przyłączenia do Jeleniej Góry w 1976 r. Od tego momentu znaczenie Cieplic zmalało, ponieważ stając się jedynie dzielnicą miasta, utraciły także własną administrację oraz herb, który funkcjonował zaledwie 41 lat, zapisując się w nielicznych dokumentach czy opracowaniach heraldycznych. Dodatkowo w Cieplicach nie ma obiektu, na którym ów symbol był umieszczony, stąd brak tej wiedzy w świadomości mieszkańców. Dla porównania herb Jeleniej Góry, lub rodziny Schaffgotschów związanej z Cieplicami, jest uwieczniony na kilkunastu budowlach.

Wspominając o nielicznych monografiach, miałem na myśli dwie pozycje, które opisują historię powstania herbu Cieplic. Pierwszą pracą, w której herb Cieplic (a właściwie jego brak) został odnotowany, jest niemieckojęzyczna pozycja Saurmy-Jeltscha „Wappenbuch der Schlesischen und Staedtel” z 1870 r. Opisuje ona wszystkie znane herby miast ziemi dolnośląskiej. Autor w skrócie przedstawił historię Cieplic (Warmbrunn), zaznaczając fakt (i jednocześnie głębokie zdumienie), iż ten znany kurort nie posiada swojego herbu „...wcześniej Cieplice posługiwały się jedynie pieczęcią Schaffgotschów, której nie można było traktować jako her-



Ryc. 1. Projekt pieczęci samorządu Uzdrowiska Cieplice z 1935 r. z herbem miejscowości po środku

b...¹. Wymownym gestem w tym opracowaniu jest pozostawienie pustej tarczy heraldycznej przy nazwie Warmbrunn. Dodatkowo Saurma-Jeltsch nadmienia, iż w przeszłości Cieplice posługiwały się drugą pieczęcią, która należała do probostwa cieplickiego, faktycznie istniejącego do czasu kasaty dóbr klasztornych cystersów krzeszowskich w 1810 r. Niestety, nie jesteśmy w stanie zweryfikować tych informacji, gdyż autor nie zostawił żadnych wskazówek gdzie widział wymienione pieczęcie.

Jeżeli zaś sięgniemy do książki „Die Wappen und Siegel der Deutschen Staedte: Flecken und Doerfer” Otto Huppa z 1898 r., dowiemy się że Cieplice nigdy nie posiadały swojej pieczęci... za wyjątkiem pieczęci sądowej, której jednak nie można traktować jako pieczęci miasta: *W czerwieni na zielonym tle ubrana na białło Sprawiedliwość z mieczem i wagą*². Autor wydaje się mieć przy tym pewne wątpliwości, skoro przy nazwie Warmbrunn, która góruje nad wizerunkiem pieczęci (w ujęciu herbowym) umieszcza znak zapytania. Brak wskazówek czy przypisów utrudnia ustalenie kiedy pieczęć była używana, ale przy pomocy nazwy miejscowości możemy ograniczyć obszar poszukiwań! Cieplice od 1765 do 1850 r. nosiły właśnie nazwę Warmbrunn³, jeżeli dodatkowo przyjmujemy informację przekazaną przez Saurme-Jeltscha, według której miejscowość posługiwała się pieczęcią cystersów do 1810 r., zakres poszukiwań zmniejszyśmy do 40 lat.



Ryc. Pieczęć sądowa Ciepliec w ujęciu heraldycznym wg Otto Huppa

Wróćmy jednak do wspomnianej przez Saurme-Jeltscha pieczęci Schaffgotschów. Do kiedy pieczęć była oficjalnym znakiem uzdrowiska, tego nie wiemy. Możliwe są tutaj dwie daty: rok 1925, kiedy to Cieplice otrzymały oficjalny status uzdrowiska, zmieniając przy tym nazwę z Warmbrunn na Bad Warmbrunn, lub ewentualnie rok 1935, kiedy uzdrowisko zostało podwyższone do rangi gminy, otrzymując prawa miejskie. Pewne jest natomiast, że Cieplice posługiwały się pieczęcią Schaffgotschów jeszcze do roku 1919, a świadczy o tym broszura z pieczęcią rodziny z Miśni, zachęcająca do odwiedzenia sanatorium specjalizującego się w leczeniu chorób reumatycznych⁴. I chociaż bardziej prawdopodobną datą, do kiedy posługiwano się pieczęcią, jest rok 1935, to już w 1926 r. zostały podjęte pierwsze działania w celu stworzenia herbu dla Ciepliec. Osobą, która żywo zainteresowała się powołaniem symbolu dla uzdrowiska był Johannes Kaufmann, niemiecki profesor, ksiądz, działacz Towarzystwa Miłośników Ciepliec, autor interesującej pracy zatytułowanej „Hausgeschichte und diplomarium der Grafen Schaffgotsch”, w której opisuje historię rodu właścicieli Ciepliec.

Już w 1925 r. profesor Kaufmann zaczął interesować się heraldyką, z zamiarem powołania do życia herbu dla uzdrowiska. Owocem tych starań jest bardzo bogata dokumentacja zachowana w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze.

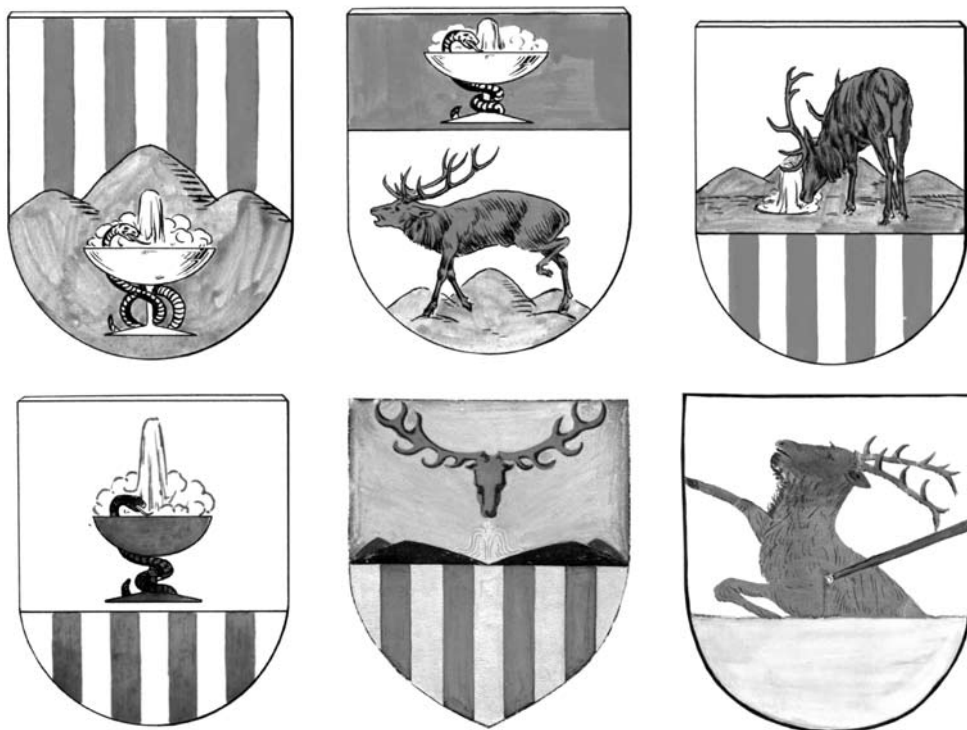
Pierwszą depeszę, w której znalazła się prośba o sporządzenie wizerunku herbu

¹ H. Saurma-Jeltsch, *Wappenbuch der schlesischen Staedte und Staedtel*, Berlin 1870, s. 360-361.

² O. Hupp, *Die Wappen und Siegel der Deutschen Staedte: Flecken und Doerfer*, Frankfurt 1898, s. 91.

³ *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. IV, pod red. M. Staffa, Wrocław 1999, s. 91.

⁴ R. Łuczyński, *Cieplice Zdrój uzdrowisko arystokracji*, „Sudety”, nr 6/27, 2003, s. 18-19.



Ryc. 3. Niezatwierdzone propozycje herbu Cieplic (projekty przechowywane w Jeleniogórskim Oddziale Archiwum Państwowego we Wrocławiu)

dla Cieplic, Kaufmann wysłał do Berlina w grudniu 1925 r. Adresatem była „Erste Berliner Abzeichen – und Fahnen-Fabrik”, fabryka wykonująca na zamówienie herby, pieczęcie i flagi z różnych materiałów, w zależności od zamówienia, a której właścicielem był Hans Schilling. Jednak tenże odpisał, że wykonuje tylko gotowe projekty. Prawdopodobnie z początku 1926 r. pochodzą wstępne propozycje herbu Cieplic opracowane przez doktora Mathiasa Schullera, współpracownika Kaufmanna, z których jedna miała zostać oficjalnym herbem Cieplic. Wśród wspomnianych propozycji kilka „łączyło” elementy herbu Jeleniej Góry z propozycjami dla Cieplic. Odnosi się to przede wszystkim do jelenia, jako głównego symbolu. Jedna z propozycji nawiązywała nawet bezpośrednio do legendy o założeniu osady Clarus Fons (pierwsza odnotowana nazwa Cieplic) przez Bolka Wysokiego⁵. Niestety w archiwum nie ma żadnych wzmianek o tym, z czyjego polecenia powstały opracowania graficzne oraz kto miałby decydować o ich wyborze. Ksiądz Kaufmann prowadził również korespondencję z archiwum wrocławskim, gdzie poszukiwał wzmianek o ewentualnym wcześniejszym herbie, jednak otrzymał negatywną odpowiedź w tej sprawie od głównego dyrektora archiwum – prof. F. Hinte. Uzyskał natomiast od niego wskazówkę, aby w tej sprawie skontaktować się z Otto Huppem, monachijskim profesorem, który, jak czytamy „...w dziedzinie heraldyki był niekwestionowanym autorytetem...”⁶, autorem i współautorem licznych herbów dla miast równiny wrocławskiej, m.in. dla Strzegomia, Świdnicy czy Strzelina⁷.

⁵ Patrz: ostatni wizerunek z niezatwierdzonych propozycji herbu Cieplic.

⁶ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (dalej cyt.: „AP JG”), *Akta miasta Cieplice Śląskie Zdrój*, sygn. 221 (*Wappen der Stadt Bad Warnbrunn 1924-1943*), s. 14.

⁷ A. Znamierowski, *Insignia, symbole i herby polskie*, Warszawa 2003, s. 67.

Bogata korespondencja między naukowcami w przeciągu kilku lat zaowocowała stworzeniem herbu dla Cieplic. W tym miejscu chciałbym również zaznaczyć, że Hupp i Kaufmann przez cały czas w korespondencji posługiwali się na określenie symbolu terminem Wappen (herb), a nie Siegel (pieczęć), chociaż ostatecznym rezultatem ich prac była właśnie stworzona pieczęć i tym terminem będę się posługiwać w dalszej części pracy.

Jak wynika z listów wymienianych między badaczami, początkowo pieczęć miała być „...wielkości paznokcia od kciuka...”⁸, a dodatkowo propozycją Kaufmanna było umieszczenie, jako głównego motywu w pieczęci, jelenia z dużą ilością szczegółów w tle. W odpowiedzi Hupp uznał, że pieczęć takiego formatu jest niemożliwa do wykonania, ponieważ detale takie byłyby nieczytelne, tworząc plamy z powodu nagromadzenia zbyt wielu ilości szczegółów na tak małej powierzchni. Dodatkowo, po wnikliwym przestudiowaniu historii kurortu, prof. Hupp uznał, że sugerowany przez Kaufmanna motyw jelenia jest zbyt podobny do herbu Jeleniej Góry i mógłby wprowadzać w błąd. Opracował on za to nową propozycję symbolu, która została zaakceptowana przez Kaufmanna i w całości była pomysłem monachijskiego profesora. Pieczęć ta „...z czterema czerwonymi pasami na niebieskim tle, szeroką misą, u której podstawy wije się zwierzątko (eskulap) pijąc z tryskającego źródła...”⁹. Wizerunek ten był umieszczony na tarczy herbowej i posiadał legendę w otoku pieczęci. Brzmiała ona: „Siegel der Gemeinde Bad Warmbrunn”, co przetłumaczmy jako: pieczęć gminy Cieplice. Wizerunek opracowany przez monachijskiego profesora jest połączeniem węża Eskulapa (potocznie nazywanego eskulapem) symbolu zdrowia, oraz znaku rodowego Schaffgotschów. Na przestrzeni lat godło Schaffgotschów ulegał zmianom, jednak Hupp przy tworzeniu pieczęci miejskiej wykorzystał stary, chociaż nie najstarszy wizerunek herbowy tej rodziny, którą symbolizują cztery słupy czerwonej na srebrnej tarczy heraldycznej. Herb tej postaci otrzymał Gotsche Schaff między 1393 a 1403 r., jednak o okolicznościach tego nadania nic pewnego nie wiemy. Najprawdopodobniej protoplasta rodu otrzymał go od czeskiego króla Wacława IV Luksemburskiego, wraz z kilkoma innymi rycerzami, w uznaniu za zasługi dla dworu świdnickiego, z którym był związany i piastował na nim wysokie stanowisko.

Jak z każdym wydarzeniem owianym mgłą tajemnicy, tak i z tym wiąże się legenda o nadaniu herbu dla Gotschów. Jedna z nich głosi, że w roku 1377, w trakcie oblężenia Erfurtu, śląski rycerz Gotsche Schoff dokonał jakiegoś bliżej nieznanego bohaterskiego czynu. Po walce, w dowód uznania, cesarz Karol IV zapragnął uścisnąć mu dłoń. Rycerz przed podaniem ręki władcy wytarł swą zakrwawioną prawicę o pancerz, a na srebrnej zbroi pojawiły się cztery czerwone pionowe pręgi¹⁰. Według interpretacji Wolfganga Silbera, białe i czerwone słupy upamiętniały protoplastę rodu Gotsche II oraz symbolizowały męstwo, a także poświęcenie wobec władcy, a interpretując to w duchu religijnym, widziano w krwawych pasach symbol męki pańskiej. Niestety, w przypadku odniesienia legendy o założeniu Cieplic do realiów historyczno-heraldycznych, zjawisko to przybiera charakter bardziej skomplikowany. Symbolem większości legend o powstaniu osady Clarus Fons jest jelen, jednak w literaturze można doszukać się nawet hipotezy, że zwierzęciem, któremu zawdzięczamy powstanie kurortu może być także... świnia¹¹. Jednym

⁸ AP JG, *Akta miasta Cieplice...*[7], s. 60.

⁹ Tamże, s. 61.

¹⁰ A. Kuzio-Podrucki, *Schaffgotschowienne losy śląskiej arystokracji*, Bytom 2007, s. 12.

¹¹ I. Laborewicz, *Jelen czy świnia?*, „Sudety”, nr 3/12, 2002, s. 10-11.

z wielu podobnych do siebie przekazów o zainicjowaniu powstania obecnych Cieplic jest legenda, jakoby książę Bolesław Wysoki, będąc na polowaniu, zranił jelenia strzałą z łuku. Zwierzę, uciekając przed swym niedoszłym oprawcą, zanurzyło się w pobliskim jeziorze, w którym woda była gorąca, a w powietrzu odczuwało się zapach siarki, natomiast kąpiel w sadzawce przyniosła rannej zwierzynie wyraźne ukojenie. Na pamiątkę tego wydarzenia książę nakazał w tym miejscu wybudować osadę, którą nazwano Clarus fons¹². Jak już wspomniałem, głównym problemem przy wykorzystaniu jelenia w pieczęci Cieplic był fakt, że symbol tego zwierzęcia już od stuleci zdobił herb Jeleniej Góry, toteż Otto Hupp sięgnął do symboliki heraldycznej, w której widział rozwiązanie tego impasu. Słusznie obrał (jako symbol medyków) węża eskulapa owiniętego wokół czary, z której tryska woda o leczniczych właściwościach. „Woda tego źródła ma moc natychmiastowego leczenia ran. Jest to więc źródło żywej wody, zdolnej przywrócić umarłym życie”¹³. Zarówno wąż jak i czara z wodą, istotnie symbolizują zdrowie, jednak można zauważyć (przynajmniej według obecnych prawideł heraldycznych) dwie nieścisłości w projekcie prof. Huppa. Pierwszy błąd dostrzegamy u głowicy tarczy, gdyż jeden metal (złoto), zostaje nałożony na drugi metal (w postaci cienkiej obwódki wzdłuż krawędzi tarczy). Kolejnym niedopatrzaniem może być także złota barwa, którą nadał niemiecki badacz węzowi. Lepszym rozwiązaniem w tym wypadku byłby kolor zielony, który jest symbolem nadziei i zdrowia, jednak mimo tych nieścisłości herb został sporządzony w sposób czytelny i przejrzysty. Niewielka ilość detali oraz zrozumiały przekaz pozwala domyślać się, że herb dotyczy uzdrowiska.

Hupp wycenił swoją usługę na 100 marek, co jak na tamte czasy nie było małą sumą. Jednak w ramach opłaty pieczęć została wykonana na zamówienie w Norymberdze przez snycerza Karla Kolba¹⁴, który na początku 1940 r. otrzymał dodatkowe zamówienie na modyfikację herbu, ale o tym wspomnę w dalszej części pracy.

Ozdobna pieczęć Cieplic obowiązywała do 1935 r., kiedy oficjalnie miejscowość została podniesiona z uzdrowiska do rangi gminy i otrzymała prawa miejskie. Jako ciekawostkę warto zaznaczyć, że już znacznie wcześniej starano się o przyznanie praw miejskich Cieplicom, jednak bezskutecznie. W 1741 r. Cieplice otrzymały prawa osady targowej, jednak bez pełnych praw miejskich¹⁵. Kolejne, także nieudane starania, zostały zainicjowane w 1809 r.¹⁶ Dopiero w połowie lat trzydziestych XX w. następne interwencje przyniosły oczekiwane rezultaty.

Pieczęć gminy Cieplice nie zachowała się długo w formie, w jakiej została opracowana, bowiem już pod koniec lat trzydziestych XX w. został poruszony problem miejscowości Malinnik (Herrischdorf). Miejscowość ta od samego powstania była związana z Cieplicami, gdyż jak czytamy w „Słowniku geografii turystycznej Sudetów”, na potrzeby Willa Warmbrona (ówczesna nazwa Cieplic) powstał „...młyn i pole w Malinniku...”, datowane na 1404 r. Malinnik z racji bliskiego położenia względem Cieplic był zawsze traktowany jako przyległa dzielnica, a rozrost urbanizacyjny obydwu miejscowości spowodował, że obie prędzej czy później zostałyby połączone. Do takiej właśnie sytuacji doszło 30 października 1941 r., kiedy to Malinnik został włączony do Cieplic na zasadzie dzielnicy.

¹² I. Łaborawicz, *O odkryciu ciepłych źródeł przez księcia Bolesława Wysokiego*, (w:) tenże, *Legends i podania Jeleniej Góry*, Jelenia Góra 2002, s. 59.

¹³ M. Derwich, M. Cetwiński, *Herby, legendy, dawne mity*, Wrocław 1987, s. 196.

¹⁴ AP JG, *Akta miasta Cieplice...*[7].

¹⁵ *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*[3], s. 102.

¹⁶ Tamże, s. 103.

Powstanie nowego tworu administracyjnego sprawiło, że pieczęć Cieplic nie mogła funkcjonować na dotychczasowych zasadach i poruszono problem tożsamości nowego miasta. Z korespondencji datowanej na lata 1942-1943 między Huppem a Kaufmannem dowiadujemy się, że monachijski profesor zasugerował modyfikację herbu. Dotychczasowy zasadniczy wizerunek miał pozostać bez zmian, jednak zastanawiano się nad elementem, który wzbogaciłby pieczęć i jednocześnie symbolizował Malinnik. Z powodu trwającej wojny problem ten został zastąpiony nowymi priorytetami, a z zachowanej korespondencji w tej sprawie dowiadujemy się jedynie, że dodany został do legendy pieczęci napis Stadt przed Bad Warmbrunn. Jaki miał być ów element symbolizujący Malinnik, tego nie wiemy. Może chodziło o młyn, który był pierwszą budowlą w historii tej miejscowości? Na pewno jednak do przerwania prac nad tym ciekawym zagadnieniem przyczyniła kończąca się wojna, powodując, że nie znamy nawet wstępnego projektu dla nowej pieczęci, która nigdy nie ujrzała światła dziennego.

O ile materiały na temat herbu Cieplic do 1945 r. zachowały się w komplecie, o tyle nie dysponujemy prawie żadnymi źródłami, które pomogłyby w odtworzeniu jego powojennej historii. Jedyny ślad zachował się przy Statusie Organicznym Biura Zarządu Miejskiego w Cieplicach z dnia 28 lutego 1946 r., który w punkcie III o podziale czynności w § 6 informuje, że *Do referatu Organizacyjno-Prawnego należą wszelkie sprawy organizacyjne, a w szczególności: punkt i) sprawy herbu i pieczęci*¹⁷. W trakcie poszukiwań natrafiamy jedynie na trzy wizerunki z wężem eskulapa po 1945 r. Pierwszy wizerunek przypomina nieco ten przedwojenny, opracowany przez Huppa, z tą różnicą, że jest prostszy i jeszcze bardziej sprzeczny z zasadami heraldyki. Na tarczy ponownie mamy nawiązanie do herbu Schaffgotschów, jednak słupy u głowicy mają barwę... czerwono żółtą. Przy takiej „innowacji” trudno nawet dostrzec, że przy lewej bocznej krawędzi głowicy brakuje jednego pola na metal. Zielony wąż, co ciekawe, jest zwrócony w lewo (jak u Huppa) i oplata granatową wazę, z której tryska woda tego samego koloru. Z kolei drugi i trzeci herb (w zasadzie możemy traktować je jako jeden), których datacji nie udało się ustalić, przedstawiają na hiszpańskiej tarczy brązowego węża zwróconego w prawo, owiniętego wokół złotej fontanny. Wąż ten pije wodę bijącą z żółtej wazy (bardziej przypominającą kielich), z której tryskają po lewej i prawej stronie po trzy stróżki wody różnej wysokości. Jedyna różnica, jaka istnieje między tymi wizerunkami, polega na odmiennym metalu na tarczy. Pierwszy jest barwy białej (którą można potraktować jako srebrną)¹⁸, natomiast drugi... szarej¹⁹! Co ciekawe ten pierwszy widniał w wielu opracowaniach turystycznych i historycznych na temat Cieplic, co wskazuje na to, że w przeszłości prawdopodobnie był oficjalnym znakiem miejscowości. Brak dokumentacji urzędowej sprawia jednak, że pozostaje nadal anonimowy, tak ze względu na miejsce jak i czas powstania oraz autora. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na fakt, że powyższy wizerunek opracowany po



Ryc. 4. Herb Cieplic Śląskich Zdrój po 1945

¹⁷ AP JG, *Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Cieplicach Śląskich Zdrój*, sygn. 3 (Posiedzenia plenarne i protokoły z posiedzeń Rok 1946-1947), s. 32.

¹⁸ [http://pl.wikipedia.org/wiki/Cieplice_%C5%9A\[%C4%85skie-Zdr%C3%B3j](http://pl.wikipedia.org/wiki/Cieplice_%C5%9A[%C4%85skie-Zdr%C3%B3j) z dnia 21.09.2011.

¹⁹ <http://www.cieplice.info/pl.hist.html> z dnia 21.09.2011.

1945 r. zdecydowanie różni się od tego przedwojennego. Pozbawiony został u głowi-
cy pasów Schaffgotschów, co miało na celu odcięcie się od „wszystkiego co niemiec-
kie”, manifestując przy tym elementy polskości. Nie trudno zauważyć, że zmieniono
kolor eskulapa, podobnie jak stronę, w którą wąż jest zwrócony. Modyfikacji (żeby
nie powiedzieć zeszcpeceniu) poddana została również fontanna w kształcie kielicha.
Wszystkie te zabiegi miały na celu zerwanie z dotychczasowym niemieckim wize-
runkiem, jednak co ciekawe, sam motyw nie został zmieniony. Może zdano sobie
sprawę, że wizerunek opracowany przez monachijskiego profesora jest symbolem,
który najlepiej oddaje ducha zdroju i specyfikę miejscowości?

Jak już wspomniano, Cieplice od 1976 r. pozostają dzielnicą Jeleniej Góry po-
zbawioną własnego herbu i administracji, jednak coraz częściej słychać głosy, aby
z powrotem przywrócić miastu dawną chwałę i blask, którą niewątpliwie zdobywały
sobie przez blisko osiem stuleci. Szansa taka nadarzyła się dzięki ustawie z dnia 28
lipca 2005 r. o „Lecznictwie uzdrowiskowym, uzdro-
wiskach i obszarach ochrony uzdrowiskowej oraz
o gminach uzdrowiskowych”, według której w gra-
nicach obszaru uzdrowiska mogą powstać jednostki
pomocnicze gmin. Dzięki temu 28 października 2008
r. w załączniku do uchwały Nr 277/XXXVII/2008
Rada Miejska Jeleniej Góry utworzyła jednostkę
pomocniczą „Uzdrowisko Cieplice”. Ciało takie jest
tylko organem doradczym, bez prawa głosu – to
jednak wystarczyło, aby przedłożyć miastu Jeleniej
Górze propozycję przyjęcia symbolu, który powołany
do życia, firmowałby i promował ten piękny zaką-
tek Karkonoszy. Pomysłodawcą tego projektu był
Stanisław Firszt, dyrektor Muzeum Przyrodniczego



Ryc. 5. Współczesne logo Cieplic

w Jeleniej Górze, autor broszury pt. „Przyroda w symbolice Kościoła Katolickiego
Jeleniej Góry i Cieplic”, Jelenia Góra – Cieplice 2011. Cieplicki grafik, Zbigniew
Łaskawiec opracował logo, zaprojektowane przez Roberta Futerhendlera, prze-
wodniczącego zarządu „Uzdrowisko Cieplice”, któremu za wzór posłużył przedwo-
jenny herb Otto Huppa. „Odmłodzony” wizerunek praktycznie niczym nie różni
się od pierwowzoru; pozbawiony został otoku, w którym zawarta była legenda, zaś
jednolite barwy nadały mu bardziej wyrazistego kształtu. Sporządzony projekt
graficzny logo zostanie przedstawiony na najbliższej sesji Rady Miasta Jeleniej
Góry (tj. 25 października 2011 r.). Jeżeli wniosek zostanie przyjęty, to logo stanie
się oficjalnym znakiem Cieplic, i choć nie jest herbem, to nadal będzie symboli-
zować ród Schaffgotschów, dzięki któremu Cieplice stały się pięknym kurortem
przyciągającym turystów, a także ciepłe źródła o leczniczych właściwościach.

Na zakończenie zwróćmy uwagę na fakt, że historia herbu Cieplic zatoczyła
koło. To co nie udało się władzom polskim po 1945 r., czyli odcięcie się od nie-
mieckiej spuścizny i przeszłości, wraca do nas po ponad siedemdziesięciu latach
jako owoc naszego wyboru! Cieplice niestety nie są samodzielną aglomeracją, nie
posiadają niezależnych władz ani herbu, jednak mimo to starają się utrzymać
wiekowe dziedzictwo. Jest to wynikiem szerszego myślenia oraz faktu, że jesteśmy
Europejczykami, którzy myślą ponad podziałami i że niezależnie od przeszłości
pamiętamy o dobrodziejach Cieplic, ich zasługach, jakie włożyli w rozwój uzdrowi-
ska oraz o termach, dzięki którym (mam nadzieję) już niedługo kurort ten znowu
przyciągnie turystów z całej Europy, jak za czasów swojej świetności.

THE HISTORY OF THE COAT OF ARMS OF CIEPLIEC ŚLĄSKIE ZDRÓJ

Summary. For a very long time, until the interwar period of the twentieth century, had no coat of arms they could have called their own. The town either used Schaffgotsch's coat of arms – the proprietors of major part of the Spa or the Law Court's seal with the representation of Themis, similarly to the majority of rural municipalities in Silesia. It was not before 1925, when Professor Kaufmann began to make his efforts to create a coat of arms for Cieplice. Finally, the coat of arms were designed by the Munich professor – Otto Hupp, referring to the character of the place (an Aesculapian Snake, wound around a golden goblet with water jetting from it) and the proprietors of the spa (white and red stripes of Schaffgotsch's coat of arms). After 1945, that coat of arms was modified several times and in 1976, following the incorporation of Cieplice to Jelenia Góra, it has not been used. Nowadays, there are endeavours to have the coat of arms restored.

HISTORIE ZNAKU SLEZSKÝCH TEPLIC

Shrnutí. Lázeňské město Slezské Teplice (Cieplice Śląskie-Zdrój) velmi dlouho – až do meziválečného období 20. století – nemělo vlastní městský znak. Užívalo totiž erb rodu Schaffgotschů – vlastníků většiny lázní. Dále pak běžnou soudní pečeť s vyobrazením bohyně Themis, podobně jako většina venkovských obcí ve Slezsku. Teprve v roce 1925 se vytvořením znaku Teplic začal zabývat prof. Kaufmann. Znak nakonec navrhl mnichovský profesor Otto Hupp, který při jeho tvorbě vycházel z charakteru místa (Aeskulapův had ovinutý kolem zlatého poháru, z něhož tryská voda) a jeho vlastníků (červenobílé pruhy z erbu Schaffgotschů). Po roce 1945 byl tento znak upraven a v roce 1976, tedy po připojení Slezských Teplic k Jelení Hoře, přestal být užíván. V současnosti se objevují snahy o jeho znovuzavedení.

DIE GESCHICHTE DES WARMBRUNNER WAPPENS

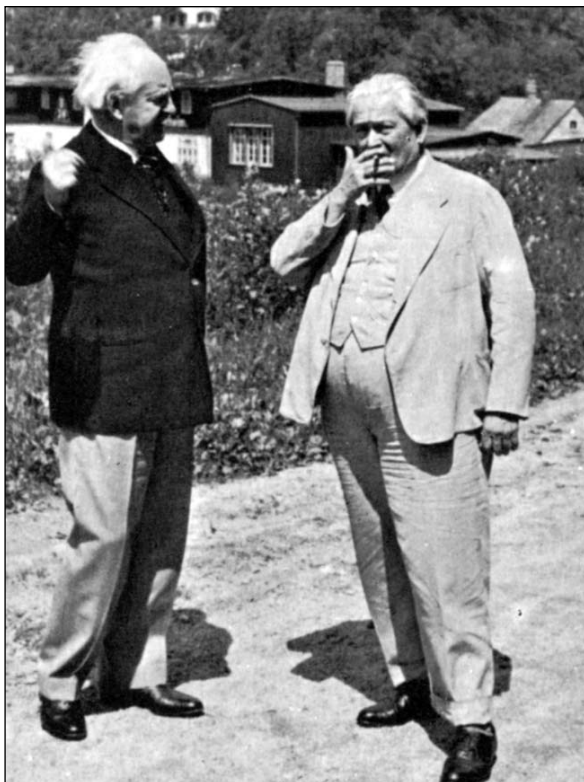
Zusammenfassung. Bad Warmbrunn (*Cieplice Śląskie Zdrój*) besaß lange Zeit – bis in die Zwischenkriegszeit des 20. Jh. hinein – kein eigenes Wappen. Der Kurort benutzte das Wappen der Familie von Schaffgotsch – der Besitzer des größten Teils der Ortschaft oder auch das typische Gerichtssiegel mit dem Bild der Themis, so wie die meisten schlesischen Dorfgemeinden taten. Erst im Jahre 1925 bemühte sich Prof. Kaufmann um die Schaffung eines eigenen Wappens für den Kurort. Letztendlich lieferte Prof. Otto Hupp einen Entwurf, der sowohl an den Charakter des Ortes anknüpfte (um einen goldenen Kelch, aus dem Wasser sprudelt, windet sich die Äskulapsschlange) als auch an dessen Besitzer (die weiß-roten Streifen des Schaffgotschen Wappens). Nach 1945 wurde dieses Wappen mehrmals verändert. Nachdem Cieplice 1976 nach Jelenia Góra eingemeindet worden war, wurde das Wappen nicht mehr benutzt. Zur Zeit unternehmen an der Gemeindeentwicklung interessierte Kreise Anstrengungen, das Wappen wieder einzuführen.

GERHART HAUPTMANN A KOLONIA ARTYSTÓW W SZKLARSKIEJ PORĘBIE

Szklarska Poręba to miejscowość wypoczynkowo-turystyczna, dawny ośrodek hutnictwa szkła i miejsce, gdzie przed laty powstał fenomen kulturowy – kolonia artystów. Jedną z ciekawszych, choć leżącą trochę na uboczu dzielnic, jest część Szklarskiej Poręby Średniej – Dolina Siedmiu Domów.

Teren Doliny Siedmiu Domów był penetrowany przez walońskich poszukiwaczy skarbów, minerałów i kamieni szlachetnych oraz karkonoskich zielarzy-laborantów. Jest to jedno z miejsc, gdzie osiedlali się hutnicy, szlifierze i malarze szkła. W 1575 r. wzmiankowana jest huta szkła nad „Czeskim Brodem”, położona w okolicy dzisiejszego Muzeum Ziemi „Juna”. Przez Szklarską Porębę Dolną, w górę Szklarskiego Potoku, a następnie w poprzek Doliny Siedmiu Domów do Hutniczej Górki i dalej Starą Drogą Celną na południową część Gór Izerskich, prowadziła „Alte Zollstrasse” – „Stara Droga Celna”, jeden z najstarszych sudeckich traktów handlowych. W latach 1842-1848 wybudowano w południowej części doliny, wzdłuż rzeki Kamieńczyk, drogę prowadzącą z Piechowic do nowo otwartej huty szkła „Józefina”. Od lat dziewięćdziesiątych XIX w. budowano linię kolejową, która prowadziła przez Dolinę Siedmiu Domów i w 1902 r. połączyła Piechowice z czeskim Harrachovem. Tutaj też, w Dolinie Siedmiu Domów, swój początek wzięła dawna kolonia artystów.

Pod koniec XIX w. do Szklarskiej Poręby zaczęli napływać przedstawiciele świata literatu-



Ryc. 1. G. Hauptmann i W. Bölsche w Szklarskiej Porębie

ry i sztuki, dla których inspiracją stały się Karkonosze. W Europie już wcześniej powstawały wyjątkowe miejsca – kolonie artystyczne. Były to ośrodki, gdzie przez dłuższy czas grupowali się twórcy, często związani z jednym kierunkiem w sztuce i dla których miejsce to było inspirującym tematem ich dokonań. Nierzadko też artyści dokonywali wspólnych prezentacji swoich prac. W Europie najbardziej znanymi koloniami artystycznymi były podparyskie Barbizon, bretońskie Pont Aven, położone koło Bremy Worpsswede, czy środowisko malarzy na wyspie Sylt. Na gruncie polskim takimi miejscowościami były Zakopane i Kazimierz nad Wisłą. Takim miejscem stała się też Szklarska Poręba. Pierwszy raz o „kolonii artystów Szklarskiej Poręby Średniej” napisano w lokalnej gazecie „Schreiberhauer Wochenblätter” dnia 8 sierpnia 1906 r., choć proces jej powstawania był o kilkanaście lat wcześniejszy.

W 1890 r. bracia Carl i Gerhart Hauptmann postanowili tutaj zamieszkać. Po latach Gerhart Hauptmann, już jako laureat literackiej Nagrody Nobla, tak wspominał to wydarzenie: *Pewnego dnia podczas górskiej wędrowki dostrzegłem z wysoka ową dolinę [Dolinę Siedmiu Domów– przyp. P.W.] i pomyślałem sobie, że dobrze byłoby wybudować tutaj dom. Zachwycony i olśniony tym pomysłem zszedłem w dół przez lasy, zbiegłem ścieżką wśród łąk i w ciągu kilku godzin załatwiłem kupno wiejskiego domu z przynależnym gruntem, łąką, z bukowym gajem i źródłkami. Przypominam sobie jeszcze bezgraniczną radość żony i dzieci, kiedyśmy ten piękny zakątek uznali za swój własny i zaczęliśmy przebudowywać starą, rozpadającą się chałupę, która przemieniona jak najlepiej, miała się stać naszym przytulnym ogniskiem domowym¹.*

Początkowo Gerhart Hauptmann zamieszkał w wynajętym mieszkaniu w willi Glaubitz na Marysinie i nie miał w nowym miejscu zamieszkania zbyt wielu znajomych. Następnie przeniósł się do Szklarskiej Poręby Średniej do domu mistrza murarskiego Liebiga, który prowadził przebudowę nowo nabytego domostwa. Wiejski dom miał szeroką fasadę, skierowaną ku drodze. Pośrodku było wejście, z lewej stodoła, z prawej wielki pokój mieszkalny, który początkowo zamieszkiwała rodzina Simon, później jego szwagier – mistrz stolarski Seidel. Na prawo od domu rósł stary jesion, na lewo stała drewniana szopa, oflankowana dwiema potężnymi lipami. Ulica przed domem porośnięta była starymi, dzikimi drzewami wiśni. Latem my dzieci siedzieliśmy całymi dniami na tych drzewach, które rodziły tylko bardzo małe wiśnie, tak małe, że nie chciało się nam nawet wypluwać z nich pestek.

[...] Mistrz Liebig przyziemie przebudował na nową kondygnację nad całością której od strony drogi biegł długi balkon. Rodzina Hauptmannów miała do domu szerokie wejście od tyłu, które prowadziło do dwóch leżących na parterze obok siebie kuchni przeznaczonych dla rodzin Carla i Gerharta Hauptmannów. Carl Hauptmann i ciocia Marta – określenie „ciocia Marta” było zastąpione przez słowo „Pin” – podczas gdy wujek nazywany był „Zarle”. Mieszkali oni w przebudowanej części domu nad dawną stodołą, podczas gdy moi rodzice zwani „Palle” i „Muttel” objęli drugą część domostwa. Pierwsze piętro przykrywał wysoki, pozbawiony jakichkolwiek wykuszy i ozdób dach kryty łupkiem, pod którym po lewej i prawej znajdowały się dwa pokoje z dwoma niewielkimi przepierzeniami każdy, należące odpowiednio z jednej strony do rodziny Carla, z drugiej zaś Gerharta².

W początkach lat dziewięćdziesiątych XIX w. Szklarska Poręba była przede

¹ Gerhart Hauptmann, *Księga namiętności*, tłum. I. Sławińska, Wrocław 1997, s. 15-16.

² Ivo Hauptmann, *Auszug aus den Tagebuchaufzeichnungen von ...*, mps, s. 11-12.



Ryc. 2. Dom Carla Hauptmanna w Szklarskiej Porębie

wszystkim znanym ośrodkiem hutnictwa szkła i dopiero rozpoczynała karierę jako miejscowość wypoczynkowa. Miejsce to nie miało tradycji artystycznych i literackich, a napływ twórców nastąpił dopiero na przełomie XIX i XX w. Z wieloma z nich Gerhart Hauptmann i jego brat Carl utrzymywali przyjacielskie stosunki wcześniej, szczególnie podczas pobytu w Berlinie. Przybywając do Szklarskiej Poręby młody Gerhart Hauptmann był już postacią znaną i miał za sobą udany debiut literacki. Jego przybycie do prowincjonalnej wsi nad rzeką Kamienną musiało wzbudzić pewną sensację. Wprawiając w zdumienie okolicznych mieszkańców Gerhart Hauptmann, jako jeden z pierwszych mieszkańców Karkonoszy, jeździł na nartach i uprawiał grę w tenisa na ziemnym korcie, który wybudował w parku obok swojego domu. W Dolinie Siedmiu Domów w początkach lat dziewięćdziesiątych XIX w. Gerhart Hauptmann stworzył największe dramaty, takie jak „Tkacze”, „Futro Bobrowe”, „Woźnica Henschel” i „Wniebowzięcie Hanusi”. Po rozpadzie małżeństwa z Marią z domu Thienemann, licznych wojażach i zmianach miejsca pobytu, od 1901 r. pisarz osiadł w willi „Wiesenstein” w pobliskim Jagniątkowie, nie zrywając jednak kontaktów ze Szklarską Porębą.

W Dolinie Siedmiu Domów pozostał Carl Hauptmann. Do najbardziej znanych dzieł pisarza zaliczyć należy zbiór „Z mojego pamiętnika” i niedawno przetłumaczony na język polski cykl legend „Księga Ducha Gór”. Carl Hauptmann dokonał korekty tłumaczenia powieści Władysława Reymonta „Chłopi” na język niemiecki. „Nasz doktor” – tak nazywany przez mieszkańców Doliny Siedmiu Domów, był postacią popularną i powszechnie lubianą. Wokół domu Carla Hauptmanna skupiało się życie kolonii tutejszych artystów. Przez długie lata w Szklarskiej Porębie mieszkała też Johanna „Lotte” Hauptmann (1856-1943) – starsza siostra Gerharta. Z czasem do Szklarskiej Poręby zaczęli napływać znajomi braci Hauptmannów.

Z Berlina-Friedrichshagen do Doliny Siedmiu Domów przybył, namówiony

przez Hauptmannów, dr Wilhelm Bölsche (1861-1939). W. Bölsche był propagatorem osiągnięć nauki, które opisywał w przystępnej, ciekawej formie – jego książki rozchodziły się w nakładach setek tysięcy egzemplarzy. Był też krytykiem literatury, a co szczególnie godne upamiętnienia, pionierem ochrony karkonoskiej przyrody. Po latach W. Bölsche żartobliwie tak wspominał to wydarzenie: *To właśnie z ust Hauptmannów, jak pamiętam, po raz pierwszy usłyszałem swoją nazwę 'Schreiberhau' [dosłownie: Pisarski Wyrąb – przyp. P.W.]; objaśniono mi, że to tam gdzie pisarz sam rąba drzewo. To przecież musi być Eldorado dla wszystkich literatów*³.

Zamieszkał on początkowo w domu Hauptmannów, a następnie przy ob. ul. M. Kopernika, w nieistniejącym wiejskim domu przysłupowym zwanym „Na kurzej stopce”. Po kilku przeprowadzkach w obrębie Szklarskiej Poręby W. Bölsche powrócił do Doliny Siedmiu Domów i zamieszkał przy ob. ul. Muzealnej 5.

Niedaleko, w miejscu gdzie stoi dziś Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy Politechniki Wrocławskiej „Radość” (ul. Muzealna 5), zamieszkał przyjaciel Bölschego i braci Hauptmannów z okresu Friedrichshagen – dr Bruno Wille (1860-1928), pisarz, krytyk religii, twórca teatru rozgrywanego przedstawienia na łakach Doliny Siedmiu Domów. W początkach XX w. B. Wille tak opisywał tę część Szklarskiej Poręby: *Dolina Siedmiu Domów mieniąc się w oczach od wielobarwnych kwiatów polnych schodzi ku dołowi, a przez nią przepływa szemrząc niewielki potok. W połowie doliny, nad stawem, który wznosi się nad nią niczym jakieś oko, leży szlifiernia szkła. Z lewej strony widok przesłonięty jest pasmem zalesionych zboczy, z prawej zaś położony jest skalisty Sowiniec z kościołem parafialnym. Poniżej, na przeciwnym zboczu rozrzuconych jest kilka domków robotników leśnych i budynków „Rettungshaus” – „Domu Pomocy” [schroniska dla sierot i dzieci chorych, obecnie placówka Straży Granicznej przy ul. 1 Maja – przyp. P.W.], którego opis znajduje się we „Wniebowzięciu Hanusi” [Gerharta Hauptmanna – przyp. P.W.]. Z lewej strony u dołu rozciąga się zamglony wąwóz rzeki Kamiennej i Wodospad Szklarki, nad którymi wznosi się porośnięty lasem masyw Płuszczani. W oddali rozciąga się ku górze, po części zielonkawa, po części fioletowa ściana górskiego masywu Karkonoszy przerwana przez Śnieżne Kotły, w których jeszcze w czerwcu lśnią białą resztki śniegu. Tym widokiem zachwycił się Gerhart Hauptmann mówiąc: 'Tutaj dobrze jest być', a Carl dodał: 'Tutaj powinniśmy zbudować dla nas dom'*⁴.

Dosłownie za płotem, przy współudziale Willego, powstała wyjątkowa w charakterze budowla – „Hala Baśni”. Wybudowana w 1904 r. drewniana hala ekspozycyjna, mieściła cykl ośmiu monumentalnych obrazów z legendą o karkonoskim Duchu Gór autorstwa Hermanna von Heindricha (1856-1931). Po drugiej stronie ulicy, przy Muzealnej 2, miał swoją willę dr Alfred Koeppen, historyk sztuki, rektor w berlińskiej Freie Hochschule. Jego dom, projektu Bruno Möhringa, stwarzający bajkowy nastrój [...] chatki Jasia i Małgosi, należy do najciekawszych obiektów willowych w Karkonoszach⁵.

Niedawno poddana gruntownemu remontowi została willa „Polny krzew” przy ul. Muzealnej 3 pochodząca z 1909 r. Należała ona do Marty Hauptmann (1862-1939), siostry Marii z domu Thienemann, pierwszej żony Carla, z którymi

³ Wilhelm Bölsche, *Wie ich der Schlesier wurde*, „Wanderer im Riesengebirge”, 1935, s. 172.

⁴ F.A. Voigt, *Gerhart Hauptmann der Schlesier*, Breslau 1942, s. 40.

⁵ Beate Szymanski-Störkuhl, Jerzy Ilkosz, *Od zagrody chłopskiej do willi*, (w:) *Wspaniały krajo-braz. Artysty i kolonie artystyczne w Karkonoszach w XX wieku*, pod red. K. Bździach, Berlin-Jelenia Góra 1999, s. 114.

na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. Gerhart Hauptmann zamieszkiwał w Szklarskiej Porębie pod jednym dachem.

Przy ul. W. Hofmana 17 zachował się wiejski dom o nazwie „Wolność”, należący do urodzonego w szkockim Greencock anarchisty Johna Henrygo Mackey (1864-1933), który swoje idee postanowił rozpowszechniać poprzez literaturę. Do kilku wierszy Mackeya muzykę napisał Richard Strauss. Młody Szkot przybył do Berlina i zaprzyjaźnił się z literatami skupionymi w „kręgu Friedrichshagen”, a następnie w początkach XX w. przeniósł się do Doliny Siedmiu Domów.

Powyżej domu Hauptmannów, w wiejskiej chacie pochodzącej z 1713 r., przy ul. Dolnej 11 mieszkał malarz – Hanns Fechner (1860-1931), który swój dom nazwał „Hegal”, tzn. „Hege des All” – *Schronienie dla wszystkich*. Pod koniec XIX w. Fechner przebywał w Berlinie, gdzie był profesorem malarstwa i wziętym portrecistą cesarskiego dworu. Po nieszczęśliwej chorobie, wskutek której utracił wzrok, przeprowadził się do Doliny Siedmiu Domów i tutaj, pełen nieprzepartej chęci życia, dyktował żonie wspomnienia ze swojego dawnego atelier. Hanns Fechner był autorem portretu Gerharta Hauptmanna⁶.

Gerhart Hauptmann chętnie odwiedzał okoliczne karczmy i restauracje. Szczególnie często gościł w pobliskim lokalu o nazwie „Do słońca” – *Zur Sonne*, który przełomie XIX i XX w. znany był jako „schronienie dla pisarzy” – m *Herberge für Schriftsteller*. Lokal ten specjalizował się w daniach śląskiej kuchni, a panująca tutaj domowa atmosfera była powszechnie chwalona. Twórcy spotykali się przy wspólnym stole i prowadzili zagorzałe dyskusje o literaturze, sztuce i kulturze. Gerhart Hauptmann miał tutaj kufel z wygrawerowanym na dnie własnym nazwiskiem. Na ścianach w *Zur Sonne* wisiały portrety Carla i Gerharta Hauptmannów, Hannsa Fechnera czy Wilhelma Bölsche, który pod podobizną umieścił własnoręcznie napisany dwuwiersz: *Wesołe godziny przepilem, kiedyś w "Słońcu" w Szklarskiej Porębie*. Gerhart Hauptmann napisał pod swoim portretem krótką dedykację: *sąsiedniemu Słońcu*.

Innym miejscem spotkań był nieistniejący dziś zajazd „Zur preussische Krone”, który mieścił się przy ul. Górnej 32, gdzie między innymi podawano mocniejsze „Kroischwitzer Bier” z browaru w Kraszowicach koło Bolesławca, ulubione piwo Carla Hauptmanna.

Z czasem kontakty Gerharta Hauptmanna ze Szklarską Porębą uległy pewnemu osłabieniu, choć nie zerwał on ich nigdy całkowicie. W 1922 r. doszło do powstania „Künstlervereinigung St. Lukas in Ober-Schreiberhau” – „Stowarzyszenie Artystów św. Łukasza w Szklarskiej Porębie Górnej”. Było to stowarzyszenie grupujące przede wszystkim malarzy zauroczonych karkonoskim pejzażem. Artysci swoje prace wystawiali najczęściej na wystawach w „Młynie św. Łukasza” w Szklarskiej Porębie przy ul. 1 Maja 16. Do najbardziej znanych należeli: prof. Arnold Busch, Alfred Nickisch, Georg i Joachim Wichmann, Franz von Jackowski, Hans Oberländer, Hans Zimbal, Werner Fechner, dr Paul Aust i Cirillo dell'Antonio. „Künstlervereinigung St. Lukas” nadało miano członków honorowych malarzowi Hannsowi Fechnerowi oraz literatom Hermannowi Stehrowi i Gerhartowi Hauptmannowi, który miał wśród twórców z „Młyna” wielu znajomych⁷.

Silne więzi sympatii łączyły Gerharta Hauptmanna i osiadłego w Szklarskiej Porębie od 1926 r. przy ul. B. Prusa 4 znanego pisarza Hermanna Stehra (1864-

⁶ Hanns Fechner, *Menschen die ich malte*, Berlin 1927.

⁷ Przemysław Wiater, *Stowarzyszenie Artystów św. Łukasza w Schreiberhau*, Kazimierz nad Wisłą 2006.

1940). Był on autorem wielu powieści i nowel o tematyce śląskiej. Willa, w której H. Stehr zamieszkał, otrzymała nazwę „Faberhaus”, od nazwiska wizjonera, który pojawił się na kartach jednej z jego powieści i znajdowała się o kilkadziesiąt metrów od „Młyna św. Łukasza”.

Za wybitne zasługi twórcze honorowe obywatelstwo Szklarskiej Poręby otrzymali Hermann von Hendrich, Hermann Stehr i Gerhart Hauptmann.

Kontakty Gerharta Hauptmanna z dawną kolonią artystów w Szklarskiej Porębie były dość intensywne, szczególnie w początkach jej powstawania. Bracia Hauptmann skłonili do przyjazdu i osiedlenia się pod Szrenicą paru wybitnych intelektualistów związanych z kręgiem filozoficzno-literackim w Berlinie-Friedrichshagen. Z upływem czasu, kiedy pisarz wyprowadził się ze Szklarskiej Poręby, a następnie zamieszkał w pobliskim Jagniątkowie więzy te uległy pewnemu osłabieniu. Jednak przez długie lata Gerhart Hauptmann miał w Szklarskiej Porębie najbliższą rodzinę i paru przyjaciół, z którymi utrzymywał dobre kontakty.

GERHART HAUPTMANN AND THE ARTISTS' COLONY IN SZKLARSKA PORĘBA

Summary. Gerhart Hauptmann, a winner of the Nobel Prize for literature in 1912, created in his house in Middle Szklarska Poręba his best known literary works, among them a drama “The Weavers”. Despite having lived in nearby Jagniątków since 1902, he was closely related by numerous friendly ties to the artists' colony in Szklarska Poręba. His brother, Carl Hauptmann and his elder sister Johanna lived there. At the foot of Szrenica Mountain writers Dr Wilhelm Bölsche, John Henry Mackay and Hermann Stehr used to live there. Gerhard Hupmann was appointed an honorary member of “Künstlervereinigung St. Lukas in Ober-Schreiberhau” – the Society of St Luke Artists in Upper Szklarska Poręba.

GERHART HAUPTMANN A UMĚLECKÁ KOLONIE VE SKLÁŘSKÉ PORUBĚ

Shrnutí. Gerhart Hauptmann, laureát Nobelovy ceny za literaturu (1912), vytvořil ve svém domě v Prostřední Sklářské Porubě (Szklarska Poręba Średna) jedny z nejznámějších literárních děl, mimo jiné i drama Tkalcí. Přestože se v roce 1902 přestěhoval do blízkého Jagniątkova, s kolonií umělců usídlených ve Sklářské Porubě ho pojily mnohé přátelské vazby. Žil tam také jeho bratr Carl Hauptmann a starší sestra Johanna. V městečku pod Szrenicí sídlili literáti dr. Wilhelm Bölsche, John Henry Mackay nebo Hermann Stehr. Gerhart Hauptmann byl také jmenován čestným členem „Künstlervereinigung St. Lukas in Ober-Schreiberhau” – Sdružení umělců sv. Lukáše v Horní Sklářské Porubě.

GERHART HAUPTMANN UND DIE KÜNSTLERKOLONIE IN SCHREIBERHAU (SZKLARSKA PORĘBA)

Zusammenfassung. Gerhart Hauptmann, der Nobelpreisträger von 1912 im Bereich Literatur, schuf im Haus Nr. 23, ul. 11 Listopada 23 in Mittel-Schreiberhau (Szklarska Poręba Średnia) einige seiner bekanntesten Werke, darunter auch das Drama „Die Weber“. Obwohl der Dichter ab 1902 seinen Wohnsitz in dem nahen Agnetendorf (Jagniątków) hatte, war er nach wie vor mit vielen Schreiberhauer Künstlern freundschaftlich verbunden. In Schreiberhau wohnten sein Bruder Carl Hauptmann und seine ältere Schwester Johanna. Am Fuße des Reifträgers hatten die Schriftsteller Dr. Wilhelm Bölsche, John Henry Mackay und Hermann Stehr niedergelassen. Gerhart Hauptmann wurde zum Ehrenmitglied der „Künstlervereinigung St. Lukas in Ober-Schreiberhau” ernannt.

ARTUR RESSEL. MALARZ W KARKONOSZACH – POMIĘDZY NOWOCZESNOŚCIĄ A HEIMATKUNST

*Typowy sudecki Ślązak, zawzięty, refleksyjny, dziwaczny, jedyny*¹, mówił o Arturze Resselu w 1956 r. malarz i wieloletni przewodniczący Künstlerbund Schlesien – Wolfgang Websky z okazji sześćdziesiątych urodzin artysty. W podobnym tonie wypowiadał się Herbert Exner w 1937 r.: *Ressel to typowy Ślązak biorąc pod uwagę jego osobowość i jego sztukę, która jest wyrazem tej osobowości*². Począwszy od lat trzydziestych, a na latach sześćdziesiątych XX w. kończąc twórczość Artura Ressela była synonimem „śląskości” w sztuce oraz wyrazem *marzycielskiej, poszukującej, miłującej szczegół duszy* Ślązaka. Oryginalna, naznaczona indywidualnym piętnem, na wskroś niezależna twórczość Artura Ressela stała się paradoksalnie egzemplifikacją wszystkich charakterystycznych cech osobowościowych Ślązaka oraz płynnie wpisywała się zarówno w zbiorowe wystawy śląskich lub „sudecko-niemieckich” twórców w okresie nazizmu, jak i w powojenne konstrukcje mitu Śląska jako „raju utraconego”³.

Dokładna analiza twórczości Artura Ressela daje dziś niezwykle interesujący obraz artysty z jednej strony aspirującego do uznania na oficjalnym rynku sztuki i pretendującego do poruszania się w obszarze nowoczesnych prądów i tendencji (w tym przypadku Nowej Rzeczowości), z drugiej jednak strony ciążącego w kierunku sztuki ojczyźnianej i nie powstrzymanej skłonności do wysławiania najprostszycch uroków „małej ojczyzny” oraz wspaniałych cnót jej wiejskich bohaterów. Znajdujące się w archiwum syna artysty – Christopha Ressela – skrupulatnie gromadzone przez jego matkę, a żonę malarza, wycinki prasowe dotyczące wystaw, w których brał udział, dają obraz nie tylko aktywności wystawienniczej artysty, ale również umożliwiają przebadanie modelu funkcjonowania jego twórczości w krytyce artystycznej na przestrzeni 50 lat jego zawodowej aktywności. Dokumenty te są przede wszystkim świadectwem dążącego do uogólnienia sposobu postrzegania sztuki artystów z Karkonoszy, Dolnego Śląska, Śląska czy szerzej „Sudetendeutsche”, w których twórczość Artura Ressela, choć w rzeczywistości bardzo różna od innych artystów tworzących na tym obszarze, staje się egzemplaryczna.

Bohaterowie sztuki Artura Ressela to w większości przypadków ludzie z jego najbliższego otoczenia, sąsiedzi jego jagniątkowskiego domu – starzy mieszkańcy karkonoskich wsi, lokalni artyści, żona, dzieci – osadzeni zawsze w tym samym

¹ Wolfgang von Websky, *Der Künstler Arthur Ressel zu seinem 60. Geburtstag am 25. Mai*, „Schlesische Rundschau”, 25. Mai 1958, wycinek w prywatnym archiwum Ch. Ressela (dalej cyt: Arch. Ressel). Tłumaczenie cytatów Jowita Salewska.

² Dr Asche z okazji indywidualnej wystawy A. Ressela w Gedenkhalle Görlitz, „Oberlausitzer Heimat”, Januar 1937 – Arch. Ressel.

³ O różnych formach postrzegania Śląska i próbach definiowania jego specyfiki począwszy od XVIII w., a na najnowszej myśli intelektualnej kończąc, pisze Wojciech Kunicki, *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, Poznań 2009.

górzystym krajobrazie Karkonoszy. Ten mikroświat, którego zasięg tematyczny mieściłby się w tym, co zwykle określać się „sztuką ojczyźnianą”, poprzez zastosowanie ulubionej techniki Nowej Rzeczowości – techniki starych niderlandzkich mistrzów, poprzez sygnaturę wzorowaną na podpisie samego Albrechta Dürera, aż w końcu poprzez próbę syntetycznej, uproszczonej formy ujęcia rzeczywistości, usiłują wkroczyć na arenę sztuki oficjalnej. *To wszystko jest pozornie bardzo dokładnie ograniczonym światem, ale jest to świat, wycinek kosmosu, zwierciadło całego świata w szczególny sposób*, pisał Ernst Schremmer w tekście katalogu wystawy „Schöpferisches Schlesien Wilhelm Doms, Artur Ressel”, zorganizowanej przez Künstlergilde Esslingen w 1966 r. w Sudetendeutsche Galerie Regensburg (dzisiaj Kunstforum Ostdeutsche Galerie Regensburg)⁴. *Tak, także dzisiaj, wraz z dialektem, ze szczególnymi cechami pochodzenia, krajobrazu, które są częścią i przejawem kultury, kultury rozumianej całościowo*⁵.

Zacytowana wyżej wypowiedź Ernsta Schremmera zwraca uwagę na jeszcze jeden istotny wątek, który otwiera twórczość artystyczną Artura Ressela. Wątek sztuki ojczyźnianej i jej uczestnictwa w kulturze dwudziestowiecznych Niemiec. Powszechnie znane jest znaczenie i rola jaką tzw. Heimatkunst, a wraz z nią wszystkie ruchy zawierające się w Heimatbewegung, odegrały w historii kultury dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych Niemiec. Dzisiejsza refleksja teoretyczna każe w nich upatrywać nie tyle wyrazu wszelkich konserwatywnych, wstecznych i nacjonalistycznych tendencji skierowanych przeciw postępowym tendencjom rozwoju społecznego i cywilizacyjnego, ale stara się widzieć w nich aktywnego uczestnika tych przemian. Ruch ojczyźniany coraz częściej postrzegany jest jako odpowiedź nowoczesności na przemiany okresu industrializacji, a jego poznanie, zdaniem badaczy może wnieść istotny wkład w rozumienie nowoczesnych i awangardowych tendencji, zarówno w dziedzinie historii kultury, jak i historii sztuki⁶. Refleksji tej sprzyja aktywne rozumienie pojęcia Heimat, nie jako obiektywnej wartości ograniczonej do konkretnej przestrzeni geograficznej, ale bardziej jako subiektywnego momentu, w którym dana jednostka odnajduje poczucie przynależności. *Heimat może być definiowana zarówno z pozycji jednostki, jak również z pozycji osiągniętej społeczno-kulturowej przestrzeni satysfakcji*⁷. O ile jednak Heimatbewegung w dziedzinie filozofii, literaturoznawstwa, a nawet architektury wydaje się być dobrze zbadanym zjawiskiem, o tyle problem malarstwa ojczyźnianego nie doczekał się jeszcze ogólnego opracowania. Jak zauważa Jose Kastler w książce „Heimatmalerei. Das Beispiel Oldenburg”, malarstwo ojczyźniane stanowiło jedną z najbardziej powszechnych form produkcji artystycznej począwszy od końca XIX w. i dalej w głąb wieku XX i trafiało, z racji swojej nieskomplikowalności, do najszerszych kręgów odbiorców⁸. Podobnie postrzegano twórczość Artura Ressela. W 1936 r. na łamach „Wanderer im Riesengebirge” Will Helmi pisał: *Ressel z poetycką fantazją przeobraża czysto ludzką sferę życia w dzieło. Właśnie pod tym względem jest w połowie drogi aby stać się ludowym malarzem śląskim, który dzięki swojemu epickiemu wykładowi jest rozumiany i ceniony przez prostego człowieka*⁹.

W innowacyjnych impulsach klasycznej moderny często przeoczona zostaje ciesząca się

⁴ Ernst Schremmer, *Schoepferisches Schlesien. Wilhelm Doms, Artur Ressel*, „Schlesien”, 1966, H. 3, s. 173-175.

⁵ Tamże, s. 174.

⁶ Różnym przejawom tzw. Heimatbewegung i zawierających się w nim tendencjom postępowym i reformatorskim została poświęcona książka *Antimodernismus und Reform. Beitrage zur Gesichte der deutschen Heimatbewegung*, red. Edeltraud Klueting, Darmstadt 1991.

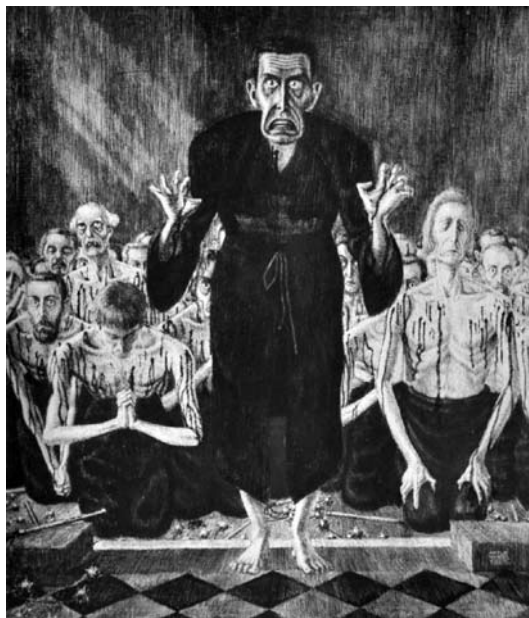
⁷ Ina-Maria Greverus, *Der territoriale Mensch. Ein literaturanthropologischer Versuch zum Heimatphaenomen*, Frankfurt a. M. 1972, s. 39.

⁸ Jose Kastler, *Heimatmalerei. Das Beispiel Oldenburg*, Oldenburg 1988.

⁹ Will Helmi, *Das Werk des Malers Artur Ressel*, „Wanderer im Riesengebirge”, November 1936, Nr 11, s. 183.

popularnością sztuka masowa, która nierzadko spotyka się jakościowo z moderną i której wpływ na świadomość popularną jest jak dotąd mało zbadany¹⁰. Próba jednak jednoznacznego określenia tego, co jest malarstwem ojczyźnianym, a co już nim nie jest, wymyka się jednoznacznym definicjom. Twórczość Artura Ressela jest jednym z wielu dostępnych w twórczości artystów w przedwojennych Karkonoszach jej przejawów, jakże jednak różnym od tych, które znajdujemy w twórczości Ericha Fuchsa, Friedricha Iwana, Paula Austa czy innych pejzażyistów związanych z tym kręgiem. „Heimatmalerei” Artura Ressela jest pełnym wyrazem tej „społeczno-kulturowej przestrzeni satysfakcji”, o której mówiła Ina-Maria Greverus, a którą osiągnął on w kontakcie z jedną z karkonoskich wiosek – Jagniątkowem, w którym postanowił się osiedlić. Pod tym względem malarstwo ojczyźniane Artura Ressela podobne jest do tworzonej o dwie dekady wcześniej literatury ojczyźnianej w wydaniu Carla Hauptmanna. Nie chodzi tutaj wyłącznie o bezwzględne ukochanie trudnej, górskiej rzeczywistości, ale przede wszystkim o świadome i konsekwentne jej wysławianie w dziele sztuki. *Obok magicznego realizmu, obok „prymitywizmu” i „malarstwa niedzielnego” jest tu odrobina północnoeuropejsko-śląskiej ukradkowej i nieomal zawstydzonej romantyki, odrobina zuchwałości, lekkiego humoru, zagadkowej ekscentryczności, przyjemności czerpanej ze śmieszności, umiejętność charakteryzowania i przy całym tym dokładnym rysowaniu i malowaniu (o jak mistrzowski był w tym Ressel!) nigdy zwykle odwzorowanie, beznamiętna wirtuozeria, lecz dużo miłości, która przewyższa ironię i dystans i tworzy jedność z krajem i ludźmi*¹¹.

Artur Ressel urodził się w 1896 r. w Gablonz (dzisiejszy Jablonec w Czechach), w rodzinie nauczyciela i dyrektora miejscowego technikum. W roku 1913 rozpoczął naukę w praskiej Akademii Sztuki u profesora Adolfa Thiela, przerwana w 1916 r. powołaniem do wojska. Podczas I wojny światowej Artur Ressel był na froncie włoskim oficerem artylerii. W jednej z wypowiedzi udzielonej w latach pięćdziesiątych prasie malarz wspominał przeżycia wojenne jako zapładniające jego wyobraźnię i wzmagające siłę tworzenia¹². Zaraz po wojnie artysta poświęcił się przede wszystkim ilustracji i grafice. Rysował m.in. dla praskiej „Bohemia”, tworzył ilustracje do książki Wermuter Hansa Watzlika, a także ilustracje do bajek i legend o Rübezahlu Johanna Karla Augusta Musäusa. W grafice pociągało go przede wszystkim to co groteskowe, irrealne i fantastyczne. Krytyka podkreślała nie tylko jego oryginalność i samodzielność stylową, uwypatniającą się przede wszystkim w upodobaniu do somnambulicznych przedstawień i dziwactwa, ale też wytykała pewne niedostatki, tak jak np. skłonność do przesady w charakterystyce postaci. Za przykład mogłyby tutaj posłużyć takie grafiki jak: „Od zarazy w Bergamo” (ryc. 1), przechowywane w zbiorach Muzeum

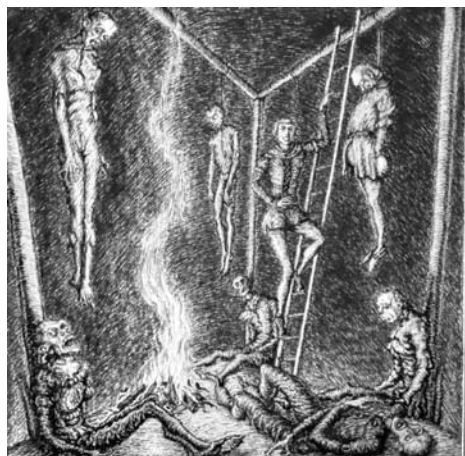


Ryc. 1. Od zarazy w Bergamo

¹⁰ Jose Kastler, *Heimatmalerei*. ...[8], s. 13.

¹¹ Ernst Schremmer, *Schoepferisches Schlesien*...[4], s. 174.

¹² Autor nieznanym, *Artur Ressel zum 60. Geburtstag*, „Heimatsnachrichten des Schwarzwälder Tagblattes”, 19. Mai 1956 – Arch. Ressel.



Ryc. 2. *Macabryczne przygody młodzieńca*



Ryc. 3. *Śmierć i młoda żona*

Narodowego we Wrocławiu ilustracje do *Macabrycznych przygód młodzieńca* (ryc. 2), czy „*Śmierć i młoda żona*” z kolekcji Ostdeutsche Galerie Regensburg (ryc. 3).

Na rok 1921 datuje się jeden z wcześniejszych autoportretów artysty, zdradzający zapewne świadomą stylizację na „twórczego szaleńca” o przenikliwym, utkwionym w jeden punkt spojrzeniu (il. 4). Impastowo kładziona farba, która promieniście rozchodzi się do zewnątrz wokół głowy postaci, miałyby zapewne podkreślać wirujący pęd myśli i nieokiełznany galop uczuć młodego artysty, który uruchomiony został w wyniku percepcji. Oczywiście i to samo, pełne siły i przenikliwości spojrzenie będą istotą wielu późniejszych autoportretów Ressela. Nie tylko Christoph Ressel charakteryzował swojego ojca

jako *Augenmensch*, ale o sokolim wzroku, który potrafi patrzeć z ostrością aparatu fotograficznego, mówiła również krytyka artystyczna. *Przed tym, co po tamtej stronie wyczuwa się to, co doczesne, a za tym, co doczesne znajduje się inny świat*¹³. Przenikliwość spojrzenia Artura dawała więc, zdaniem badaczy, nie tylko szczegółowy wgląd w wyobrażony na obrazach świat materialny, ale również w świat pozamaterialny. *Taka jest sztuka Artura Ressela, granice widzialnego i niewidzialnego zacierają się, przechodzą jedno w drugie i przez siebie prowadzą do objawienia*¹⁴. Kontemplacyjne zatopienie w szczególe, odczuwalna obecność „innego świata”, niezwykłość, stała się wkrótce wyrazem obecnego w twórczości Artura Ressela śląskiego mistycyzmu, który niezachwianie miał trwać w śląskiej sztuce od baroku aż do lat trzydziestych XX w.

Na początku lat dwudziestych artysta próbował kontynuować edukację na Akademii Sztuki w Dreźnie, gdzie wynajął atelier. W trakcie tego pobytu Artur Ressel spotkał Paulę Modersohn-Beker oraz Oskara

Kokoschkę, którego uczniem został na krótką chwilę. Malarz z trudem jednak odnajdywał się w wielkomiejskim środowisku i tęsknił do znanego mu z dzieciństwa otoczenia gór i lasów. *W dużym mieście brak mi ... lasu i prostoty, aczkolwiek chętnie okazjonalnie odwiedzam duże miasta*¹⁵.

W roku 1922 Artur Ressel przeprowadził się do Jagniątkowa i zamieszkał

¹³ Scheff (czyli Cornelius Mueller-Hofstede, ostatni dyrektor Museum für bildende Künste we Wrocławiu, pełniący tę funkcję od 1934 r., w trakcie swojej dyrektury postawił nie tylko na wystawy propagandowe, ale również liczne wystawy sztuki śląskiej. Wśród nich znalazła się również pierwsza duża wystawa prac Artura Ressela) *Artur Ressel*, „Schlesische Zeitung”, 15 Okt. 1936 – Arch. Ressel.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Cyt. za: Gustav Leuteritz, *Ein Maler des Riesengebirges*, „Rundschau”, Oktober 1945 – Arch. Ressel.

w prostej, wiejskiej chacie wraz z pierwotnym właścicielem i jego żoną. Dom ten dzielił z nimi aż do śmierci gospodarza. Żona właściciela stanie się bohaterką jednego z najbardziej znanych obrazów artysty „Katzenjule”. W Jagniątkowie, nieopodal domu Ressela, swoją willę „Wiesenstein” od 1901 r. posiadał Gerhart Hauptmann. Jagniątków nie był więc li tylko idylliczną, malowniczo położoną z dala od wielkiego świata u stóp Karkonoszy, zapomnianą wioską, ale przez obecność niemieckiego noblisty i jego znakomitych gości istotnym ośrodkiem życia kulturalnego na Dolnym Śląsku. Na temat rzeczywistych kontaktów malarza z Gerhartem Hauptmannem można jedynie snuć domysły. Artur Ressel w latach pięćdziesiątych wspominał przyjaźń z pisarzem:



Ryc. 4. Autoportret, 1921

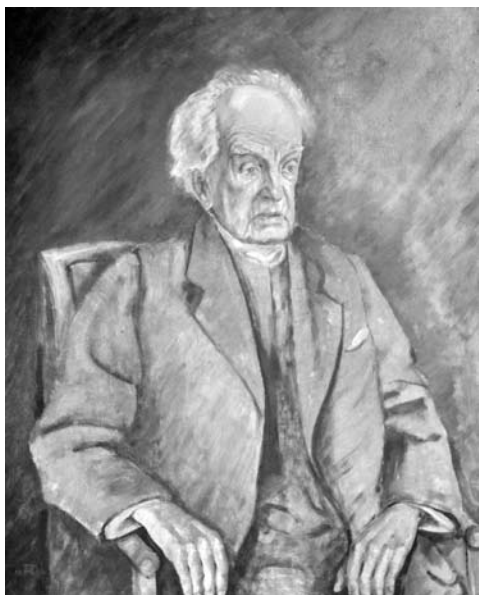
*Zauważyliśmy obydwaj, że mamy sobie, szczególnie w małym kręgu znajomych wiele do powiedzenia. Tutaj również Hauptmann dawał wprost nie do wiary bardzo dużo z siebie. A propos był on zresztą największym hulaką, jakiego spotkałem w całym swoim życiu*¹⁶. Jednak jeszcze w sierpniu 1929 r. Hanns Martin Elster pisał w „Schönemanns Monatshefte”: *Tylko niewielu zna Artura Ressela. Wprawdzie od kilku lat mieszka w Jagniątkowie Gerharta Hauptmanna i ten znany poeta już dawno mógłby zrobić coś dobrego dla tego nieznanego, starającego się wyjść z kłopotów młodego malarza odkrywając go, zwracając na niego uwagę, dostarczając mu powodów do radości. Ale jest jak to zawsze bywa w baśni o pałacu i chatce: wielki poeta mieszka w dużym wiejskim domu, w rodzaju pałacu, a nieznany malarz w zagrodzie chłopskiej, obok której można jedynie przejść, kiedy jest się tak sławnym. Los nie pozwolił, aby Artur Ressel spodobał się Gerhartowi Hauptmannowi...*¹⁷. Gerhart Hauptmann nie słynął ze szczególnego upodobania do lokalnych artystów czy też jakiegś wyjątkowej chęci niesienia pomocy w rozwoju ich kariery. W jednym z artykułów poświęconych koloniom artystycznym Gert Mahnke opisał przypadek śląskiego artysty mieszkającego u stóp Karkonoszy – Otto Küchlera, który przymuszony trudną sytuacją finansową przeprowadził się ostatecznie do Worpswede, gdzie związał się z tamtejszą kolonią. Ten podobno utalentowany pejzażysta zwrócił się za pośrednictwem swego przyjaciela do wielkiego i uznanego pisarza z prośbą, czy on nie chciałby w jakiś sposób pomóc w rozwoju jego kariery, polecając chociażby jego obrazy któremuś z zaprzyjaźnionych berlińskich galerzystów. Gerhart Hauptmann nie namyślając się długo odrzekł dosadnie: *Wszystko, co mogę dla niego zrobić to właśnie to: może dwa razy w tygodniu jeść przy moim – stole dla służby*¹⁸. Trudno więc podejrzewać, aby Artur Ressel pozostawał w szczególnie zażyłych kontaktach z pisarzem, choć nie wykluczone jest, że na przestrzeni dwudziestu lat sąsiedztwa sytuacja ta uległa poprawie. Wiadomo, iż w roku 1945 r. artysta namalował portret noblisty, dołączając tym samym do całej rzeszy uznanych malarzy, którzy dostąpili zaszczytu portretowania tej „wspaniałej głowy pisarza”¹⁹. Wśród portretujących byli tacy artyści jak Max Slevogt, Fritz Erler, Lovis Corinth, Max Liebermann, Leonid Pasternak, Eugen Spiro, Willy Jäckel, Leo von König, Emil Orlik, Ivo Hauptmann, Hans Fechner i inni. Artur Ressel przedstawił pisarza w rok przed jego śmiercią (ryc. 5). Obraz powstał w roku 1945 r., a więc w roku, w którym alianci w nocy z 13 na 14 lutego zbombardowali Drezno. Doszczętne zniszczenie pozornie bezpiecznego miasta, w którym pisarz miał

¹⁶ Artur Ressel zum 60. Geburtstag...[12].

¹⁷ Hanns Martin Elster, *Artur Ressel*, „Schönemanns Monatshefte”, August 1929, s. 270.

¹⁸ Gert Mahnke, *Künstlerkolonien*, wycinek w zbiorach Förderverein des Malers Hermann Hendrich udostępniony dzięki uprzejmości Elke i Martina Rohling.

¹⁹ Na temat licznych portretów Gerharta Hauptmanna pisał Christof Krumbhermer, *Die Erscheinung des Dichters als Vorwurf der bildenden Künste*, w: *Gerhart Hauptmann. Zum 80. Geburtstage*, Breslau 1942, s. 38-57.



Ryc. 5. Gerhart Hauptmann, 1945

jeden ze swoich domów, i w którym podczas tragicznej nocy przebywał, musiało wyrzucić na nim szczególne piętno. Portret jest więc próbą przedstawienia malującego się na twarzy Gerharta Hauptmanna tragicznego wspomnienia i jakże dosadnej świadomości ostatecznej klęski Niemiec. Malarz, obok rzeźbiarza, dyrektora Warmbrunner Holzschnitzschule – Ernsta Rülke – dostąpił zaszczytu wykonania portretu pośmiertnego poety. W roku 1946 wiele z obrazów Artura Ressela, obok trumny ze zwłokami pisarza i sporej części wyposażenia Willi Wiesenstein, zostało wywiezionych do Niemiec specjalnym transportem zorganizowanym przez żonę noblisty – Margarethę Hauptmann.

W roku 1925 malarz poślubił Ottegebe Wilm, córkę Bernharda Wilma – pisarza, filozofa, hodowcę pszczoł i wynalazcę „stroju zachelmiańskiego” („saalberger

Tracht”), który stał się w miejscowych kręgach nowym strojem ludowym. Bohaterowie obrazów Artura Ressela, z nim włącznie, przedstawiani są często w odświętnym ubraniu – białych koszulach z czarnym haftem i kamizelkach według projektu Bernharda Wilma. On sam, za sprawą swoich traktatów filozoficznych i dramatów „pisanych pod wpływem boskiego objawienia” nazywany był „odrodzonym Jakobem Böhme”²⁰. W osobie Jakoba Böhme mit śląskiego mistycyzmu na powrót znajdował swoje ujęcie. *Gdy znów go zobaczyłem przed kilkoma miesiącami w Bielefeld, gdzie teraz mieszka, silniej niż kiedykolwiek wcześniej poruszyło mnie wrażenie jego osobowości, która do świata zachodu wniosła coś z mistycyzmu Karkonoszy*²¹.

W latach dwudziestych Artur Ressel miał już za sobą udział w kilku wystawach zbiorowych, w tym m.in. na „Grosse Berliner Kunstschau” w 1927 r., wystawie sztuki na tarasach Brühla w Dreźnie w 1925 r. i w 1927 r., a przede wszystkim na „Ausstellung Junger Deutscher Maler” w Galerie Rudolf Wilschek w Berlinie w 1928 r., na której artysta pokazał, jak donosił Roland Schacht w jednym z najważniejszych pism poświęconych współczesnemu życiu artystycznemu Republiki Weimarskiej – „Kunstblatt” – *trzy bardzo zorientowane na dawnych mistrzów portrety*²². Obrazy artysty z lat dwudziestych dają wgląd zarówno w jasno zdefiniowany krąg zainteresowań twórczych Artura Ressela, jak i konsekwentnie rozwijaną konwencję stylistyczną, na której najsilniej odciska swe piętno stylistyka niemieckich i niderlandzkich mistrzów wczesnego renesansu. Dotyczy to zarówno kompozycji, zwłaszcza w przedstawieniach portretowych, jak i gładkiej, laserunkowej techniki starych mistrzów z wyraźną predylekcją do silnego zaznaczenia konturu i rysunkowości. Charlotte Pauly, malarka, częsta bywalczyni willi „Wiesenstein” w Jagniątkowie, opisała pracochłonny proces przygotowania obrazu przez Ressela. Swoją pracę rozpoczynał od starannego przygotowania podłoża, kładąc

²⁰ Ernst Geyer, *Bernhard Wilm 80 Jahre.* – Arch. Ressel.

²¹ Tamże.

²² Zob.: Roland Schacht, *Ausstellung Junger Deutscher Maler in der Galerie Rudolf Wilschek*, Berlin, „Kunstblatt”, Jg. 12, 1928 s. 137.

gipsowy grunt na deskę lub płótno. Następnie wykonywał bardzo staranny i delikatny rysunek ołówkiem, który dalej przykrywał w całości lub tylko w części szarym, brudnożółtym lub zielonkawym kolorem tła, kładzionym warstwowo, *postępując zgodnie ze skomplikowanymi, staromistrzowskimi zasadami*. We wczesnych obrazach dominowały szarości. Następnie Artur Ressel wypracował technikę akwareli o barwnym, mocnym kolorycie lokalnym, która przez odpowiednie zawerniksowanie nabierała szczególnego połysku, dając wrażenie lśnienia obrazów gotyckich. Artysta często też mieszał technikę akwareli z techniką olejną, przy czym farbę kładł niezwykle cienkimi i delikatnymi pociągnięciami pędzla²³. Zapatrzenie w sposób malowania dawnych mistrzów było przyczyną przyłgnięcia do malarza przydomka „schattenlose”, co w dużej mierze odzwierciedlało rysunkowy, wypełniony często jednolitym kolorem lokalnym i pozbawiony modelunku światłocieniowego sposób jego malowania. Pod tym względem styl Ressela pokrewny był w wielu miejscach Nowej Rzeczowości z jej świadomą rezygnacją z tego, co atmosferyczne, ponownemu odkryciu perspektywy geometrycznej, przenikliwej ostrości w wyobrażeniu przedmiotów i częstego zabiegu zestawienia dwóch różnych przestrzeni w jednym dziele. Wspólna im była również fascynacja malarstwem 1. połowy XV w. w krajach Europy północnej. To jednak, co dla najwybitniejszych przedstawicieli Nowej Rzeczowości było zaledwie punktem wyjścia dla poszukiwań nowych rozwiązań i treści, dla Artura Ressela, już jako „malarza ojczyźnianego”, było celem samym w sobie. Osiągnięcie efektów obrazowych starych mistrzów było nie tylko punktem wyjścia, ale w wielu przypadkach ostatecznym celem przedstawienia. Bardzo charakterystyczny jest pod tym względem również jeden z wcześniejszych „Autoportretów” malarza z lat dwudziestych (ryc. 6) i dość trafny, choć agresywny komentarz niejakiego Durusa zamieszczony w centralnym organie Komunistycznej Partii Niemiec – „Die rote Fahne” w 1931 r.: *Dla niewzruszonego, nieczulego, rzeczowego sposobu malowania A. Ressela charakterystyczny jest autoportret: „niemiecki” malarz z otwartą księgą: „niemiecki geniusz”*²⁴. Nie wykluczone, że malarz próbował widzieć swoją rolę jako kontynuatora wielkiej niemieckiej tradycji obrazowej i równać się z najwybitniejszymi jej przedstawicielami. Na „Autoportrecie” z 1921 r. (ryc. 4) z brązowego tła jaskrawym kolorem czerwonym odcina się sygnatura malarza, która w sposób wyraźny wzoruje się na podpisie Albrechta Dürera i Albrechta Altdorfera.

Spośród nielicznie zachowanych osobistych wypowiedzi malarza, warto w tym kontekście przywołać jego prywatne rozumienie „sztuki niemieckiej”. Ukazało się ono drukiem na łamach lokalnego pisma „Wanderer im Riesengebirge” w roku 1926 w kontekście sporu, jaki wywołało otwarcie „Parsifaltempel” – dobudówki do istniejącej już w tym miejscu od 1903 r. „Sagenhalle” Hermanna Hendricha w Szklarskiej Porębie. Spór ten urósł do rangi artystycznego konfliktu pomiędzy artystami dwóch różnych generacji i był wyrazem zmiany, jaka nastąpiła w rozumieniu tego, jaka powinna być sztuka narodowa. To, że sztuka powinna być wyrazem narodowych treści na płaszczyźnie prowincjonalnej twórczości artystów z Karkonoszy wydawało się nie być przedmiotem dyskusji. Dylematem było zaś, jaki charakter powinna być ona przyjąć. Po jednej stronie barykady stał Hermann Hendrich ze swoimi mistycznymi kreacjami Gesamtkunstwerk z Rübezahlem w roli głównej i jego zwolennicy, po drugiej – młodszy artyści, tworzący w duchu nowego realizmu – Artur Ressel i Hans Oberländer. W opinii Ressela sztuka *dzisiejszych, najgorszych czasów* nie miała prawa być *pustym malarstwem teatralnym*. *Typowo niemieckie w malarstwie oznacza dokładne, refleksyjne, fanatycznie szczere aż do szaleństwa. U Hendricha*

²³ Charlotte Pauly, *Am Fuss des Riesengebirges. Der Maler Artur Ressel*, „Frankfurter Zeitung”, 7. Feb. 1943. – Arch. Ressel.

²⁴ Durus, *Bekanntnis zu Lenin und Stalin. Revolutionäre Kunst in der Juryfreien und der Grossen Berliner*, „Die Rote Fahne”, Berlin, 13. Sep. 1931.



Ryc. 6. Autoportret

nie ma nic niemieckiego poza tematem²⁵. Sposób pojmowania narodowego charakteru sztuki znalazł ujście w malowanych przez artystę przedstawieniach portretowych mieszkańców górskich wiosek, którym z całą pewnością nie można odmówić społecznej wrażliwości i zaangażowania. Pod względem ikonograficznym zakres zainteresowań Ressela nie odbiegał daleko od tego, co w Dreźnie, Berlinie, Monachium i innych ośrodkach prezentowali czołowi malarze Nowej Rzeczywistości. Portret, martwa natura z kwiatami i ulubionym kaktusem, wiejska i małomiasteczkowa idylla przy umiłowaniu szczegółu i Rousseauańskiej bajkowości²⁶. Nie zabrakło u Ressela również noworzeźbowej groteski oraz ironii. Różnicą był jedynie zasięg tematyczny, ograniczony do „małej ojczyzny” i nie aspirujący do poruszania ważkich problemów współczesnego świata.

Jeszcze na początku lat dwudziestych, najprawdopodobniej za namową swojego przyjaciela Otto Tetjusa Tügela – poety, malarza, aktora kabaretowego i muzyka – Artur Ressel odwiedził kolonię w Worpsewde, gdzie snuł plany otwarcia tzw. Malschule. Brak pieniędzy zmusił go jednak do rychłego powrotu. Niewątpliwie liczne portrety kobiece, które umknęły uwadze krytyki artystycznej, były inspirowane twórczością artystów z Worpsewde, a w szczególności obrazami Pauli Modersohn-Beker. Pod koniec lat dwudziestych obrazy Artura Ressela trafiły do kolekcji Śląskiego Muzeum Sztuk Pięknych (Schlesisches Museum der bildenden Künste) we Wrocławiu, miasta Wrocławia i Naczelnego Prezydium Śląska (Oberpräsidium von Niederschlesien). Artysta był członkiem zarówno Związku Artystów Śląskich (Künstlerbund Schlesien), jak i powołanego w lipcu 1930 r. Dolnośląskiego Stowarzyszenia Artystów (Niederschlesische Kuenstlervereinigung). W roku 1931, podczas rokrocznej „Juryfreie Kunstausstellung” w Berlinie Artur Ressel otrzymał do dyspozycji całe pomieszczenie, w którym pokazał ok. 16 obrazów. Berlińska krytyka wypowiedziała się na ich temat z życzliwością, wytykając co prawda lekko wyolbrzymiony realizm i *pewną mieszczańskość, która odciąga uwagę od spraw czysto malarskich*. W ogólnym rozrachunku jednak Artur Ressel został uznany za *prawdziwie niemieckiego malarza w najlepszym tego słowa znaczeniu*²⁷.

Lata trzydzieste przyniosły cały szereg zarówno indywidualnych wystaw artysty, jak i zapewniły udział w zbiorowych wystawach sztuki śląskiej, na którą padł szczególnie akcent wraz z dojściem do władzy nazistów. Twórczość Artura Ressela stała się synonimem śląskości w sztuce. Jeszcze w 1932 r. z okazji indywidualnej wystawy artysty w Gedenkenhalle w Görlitz jeden z krytyków pisał: *Nie jakby był wprawnym „artystą regionalnym”, który na płótnie bezustannie maluje śląskie góry: śląskość zawiera się w nim głębiej i subtelniej aż do tego stopnia, że jego obrazy są typowe dla istoty śląskości*²⁸. Według autora Artur Ressel był dzieckiem i marzycielem, a także bystrym obserwatorem cudowności mikrokosmosu, w którym w *duchu Jakuba Böhme* widział odzwierciedlenie Boga. Twórczość artysty miała

²⁵ Artur Ressel, *Der Schreiberhauer Kunststreit*, „Schreiberhauer Wochenblatt”, Nr 21, Juni 1926, o. S.

²⁶ Zob.: Sergiusz Michalski, *Neue Sachlichkeit: Malerei, Graphik, und Photographie in Deutschland, 1919-1933*, Köln 1992.

²⁷ [b.a.], *Artur Ressel, Agnetendorf, stellt in Berlin aus, 1. Okt. 1931*. – Arch. Ressel.

²⁸ Dr. B. B., *Ausstellung Artur Ressel in Gedenkenhalle*, „Neuer Görlitzer Anzeiger”, 25. März 1932. – Arch. Ressel.

być pokrewna z jednej strony Rungemu, z którym łączyła go miłość do najdrobniejszych elementów i „romantyczno-mistyczna” rodzimość, z drugiej autor upatrywał pokrewieństwa z Henrim Rousseau i jego bajkowym, bezpośrednim umiłowaniem świata. Ostra obserwacja, miłość do szczegółów, jaskrawa kolorystyka, odrzucenie cywilizacji miałyby z kolei łączyć malarza ze współczesnym mu Otto Dixem, z tą tylko różnicą, że w przypadku pierwszego na główny plan wychodził wyraźny związek z naturą i *człowieczeństwem ojczyzny*, a także specyficzne *poczucie humoru, którego Dix nigdy nie miał*. Całość spinała jednak typowa dla Śląska (?) *romantyczna skłonność do staroniemieckiego malarstwa okresu Dürera*.

W 1933 r. Artur Ressel otrzymał, nadawaną przez Naczelnika Okręgu Górnego i Dolnego Śląska (Ober- und Niederschlesien Gauleiter), nagrodę, tzw. „Rom-Preis der Deutschen Akademie”, która umożliwiła mu roczny pobyt w Villa Massimo w Rzymie. Z pobytu artysty w Rzymie pozostał ślad w postaci kilku szkiców pejzażowych, a także charakterystyczny „Autoportret” z 1934 r. (ryc. 7). W „Autoportrecie” tym całkowicie zmienia się oblicze artysty, zmienia się nawet kolor jego oczu – z niebieskich na ciemnobrązowy. Spojrzenie traci na przenikliwości, a staje się badawczym spojrzeniem portretującego, który na krótko przed położeniem kolejnej kreski zdaje się jeszcze raz upewniać, spoglądając na modela. Przez otwarte łuki arkadowe willi rozciąga się widok Rzymu z Bazyliką św. Piotra, który zastępuje tutaj zawsze drugoplanowy widok karkonoskiego pejzażu na dotychczasowych portretach malarza. Na pierwszym planie butelka białego, włoskiego wina. Strój już nie zachemiański, lecz elegancki, z nutką pewnej artystycznej nonszalancji. Pozostaje nieodłączna fajka, która nawet w zmienionym otoczeniu była niewątpliwie na czasie²⁹. Jeszcze w 1934 r., jako wspomnienie pobytu we Włoszech, artysta namalował obraz „Greccy więźniowie”. Obraz o silnych cechach rysunku jest pozbawionym emocji i anegdoty beznamiętnym zapisem zobaczonego w Rzymie widoku więzienia, które podzieliło życie na ulicy na dwa światy – ten za kratami i przed nimi. Nie ma w tym obrazie charakterystycznej dla Artura Ressela intymności, współodczucia, anegdoty, jest nieznaną z dotychczasowych obrazów chłodna notacja obcej rzeczywistości. W tym samym roku został namalowany portret Hansa Oberländera, malarza tworzącego w Szklarskiej Porębie i związanego również z kolonią w Ahrenshoop. Portret utrzymany jest w stylistyce Nowej Rzeczowości z silnie zarysowanymi zagięciami stroju malarza i taką samą ostrą charakterystyką grubych rysów jego twarzy i dłoni. Na zachowanej akwareli z roku 1934 Artur Ressel przedstawił kroczącą na nartach, na wpół rozebraną, potężną postać Carlo Mense w otoczeniu malowniczych gór Madonna di Campiglio. Ten związany z Wrocławiem malarz, jeden z nielicznych w tym środowisku przedstawicieli tzw. magicznego skrzydła Nowej Rzeczowości był współtowarzyszem Artura Ressela podczas jego pobytu w willi Massimo i, jak wskazuje opisana wyżej akwarela, towarzyszem wspólnej wyprawy na narty.

Rok 1936 przyniósł malarzowi doniosłe wydarzenie w postaci indywidualnej wystawy



Ryc. 7. Autoportret, 1934 r.

²⁹ Autoportret z fajką jest od czasów Van Gogha charakterystycznym wyobrażeniem artysty. W latach dwudziestych i trzydziestych z fajką przedstawia siebie m.in. Ernst Ludwig Kirchner, Max Pechstein, Otto Dix.

w Śląskim Muzeum Sztuk Plastycznych (Schlesisches Museum der Bildenden Künste), zorganizowanej przez ostatniego dyrektora tego muzeum – Corneliusa Müllera. Na wystawie zostało pokazanych ok. 50 obrazów artysty. Dyrektor muzeum podkreślał w tekście opublikowanym na łamach „Schlesische Zeitung” indywidualny styl malarza: liczne, współistniejące w jednym dziele przeciwieństwa, groteskowość, a przede wszystkim jego staromodność, przy jednoczesnej umiejętności bycia niezwykle aktualnym. *Krajobraz górski jest często szkliscie jasny, a potem każda rzecz otrzymuje swoje własne życie: źdźbło trawy, kwiat, drzewo, dom z ludźmi i przedmiotami w środku, i czasem można pomyśleć, że wszystko kręci się wokół siebie i nie jest rzeczywistością, tylko wspaniałą bajką ze szkła, że w tych wszystkich rzeczach ukryły się głęboko we wnętrzu cudowne lampy, a w najczystszej i najgłębszej postaci widać to wewnętrzne światło w oczach ludzi*³⁰. Mówiąc o wewnętrznym świetle bijącym z postaci i przedmiotów, niezależnie od rzeczywistego jego źródła padania, autor sugeruje najprawdopodobniej mistyczny wymiar twórczości Artura Ressela. Cechy, która na powrót, po wielkiej popularności w początkach XX w. stała się w 2. połowie lat trzydziestych wyróżnikiem tej związanej z pochodzeniem właściwości stylowej („stammesmäßige Stileigentümlichkeiten”). *Jeśli chce się zbadać związane z pochodzeniem właściwości stylowe nie można obyć się bez pojęcia Mistyka*, pisał w 1939 r. na łamach „Hamburger Tageblatt” Heinz Fuhrmann na temat zbiorowej wystawy śląskich artystów pod znamionym tytułem „Sztuka z kraju mistyki” („Kunst aus dem Lande der Mystik”)³¹. Jednak sztuka Artura Ressela nosiła nie tylko znamiona charakterystycznego śląskiego mistycyzmu, ale również była odczytywana jako specyficzny przykład sztuki ojczyznianej. *Ressel ujął szklany czar górskiego krajobrazu z jego ludźmi w całej jego cudowności, u niego dzień powszedni staje się świętem, bajką*³².

W tym miejscu należałoby postawić pytanie o rolę sztuki ojczyznianej w wydaniu Artura Ressela w okresie nazizmu. Fakt, iż artysta otrzymał w 1934 r. „Rom-Preis”, a dwa lata później, mianowany przez narodowych socjalistów, dyrektor śląskiego muzeum zorganizował indywidualną wystawę malarza, świadczy z pewnością, iż jego sztuka była przez faszystowską władzę akceptowana. Z całą jednak pewnością nie można stwierdzić, iż była ona egzemplarycznym przykładem nazistowskiej propagandy. We Wrocławiu po dojściu do władzy nazistów daje się zaobserwować wyraźny zwrot w kierunku sztuki lokalnej, zarówno w dziedzinie plastyki jak i rzemiosła artystycznego. Na arenie ogólnonarodowej sztuka śląska wydaje się być dopiero co odkrywana. Mniej więcej od roku 1938 datuje się falę zbiorowych wystaw organizowanych pod hasłami „Sudetendeutsche Kunst” (Berlin, Stuttgart, Kolonia, Drezno), „Erste Berliner Ausstellung Schlesischer Künstler” (1939 r.), „Kunst aus dem Lande der Mystik” (Hamburg 1939 r.), „7. Schlesische Kunstausstellung” (1941 r. Monachium), „Schlesische Kunst” (1942 r. Wiedeń), „Maler des Riesengebirges” na wystawie „Deutsche Maler der Gegenwart” (1942 r. Heidelberg), żeby wymienić tylko kilka. We wszystkich tych przypadkach zarówno szerzej Śląsk, czy wężiej Dolny Śląsk lub Karkonosze, traktowane są jako odosobniona prowincja, funkcjonująca zawsze w pewnej izolacji w stosunku do kulturalnych centrów Berlina czy Monachium. W retoryce piszących o wymienionych wyżej wystawach pobrzmiewa echo nazistowskiej „Drang nach Osten”, gdzie w łagodnym tonie mówi się o Śląsku, jako o *politycznym i kulturowym moście pomiędzy północą i południem*³³, a w bardziej dosadnej interpretacji, jako *znaku granicznym przeciwko wschodowi*³⁴. W 1942 r. o artystach z Karkonoszy, licznie

³⁰ Scheff (Cornelius Müller), *Artur Ressel*, „Schlesische Zeitung” 15. Okt. 1936. – Arch. Ressel.

³¹ Heinz Fuhrmann, *Kunst aus dem Lande der Mystik*, „Hamburger Tageblatt” 22. Juni 1939. – Arch. Ressel.

³² Scheff, *Artur Ressel*...[30].

³³ Dr. Schaffer, *Schlesische Kunst bricht sich Bahn*, „Schlesische Tageszeitung”, 28. Januar 1939. – Arch. Ressel.

³⁴ [b.a.], *Das Erlebnis schlesischer Kunst*, „Hamburger Neueste Zeitung”, 24. Juni 1939. – Arch. Ressel.

reprezentowanych na wystawie „Deutsche Maler der Gegenwart” w Heildelberger Kunstverein, mówi się wręcz o *kulturowych bojownikach obszaru przygranicznego* („Kulturkämpfer des Grenzlandes”), którzy dopiero teraz mogli podjąć łączność z zachodem i Rzeszą Niemiecką, ponieważ dotąd stali na samotnej pozycji wymierzonej przeciwko „Slaventum” oraz, jak pokazuje tradycja – Caspar David Friedrich oraz Ludwig Richter – byli zmuszeni tworzyć w ograniczonym kręgu oddziaływania³⁵. Ta trudna sytuacja polityczna, zdaniem autorów, nadała śląskiemu malarstwu specyficzny rys pewnej „cierpkości”, z drugiej jednak strony, dająca się zauważyć w tych obrazach „radosna barwność” miałaby być pozytywnym spadkiem po reńskich kolonizatorach tych terenów.

Mistycyzm, zamyślenie, zatopienie w szczególe, skupienie, duchowość, głębia treści, prostota formy, głęboki związek z naturą i ojczyzną to najczęściej używane określenia Ślązaka i jego sztuki. Egzemplarycznym w konstruowaniu mitu Ślązaka staje się namalowany przez Artura Ressela obraz „Teść”, który w oczach krytyki został uznany za *najbardziej znaczący obraz* na wystawie „Kunst aus dem Lande der Mystik” w Kunsthalle den Glockengiesserwall w Hamburgu w 1939 r. „Teść” pokazywany był również na „Austellung Junger Deutscher Maler” w Galerie Rudolf Wilschek w Berlinie w 1928 r. *Obraz nie jest przedstawieniem, lecz opowiadaniem. Opowiada o szczerości narodu, który dzięki pracowitym, także pod względem geograficznym – zdany wyłącznie na siebie latom twórczym, zdobył trwałe dobrobyt. Dłonie są delikatne, ale jednak wyraziste, a pełne artyzmu hafty i cenne futrzane obszycie są owocem tej wytrwałej pracy. Ale ten obraz wykracza poza swoje ramy dalej opowiadając, o śląskim krajobrazie z brzoźami, delikatnie rozgałęzionymi, przyozdobionymi budkami dla ptaków, z lasami o postrzępionej linii drzew, urodzajnymi polami i łagodnie popalowanymi grzbietami górskimi*³⁶. Zamierzeniem Artura Ressela było z całą pewnością zawarcie w przedstawionym tu portrecie Bernharda Wilma, tego „odrodzonego Jacoba Böhme”, wszystkich egzemplarycznych cech nieprzeciętnego mieszkańca karkonoskich gór – poety, mistyka, silnie związanego z kulturą ludową, aczkolwiek żyjącego w dobrobycie marzyciela. Na obrazie Bernhard Wilm występuje w odświętnej koszuli z „zachełmiańskim haftem”, której produkcji był on sam inicjatorem. Obraz w sposób jednoznaczny czerpie z niderlandzkiej i niemieckiej tradycji malarstwa portretowego okresu wczesnego renesansu, wskazując na łączność zarówno bohatera, jak i samego artysty z dawną tradycją. Łączność tę uzyskuje się w tym wypadku w kontakcie z nieskażoną cywilizacyjnie ziemią, naturalną przestrzenią gór i lasów, której daleki widok rozciąga się z okna pomieszczenia bohatera. Łącznikiem pomiędzy wielką tradycją, a współczesnością jest nie, jak w wypadku Heimatmalerei z początku XX w. chłop, lecz artysta tworzący w zaciszu swojego wiejskiego domu.

Heinz Fuhrmann zauważa słusznie, iż obraz „Teść” nie jest przedstawieniem, lecz pełni funkcję opowieści. Skłonność do anegdoty, epickość to, zdaniem wielu recenzentów wystaw, kolejna typowa cecha twórczości śląskiej, w tym wypadku nie ograniczająca się jedynie do malarstwa, a obecna również w literaturze³⁷. *Spokojne opowiadanie, ciepłe uduchowienie i zakorzenienie w ziemi, jędrna sztuka są najbardziej charakterystycznymi cechami Śląska i Ślązaków*³⁸. Jednak próba wydobywania tego, co dla śląskiej sztuki egzemplaryczne, nie była tylko specyfiką piszących o sztuce w okresie narodowego socjalizmu. Już w roku 1930, a później w 1932 Frank Matzke próbował określić jej cechy charakterystyczne, nie mijając się z wnioskami wyżej opisanych autorów. Jego zdaniem sztuka śląska jest *uboga w świat i bogata*

³⁵ [b.a.], *Maler des Riesengebirges in der Ausstellung Deutsche Maler der Gegenwart*, „Heidelberg Neueste Nachrichten”, 27 Sept. 1942. – Arch. Ressel.

³⁶ Heinz Fuhrmann, *Kunst aus dem Lande...*[31].

³⁷ Zob.: Gerhard Göhle, *Menschen, Wälder und Berge*, „Berliner Börsen Zeitung”, 27. Aug. 1934. – Arch. Ressel.

³⁸ Autor nieznany, *Schlesische Beitrag zur deutschen Kunst. Ausstellung „Niederschlesische Kunst” in Berlin*, „Schlesische Tageszeitung”, 11 Oktober 1942.

Ryc. 8. *Isolde* – 1933 r.Ryc. 9. *Portret kobiety*

w uczucia, dlatego skromna w kształtach i przekonująca w wyrazie. W sztuce śląskiej waga treści jest większa aniżeli waga zewnętrznej formy. Przeciwwagą dla skromnej formy jest bogactwo wewnętrznej treści, które w prostej linii miałyby odzwierciedlać śląski mistycyzm i śląską duchowość.

Tak zwany mistycyzm ludzi ze Śląska jest oceną stanu ducha, który wynika z bezkresu wewnętrznej przestrzeni i głębi myśli; przedmiotowość, która pojawiła się w sztukach plastycznych jest tylko ukształtowanym wyrazem wewnętrznej treści³⁹. Dla poparcia swoich rozważań na temat śląskiego mistycyzmu, tego „rozmyślającego zatopienia Ślązaka w duszę” autor artykułu z 1942 r. posługuje się reprodukcją obrazu Artura Ressela „Isolde” z 1933 r. (ryc. 8). Według Christopha Ressela obraz przedstawia córkę leśnika Brandta z Jagniątkowa. Pograżona w myślach dziewczynka o rudych włosach trzyma w wyciągniętej dłoni kwiat, lekko kierując go w stronę widza, co czyni go pierwszoplanowym przedmiotem przedstawienia. Na parapecie kryształowy wazon z kwiatami i nieodłączne w przedstawieniach portretowych Artura Ressela, okno z górzystym krajobrazem i sterczącą jodłą. Głównym tematem obrazu są więc różne formy przyrodnicze, z którymi wiejska bohaterka – córka leśnika – zdaje się mieć kontakt szczególny. Jest to niedostępny mieszkańcowi miasta mistyczny kontakt z przyrodą, w której zawiera się cała prawda i piękno tego świata. W tym kontekście warto również przypomnieć sobie o Hanusi – bohaterce dramatu Gerharta Hauptmanna „Wniebowstąpienie Hanusi”, która jako prosta, uboga chłopka i mieszkanka karkonoskich gór zyskuje dostęp do pozarzeczywistego świata baśni, czy chociażby – licznych bohaterach dramatów Carla Hauptmanna, którzy jak np. Waldleute wyposażeni są w nadzwyczajną mądrość życiową. *Natura może być naszym nauczycielem*⁴⁰.

Kobiety są niezwykle częstym tematem przedstawień Artura Ressela. Zapewne jeszcze w latach dwudziestych powstają na wskroś nowoczesne, w swojej chłodnej, noworzeczowej stylistyce portrety, które można byłoby zakwalifikować do prawego, mistycznego skrzydła Nowej Rzeczowości⁴¹. Na jednym z nich mocno wydłużona postać kobieca o idealnych rysach obejmuje na wysokości łona

³⁹ Dr. Gerhard Göhle, *Menschen, Wälder und Berge...*[37].

⁴⁰ Cyt. za: Josef Wiehr, *Carl Hauptmanns Verhältnis zur Heimatkunst*, „The Journal of English and Germanic Philology”, Vol. 16, 1971, No. 2, s. 230.

⁴¹ Zob.: Franz Roh, *Nach-Expressionismus – Magischer Realismus: Probleme der neuesten europäischen Malerei*, Leipzig 1925.



Ryc. 10. Głowa kobiety



Ryc. 11. Kobieta z tulipaniem

roślinę (ryc. 9). Na drugim planie nierzeczywisty i niekonkretny pagórkowaty pejzaż. Roślina staje się tutaj synonimem nowego życia i zostaje utożsamiona z dzieckiem noszonym w łonie matki. Równie ciekawa w ujęciu jest głowa kobiety o silnie zarysowanych ustach i dużych zielonych oczach na kolejnym obrazie z tej serii (ryc. 10). W połowie drogi pomiędzy tymi dwoma nowoczesnymi portretami a „staromistrzowskimi” przedstawieniami znajduje się obraz „Kobieta z tulipaniem” ze zbiorów Muzeum Sztuki i Historii Sztuki w Marburgu (Museum für Kunst und Kulturgeschichte) z 1925 r. (ryc. 11). Gładka, porcelanowa, pozbawiona mimiki twarz kobieca, o idealnie zarysowanych ustach i dużych spuszczonej oczach, wpatruje się w trzymany w ręku doniczkowy kwiat, którego pędy zaczynają oplatać jej sylwetkę. Scena rozgrywa się w przestrzeni małego pomieszczenia, na tle zamkniętego okna. Pomimo nowoczesnej stylistyki przedstawienie porusza ten sam wątek, który znamy z „Isoldy” – mistycznego związku rośliny i kobiety, której dotyk i spojrzenie pobudza ją do życia. Już tylko jeden krok dzieli ten obraz od utrzymanego w manierze starych mistrzów portretu „Moja żona” z 1925 r. (ryc. 12), który wzbudził największe zainteresowanie krytyki i stał się synonimem wszystkich charakterystycznych dla twórcy cech. Intymność, koncentracja na najbliższym otoczeniu, rzemieślnicze cyzelowanie najdrobniejszego szczegółu, nie tylko w stroju portretowanej, ale przede wszystkim w wyposażeniu skromnego, małego pomieszczenia wiejskiej chaty państwa Ressel, to cechy wyróżniające przedstawienie. Szczególna uwaga malarza koncentruje się na wielobarwnej, bogato dekorowanej wzorami kwiatowymi, choć stojącej w tle, to równie skrupulatnie wymalowanej jak przedmioty na pierwszym planie, szafie śląskiej. Przedmioty tego niezwykle w swojej prostocie domu zaczynają lśnić swoim wewnętrznym blaskiem, każdy szczegół zyskuje wartość pozazmysłową.

Równie ceniony przez krytykę i równie „staromistrzowski” był obraz zakupiony w latach trzydziestych przez ówczesne władze do wrocławskiego ratusza – „Przyszła matka” z 1925 r. (ryc.13). Ujęta frontalnie, ubrana w długą, prostą szatę postać

Ryc. 12. *Moja żona*Ryc. 13. *Przyszła matka*

kobieca o rysach i fryzurze chłopki, złożyła swe skrzyżowane ręce na brzemiennym brzuchu. Kobieta z ludu, związana z ziemią swoich ojców, chłopka przechowująca w swoim ciele tajemnicę narodzin i nowego życia, urasta do rangi germańskiej Madonny. Wrażenie to wzmacnia zawieszony na szyi ciężki krzyż i krzew różany, który oplata się wokół jej głowy. Wiejską „Madonnę” przedstawia również obraz z 1924 r. (il. 13). Widzimy na nim siedzącą na łukowo wygiętej, drewnianej ramie okna i przytrzymującą nagie dzieciątko niewiastę. Nieodzownym elementem symbolizacji kobiecej postaci jest, tak jak w poprzednim obrazie przyroda, która tutaj rozciąga się pagórkowatym pejzażem z wijącą się daleko w dal polną dróżką. Współczesną Madonną jest zapewne kobieta o blond włosach i jasnoniebieskich oczach, trzymająca na ręku nagiego chłopca na tle geometrycznie ujętych gór malowana już w roku 1953 w Schwarzwaldzie (ryc. 15). Pomimo tego, iż wszystkie przedstawienia różni od siebie sposób malowania, to treść wydaje się być niezmienną. W każdym przypadku mamy do czynienia ze współczesną kobietą o lekko idealizowanych rysach, która poprzez macierzyństwo, a także związek z naturą nabiera cech świętości. Schematyczne, frontalne usytuowanie postaci, wyraźna inspiracja późnogotyckim obrazem Madonny nadają tym postaciom ponadczasowej, sakralnej wymowy. Z pewnością większość kobiecych przedstawień Artura Ressela inspirowana była wcześniejszymi o co najmniej dwie dekady obrazami artystów z Worpswede, a w szczególności wiejskimi Madonnami Pauli Modersohn-Becker, z których najbardziej znana jest „Moormadonna” z 1893 r. Punkt ciężkości został jednak przesunięty z romantycznego realizmu na rzecz symbolicznego schematyzmu.

W kobiecych przedstawieniach Artura Ressela nie zabrakło również intymnych scen wyobrażających ciepło i bezpieczeństwo domowego ogniska, którego kobieta stała się niejako synonimem. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj wyobrażenie



Ryc. 14. *Madonna*



Ryc. 15. *Madonna – 1953 r.*

zajętej szydełkowaniem żony artysty z 1927 r. (ryc. 16). Poprzez ujęcie portretowanej postaci po przekątnej, nowoczesny realizm, skoncentrowanie uwagi widza na pierwszoplanowej, skrupulatnie zaaranżowanej martwej naturze obraz osiąga większość typowych cech kompozycyjnych i ikonograficznych Nowej Rzeczowości i z całą pewnością reprezentuje „nowoczesny” wątek w twórczości artysty. Na uwagę zasługuje również dyskretny, wysublimowany erotyzm przedstawienia, zawierający się w delikatnym odsłonięciu pończoch portretowanej. Opisane wyżej przedstawienia kobiece dobitnie świadczą o dwukierunkowości sztuki Artura Ressela, wykorzystującej z jednej strony zdobycze awangardy, z drugiej ciężającej w stronę konserwatyzmu i wstecznych tendencji w malarstwie.

W dorobku malarza znajdujemy sporą grupę przedstawień z wypoczywającymi nad brzegiem rzeki lub jeziora grup kobiet. Większość z nich powstała po 1945 r. i w specyficzny sposób zdaje się nawiązywać do niezwykle popularnych w okresie nazizmu kobiecych aktów. Z utrwaloną w okresie nazistowskiej dyktatury ikonografią z pewnością łączyłyby te obrazy takie cechy jak: bogactwo detalu w przedstawianiu przyrody, sięgająca do Dürera i Holbeina graficzna ostrość rysunku, erotyzm, skoncentrowanie uwagi na naturalnej witalności kobiecego ciała, osiagającej szczególną wymowę w bezpośrednim kontakcie z naturą, symbolika wody. Jednak za sprawą pozbawionego szczegółów, schematycznego, często zwyczajnie nieudolnego modelunku ciała trudno jest stwierdzić, aby mogły one pełnić propagandową funkcję nazistowskiej pochwały witalności i pełni biologicznych wartości „aryjskiej towarzyszkii narodu”.

II wojnę światową Artur Ressel przeżył jako oficer rezerwy na wschodniej granicy Polski. Podczas służby namalował ok. 60 portretów oficerów i sporą liczbę pejzaży w technice akwareli. Portret niemieckiego lotnika został pokazany na „Grosse Berliner Kunstaustellung” w 1942 r., wpisując się w nazistowską propagandę pochwały wojny i jej niemieckiego, bohaterskiego żołnierza. Spośród haseł, które w roku 1940 miały definiować zasięg tematyczny twórczości „sude-



Ryc. 16. Portret żony – 1927 r.

tendeutsche Künstler” pokazanych na „Brüger Ausstellung” pod hasłem „Ojczyzna w walce” („Heimat im Kampf”) wymieniano: rodzina – macierzyństwo – walka polityczna – prywatne zaangażowanie – mała ojczyzna (Heimat). Pomimo tego, iż Artur Ressel pokazał tylko jeden obraz wojenny, biorąc pod uwagę dominującą tematykę jego twórczości, mogłaby być ona reprezentatywna dla większości z wymienionych haseł. Sztuka Artura Ressela, choć w lekko zmodyfikowanej formie w stosunku do lat trzydziestych, doskonale wpisała się w rzeczywistość nacjonalistycznej retoryki i była w dalszym ciągu prezentowana na oficjalnych wystawach sztuki.

W roku 1944 Artur Ressel powrócił zaledwie na dwa lata do Jagniątkowa, by w 1946 r. wraz z rodziną zostać przesiedlonym do miejscowości Marklohe w za-

chodnich Niemczech. Pomimo trudów związanych z przesiedleniem, konieczności pozostawienia swojego dobytku i fatalnej sytuacji majątkowej⁴², malarz wypowiadał się na temat swojego położenia z dużą pokorą. *Tak już jest, jak mówi Hans Thoma, że artysta właściwie nie może być nieszczęśliwy, ponieważ czerpie przyjemność ze swojej pracy i więcej niż inny doświadcza na łonie natury*⁴³. Dopiero jednak w 1952 r. mogło ziścić się marzenie Ressela, by ostatecznie zamieszkać w górach Schwarzwald w południowych Niemczech, gdzie *krajobraz jest prawie taki, jak w Górach Izerskich i Karkonoszach*⁴⁴. *Gdy po raz pierwszy wyjrzałem z okna mojego nowego mieszkania na wspaniałą krajobraz, od pierwszego dnia poczułem się jak w domu. Już od dzieciństwa poprzez obrazy Thomy, którego bardzo lubię, pragnąłem z całej duszy, aby przez jakiś czas mieszkać w Schwarzwaldzie. Teraz to pragnienie, chociaż w inny sposób niż zamierzony, spełniło się. Jestem zadowolony i nie potrafiłbym zażyć sobie tutaj innej ładniejszej okolicy, co najwyżej może jeszcze dolinę w Bernau, w której Thoma żył i pracował*⁴⁵. Wypowiedź malarza najdobitniej potwierdza zasadność aktywnego rozumienia „małej ojczyzny”, nie jako raz danej, a konstruowanej w zależności od wewnętrznej przestrzeni satysfakcji. W nowej rzeczywistości Artur Ressel kontynuuje nadrzędne wątki swojej twórczości, osadzając je w innym otoczeniu. Mit Karkonoszy, jako zapładniającej twórczą wyobraźnię przestrzeni „prapierwotnego, mitycznego krajobrazu” traci na znaczeniu, podobnie jak skrupulatnie utkana tkanka „śląskiej typowości” w sztuce.

Obok licznych portretów żony i wczesnych przedstawień innych kobiet, jednym z istotnych wątków twórczości Artura Ressela są dzieci i rodzinne portrety zbiorowe. Do najciekawszych w tej grupie należy „Wycieczka rodzinna” z 1931 r. (ryc. 17). Połą drogą, wśród karkonoskich wzniesień i pagórków kroczy w nastroju niedzielnej wycieczki rodzina malarza. Odświętność

⁴² Marzeniem Artura Ressela była możliwość osiedlenia się w górach w południowych Niemczech. W Marklohe zarabiał jako pomocnik budowlany. Wiele z obrazów malarza zostało uratowanych dzięki specjalnemu transportowi Gerharta Hauptmanna.

⁴³ Cyt. za: autor i źródło nieznane, *Der Maler Artur Ressel*, Jan. 1953. – Arch. Ressel.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ [b.a.], *Artur Ressel zum 60. Geburtstag*, „Heimatknachrichten des Schwarzwälder Tagblattes”, 19. Mai 1956. – Arch. Ressel.

wydarzenia zdaje się podkreślać modny, starannie dobrany strój wycieczkowiczów. Zbyt szybkie, jak się zdaje, dla żony malarza i dziecka tempo marszu nadaje przewodnik wycieczki – pies. *Spójrzcie, tak to wygląda u nas*, miał powiedzieć Artur Ressel o przedstawieniu⁴⁶. Wiele racji miał jeden z autorów, pisząc o utrwalonej na obrazie podobiznie malarza, jako o „groteskowym furioso”, którego znamy z autoportretu z 1915 r. *Humor [w twórczości Artura Ressela – przypis AR-D] nie zawsze jest dobry, staje się lekko ostry i prowadzi do dziwaczności z widoczną skłonnością do złośliwości*⁴⁷. W przedstawieniu zawarta jest bez wątpienia autoironia, element groteski, dystansu do wyobrazonego świata, który cechował najlepsze obrazy artysty, a którego zabrakło w późniejszych jego przedstawieniach. Efekt ten uzyskiwał również przy pomocy dystansującej raczej, aniżeli wprowadzającej w obraz specyficznej techniki, wykorzystującej szklisty laserunek i mocne obwiedzenie konturem. Nie jest wykluczone, iż autor znał bardzo podobny obraz Otto Dix'a „Niedzielną wycieczką” z 1922 r. (ryc. 18), na którym panuje ta sama atmosfera ironii, dziwaczności i groteski. Tym jednak, co w sposób wyraźny odróżnia obydwa obrazy jest przede wszystkim przestrzeń, w której poruszają się bohaterowie. U Dix'a jest to przestrzeń w obrębie miasta, w której dwie sztucznie usypane góry wraz z ich cywilizacyjnymi udogodnieniami wskazują na wielkomiejskie konstrukcje surogatów przyrody, wśród których mieszkaniowie miasta podczas niedzielnej wycieczki może poczuć „kontakt z naturą”. U Ressela szczęśliwa rodzina kroczy w otoczeniu naturalnego krajobrazu, przywołując reminiscencję propagowanego u schyłku XIX w. przez Heimatbewegung żywego kontaktu z ojczyzną, nieskażoną cywilizacyjnie przyrodą poprzez piesze wycieczki, spacer i wędrowki. Szczególną rolę w tym zakresie odegrał Wandervogel, który jako ruch młodzieżowy w opozycji do moralnego upadku kultury mieszczańskiej i wypływającej z niej pobieżnej turystyki masowej, propagował żywy kontakt z romantyczną



Ryc. 17. Wycieczka rodzinna – 1931 r.



Ryc. 18. Otto Dix, Niedzielną wycieczką – 1922 r.

⁴⁶ Hans Fischer, *Ein Kuenstler originaler Praegung*, tekst z okazji wystawy Artura Ressela w Anhaltischen Kunstvereins, 22.04.1940. – Arch. Ressel.

⁴⁷ Dr. B. B., *Austellung Artur Ressel...*[28].



Ryc. 19. „Odpoczywająca grupa młodzieży”

przyrodą. Wędrówki te miały na celu nie tyle poznanie rodzimych okolic, co przede wszystkim kształtować charakter, siłę i zdrowie fizyczne młodego człowieka. Wędrowanie było więc swego rodzaju pielgrzymowaniem, w którym wędrujący doświadczał samokształcenia i swoistej szkoły życia⁴⁸. *Wędrowanie jest nie zatrzymywaniem się, bajecznym krążeniem przez rozległość świata, ponieważ w wędrowaniu i krążeniu powinienś nieść i czuć przestrzeń, która cię otacza i dzięki której oddychasz*⁴⁹. Do tradycji Wandervogel w sposób bezpośredni odwołują się obrazy: malowany zapewne w latach czterdziestych przez Artura Ressela – „Odpoczywająca grupa młodzieży” (ryc. 19) oraz „Ptaki wędrowne” (Wandervogel), a także „Wspomnienie młodości” z roku 1955, należący już do schyłkowej fazy twórczości artysty. Na pierwszym z nich widzimy grupę odpoczywających po pieszej wędrówce młodzieńców, ubranych w kolorowe koszule i krótkie spodnie. Zajęci są wspólnym muzykowaniem i śpiewaniem pieśni, które było nieodłącznym elementem każdej wyprawy Wandervogel. W tle rozciąga się pagórkowaty krajobraz z naturalnie wtopionymi weń tradycyjnymi wiejskimi zabudowaniami oraz sterczącą wieżą kościoła. Mamy tutaj do czynienia z nostalgicznym wspomnieniem „starych dobrych czasów” koleżeńskej wspólnoty, a zarazem tak istotnego dla Artura Ressela kontaktu z pozacywilizacyjnym światem.

Istotne miejsce w twórczości malarskiej artysty zajmują portrety trójki jego dzieci oraz zbiorowe portrety rodzinne, będące egzemplifikacją intymnego szczęścia rodzinnego. Szczególnie charakterystyczny jest tutaj, namalowany w 1926 r., obraz

⁴⁸ Juergen Rülecke, *Wo liegt Falado? Überlegungen zum Verhältnis von Jugendbewegung und Heimatbewegung vor dem Ersten Weltkrieg*, w: *Antimodernismus und Reform*, red. Edeltraud Klüeting, Darmstadt 1991, s. 5.

⁴⁹ Cyt. za: Juergen Rülecke, Tamże, s. 17.

„Moje dziecko” (ryc. 20), w którym Artur Ressel powielił obecny w niemieckiej sztuce od czasów romantyzmu aż do lat czterdziestych XX w. runowski schemat wyobrażenia dziecka. Pucułowaty bobasek o zarumienionych policzkach, wygodnie usadowiony w dużym wózku, patrzy z bezpośrednią prosto w stronę widza. Istotnym elementem przedstawienia jest szczegółowo potraktowana przyroda ukwieconej łąki. Obraz Artura Ressela przywołuje na myśl runowskie portrety dziecięce Otto Dix’a z lat dwudziestych. Wystarczy wymienić tutaj chociażby „Nelly w kwiatkach”. W podobnej stylistyce utrzymany jest „Tomas z misiem” z 1940 r., na którym dziecięca niewinność również akcentowana jest kwitnącą przyrodą domowego ogródka z altanką w tle. Portret dziecięcy w otoczeniu przyrody ma swoją funkcję w konstruowaniu mitu o bezpowrotnie zatraconym we współczesnej cywilizacji pierwotnym związku człowieka z naturą. Wystarczy wymienić sztandarowe pod tym względem dzieło Otto Modersohna „Dziewczynka pod wierzbą” z 1895 r., na którym dziecięca postać zostaje wprost zestawiona z pniem drzewa. Za dziecięcą siłą i niewinnością tęskni również Carl Hauptmann: *Sam żyję i boksuję się w tym duchu, by być jak dziecko. Bezradne i jękające się, ale z uczucia [...] Kiedy się przypatrujemy dziecku w pierwszych fazach rozwoju jesteśmy zazdrośni o siłę, którą to małe stworzenie bez jakichś konkretnych przesłanek wysysa z rzeczy, aby zdobyć dla siebie coś istotnego. Ta bezwarunkowa potrzeba, aby świat rzeczy bez wszystkich podchodów zjednać sobie, uczynić bliskim wydaje mi się z całą powagą wzorcowa dla artysty*⁵⁰. Dziecko staje się więc nie tylko jednym z bardziej pożądanym bohaterów przedstawienia w sztuce artystów



Ryc. 20. „Moje dziecko”



Ryc. 21. „Moje atelier w Jagniatkowie” – 1932

⁵⁰ Carl Hauptmann w liście do malarza von Unruh z 3 grudnia 1915 r., w: *Leben mit Freunden. Gesammelte Briefe*, Berlin 1928.



Ryc. 22. „Portret rodzinny” – 1936 r.



Ryc. 23. „Putzapfel” – 1928 r.

ojczyźnianych, ale również jest wzorcem kształtowania postawy artystycznej. Wśród wielu określeń sztuki Ressela często pojawia się stwierdzenie o naiwnym, dziecięcym stosunku do świata, w którym wszystko fascynuje i pociąga do utrwalenia w dziele. [Artur Ressel – przyp. AR-D] *fabularyzuje, opowiada bajki w całej niemal dziecięcej poglądowości*⁵¹. Można podejrzewać, iż w wielu przypadkach prymitywizm i naiwność przedstawień malarza bierze się z nadmiernego przejęcia się postulatami uchwycenia rzeczywistości bezpośredniością dziecka. Tym samym artysta podąża za ojczyźnianym drogowskazem, który mówi, że podłożem nowej sztuki może być tylko rdzenna autentyczność i *prostota dziecięcego umysłu*⁵². Niezepsuty, związany z naturą człowiek mógł bowiem postępować i tworzyć bardziej instynktownie.

Malarski krąg zainteresowań artysty, którego jednym z najistotniejszych tematów jest rodzina, znajduje szczególne odzwierciedlenie w dwóch obrazach Artura Ressela „Moje atelier w Jagniątkowie” z 1932 r. (ryc. 21) oraz „Portret rodzinny” z 1936 r. (ryc. 22). Na pierwszym obrazie w bardzo małej przestrzeni wiejskiej izby, wyposażonej w dokładnie określone meble i urządzenia, rozgrywa się scena malowania portretu oraz zabawy z dzieckiem w Indianina na drugim planie. Obydwie czynności nie wykluczają się, ale stanowią o radosnym, kolektywnym, bezproblemowym, wiejskim życiu w jednej izbie. Nieodłącznymi towarzyszami tego życia są dzieci i pies. Równie istotne wydaje się być proste, acz dekoracyjne wyposażenie pomieszczenia, któremu autor poświęca niebywałą wręcz uwagę. Na obrazie z 1936 r. malarzowi pozuje odświętnie ubrana w regionalne kamizelki, kubraczki i koszule rodzina, która w nienaturalny sposób skupiła się wokół starej śląskiej skrzyni. Fakt, iż mamy do czynienia z chwilą utrwalania najbliższych w dziele artysty podkreśla jego wyraziste odbicie w lustrze. Po przeciwległej stronie roztacza się sielski widok ukwieconego ogródka. Intymny związek rodziny w uroczystym, świątecznym momencie został utrwalony w obrazie „Putzapfel” z 1928 r. (ryc. 23). Głównym motywem obrazu jest, należący do śląskiej tradycji, zwyczaj przygoto-

⁵¹ Wolfgang von Websky, *Der Künstler Arthur Ressel...*[1].

⁵² Eugen Hoenig, *Die Reichskulturkammer und die bildende Kunst im Neuen Reich*, w: *Deutsche Kultur im Neuen Reich – Wesen, Aufgabe und Ziele der Reichskulturkammer*, red. Ernst Adolf Dreyer, Berlin 1934, s. 61.

wywania świątecznej piramidy z wypolerowanych jabłek, przyozdobionych gałązkami choinki, bukszpanu lub jałowca i połączonych patykami w formę przestrzenną. Na obrazie trójka postaci z najbliższego otoczenia malarza z zaciekawieniem wpatruje się w świąteczną dekorację. Jej symboliczne znaczenie podkreślone zostaje blaskiem świec, których światło pada bezpośrednio na twarze zgromadzonych. Ten uznany za jeden z najintymniejszych obrazów malarza miał mieć zdolność wprowadzenia widza w kontemplacyjny nastrój *zatopienia w myślach*⁵³, tak przecież typowego dla całej duchowości śląskiej. Podobnie intymny wydźwięk przypisywany był *najbliższemu sercu malarza i wykonanemu ze staromistrzowską dokładnością i jasnością Breughla, Eycka i Dürera obraz „Choinka”*. Wszystkie opisane wyżej przedstawienia konstruują swoistą utopię ojczyźnianego szczęścia, w której nadrzędną wartością staje się radosne życie rodzinne w prostej, wiejskiej chacie. Wystarczy tylko przekroczyć próg tej chaty, by doznać kataraktycznego kontaktu z nieskażonymi cywilizacją wartościami. Świat ten, choć prosty, nie jest biedny (odświętne stroje portretowanych). W świecie tym najprostszy przedmiot zyskuje wartość kamienia szlachetnego, wszystko jest ważne i pełne treści. Nie ma w nim napięć i społecznych konfliktów, tak typowych dla zdegenerowanej przestrzeni miejskiej. W skromnej rzeczywistości wiejskiego domu w Jagniątkowie dokonuje się jeszcze jedna istotna dla sztuki ojczyźnianej wartość – osiąga się duchowy kontakt z tradycją dawnych przodków. Artur Ressel i jego rodzina w „ludowym, śląskim stroju” świadomie tę tradycję kultywuje, co więcej w niektórych przedstawieniach sami stają się bohaterami z przeszłości. Wystarczy przyjrzeć się „Autoportretowi z żoną” z 1939 r. (ryc. 24), a szczególnie schematycznemu rysunkowi piórkim z 1950 r. (ryc. 25), na którym artysta wyobraża siebie i swoją żonę w staromodnym stroju i z nieodłącznym kwiatem w dłoni. Wypowiadane pod adresem malarza, jeszcze w połowie lat trzydziestych, pochlebstwa o jego *praniemieckiej osobowości artystycznej*, trwale odcisnęły piętno również na jego późniejszej twórczości, nawet wówczas kiedy nie było już na nią zapotrzebowania.

Natomiast w odległych zakątkach naszych opustoszałych gór, gdzie mieszkają także ubodzy ludzie, istota narodu jest wciąż pełna siły i niezepsuta, stwierdzał jeszcze w 1861 r. Wilhelm Heinrich Riehl⁵⁴. Portretowanie życia na wsi i przedstawianie podobizn jej prostych mieszkańców stało się więc nieodzownym elementem twórczości artystów tworzących w ich otoczeniu. Cechy dobrodusznej prostoty i *niezepsucia* nosi z pewnością przedstawiony na obrazie Artura Ressela „Mein Altenteiler” gospodarz jego domu, uchwycony podczas swojego skromnego, złożonego ze śledzi śniadania (il. 26). Uśmiech, jaki maluje się na twarzy portretowanego, świadczy o pełnej akceptacji skromności życia na wsi. Sielankowo maluje się również wspólna praca na roli, która jest kwintesencją naturalnego związku człowieka z ziemią. „Zbiór ziemniaków” z 1938 r. należy do grupy najbardziej udanych obrazów malarza (il. 27). W otoczeniu pagórkowatego, mieniącego się intensywnością swoich barw, jesiennego krajobrazu odbywa się wspólna praca na roli, zapewne kilku gospodarzy wraz z rodzinami. W tę bezkonfliktową, pełną serdeczności i swoistej odświętności atmosferę wpisują się dzieci, które rozpałyły ognisko, by upiec wykopane przez rodziców ziemniaki. Na szczególną uwagę zasługuje syntetycznie potraktowany, odrealniony przez swój intensywny koloryt i rysunkowość pejzaż z okolic Karpnik, którego kulminacją jest porośnięta sosnami Krzyżna Góra⁵⁵. Pomimo neoromantycznej symboliki przedstawienie Artura Ressela pozbawione jest patosu i powagi, jaka mogłaby charakteryzować malowane w 1938 roku, już w czasie nasilonej nazistowskiej polityki, obrazy. Pod względem stylistycznym mieści się w konwencji Nowej Rzeczowości z lat dwudziestych, dla której przedstawienie pracy na roli nie było zjawiskiem obcym; pod wzglę-

⁵³ E. M. Z., *Ausstellung Artur Ressel's*, „Schlesische Tageszeitung”, 11 Okt. 1936.

⁵⁴ Wilhelm Heinrich Riehl, *Land und Leute. Randzeichnungen des Sozialpolitikers*, Stuttgart 1861, s. 182.

⁵⁵ Za pomoc w identyfikacji pejzażu dziękuję Ivo Łaborewiczowi, kierownikowi Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze.



Ryc. 24. „Autoportret z żoną” – 1939 r.



Ryc. 25. „Autoportret z żoną” – 1950 r.



Ryc. 26. „Mein Altenteiler”

dem merytorycznym „Zbiór ziemniaków” nawiązuje raczej do apologetycznych wyobrażeń pracy chłopca z końca XIX w., jako synonimu jego pierwotnego związku z ziemią. Pomimo niewątpliwego uwikłania Artura Ressela w nurt oficjalnej sztuki nazistowskiej, nie daje się w tym i innych obrazach artysty zauważyć tego typowego dla twórczości faszystowskiej formalnego monumentalizmu i ideologicznego uwznioślenia. Ressel pozostaje artystą ojczynianym w znaczeniu malarzy z artystycznych kolonii końca XIX w. Jego sztuka nie stara się wyrazić *tego, co najgłębsze w niemieckiej duszy w przeżyciu naszych czasów*, nie wychodzi na przeciw oczekiwaniom nazistów, by zobaczyć *mocne pięści robotników* i gotowy do walki, pełen bohaterstwa i fizycznej siły *chłopski świat życia*⁵⁶. W dalszym ciągu koncentruje się na rodzimoci, sielskości życia wsi w otoczeniu pięknego krajobrazu. Jose Kastler w książce „Heimatmalerei – Das Beispiel Oldenburg” pisze, iż po dojściu Hitlera do władzy, pomimo wyraźnego ożywienia w życiu artystycznym i skoncentrowania uwagi w sposób szczególny na rodzimej twórczości, malarstwo ojczyniane wydawało się nazistom anachroniczne i zbyt sentymentalne. Już w 1934 r. Hitler wyraźnie sprzeciwiał się *tym wszystkim zacofanym, którzy sądzą, że niemiecką sztukę, rozumianą jako należne dziedzictwo dla przyszłości można bezpośrednio przenieść z zagmatwanego świata ich własnych, romantycznych wyobrażeń w kierunku narodowo-socjalistycznej rewolucji*⁵⁷. Nie było więc bezpośredniego przełożenia z małej wspólnoty wiejskiej do *organicznej wspólnoty ludowej*. Chłopom na wschodnich granicach Niemiec przypadła przecież w okresie polityki „Drang nach Osten” rola szczególna, która wymagała od nich przeobrażenia się w ludową armię wojskową, gotową do ekspansji na tereny słowiańskie. W sztuce Artura Ressela nie odnajdujemy tej agresywno-ekspansywnej retoryki nazistów, jest za to agrarno-romantyczna sielskość końca XIX i początku XX w.

Nie pozbawione inspiracji twórczością Pauli Modersohn-Becker czy Fritza Mackensena, a także mieszczące się w kategorii Heimatmalerei z przełomu wieków są portrety starych mieszkań-

⁵⁶ Zob.: Jose Kastler, *Heimatmalerei...*[8], s. 168.

⁵⁷ Cyt. za: Jose Kaster, Tamże.



Ryc. 27. Zbiór ziemniaków – 1938 r.



Ryc. 28. „Katzenjule”

ców, a zwłaszcza mieszkanki karkonoskich wsi. W portretach chłopskich Artur Ressel ponownie zwraca się do rezerwatów *pierwotnego człowieczeństwa*, których obok rezerwatów pierwotnej natury, tak usilnie poszukiwali malarze z kolonii artystycznych. Bohaterem przedstawień staje się chłop, osiadły w zajmowanym tylko przez świadome niemieckie kręgi Niemandsland i będący archetypem ludowego życia⁵⁸. W przypadku chłopów Artura Ressela mamy do czynienia nie tylko z typowym dla malarzy ludu z przełomu wieków monumentalizmem, czy dosadnością przedstawienia, mającego ilustrować jego nadzwyczajną duchową głębię i mądrość życiową, ale przede wszystkim ze „specyficznym karkonoską”⁵⁹ (ale też „specyficznym śląską”⁶⁰, czy „specyficznym niemiecko-sudecką”⁶¹), tendencją do łączenia chłopskiego z mistycznym⁶². Cecha ta staje się szczególnie widoczna na obrazie „Katzenjule” (ryc. 28). Krocząca boso w bajkowym krajobrazie postać przygarbionej staruszki w towarzystwie dwóch czarnych kotów, ma w sobie coś z ludowej czarownicy, dla której obcowanie z demonicznymi siłami świata ponadrzeczywistego wydaje się być zajęciem codziennym. Irrealna, jak sama bohaterka, jest krajobrazowa sceneria przedstawienia. W rzeczywistości mamy do czynienia z konkretną osobą, zidentyfikowaną przez syna malarza jako żonę gospodarza domu, w którym mieszkał, a widoczne w tle zabudowanie jest niczym innym jak jego mieszkaniem. Najbliższe, codzienne, pozornie nie znaczące otoczenie artysty staje się więc czymś wyjątkowym, tajemniczym i odświeżającym. Wypełnia się tym samym postulat sztuki ojczyznianej, aby to co proste i zwyczajne uszlachetnić i ulepszyć w dziele obrazowym⁶³. Już w 1888 r. Carl Neumann pisał: *Malarzowi chodzi o to, aby wyostrzyć wzrok na to, co trudne i nie do pomyślenia*⁶⁴.

Nasi dzisiejsi artyści malują – jak niegdyś robił to Albrecht Dürer nie to, co

⁵⁸ Zob.: Richard Hamann, Jost Hermand, *Stillkunst um 1900*, München 1973, s. 333.

⁵⁹ Por.: Hansgerhard Weiss, *Schreiberhau – Die „Magische Talsenke”, „Schlesien”, 1969, s. 38-42.*

⁶⁰ Por.: Gerhard Göhle, *Menschen, Wälder und Berge...*[37].

⁶¹ Por.: Charlotte Pauly, *Am Fuss des Riesengebirges. Der Maler Artur Ressel*, „Frankfurter Zeitung”, 7. Feb. 1943.

⁶² Wątek mistyczny pojawia się w opisie bohaterów z karkonoskich gór zarówno u Hermana Stehra, jak i Carla i Gerharta Hauptmannów. Przykładem może być tutaj *Heiligenhof* H. Stehra, *Wniebowzięcie Hanusi*, *Zatopiony Dzwon* G. Hauptmanna, czy *Waldleute* C. Hauptmanna.

⁶³ Jose Kastler, *Heimatmalerei...*[8], s. 72.

⁶⁴ Carl Neumann, *Von moderner Malerei*, w: *Der Kampf um die Neue Kunst*, Berlin 1896, s. 223.



Ryc. 29. „Die Pauline”
– 1930 r.



Ryc. 30. „Pani Heppner”
1924 r.



Ryc. 31. „Chory chłopiec”
– 1927 r.

wyłącznie „ładne”, ale czasem sprawiające wrażenie nieforemnych rysów naszych niemieckich braci i siostr, rysów, które uwidaczniają bogatsze życie duchowe, zachwalają także naszą ojczyznę, jej łagodne tereny wydumowe, torfowiska, wrzosowiska, krajobrazy leśne i pagórkowate⁶⁵. To, co ociążało, nieforemne, ludowe objawia się ze zdwojoną siłą w portrecie podopiecznej Domu Pomocy w Szklarskiej Porębie, zatytułowanym „Die Pauline” z 1930 r. (ryc. 29). Tytułowa Pauline ma w sobie coś z monumentalizmu chłopki z obrazów Albina Eggera-Lienza, jak i przysadzistości Alte Armenhaeuslerin z obrazów Pauli Modersohn-Becker. Poorana zmarszczkami twarz bohaterki o grubych, chłopskich rysach, krótkich, siwych włosach i spojrzeniu utkwionym wprost w widza, nosi z całą pewnością ślad chłopskiej dumy, ale również piętno życia pełnego trudów i trosk. Nie można w tym wypadku mówić o idealizacji wiejskiego bohatera, lecz raczej o budzącej współczucie przemijalności ludzkiego losu i jego smutnym finale. Podobny efekt uzyskuje Artur Ressel malując w 1924 r. „Pani Heppner” („Jagniątkowski oryginał”) (ryc. 30), wyłaniającą się z ciemnego tła staruszkę o wychudzonej ciele i charakterystycznych zaokrąglonych, rumianych policzkach. W obydwu obrazach dochodzi do głosu, nie tak charakterystyczne dla malarstwa ojczyźnianego, akcentowanie typowości wiejskiego bohatera, a raczej wydobywanie jego cech indywidualnych i charakterystycznych. Owe cechy były też najprawdopodobniej głównym powodem powstania tych obrazów, o czym najdobitniej świadczyłby podtytuł drugiego: „Jagniątkowski oryginał”. Podobny rys społecznego zaangażowania odnajdujemy w pracy z 1927 r. zatytułowanej „Chory chłopiec” (ryc. 31). Zasadniczym i jedynym elementem przedstawienia jest zdeformowana chorobą twarz młodego chłopca, którą oglądamy w bezpośredniej bliskości z całą dosadnością jej powykrzywianych i chorobliwych rysów. Choroba, deformacja, rozkład jako temat przedstawienia nie należą z całą pewnością do repertuaru wątków poruszanych przez malarstwo ojczyźniane. Nawet w drugiej połowie lat dwudziestych ich miejsce znajdowało się raczej wśród tematów awangardowych i nowoczesnych. Fakt, iż pojawiają się również i takie u malarza ściśle związanego z mikroświatem swojej „Heimat” świadczy o wzajemnym przenikaniu się obydwu prądów. Także uznany za jednego z najbardziej krytycznych artystów dwudziestowiecznej sztuki niemieckiej – Otto Dix będzie w latach dwudziestych i trzydziestych chętnie korzystał z repertuaru środków charakterystycznych dla „sztuki stron ojczystych”. Obydwa nurty łączyć też będzie fascynacja sztuką dawną, zwłaszcza w wydaniu niemieckiego i niderlandzkiego późnego gotyku i wczesnego renesansu, a także dziewiętna-

⁶⁵ Josef Blau, *Der Lehrer als Heimatforscher*, Prag, Wien, Leipzig 1915, s. 147-148.

stowiecznego romantyzmu. Przy zasadniczych różnicach, spotykać się będą również w dostępnej ikonografii.

Takim punktem wspólnym jest bez wątpienia, typowa dla stylu Nowej Rzeczowości – martwa natura. Artur Ressel ogranicza swoją martwą naturę niemal wyłącznie do przedstawienia kwiatów doniczkowych. „Kwiaty”, „Okno z kwiatami”, „Małe okno z kwiatami”, „Kwitnący kaktus” w swojej bardzo szczegółowej, po mistrzowsku wyczelowanej charakterystyce, ostrości przedstawienia i ewidentnym skupieniu uwagi na estetycznych wartościach rośliny samej w sobie, mieściłyby się w większości typowych cech tego gatunku w Nowej Rzeczowości. „Kwitnący kaktus” z 1931 r. (ryc. 32) mógłby wyjść równie dobrze spod pędzla Alexandra Kanoldta, Georga Schrimpf, Georga Scholza, Fritza Burmanna i innych, którzy w latach dwudziestych ustanowili kaktus jako motyw obrazowy par excellence⁶⁶. *Czy kaktusy nie są roślinnymi kryształami, żywą architekturą? Kula i walec, miara i liczba? Czy nie można porównać naszej nowo obudzonej miłości do abstrakcyjnych, geometrycznych roślin z naszymi staraniami o kształtowanie przestrzeni z praform ograniczeń, kuli i sześcianu?*, spekulował na łamach „Kunstblatt” w 1925 r. Alfred Wortmann⁶⁷. Tym jednak, co różni przedstawienia Artura Ressela od obrazów większości wymienionych wyżej autorów jest uparte, staromistrzowskie sytuowanie kwiatu na tle ramy okna, która otwiera się na ciągnący się daleko w głąb obrazu górzysty pejzaż. Kwiat przestaje pełnić funkcję wyłącznie estetyczno-obrazowego elementu, którego badaniu poświęca się autor, a staje się nośnikiem ideowej treści wychwalającej piękno natury i przyrody w całej jej rozciągłości – jej form hodowlanych i naturalnych.



Ryc. 32. „Kwitnący kaktus” – 1931 r.

Natura odgrywa w sztuce Artura Ressela istotną, chociaż nie dominującą rolę. Z pewnością liczby przedstawień krajobrazowych artysty nie można porównać do ilości obrazów pejzażowych tworzonych przez malarzy związanych z Karkonoszami w pierwszych dziesięcioleciach XX w., gdzie sztafaż należał do rzadkości. U Ressela natura pełni bardzo często funkcję dookreślenia głównego wątku, dopowiedzenia, tak aby widz nie miał wątpliwości, że bohater, jego dom, związany jest z naturalnym otoczeniem górskiego krajobrazu. W nielicznych zachowanych pejzażach artysty uderza barwność kolorytu, który czyni z wyobrażenia nierzeczywisty, bajkowy świat marzeń. Taki jest np. obraz „Widok na grań” z 1945 r., który w późniejszym czasie został przemianowany na, jakże znaczący ze względu na wysiedlenie rodziny artysty, tytuł „Utracony Raj” (ryc. 33). Rajem, a po 1946 r. „utraconym rajem” jest dla Ressela bez wątpienia jego jagniątkowski dom z tarasem, z którego roztacza się przedstawiony na obrazie widok na grzbiet Karkonoszy. Po raz kolejny, tym razem z okna sypialni, obserwujemy najpierw przydomowy ogród malarza, dalej zatopione w zieleni pagórków, oddalone od siebie zabudowania sąsiednich domostw, by dotrzeć ostatecznie do wznoszącej się, lekko zarysowanej sylwetki karkonoskich gór. Obydwa przedstawienia przepięknie barwna, niezmacona idylla naturalnego krajobrazu

⁶⁶ Zob.: Sergiusz Michalski, *Neue Sachlichkeit: Malerei, Graphik, und Photographie in Deutschland, 1919-1933*, Köln 1992, s. 163.

⁶⁷ Cyt. za: Tamże, s. 164.



Ryc. 33. „Utracony Raj”

i harmonijnego w nim współistnienia wiejskich domostw. *Spokój i samotność mogły nas uratować, niczego nie wywołują, niczego nie tworzą, ale chronią. Chronią przed wielkomiejskim kurzem*, mówił w 1895 r. Carl Neumann⁶⁸.

Prosty, samotnie stojący wśród bujnej przyrody i barwnie ukwieconego ogródka dom malarza jest w sztuce ojczyźnianej pretekstem godnym namalowania obrazu. *Nawet jeśli chata jest tak uboga, jest przecież bogata w malarskie skarby*, twierdził związany z kolonią z Worpswede Fritz Overbeck⁶⁹. „Mój dom” z 1929 r. (ryc. 34) z da-

chem pokrytym blachą, uderza swoją prostotą i skromnością. Z tego samego domu, podczas zimowego popołudnia, wyrusza kondukt żałobny odświętnie ubranych w cylindry *postaci chłopów, rzemieślników i drobnych mieszczan*⁷⁰, którzy dźwigają trumnę ze zwłokami gospo-



Ryc. 34. „Mój dom” – 1929 r.

⁶⁸ Carl Neumann, *Die gegenwärtige Lage*, w: *Der Kampf um die Neue Kunst*, Berlin 1896, s. 134.

⁶⁹ Cyt. za: Jose Kastler, *Heimatmalerei...*[8], s. 136.

⁷⁰ Hanns Martin Elster, *Artur Ressel*, „Der Wanderer im Riesengebirge”, 1930, nr 1, s. 8.



Ryc. 35. „Nadchodzi muzyka” – 1935 r.

darza domu, bohatera obrazu „Mein Altenteiler”. W obrazie nie znajdujemy nastroju powagi i żałoby, wręcz przeciwnie – element groteski i humoru, który dają dziwaczne miejscowe typy, skoncentrowane bynajmniej nie na fakcie uczestnictwa w ostatniej drodze zmarłego, a raczej na tym, że już za chwilę żałobny korowód odwiedzi każde z pobliskich domostw, by śląskim zwyczajem otrzymać datki, napitek i jedzenie.

Z odświętnym korowodem, tym razem jednak muzykantów, którzy wprowadzają w poruszenie życie małego miasteczka, mamy z kolei do czynienia w obrazie „Nadchodzi muzyka” z 1935 r. (ryc. 35). Z grupy rozbrykanych dzieci wyrwał się miejscowy, wyrośnięty głupek, który w podskokach prowadzi odświętny pochód dętej orkiestry. Na obrazie widać wyraźnie jak Artur Ressel usilnie dąży do szczegółowego opowiedzenia pewnej historii. Każda przedstawiona na obrazie postać próbuje opowiadać swoją opowieść, począwszy od członków orkiestry, poprzez dzieci, a na zgarbionych staruszkach po bokach przedstawienia kończąc. Malarz nie pozostawia niczego w sferze domysłu odbiorcy, zwalnia go z wysiłku interpretacyjnego, podając całą treść jak na tacy. Wypełnia się pod tym względem istota sztuki ojczyźnianej, której adresatem jest mieszczański odbiorca, zwolniony przez artystę z trudu zmagania się z zagadką. Karl-Heinz Rossbacher, badając rozwój literatury ojczyźnianej zauważył, iż wśród odbiorców sztuki ojczyźnianej niemal wcale nie pojawiały się trudności z jej zrozumieniem oraz, że warstwy odbiorców w łatwy sposób były określane przez autorów tych dzieł w wyniku prostej ekstrapolacji. *To warstwa osób, które poprawiły swój status społeczny i niższych warstw intelektualnych, do tej grupy należą także wykształceni miejscy rolnicy; dalej liderzy opinii z wsi i małych miast, ale również z miejskiej klasy średniej*⁷¹. Bez wątpienia dla artysty, który był jedynym żywicielem pięciosobowej rodziny, i który utrzymywał się wyłącznie ze sprzedaży swoich obrazów oraz, co więcej, żył w prowincjonalnych Karkonoszach, możliwość trafienia do jak najszerszego spektrum odbiorców była zadaniem priorytetowym. Przewaga wątków ojczyźnianych, obrazów stylizowanych na tak wówczas popularne dzieła wielkich mistrzów z historycznie znaczących dla narodu niemieckiego epok nad dziełami nowocze-

⁷¹ Karl-Heinz Rossbacher, *Heimatkunstbewegung und Heimatroman – Zu einer Literatursoziologie der Jahrhundertwende*, Stuttgart 1975, s. 97, 98.

snymi, mogłaby dobitnie świadczyć o konieczności dokonania przez Artura Ressela wyboru podyktowanego sytuacją materialną.

W przypadku sztuki Artura Ressela bardzo często spotykamy się z wyraźnymi trudnościami w harmonijnym budowaniu kompozycji, wynikającymi z nadmiernej koncentracji na szczegółach, fotograficznej precyzji w ich cyzelowaniu bez względu na to, czy znajdują się one na pierwszym czy drugim planie. W efekcie kompozycja pozbawiona zostaje przestrzenności, a obraz zaczyna oddziaływać pojedynczymi przedmiotami lub wyabstrahowanymi z całości scenkami. Paradoksalnie zarzut ten pojawia się nie tylko wobec sztuki Ressela, a spotykany jest często w przypadku innych malarzy reprezentujących tzw. kierunek ojczyźniany. Tę samą drobiazgową precyzję spotykamy i u twórcy w Karkonoszach Ericha Fuchsa (1890–1983) i chociażby u Bernharda Wintera (1871–1964) związanego z Oldenburgiem. Z pewnością we wszystkich przypadkach mamy do czynienia ze świadomym dążeniem do intensyfikacji treści poprzez *czule zagłębienie się w szczegół*, której ostatecznym celem jest zrozumiałość i nakierowanie na skumulowany przekaz. *Szczegółowe podkreśla to, co trwałe a nie zmienne*⁷². Podczas gdy zabieg ten w przypadku Fuchsa i Wintera ma na celu wydobyć dobrobytu nieprzerwanej Stammeskultur, u Ressela akcentuje przede wszystkim duchową wartość mikroświata jagniątkowskiego domu.

Autorzy piszący o sztuce Artura Ressela wielokrotnie akcentowali, iż jego styl trudny jest do zakwalifikowania w jakimkolwiek współczesnym kierunku i cechuje go duża niezależność oraz indywidualizm⁷³. Analizując całość oeuvre malarza wydaje się, iż poszukiwanie tego „indywidualnego” stylu towarzyszyło artyście przez wszystkie lata jego zawodowej aktywności. Pojęcie indywidualizmu było również istotną kategorią Heimatkunst. Julius Langbehn, autor słynnego „Rembrandt als Erzieher” mówił w roku 1980 o *indywidualizmie jako źródle każdej sztuki*⁷⁴. Kiedy przywoływał z kolei *przełomowe indywidualności*, autor wychodził z założenia, że tylko silne osobowości, które zachowały w sobie pierwotność („Ursprünglichkeit”) mogą je wydobyć ze swojej duszy. Do Langbehna nawiązywał również Paul Schultze-Naumburg, upatrując w krajobrazach Rembrandta ludzkiej wielkości. *W ten sposób natura jest niejako pretekstem, nawiązując do niej [artysta – przyp. A. R.-D.] w zasadzie przedstawia siebie. Oto istota dzieła sztuki*⁷⁵. Wiele uwagi roli osobowości i indywidualizmowi poświęcił w swoich rozważaniach teoretycznych na temat sztuki również Carl Hauptmann, bezpośrednio nawiązując tym samym do wymienionych wyżej teoretyków. *To, co osobiste jest centralnym punktem każdej sztuki, jest źródłem prawdy i wszelkiej twórczości. To, co osobiste jest wewnętrzną stroną sztuki. Wyposażeni w osobowość artyści nie malują świata zewnętrznego, realnego materiału, lecz prą głębiej, ujmują i ożywiają od wewnątrz swój materiał. Prawdziwi artyści zajmują się tylko „istotnym”, „istotą”, widzą rzeczy w sercu. [...] Osobowość nie jest do pomyślenia bez natury. Malarstwo zajmuje się tym co widoczne, dlatego widzialny świat, natura musi być podłożem sztuki. Natura jest przede wszystkim podstawą, środkiem, poprzez które artysta wyraża swoje uczucia, objawia (zarówno poprzez farbę jak i kolor). Prawdziwa osobowość nie naśladuje natury, nie kopiuje jej, lecz ujmuje jej duszę, łączy się z nią i właśnie powstające nowe: homo additur naturae – jest właściwością prawdziwej sztuki*⁷⁶.

⁷² Jose Kastler, *Heimatmalerei...*[8], s. 45.

⁷³ Podobne przekonanie wyraził niejaki doktor Nickel w tekście *Der Maler Artur Ressel und sein Werk*, „Schlesische Volkszeitung”, 13. Okt. 1936; Cornelius Mueller w: *Artur Ressel*, „Schlesische Zeitung”, 15. Okt. 1936 oraz Wolfgang von Websky, *Der Kuenstler Artur Ressel. Zu seinem 60. Geburtstag am 25. Mai*, „Schlesische Rundschau”, 25. Mai 1958.

⁷⁴ *Von einem Deutschen (Julius Langbehn) Rembrandt als Erzieher*, 27. Aufl., Leipzig 1890, s. 4.

⁷⁵ Paul Schultze-Naumburg, *Ideen ueber den Studiengang des modernen Malers*, „Zeitschrift fuer bildende Kunst”, 7 Jg., 1896, H. 2, s. 37.

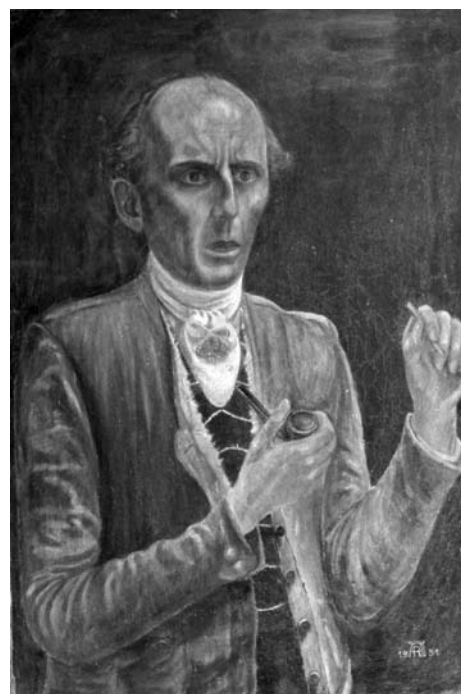
⁷⁶ Jeden z cytatów Carla Hauptmanna zanotowany w dzienniku Otto Modersohna, *Aus dem Tagebuch 28. Februar bis 18. Dezember 1902*, 28.06.1902, w: *Carl Hauptmann und seine Worpssweder Kuenstler – Freunde*, Hg. Elfriede Berger, Berlin 2003, s. 323.

W tym kontekście szczególna rola przypada artyście, który staje się pośrednikiem pomiędzy naturą, pierwotnym ludem i mieszczańską publicznością. Występuje w roli zastępcy, pośrednika i kaznodziei, przywracając zagubioną jedność człowieka z naturą i wyzwając w odbiorcy tęsknotę za utraconym ojczyźnianym rajem⁷⁷. *Prawdziwie narodowe dzieło sztuki stworzy tylko ten, kto trzyma się skiby, kto zakorzenia się w dobrze znanej ziemi ojczystej*⁷⁸, pisał o kolonii w Worpsswede Paul Warncke. W podobnej antymieszczańskiej egzystencji, otoczony romantyczną aurą samowystarczalności, tworzy swoje dzieła Artur Ressel. O szczególnym związku z ziemią, wyrażającym się najpełniej w świecie karkonoskich legend i podań, pisał nieznany autor z okazji 60. urodzin Artura Ressela: *Czuł się zawsze pokrewny typom, które wyniósł śląski świat bajki. Jak Rübezahle kroczył on często podczas zimowej nocy na nartach przez Karkonosze i cieszył się ze wszystkiego, co napotkał dziwnego: cały czas spędzał on w samodzielnie skonstruowanym przepierzeniu, bungalowie ze sposobem mieszkania jak Eskimos*⁷⁹.

W przypadku Artura Ressela mamy również do czynienia z mitem artystycznej wolności; twórcy-szaleńca, który ucieka z pozbawionego wygód mieszczańskiego świata w stronę dzikości przyrody karkonoskich gór. Ucieczka w nieskażoną cywilizacyjnie przestrzeń i jej specyficzne społeczne otoczenie umożliwia jednak przede wszystkim bezpośredni kontakt z nieprzerwaną kulturą narodową. Umożliwia stawanie się nowym Dürerem. Na „Autoportrecie” z 1925 r. (ryc. 36) Artur Ressel przedstawia siebie w chwili tworzenia dzieła sztuki, o czym świadczy nie tylko skupione, przenikliwe spojrzenie artysty utkwione w obiekt, ale również cienki pędzel trzymany w prawej dłoni. Usadowiony w wygodnym fotelu, w starannie dobranym stroju z precyzyjnie zawiązanym białym fularem, nieodłączną fajką, Ressel jest pełnoprawnym artystą, nie rzemieślni-



Ryc. 36. „Autoportret „– 1925 r.



Ryc. 37. „Autoportret” – 1951 r.

⁷⁷ Zob.: Jose Kastler, *Heimatmalerei...*[8], s. 134, 135.

⁷⁸ Paul Warncke, *Worpsswede*, Berlin 1902, s. 42, 43.

⁷⁹ [b.a.], *Artur Ressel zum Geburtstag*, „Heimatsnachrichten des Schwarzwälder Tagblattes”, 19. Mai 1956.



Ryc. 38. Portret rodzinny Bernharda Wilma – 1929 r.

kiem. Stojący na parapecie okna kwiat doniczkowy i rozciągający się za nim pejzaż potwierdza szczególny związek artysty z naturą. Obraz nosi cechy Nowej Rzeczowości, jednak zarówno strój, jak i widok z okna są wyraźnym nawiązaniem do dawnych mistrzów. W 1928 r. Artur Ressel pozuje w zachemiańskim stroju bezpośrednio na tle jagniątkowskiego krajobrazu. W 1951 r. ubrany w fular spięty dekoracyjną broszą, również z fajką i szaleńczym spojrzeniem, wyłania się niczym zjawą z ciemnego tła (ryc. 37). Apogeum stylizacji na dawnych mistrzów jest omawiany już rysunek piórkiem z 1950 r. Niemal każdy z wymienionych autoportretów ma zaświadczać o tej *pierwotnej osobowości* Artura Ressela, którą osiąga on w kontakcie z przyrodniczymi i wynikającymi z nich – kulturowymi wartościami karikonoskich gór⁸⁰.

Indywidualny styl Artura Ressela jest w rzeczywistości swoistą kompilacją dostępnych w latach dwudziestych, trzydziestych i czterdziestych XX w. w niemieckiej sztuce środków obrazo-

wych i nie omija również jej nowoczesnej odmiany. Biegnie on od wzorcowych dla artystów tworzących w duchu Nowej Rzeczowości elementów sztuki niemieckiej i niderlandzkiej końca XIV i początku XV w., przez bajkowy świat obrazów Henriego Rousseau, groteskową i baśniową poetykę Kubina, a na noworzeczowej karykaturze i ostrości obserwacji kończąc, zwłaszcza w wydaniu Otto Dix'a. *Indywidualny styl* Artura Ressela wypełnia jednocześnie większość postulatów sztuki ojczyznianej. Proces ten szczególnie widoczny jest na rodzinnym portrecie Bernharda Wilma z 1929 r. (ryc. 38), którego znamy już z obrazu „Teść”. Portret ten jest w ujęciu kompozycyjnym niemal identyczny z portretem rodziny adwokata Glasera z obrazu Otto Dix'a z 1925 r. Obydwa dzieli zaledwie cztery lata od ich powstania. Zmiany, jakich dokonuje Artur Ressel w swoim przedstawieniu dobitnie ilustrują, jak przesuwana się akcent w stronę rodzimości, intymnego związku rodziny i symboliczności. Świadczy o tym przede wszystkim zmiana w ubiorze postaci – z nowoczesnych, wielkomięjskich strojów u Dix'a, na tradycyjne i regionalne u Ressela; uwypuklenie gestu objęcia i przytrzymywania za rękę, co miałyby akcentować silne rodzinne związki oraz umiejscowienie irrealnie zawieszonego nad głową pani Wilm czerwonego kwiatu lilii, symbolizującego cechy charakteru rodziny. Frontalnie usytuowana na szczycie grupy postać Bernharda Wilma, o bladej twarzy, niemal całkowicie

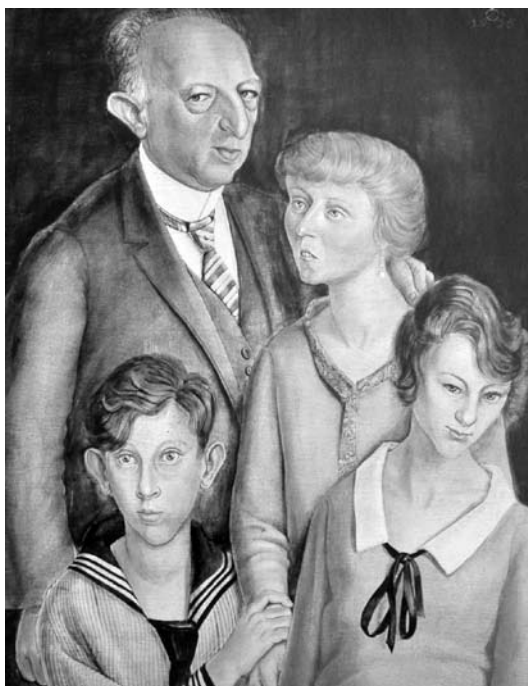
⁸⁰ Teoretykom sztuki ojczyznianej towarzyszyło przekonanie, iż specyfika krajobrazu kształtuje określone cechy osobowościowe, istnieje wyraźna analogia pomiędzy pierwotnym krajobrazem a jego rdzennym mieszkańcem. Kultura regionu jest z kolei produktem panujących tam od wieków pierwotnych warunków naturalnych. Lustrzanym wręcz odbiciem krajobrazu jest fizjonomia i charakter chłopca. Zob.: Jose Kastler, *Heimatmalerei...*[8], s. 101.

została stopiona z tłem, znacząc z jednej strony swoistą zjawiskowość jego postaci, z drugiej patriarchalną opiekę głowy rodziny.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego Artur Ressel nie poszedł w kierunku nowoczesności, choć wykazywał wobec niej pewną skłonność, zdaje się leżeć nie tylko w oczekiwaniach jego odbiorców, ale przede wszystkim w istocie sztuki ojczyznianej, której ostatecznie postanowił być wiernym. Ta z kolei w sposób wyraźny i jednoznaczny przeciwstawiła się pośpiesznemu rozwojowi moderny i jej kolejnym, narastającym po sobie artystycznym „izmom”, przeciwstawiając jej duchową głębię i niezmienną treść niemieckiej sztuki. Ponieważ duch narodowy jest ważniejszy i głębszy aniżeli duch czasu, twierdziła Momme Nissen, każda modna zmiana jest grzeszeniem przeciwko *majestas populi germanici*⁸¹. Artur

Ressel zdecydował się więc wybrać swoistego rodzaju wizualny dialekt i zregionalizowany język sztuki. To z kolei doprowadziło do sytuacji, w której jego twórczość mogła być rozumiana tylko w określonych kręgach, dla których dialekt ten był czytelny i zrozumiały. *Ressel może być całkowicie zrozumiany tylko na Śląsku, ponieważ tworzy z ojczyzny dla ojczyzny*⁸².

Dla piszących o sztuce Artura Ressela jego cechy charakteru były jasnym odzwierciedleniem specyfiki jego twórczości. Zarówno cechy charakteru, jak i formalne oraz tematyczne wyróżniki jego sztuki stały się z kolei wyrazem typowych cech „śląskości”. W ocenie twórczości artysty posłużono się właściwie tym samym antropologiczno-geograficznym modelem, który nadawał ton wypowiedziom artystycznym sztuki ojczyznianej. Teoretykom twórczości Ressela towarzyszył więc bardzo zbliżony światopogląd jak jemu samemu, zaświadczać o niezwykle popularności wartości ojczyznianych w dwudziestowiecznej myśli niemieckiej, której początki datują się na lata osiemdziesiąte XIX w. i trwają, jak zauważa wielu współczesnych badaczy, do dzisiaj.



Ryc. 39. Autoportret z rodziną

⁸¹ Cyt. za: Jose Kastler, *Heimatmalerei...*[8], s. 109; Momme Nissen, *Die mittlere Linie*, „Kunstwart”, 18 Jg., 1905, H. 9, s. 603.

⁸² Herbert Exner, *Artur Ressel, der Maler des Riesengebirge*, „Goerlitzer Nachrichten”, 19. Jan. 1937.

ARTUR RESSEL. A PAINTER IN THE KARKONOSZE MOUNTAINS – BETWEEN MODERNITY AND HEIMATKUNST

Summary. The article constitute a thorough analysis of works by Artur Ressel (born in 1896 in Gablonz – present day Jablonec nad Nisou in the Czech Republic, died in 1966) a fine art painter domiciled in Jagniatków (German – Agnetendorf) in the years 1922-1946. The thorough analysis of his works presents an interesting image of the artist, who on one hand pretended to move within modern trends and tendencies (in that case the New Reality) and on the other hand gravitating towards homeland and unrestrained inclination towards the glorification of the simplest charms of the “small homeland” and magnificent virtues of its rural characters. Those characters were mostly people coming from the artist’s nearest surroundings, his neighbours, old dwellers from the Karkonosze Mountains villagers, local artists, his wife and children – always set in this same mountainous landscape of the Karkonosze Mountains.

ARTUR RESSEL. MALÍŘ V KRKONOŠÍCH – MEZI SOUČASNOSTÍ A HEIMATKUNST

Shrnutí. Článek přináší podrobnou analýzu tvorby Artura Ressela (narozen r. 1896 v Jablonci nad Nisou, zemřel r. 1966), malíře žijícího v letech 1922–1946 v Jagniatkově (původně Agnetendorf). Rozbor jeho tvorby přináší neobyčejně zajímavý obraz umělce, na jedné straně inklinujícího k moderním uměleckým směrům a tendencím (v jeho případě Nové věcnosti), na druhou stranu tihnoucího k umění vlasteneckému a k neskrývanému sklonu k oslavování nejprostších půvabů domoviny a také vznešených ctností venkovských hrdinů. Oněmi hrdiny byli většinou lidé z umělcova nejbližšího okolí – sousedé, vesniční starousedlíci, místní umělci, žena a děti. Vždy byli zasazení do téže horské scenérie Krkonoš.

ARTUR RESSEL. EIN MALER IM RIESENGBIRGE – ZWISCHEN MODERNE UND HEIMATKUNST

Zusammenfassung. Der Beitrag stellt eine eingehende Untersuchung des Schaffens von Artur Ressel dar. Der Maler wurde 1896 im tschechischen Gablonz (Jablonec nad Nisou) geboren und starb 1966. In den Jahren 1922-1946 wohnte er in Agnetendorf (Jagniatków). Eine gründliche Analyse seines Schaffens ergibt das äußerst interessante Bild eines Künstlers, der einerseits darauf Anspruch erhebt, sich im Bereich moderner Strömungen und Entwicklungen zu bewegen (in dem Fall der *Neuen Sachlichkeit*), aber andererseits schuf er Heimatkunst mit der unüberwindbaren Neigung, die einfachsten Reize der Heimat und die großartigen Tugenden ihrer Dorfhelden zu verherrlichen. Diese Helden waren zum größten Teil Leute aus der nächsten Umgebung des Künstlers – Nachbarn, alte Riesengebirgsdörfler, ortsansässige Künstler, seine Frau, die Kinder – stets in die Landschaft des Riesengebirges eingebunden.

ZNISZCZENIA WOJENNE W JELENIEJ GÓRZE – 1945 R.

W Jeleniej Górze nie prowadzono w czasie II wojny światowej żadnych walk zbrojnych. Nic zatem dziwnego, że literatura historyczna niewiele mówi o tu-tejszych zniszczeniach wojennych. W monografii miasta z 1989 r. wspomina się jedynie, iż „nalot samolotów radzieckich 25 II 1945 r. zakończył się zrzuca-aniem małych bomb, które nie spowodowały poważniejszych strat materialnych, podobnie jak naloty w końcu marca”¹. Chwilę potem pada na kartach tej książki jednak stwierdzenie, iż „Jelenią Górę władze polskie przejęły w stanie nie zniszczonym”². Czy była to do końca prawda?

Na pytanie postawione powyżej, w świetle naszej obecnej wiedzy, nie można dać jednoznacznie twierdzącej odpowiedzi. Zniszczenia, choć oczywiście nie tak olbrzymie jak we Wrocławiu, czy choćby w nieodległych Jaworze i Lwówku Śląskim, jednak były również w Jeleniej Górze. Większości z nich nie dostrzegano jednak na pierwszy rzut oka. Musiały wszelako mieć miejsce, gdyż faktem są, wspomniane wyżej, dwa naloty (choć być może nieco przypadkowe), a także ostrzał artyleryjski miasta z pierwszych dni maja, gdy rosyjskie działa dalekiego zasięgu usytuowane w Górach Kaczawskich, posłały w kierunku miasta kilka pocisków, dziurawiących m.in. „jasnożółty budynek” na Wzgórzu Kościuszki. Wiadomo również, iż wycofujące się oddziały armii niemieckiej wysadziły wiadukt kolejowy na Bobrze oraz uszkodziły kilka mostów drogowych na tej rzece. W wyniku tych działań zniszczenia wojenne, choć o ograniczonym zakresie, powstać musiały i powstały.

O stratach wojennych z 1945 r. w Jeleniej Górze świadczą zachowane w dokumentacji Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze, akta Administracji Nieruchomości Poniemieckich, działającego przy Zarządzie Miejskim w Jeleniej Górze. Dotyczą one bowiem planów inwestycyjnych związanych z odbudową „zniszczeń wojennych”³. Informację o stratach wojennych wraz z wnioskiem o włączenie kosztów odbudowy wskazanych zniszczeń do Państwowego Planu Inwestycyjnego na rok 1947, Zarząd Miejskie w Jeleniej Górze skierował do Ministerstwa

¹ *Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta*, pod. red. Zbigniewa Kwaśnego, Wrocław 1989, s. 212. Podobnie Czesław Margas, *Kronika roku 1945*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. I, 1963, s. 133, wspomina jedynie, iż: „Jelenia Góra i powiat jeleniogórski nie ucierpiały zbytnio z powodu wojny; przez cały czas jej trwania spadło tu zaledwie kilka bomb”.

² *Jelenia Góra...*[1], s. 220.

³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, *Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze*, sygn. 94 (*Kredyty budowlane 1946*), s. 240-246.

Ziem Odzyskanych – Departament Planowania i Koordynacji w Warszawie. Jednocześnie odpis tego wniosku trafił do wiadomości Rejonowego Referatu Odbudowy, mieszczącego się przy ul. Kochanowskiego 3 w Jeleniej Górze, i tenże odpis zachował się w aktach jeleniogórskiego Starostwa Powiatowego. Niestety, nie wiemy jaki był skutek tego wniosku. Należy jednak przypuszczać, iż Jelenia Góra otrzymała przynajmniej jakąś część pieniędzy, o które występowała, gdyż wskazane we wniosku budynki zostały w większości wyremontowane.

Omawiany dokument sporządzony został 25 listopada 1946 r., a więc nie bezpośrednio po zakończeniu wojny, lecz aż prawie 19 miesięcy później. Niewątpliwie miało to wpływ na kompletność wykazów, do których władze miejskie mogły doliczyć późniejsze zniszczenia, spowodowane np. przez stacjonujących w Jeleniej Górze żołnierzy sowieckich⁴, czy też przez inne zdarzenia losowe. Na odbudowę miast ze zniszczeń wojennych można było bowiem otrzymać dodatkowe fundusze z budżetu centralnego. Takie doliczanie jest jednak w sumie mało prawdopodobne, zwłaszcza w odniesieniu do zniszczeń poczynionych przez detonacje min i specjalnie podłożonych ładunków wybuchowych. Jest za to wysoce prawdopodobne, że do wykazu nie doliczono innych – najprawdopodobniej niewielkich – zniszczeń wojennych, które od maja 1945 r. do listopada 1946 r. zostały już usunięte. Życie wszak nie stało w miejscu i wiele zasiedlonych budynków, czy też uruchamianych zakładów przemysłowych, było na bieżąco remontowanych.

Wykazane w Jeleniej Górze szkody wojenne podzielono na 5 grup, związanych z przyczynami zniszczeń, każdą z nich wyceniając osobno, z tym, że dwie pierwsze grupy różni tylko lokalizacja, gdyż przyczyna uszkodzeń była jednakowa. Dlatego też faktycznych czynników zniszczeń było cztery: wysadzenie w powietrze konkretnych obiektów (straty oceniono tu łącznie 1.691.000 zł), zrzućenie bomb lotniczych przez samoloty alianckie (straty wyceniono na 1.069.000 zł), ostrzał artyleryjski i wynikłe stąd pożary (2.683.100 zł) oraz eksplozje min (890.100 zł). W sumie zniszczenia wojenne w Jeleniej Górze wyceniono na 6.333.200 zł. Faktyczny wniosek o dofinansowanie dotyczył niższej sumy, gdyż obejmował jedynie prace najniezbędniejsze, jakie należało poczynić przy uszkodzonych budynkach, w celu ich zabezpieczenia przed nadchodzącą zimą, mogącą doprowadzić obiekty te, w razie ich niezabezpieczenia, do całkowitej ruiny. Zarząd Miejski w Jeleniej Górze zwrócił się więc ostatecznie z prośbą o kwotę 1.310.529 zł. Dysponując jednak tym dokumentem, możemy pokusić się o opisanie strat, jakich doznała Jelenia Góra w wyniku poszczególnych działań wojennych.

Szkody, jakie powstały w mieście przez wysadzenie w powietrze konkretnych obiektów, polska administracja w 1946 r. podzieliła na dwie grupy. Do pierwszej zaliczono straty powstałe w wyniku wysadzenia, przez wycofujące się wojska niemieckie, jednego przęsła mostu *Nepomucena* nad rzeką „Bober” (dziś rzeka Bóbr), a więc mostu nie mającego dziś żadnej nazwy, a łączącego ul. Mostową z ul. Podwale. Zdarzenie to musiało nastąpić w ostatnich dniach wojny, prawdopodobnie 7 maja 1945 r. W wyniku wybuchu, którego efektem było nie tylko uszkodzenie mostu, ale i rozrzut jego zniszczonych elementów

⁴ Zagadnieniu zniszczeń w substancji przemysłowej, dokonanych po wojnie w Jeleniej Górze przez Armię Czerwoną, należałoby poświęcić osobne opracowanie. Jednak jego szczegółowość, z powodu niedostatku źródeł (działalność Armii Czerwonej nie była zbyt szczegółowo dokumentowana), byłaby zapewne niedostateczna.

na sporą odległość, ucierpiały okoliczne budynki. Przede wszystkim wyleciały w nich okna, ale bardziej poważne okazały się zniszczenia dachów i rynien. Uszczerbków w tym zakresie doznały: gospoda („Berlinerhof” – późniejszy klub „Iskra”) wraz z salą taneczną przy ul. Grunwaldzkiej nr 2 (szkody wyceniono na 221.000 zł); przy ul. Mostowej ucierpiało aż 7 kamienic: nr 1 (11.468 zł), nr 3/4 (6.384 zł), nr 6 – tu zarówno dom (31.464 zł), jak i warsztat samochodowy (163.000 zł), nr 6a (4.400 zł), nr 7 (27.640 zł), nr 8 (14.437 zł), nr 12 (21.680 zł); przy ul. Osiedle Robotnicze straty odnotowano tylko w dwóch budynkach, nr 1 (17.800 zł) i nr 10 (12.600 zł), a przy tym ostatnim obiekcie ucierpiał też dach miejskiego szaletu (4.183 zł). Drugim podobnym zdarzeniem, powodującym straty w zabudowie miejskiej, okazało się wysadzenie, prawdopodobnie również 7 maja 1945 r., wiaduktu kolejowego na Bobrze, przez który wiedzie do dziś szlak kolejowy Jelenia Góra – Szklarska Poręba. Wiadukt został zniszczony doszczętnie. Siła użytych do jego destrukcji ładunków wybuchowych była tak silna, że uszkodzeniu uległy budynki znajdujące się w dość dużym od niego oddaleniu. Podziurawione dachy i rynny znajdowały się w domach mieszkalnych przy ulicach: Henryka Pobożnego (dziś ul. Lwówecka⁵) nr 1 (szkody wyceniono na 4.089 zł), nr 3 (9.520 zł), nr 5 (9.520 zł), nr 7 (9.520 zł), i nr 9 (3.760 zł); przy ul. Św. Jadwigi (dziś ul. Anieli Krzywoń), nr 2 (7.520 zł), nr 4/6 (16.818 zł), nr 8 (5.640 zł), nr 10/12 (23.500 zł), „a także dwa budynki nie noszące numerów” (w jednym konieczne naprawy wyceniono na 6.345 zł, zaś w drugim aż na 23.641 zł), jak rozumiemy stojące także przy tej ulicy. Ponadto jeden dom nr 43, przy ul. Grunwaldzkiej (54.650 zł).

Druga grupa szkód, jak wspomniano, powstała w wyniku zrzuconia na miasto bomb lotniczych. Tutaj odnotowano uszkodzenia tylko czterech obiektów, a więc stosunkowo niewiele. Poza szybami, których nie brano pod uwagę jako zniszczenia wojenne, uszkodzeniu uległy dachy i rynny następujących domów mieszkalnych: ul. Kolejowa nr 10/12 (Hotel Turystyczny) – dziś ul. 1 Maja nr 16/18 budynek hotelu „Europa” (w budynku tym najpilniejsze naprawy szacowano na 19.800 zł); ul. 3-go Maja nr 23 – dziś al. Wojska Polskiego (14.300 zł); ul. Obrońców nr 43 (nie wyceniono wartości szkód), dziś ul. Sudecka; ul. Szkolna – róg Rynek (dziś pl. Ratuszowy) nr 46 (27.300 zł). Jak widzimy w wyniku bombardowań ucierpiały obiekty w centrum miasta.

Trzecia grupa budynków, w których odnotowano szkody wojenne, określona została jako „szkody powstałe przez wybuch min”. Wszystkie one odnotowane zostały w jednym miejscu, w pobliżu wiaduktu kolejowego nad torami między ulicami 1 Maja i Wincentego Pola, co może świadczyć, iż chodziło o eksplozję jednego, dużego ładunku wybuchowego, podłożonego najprawdopodobniej na tymże wiadukcie, który mógł zostać zdetonowany już po zajęciu Jeleniej Góry przez Armię Czerwoną, czyli 9 maja 1945 r., lub wkrótce potem. Może po prostu był tu zaminowany fragment ulicy, którego nie zdążono rozbroić? Być może zaś nastąpił w tym miejscu wybuch amunicji zgromadzonej dla potrzeb artylerii przeciwlotniczej, której bateria musiał być tu umieszczona, dla ochrony dworca kolejowego? Z jakich by jednak powodów nie doszło do wybuchu, pociągnął on za sobą uszkodzenia dachów i rynien w następujących budynkach: ul. Kolejowa

⁵ Nazwy ulic ustalano w oparciu o: Ivo Łaborewicz, *Słownik ulic i innych nazw miejskich Jeleniej Góry od średniowiecza do 2000 roku*, Jelenia Góra 2001.



Fragment planu Jeleniej Góry z ok. 1940 r. z zaznaczonymi miejscami szkód wojennych
 Legenda:



– wysadzone obiekty



– budynki zniszczone w skutek wybuchów min i wysadzenia innych obiektów



– budynki uszkodzone bombami lotniczymi



– pożary i uszkodzenia wyniku z ostrzału artyleryjskiego

nr 40 (dziś ul. 1 Maja 87, gdzie zniszczenia wojenne oszacowano na 19.600 zł) i ul. Kolejowa nr 41 (27.300 zł), Hotel Przemysłowy (dziś ul. 1 Maja 88, Hotel „Fenix”); ul. Wincentego Pola nr: 2 (dziś nr 3 – szkody oszacowano na 4.100 zł), nr 3 (dziś nr 5 – szkody na 28.300 zł) Hotel „Kolejowy” (dziś budynek mieszkalny, dawna Przychodnia Kolejowa), nr 4 (dziś nr 5A – szkody na 6.200 zł), nr 5 (dziś nr 7 – 3.100 zł), nr 6 (dziś nr 9 – 2.700 zł), nr 7 (dziś nr 13 – 4.300 zł); ul. Złotnicza: nr 1 (3.400 zł), nr 2 (5.600 zł), nr 3 (2.700 zł), nr 4 (3.200 zł), nr 6 (1.600 zł) i nr 8 (8.200 zł); ul. Drzymały: nr 18 (2.800 zł), nr 19 (3.100 zł), nr 21 (4.600 zł), nr 23 (4.200 zł), nr 24 (1.700 zł) i nr 25 (6.200 zł).

Czwarta i ostatnia grupa zniszczeń powstała w wyniku ostrzału miasta przez sowiecką artylerię oraz w skutek wywołanych przez ten ostrzał pożarów. Ostrzał miasta Armia Czerwona prowadziła między 1 a 8 maja 1945 r. z terenu Gór Kaczawskich. Spowodował on uszkodzenia dachów i rynien w 14 budynkach mieszkalnych, znajdujących się w różnych rejonach Jeleniej Góry. Były to domy zlokalizowane przy następujących ulicach: Chełmońskiego nr 12 (straty wyceniono na 3.200 zł); Jana Matejki nr 14 (21.600 zł); Zamkowa (dziś ul. Podwale) nr 21 (14.000 zł); nieokreślony budynek przy ul. Hoene-Wrońskiego (4.300 zł); ul. Strzelecka (dziś ul. Piłsudskiego) nr 9 (3.800 zł); ul. Kochanowskiego nr 7 (4.400 zł); ul. Piotra Skargi nr 8 (1.700 zł); ul. Snycerska nr 1 (1.900 zł); Aleja Wolności (dziś ul. Bankowa) nr 15 (6.300 zł); nieokreślony dom przy ul. Morcinka (3.200 zł); ul. 3-go Maja (dziś al. Wojska Polskiego) nr 15 (67.900 zł) i nr 37 (36.800 zł); ul. Kolejowa (dziś ul. 1 Maja) nr 57 (19.700 zł); ul. Szpitalna (dziś ul. Obrońców Pokoju) nr 8a – budynek mieszczący magazyn (176.000 zł).

Z powyższego zestawienia wynika jasno, iż Jelenia Góra w wyniku działań wojskowych II wojny światowej doznała szeregu zniszczeń. W większości przypadków nie były one zbyt poważne, jednak utrudniły pełne zagospodarowanie miasta w pierwszych powojennych miesiącach. Szczególnie dotkliwe okazało się zniszczenie mostów. Dość szybko, bo prawdopodobnie już pod koniec 1945 r. udało się naprawić most drogowy przy ul. Mostowej, jednak zniszczenie wiaduktu kolejowego na Bobrze skutecznie zablokowało ruch pociągów z Dworca Głównego do Szklarskiej Poręby przez 8 powojennych lat, aż do 1953 r., gdy udało się odbudować tę strategiczną przeprawę przez rzekę. Straty w substancji mieszkaniowej, choć dość liczne, nie były zbyt poważne, a ponieważ znajdowały się w różnych częściach miasta, nie były też dostrzegane przez osiedlających się w latach 1945-1946 w Jeleniej Górze Polaków, dla których miasto to wydawało się prawdziwą oazą piękna i spokoju, nietkniętą przez wojnę, co – jak staraliśmy się powyżej wykazać – nie do końca było prawdą.

WAR DAMAGE IN JELENIA GÓRA – IN 1945

Summary. In 1945, despite any military combat operations having taken place in there, Jelenia Góra suffered from war damages that incurred from bombings, artillery fire, mine explosions and blowing up of bridges by the retreating German forces. The article presents the register of damage based on estimates prepared by the Polish authorities in 1946.

VÁLEČNÉ ŠKODY V JELENÍ HOŘE V ROCE 1945

Shrnutí. I když v roce 1945 v Jelení Hoře nedošlo k žádným bojům, také toto město postihly válečné škody, které byly důsledkem bombardování, ostřelování dělostřelectvem, výbuchů min a také odstřelení mostů ustupující německou armádou. V článku je uveden seznam těchto škod; je sestaven na základě soupisů provedených polskými státními orgány v roce 1945.

KRIEGSZERSTÖRUNGEN IN HIRSCHBERG (JELENIA GÓRA) – 1945

Zusammenfassung. Obwohl es in Hirschberg selbst nicht zu Kämpfen gekommen war, erlitt die Stadt 1945 beim Rückzug der deutschen Truppen Kriegsschäden durch Bombardierungen, Artilleriebeschuss, Minenexplosionen und Brückensprengungen. In diesem Beitrag wurden die Zerstörungen in Anlehnung an Schätzungen, die die polnischen Behörden 1946 vornahmen, aufgelistet.

AKTYWNOŚĆ SPOŁECZNO-GOSPODARCZA LUDNOŚCI SUBREGIONU JELENIOGÓRSKIEGO W UJĘCIU FUNKCJONALNYM I HISTORYCZNYM

1. Wprowadzenie

O strukturze społeczno-gospodarczej subregionu jeleniogórskiego stanowi obszerny i skomplikowany układ wielu dziedzin aktywności ludności, determinowany minionym i aktualnym stanem zagospodarowania oraz warunkami naturalnymi. Dziedziny te określane są jako funkcje poszczególnych jednostek terytorialnych. Pomiaru i identyfikacji funkcji obszarów miejskich i wiejskich dokonuje się powszechnie na podstawie analizy i oceny struktury ludności zawodowo czynnej, według dziedzin lokalnej i regionalnej gospodarki. Najogólniej zatem ujmując, strukturę społeczno-gospodarczą każdej jednostki terytorialnej wyznaczają: liczba i charakter podmiotów społecznych i gospodarczych oraz zasięg i waga pełnionych przez nie funkcji.

Rozwój demograficzny i gospodarczy, postęp cywilizacyjny oraz procesy terytorialnej specjalizacji wzbogacały i przekształcały na przestrzeni minionych wieków strukturę funkcjonalną subregionu. Subregion jeleniogórski utożsamiany jest na ogół z obszarem Kotliny Jeleniogórskiej, a w wymiarze administracyjnym z Jelenią Górą i powiatem jeleniogórskim. Subregion ten stanowi zbiór wyodrębnionych administracyjnie miast i gmin wiejskich, a aktualnie obejmuje obszar 10 jednostek terytorialnych, a mianowicie 5 miast (Jelenia Góra, Karpacz, Kowary, Piechowice, Szklarska Poręba) oraz 5 gmin wiejskich (Janowice Wielkie, Jeżów Sudecki, Mysłakowice, Podgórzyn, Stara Kamienica).

2. Dziedziny aktywności ludności subregionu na przełomie XIX i XX wieku

Pomimo wyraźnego akcentowania rolniczego charakteru Dolnego Śląska, obszar ten pod względem struktury gospodarczej był przeważnie mocno zróżnicowany. Odmiennością teje struktury szczególnie wyraźnie wyróżniały się obszary przedsudeckie Dolnego Śląska. W strukturze gospodarczej tego obszaru, charakteryzującego się niskim odsetkiem ludności rolniczej, silne piętno wywierały warunki środowiska geograficznego. Warunki klimatyczne, mało urodzajne gleby, urozmaicona rzeźba terenu, wytworzyły na obszarze Przedśudecia trwałą barierę rozwoju upraw rolnych. Zatem na tle warunków środowiska geograficznego w końcu XIX w. wykształcił się w regionie jeleniogórskim typ struktury gospodarczej z wyraźną dominantą pozarolniczych funkcji gospodarczych, które stały się główną siłą napędową dalszego rozwoju miast i urbanizacji tegoż regionu. Głównym czynnikiem miastotwórczym tego okresu stał się bowiem przemysł. Dynamiczny

rozwój miast i ośrodków przemysłowych był konsekwencją rozwoju górnictwa, koncentracji przemysłu włókienniczego i rozwoju przemysłu ceramicznego. Istotny wpływ na rozmieszczenie przemysłu i na układ osadnictwa wywarło w tym okresie środowisko geograficzne, a ponadto dostępność złóż surowcowych, ich wielkość oraz łatwość eksploatacji. Czynniki te, przy słabym – zwłaszcza w pierwszej połowie XIX w. – rozwoju transportu, przyczyniły się także w znacznej mierze do powstania dysproporcji w stopniu industrializacji, a co za tym i urbanizacji różnych części regionu jeleniogórskiego. Największe skupisko miast i osiedli przemysłowych powstało bowiem w paśmie sudeckim, mniejsze w części środkowej, najmniejsze natomiast w części północnej regionu¹.

Wiek XIX, a także początek wieku XX, przynosi zatem daleko idące zróżnicowanie losów miast regionu jeleniogórskiego. Szybkiemu bowiem rozwojowi miast przemysłowych towarzyszy z drugiej strony stagnacja, a niekiedy upadek innych, zwłaszcza dawnych miast rękodzielniczych, leżących w pewnym oddaleniu od szlaków kolejowych. Część jednak dawnych ośrodków rękodzielniczych, w miarę postępowania procesów koncentracji produkcji, ulegała przekształceniu w ośrodki przemysłowe. Inne zaś, tracąc produkcyjne funkcje rękodzielnicze, zatracaly swój nierolniczy charakter, co często łączyło się z utratą praw miejskich. Pozostałe, a dotyczy to szczególnie miast najmniejszych, rozwinęły charakterystyczne dla tego okresu funkcje, polegające na pośrednictwie pomiędzy przemysłem a rolnictwem, a więc pomiędzy miastem i wsią. Funkcje te stanowiły z czasem najistotniejszy element gospodarki przeważającej liczby miast regionu. W końcu XIX w. zaznacza się ponadto szerszy rozwój osiedli miejskich położonych na terenach górskich, wyróżniających się szczególnie walorami klimatycznymi, krajobrazowymi i uzdrowiskowymi.

Dostępne statystyczne źródła informacji pozwalają jedynie w ograniczonym zakresie ukazać przemiany w strukturze społeczno-gospodarczej tegoż regionu w ujęciu historycznym. Różnice metodyczne w statystyce niemieckiej i polskiej oraz duża zmienność tej ostatniej ograniczają bowiem wyraźnie zakres analizy porównawczej obejmującej dłuższy okres. Mimo tychże obiektywnych trudności, analizie poddano teren subregionu jeleniogórskiego poczynając od roku 1882. Ludność subregionu jeleniogórskiego według podstawowych dziedzin jej aktywności społeczno-gospodarczej w latach 1882-1939 przedstawia tablica 1.

Tablica 1. Struktura gospodarcza (źródeł utrzymania ludności) subregionu jeleniogórskiego w latach 1882-1939

Wyszczególnienie	1882		1925		1939	
	liczba osób	struktura w %	liczba osób	struktura w %	liczba osób	struktura w %
Ogółem	68 676	100,0	98 631	100,0	115 533	100,0
z tego:						
rolnictwo, leśnictwo i rybołówstwo	20 332	29,6	14 417	14,6	15 151	13,1
przemysł i rzemiosło	32 319	47,1	44 282	44,9	46 941	40,6
handel i transport	7 072	10,3	17 952	18,2	18 706	16,2
pozostałe dziedziny	8 953	13,0	21 980	22,3	34 755	30,1

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: J. Zapart, *Kształtowanie się aglomeracji jeleniogórskiej w latach 1945-1990*, „Prace KTN”, nr 18, Jelenia Góra 1980.

¹ Ryszard Bról, *Przemiany w strukturze sieci osadniczej*. (w:) *Przemiany społeczno-ekonomiczne w województwie jeleniogórskim*. „Prace KTN”, nr 50, Jelenia Góra 1987, s. 28.

Z danych zawartych w tablicy 1 wynika, iż w badanym okresie systematycznie malało znaczenie rolnictwa, leśnictwa i rybołówstwa wśród źródeł utrzymania ludności subregionu. O ile w 1882 r. niemal 30% ludności wykazywało aktywność w tej dziedzinie gospodarki, to w roku 1939 udział ludności utrzymującej się z pracy w tych działach wynosił już tylko niewiele ponad 13%. Zmniejszała się także rola przemysłu i rzemiosła, choć w okresie tym dziedziny te dominowały w strukturze gospodarczej subregionu. Zmianom tym towarzyszył jednocześnie wzrost znaczenia handlu i transportu oraz pozostałych dziedzin gospodarki. Zwłaszcza rola tych ostatnich systematycznie zwiększała się, z uwagi na rozwój funkcji administracyjnej, wojskowej oraz turystyczno-uzdrowiskowej. Okres międzywojenny (lata 1918-1939) charakteryzuje się jednak, ogólnie biorąc, stagnacją ekonomiczną, która wywołała zamknięcie wielu zakładów przemysłowych, położonych zwłaszcza poza większymi skupiskami miejskimi. Redukcja zatrudnienia w przemyśle dotyczyła zwłaszcza małych ośrodków subregionu i stała się przyczyną masowego odpływu ludności. Ogólny poziom zatrudnienia w przemyśle subregionu w 1939 r. nie osiągnął zatem stanu z 1925 r.²

3. Aktywność społeczna i gospodarcza mieszkańców subregionu w latach 1945-1990

Po roku 1939, mimo trwającej wojny, nastąpiło na tym terenie pewne ożywienie gospodarcze. W wielu bowiem ośrodkach miejskich powstały nowe, często o dużym potencjale produkcyjnym, fabryki związane z przemysłem zbrojeniowym.

W rozwoju subregionu jeleniogórskiego istotne miejsce zajmuje okres powojenny. Przemiany stosunków społeczno-gospodarczych w pierwszych latach Polski Ludowej wywołały, w związku z likwidacją dawnych stosunków własnościowych, zanik wykształconych wcześniej funkcji pośrednictwa handlowego między miastem i wsią. Przemiany te nie sprzyjały egzystencji miasteczek pozbawionych przemysłu, których ludność trudniła się dawniej drobnym handlem i rzemiosłem. Ukształtowane zatem w przeszłości gospodarcze podstawy rozwoju małych miast subregionu jeleniogórskiego uległy w tym okresie daleko idącemu zachwianiu, a nawet zanikowi.

W okresie powojennym podstawowym źródłem informacji o strukturze dziedzin społeczno-gospodarczej aktywności ludności subregionu jeleniogórskiego są cyklicznie przeprowadzane spisy powszechne. Problematyka ta znalazła się przy tym w zakresie przedmiotowym tychże masowych badań statystycznych w latach 1960, 1970, 1978 i 1988. Informacji w tym zakresie dostarczają dane zawarte w tablicy 2.

² Marek Obrębalski, *Dziedziny aktywności społeczno-gospodarczej ludności regionu jeleniogórskiego – aspekt historyczny*. „Vědecká Pojednání – Wissenschaftliche Abhandlungen – Prace Naukowe”, nr II – 2. Liberec 1996, s. 119-124.

Tablica 2. Struktura ludności zawodowo czynnej według dziedzin gospodarki w subregionie jeleniogórskim w latach 1960-1988

Wyszczególnienie	1960	1970	1978	1988
Ogółem	55 928	71 762	80 140	77 498
z tego w %				
przemysł	42,9	43,8	39,8	33,8
budownictwo	5,2	4,8	6,3	7,3
rolnictwo i leśnictwo	14,1	11,8	8,9	10,1
transport i łączność	6,8	6,6	5,6	5,0
handel	7,4	7,5	9,1	9,1
nauka, oświata i kultura	5,3	5,8	6,2	8,2
ochrona zdrowia, opieka społeczna, turystyka i kultura fizyczna	10,0	10,2	12,0	13,4
administracja publiczna i pozostałe dziedziny	8,3	9,5	12,1	13,1

Źródło: Opracowanie własne na podstawie materiałów Urzędu Statystycznego we Wrocławiu.

Powojenny kierunek i tempo ewolucji układu dziedzin gospodarki subregionu uzależnione były od przebiegu procesów osadniczych, a przede wszystkim od dynamiki oddziaływania nowych czynników miastotwórczych. Podstawowym czynnikiem tego rodzaju w subregionie jeleniogórskim stał się przemysł, a uzupełniającą rolę pełniły funkcje turystyczno-uzdrowskie, komunikacyjne, administracyjne. W kolejnych dekadach okresu powojennego znaczenie poszczególnych funkcji w układzie struktury społeczno-gospodarczej regionu było zmienne.

W strukturze funkcjonalnej subregionu jeleniogórskiego w latach 1960-1988 dominuje funkcja przemysłowa, lecz jej rola w analizowanym okresie stopniowo się zmniejsza. O ile bowiem w latach 1960 i 1970 udział ludności zawodowo czynnej w przemyśle wynosił ok. 43-44%, to w roku 1988 odsetek ten wynosił tylko niecałe 34%. Stale zwiększała się natomiast aktywność ludności subregionu w zakresie budownictwa. Według wyników Narodowego Spisu Powszechnego z 1988 r. 7,3% ogółu zawodowo czynnych na tym terenie związanych było poprzez pracę właśnie z tą dziedziną gospodarki. Znaczenie natomiast aktywności ludności w zakresie rolnictwa i leśnictwa, jak i transportu oraz łączności w latach 1960-1988, wykazywało w zasadzie tendencję spadkową. Odmienną tendencją charakteryzowała się zaś aktywność mieszkańców subregionu jeleniogórskiego w dziedzinie handlu, nauki, oświaty i kultury. Na szczególną jednak uwagę zasługuje znaczny wzrost aktywności zawodowej ludności w dziedzinie ochrony zdrowia, turystyki, wypoczynku i kultury fizycznej. W 1960 r. z dziedzinami tymi związanych było 10% ogółu zawodowo czynnych subregionu, a w 1988 r. udział ich zwiększył się do ponad 13%. Jest to ewidentnym podkreśleniem istotnego rozwoju funkcji turystyczno-uzdrowskiej na tym terenie. Zwiększył się także krąg mieszkańców związanych z szeroko rozumianą administracją publiczną, co niewątpliwie związane było z podniesieniem w 1975 r. Jeleniej Góry do rangi miasta wojewódzkiego.

4. Aktywność zawodowa ludności w latach 90-tych XX wieku

Istotny wpływ na kierunek przemian w tym zakresie wywołują także obecnie procesy transformacji gospodarczej. Przemiany ustrojowe, zapoczątkowane w Polsce w końcu lat 80-tych, transformacja państwa i gospodarki, rozwój gospodarki

rynkowej oraz własności prywatnej i komunalnej otwierają bowiem jakościowo odmienny okres w rozwoju subregionu jeleniogórskiego. Znaczne ograniczenie zakresu sektora państwowego, pojawiające się z różnym natężeniem zjawisko bezrobocia, ogólny wzrost przedsiębiorczości mieszkańców w relatywnie nowych warunkach ekonomicznych – wszystko to spowodowało istotne zmiany w strukturze dziedzin aktywności społeczno-gospodarczej ludności subregionu jeleniogórskiego. Ich układ w latach 1995-2000 przedstawia tablica 3.

Tablica 3. Struktura pracujących według sektorów ekonomicznych w subregionie jeleniogórskim w latach 1995-2000

Wyszczególnienie	1995				2000			
	Jelenia Góra	powiat	subregion		Jelenia Góra	powiat	subregion	
			razem	str. w %			razem	str. w %
Pracujący ogółem	28 662	14 001	42663	100,0	25 151	11 365	36516	100,0
w tym								
Sektor przemysłowy	10 056	6 768	16824	39,4	7 163	5 497	12660	34,7
Sektor usługowy	18 399	6 853	25252	59,2	17 873	5 592	23465	64,3
– usług rynkowych	9 617	2 899	12516	29,3	9 963	2 270	12233	33,5
– usług nierynkowych	8 782	3 954	12736	29,9	7 910	3 322	11232	30,8

Źródło: Dane Urzędu Statystycznego we Wrocławiu.

Lata 1995-2000 charakteryzują zarówno zmiany ilościowe, jak i strukturalne w zakresie aktywności mieszkańców na lokalnym rynku pracy. Nastąpił wyraźny spadek liczby pracujących (o ponad 6 tys. osób), jako efekt rynkowych przeobrażeń wielu podmiotów sektora własności państwowej. Nastąpiło przy tym także dalsze zmniejszenie się roli sektora przemysłowego w strukturze gospodarczej subregionu jeleniogórskiego oraz wyraźny wzrost roli funkcji usługowych. O ile w 1995 r. z sektorem usługowym subregionu związanych było 59,2% ogółu pracujących, to w 2000 r. ich odsetek wzrósł do 64,3%. Na uwagę zasługuje przy tym relatywnie wysoki udział pracujących w usługach rynkowych (w 2000 r. niemal 1/3 ogółu), obejmujących m.in. aktywność w dziedzinie handlu, hoteli, restauracji, transportu, pośrednictwa finansowego i obsługi nieruchomości.

5. Pierwsza dekada XXI wieku

Z dniem 1 stycznia 1999 r. Jelenia Góra utraciła status miasta wojewódzkiego, co miało swe konsekwencje również dla kształtu struktury dziedzinowej lokalnej gospodarki. Zmniejszyło się wówczas nie tylko znaczenie administracyjnej funkcji miasta, ale także wielu innych funkcji usługowych, w tym biznesowych. Dla zobrazowania kształtu struktury funkcjonalnej subregionu w latach 2005-2009 oraz tendencji jej zmian, w tablicy 4 przedstawiono strukturę pracujących według sekcji Polskiej Klasyfikacji Działalności z 2007 r. Dane te dotyczą jedynie podmiotów gospodarczych, w których liczba pracujących przekracza 9 osób oraz jednostek sfery budżetowej niezależnie od liczby pracujących, nie uwzględniają zatem, m.in. pracujących w zakładach osób fizycznych, prowadzących działalność gospodarczą oraz w indywidualnych gospodarstwach rolnych.

Tablica 4. Struktura pracujących według sekcji PKD`2007 w subregionie jeleniogórskim w latach 2005-2009

Wyszczególnienie	2005			2009		
	Jelenia Góra	powiat	sub-region	Jelenia Góra	powiat	sub-region
Pracujący ogółem	23368	9393	32761	24468	9702	34170
w tym w sekcji PKD`2007:						
C – przetwórstwo przemysłowe	6694	3675	10369	5562	3111	8673
E – dostawa wody; gospodarowanie ściekami i odpadami; rekultywacja	542	201	743	535	214	749
F – budownictwo	541	146	687	991	350	1341
G – handel hurtowy i detaliczny; naprawa pojazdów samochodowych	2781	346	3127	2927	982	3909
H – transport i gospodarka magazynowa	1591	411	2002	1403	333	1736
I – działalność związana z zakwaterowaniem i usługami gastronomicznymi	318	736	1054	381	796	1177
J – informacja i komunikacja	346	11	357	474	x	x
K – działalność finansowa i ubezpieczeniowa	712	86	798	787	58	845
L – działalność związana z obsługą rynku nieruchomości	559	164	723	109	205	314
N – działalność w zakresie usług administrowania i działalność wspierająca	837	125	962	2378	274	2652
O – administracja publiczna i obrona narodowa; obowiązkowe zabezpieczenia społeczne	2166	378	2544	2262	428	2690
P – edukacja	2492	1058	3550	2564	1151	3715
Q – opieka zdrowotna i pomoc społeczna	1909	1604	3513	2073	1366	3439
R – działalność związana z kulturą, rozrywką i rekreacją	546	103	649	582	115	697

Źródło: Dane Urzędu Statystycznego we Wrocławiu.

W latach 2005-2009 liczba pracujących w Jeleniej Górze i w powiecie jeleniogórskim w podmiotach gospodarczych objętych badaniami statystycznymi zmniejszyła się o 4,3% (tj. o ponad 1400 osób). Należy jednak wskazać, że poszczególne dziedziny zatrudnienia wykazywały w okresie tym zróżnicowaną dynamikę zmian.

Do dziedzin o szczególnie wysokiej dynamice rozwojowej zaliczają się:

- działalność w zakresie usług administrowania i działalność wspierająca, obejmująca m.in.: usługi agentów i pośredników turystycznych oraz organizatorów turystyki, działalność w zakresie utrzymania porządku i sprzątanía obiektów oraz działalność ochroniarską (niemal trzykrotny wzrost zatrudnienia w badanym okresie),

- budownictwo (wzrost liczby pracujących w latach 2005-2009 o ponad 95%),
- handel hurtowy i detaliczny; naprawa pojazdów samochodowych (zwiększenie się o 25%),

- działalność związana z zakwaterowaniem i usługami gastronomicznymi (wzrost liczby pracujących w latach 2005-2009 o niemal 12%),

- działalność związana z kulturą, rozrywką i rekreacją (zwiększenie się zatrudnienia o prawie 7,4%),
- działalność finansowa i ubezpieczeniowa (wzrost liczby pracujących w badanym okresie o prawie 6%).

W okresie tym odnotowano także wzrost zatrudnienia w sferze edukacji i administracji publicznej. Nastąpiło ponadto zmniejszenie się poziomu zatrudnienia w podmiotach gospodarczych pozostałych sekcji PKD '2007. Największy jednak spadek dotyczy działalności związanej z obsługą rynku nieruchomości (zmniejszenie się liczby pracujących o ponad połowę), przetwórstwa przemysłowego (o ponad 16%) oraz transportu i gospodarki magazynowej (o ponad 13%).

Struktura pracujących w układzie rodzajów działalności wskazuje także na wyraźne zróżnicowanie dziedzin zatrudnienia w subregionie. Dane te potwierdzają dominującą rolę przetwórstwa przemysłowego. W podmiotach prowadzących tę działalność w 2009 r. zatrudnionych było bowiem 25,4% ogółu pracujących. Znaczącą rolę w strukturze lokalnego rynku pracy odgrywają ponadto handel (11,4% ogółu pracujących), edukacja (10,9%), opieka zdrowotna i pomoc społeczna (10,1%), administracja publiczna (7,9%) oraz działalność w zakresie usług administrowania i działalność wspierająca (7,8%). Pozostałe dziedziny aktywności zawodowej ludności na terenie subregionu jeleniogórskiego nie odgrywają większej roli, choć należy wskazać, iż z działalnością związaną z zakwaterowaniem i usługami gastronomicznymi związanych jest niemal 3,5% ogółu pracujących.

Informacje te potwierdzają polifunkcyjny układ gospodarki subregionu jeleniogórskiego z malejącą dominacją funkcji przemysłowej, a stale zwiększającą się rolą funkcji usługowych, w tym turystyczno-uzdrowskiej i handlowej. Wskazać przy tym należy, iż prezentowane dane nie obejmują pracujących w indywidualnych gospodarstwach rolnych. Znacząca jednak część ludności miejscowości wiejskich tegoż subregionu utrzymuje się ze źródeł pozarolniczych. Wiele z tychże miejscowości charakteryzuje bowiem polifunkcyjność i niepoślednia rola funkcji produkcyjnych i usługowych (w tym turystycznych).

6. Podsumowanie

Oceniając zakres i kierunek zmian w strukturze dziedzin aktywności społeczno-gospodarczej subregionu jeleniogórskiego w ponad 120-letnim okresie (1882-2009) wskazać należy, iż:

- działalność przemysłowa, mimo spadku swego znaczenia, stanowiła i nadal stanowi podstawową dziedzinę lokalnej gospodarki i aktywności zawodowej ludności;
- postępuje proces odchodzenia ludności od zajęć rolniczych i leśnictwa;
- zwiększa się wyraźnie znaczenie sektora usługowego, w tym zwłaszcza rynkowych jego dziedzin;
- utrzymuje się na zbliżonym poziomie rola działalności w dziedzinie transportu i handlu;
- mimo widocznych wahań, nadal widoczna jest wysoka ranga funkcji turystycznej i wypoczynkowej, uzdrowskiej i edukacyjnej.

Ogólnie ujmując, subregion jeleniogórski jest coraz silniej zintegrowany w sensie przestrzennym i funkcjonalnym. Na poziom powiązań Jeleniej Góry i miejscowości powiatu jeleniogórskiego oddziałują przy tym siły o dośrodkowym i odśrodkowym charakterze. Integracja tegoż subregionu rozumiana jest jednak nie tylko jako wzrost jego spójności, lecz także jako dyferencjacja funkcjonalna poszczególnych

jednostek osadniczych. Ta swoistego rodzaju jedność z różnorodności oznacza, że jednostki te coraz silniej łączą się w całość na zasadzie podziału funkcji, aby jak najefektywniej pełnić je z punktu widzenia potrzeb własnych i otoczenia. Wyraźne zróżnicowanie funkcjonalne miejscowości subregionu oraz coraz bardziej widoczna ich specjalizacja funkcjonalna i wzajemna komplementarność, stwarzają możliwości silniejszych i trwalszych powiązań, w tym także instytucjonalnych.

SOCIAL AND ECONOMIC ACTIVITY OF JELENIA GÓRA SUB REGION POPULATION UN FUNCTIONAL AND HISTORICAL DEPICTION

Summary. Climatic conditions, not very fertile soils and diverse land relief formed a permanent barrier for the development of agriculture in the area of the Sudety Mountains Foreland. For that reason, having taken the geographic conditions into account, at the end of the nineteenth century, a certain type of economic structure had developed with clear dominance of out- of- agriculture functions in Jelenia Góra sub region, which had become the main driving force of further development of this land. Assessing the scope of transformation in the structure of social and economic areas in the Jelenia Góra sub region over the more than century period (1882-2009), it must be indicated that industrial activities, despite their diminishing importance, have constituted and still constitute the base of local economy and professional activities of the local population, with the ongoing process of moving away from agricultural activities, keeping at this same level the role of transport and commerce and with growing interest of the population in employment in tourism and recreation.

SPOLEČENSKÉ A HOSPODÁŘSKÉ AKTIVITY OBYVATELSTVA JELENOHORSKÉHO SUBREGIONU Z POHLEDU FUNKČNÍHO A HISTORICKÉHO

Shrnutí. Klimatické poměry, nepřilíš úrodná půda a členitý terén byly v podhůří Sudet trvalou brzdou rozvoje zemědělství. Na základě přírodních podmínek této geografické oblasti se na konci 19. století v jelenohorském subregionu vytvořil osobitý typ hospodářské struktury s výraznou dominancí mimozemědělských funkcí. Ty se staly hlavní hnací silou dalšího rozvoje tohoto území. Při hodnocení rozsahu změn ve struktuře odvětví společensko-hospodářských aktivit jelenohorské oblasti během více než stoletého období (1882–2009) můžeme konstatovat, že průmyslová výroba – i přes pozdější snížení svého významu – byla a nadále zůstává základním odvětvím místní ekonomiky i profesní aktivitou obyvatelstva; dál pokračuje proces snižování počtu obyvatel aktivních v zemědělské činnosti. Přibližně na stejné úrovni zůstává úloha dopravy a obchodu a zvyšuje se zaměstnanost obyvatelstva v oblasti turistiky a volného času.

DIE SOZIALE UND WIRTSCHAFTLICHE AKTIVITÄT DER HIRSCHBERGER SUBREGION IN FUNKTIONALER UND GE- SCHICHTLICHER HINSICHT

Zusammenfassung. Die klimatischen Bedingungen, die wenig fruchtbaren Böden und das abwechslungsreiche Geländere Relief haben der Entwicklung des Ackeranbaues im Sudeten-vorland nachhaltige Grenzen gesetzt. Infolge der geografischen Bedingungen bildete sich am Ende des 19. Jh. in der Hirschberger Subregion der Typ einer wirtschaftlichen Struktur heraus, in der nicht landwirtschaftliche Funktionen deutlich dominieren und den wichtigsten Antrieb für die weitere Entwicklung dieser Gegend darstellen. Beurteilt man den Umfang der Veränderungen in der Struktur der sozialen und wirtschaftlichen Aktivität der Hirschberger Subregion in einem reichlichen Jahrhundert (1882-2009), so ist auf Folgendes hinzuweisen: Trotz ihrer geringeren Bedeutung war und ist die Industrie weiterhin der wichtigste Bereich der lokalen Wirtschaft und der beruflichen Aktivität der Bevölkerung; die Abwendung der Bevölkerung von landwirtschaftlicher Arbeit nimmt zu; die Rolle des Transports und des Handels hält sich auf annähernd gleichem Niveau; das Interesse der Bevölkerung an der Betätigung im Bereich von Touristik und Erholung wächst.

PRZEBUDOWA UL. NA ŚNIEŻKĘ W KARPACZU

Największą inwestycją drogową w północnych Karkonoszach w okresie Polski Ludowej była przebudowa ul. Na Śnieżkę w Karpaczu. Przeprowadzono ją w okresie, gdy trwały przygotowania i obchodu jubileuszu tysiąclecia państwa polskiego. Po zakończeniu prac droga ta stała się najwyższą w Polsce doprowadzoną ulicą brukowaną.

Kilkukilometrowa ul. Na Śnieżkę wyróżnia się spośród innych ulic w Karpaczu. Jej dolny kraniec znajduje się na skrzyżowaniu z ul. Karkonoską w dawnych Bierutowicach (od 1989 r. Karpacz Górny). Tylko tam przy drodze znajduje się skupisko kilku budynków. Wyżej ulica pnie się zboczami Karkonoszy przez tereny leśne, a jeszcze wyżej – przez zarośla kosodrzewiny, łąki i wreszcie rumowiska skalne na stromym zboczu Śnieżki. Ulica Na Śnieżkę kończy się ślepo na wierzchołku Śnieżki, jest bowiem jedyną drogą doprowadzoną na ten najwyższy szczyt Karkonoszy. Niżej przy drodze zbudowanych zostało kilka schronisk turystycznych, niektóre z nich spłonęły w XX w.

Trasa ul. Na Śnieżkę została wytyczona jeszcze w czasach niemieckich. Ostatni odcinek, wiodący zboczami Śnieżki na jej szczyt, powstał w 1905 r. Nadano mu nazwę „Drogi Jubileuszowej” dla upamiętnienia dwudziestopięciolecia istnienia Towarzystwa Karkonoskiego (Riesengebirgsverein). Droga posiadała coś w rodzaju stopni, czy też schodów, co znacznie utrudniało wjazd samochodów na szczyt. Mimo tego znajdowali się śmiałkowie, którzy próbowali wjeżdżać po tak niedogodnej nawierzchni¹.

Polacy, obejmując w 1945 r. teren Ziem Odzyskanych², zwrócili uwagę na rozwiniętą infrastrukturę techniczną, w tym na w miarę dobry stan dróg na tym obszarze, jakże różny od zacofanych pod względem infrastruktury Karpat. Tuż po wojnie spotykało się to z uznaniem. Stanisław Lenartowicz, opisując w 1946 r. swoją wędrowkę po śląskich górach, określił drogę na Śnieżkę jako szeroką i częściowo asfaltową serpentynę³. Jednak w miarę upływu lat i przejściowego utrzymywania się silnych po wojnie antygermańskich nastrojów, te rodzaje zagospodarowania turystycznego, które nie były znane Polakom w Karpatach, zaczęły się spotykać z lekceważeniem i pogardą. Edward Karłowicz w 1948 r. opisując Śnieżkę jeszcze przyznawał, że drogi prowadzące na nią są ładne i doskonałe,

¹ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 1 (2116), 5.1.1999, s. 17.

² Ziemie Odzyskane to oficjalne określenie terenów byłej Trzeciej Rzeszy Niemieckiej, przyłączonych po II wojnie światowej do Rzeczypospolitej Polskiej. W latach 1945-1949 nadzór nad tym obszarem sprawowało Ministerstwo Ziem Odzyskanych.

³ „Ziemia”, nr 6, wrzesień 1946, s. 12.

jednak w zestawieniu z budowlami na szczycie nasunęło mu to raczej niepochlebne dla tej góry porównanie z Mekką⁴. Później trudno spotkać pochlebne zdanie o niemieckich inwestycjach drogowych w Karkonoszach.

W pierwszych latach polskiego panowania na Ziemiach Odzyskanych ul. Na Śnieżkę była jeszcze, przynajmniej częściowo, przejezdna dla pojazdów mechanicznych. Wiadomo, że 10 sierpnia 1947 r. pięciu motocyklistom z Klubu Sportowego „Zapłon” z Jeleniej Góry udało się wjechać na szczyt Śnieżki⁵. Zapewne ich trasa wiodła z Bierutowic ul. Na Śnieżkę. W listopadzie 1950 r., w przeddzień II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, delegacja wioząca sztandar pokoju na Śnieżkę dojechała samochodami do schroniska „Strzecha Akademicka”⁶. Powyżej schroniska nie dało się wtenczas wjechać samochodem ze względu na zalegający śnieg i oblodzenie.

Rok później, możliwe że po raz pierwszy po wojnie, zwrócono uwagę na katastrofalny stan dróg górskich i mostów w Karkonoszach. Sprawę omawiano 20 października 1951 r. na posiedzeniu jeleniogórskiej Powiatowej Rady Narodowej w Cieplicach Śląskich Zdroju. W obradach wzięli udział leśnicy, przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Wojsk Ochrony Pogranicza oraz Zarządu Drogowego. Ponieważ nie udało się ustalić, kto jest odpowiedzialny za stan dróg górskich, nie podjęto żadnych decyzji. Także żadna z instytucji reprezentowanych na posiedzeniu nie miała przydzielonych środków finansowych na ten cel w 1951 r., jak i na rok 1952. Podczas obrad, jako jedną z dróg wymagających naprawy, wymieniono drogę z Karpacza do schroniska PTTK „Śląski Dom”, czyli ul. Na Śnieżkę⁷.

Kilka następnych lat nie sprzyjało prowadzeniu inwestycji drogowych w Karkonoszach. W czasach stalinowskich ograniczono znacznie ruch turystyczny, do czego przyczyniły się drakońskie przepisy meldunkowo-przepustkowe. Poszczególne instytucje i organizacje nadal odżegnywały się od brania odpowiedzialności za stan dróg karkonoskich i nie wiadomo było, na kim ciąży ten obowiązek. Zarówno Wydział Komunikacji Drogowej przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jeleniej Górze, jak i Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych czy też PTTK nie poczuwały się do dbania o stan dróg w górach. Dopiero artykułowana w 1957 r. nadzieja na rozszerzenie konwencji turystycznej z Czechosłowacją na teren Karkonoszy, mającej skutkować napływem turystów zagranicznych, skłoniła do podjęcia mało wygodnego tematu dróg turystycznych⁸.

W tym czasie nie tylko droga na Śnieżkę, lecz także i inne karkonoskie drogi prezentowały się fatalnie. Były rozmyte ulewami i najeżone usypiskami kamieni⁹, przypominając bardziej łożyska górskich potoków. Najpóźniej w lipcu 1957 r. rozpoczął się remont ul. Na Śnieżkę od schroniska PTTK im. Bronisława Czecha na Polanie, w kierunku schroniska PTTK „Samotnia”, położonego jednak kilkaset metrów od drogi, nad Małym Stawem. Inwestorem był Wydział Komunikacji Drogowej Prezydium PRN w Jeleniej Górze, który na ten cel przeznaczył około

⁴ „Trybuna Robotnicza”, nr 177 (1208), 6.7.1948, s. 6.

⁵ „Trybuna Dolnośląska”, nr 195 (480), 13.8.1947, s. 6.

⁶ „Jeleniogórskie Słowo Polskie”, nr 317 (1455), 17.11.1950, s. 6.

⁷ Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie (dalej: ASG), zespół *Łużycka Brygada WOP* (dalej: ŁBWOP), sygnatura 316.5 (Meldunki sytuacyjne, sprawozdania miesięczne, 81 Batalion WOP, 1951), karta 416 (Meldunek sytuacyjny z 20.10.1951). W 2009 r. akta WOP z lat 1949-1956 zostały przekazane do Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.

⁸ „Słowo Polskie” [AB], nr 126 (3407), 27.5.1957, s. 6.

⁹ „Przegląd Zachodni”, nr 6, listopad-grudzień 1957, s. 336.

pół miliona złotych¹⁰. Ten krótki odcinek wyremontowano w 1957 r.¹¹, jednak zrobiono to niefachowo, nie wykonując na przykład rowów odpływowych wzdłuż drogi. Latem 1958 r., a więc rok po remoncie, dało się zauważyć skutki braku konserwacji. Woda deszczowa wyłobila spore doły w nawierzchni i wypłukała kamienie, które leżały porozrzucane¹². Pod koniec 1959 r. ostrzegano narciarzy przed zjazdem drogą przez Polanę, czyli obok schroniska PTTK im. Bronisława Czecha, ze względu na ruch pieszych i pojazdów¹³. Można stąd wnioskować, że ruch pojazdów był wtedy możliwy przynajmniej do Polany. Natomiast na odcinku powyżej schroniska „Śląski Dom” na Przełęczy pod Śnieżką aż do szczytu góry, ruch kołowy był niemożliwy¹⁴.

Ze względu na planowaną budowę nowego schroniska na najwyższym szczycie Śląska w 1960 r. podjęto decyzję wyremontowania ul. Na Śnieżkę niemal na całej jej długości, od jej początku w Bierutowicach aż po schronisko „Śląski Dom”. Postanowiono na ten cel przeznaczyć milion złotych, a roboty rozpocząć w 1961 r. Brano pod uwagę także przeprowadzenie remontu krótkiej drogi dojazdowej do schroniska „Samotnia”¹⁵. Niedługo potem przybył dodatkowy powód, mianowicie konwencja turystyczna polsko-czechosłowacka, przewidująca od czerwca 1961 r. nieznaczne ułatwienia w przekraczaniu granicy w Karkonoszach, poprzez uruchomienie przejść granicznych w Jakuszycach i na Przełęczy Karkonoskiej, dostępnych dla obywateli Polski i Czechosłowacji. W ramach polskich przygotowań przedkonwencyjnych 12 kwietnia 1961 r. odbyła się narada jeleniogórskich władz z udziałem m.in. gości z Wojewódzkiej Rady Narodowej z Wrocławia, Centralnego Zarządu Funduszu Wczasów Pracowniczych, Centralnego Zarządu Uzdrowisk, Centralnego Zarządu Ceł, Wojsk Ochrony Pogranicza. Jej celem było opracowanie planu zagospodarowania turystycznego strefy konwencyjnej, czyli tej części Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej, jaką zdecydowano się udostępnić w ramach konwencji turystycznej gościom z Czechosłowacji. Ustalono, że dwie jednostki saperów w ramach letnich ćwiczeń podejmą się naprawy nawierzchni kilku dróg w Karkonoszach, w tym ul. Na Śnieżkę na całej jej długości – od Bierutowic po szczyt góry¹⁶. Wiosną przystąpiono do sporządzania dokumentacji planowanych prac¹⁷. W tym czasie Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki przyznał Prezydium PRN w Jeleniej Górze 1 mln 800 tys. zł, i z tych środków miał być sfinansowany remont m.in. ul. Na Śnieżkę¹⁸. Należy jednak zauważyć, że droga na Śnieżkę nie prowadziła do żadnego z ówczesnych przejść granicznych.

Mimo zapowiedzi w 1961 r. nie rozpoczęto remontu. Zdaniem Wydziału Komunikacji PPRN w Jeleniej Górze planowany remont odcinka drogi od Bierutowic po schronisko im. Bronisława Czecha miał nastąpić w roku następnym¹⁹. W maju 1962 r. na wspólnej sesji Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Jeleniej Górze uchwalono sporo postulatów dotyczących inwestycji w infrastrukturę turystycz-

¹⁰ „Trybuna Jeleniogórska”, nr 30 (161), 11.7.1957, s. 6.

¹¹ „Gazeta Robotnicza” [ABW], nr 100 (3049), 29.4.1958, s. 3; „Życie Gospodarcze”, nr 19 (347), 11.5.1958, s. 12.

¹² „Gazeta Robotnicza” [ABW], nr 186 (3135), 7.8.1958, s. 4.

¹³ „Słowo Polskie”, nr 280 (4133), 25.11.1959, s. 3.

¹⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (dalej: APJG), zespół nr 83/355 *Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Karpaczu*, sygn. 46 (Komisja Turystyki 1958-1961), k. 226 (Pismo oddziału PTTK w Karpaczu, opracował Stanisław Taczak, 18.8.1960).

¹⁵ „Gazeta Robotnicza” [JAWDB], nr 267 (3836), 9.11.1960, s. 4.

¹⁶ Tamże, nr 92 (9872), 19.4.1961, s. 4.

¹⁷ Tamże, nr 111 (3991), 12.5.1961, s. 4.

¹⁸ Tamże, nr 121 (4001), 24.5.1961, s. 4.

¹⁹ Tamże, nr 269 (4149), 13.11.1961, s. 4.

na. Za bardzo pilną uznano konieczność przeprowadzenia remontów kilku dróg górskich, w tym od Wangu po Równię pod Śnieżką²⁰.

W styczniu 1963 r. prasa informowała, że powiat jeleniogórski otrzymał z Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku 4 mln 795 tys. zł. na remont dróg górskich. Część tej kwoty, konkretnie 3 mln 695 tys. zł²¹, postanowiono przeznaczyć na remont kapitalny drogi z Wangu do Równi pod Śnieżką. Określano ją jako mało dostępną i zupełnie zniszczoną²². Do końca 1963 r. udało się sporządzić tylko dokumentację²³. Początek remontu ul. Na Śnieżkę wyznaczono na wiosnę 1964 r., a jedną z inwestycji towarzyszących miała być budowa ujęcia wody na Równi pod Śnieżką. Ponieważ fragment górnego odcinka drogi tuż poniżej Śnieżki przebiegał przez terytorium Czechosłowacji, ustalono, że to Czechosłowacy przeprowadzą jego naprawę²⁴.

Przebudowa ul. Na Śnieżkę podzielona została formalnie na dwa oddzielne zadania. Remont liczącego 8 km i 48 m odcinka od kościoła Wang do schroniska PTTK „Śląski Dom” na Przełęczy pod Śnieżką finansował Centralny Fundusz Turystyki i Wypoczynku. Inwestorem był Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki, inwestorem bezpośrednim – Wojewódzki Fundusz Turystyki i Wypoczynku we Wrocławiu, a inwestorem zastępczym – Zarząd Inwestycji Zabudowy Dorzecza Górnej Odry we Wrocławiu. ZIZDGO pełnił rolę inwestora zastępczego również w stosunku do liczącego 1787 m, a położonego wyżej, odcinka budowanej ul. Na Śnieżkę, czyli na wschód od schroniska PTTK „Śląski Dom”. Tutaj inwestorem był Państwowy Instytut Hydrologiczno-Meteorologiczny²⁵.

Chociaż czechosłowacki odcinek drogi na szczyt Śnieżki liczył tylko 541 m, przedstawiciele obu państw stosunkowo długo przeprowadzali uzgodnienia co do szczegółów jego przebudowy. Pierwsze rozmowy podjęto na konferencji 15-16 stycznia 1964 r. w Hradcu Kralove, w której uczestniczył Zygmunt Surowiec, zastępca przewodniczącego Prezydium WRN we Wrocławiu. Ustalono wtedy, że strona czechosłowacka wyremontuje swoje 541 m drogi własnym kosztem, a cement i piasek mogłyby być ewentualnie dostarczone na szczyt Śnieżki wyciągiem krzesełkowym z Pecy pod Sněžkou. Kolejną okazją była konferencja w sprawie konwencji turystycznej, odbyta 9 grudnia 1964 r. w Kudowie Zdroju, ale nie doszło wtedy do spotkania inżynierów polskich i czeskich w sprawie budowy drogi. Strona czechosłowacka zaproponowała, aby liczący ponad pół kilometra odcinek na jej terytorium wykonały polskie firmy pod nadzorem czeskim. Polacy natomiast woleli, aby dalsze rozmowy odbyły się wiosną 1965 r.²⁶

Szybciej przeprowadzono formalności odnoszące się do polskiej części ul. Na Śnieżkę. Zespół Opiniowania Projektów Inwestycyjnych przy Wojewódzkim Ko-

²⁰ „Gazeta Robotnicza” [JAZWDB] nr 123 (4311), 25.5.1962, s. 4.

²¹ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr.), zespół nr 82/332 *Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu*, sygn. XVI/39 (Plan zagospodarowania turystycznego 1961-1968), k. 50-51 (Wykaz zadań finansowanych na terenie województwa wrocławskiego z Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku na 1963/64).

²² „Słowo Polskie” [AB], nr 21 (5495), 25.1.1963, s. 4.

²³ „Gazeta Robotnicza” [JZLWDB], nr 302 (4799), 23.12.1965, s. 4.

²⁴ „Słowo Polskie” nr 33 (5815), 8.2.1964, s. 2.

²⁵ APWr., zespół nr 82/1148 *Delegatura NIK z lat 1958-1978*, sygn. 864 (Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych w Sobieszowie. Wykorzystanie dotacji Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku 17.5.1965-18.1.1967), k. 9-11 (Pismo: starszy inspektor Henryk Ignacek do Zarządu Inwestycji Zabudowy Dorzecza Górnej Odry we Wrocławiu, 24.5.1965).

²⁶ Tamże, sygn. 864, k. 3-4 (Protokół z konferencji przedstawicieli Wydziału Komunikacji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Jeleniej Górze, Zarządu Inwestycji Zabudowy Górnej Odry, Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych w Jeleniej Górze w sprawie remontu drogi Wang – Śnieżka), k. 9-10.

mitecie Kultury Fizycznej i Turystyki we Wrocławiu rozpatrywał dokumentację projektowo-kosztorysową kapitalnego remontu drogi turystycznej Wang – Równia pod Śnieżką na posiedzeniu 21 kwietnia 1964 r. Projekt spotkał się z aprobatą. ZOPI zawnioskowało, aby zatwierdzić dokumentację do kwoty 3 mln 695 tys. zł²⁷. Spodziewano się, że jeszcze tamtego roku początku prac w terenie²⁸.

Na konferencji zorganizowanej 18 maja 1964 r. w karpackim „Orlinku” podjęto kolejne decyzje. Przebudowy ul. Na Śnieżkę podjęło się Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, dysponujące filią w Cieplicach Śląskich Zdroju, które jednak wbrew tym ustaleniom nie przystąpiło do prac. Pomoc zaoferowała jednostka wojskowa Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego z Jeleniej Góry, deklarując przydzielenie stu żołnierzy do budowy drogi²⁹. Żołnierze zostali 8 czerwca 1964 r. zakwaterowani w schronisku PTTK „Strzecha Akademicka”, położonym w Karpaczu przy ul. Na Śnieżkę 18, w związku z czym w obiekcie dla turystów zostało tylko 20 łóżek. Taki stan miał potrwać do września³⁰.

Prace przy budowie ul. Na Śnieżkę rozpoczęto 15 czerwca 1964 r. Prócz żołnierzy KBW w robotach uczestniczyło wtedy 20 pracowników Zarządu Dróg Lokalnych Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jeleniej Górze, realizującego inwestycję zamiast – jak to było wcześniej ustalone – przedsiębiorstwa z Wielkopolski. Najpierw doprowadzono do stanu używalności istniejącą nawierzchnię gruntową i brukową ul. Na Śnieżkę, aby umożliwić dowóz materiałów potrzebnych do prac budowlanych. W tym celu odsunięto na bok wielkie głazy, a wyrwy, doły i zniszczony bruk przysypano żwirem.

Zasadnicze roboty rozpoczęto na początku lipca 1964 r. Były to prace ziemne, prowadzone na odcinku ok. 450 m od schroniska PTTK „Śląski Dom” w kierunku szczytu Śnieżki, jak również na dystansie ok. 800 m od wspomnianego schroniska w kierunku Równi pod Śnieżką. Po wyrównaniu nawierzchni wybrukowano cały ten odcinek i wykonano wykop pod rurociąg³¹. Równocześnie podjęto prace na odcinku od kościoła Wang do Polany³². W październiku i listopadzie 1964 r., po ukończeniu prac ziemnych, położono tam bruk aż do schroniska PTTK im. Bronisława Czecha. Następnie przy wspomnianym schronisku uformowano ostry zakręt o nachyleniu 20%, a przy schronisku PTTK „Strzecha Akademicka” serpentynę. W obu przypadkach przed zimą zdążono wykonać tylko roboty ziemne³³.

Projekt remontu ul. Na Śnieżkę zakładał wykonanie nawierzchni z kostki granitowej. Kostkę dostarczano wagonami kolejowymi do stacji PKP w Karpaczu, skąd po przeładunku na samochody ciężarowe zawożono aż do schroniska „Śląski Dom” na Przełęczy pod Śnieżką. Używano do tego celu m.in. ciężarówki Zakładów Przemysłowych R-1 w Kowarach.

Na początku września 1964 r. gotowe było około 100 metrów ul. Na Śnieżkę³⁴. Prace planowano prowadzić do połowy października. Później, ze względu na spodziewane opady śniegu, zakładano wstrzymanie robót na kilka miesięcy. Przebieg

²⁷ APWr., zespół nr 82/332 [przyp. 11], sygn. XVI/26 (Protokoły ZOPI 1964), k. 17 (Protokół 12/64 z posiedzenia 21.4.1964).

²⁸ „Słowo Polskie” [AB], nr 95 (5876), 22.4.1964, s. 4.

²⁹ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 22 (322), 28.5.1964, s. 1.

³⁰ APJG, zespół nr 83/355 [przyp. 15], sygn. 47 (Komisja Turystyki i Wczasów 1962-1968), k. 258 (Protokół kontroli schronisk PTTK 3.6.1964); „Żołnierz Wolności”, nr 179 (4252), 4.8.1964, s. 1.

³¹ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 31 (331), 31.7.1964, s. 2; APWr., zespół nr 82/1148 [przyp. 25], sygn. 864, k. 54 (Wyjaśnienie Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych w Jeleniej Górze do protokołu kontroli NIK, 2.8.1965).

³² „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 33 (333), 13.8.1964, s. 7.

³³ APWr., zespół nr 82/1148 [przyp. 25], sygn. 864, k. 54.

³⁴ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 37 (337), 10.9.1964, s. 1.

inwestycji relacjonowany był w prasie, jednak niektóre notatki cechowały się nieuzasadnionym optymizmem. Oczekiwano, że za dwa do trzech lat będzie można wjechać samochodem na szczyt Śnieżki po gładkiej, kamiennej drodze³⁵.

Decyzja o remoncie kapitałnym ul. Na Śnieżkę nie została podyktowana jedynie tragicznym stanem technicznym tej szosy. Wiele innych dróg górskich na Śląsku znajdowało się wtedy w rozpaczliwym stanie. W tym wypadku porządna nawierzchnia drogi miała ułatwić dowóz materiałów na planowaną budowę nowego obserwatorium meteorologicznego oraz schroniska turystycznego na wierzchołku Śnieżki³⁶.

W sumie podczas prac przeprowadzonych w 1964 r. usunięto pozostałość dotychczasowej nawierzchni kamiennej, przywieziono na plac budowy ok. 3 tys. ton kostki granitowej oraz spore ilości piasku³⁷. W trakcie budowy nie obeszło się bez nieplanowanych awarii, będących uciążliwym następstwem nieprzeprowadzenia inwentaryzacji drogi przed przystąpieniem do prac ziemnych. Na początku października 1964 r. budowniczowie uszkodzili kabel telefoniczny, pozbawiając łączności schroniska PTTK „Samotnia” i „Strzecha Akademicka”³⁸. Na kabel ten natrafiono przy kościele Wang podczas zdejmowania korony drogi. Kabel telefoniczny, jak również kabel wysokiego napięcia i przewody wodociągowe doprowadzające wodę do Bierutowic i Karpacza, położone były bowiem pod nawierzchnią drogi, mniej więcej w jej osi, na odcinku około 4 km poniżej schroniska PTTK im. Bronisława Czecha. Wobec tego zaszła konieczność przeniesienia wspomnianych rur i przewodów poza koronę drogi, co wymagało zimą 1964/1965 przygotowania dodatkowej dokumentacji. Koszt operacji przesunięcia przewodów oszacowano na 2 mln zł³⁹. Najwidoczniej zabrakło na to środków, skoro po poszerzeniu drogi kabel telekomunikacyjny znalazł się pod nawierzchnią brukową⁴⁰.

Zimą 1964/1965 przeprowadzono wycinkę części drzew rosnących wzdłuż ul. Na Śnieżkę. Dokumentacja przewidywała usunięcie 120 drzew, jednak w celu polepszenia widoczności na łukach drogi wycięto ich więcej⁴¹. Jak policzono, pracownicy Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych z Sobieszowa wycięli niezgodnie z dokumentacją 451 drzew, w tym kilkadziesiąt rosnących w odległości kilku metrów od drogi⁴². Przy wycince pracownikom PZDL pomagali okresowo żołnierze KBW z Jeleniej Góry. Zdaniem dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego, od listopada 1964 r. do kwietnia 1965 r. na terenie KPN, w trakcie realizacji drogi, wycięto 391 drzew. Większa liczba wyciętych drzew w stosunku do liczby zakładanej w dokumentacji wynikała z tego, iż niekiedy podczas ścinania jednego drzewa powalone zostało inne rosnące przy nim. Dodatkowe drzewa wycięto również podczas nieprzewidzianego wcześniej prostowania trasy w niektórych miejscach⁴³.

³⁵ „Słowo Polskie” [AB] nr 221 (6001), 17.9.1964, s. 6.

³⁶ „Słowo Polskie”, nr 229 (6009), 26.9.1964, s. 2.

³⁷ APWr., zespół nr 82/332 [przyp. 11], sygn. I/427 (Protokoły z posiedzeń Komisji Wczasów, Turystyki i Kultury Fizycznej, 1965), k. 24 (Informacja WKKFiT o realizacji inwestycji na szczycie Śnieżki, 17.2.1965).

³⁸ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 44 (344), 29.10.1964, s. 7.

³⁹ APWr., zespół nr 82/332 [przyp. 11], sygn. I/427, k. 24; APWr., zespół nr 82/1148 [przyp. 25], sygn. 864, k. 12 (Pismo: starszy inspektor Henryk Ignacek do Zarządu Inwestycji Zabudowy Dorzecza Górnej Odry we Wrocławiu, 24.5.1965).

⁴⁰ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 34 (439), 25.8.1966, s. 3.

⁴¹ APWr., zespół nr 82/1148 [przyp. 25], sygn. 864, k. 36 (Wyjaśnienie Lucjana Maładyna, kierownika Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych, 8.7.1965).

⁴² Tamże, k. 57 (Pismo delegatury Najwyższej Izby Kontroli we Wrocławiu do dyrektora Karkonoskiego Parku Narodowego, 4.8.1965).

⁴³ Tamże, k. 65 (Pismo dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego do delegatury Najwyższej Izby Kontroli we Wrocławiu, 29.8.1965).

Do końca marca 1965 r. koszty wydatkowane na budowę ul. Na Śnieżkę przez Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych w Sobieszowie wyniosły 2 mln 629 tys. 200 zł. Wkrótce potem prace zostały niespodziewanie wstrzymane doraźnym zarządzeniem inspektora wrocławskiej delegatury Najwyższej Izby Kontroli z 11 maja 1965 r. Podstawą ku temu były stwierdzone nieprawidłowości. Budowa drogi prowadzona była niezgodnie z dokumentacją zatwierdzoną przez Wydział Komunikacji Prezydium WRN we Wrocławiu i ZOPI przy WKKFiT. Kolejnym zarzutem był brak uzgodnień z władzami Czechosłowacji co do budowy drogi na odcinku od 10,196 km do 10,737 km. Wobec tego inspektor NIK nakazał wstrzymać budowę ul. Na Śnieżkę do czasu opracowania realnej dokumentacji i ustalenia właściwego zakresu robót⁴⁴.

Przy okazji kontroli NIK wykazano szczegółowo rozmaite uchybienia. Jednym z nich było błędne założenie ujęte w kosztorysie, że do budowy drogi na Śnieżce będzie można użyć kamienia ze zboczy tej góry. Wykonawca stwierdził jednak, że kamień ten jest zwietrzały i nie nadaje się do wykorzystania. Trzeba więc było sprowadzić kamień spoza Karkonoszy, co podwyższyło koszt budowy. Dokumentacja projektowo-kosztorysowa, którą wykonał prywatnie technik Lucjan Maladyn – kierownik Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych w Sobieszowie, nie została zatwierdzona przez Wydział Komunikacji Prezydium WRN we Wrocławiu i posiadała liczne wady. Brakowało w niej chociażby sposobu odwodnienia drogi⁴⁵.

Niektóre zastrzeżenia dotyczyły szkód w środowisku naturalnym. Najwyższa Izba Kontroli zwróciła uwagę także na to, że Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych urządził kopalnię odkrywkową na Równi pod Śnieżką, wywożąc stamtąd ok. tysiąca m³ piasku. Piasek ten wykorzystano budując nasyp drogi koło schroniska PTTK „Śląski Dom”. Oprócz tego w rejonie Małego Stawu budowniczy rozbili szereg wielkich głazów w celu uzyskania kamienia drogowego, powodując zagrożenie zasypania szlaku turystycznego łączącego schronisko PTTK „Strzecha Akademicka” z Małym Stawem⁴⁶.

Z częścią zarzutów NIK-u nie zgadzała się dyrekcja Karkonoskiego Parku Narodowego, która m.in. przyzwoliła na pozyskanie kamienia ze zburzonego schroniska turystycznego im. Księcia Henryka Pobożnego na Smogorni, jak również na wybieranie luźnych kamieni i żwiru ze żwirowisk w poboczach. Dyrekcja KPN nie miała też nic przeciwko wznowieniu eksploatacji żwirowni na Równi pod Śnieżką, istniejącej od czasu zbudowania drogi przez Niemców⁴⁷.

Majowa decyzja o wstrzymaniu przebudowy ul. Na Śnieżkę poskutkowała przykrymi konsekwencjami wobec osób zatrudnionych przy tej inwestycji. Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych przerwał roboty i wypowiedział umowy o pracę 35 robotnikom oraz 5 pracownikom umysłowym, a także wycofał zamówienia na bruk, piasek, cement i drewno⁴⁸. Zarząd Inwestycji Zabudowy Dorzecza Górnej Odry już 18 maja 1965 r. zwrócił się do NIK z prośbą o uchylenie zarządzenia doraźnego, wstrzymującego budowę ul. Na Śnieżkę, jednak spotkało się to z odmową⁴⁹. Wobec tego Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych 8 czerwca 1965 r. poinformował ZIZDGO,

⁴⁴ Tamże, k. 1 (Doraźne zarządzenie st. Insp. Delegatury NIK z 11.5.1965).

⁴⁵ Tamże, k. 11-12.

⁴⁶ Tamże, k. 57.

⁴⁷ Tamże, k. 65.

⁴⁸ Tamże, k. 5 (Pismo: Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych w Jeleniej Górze z siedzibą w Sobieszowie do Zarządu Inwestycji Zabudowy Dorzecza Górnej Odry we Wrocławiu, 13.5.1965).

⁴⁹ Tamże, k. 33 (Pismo: Departament Prezydyjalny NIK do Zarządu Inwestycji Zabudowy Dorzecza Górnej Odry, 18.6.1965).

że ostatecznie rezygnuje z dalszego prowadzenia robót przy przebudowie ul. Na Śnieżkę. Pretekst był kuriozalny – brak możliwości ponownego zmobilizowania środków⁵⁰. Jak się później miało okazać, PZDL mógł jednak kontynuować inwestycję.

Zarząd Inwestycji Zabudowy Dorzecza Górnej Odry w krótkim czasie przystąpił do spełnienia zaleceń wydanych w zarządzeniu doraźnym NIK. Po wizji lokalnej komisja rzeczoznawców 21 czerwca 1965 r. sprecyzowała wymogi kosztorysu. Na tej podstawie Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego we Wrocławiu sporządziło dokumentację przebudowy dolnego odcinka drogi liczącego 8 km i 48 m. Koszt prac obliczono na 12 mln 998 tys. 664 zł. Dokumentację liczącego 1787 m odcinka górnego, prowadzącego zboczami Śnieżki, wykonało Biuro Projektów Budownictwa Wodnego Hydroprojekt we Wrocławiu. Tutaj koszt wyliczono na 2 mln 50 tys. 551 zł. Zarówno WKKFiT jak i Wojewódzki Fundusz Turystyki i Wypoczynku we Wrocławiu 3 września 1965 r. zatwierdziły te kosztorysy⁵¹. Wobec spełnienia zaleceń, delegatura wrocławska NIK 4 września 1965 r. postanowiła o utracie mocy zarządzenia doraźnego z 11 maja, co oznaczało zgodę na dalsze prowadzenie prac⁵².

Pewne prace przeprowadzone były jednak wcześniej. Od 24 czerwca do 1 września 1965 r. wykonano nawierzchnię na górnym odcinku drogi na długości 400 m, zapewne tuż za schroniskiem PTTK „Śląski Dom”⁵³. Przy budowie pracowało wtedy 40 robotników⁵⁴. Łącznie prace przeprowadzone w latach 1964-1965 kosztowały 5 mln 764 tys. zł. W tym czasie wykonano odcinek długości 1,9 km.

Jedną z przyczyn wolnego tempa prac był brak środków transportu przystosowanych do użytkowania w terenie górskim, a co za tym idzie konieczność korzystania z samochodów niezbyt sprawdzających się w warunkach karkonoskich⁵⁵. Wykorzystywane samochody „Star” i „Tatra” oraz traktory psuły się często. Nic więc dziwnego, że zarówno Ośrodek Transportu Leśnego, Zakłady Przemysłowe R-1 w Kowarach, jak i Państwowa Komunikacja Samochodowa przestały udostępniać swoje samochody Powiatowemu Zarządowi Dróg Lokalnych. Zarząd Inwestycji Zabudowy Dorzecza Górnej Odry wypożyczył więc na budowę dwa samochody marki „Ził” i jednego marki „Żubr” z Kłodzka i Raciborza. Były też inne uwarunkowania spowalniające tok prac. Piasek na budowę dowożono aż z okolic Pilchowic – a więc z odległości około 30 km, żwir natomiast z kowarskiej Krzaczy. Składnicę kamienia urządzono w bazie w dolnej części Karpacza. Organizacja pracy była skandaliczna, sprowadzeni z Pułtusza brukarze godzinami przesiadywali na poboczu czekając na dowóz materiałów. Dotyczyło to nie tylko brukarzy, ale w ogóle wszystkich 55 robotników drogowych i 70 żołnierzy, czekających częstokroć pół dnia beczynnie. Dopiero w sierpniu 1966 r. dyrekcja KPN zezwoliła na korzystanie ze złóż żwiru na Równi pod Śnieżką, co miało wpłynąć na poprawę tempa inwestycji.

Pod koniec sierpnia 1966 r. stan zaawansowania robót wyglądał następująco. Gotowy był fragment od kościoła Wang do schroniska PTTK im. Bronisława Czecha, będącego zarazem siedzibą kierownictwa budowy drogi. Na tym odcinku nawierzchni

⁵⁰ Tamże, k. 31.

⁵¹ Tamże, k. 67 (Pismo Zarządu Inwestycji Zabudowy Dorzecza Górnej Odry do Delegatury NIK we Wrocławiu, 3.9.1965).

⁵² Tamże, k. 69 (Pismo Delegatury NIK we Wrocławiu do Zarządu Inwestycji Zabudowy Dorzecza Górnej Odry, 4.9.1965).

⁵³ Tamże, k. 67.

⁵⁴ „Gazeta Robotnicza”, nr 195 (5306), 18.8.1965, s. 1.

⁵⁵ „Biuletyn Turystyczny GKKFiT”, nr 12 (447), 21.3.1966, s. 9.

nia była równa, a mostki i przepusty nad strumieniami zaopatrzone w kamienne murki. Od schroniska PTTK im. Bronisława Czecha do „Strzechy Akademickiej” droga była rozkopana, pełna sterzących kamieni i wykopów po usuniętych głazach. Trwały tam wtedy roboty przy przepustach i mostkach. Natomiast na Równi pod Śnieżką przygotowano około kilometra trasy⁵⁶. Najtrudniejszy technicznie odcinek na wschód od Przełęczy pod Śnieżką zaczęto budować praktycznie dopiero u schyłku lata 1966 r. Pod koniec sierpnia gotowy był pierwszy mur oporowy, dalej ślad drogi zasypany był rumoszem skalnym⁵⁷. Dowóz materiałów zapewniały wtedy trzy wysłużone samochody „Żił” i jedna ciężarówka „Star”⁵⁸.

Nieco wcześniej strona polska porozumiała się ze stroną czechosłowacką w sprawie przebiegu budowy na Śnieżce krótkiego odcinka drogi po południowej stronie granicy państwowej. Prezydium Wschodnioczeskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej⁵⁹ w Hradcu Kralove oraz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu zawarły 2 kwietnia 1966 r. stosowne porozumienie. Czesi wyrazili gotowość przyjęcia polskich robotników i zatrudnienia ich na umowę o pracę z wynagrodzeniem według stawek akordowych. Polacy natomiast zgodzili się zapewnić dostawę materiałów i urządzeń⁶⁰.

Na początku 1967 r., oprócz odcinka od Wangu do Polany, gotowe były jeszcze 2 km drogi na Równi pod Śnieżką⁶¹. Niedługo potem, gdy zaawansowanie robót oceniano na 60%, ogłoszono datę zakończenia prac, wyznaczoną na 15 lipca 1967 r.⁶² Taki też termin uznano za realny na kwietniowej polsko-czechosłowackiej konferencji turystycznej, zorganizowanej we Wrocławiu. W tym momencie budowniczy znajdowali się w odległości około 400 m od granicy państwowej⁶³. Wyznaczonego terminu nie udało się dotrzymać.

Trwająca od miesięcy budowa porządnej brukowanej szosy w Karkonoszach skłaniała do zastanowienia się nad przyszłym wykorzystaniem traktu. Początkowo przewidywano, że oprócz ruchu pieszego umożliwi się jedynie dowóz zaopatrzenia do położonych w pobliżu budynków, głównie schronisk turystycznych. Jednak latem 1967 r. pojawiły się w prasie informacje o planach udostępnienia ul. Na Śnieżkę aż do schroniska PTTK „Strzecha Akademicka” dla normalnego ruchu pojazdów mechanicznych⁶⁴. Przygotowany w tym samym roku projekt odbudowy spalonego w grudniu 1966 r. schroniska PTTK im. Bronisława Czecha przewidywał utworzenie przy obiekcie dużego parkingu na sto samochodów⁶⁵. W tym momencie droga nadawała się do ruchu samochodów na odcinku od Bierutowic do ruin schroniska im. Bronisława Czecha, natomiast wyżej, do „Strzechy Akademickiej” była tylko częściowo zbudowana⁶⁶, chociaż stan zaawansowania robót był spory⁶⁷.

⁵⁶ „Słowo Polskie”, nr 180 (6528), 31.7.1966, s. 5; „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 34 (439), 25.8.1966, s. 4-5.

⁵⁷ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 36 (441), 8.9.1966, s. 4.

⁵⁸ „Biuletyn Turystyczny GKKEiT”, nr 43 (478), 24.10.1966, s. 10.

⁵⁹ Krajský národní výbor, w polskich dokumentach tłumaczono jako Wojewódzka Rada Narodowa.

⁶⁰ ASG, zespół LBWOP, sygn. 1920.6 (Sprawy pełnomocników granicznych. Protokoły spotkań granicznych 1967), k. 99-101 (Odpis: Porozumienie w sprawie ustalenia zasad współdziałania i wzajemnych stosunków między właściwymi organami Prezydium Wschodnioczeskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Hradec Kralove i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu przy budowie drogi i wodociągu na Śnieżkę, 2.4.1966).

⁶¹ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 4 (461), 26.1.1967, s. 1.

⁶² „Słowo Polskie” [AB], nr 73 (6630), 29.3.1967, s. 4.

⁶³ ASG, zespół LBWOP, sygn. 1920.6, k. 36 (Protokół z konferencji polsko-czechosłowackiej w dniu 8.IV.1967 r. we Wrocławiu w sprawie konwencji turystycznej).

⁶⁴ „Słowo Polskie”, nr 170 (6726), 20.7.1967, s. 7; „Biuletyn Turystyczny GKKEiT”, nr 38 (525), 18.9.1967, s. 11.

⁶⁵ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 51-52 (752-753), 21-28.12.1972, s. 4.

⁶⁶ „Słowo Polskie” [AB], nr 193 (6753), 17.8.1967, s. 6.

⁶⁷ „Słowo Polskie”, nr 256 (6916), 29.10.1967, s. 8.

W ostatniej fazie inwestycji dużo uwagi poświęcano kwestiom związanym z budową krótkiego odcinka drogi przebiegającego łukiem przez terytorium Czechosłowacji. Wydaje się, że wielość uzgodnień i formalności była nieproporcjonalna w stosunku do wagi zagadnienia. Podczas spotkania strony polskiej i czechosłowackiej, odbytego 1 sierpnia 1967 r. na szczycie Śnieżki, przedstawiciele Wojewódzkiej Rady Narodowej z Hradca Kralove wyrazili zgodę na pozyskiwanie kamienia do budowy drogi na miejscu, na terenie czechosłowackiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Miało się to odbywać pod nadzorem pracownika tegoż Parku⁶⁸.

Kolejne spotkanie obu stron na najwyższym szczycie Śląska miało miejsce trzy tygodnie później. Postanowiono wtedy, że nadzór techniczny nad budową ponad półkilometrowego odcinka drogi przebiegającego po stronie czechosłowackiej sprawować będzie inżynier Franciszek Janowski, pracownik Powiatowej Rady Narodowej⁶⁹ w Trutnowie. Jednocześnie postanowiono uruchomić przejście graniczne w miejscu niżej położonego przecięcia ul. Na Śnieżkę z granicą państwową. Było ono przeznaczone wyłącznie dla pracowników zatrudnionych przy budowie drogi. Ustalono, że zarówno Wojska Ochrony Pogranicza, jak i czechosłowackie organy kontroli granicznej, otrzymają imienną listę pracowników, a pracodawca zaopatrzy zatrudnione osoby w legitymacje pracownicze z fotografiami⁷⁰. Warto zaznaczyć, że był to dopiero drugi w historii przypadek otwarcia na Śnieżce, i to na krótki czas, polsko-czechosłowackiego przejścia granicznego.

Przypuszczalnie ze względu na niezadowalające parametry techniczne postanowiono odstąpić od wykorzystania miejscowego kamienia do układania nawierzchni czechosłowackiego odcinka drogi na Śnieżce. Zamiast niego położono kostkę granitową. W związku z tym na kolejnym spotkaniu granicznym 8 maja 1968 r. przedstawiciele Wojewódzkiej Rady Narodowej z Hradca Kralovego zobowiązali się pokryć różnicę kosztów wynikającą z użycia droższego surowca⁷¹.

Chociaż droga z Bierutowic na Śnieżkę nie była jeszcze ukończona, już zaczęto się zastanawiać nad budową od niej odgałęzień. W styczniu 1969 r. radni wrocławskiej WRN wystąpili z postulatem zbudowania odnogi łączącej ul. Na Śnieżkę ze schroniskiem PTTK „Samotnia”. Motywowano to trudnościami dojazdowymi do tego budynku⁷². Postulat przez kolejne kilkadziesiąt lat nie doczekał się realizacji.

Latem 1969 r. prace na najwyżej położonej ulicy w Karpaczu zaczęły dobiegać końca. W czerwcu do ułożenia pozostał tylko ostatni, liczący 150 m odcinek⁷³. Po zakończeniu prac postanowiono zorganizować 10 września 1969 r. na Śnieżce uroczysty obiad dla uczestników konferencji polsko-czechosłowackiej, dotyczącej oddania do użytku nowo wybudowanej drogi⁷⁴. Natomiast uroczystość wręczenia nagród, dyplomów i wyróżnień budowniczym drogi odbyła się 10 grudnia 1969 r. w Kowarach⁷⁵.

⁶⁸ ASG, zespół ŁBWOP, sygn. 1920.6, k. 102-103 (Notatka służbowa ze spotkania na szczycie Śnieżki z przedstawicielami KNV Hradec Kralove w dniu 1 sierpnia 1967 [sporządzona 2.8.1967]).

⁶⁹ Okresni národní výbor, w dokumentach polskich tłumaczono jako Powiatowa Rada Narodowa.

⁷⁰ ASG, zespół ŁBWOP, sygn. 1920.6, k. 109 (Protokół spotkania granicznego z 22.8.1967 na Śnieżce).

⁷¹ Tamże, sygn. 1921.7 (Sprawy pełnomocników granicznych, protokoły spotkań granicznych 1968), k. 65 (Protokół ze spotkania granicznego delegacji PWRN we Wrocławiu i VC KNV-Hradec Kralove w dniu 8 maja 1968 r. w sprawie inwestycji na Śnieżce w Karkonoszach).

⁷² APWr., zespół nr 82/332 [przyp. 11], sygn. I/431 (Protokoły Komisji Wczasów, Kultury Fizycznej i Turystyki 1969), k. 1 (Protokół nr 1 posiedzenia z 24.1.1969).

⁷³ „Biuletyn Turystyczny GKKFiT”, nr 26 (618), 30.6.1969, s. 21.

⁷⁴ APWr., zespół nr 82/332 [przyp. 11], sygn. XVI/32 (Zarządzenia WKKKFiT 1968-1971), k. 51 (Zarządzenie nr 33/tur/69 z 8.9.1969).

⁷⁵ „Słowo Polskie” [AB], nr 294 (7568), 11.12.1969, s. 6.

Choć wykracza to poza ramy tematyczne tekstu, warto odnotować kilka aspektów późniejszego funkcjonowania ul. Na Śnieżkę. Nie ziszczyły się plany uczynienia z niej drogi publicznej, nigdy też nie kursowały nią autobusy PKS. Dopuszczono tu docelowo jedynie ruch pojazdów dowożących zaopatrzenie do schronisk i do obserwatorium meteorologicznego na szczycie Śnieżki, a także samochodów KPN oraz GOPR i WOP. Na najwyższym odcinku drogi na wschód od Przełęczy pod Śnieżką zimą obowiązywał nie tylko zakaz ruchu wszelkich pojazdów, lecz także zakaz wstępu ludziom. Ze względu na przewidywane ogromne koszty, a także z uwagi na ochronę przyrody, nigdy nie prowadzono zimowego utrzymania tego odcinka, czyli odśnieżania i posypywania nawierzchni solą.

Nie zawsze latem ul. Na Śnieżkę dostępna była dla turystów pieszych. W latach osiemdziesiątych XX w. jej odcinek zwany „Drogą Jubileuszową” notorycznie zamykano, zapewne z uwagi na łatwiejszą kontrolę ruchu turystów przez WOP. W czasach Polski Ludowej niedostępnym dla turystów był ponad półkilometrowy fragment biegnący na Śnieżce po czeskiej stronie granicy. Turyści dochodzący drogą do granicy dalszy odcinek wspinaczki musieli pokonywać szlakiem granicznym. Zdarzało się wielokrotnie, że bezprawnie i z naruszeniem obowiązujących przepisów granicznych, zezwalano turystom na wędrowkę czeskim fragmentem drogi. W 1998 r. po raz pierwszy próbowano ten stan zalegalizować, podejmując próbę oficjalnego przeniesienia szlaku turystycznego z linii granicznej na czeski odcinek drogi. Sprawa była tematem rozmów polsko-czeskich w kolejnych latach. Dopiero po zamknięciu krótkiego odcinka szlaku biegnącego granicą państwową, skierowano ruch pieszy tranzytem przez terytorium czeskie, właśnie po brukowanej drodze⁷⁶. Stało się to przed 2008 r.

Po zakończeniu remontu ul. Na Śnieżkę posiadała nawierzchnię brukową na całej długości. W późniejszym okresie sporadycznie próbowano wprowadzać na niektórych odcinkach inne rodzaje nawierzchni. Na Równi pod Śnieżką fragment ulicy został wyasfaltowany. Latem 1995 r. asfalt ten przysypano posypką, kładąc na niej betonową trylinkę. Po bokach ulicy zaczęto układać zwykłe betonowe krawężniki. Później jednak zmodyfikowano technologię, zrywając asfalt i kładąc trylinkę na podsypce⁷⁷. Osiemsetmetrowy odcinek ul. Na Śnieżkę wyłożono sześciokątną trylinką na zlecenie Karkonoskiego Parku Narodowego. Inwestycję sfinansowano ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Przeznaczono na ten cel 230 tys. zł. Kostki trylinki wykonane zostały z betonu, w którym zalano kawałki granitu.

Inwestycja spotkała się z lokalnymi protestami. Na odcinku drogi na Równi pod Śnieżką na początku sierpnia 1995 r. zorganizowano manifestację turystów, którzy przynieśli ze sobą plakaty. Na jednym z nich umieszczono napis: „Dziś beton pod Śnieżką – jutro rowery wodne na Małym Stawie”. W manifestacji udział wziął Ryszard Nowak, jeleniogórski poseł Unii Pracy. Prócz tego zbierano podpisy pod petycją domagającą się zaprzestania używania betonu na drogach karkonoskich. Sprawa była nawet przedmiotem jednej z interpelacji poselskich w Sejmie, jednak nie przyniosło to rezultatów oczekiwanych przez protestujących⁷⁸.

⁷⁶ Informacje uzyskane od Jacka Potockiego.

⁷⁷ Nowiny Jeleniogórskie nr 31 (1938), 1.8.1995, s. 11

⁷⁸ Góry i Alpinizm nr 10 (22), 30.10.1995, s. 58; Szlak nr 2, 31.10.1995, s. 5

THE REBUILDING OF NA ŚNIEŻKĘ ROAD IN KARPACZ

Summary. The article describes the history of rebuilding the several kilometres Na Śnieżkę Road in Karpacz, leading from the crossroads with Karkonoska Street next to Wang Church to the top of Mount Śnieżka. The trail had been determined as well back as the seventeenth century and its final section (so-called Jubilee Road) was constructed in 1905. In the years 1945-1950, the road was not taken care of and its surface was seriously destroyed. It was only in 1960, with the planned building of the new mountain lodge on the top of Mount Śnieżka, a decision was taken to have the road rebuilt. The works started finally in spring 1964 and were completed, following numerous difficulties, not before December 1969.

REKONSTRUKCE ULICE NA ŚNIEŻKĘ V KARPACZI

Shrnutí. Článek popisuje historii přestaveb několikakilometrové ulice s názvem Na Sněžku (ul. Na Śnieżkę) v Karpaczi, jež vede od křižovatky s ulicí Krkonošskou kolem kostelíku Wang až na vrchol Sněžky. Její trasa vznikla již v 17. století a její poslední úsek (tzv. Jubilejní cesta /Droga Jubileuszowa/) pochází z roku 1905. V letech 1945–1950 nebyla cesta udržována a její povrch byl silně poškozený. Teprve roku 1960 bylo v souvislosti s plánovanou výstavbou nové boudy na Sněžce rozhodnuto o její opravě. Přestavba ulice však započala až na jaře roku 1964 a byla (po mnohých peripetiích) dokončena až v prosinci roku 1969.

DER AUSBAU DER STRASSE „UL. NA ŚNIEŻKĘ“ IN KRUMMHÜBEL (KARPACZ)

Zusammenfassung. In diesem Beitrag wird der Ausbau der einige Kilometer langen Straße in Karpacz beschrieben, die von der Kreuzung mit der ul. Karkonoska, an der Kirche Wang vorbei zum Gipfel der Schneekoppe (Śnieżka) hinaufführt. Dieser Weg wurde bereits im 17. Jh. abgesteckt. Sein letzter Abschnitt – der sog. Jubiläumsweg – entstand 1905. In der Zeit von 1945-1950 wurde die Straße nicht gepflegt, sodass die Straßendecke große Schäden aufwies. Erst im Jahre 1960 beschloss man in Zusammenhang mit dem geplanten Neubau der Schneekoppenbaude die Straße instand zu setzen. Die Bauarbeiten begannen jedoch erst im Frühjahr 1964 und wurden nach zahlreichen Zwischenfällen letztendlich im Dezember 1969 abgeschlossen.

MUZEUM PRZYRODNICZE W JELENIEJ GÓRZE (cz. 1) LATA 1954-1982

1. Zbiory przed utworzeniem placówki

Historia Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze liczy niespełna 60 lat, ale historia zbiorów, na bazie których zostało ono utworzone, sięga 150 lat, a biorąc pod uwagę zbiory Schaffgotschów, które dały podwalinę pod cieplickie muzealnictwo, nawet 500 lat.

Schaffgotschowie, wzorem innych możnych rodów, we wszystkich swoich siedzibach, praktycznie od okresu średniowiecza, a szczególnie od renesansu, po wiek XX, gromadzili dobra, które podkreślały ich bogactwo, prestiż i znaczenie, były pamiątkami rodzinnymi, upiększały ich siedziby, a także były świadectwem ich zainteresowania przeszłością, tradycją, sztuką i nauką. W zamkach: Stara Kamienica, Gryf i Chojnik, już w XV-XVI w. przechowywali m.in.: starą broń, która wychodziła z użycia, dokumenty dotyczące ich majątków i ich samych, dzieła sztuki, a także księgi – manuskrypty, a od wieku XV w. także pierwsze dzieła drukowane.

W XVII w. dokumenty i księgozbiór, a także zabytkową broń i pamiątki rodowe, przeniesiono do dworu w Podgórzynie. Kolekcje były ciągle wzbogacane, m.in. w 1683 r., o zdobycze spod Wiednia (siodło Kara Mustafy, broń i stroje tureckie, a także Koran z 1669 r.). Przy bibliotece funkcjonowały też tzw. *gabinety osobliwości*, zawierające m.in. okazy przyrodnicze, przedmioty antyczne i walory numizmatyczne.

W 1716 r. wszystkie zbiory przeniesiono do nowo zbudowanego pałacu w Sobieszowie, a w latach 1833-1834 do Cieplic (do pałacu i wyremontowanych obiektów poklasztornych). Bibliotekę udostępniono społeczeństwu 1 lipca 1834 r. Ciągłe uzupełniano jej księgozbiór i inne kolekcje (broń, numizmaty, minerały, obiekty przyrodnicze).

Na początku XX w. całość zbiorów Schaffgotschów nazywano „Skarbem Śląska”. Pozostawały one własnością prywatną, ale w 1920 r. eksponaty przyrodnicze (w większości ornitologiczne), udostępniono w formie muzeum, które było dostępne dla wszystkich.

Zbiory i kolekcje Schaffgotschów w okresie międzywojennym przechowywane były: w zespole klasztoru pocysterskiego w Cieplicach (biblioteka, militaria, pamiątki rodowe, przyroda), w pałacu w Cieplicach (numizmatyka i sfragistyka, dzieła sztuki i zabytkowe meble) i w pałacu w Sobieszowie (archiwum). Po zakończeniu II wojny światowej, w 1945 r. wszystko się zmieniło. Z pałacu w Sobieszowie w 1948 r. wywieziono do Wrocławia, archiwum. Pałac w Cieplicach zajęli Rosjanie

i zarządzali nim do 1947 r., a następnie: do 1950 r. obiekt był w gestii Kancelarii Rady Państwa, później umiejscowiono tu Związek Młodzieży Polskiej, od 1953 r. Związek Harcerstwa Polskiego, a od 1957 do 1974 r. Centralną Szkołę Instruktorów Zuchowych ZHP, aż wreszcie w 1975 r. przejęła go Politechnika Wrocławska. Wyposażenie pałacu w większości przepadło.

Biblioteka i zbiory zgromadzone w klasztorze pocysterskim znalazły się w gestii Zakładu Zdrojowego w Cieplicach. Ekspozycje mieszczące się w Długim Domu udostępniono zwiedzającym już w kwietniu 1946 r. Wcześniej usunięto „zbędne” eksponaty i zmieniono niemieckie napisy na polskie.

Biblioteką i obiektami zgromadzonymi w dawnej części mieszkalnej klasztoru zainteresował się, już wówczas, m.in. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, który przenosił się właśnie ze Lwowa do Wrocławia, a w cieplickich zasobach był od dawna zorientowany. Sto lat wcześniej bowiem, gościem „Schaffgotschianum” był wysłannik „Ossolineum” Wincenty Pol, który złożył raport o cieplickiej bibliotece i tutejszych zbiorach. Przed wywiezieniem księgozbioru uchronił Cieplice (na krótko) starosta powiatu jeleniogórskiego Wojciech Tabaka. W dniu 8 czerwca 1947 r., na bazie biblioteki poschaffgotschowskiej, uroczystie otwarto Stację Naukową i Bibliotekę im. J.S. Bandtkego w Cieplicach Śląskich. Miał to być drugi po Wrocławiu ośrodek naukowy na Dolnym Śląsku. Jednak już rok później placówkę tę zamknięto i rozpoczęto przygotowania do wywieżenia księgozbioru, ale nie tylko, bo już wcześniej takie kroki poczyniono w kierunku wywozu militariów, zbiorów etnograficznych, wyrobów rzemiosła, części minerałów i najcenniejszych obiektów przyrodniczych. Wykonano to po upaństwowieniu zbiorów w 1950 r. Działania te trwały do 1952 r.

Opustoszały klasztor przekazano „Uzdrowisku”, które w jego pomieszczeniach zorganizowało magazyny gospodarcze, rupieciarnie, a na parterze pralnię uzdrowską. W zabytkowej komnacie na parterze zamontowano później agregat prądotwórczy, natomiast przy północnej ścianie klasztoru zbudowano kotłownię i dostawiono wysoki, szpecący obiekt, komin.

Opiekunką cieplickich zbiorów w latach 1946-1950 była Maria Langdo. Kiedy upaństwowiono Uzdrowisko w 1948 r., było już wiadomo, co i gdzie zostanie wywiezione z Cieplic do wielu instytucji w Polsce. W 1949 r. miał tu przyjechać z Warszawy prof. Domaniewski, który na bazie cieplickiego Muzeum Ornitologicznego (tak wówczas nazywano placówkę, z czego widać, że zamierzano tu pozostawić tylko takie eksponaty), miał stworzyć Muzeum Sudeckiej Flory i Fauny. Nic z tego nie wyszło, a „kadłubowe muzeum” zostało upaństwowione (1 stycznia 1950 r.) i nadano mu nazwę Państwowe Muzeum w Cieplicach, wyznaczając na jego kierownika dawną opiekunkę zbiorów. Nie zwracano wówczas uwagi na prawa własności do obiektu, który w części placówka ta zajmowała, tj. Długiego Domu. Tak więc upaństwowione w 1948 r. Uzdrowisko było właścicielem budynku, ale bez zbiorów, a upaństwowione w 1950 r. muzeum miało zbiory, ale nie miało własnej siedziby. Po latach te fatalne niedopatrzenia odbiły się tragicznie na losach placówki.

W Długim Domu muzeum zajmowało dwie kondy-



*Ryc. 1. Maria Langdo,
kierowała zbiorami
Schafftoschów i Muzeum
w Cieplicach w latach 1946-
1953 (fot. Archiwum Muzeum
Przyrodniczego w Jeleniej Górze)*



Ryc. 2. Długi Dom (część zespołu poklasztornego w Cieplich), w którym od 1946 r. mieściło się Muzeum w Cieplich, a w latach 1954-1963 mieściło się Muzeum Przyrodnicze w Cieplich Śląskich Zdroju (fot. Aleksandra Nowak-Odelga)

gnacje (ryc. 2). Na pierwszym piętrze prezentowano wyłącznie przyrodę, a na drugim, przyrodę i militaria. Muzeum posiadało wówczas jeszcze: ponad 4.000 dermoplastycznych preparatów ptaków, ok. 10.000 motyli, ponad 7.000 innych owadów, ok. 2.000 muszli, ponad 2000 dermoplastycznych preparatów ssaków, ok. 500 modeli grzybów oraz kilkaset militariów, dzieł sztuki, obiektów etnograficznych i innych.

Muzeum było niedoinwestowane i brudne. Wymagało natychmiastowych remontów. Kierowniczka Maria Langdo już od 1951 r. zwracała się w tej sprawie o pomoc do władz. Pisała, że muzeum posiada bardzo cenne eksponaty, a warunki bardzo niedobre. Wychodząc naprzeciw tym prośbom, aby „użyć cierpieniom muzealników”, postanowiono uratować i zabezpieczyć najcenniejsze muzealia... wywożąc je z Cieplich.

W dniu 5 lipca 1952 r. zamknięto placówkę do odwołania. Uczyniono to z dwóch powodów: po pierwsze trwały przygotowywania do wywiezienia stąd „zbędnych eksponatów”; po drugie, aby przeprowadzić niezbędne remonty. Do tego momentu frekwencja roczna wynosiła prawie 60.000 zwiedzających! Było więc to muzeum niezwykle popularne.

Przeciwko decyzjom i planom władz co do „reorganizacji” muzeum protestowała Maria Langdo. Za te działania została zwolniona z pracy z dniem 1 stycznia 1954 r. Na jej miejsce, 16 kwietnia 1954 r., na kierownika Muzeum powołano Józefa Bieniasza-Krzywca. Z Muzeum zabierano nadal „niepotrzebne” eksponaty (militaria, meble, dzieła sztuki, a nawet zabytkowe gabloty), prowadzono remont i opracowywano scenariusze nowych wystaw. Muzeum zaczęło starać się o przejęcie na własność całego budynku Długiego Domu. Starania te nie powiodły się.

Po „reorganizacji” w Muzeum pozostało: ponad 1.500 dermoplastycznych okazów ptaków, ponad 1.300 jaj, 45 gniazd, 85 dermoplastycznych okazów ssaków, ok. 3.000 zielników, ponad 150 szyszek, ponad 100 preparatów mokrych ryb, płazów i gadów, ok. 4.500 motyli, ponad 600 innych owadów, 60 przekrojów drzew, 64 rogi i poroża, ok. 500 preparatów ryb, ponad 1.700 minerałów, ponad 60 akcesoriów łowieckich, 300 innych obiektów historycznych i ponad 300 książek.

Po remoncie i przygotowaniu nowych wystaw (w większości ornitologicznych), placówkę otwarto 12 września 1954 r., już jako Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach Śląskich.

2. Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach Śląskich w Długim Domu

Po otwarciu placówki w 1954 r. frekwencja do końca roku wyniosła nieco ponad 7.000 zwiedzających. Od 1955 r., oprócz prezentowania wystaw stałych, muzeum organizowało także ok. 4-5 wystaw czasowych oraz ok. 100 odczytów i prelekcji rocznie.

Rok po otwarciu muzeum posiadało 11 sal wystawowych, a frekwencja osiągnęła prawie 50.000 zwiedzających. Nadal „zbywano zbędny inwentarz” „porządkując” magazyny.

Tymczasem „Uzdrowisko Cieplice” coraz częściej i coraz ostrzej zaczęło upominać się o Długi Dom i o to, aby muzeum opuściło ten obiekt. Dyrektor „Uzdrowiska” Tadeszu Pragłowski skierował pismo do kierownika muzeum J. Bieniasza-Krzywca, datowane na 29 marca 1957 r., w którym stwierdzał: *Ponieważ starania Ministerstwa Zdrowia – jak również Centralnego Zarządu Uzdrowisk, a tym samym i nasze – idą w kierunku udostępnienia jak najszerszym masom społeczeństwa leczenia sanatoryjnego – i akcja – ta zakrojona jest na szeroką skalę przy wyraźnej tendencji zrealizowania planów w jak najszybszym czasie – Dyrekcja tut. Uzdrowiska zmuszona jest szukać wyjścia w jedynym rozwiązaniu tego problemu – a mianowicie wykorzystania budynku stanowiącego własność Uzdrowiska, w którym do tej pory mieściło się Muzeum.*

Idąc po tej linii przewidzieliśmy przystąpienie do adaptacji i remontu ww. budynku w planie na rok 1958.

W związku z powyższym wypowiadamy niniejszą umowę najmu.

O projekcie naszym zostało poinformowane Prezydium M.R.N., które popierając nasz plan – obiecuje ze swojej strony przeznaczyć inny budynek na Muzeum w Cieplicach.

Tym sposobem rozpoczął się ostatni etap wyrugowywania ostatnich zbiorów Schaffgotschów z zespołu poklasztornego i centrum Ciepliec.

Już w kwietniu tego roku Józef Bieniasz-Krzywiec skierował pismo do M.R.N. w Cieplicach i do Muzeum Śląskiego we Wrocławiu, któremu wówczas podlegał, zwracające uwagę, że: *Zasadniczo Kierownictwo Mu-*



Ryc. 3. Józef Bieniasz-Krzywiec, kierował Muzeum w Cieplicach w latach 1954-1960.

Pierwszy kierownik Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze (fot. Archiwum Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze)

zeum nie stanowiłoby sprzeciwu w sprawie zwrotu gmachu w całości na rzecz Dyrekcji Uzdrawiska (...) warunkiem oddania budynku Muzeum do dyspozycji Dyrekcji Uzdrawiska jest uzyskanie odpowiedniego zastępczego gmachu w Cieplicach (...) Ze swojej strony Kierownictwo Muzeum ma zamiar wystąpić z wnioskiem o przydzielenie w zastępstwie budynku po likwidowanej obecnie Szkole Przemysłu Drzewnego przy ul. Gdańskiej 8. Za czasów niemieckich gmach ten stanowił ważny ośrodek kultury, mieściła się w nim, bowiem znana szkoła snycerska (...). Inną alternatywę Kierownictwo Muzeum widzi w przydzieleniu części Zamku, w którym mieści się obecnie Centralny Ośrodek Harcerski w Cieplicach.

Doszło do wielu spotkań w Jeleniej Górze, ale bez żadnych rezultatów. W związku z tym kierownik muzeum zaproponował przejęcie przez swoją placówkę budynku po Szkole Podstawowej przy ul. Jagiellońskiej 2 w Cieplicach. Z tego pomysłu, z uwagi na brak środków na remonty, też nic nie wyszło (ryc. 4).



Ryc. 4. Budynek przy ul. Jagiellońskiej 2 w Jeleniej Górze-Cieplicach, do którego w latach 1957-1959 zamierzano przenieść muzeum (fot. Aleksander Nowak-Odelga)

Nie było też pieniędzy na remont Długiego Domu, o którym Józef Bieniarz-Krzywiec pisał: *stan budynku jest nadal opłakany, co uwidacznia się w uwagach wpisanych do książki zwiedzających*. Mimo tego frekwencja w tymże roku wyniosła ponad 38.000 zwiedzających. Cały czas zabiegano o środki na renowację Długiego Domu, bowiem prace przeprowadzone w 1954 r. miały, jak wszystko na to wskazuje, tylko charakter powierzchowny.

Ponieważ „Uzdrowisko” ciągle nalegało o zwrot Długiego Domu, muzeum także w 1958 r. zwracało się do M.R.N w Cieplicach o inny obiekt.

Złą atmosferę wokół muzeum, w którym, z uwagi na złe warunki, prezentowano tylko ekspozycje ornitologiczne na pierwszym piętrze Długiego Domu, pogłębiła

w 1959 r. choroba kierownika. Mimo to pod koniec tego roku udało się wyremontować sale wystawowe na drugim piętrze, ale stan techniczny całego obiektu był fatalny, o czym pisał do władz Mirosław Stefan, zastępujący Józefa Bieniasza-Krzywca. Niezmienna była tylko wysoka frekwencja, która w 1959 r. wzrosła do 60.000 zwiedzających.

W 1960 r. M.R.N. w Cieplicach podjęła decyzję o przeniesieniu muzeum do budynku przy ul. Jagiellońskiej 2, ale uniemożliwił to brak środków na remont i adaptację. Nie uzgodniono też tej decyzji z Muzeum Śląskim we Wrocławiu. Specjalna komisja muzealników z Wrocławia (Józef Banaś i Marianna Wojnacka) zaproponowała, aby dla muzeum wybudować nowy, specjalny pawilon: *Chodziłoby w danym wypadku o lekki, nowoczesny budynek parterowy o grubości ścian 38 cm, dachu płaskim, powierzchni ekspozycyjnej i użytkowej 1.000-1.200 m², o kubaturze ok. 5-6.000 m³ (...) zaprojektowanego odpowiednio do nowoczesnych potrzeb ściśle muzealnych. Wówczas powstałyby takie warunki, gwarantujące rozwój Muzeum, co wyrażałoby się w poszerzonej tematyce turystycznej i dydaktycznej.* Koncepcję takiego projektu opracował mgr inż. Wiktor Prystrom z Politechniki Wrocławskiej.

Plany te nie zostały zrealizowane, a całą złą sytuację pogłębiała długa choroba kierownika. Za absencję w pracy wypowiedziano mu umowę z dniem 31 marca 1960 r., uzasadniając to tym: *że bardzo poszkodowaną w danym wypadku jest sama instytucja, zwłaszcza, że znajduje się ona obecnie w wyjątkowo trudnych warunkach, uzasadniających konieczność roztoczenia nad nią specjalnej opieki.* Był to oczywiście pretekst, aby pozbyć się natrętnego, niewygodnego muzealnika, który chciał polepszenia warunków dla muzeum.

Oslabienie Muzeum w Cieplicach (złe warunki, brak kierownictwa), natych-

miast chcieli wykorzystać inni, którzy za pośrednictwem Muzeum Śląskiego we Wrocławiu starali się zdobyć dla siebie część jego zbiorów. W sprawie tej występowali m.in.: Tadeusz Kampf, dyrektor powstałego w 1959 r. Karkonoskiego Parku Narodowego, Dom Młodego Biologa we Wrocławiu i Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu. Jednak nowy kierownik Herbert Koptoń (od 1960 r.) podjął energiczne działania zmierzające do ochrony zbiorów przed dalszym uszczuplaniem (ryc. 5).

Złe warunki lokalowe i fatalna sytuacja finansowa muzeum dawały się jednak coraz bardziej odczuć w codziennej działalności. W 1963 r. zabrakło pieniędzy na opał, więc kierownik myślał o czasowym zamknięciu placówki. Zły stan muzeum był zauważany przez zwiedzających, wobec czego do Wydziału Kultury Miasta i Powiatu Rady Narodowej w Jeleniej Górze (organ zwierzchni, reprezentujący powiat jeleniogórski)



Ryc. 5. Herbert Koptoń, kierownik Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach Śląskich w latach 1960-1963 (fot. Archiwum Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze)

wpływały zażalenia: *że lokal Muzeum jest bardzo brudny – podłogi od dłuższego czasu nie myte, półki i szafy, jak również eksponaty nie odkurżane, pracownicy nie interesują się zwiedzającymi (...). Napisy umieszczone przy eksponatach są lakoniczne, niewłaściwe (...). Stwierdzamy, że świadczy to o wielkim braku zainteresowania się powierzoną kierownictwu pracą...*, itd. To było stanowisko Wydziału, w odpowiedzi na pismo kierownika o środki na normalną działalność muzeum.

Władze, nie mając argumentów w sporze z „Uzdrowskiem” co do sposobu funkcjonowania Muzeum w jego obiekcie, tj. w „Długim Domu”, wytypowały dla placówki nowy obiekt. Był to zaniedbany drewniany budynek, tzw. Pawilon Norweski w Parku Norweskim (dawna restauracja, zbudowana w 1909 r.).

3. Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach Śląskich Zdroju (w 1976 r. zmiana nazw na Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze) w Pawilonie Norweskim

Szukano pretekstu, aby pozbyć się kierownika Herberta Koptonia, który był przeciwny przenoszeniu Muzeum do nieodpowiedniego budynku. Cieplicczy muzealnicy, chcąc przekonać władze, że Pawilon Norweski jest nieodpowiednim miejscem dla placówki, wystąpili do Powiatowej Komendy Straży Pożarnej w Jeleniej Górze o opinię w tej sprawie, a ta 3 sierpnia 1963 r. stwierdziła: *odnośnie przeniesienia zbiorów muzealnych do tzw. „Domku Norweskiego” w Cieplicach (...) nie wyraża (Komenda – przyp. aut.) zgody na lokalizację tam muzeum z uwagi na drewnianą konstrukcję obiektu. Za sprzeciwianie się decyzjom władz, 30 września 1963 r., swoje stanowisko stracił Herbert Koptoń. Jego obowiązki przejął Alfred Borkowski, ale kiedy i on podważał decyzje co do przeniesienia muzeum, natychmiast został „zmiękczony” przez wspomniany wyżej Wydział (zarzucono mu prowadzenie lekcji w szkołach bez pozwolenia).*

W 1963 r. rozpoczął się remont w Pawilonie Norweskim. Muzeum w „Długim Domu” zamknięto i zaczęto inwentaryzację zbiorów przed przeprowadzką (ryc. 6, 7, 8). Kiedy kończyły się prace remontowe, w styczniu 1965 r., Alfred Borkowski opracował „Założenia programowe nowej ekspozycji stałej Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach”, w których pisał: *Biorąc pod uwagę posiadane zbiory i niestety zbyt małą powierzchnię ekspozycyjną przewiduje się, aby przyszła ekspozycja obejmowała następujące działy: 1) Dział zoologii – bezkręgowce i ssaki – 1 sala; 2) Dział botaniki – 1/2 sali; 3) Dział geologii – 1/2 sali (...). W związku z tym Muzeum, opierając się na argumentach braku miejsca dla wystawienia eksponatów będzie się w przyszłości starało o dobudowanie nowego pawilonu wystawowego dla rozszerzenia ekspozycji.*



Ryc. 6. Zwieńczenie sufitowe głównej sali restauracyjnej w Pawilonie Norweskim. Stan z 1963 r. (fot. Alfred Borkowski)



Ryc. 7. Fragment głównej sali restauracyjnej w Pawilonie Norweskim. Stan z 1963 r. (fot. Alfred Borkowski)



Ryc. 8. Drewniany żyrandol (zaginął), zdemontowany z głównej sali restauracyjnej Pawilonu Norweskiego. Stan z 1963 r. (fot. Alfred Borkowski)



Ryc. 9. Prof. dr hab. Jerzy Świecimski, ur. w 1927 r. w Warszawie. Jest wybitnym muzeologiem, filozofem i teoretykiem sztuki. Projektował wiele ekspozycji przyrodniczych w Polsce (muzea: Wieliczka, Białowieża, Zakopane). Cieplice były pierwszą jego samodzielną pracą.

Muzeum Śląskie we Wrocławiu poprosiło jednak, aby p.o. kierownika zgłosił się w sprawie nowych wystaw do dr Jerzego Świecimskiego z Krakowa. Alfred Borkowski miał nadzieję, że mimo wszystko zrealizuje plany wystawiennicze według własnych koncepcji, chociaż władze myślały o stworzeniu tylko ekspozycji ptaków, co znajdowało wyraz w pismach Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jeleniej Górze, w których muzeum zaczęło się nazywać, co prawda nieformalnie, *Muzeum Ornitologicznym w Cieplicach* (sic!). Kierownik w rozmowach z nowym projektantem muzeum w Pawilonie Norweskim przedstawił plany „muzeum wielodziałowego”, ale wszystko zmierzało jednak w kierunku tylko wystaw ornitologicznych. A. Borkowski, zdając sobie sprawę z niewielkiej powierzchni ekspozycyjnej Pawilonu Norweskiego

i mając nadzieję na rozbudowę pisał do J. Świecimskiego: *Ekspozyty innych działów przyrodniczych będą przechowywane w magazynach aż do wybudowania dodatkowego pawilonu wystawienniczego.*

Władze powiatowe prowadziły własną politykę wobec muzeum, dążąc konsekwentnie do przekształcenia go w małą placówkę, z niewielką tylko ekspozycją ornitologiczną. Bardziej zależało im na tworzeniu ekspozycji w siedzibie Karkonoskiego Parku Narodowego, który znowu, wykorzystując zamieszanie wokół placówki cieplickiej, zmierzał do przejęcia od niej tych zbiorów, które *będą zbędne*. Były to: 600 teczek zielników, 150 przekrojów drzew i minerałów, 60 dermoplastycznych preparatów drobnych ssaków i 15 preparatów mokrych pławów i gadów, a także kilkadziesiąt modeli grzybów.

Kierownik muzeum Alfred Borkowski zgadzał

się przekazać większość tych obiektów, ale kiedy „apetyty” Karkonoskiego Parku Narodowego ciągle rosły, zaczął zmieniać zdanie, o czym Park zawiadamiał Powiatową Radę Narodową w Jeleniej Górze następującymi słowami: *Ponadto znajdujące się w zbiorach kolekcje grzybów (wykonane sztucznie) oraz skorupiaków, co do których kierownik muzeum mgr Alfred Borkowski wstrzymuje się od decyzji przekazania. Dyrekcja KPN jest zdania, że takowa kolekcja musi znaleźć się w ekspozycji Parku.*

Działan tych nie uzgodniono jednak z Muzeum Śląskim we Wrocławiu, któremu merytorycznie podlegało cieplickie muzeum i to właśnie Maria Starzewska, dyrektor muzeum wrocławskiego uratowała zbiory przed ich wywiezieniem z Cieplic. W rezultacie do KPN trafiło tylko 15 eksponatów i to w formie wypożyczenia.

W tym czasie trwały prace projektowe i adaptacja Pawilonu Narodowego, wykonywane przez Zespół Projektowy w Krakowie, pod kierunkiem Jerzego Świecimskiego. Muzeum Śląskie we Wrocławiu, w związku z dużymi nieścisłościami co do ilości eksponatów Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach, zażądało dokładnej inwentaryzacji zbiorów. W jej wyniku, w październiku 1965 r., stwierdzono, że muzeum posiada faktycznie: 1.231 dermoplastycznych preparatów ptaków, 1.246 jaj ptasich, 32 gniazda ptaków z jajami, 42 gniazda ptaków, 125 dermoplastycznych preparatów ssaków, 108 preparatów mokrych ssaków, 10 preparatów suchych ptaków, 3.915 mięczaków (w większości muszli), 3.426 motyli, 2.289 różnych owadów, 334 modele grzybów, 128 szyszek, 56 przekrojów drzew, 1.666 zielników, 2.392 minerały, 37 egzemplarzy broni myśliwskiej. Łącznie 18.037 eksponatów oraz 294 książki w bibliotece.

Wcześniej, we wrześniu 1965 r., kiedy już zaczęto montować gabloty ekspozycyjne w Pawilonie Norweskim, zlecono dr Zygmuntowi Bocheńskiemu z Zakładu Zoologii Systematycznej PAN w Krakowie, wykonanie scenariusza stałej ekspozycji ornitologicznej.

W listopadzie tegoż roku kierownik Alfred Borkowski oddał do dyspozycji Muzeum Śląskiego we Wrocławiu ostatnie eksponaty „nie przyrodnicze” (broń myśliwską), zgodnie z koncepcją Marii Starzewskiej, tzw. „specjalizacji muzeów” na Dolnym Śląsku (faktycznie broń przekazano w maju 1967 r.).

Prace związane z przygotowaniem sprzętów wystawienniczych, aranżacji wystaw i przenoszeniem eksponatów z „Długiego Domu” do Pawilonu Norweskiego (wówczas to skradziono i zniszczono wiele cennych eksponatów) trwały aż do początku 1967 r., a muzeum otwarto 3 maja. Tylko w tym miesiącu zwiedziło je 8.181 osób.

Nowoczesne, jak na owe czasy Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach Śląskich Zdroju, prezentujące tylko ekspozycję ornitologiczną, od początku borykało się z problemami lokalowymi, tj.: brak sali na organizację wystaw czasowych, brak sali dydaktyczno-oświatowej, brak magazynów zbiorów, brak pomieszczeń na bibliotekę i pracownię. Trzeba też dodać, iż w Pawilonie Norweskim mieściło się również mieszkanie dla kierownika.

Postępująca specjalizacja muzeów na Dolnym Śląsku dała znowu znać o sobie. W 1967 r. z Cieplic do Wałbrzycha przekazano zbiory geologiczne (2.000 okazów) w zamian za dermoplastyczne preparaty zoologiczne (100 okazów). Później okazało



Ryc. 10. Prof. dr hab. Zygmunt Bocheński (1935-2009). Był światowej sławy paleontologiem, ornitologiem, paleornitologiem i zooarcheologiem. Cieplice były jego pierwszą samodzielną pracą. Stałe współpracował z prof. J. Świecimskim



Ryc. 11. Alfred Borkowski, w latach 1963-1988 kierował Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach (fot. Jarosław Taran)

się, że 75% obiektów przejętych z Wałbrzycha nadaje się właściwie tylko do wyrzucenia (zły stan zachowania).

W 1968 r. kilka instytucji rozpoczęło starania, aby przyjąć z Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach Śląskich Zdroju całą kolekcję zielników. Ostatecznie trafiły one do Wrocławia.

Na początku 1968 r., z inicjatywy Miejskiej Rady Narodowej w Karpaczu, narodziła się koncepcja utworzenia filii Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach, w zabytkowym (również drewnianym) budynku w Karpaczu. Projekt techniczny wykonał inż. Wiktor Prystrom, a aranżację J. Świecimski. W 1969 r. podpisano umowę w tej sprawie, a Alfred Borkowski zaczął przygotowywać już scenariusze wystaw stałych do tej placówki, gdzie miały się znaleźć wyłącznie motyle. Brak środków (jak zwykle) uniemożliwił realizację tego zadania. Ostatecznie władze Karpacza, remontowany już obiekt,

przekazały w 1971 r. Muzeum Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie, które zaczęło tam tworzyć Muzeum Sportu i Turystyki Regionu Karkonoszy w Karpaczu, jako swoją filię.

Tymczasem frekwencja w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach, z uwagi na atrakcyjność nowej ekspozycji, wzrosła w 1969 r. do 106.341 zwiedzających.

W latach 70-tych XX w. Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach Śląskich Zdroju było jedną z najważniejszych atrakcji całego regionu. Roczna frekwencja wynosiła od 100.000 do 150.000 osób. Obsługiwało ich 6 pracowników (w tym tylko jeden merytoryczny – kierownik). Cały czas borykano się jednak z problemami finansowymi. Władze miały własne priorytety, nie bacząc na realia, w myśl „koszula zawsze bliższa ciału od kozucha”. Toteż kiedy Wydział Kultury dla Miasta i Powiatu w Jeleniej Górze rozesłał ankietę dotyczącą instytucji kultury, odsyłając ją Alfred Borkowski, w załączonym piśmie z 12 lipca 1973 r., stwierdził: *Istnieją zbyt duże dysproporcje w tempie rozwoju bazy kulturalnej pomiędzy terenem miasta Jeleniej Góry a powiatem. Na terenie powiatu baza kulturalna jest o wiele słabiej finansowana niż w Jeleniej Górze. Przykładem mogą być niskie nakłady finansowe, jakimi dysponuje Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach w porównaniu z Muzeum Regionalnym w Jeleniej Górze. Sytuacja wydaje się tym bardziej godna rozważy, jeżeli uwzględniamy fakt, że o wiele biedniejsze muzeum w Cieplicach obsługuje w skali rocznej około 100.000 zwiedzających, więcej niż muzeum w Jeleniej Górze.*

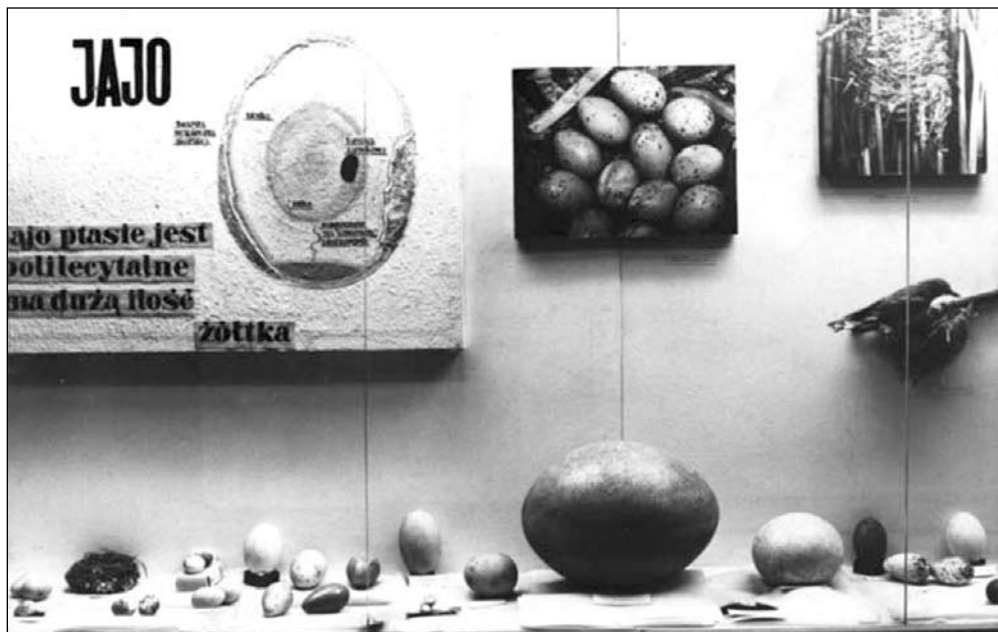
W 1974 r. do budynku nowopowstającego Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu (niedoszłej filii Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach) wypożyczono eksponaty przyrodnicze z Cieplic. Powróciła też myśl dobudowy do Pawilonu Norweskiego dodatkowego pawilonu, a na muzealnej posesji chciano zorganizować alpinarium.

W 1976 r., rok po utworzeniu województwa jeleniogórskiego, włączono Cieplice w granice Jeleniej Góry. W ten sposób przestało istnieć osobne miasto, które cieszyło się samorządem tylko przez 40 lat (od 1935 r.). Kierownik Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach Śląskich Zdroju, dr Alfred Borkowski, stał się za to dyrektorem Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze (ryc. 11).

Powstały wówczas plany przebudowy otwartej werandy przy wschodniej ścianie Pawilonu Norweskiego na pomieszczenie zamknięte. Umieszczono tam później bibliotekę i pracownię merytoryczną (dzisiaj jest to sala wystaw czasowych). W latach 1967-1977 muzeum odwiedziło ponad 1,5 mln zwiedzających!

We wrześniu 1978 r. Alfred Borkowski przedstawił Wydziałowi Kultury Urzędu Miejskiego w Jeleniej Górze (na prośbę tegoż Wydziału) „Zarysy perspektywicznego rozwoju Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze w latach 1979-1985”. W dokumencie tym pisał: *Rozwój Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze jest, m.in. uzależniony od jego bazy. Obecna siedziba Muzeum Przyrodniczego, Pawilon Norweski – utrudnia rozwinięcie szerszej działalności wystawienniczych z powodu ciasnoty i braku przystosowania funkcjonalnego budynku dla celów muzealnych. Przechowywanie muzealiów w budynku drewnianym nie jest szczęśliwe, a nawet stoi w sprzeczności z przepisami dotyczącymi zabezpieczenia wartości kultury przed pożarem (...). W obliczu tych zamierzeń (remonty, adaptacje), dyrekcja Muzeum Przyrodniczego, jak również w obliczu notorycznych zakusów ponownego zagospodarowania Pawilonu Norweskiego dla celów turystyczno-gastronomicznych, władze miejskie i wojewódzkie Jeleniej Góry powinny w najbliższym czasie wypowiedzieć się jednoznacznie, co do przyszłej lokalizacji Muzeum Przyrodniczego.*

Od 2 poł. lat 70-tych XX w. zaczęła spadać frekwencja w muzeum. Miała na to wpływ ogólna sytuacja finansowa w Polsce, a także „opatrzenie się” nowych wystaw, które prezentowane były tu od ponad 10 lat, bez większych zmian, za wyjątkiem tego, że dyrektor zlikwidował w 2 połowie tej dekady pierwszą część wystawy ornitologicznej i odwrócił o 180 ° kierunek zwiedzania placówki. Był to swego rodzaju akt desperacji po niezrealizowanym projekcie utworzenia muzeum motyli w Karpaczu. W zlikwidowanej sali poświęconej budowie ptaka, gniazdom i jajom ptasim, urządził wystawę motyli (ekspozycję tę otwarto z okazji „Września Jeleniogórskiego” w 1981 r.).



Ryc. 12. Fragment wystawy stałej Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze z początku lat 80-tych XX w. (fot. S. Arczyński)

Muzeum, prócz kłopotów lokalowych i finansowych, borykało się z problemami kadrowymi. Brak pracowników merytorycznych nie pozwalał na rozwijanie szerszej działalności placówki. Dotkliwie odczuwano brak preparatora – konserwatora, a przecież ponad 90% zbiorów przyrodniczych pochodziła jeszcze z XIX i początków XX w. Nie było osoby, która mogłaby profesjonalnie konserwować i naprawiać eksponaty. Pisała o tym lokalna prasa („Nowiny Jeleniogórskie” z 1978 r.): *Obecną ekspozycję otwarto w maju 1967 r. Już wtedy pomieszczenia dawnego pawilonu norweskiego uznano za zbyt ciasne na pokazanie wszystkiego, czym muzeum – jeszcze w poprzedniej siedzibie – dysponowało. Setki ciekawych ptaków, motyli, owadów, także okazów broni umieszczono więc w piwnicy, skąd miały wychynąć, pod postacią kolejnej wystawy – wedle scenariusza zmiennego najdalej co pięć lat.*

Minęło tych lat już jedenaście, a zbiory w magazynie nadal czekają, choć w gablotach nie tylko się opatrzyły, ale od dawna proszą o gruntowną renowację. Placówka nie posiada jednak do tej pory konserwatora, nie zatrudnia – poza jedną osobą – personelu naukowego.

Dyrektorowi marzyło się też założenie działu akwarystyki, z wystawą prezentującą w akwariach egzotyczne żywe ryby. Z planów tych też nic nie wyszło, a głównym powodem był narastający kryzys gospodarczy kraju.

W początkach lat 80-tych XX w. za granicę wyemigrowało wielu pracowników muzeum. Na dodatek w lipcu 1981 r. miała miejsce wielka powódź. Niewielka rzeka Wrzosówka, przepływająca obok Pawilonu Norweskiego, nagle wylała i woda zalała przyziemie muzeum. Pech chciał, że właśnie tam znajdowały się magazyny zbiorów, a część eksponatów stała na podłodze i niskich półkach magazynowych. Poziom wody osiągnął 40 cm, przez co liczne muzealia znalazły się pod nią. Wiele cennych obiektów zostało bezpowrotnie zniszczonych, a szereg innych, których od razu nie zabezpieczono i zakonserwowano, uległy destrukcji w ciągu następnych paru lat. Tak po latach uszczuplania zbiorów muzeum przez ludzi (także muzealników – sic!), teraz dołączyły czynniki naturalne.

W 1980 r. muzeum nawiązało współpracę z podobnymi placówkami w Görlitz i we Vrchlabi. Sytuacja finansowa placówki była zła i coraz bardziej się pogarszała. Brakowało funduszy tak na remonty bieżące (wałący się dach, dziurawe rynny, nieszczelny komin, murszenie belek konstrukcyjnych), jak i na działalność (nie prowadzono zakupów eksponatów, nie organizowano wystaw czasowych). Dyrektor Alfred Borkowski wspominał o tym w piśmie skierowanym do Wydziału Kultury i Sztuki Wydziału Wojewódzkiego w Jeleniej Górze: *W ubiegłych latach Wydział Kultury i Sztuki przekazywał środki finansowe przeznaczone na muzealnictwo naszego resortu w całości do Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze, które poczuło się jedynym dysponentem całego budżetu.* Było to w przeddzień wprowadzenia stanu wojennego, bo datowano go na 10 grudnia 1981 r., a już 18 grudnia Borkowski prosił Wydział o możliwości zatrudnienia księgowego, z nadzieją, że własna księgowość coś zmieni.

Wprowadzenie stanu wojennego odbiło się bardzo niekorzystnie na funkcjonowaniu muzeum. Frekwencja z ponad 100.000 zwiedzających rocznie spadła do ok. 40.000. W pierwszych miesiącach stanu wojennego wstrzymano właściwie całą działalność, łącznie z zamknięciem wystaw stałych. Dyrektor zabiegał o to, aby ekspozycje te w dalszym ciągu udostępniać społeczeństwu, próbując interpretować to „zgodnie z duchem czasu”. Pisał więc: *Wystawy te mają charakter często popularno-naukowy, służą popularyzacji światopoglądu materialistycznego poprzez szerzenie idei ewolucji i pokazują najpiękniejsze klejnoty przyrody ojczystej. Nadmieniamy, że wystawy te nie zawierają żadnych aspektów politycznych ani gospodarczych.* Po tej interwencji w 1982 r. uzyskano zgodę na ponowne otwarcie muzeum.

W placówce brakowało sanitariatów dla zwiedzających i nie było możliwości

zorganizowania ich w istniejącym obiekcie. W końcu pisma dyrektora w tej sprawie odniosły skutek i w pobliżu Pawilonu Norweskiego zbudowano parkowe szalety. Był to jedyny sukces tamtych czasów. Stan wojenny odbił się fatalnie nie tylko na psychice Polaków. Złamany został wówczas kręgosłup wszelkiej działalności kulturalnej, twórczej i społecznej. Zamknął się pewien etap w dziejach Miasta Jeleniej Góry, które będąc wcześniej prężnym ośrodkiem kulturalnym, długo nie mogło podnieść się z marazmu. Stan wojenny był „nie do zniesienia”, jak wówczas mawiano, co odczuwano szczególnie w kulturze, w tym, w muzealnictwie!

W opracowaniu wykorzystano archiwalia Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze oraz istniejącą literaturę przedmiotu:

1. Firszt S., *Losy zbiorów, kolekcji i muzealiów jeleniogórskich w latach 1939-1967*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 34, 2002, s. 125-146
2. Firszt S., *Co się stało z cieplickimi zbiorami*, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 5, 2007
3. Firszt S., *Park i Pawilon Norweski w Cieplicach*, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 6, 2009
4. Firszt S., *Muzeum w Cieplicach po wywiezieniu najcenniejszych zbiorów (lata 1953-1959)*, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 8, 2010
5. Firszt S., *Muzeum w Cieplicach. W poszukiwaniu nowej siedziby i inne problemy*, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 9, 2010
6. Firszt S., *Muzeum w Cieplicach. Wicie przyciasnego i niewygodnego, nowego gniazda*, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 10, 2010
7. Firszt S., *Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach. Pierwsze lata w Pawilonie Norweskim*, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 11, 2011
8. Firszt S., *Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach. Powrót wspomnień o czasach świetności*, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 12, 2010
9. Firszt S., *Jak Feniks z popiołów (1)*, „Karkonosze, Góry Izerskie”, nr 6/2010, s. 26-27
10. Firszt S., *Nieszczęsne losy zbiorów Schaffgotschów na tle odradzającego się muzealnictwa polskiego po 1945 roku*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 42, 2010, s. 193-226
11. Firszt S., *Jak Feniks z popiołów (2)*, „Karkonosze, Góry Izerskie”, nr 1/2011, s. 20-24
12. Łaborewicz I., *Maria Langdo – pierwszy polski kierownik Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach (w latach 1946-1953)*, „Przyroda Sudetów”, t. 7, 2004, Jelenia Góra 2005, s. 233-234
13. Łaborewicz I., *Dwa opisy Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach (rok 1951 i 1964)*, „Skarbiec Ducha Gór”, nr 3, 2006, s. 12-13
14. Wolfer R., *Duplikaty w „smoczym stylu”*, „Biblioteczka Ducha Gór”, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 7, 2009

THE MUSEUM OF NATURE IN JELENIA GÓRA, PART 1 – YEARS 1954-1982

Summary. Schaffgotsch's museum collections held in so-called "Long House" were taken over by "Cieplice Spa" in 1945, which opened them to public in April 1946. In the years 1946 – 1954, the museum was managed by Maria Langdo. In 1950, the State Museum in Cieplce was founded, however, the building itself remained to belong to the "Spa", which were to cause a lot of conflicts. That used to be the most popular museum in the region,

with the mean annual attendance was up to 60,000 visitors. Despite those figures, the institution was closed in 1952 and a significant part of the collection (military exhibits, furniture and works of art) was taken away. In 1954, under the management of Józef Bieniasz-Krzywiec, based on the remaining exhibits, the Museum of Nature in Cieplice was established. In the years 1954-1967 the Museum was constantly under-invested, and the "Spa" kept taking endeavours to remove it from the Long House. Herbert Koptoń became the new manager followed by Alfred Borkowski in 1963. In the years 1963-67, adaptation works were carried out in the "Norwegian Pavilion", where the Museum was moved on the 3rd of May 1967. The Museum still "kept losing" its exhibits in favour of other institutions in Silesia. In the seventies of the twentieth century the Museum of Nature in Cieplice was one of the biggest attractions in the region with the annual attendance from 100,000 to 150,000 visitors. The announcement of the martial law on the 13th of December 1981 reverberated unfavourably on the functioning of the museum.

PŘÍRODOVĚDECKÉ MUZEUM (MUZEUM PRZYRODNICZE) V JELENÍ HOŘE, ČÁST 1., LÉTA 1954-1982

Shrnutí. Muzejní sbírky rodu Schaffgotschů, shromážděné v tzv. Dlouhém domě ve Slezských Teplicích, byly roku 1945 převzaty správou teplických lázní (Uzdrowisko Cieplice). Ta je veřejnosti zpřístupnila v květnu roku 1946. V letech 1946-1954 byla vedoucím tohoto muzea Maria Langdo. Roku 1950 tu bylo vytvořeno Státní muzeum v Teplicích (Państwowe Muzeum w Cieplicach), ale samotná budova zůstala i nadále v majetku lázní, což později způsobovalo řadu konfliktů. Bylo to nejoblíbenější muzeum v regionu, s průměrnou roční návštěvností až 60 000 osob. Roku 1952 však bylo pracoviště uzavřeno a značná část sbírek (militárie, nábytek, umělecká díla) byla odvezena. Roku 1954 bylo pod vedením Józefa Bieniasze-Krzywce ze zbylých exponátů vytvořeno Přírodovědecké muzeum v Teplicích (Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach). V letech 1954-1967 bylo muzeum nedobudované a správa lázní se snažila o jeho vystěhování z Dlouhého domu. V roce 1963 se novým vedoucím muzejního pracoviště stal Herbert Koptoń, v roce 1963 ho nahradil Alfred Borkowski. V letech 1963–1967 byla provedena adaptace dřevěné budovy Norského pavilonu, do kterého se muzeum přestěhovalo 3. května 1967. Muzeum nadále „ztrácelo“ exponáty ve prospěch jiných pracovišť ve Slezsku. I tak bylo v 70. letech 20. stol. Přírodovědecké muzeum v Teplicích jednou z největších turistických atrakcí regionu s roční návštěvností mezi 100 až 150 tisíci osob. Na provozu muzea se negativně projevovalo vyhlášení vojenského stavu v Polsku dne 13. prosince 1981.

DAS MUSEUM FÜR NATURKUNDE IN HIRSCHBERG (JELENIA GÓRA), TEIL I, 1954-1982

Die umfangreichen Museumssammlungen der Familie von Schaffgotsch, die sich in Bad Warmbrunn (Cieplce Śląskie Zdrój) im sog. Langen Haus (Długi Dom) befanden, wurden 1945 vom Kurbetrieb „Uzdrowisko Cieplce“ übernommen und im April 1946 dem breiten Publikum zugänglich gemacht. In den Jahren 1946-1954 leitete Maria Langdo das Museum. Im Jahre 1950 wurde das Staatliche Museum in Cieplice gegründet, das Gebäude blieb jedoch im Besitz des Kurbetriebes, was später zu zahlreichen Konflikten führte. Das Museum war das beliebteste in der ganzen Gegend. Die durchschnittliche Besucherzahl betrug jährlich bis zu 60 000 Personen. 1952 wurde das Museum jedoch geschlossen und ein großer Teil der Sammlungen (Militaria, Möbel, Kunstwerke) wurde weggebracht. 1954 wurde mit den noch übrig gebliebenen Exponaten das Staatliche Museum für Naturkunde in Cieplice eröffnet. In den Jahren 1954-1967 war das Museum stets zu wenig wurde das Museum stets zu wenig finanziell unterstützt. Der Kurbetrieb bemühte sich, das Museum aus dem Langen Haus auszuquartieren. 1960 wurde Herbert Koptoń der neue Museumsleiter, ab 1963 Alfred Borkowski. In den Jahren 1963-1967 führte man im sog. Norwegischen Pavillon bauliche Anpassungsmaßnahmen durch, sodass am 3. Mai 1967 das Museum in das stilvolle Gebäude einziehen konnte. Trotzdem gingen dem Museum weiterhin Ausstellungsstücke zugunsten anderer schlesischer Museen verloren. In den siebziger Jahren des 20. Jh. war das Museum für Naturkunde eine der größten Attraktionen der Region mit einer jährlichen Besucherzahl von 100 000 bis zu 150 000. Die Ausrufung des Kriegszustandes am 13. Dezember 1981 wirkte sich auf die Tätigkeit des Museums sehr ungünstig aus.

DZIEJE ZABOBRZA W JELENIEJ GÓRZE NA ŁAMACH TYGODNIKA „NOWINY JELENIOGÓRSKIE” W LATACH 1960-2010 (WYBRANE ZAGADNIENIA)

W 2010 r. minęło pół wieku od momentu, kiedy podjęto decyzję o zabudowie przestrzennej prawobrzeżnej części Jeleniej Góry. To sprawia, że nowo powstała dzielnica miasta ma już historię, nad którą można się było przez chwilę pochylić, omawiając szerzej kontekst dziejów rozbudowy przestrzennej miasta od zakończenia II wojny światowej. Opis rozbudowy miasta można oprzeć na dokumentach zachowanych w jeleniogórskim archiwum, ale one nie do końca wypełniają całość zagadnienia. W aktach Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze (1945-1950) zachowało się nieco materiałów na temat budownictwa mieszkaniowego (a w zasadzie remontów), jednak w teczkach Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze (1950-1975) ilość zachowanych akt budowlanych nie wystarcza na dokładną analizę rozbudowy przestrzennej miasta. Zabobrze praktycznie nie jest tam opisane. Dlatego trzeba sięgnąć po inne rodzaje źródeł.

Jednym z interesujących nas źródeł są roczniki tygodnika „Nowiny Jeleniogórskie”, który można nazwać rówieśnikiem Zabobrza. Pismo to w miarę solidnie informowało o rozbudowie przestrzennej prawobrzeżnej części miasta. Oczywiście, nie można wyczerpać tematu budownictwa tylko na podstawie publikacji jednego tygodnika, ale z drugiej strony dotąd nikt bardziej rzetelnie nie przedstawiał informacji o wydarzeniach w Jeleniej Górze, niż „miejska” gazeta. Prześledzenie 50 roczników tygodnika dało obraz wielu kwestii. Jedną z nich jest zabudowa przestrzenna i rozmieszczenie zasobów mieszkaniowych miasta po 1945 r. Niniejszy artykuł podzieliłem na cztery podrozdziały, poświęcone rozwojowi Jeleniej Góry od zakończenia wojny do 2010 r., ze szczególnym uwzględnieniem prawobrzeżnej części miasta, która stanowi nową jakość w budownictwie.

Ogólna sytuacja miasta po 1945 roku. Przyczynki do zabudowy prawobrzeżnej Jeleniej Góry

W wyniku II wojny światowej Jelenia Góra wraz z całym Śląskiem po ponad 600 latach ponownie została włączona do państwa polskiego. Dzięki umowie poczdamskiej (2 sierpnia 1945 r.) wielu obywateli polskich zostało zmuszonych do przyjazdu na ziemie zachodnie w celu osiedlenia się i budowy polskiej administracji państwowej od podstaw. Część z nich nie miała na celu osiedlania się na tych ziemiach, tylko szabrownictwo. Towarzyszyło temu niszczenie mienia niemieckiego

na oczach samych Niemców, którzy jeszcze przebywali w Jeleniej Górze. Rejon sudecki był ostoją spokoju w czasie wojny i w wyobrażeniach Niemców miał nią być nadal, o czym świadczy napływ ludności cywilnej do miasta z całych Niemiec podczas cofania się frontu. Nie ucierpiał w równej mierze jak inne części Śląska. Pokojowy sposób przekazania przez władze niemieckie administracji stronie polskiej, przy współdziałaniu komendantur radzieckich, miał wpływ na pokojową koegzystencję ludności polskiej i niemieckiej¹.

Napływ do Jeleniej Góry ludności z zagrożonych wojną terenów sprawił, że ilość zasobów mieszkaniowych okazała się zbyt mała. Mieszkania musiały wytrzymywać podwójną, a nawet potrójną liczbę osób przewidywanych przez niemiecki nadzór budowlany. Z oczywistych powodów kamienice w tym czasie nie były konserwowane, szybko się zużywały i po wojnie wymagały natychmiastowej renowacji. Wielu budynkom grodziło zawalenie, zamieszkiwanie takich budynków było ryzykowne. Nowa administracja w imieniu nowej władzy ludowej, wprowadzając przeniesiony wprost z ZSRR system, kierowała się na upaństwowienie zabudowy mieszkalnej i likwidację budownictwa prywatnego.

Problemy aprowizacyjne, w tym mieszkaniowe, oraz współżycie z ludnością niemiecką do czasu wysiedlenia jej z tych terenów w pierwszych miesiącach od zakończenia wojny, przysporzyły nowo powstałej administracji polskiej wiele problemów. Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze, chcąc załagodzić problemy mieszkaniowe, stawiało baraki, później przeznaczone do likwidacji. Zakazywano wykonywania wszelkich robót bez zgody i wiedzy komisji budowlanej, starano się określić, jakie kamienice nadają się jeszcze do zamieszkania, a z jakich trzeba w trybie natychmiastowym lokatorów ewakuować, gdyż były tak wyeksploatowane, że groziły zawaleniem². Zabroniono: malowania elewacji farbą olejną, wykładania ścian płytami kamiennymi, glazurowania ścian, szklenia okien więcej niż jedną szybą, kosztownych instalacji oświetleniowych i grzewczych oraz dekorowania sztukaterią i ornamentyką fasad budynków. Ważne też było, aby zabezpieczyć wszelkie budowlane materiały poniemieckie, m.in. wapno, cegły czy dachówki przed kradzieżą i wywózką na wschód lub do centralnej Polski³.

Problemem – niuregulowanym zresztą do dziś – była kwestia przepisania budynków mieszkalnych „z Niemca na Polaka” w księgach wieczystych. Trudności w zdobyciu dokumentów o pozostawieniu własnego mienia za granicą obecnego państwa polskiego hamowały tok pracy komisji uwłaszczającej majątek poniemiecki. Niestety, nie wszystkie dokumenty się zachowały lub mieszkańcy nie przepisali ksiąg wieczystych, co obecnie komplikuje przynależność sytuacyjno-administracyjno-prawną kamienic lub gruntów⁴.

Taki to był początek żywiołu polskiego na tych terenach zaraz po 1945 r. Należy odnotować ogromny napływ Polaków z Galicji Zachodniej (Małopolski) i Polski Centralnej, którzy do dziś stanowią większość mieszkańców Kotliny Jeleniogórskiej. Migracja ludności była tylko jednym z czynników determinujących rozbudowę przestrzenną miasta. Ale równocześnie nikt nie gwarantował, że ludność napływowa po kilku latach nie wyjedzie gdzie indziej bądź nie powróci do swoich rodzinnych stron. W celu zatrzymania osiedlającej się ludności polskiej magistrat

¹ M. Ruchniewicz, *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 2006, s. 632.

² Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (dalej: APJG), *Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze*, sygn. 92, s. 25.

³ Tamże, s. 25, 103.

⁴ APJG, *Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze* (dalej: PMRNJG), sygn. 73, 76.

szukał wszelkich sposobów rozwoju przemysłu. W Jeleniej Górze szczególną rolę odegrała farmaceutyka i hutnictwo szkła oraz inne, pomniejsze fabryki, jak armatury i osprzętu. Tak tworzyły się nowe więzi społeczne, zakładano rodziny i następne pokolenia kontynuowały dzieła swoich ojców. Był to przyczynek do ogromnego wzrostu demograficznego, który powiększał liczbę ludności miasta, a co za tym idzie wymagał nowych zasobów mieszkaniowych⁵.

W tym czasie powstało pierwsze przedsiębiorstwo do stawiania izb mieszkalnych, czyli Zjednoczone Budownictwo Miejskie w Jeleniej Górze, a w następnych latach kolejne cztery spółdzielnie o tym charakterze: Jeleniogórska Spółdzielnia Mieszkaniowa, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Farmacja”, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Sudety” i Spółdzielnia Budowlano-Montażowa⁶. Polityka mieszkaniowa Polski Ludowej gwarantowała przydział mieszkania, zgodnie z następującymi zasadami. Osobami uprzywilejowanymi byli oczywiście robotnicy, szczególnie przemysłu ciężkiego, oraz rolnicy, którzy migrowali ze wsi do miast, aby podjąć pracę w przemyśle. Przy czym każdego obowiązywała procedura zapisania się do spółdzielni, która miała gwarantować mieszkanie, na które trzeba było czekać latami. Czasami spółdzielnia odmawiała wpisu, gdy miała za dużo chętnych. Wówczas magistrat miasta wykladał pieniądze i kredyty na rozwój przemysłu i budowę mieszkań przyfabrycznych dla robotników, także w postaci hoteli socjalnych. W gorszej sytuacji była tzw. inteligencja pracująca (m.in. lekarze, nauczyciele), która miała wieczne problemy ze zdobyciem swojej substancji mieszkaniowej. Dla nich powołano system, bardzo popularnych w okresie PRL-u, oszczędności na książeczce mieszkaniowej Powszechnej Kasy Oszczędnościowej (PKO), która miała gwarantować w przyszłości wykup mieszkania.

W latach 50. w mieście na nowo pojawiły się problemy z okresu II wojny światowej, kiedy nastąpił przerost ludności nad stanem posiadanych izb mieszkalnych w Jeleniej Górze. Zanim miasto dojrzało do odważnej decyzji zabudowy przestrzennej swej prawobrzeżnej części, do roku 1960 zdołano zabudować lub uzupełnić nieregularną zabudową ulice Reymonta, Studencką, Morcinka, Słowackiego i Krasickiego, jak również w ścisłym centrum miasta z przeznaczeniem głównie dla robotników i ich rodzin⁷ wzniesiono zespół 4 budynków między ul. Kochanowskiego a Uroczą oraz zespół 3 budynków przy ul. Słowackiego, Norwida i budynek przy ul. Okrzei i Hallerczyków⁸. Wszystko w socrealistycznym stylu.

Decyzja o rozmieszczeniu zasobów mieszkaniowych w prawobrzeżnej części Jeleniej Góry. Początki Zabobrza

Jelenia Góra długich piętnaście lat dojrzała do tego, aby podjąć decyzję o budowie nowej dzielnicy. Wybór miejsca pod zagospodarowanie przestrzenne wymusiły po części warunki terenowe, po części uwarunkowania gospodarczo-społeczne. Według historycznych założeń miał być to kierunek północno-zachodni, u zbiegu górnego Bobru i rzeki Kamiennej. Jednak stawianie bloków w tej części miasta w bliskości jego centrum, ze względu na małą przestrzeń i bliskość z zaporą wodną na Bobrze w Pilchowicach, spowodowałyby zasłonięcie widoku na góry

⁵ *Jelenia Góra, Zarys rozwoju miasta*, pod red. Z. Kwaśnego, Wrocław 1989, s. 359.

⁶ Tamże, s. 358-359.

⁷ Tamże, s. 360.

⁸ APJG, PMRNJG, sygn. 483, s. 36.

oraz możliwość lokalnych powodzi, gdyż była to najniżej położona część miasta⁹. Niemożliwa była też zabudowa wzdłuż i na południowy-wschód od ul. Wolności (droga między Jelenią Górą a Cieplicami), nie ze względu na brak przestrzeni, wręcz przeciwnie, arealu pod budowę było sporo. Przeszkodą okazał się zlokalizowany tutaj zakład chemiczny „Celwiskoza”, który szkodził zdrowiu mieszkańców. W rezultacie podjęto decyzję o rozmieszczeniu zasobów mieszkaniowych według przedstawionej tutaj koncepcji. Zamieniając stronę północno-wschodnią na północno-zachodnią. Było to w okolicach przedwojennej osady Strupice, w środkowym biegu Bobru, zabudowany, głównie przez fabryki jej lewobrzeżnej części.

Nowoprojektowane osiedle miało, według planów, powstać w latach 1963-1974 i objąć 27 hektarów powierzchni, zlokalizowanej między Bobrem a ul. Legnicką w prawobrzeżnej części miasta. Władze miasta rozpięły konkurs na nazwę nowopowstałego osiedla. Pierwotnie zakładano, iż zwać się będzie „Osiedle Piastowskie”, nawiązując do historyczności tych ziem z okresu średniowiecza, jednak osiedle o takiej nazwie już istniało w Bolesławcu, oddalonym 60 km od Jeleniej Góry. Poza tym nazwy przybierały zazwyczaj wyraz historyczno-propagandowy, jak: Tysiąclecie, XV-lecie, Zjednoczenia, Przyjaźni, Pokoju, a nawet takie, które wywoływały uśmiech na twarzy: Mielniki czy Sarenki. Ostatecznie Miejska Rada Narodowa w Jeleniej Górze przyjęła uchwałę o nazwie typu geograficzno-topograficznego: Zaborze. Oznaczało to, iż ta dzielnica jest za Bobrem (na prawym brzegu rzeki) w przeciwieństwie do pozostałej części Jeleniej Góry (lewobrzeżnej)¹⁰.

W lipcu 1961 r. odbyła się prezentacja makiety nowego osiedla, o czym jeleniogórski tygodnik donosił słowami inżyniera budowy: *Na terenach położonych pomiędzy ul. Legnicką a rzeką Bóbr zostanie wybudowane osiedlane mieszkaniowe dla 9500 ludzi. Osiedle to noszące nazwę „Zabobrze”, ma korzystne położenie: na płaskowyżu, z pięknym widokiem na stare miasto i góry, w sąsiedztwie rzeki. Kompozycja całego osiedla jest oparta na zabudowie luźnej przy zastosowaniu dwóch zasadniczych typów budynków cztero- i pięciokondygnacyjnych oraz czterech punktowców jedenastokondygnacyjnych*¹¹. Planowano, że budowa ruszy do końca 1965 r., jednak później te założenia musiano zrewidować; rzeczywiście budowa mieszkań ruszyła już w 1963 r. Przez dwa lata dokonywano badań i obliczeń geodezyjnych terenów, trwało zbrojenie placu budowy pod elektryczność, gaz, wodociąg i kanalizację oraz stawiano bazę techniczną dla budowlanców. Pierwsze bloki miały powstać w dwa lata, aby w lecie 1965 r. pierwsi lokatorzy z listy spółdzielczej mogli się tu wprowadzać.

Plan rozmieszczenia zasobu mieszkaniowego Zabobrze zakładał postawienie w sumie 46 budynków mieszkalnych, o łącznej kubaturze 470.000 m³, ogólnej powierzchni użytkowej 107.000 m², o 7372 izbach mieszkalnych. Wszystko to miało zostać postawione bez użytkowania cegły, techniką „wielkiej płyty”¹².

*Osiedle będzie budowane metodą uprzemysłowioną. Poszczególne elementy: prefabrykaty ścian, stropów, klatek schodowych, będą produkowane w betoniarni, a na samej budowie odbywać się będzie tylko montaż przy użyciu dwóch wielkich dźwigów 45-tonowo-metrowych*¹³ – pisał dalej inżynier w tygodniku. W architekturze bloku nie było mowy o żadnych elementach ozdobnych czy dekoracyjnych, możliwy był jedynie balkon wpisany w budynek. Dachy były płaskie z malutkim okapem przeznaczonym pod rynnę do odprowadzania wody. Bloki koloru szarego

⁹ W przededniu rozbudowy Jeleniej Góry, „Nowiny Jeleniogórskie” 1960, nr 12, s. 7.

¹⁰ *Mieszkań na Zabobrze jeszcze nie przydzielą*, „Nowiny Jeleniogórskie” 1960, nr 13, s. 3; *Mieszkam na Zabobrze*, „Nowiny Jeleniogórskie” 1960, nr 12, s. 2.

¹¹ *11-piętrowe punktowce*, „Nowiny Jeleniogórskie” 1961, nr 29, s. 1.

¹² Tamże, s. 2.

¹³ Tamże.

o chropowatej powierzchni¹⁴. Tak w skrócie miała wyglądać nowa dzielnica Jeleniej Góry.

Ale była to tylko część całej infrastruktury zasobowej nowo powstałej dzielnicy. Gdyż izby mieszkalne stanowiły tylko podstawową, ale nie jedyną część życia codziennego na Zabobrze. Na marginesie, nie było przesadą nazywanie tej dzielnicy Jeleniej Góry „noclegownią miasta”, gdyż po to de facto została zbudowana. Trzeba tu jeszcze omówić problemy usługowo-komunikacyjno-rekreacyjne. Mimo, że Zabobrze było budowane taną techniką, nie można było nie zaplanować na samym początku sklepów spożywczych i innych miejsc codziennego handlu, barów mlecznych, instytucji wychowawczo-oświatowych, kościołów i innych niezbędnych miejsc usprawniających życie codzienne mieszkańcom. Musiały się też znaleźć miejsca na place zabaw i ogródek jordanowski, wypoczynek i spacer wokół zieleni, o czym pisali ludzie do tygodnika, wskazując na brak takich miejsc w planach rozbudowy przestrzennej Zabobrza¹⁵.

Jednak jednym z podstawowych problemów było połączenie nowo powstającej dzielnicy z rdzenną Jelenią Górą poprzez budowę dróg oraz skomunikowanie autobusowe. Dziennikarze „Nowin” na początku lat 60. tak opisywali sytuację: *Zapewnienie wygodnego połączenia nowej dzielnicy ze śródmieściem będzie niemożliwe, bez wybudowania wiaduktu nad torami kolejowymi przecinającymi ul. Legnicką* (tj. obecną al. Jana Pawła II – przyp. M.P.), *oraz bez budowy nowego mostu na Bobrze, dla połączenia nowej dzielnicy z istniejącym wiaduktem nad torami* (tj. skrzyżowanie al. Wojska Polskiego i ul. Wincentego Pola – przyp. M.P.)¹⁶. Innym, nie wymienionym w tym artykule aspektem, jest kwestia połączenia autobusowego Zabobrza z centrum miasta. Ten problem był szeroko podejmowany u końca lat 60., kiedy komunikacja autobusowa zastąpiła komunikację tramwajową. Pierwsi mieszkańcy prawobrzeżnej części miasta jeszcze w połowie lat 60. musieli pokonywać około 5 km drogi z domu do pracy i z pracy do domu. Co wręcz stanowiło swoistą udrękę mieszkańców Zabobrza. W dniu Święta Pracy, 1 maja 1969 r., dzięki zakupowi nowych autobusów marki „San”, umożliwiono połączenie miejskie z Zabobrza do Cieplic przez śródmieście Jeleniej Góry. Linia numer 7, bo o niej tu mowa, stanowiła i stanowi (nie zmieniła biegu trasy do dnia dzisiejszego) jedno z najważniejszych połączeń Jeleniej Góry. Po części została odwzorowana na trasie byłego jeleniogórskiego tramwaju¹⁷.

Na koniec tego podrozdziału jeszcze kilka zdań o nazwach ulic na Zabobrze. Propozycję nazw wysuwali jego lokatorzy i może dzięki temu udało się uniknąć nomenklatury socjalistycznej. Stworzono zaś osiedle polskich kompozytorów: ul. Moniuszki, Elsnera, Noskowskiego, Bacewicz, Ogińskiego, Kurpińskiego, Sygietyńskiego, Paderewskiego i śpiewaka operowego Kiepury. Uzupełniono je nazwami o charakterze przyrodniczym: ul. Wiosenna, Letnia, Wiejska, Wiśniowa oraz placem św. Jana Apostoła, gdzie już w latach 90. XX w. zbudowano kościół. Ciekawostką architektoniczną Zabobrza jest stworzenie kompozycji bloków z parkiem. Jedna ulica (np. Noskowskiego) składa się właściwie z 5 ulic zawierających w prostokącie kilka bloków, co przypomina nieco okres niemieckiej urbanistyki regulacyjnej¹⁸.

¹⁴ Wykonawca wchodzi na Zabobrze, „Nowiny Jeleniogórskie” 1963, nr 8, s. 1.

¹⁵ Groch o ścianę, „Nowiny Jeleniogórskie” 1971, nr 9, s. 4-5.

¹⁶ Jeleniogórska urbanistyka, „Nowiny Jeleniogórskie” 1961, nr 1, s. 5; Plany przebudowy jeleniogórskich ulic. Generalny remont ulicy Drzymały * Rozpoczęcie budowy wiaduktu prowadzącego na Zabobrze, „Nowiny Jeleniogórskie” 1965, nr 8, s. 1.

¹⁷ Nowe linie autobusowe – zmiana taryf, „Nowiny Jeleniogórskie” 1969, nr 40, s. 3.

¹⁸ Więcej na ten temat rozwoju przestrzennym miasta w okresie niemieckim w „Roczniku Jeleniogórskim” pisała: G. Przybyłowicz-Balińska, *Rozwój urbanistyczny Jeleniej Góry w XIX i na początku XX wieku*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. XIX, 1981, s. 95-125.

I tak przy ul. Noskowskiego znajdują się owalne bloki w zabudowie parkowej z placem sportowym i pocztą, podobnie komponuje się ul. Kiepury, ale z tą różnicą, że zamiast symetrii, zastosowano tu układ budynków w kształcie pętli.

Wykonawcą całego zasobu mieszkaniowo-usługowego na Zabobrze było Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieszkaniowego (JPBM) oraz odpowiedzialne za postawienie nowej dzielnicy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze¹⁹.

Zabobrze w okresie Polski Ludowej

Budownictwo mieszkaniowe w Polsce dzięki wykorzystaniu prefabrykatów w latach 70. XX w. przeżywało swój bum. Obecnie stanowi ono podstawę zamieszkania przez znaczną część społeczeństwa. Nie inaczej jest w Jeleniej Górze. Ilość mieszkańców Zabobrza szacuje się na ok. 30.000, co stanowi przeszło 35% ogółu mieszkańców miasta, przy czym musimy pamiętać o zmianie administracyjnej miejscowości w 1976 r., poprzez włączenie do niej uzdrowiska w Cieplicach oraz Sobieszowa i mniejszych wsi. Obraz obecnego rozwoju prawobrzeżnej Jeleniej Góry, różni się od założeń opracowanych na początku lat 60. ubiegłego stulecia. Według wstępnych analiz ilość mieszkańców miała sięgnąć co najwyżej 15.000 z całkowitym wyposażeniem infrastrukturalno-przestrzennym. Od podjęcia decyzji o zabudowie tej części miasta w 1960 r., do pierwszych prac uzbrajania terenu minęły 3 lata. W tym czasie nastąpiły tylko niewielkie korekty w rozmieszczeniu zasobu budowlanego.

Wraz z początkiem budownictwa na Zabobrze zaplanowano postawienie kołowni, tranfostacji oraz szkoły podstawowej przy ul. Paderewskiego, która została zbudowana w ramach projektu „1000 szkół na 1000 lat Państwa Polskiego”, popularnie nazywana „tysiąclatką”. Została otwarta w 1969 r. jako „trójka”, a po poszerzeniu miasta przemianowana na numer 8, która to numeracja obowiązuje do dnia dzisiejszego²⁰. Jeżeli chodzi o same mieszkania, to w 1964 r. pierwsze bloki oddano w stanie „surowym”, a dopiero rok później pierwsi mieszkańcy z listy spółdzielczej mogli odebrać klucze do swoich lokali. Mieszkania zazwyczaj były dwu- lub trzypokojowe wraz z łazienką, toaletą i kuchnią. Metraż każdego mieszkania wynosił 41,5 m². Prefabrykaty były dowożone z Wrocławia, gdzie je produkowano. Mimo, że transport był tańszy niż budowa fabryki dla wielkiej płyty, narażało to nieraz wiele problemów przewozowych.

Od połowy lat 60. z mozołem, ale bloki rosły. Było widać jak powstaje nowoczesna dzielnica miasta, pierwsze sklepy i butiki. Powstawały pierwsze przyjaźnie, więzi społeczne i problemy mieszkaniowe. Z czasem wyrosło nowe centrum, otoczone ze wszystkich stron blokami. Poszerzano sieć usługowo-techniczną dzielnicy. Zbudowano przedszkola, żłobki, sklepy ogólnospożywcze, w tym sklep samoobsługowy „Supersam” przy ul. Różyckiego, warsztaty rzemieślnicze, place zabaw dla dzieci i młodzieży, parki otoczone zielenią. Tak zabudowano południową część Zabobrza wraz z resztkami Strupic. Podzieloną obecnie na okręgi: Zabobrze I, Zabobrze II, Zabobrze III i Strupice.

Mieszkańcy skarżyli się „Nowinom”, że w czasie większej ulewy woda nie spływa i w rezultacie domy zaciekają a piwnice są zalewane. Zimą natomiast, przy

¹⁹ 11-piętrowe punktowce, „Nowiny Jeleniogórskie” 1961, nr 29, s. 2.

²⁰ Uroczyste otwarcie szkoły na Zabobrze, Inauguracja roku oświatowego w województwie, „Nowiny Jeleniogórskie” 1969, nr 36, s. 1.



Ryc. 1. Zabobrze w późnych latach 60-tych (fotografia za „Nowinami Jeleniogórskimi”)

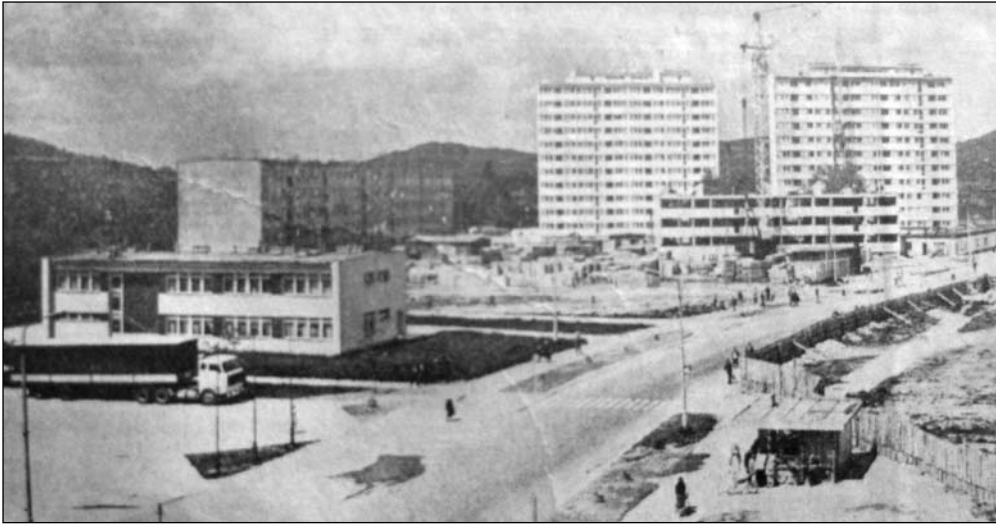


Ryc. 2. Punktowce na Zabobrze, początek lat 70-tych (fotografia za „Nowinami Jeleniogórskimi”)

siarczystym mrozie mieszkania nie były dostatecznie dogrzone, a na ścianach budynku osadzał się lód²¹. Te problemy zgłaszane do spółdzielni przez mieszkańców wynikały z pośpiechu przy budowie bloków. Ale w Polsce Ludowej liczyła się ilość, a nie jakość.

Ważna dla mieszkańców była sfera życia duchowego. Większość stanowili wyznawcy religii rzymskokatolickiej. Problem, z jakim przyszło się zmierzyć nowym lokatorom, był fakt braku kościoła w prawobrzeżnej części miasta. Jedna kaplica – pod wezwaniem patrona Polski i Czech, św. Wojciecha – nie wystarczała dla ciągle rosnącej liczby wiernych. Postanowiono zaadaptować ją, poprzez odpowiednią dobudowę, na kościół parafialny. Z punktu widzenia prawa do dzisiaj

²¹ *Wieczorne rozmowy Zabobrzezan z władzami miasta* zanotowane przez red. Marię Jarmolukową, „Nowiny Jeleniogórskie” 1968, nr 27, s. 6; *Budowniczy ze śrubokrętem*, „Nowiny Jeleniogórskie” 1968, nr 46, s. 5.



Ryc. 3. Budowa wieżowców na Zabobrze, lata 70-te (fotografia za „Nowinami Jeleniogórskimi” 1974)



Ryc. 4. Plan ogólny zagospodarowania przestrzennego miasta Jelenia Góra, wykonano dla „Nowin Jeleniogórskich” w 1979

Parafia św. Wojciecha nie posiada kościoła, tylko kaplicę z wkomponowanym budynkiem przeznaczonym na kościół²².

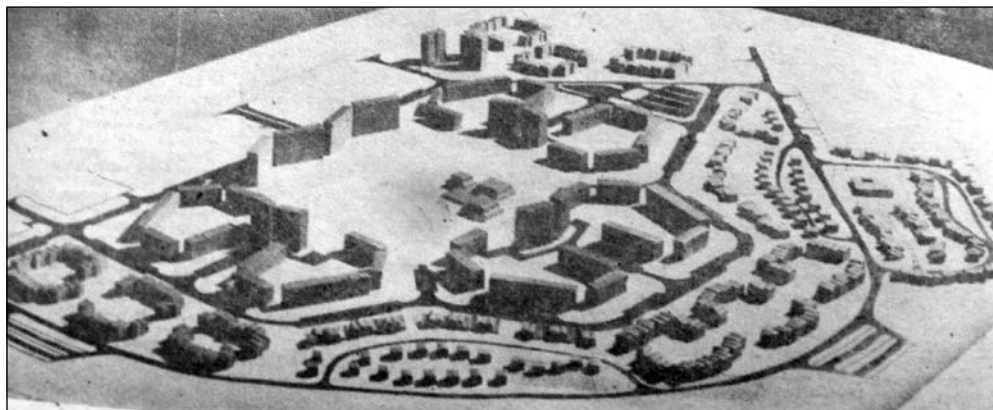
W latach 70. nastąpił kolejne zmiany w planowaniu budownictwa mieszkaniowego. W czasach rzeczywistej prosperity gospodarczej, opartej na pożyczkach z Zachodu, budowie z wielkiej płyty rosły jak grzyby po deszczu. Rada Narodowa w Jeleniej Górze musiała ulec powszechnemu naciskowi. Mimo wcześniej- szych planów zakończenia budowy z rokiem 1974, plany

zrewidowano i postanowiono dobudować kolejne blokowiska, głównie 11-piętrowe. Przyczyną był wysoki promil dzietności.

Planowano maksymalnie zabudować teren między Bobrem a obecną Aleją Jana Pawła II. Stosowano m.in. bloki połączone ze sobą wspólną ścianą, przez co zaoszczędzono wiele na materiale budowlanym. Ale już wtenczas mówiono, że dalsza rozbudowa zasłania widok na Karkonosze i zajmuje całkowitą powierzchnię przeznaczoną na Zabobrze. Dalszą rozbudowę utrudniały znajdujące się w pobliżu ogródki działkowe. Dzielnica bardzo zbliżyło się do Jeżowa Sudeckiego. Był to początek Zabobrza numer dwa²³.

²² <http://pl.wikipedia.org/wiki/Zabobrze>, 20. 05.2011.

²³ *Piękna dzielnica*, „Nowiny Jeleniogórskie” 1975, nr 23, s. 4; *Jutro zaczyna się dziś*, „Nowiny



Ryc. 5. Makiety planu Zabobrza III (fotografia za „Nowiny Jeleniogórskie” 1985)

Wraz z rozmieszczeniem kolejnych zasobów mieszkaniowych, nastąpiła rozbudowa sieci infrastrukturalno-usługowej. Oprócz kolejnych sklepów, kiosków, warsztatów, trafostacji otwarto w 1981 r. kolejną Szkołę Podstawową nr 4 przy ul. Karłowicza (po reformie szkolnej w 1999 r. jest to gimnazjum nr 4). Obraz oświaty na Zabobrze uzupełnia szkoła podstawowa nr 11 przy ul. Moniuszki z nowoczesnym wyposażeniem i pływalnią.

W latach 80. nastąpił zastój w budownictwie mieszkaniowym, było to związane ze złą sytuacją gospodarczą państwa. Zapaść dotknęła również Jeleniej Góry. Puste sklepy, ogromne problemy aprowizacyjne, system kartkowy. Kłopoty z pozyskaniem wszelkich materiałów, także budowlanych.

A jednak wtedy podjęto decyzję dotyczącą trzeciej części Zabobrza. W 1985 r. po raz pierwszy publicznie zaprezentowano jej makietę. Lokalizacja między obwodnicą a Górą Szybowcową. W niedługim czasie ruszyły tam prace uzbrowieniowe, a następnie budowlane. Założeń projektu nigdy nie zrealizowano, a było to spowodowane upadkiem Polski Ludowej i początkiem III Rzeczypospolitej, gdy wielka płyta odchodziła w niepamięć²⁴.

Poza tym postanowiono przy ul. Ogińskiego zbudować szpital wojewódzki. Leczenie pacjentów po wojnie odbywało się w szpitalu przy ul. Żeromskiego i w Cieplicach. Planowano również u schyłku Polski Ludowej budowę kościoła pw. św. Jana Apostoła, gdyż kościół pw. św. Wojciecha zbyt mały, aby pomieścić rosnącą ilość wiernych.

Upadek systemu komunistycznego wiosną 1989 r. przyniósł Zabobrze nowe problemy, całkiem inne niż te dotychczasowe, zmieniła się codzienność, zmieniło się życie.

Zabobrze w III RP

Zmiana ustroju państwa, pojawienie się wolnego rynku, początki kapitalizmu przewartościowały również kwestię budownictwa mieszkaniowego. Jeden pro-

Jeleniogórskie” 1979, nr 18, s. 6. (tenże artykuł ukazał się wraz z planem ogólnym zagospodarowania przestrzennego miasta Jelenia Góra – M.P.).

²⁴ *Do trzech razy sztuka*, „Nowiny Jeleniogórskie” 1985, nr 4, s. 8-9.

blem pozostawał niezmienny, nadal nie starczało mieszkań dla wszystkich, ale równocześnie zaczęły znikać przeszkody w zdobyciu własnego mieszkania, ponieważ zmieniono prawo budowlane, a wraz z nim przepisy o stawianiu budynków mieszkalnych. Do przeszłości powoli odchodziła „wielka płyta”. Kogo było stać, mógł zbudować własny domek jednorodzinny. Z pomocą przyszły popularne długoletnie kredyty hipoteczne, korzystne dla inwestorów budownictwa jednorodzinnego.

Wczesne lata 90. to okres rodzącego się polskiego kapitalizmu, galopującej inflacji, początku tworzeniu wielkiego biznesu, inwestycji zagranicznych, o które zabiegała też Jelenia Góra²⁵. Był to również czas przekształceń gospodarczych. Sektor państwowy zaczęto prywatyzować, zmieniając firmy państwowe w spółki akcyjne lub z ograniczoną odpowiedzialnością, pozostawiając tylko najważniejsze sektory gospodarcze w rękach państwa.

W początkowej fazie III Rzeczypospolitej budownictwo mieszkaniowe na Zabobrze zamarło. Powstawały raczej stacje benzynowe i nowe wolnorynkowe usługi. Początki Zabobrza III sięgały schyłku Polski Ludowej, a rzeczywista rozbudowa tej części osiedla nastąpiła w latach 90. XX w. i jest ciągle kontynuowana. Osiedle znajdujące się po północnej części obwodnicy miasta Alei Jana Pawła II, zostało oparte na najnowszej technice budownictwa. Powstawały domki jednorodzinne i 4-piętrowe budynki mieszkalne, wykonywane z pustaków gipsowych. Do architektury powróciły też elementy dekoracyjne. W domkach jednorodzinnych popularne stały się wykusze. W budownictwie blokowym balkony z dużymi tarasami. Elewacje budynków zaczęto malować na różne barwy.

W budownictwie mieszkaniowym z „wielkiej płyty” władze miejskie podjęły decyzję o ociepleniu budynków styropianem, a następnie na pomalowaniu szarej elewacji na różne kolory, łącznie z napisaniem na bloku nazw ulic.

U końca XX w. na terenie Zabobrza zbudowano pierwsze, a potem kolejne hipermarkety oraz dyskonty. Były to brytyjskie Tesco i czeska Hypernova, przejęta w 2005 r. przez francuski koncern Carrefour, oraz niemiecki sklep sieci Kaufland. Poza tym dyskonty takie jak Biedronka czy Lidl. W 2010 r. powiększono hipermarket Tesco. Znajduje się on już po drugiej stronie wiaduktu kolejowego przy ul. Grunwaldzkiej, na samym krańcu osiedla²⁶. Skrzyżowanie ul. Jana Pawła II i Grunwaldzkiej stanowi umownie koniec Zabobrza.

Zdawałoby się, że Zabobrze jest już rozbudowane do granic możliwości, połączy się niedługo z Jeżowem Sudeckim i trzeba będzie budować na Górze Szybowcowej. Jednak mimo tych prasowych dywagacji prawobrzeżna część miasta wciąż się rozbudowuje. W 2010 r. minęło 50 lat od decyzji o zabudowie Zabobrza i 45 lat od wprowadzenia się pierwszych lokatorów. Był więc to dobry moment na podsumowanie dziejów tej dzielnicy Jeleniej Góry i przypomnienie faktów i oraz wysunięcie odpowiednich wniosków.

Rozmieszczenie zasobów mieszkaniowych w Jeleniej Górze po II wojnie światowej stanowił jeden z istotnych problemów polityki ludnościowej zarządców miasta. Wpływające na to czynniki migracji ludności, szybki przyrost naturalny i inne

²⁵ Rozmowa Janusza Rozłaza z Marcinem Zawilą, prezydentem Jeleniej Góry, „Nowiny Jeleniogórskie” 1990, nr 26, s. 3; Marcin Zawila (ur. 1958) – samorządowiec, polityk, z wykształcenia historyk. W latach 1990-1994 pierwszy niekomunistyczny prezydent Jeleniej Góry. W 2010 r. wybrany po 20 latach ponownie na prezydenta stolicy Karkonoszy.

²⁶ <http://www.nj24.pl/content/view/6276/138>, 15. 07. 2011.



Ryc. 6. Zabobrze w 2010 r., al. Jana Pawła II (fot. Mateusz Pazgan)

doprowadziły do „modnego” wówczas budownictwa z wielkiej płyty, jako taniej i trwałej zabudowy mieszkaniowej. Od tego typu budownictwa na razie nie ma ucieczki, gdyż ok. 30% mieszkańców stolicy Karkonosze mieszka w tej zabudowie. Czy można jednak powiedzieć, że wielka płyta zeszpeciła wygląd naszych miast? Dzielnica Jeleniej Góry Zabobrze, z jej zaletami i wadami, stała się częścią rozbudowanej przestrzeni, która wkomponowuje się w architekturę Karkonoszy.

Trudno również pominąć efektywność budownictwa blokowego. Bez niego nie tylko Jelenia Góra, ale również inne miasta polskie, miałyby dużo poważniejsze problemy z mieszkalnictwem. Mimo surowości stylu i szarości elewacji, to właśnie wielka płyta, wzorowana na Europie Zachodniej z okresu międzywojnia, dała wielu rodzinom własne mieszkania, bez względu na to czy z listy rady narodowej, czy spółdzielczej mieszkaniowej. Dekada Gierka, kiedy wielka płyta była tak modna jak Maryla Rodowicz, sprawiła, iż dzisiaj nie mamy zasadniczo ogromnych problemów z zasobami mieszkaniowymi.

Historia tego typu budownictwa stała się też historią Polski Ludowej. Stanisław Bareja w serialu „Alternatywy 4” opowiedział o absurdach PRL-u w ogóle a budownictwa i życia w blokach z wielkiej płyty w szczególności. Budownictwa, które zmieniło Polskę poprzez szybkie, masowe, zgodne z linią polityczną stawianie mieszkań. I pamiętajmy, że przecież obok blokowisk powstawały place zabaw, ogródki jordanowskie, punkty usługowe, które uzupełniały i ubarwiały obraz szarej rzeczywistości PRL-u.

Niniejszy artykuł jest tylko zarysem dziejów Zabobrza i może stanowić przyczynek do głębszej analizy budownictwa mieszkaniowego w Jeleniej Górze od zakończenia II wojny światowej. Z czego mogłaby powstać głębsza synteza względ-

nie monografia dziejów Zabobrza, częściowa opisana w monografii miasta pod redakcją Zbigniewa Kwaśnego, która ukazała się drukiem ponad dwadzieścia lat temu. W 2007 r. w „Roczniku Jeleniogórskim” ukazał się również artykuł Jerzego Gruszki pod tytułem: „50-lecie Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej”, który również omawiał aspekt budownictwa z wielkiej płyty.

THE HISTORY OF ZABOBRZE HOUSING ESTATE IN JELENIA GÓRA IN THE COLUMNS OF “NOWINY JELENIOGÓRSKIE” WEEKLY IN THE YEARS 1960-2010 (CHOSEN ISSUES)

Summary. The article presents an outline of the history of Zabobrze – a housing estate borough of Jelenia Góra established in 1960, being a contribution to a deeper analysis of housing philosophy in Jelenia Góra since after 1945. The development of the borough and its gradual settling has been described, based on press articles.

DĚJINY ČTVRTI ZABOBRZE V JELENÍ HOŘE NA STRÁNKÁCH TÝDENÍKU „NOWINY JELENIOGÓRSKIE” V LETECH 1960-2010 (VÝBĚR Z ČLÁNKŮ)

Shrnutí. Článek přináší nástin historie Zabobří (Zabobrze) – obytné čtvrti města Jelení Hory, postavené roku 1960 a je příspěvkem k hlubší analýze bytové výstavby v Jelení Hoře po roce 1945. Prostřednictvím novinových článků je v něm zachycen rozvoj této čtvrti a její postupné zabydlování.

DIE GESCHICHTE DES STADTVIERTELS „ZABOBRZE“ IN JELENIA GÓRA IN DEN SPALTEN DER WOCHENSCHRIFT „NOWINY JELENIOGÓRSKIE” IN DEN JAHREN 1960-2010 (AUSGEWÄHLTE THEMEN)

Zusammenfassung. Der Verfasser zeichnet in Umrissen die Geschichte des hinter dem Bober gelegenen und ab 1960 gebauten Wohnviertels Zabobrze. Der Artikel liefert einen Beitrag zu einer eingehenden Analyse des Wohnungsbaues in Jelenia Góra (Hirschberg) nach 1945. In Anlehnung an ausgewählte Pressematerialien werden der Bau des Wohnviertels, sein Wachstum und die allmähliche Entstehung seiner Infrastruktur beschrieben.

POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ TYGODNIKA „ODRODZENIE” (1981)

Powstanie Niezależnego Związku Zawodowego „Solidarność”

Powstała w sierpniu 1980 r., w trakcie strajków w Gdańsku, „Solidarność” w początkach swojego istnienia była ruchem otwartym na wiele działań i grup społecznych. Reprezentowała interesy nie tylko robotników, ale także uczniów, studentów, inteligencji, chłopów, więźniów, emerytów, kombatanów, inwalidów i każdego kto zechciałby się do niej przyłączyć¹. Można powiedzieć, że „Solidarność” była nie tyle związkiem zawodowym, co ogromnym ruchem społecznym, który w pierwszych tygodniach działalności nie zgromadził tak naprawdę imponującej liczby członków, jednak od początku cieszył się ogromnym zaufaniem społecznym i nieprzebranymi rzeszami zwolenników i sympatyków. Oczywiście przekładało się to na systematyczny wzrost liczebności związku. Chcąc opisać cechy związku „Solidarność” w pierwszych miesiącach jego istnienia, można śmiało powiedzieć, że była to organizacja, która walczyła o poprawę położenia całego społeczeństwa. W pierwszym okresie jej istnienia drugoplanowym było czy NSZZ „Solidarność” jest organizacją polityczną, czy nie. Jednak bez wątpienia nie był to zwyczajny związek zawodowy, a ogromny, zróżnicowany ruch obywatelski².

Na Dolny Śląsk informacje z Wybrzeża docierały bardzo opieszale, co było efektem blokady informacyjnej. Dopiero w ostatniej dekadzie sierpnia członkom Komitetu Samoobrony Społecznej udało się przemycić do Wrocławia dokumenty ze Stoczni Gdańskiej, między innymi tekst 21 postulatów. Treść tych postulatów oraz inne informacje dotyczące wydarzeń w Trójmieście zostały przekazane opinii publicznej za pośrednictwem „Biuletynu Dolnośląskiego”, łamiąc w ten sposób blokadę informacyjną w tym regionie³. Z tą chwilą również Dolny Śląsk stał się miejscem ożywionej działalności opozycyjnej.

Do Jeleniej Góry strajki dotarły na początku września 1980 r. Jako pierwsze zastrajkowało przedsiębiorstwo PKS w tym mieście. Poczyniono również starania o rozpoczęcie działalności Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ w Jeleniej Górze. Do realizacji tego zamierzenia wykorzystano kotłownię Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji, gdzie według informacji Jana Ryszarda Sielezina

¹ K. Łabędź, *Koncepcje polityczne w prasie NSZZ „Solidarność” 1980-1981*, Toruń, s. 106.

² Tamże, s. 107.

³ J. R. Sielezin, *Solidarność w Jeleniogórskim: od Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego do Zarządu Regionu 1980-1981*, Jelenia Góra 1993, s. 13.

17 września miał powstać MKZ⁴. Wielu działaczy ówczesnej opozycji z Jeleniej Góry odnosi się do tej informacji sceptycznie. Zdaniem Andrzeja Piesiaka, jednego z założycieli MKZ w Jeleniej Górze: *Od 17 września w ścisłej konspiracji jedynie zbieraliśmy w kotłowni WUT podpisy osób chcących zapisać się do związku. Formalnie fakt powstania MKZ nastąpił 19 września w klubie Gencjana w Jeleniej Górze. Dzień później zostało podpisane porozumienie z władzami wojewódzkimi i tym samym MKZ w Jeleniej Górze został oficjalnie zalegalizowany*⁵. Pierwsze miesiące działalności jeleniogórski MKZ, tak samo jak inne ośrodki NSZZ „Solidarność”, poświęcił przede wszystkim na organizowanie związku i formowanie postulatów. Nie wydawano jeszcze żadnego czasopisma związkowego, mimo iż zamiar ten przyświecał jeleniogórskiemu MKZ od samego początku. W pierwszych tygodniach MKZ w Jeleniej Górze ograniczył swoją działalność wydawniczą do druku ulotek i komunikatów. Ten stan rzeczy w niedługim czasie uległ zmianie. „Solidarność” w regionie jeleniogórskim szybko rosła w siłę, co przekładało się na zaangażowanie jej członków w sprawy regionu. Uwzględniając nastroje i potrzeby społeczne w województwie jeleniogórskim, szybko opracowano listę najistotniejszych postulatów do władz. Okazały się one na tyle poważne, że do negocjacji ze związkiem zaangażowano przedstawicieli władz centralnych PRL. Podczas kolejnego spotkania jeleniogórskich opozycjonistów z przedstawicielami władz centralnych, w związku z brakiem porozumień odnośnie poprawy stanu gospodarki w województwie jeleniogórskim i poprawy poziomu życia obywateli, na początku stycznia 1981 r. rozmowy zostały zerwane. Sytuacja stała się na tyle poważna, że na początku roku 1981 r. całe województwo stanęło w obliczu generalnego strajku. Według Jana Ryszarda Sielezina komisja rządowa przyjechała do Jeleniej Góry 19 stycznia, rozmowy podjęto w dniu następnym, jednak zerwano je już 22 stycznia. Powodem impasu był brak pełnomocnictw do podjęcia jakichkolwiek decyzji przez delegację rządową. Centralnym miejscem obrad i późniejszego strajku generalnego stał się jeleniogórski klub Gencjana⁶. Z powodu braku porozumienia 23 stycznia Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Strajkowy⁷. Kryzys był tak poważny, że oprócz przedstawicieli władz centralnych najwyższego szczebla do Gencjany przyjechali także delegaci MKZ-ów z całego Dolnego Śląska. Z powodu impasu rozmów województwo jeleniogórskie zostało objęte falą strajków, która rozprzestrzeniała się na cały kraj. Klub Gencjana stał się centralnym miejscem całej akcji protestacyjnej⁸.

Od początku strajków w województwie jeleniogórskim drukowano ulotki informacyjne dla związkowców oraz ludności. Ukazywał się także biuletyn strajkowy oraz komunikaty strajkowe. Na fali strajków NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze zaczął wydawać także tygodnik związkowy „Solidarność Jeleniogórska”. Redaktorem naczelnym został Michał Orlicz. Pismo to utrzymało się w obiegu do grudnia 1981 r. Następnie zostało wznowione w drugiej połowie lat 80. i swoją obecność na lokalnym rynku prasy utrzymało do pierwszej połowy 1994 r. O dokładnej dacie

⁴ Tamże, s. 15.

⁵ Relacja Andrzeja Piesiaka z 10 listopada 2009 r. Zapis rozmowy, jak i pozostałych relacji przytaczanych w niniejszej pracy, znajduje się w posiadaniu autora.

⁶ J. R. Sielezin, *Solidarność w Jeleniogórskim...*[3], s. 27.

⁷ Tamże, s. 28.

⁸ J. Kordas, *Solidarny opór wobec władzy – strajki w województwie jeleniogórskim w 1981 roku*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 37, 2005, s. 42.

ukazania się „Solidarności Jeleniogórskiej” informacje są sprzeczne. Sam redaktor Michał Orlicz utrzymuje, że był to dzień 29 stycznia 1981 r.⁹ Rzeczywiście zachowany do dziś pierwszy numer „Solidarności Jeleniogórskiej” opatrzony został właśnie tą datą. Z kolei Jerzy Kordas w artykule „Solidarny opór wobec władzy – strajki w województwie jeleniogórskim w 1981 roku” podał, że „Solidarność Jeleniogórska” pojawiała się już w początku stycznia 1981 r. W publikacji tej, autor napisał o artykułach zamieszczonych w tym piśmie z 3 i 6 stycznia 1981 r.¹⁰ Sugeruje to, że tytuł ten był początkowo biuletynem związkowym wydawanym spontanicznie pod wpływem chwili, ewoluującym następnie do formatu tygodnika związkowego. Faktycznie „Solidarność Jeleniogórska” była w odróżnieniu od „Odrodzenia” organem prasowym MKZ-tu, a następnie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze. Charakteryzując pokrótce „Solidarność Jeleniogórską” można śmiało powiedzieć, że było to czasopismo ewidentnie związkowe, poruszające na swych łamach tematy dotyczące NSZZ „Solidarność”. W formie swojej było ściśle ukierunkowane na sprawy związku. Na swych łamach stroniło od treści, które można byłoby uznać za bezstronną publicystykę.

Inaczej sprawa wyglądała z „Odrodzeniem”, którego wydawcą także był Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze. Tygodnik miał charakter typowo publicystyczny, zachęcający do ogólnospołecznej polemiki na sprawy gospodarcze, społeczne czy kulturalne, zarówno regionu, jak i całego kraju. W sprawach związkowych ustępował „Solidarności Jeleniogórskiej”. Wśród postulatów zgłoszonych w styczniu 1981 r. znalazła się propozycja wydawania przez MKZ w Jeleniej Górze ogólnokrajowego tygodnika. Pierwszym pomysłodawcą i gorącym zwolennikiem tego projektu był Jerzy Modrzejewski¹¹. Niestety, w tamtym momencie nikt do końca nie traktował poważnie tego pomysłu i plan został zignorowany. Fakt ten może dziwić o tyle, że wszystkie silne ośrodki NSZZ „Solidarność” aspirowały do wydawania swoich tygodników o charakterze publicystycznym lub związkowym. Jelenia Góra mimo, że wśród innych ośrodków wydawała się być miejscem prowincjonalnym i położonym na uboczu, formalnie już wtedy mogłaby udźwignąć taką odpowiedzialność. Fakt zignorowania przez zarząd MKZ w Jeleniej Górze tego pomysłu może świadczyć jedynie o tym, że Związek w danej chwili nie posiadał odpowiedniego zaplecza osobowego, któremu można byłoby powierzyć takie zadanie. Późniejsze wydarzenia po części mogą potwierdzić tę teorię.

Powstanie tygodnika „Odrodzenie”

Do grona najbardziej poczytnych pism wydawanych w strukturach NSZZ „Solidarność” lub współpracujących ze związkiem należy zaliczyć, zapomniany przez badaczy, jeleniogórski tygodnik „Odrodzenie”.

Według Stefana Rogowicza, pomysłodawcy i redaktora naczelnego tygodnika, historia tego pisma zaczęła się jeszcze w „Nowinach Jeleniogórskich”, które ukazując się od kwietnia 1958 r., stały się z czasem organem prasowym regionalnych struktur PZPR. W momencie utworzenia województwa jeleniogórskiego rola „Nowin Jeleniogórskich” wzrosła, a redakcja tygodnika systematycznie się rozbudowywała, podnosząc swój poziom zawodowy i merytoryczny. Redaktorem naczelnym w 1980 r.

⁹ Relacja Michała Orlicza z 16 listopada 2009 r.

¹⁰ J. Kordas, *Solidarny opór wobec władzy...*[8], s. 39.

¹¹ Relacja Stefana Rogowicza z 27 czerwca 2009 r.

był Stanisław Pelczar, który – według Stefana Rogowicza – wykorzystując swoją mocną pozycję w strukturach partii, starał się chronić podległych mu dziennikarzy przed naciskami ze strony prominentów partyjnych¹². Zabiegi te przynosiły wymierne korzyści, podnosząc poziom prezentowanych na łamach „Nowin” artykułów. Redakcja zatrudniała 15 dziennikarzy, w większości zaraz po studiach. Swoboda przyciągała młodych, ambitnych ludzi, chcących wykazać się na polu reportażu. Zaletą ochrony ze strony redaktora naczelnego był fakt, że „Nowiny Jeleniogórskie” dosyć odważnie, jak na tamte czasy i warunki, publikowały formę reportażu krytycznego, podobnego do stylu „Polityki”. Przełomowym momentem dla „Nowin Jeleniogórskich” było lato 1980 r. Powstanie „Solidarności” spowodowało polityczny rozłam w redakcji. Wielu pracowników mocno i zdecydowanie opowiedziało się za niezależnymi związkami zawodowymi. Ale, jak wspomina Stefan Rogowicz, również wielu spośród nich stanowczo stanęło przeciw NSZZ „Solidarność”. Napięcia były tak silne, że nie sposób było już pracować w tej redakcji¹³. Decyzja o odejściu z „Nowin Jeleniogórskich” pojawiła się u przyszłego redaktora naczelnego „Odrodzenia” podczas styczniowych protestów, których centralnym miejscem stał się jeleniogórski klub Gencjana. Kluczowy dla tej decyzji był moment zerwania rozmów i opuszczenie przez delegację rządową klubu, w którym toczyły się obrady. Stefan Rogowicz wspomina ten moment następująco: *Gdy delegacja rządowa wyjechała z „Gencjany” ludzie zebrali się na korytarzu i zaczęli śpiewać hymn. Później podbiegł do mnie przewodniczący komitetu strajkowego i zaczął coś gorączkowo relacjonować. W tym momencie zbiegli się ludzie, bardzo wiele osób i każdy z nich chciał coś gorączkowo zrelacjonować, każdy chciał przekazać mi coś bardzo ważnego. Zrozumiałem wtedy, że należy pójść o krok dalej*¹⁴.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że jeszcze podczas strajku Stefan Rogowicz nawiązał kontakt z przedstawicielem Wrocławskiego MKZ i podjął rozmowy w sprawie utworzenia nowego tygodnika we Wrocławiu¹⁵. Wkrótce okazało się, że rozmowy nie były wiążące, a struktury wrocławskiej „Solidarności”, posiadając własne silne zaplecze dziennikarskie i informacyjne, nie zdecydowały się na wydawanie tygodnika publicystycznego. We Wrocławiu Stefan Rogowicz związał się na krótko z tygodnikiem „Solidarność Dolnośląska”, dla którego napisał kilka artykułów, jednak żaden z nich nie został opublikowany¹⁶. Rozczarowany formą i poziomem wrocławskiej prasy związkowej wiosną 1981 r. powrócił do Jeleniej Góry z zamiarem wydawania nowego tygodnika. W Jeleniej Górze Stefan Rogowicz przedstawił swój pomysł wiceprzewodniczącemu MZK Andrzejowi Piesiakowi i redaktorowi „Solidarności Jeleniogórskiej” Michałowi Orliczowi. Pomimo, że planowane czasopismo miało być tygodnikiem ogólnopolskim, podczas tego spotkania zdecydowano, że periodyk redagowany będzie w Jeleniej Górze.

Działania zmierzające do zorganizowania redakcji „Odrodzenia” rozpoczęto już w początkach maja 1981 r. Umowa o pracę zawarta między wiceprzewodniczącym Andrzejem Piesakiem a redaktorem naczelnym Stefanem Rogowiczem sygnowana jest datą 2 maja 1981 r. Jednak uchwałą powołującą tygodnik do życia podjęto dopiero w drugiej połowie maja 1981 r., podczas drugiej tury wojewódzkiego zjazdu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze. Informacje na temat dokładnej daty przegłosowania uchwały powołującej do życia czasopismo są sprzeczne. Pismo

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Relacja Andrzeja Piesiaka.

¹⁶ Rękopis artykułu w posiadaniu Michała Orlicza.

wystosowane do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk nosi datę 28 maja 1981 r. Dzień później wydrukowano informację o powołaniu tygodnika w „Solidarności Jeleniogórskiej”. J.R. Sielezin wskazywał na dzień 30 maja 1981 r.¹⁷ W uchwale Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze z dnia 14 sierpnia 1981 r., skierowanej do NSZZ „Solidarność” Dolnośląskich Zakładów Graficznych, dotyczącej przeprowadzenia akcji strajkowej w związku utrudnianiem druku tygodnika przez Służbę Bezpieczeństwa, podano, że tygodnik został powołany do życia podczas pierwszego zjazdu delegatów NSZZ uchwałą z dnia 16 maja 1981 r.¹⁸

Fakt powołania redakcji w trakcie zjazdu nie był sprawą oczywistą, ponieważ wielu delegatów odnosiło się nieprzychylnie do tego projektu, zarzucając trzonowi redakcji wcześniejszą pracę w prasie oficjalnej i ich PZPR-owski rodowód. Po burzliwych dyskusjach udało się przegłosować większością głosów powołanie do życia tygodnika „Odrodzenie”. Podczas zjazdu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze udzielił redakcji pożyczki w wysokości 1 mln złotych, co miało umożliwić start tygodnikowi. Zdaniem Rogowicza pożyczka ta została w całości spłacona do końca września 1981 r.¹⁹

Formowanie redakcji tygodnika „Odrodzenie” rozpoczęto na długo przed uzyskaniem zgody na jego wydawanie w strukturach NSZZ „Solidarność” regionu jeleniogórskiego. Pierwsze umowy między kierownictwem Związku w Jeleniej Górze, a osobami wytypowanymi do stworzenia redakcji zostały podpisywane już na początku maja 1981 r. Według Michała Orlicza i Andrzeja Piesiaka pracowników etatowych redakcja tygodnika miała niewielu, a większość zatrudniona była na umowę-zlecenie. Informacjom tym przeczą zachowane dokumenty, obejmujące niemal kompletny zbiór umów o pracę, zawieranych przez Rogowicza z osobami zatrudnianymi w redakcji. Przeważająca ich część zawierana była na czas nieokreślony i na cały etat. Nowi pracownicy otrzymywali określone zaszeregowanie, co wiązało się z wynagrodzeniem. Zachował się wykaz stanowisk oraz wymagań dotyczących wykształcenia osób przyjmowanych na określone stanowiska. Także do dziś przetrwała tabela płac. Członkowie redakcji, jak i ówczesne kierownictwo NSZZ „Solidarność” w swoich relacjach stanowczo zaprzeczyli, że dokumenty te mogły zostać sfalszowane przez Służbę Bezpieczeństwa²⁰. Kilka osób przesunięto do pracy w redakcji „Odrodzenia” z Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze i w ich przypadku nie podpisywano nowych umów o pracę. Świadczyć to może o ścisłym powiązaniu administracyjnym „Odrodzenia” i jeleniogórskiego NSZZ²¹.

Tabela wynagradzania pracowników redakcji „Odrodzenia” przewidywała 15 grup zaszeregowania i wyszczególniała 9 rodzajów stanowisk pracy: 1 grupa zaszeregowania przewidywała wynagrodzenie w wysokości 3 400 zł; 2 grupa – 3 600; 3. – 3 800; 4. – 4 000; 5. – 4 200; 6. – 4 500; 7. – 4 700; 8. – 5000; 9. – 5 300; 10. – 5 600; 11. – 6 000; 12. – 6 300; 13. – 6 700; 14. – 7000 i 15 grupa – 7 400 zł²².

Redaktor naczelny pisma miał legitymować się wykształceniem wyższym, a jego wynagrodzenie mieściło się między 8 a 15 grupą zaszeregowania. Przysługiwał mu

¹⁷ J. R. Sielezin, *Solidarność w Jeleniogórskim...*[3], s. 38.

¹⁸ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze [dalej: AP JG], *Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze 1980-1981* [1980-1984], zespół nr 83/318.

¹⁹ Relacja Stefana Rogowicza.

²⁰ Relacja Andrzeja Piesiaka.

²¹ Tamże.

²² AP JG, zespół nr 83/318.

również dodatek funkcyjny między 5 a 12 grupą. Pensja zastępcy redaktora naczelnego, również posiadającego wykształcenie wyższe, zaszeregowana została między 6 a 15 grupą. Przysługiwał mu także dodatek funkcyjny mieszczący się między 3 a 10 grupą. Sekretarz redakcji posiadać miał wyższe wykształcenie, a jego pobory przewidziano między 5 a 12 grupą, podobnie publicysta, z dodatkiem funkcyjnym uplasowanym między 3 a 10 grupą uposażenia. Kierownik działu zobowiązany był do posiadania wykształcenia wyższego, a jego pobory kształtowały się pomiędzy 4 a 10 grupą zaszeregowania, z dodatkiem funkcyjnym pomiędzy 3 a 8 grupą. Pensja reportera z wyższym wykształceniem zaszeregowana została w grupie między 4 a 12. Redaktor z tytułem magistra mógł liczyć na pobory pomiędzy grupą 2 a 9 bez dodatków. Fotoreporter zobowiązany został do posiadania wykształcenia średniego, a jego uposażenie mieściło się między 1 a 9 grupą. Ostatnim wyszczególnionym stanowiskiem był redaktor agencyjny z wykształceniem wyższym i zaszeregowaniem między 3 a 10 grupą, z dodatkiem funkcyjnym między 1 a 5 grupą²³.

Pierwszą umowę o pracę podpisano 1 maja 1981 r. między wiceprzewodniczącym MKZ w Jeleniej Górze Andrzejem Piesiakiem a Teresą Koczarską. Umowa dotyczyła pracy na cały etat, z wyszczególnieniem stanowiska: kierownik działu publicystyki. Zatrudniona otrzymała uposażenie podstawowe w wysokości 6300 zł. Umowa zobowiązywała Teresę Koczarską do stawienia się w pracy dnia 4 maja 1981 r.²⁴ Koczarska, tak samo jak Stefan Rogowicz, zatrudniona była w Zarządzie Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” we Wrocławiu. Tego samego dnia w redakcji zatrudniono Irenę Zielińską, otrzymała 1/2 etatu jako publicystka²⁵.

Kolejną osobą zatrudnioną przez MKZ w redakcji „Odrodzenia” był Stefan Rogowicz, który jako redaktor naczelny podpisał umowę 2 maja 1981 r. Umowa była wystawiona na czas nieokreślony z uposażeniem podstawowym 7000 zł oraz 2000 zł dodatku funkcyjnego²⁶. Według zachowanych dokumentów Stefan Rogowicz i Teresa Koczarska do chwili podpisania umów o pracę z MKZ-tem w Jeleniej Górze byli związani podobnymi umowami z Międzyzakładową Komisją Związkową we Wrocławiu. Ostatnim pracownikiem zatrudnionym w redakcji jeszcze przed uchwałą zezwalającą na działalność tygodnika był Waldemar Borek, który swoją umowę o pracę na czas nieokreślony w pełnym wymiarze godzin na stanowisku zastępcy sekretarza redakcji podpisał 15 maja 1981 r.²⁷

Po zawarciu umów o pracę osoby tworzące jeszcze nieformalnie redakcję tygodnika „Odrodzenie” przystąpiły do organizacji zaplecza, które umożliwiłoby prawidłową działalność tytułu na ówczesnym rynku. Jeszcze przed uchwałą, jaka zapadła na zjeździe jeleniogórskiego MKZ-tu w maju 1981 r., uzyskano zgodę władz centralnych NSZZ „Solidarność” na wydawanie tygodnika oraz wystosowano pismo do Prezesa Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z prośbą o zgodę na wydawanie ogólnopolskiego tygodnika „Odrodzenie”. Dnia 14 lipca 1981 r. zgoda taka została udzielona²⁸.

Po uchwale delegatów wojewódzkiego zjazdu NSZZ „Solidarność” redaktor naczelny rozpoczął właściwe formowanie redakcji. Umowy o pracę w „Odrodzeniu” na masową skalę były podpisywane od 1 czerwca 1981 r. Naturalnie najwięcej podpisano ich właśnie w tym dniu. Redaktor naczelny umowy z Anną Wandą

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ Archiwum prywatne Stefana Rogowicza.

Ćwięcek, na czas nieokreślony w pełnym wymiarze godzin. Z dniem 1 lipca podjęła ona pracę na stanowisku kierownika działu informacji z uposażeniem w wysokości 6300 zł, z dodatkiem funkcyjnym wynoszącym 1000 zł. Ćwięcek była pracownikiem Polskiej Agencji Prasowej, oddelegowanym do Jeleniej Góry. Wraz z Rogowiczem i Koczarską stanowiła trzon redakcji tygodnika, jednocześnie nie zaprzestała pracy dla PAP-u.

Kolejną umowę podpisano z Mariuszem Człuchyńskim, który podjął pracę na czas nieokreślony, w pełnym wymiarze czasu pracy, na stanowisku fotoreportera redakcji z wynagrodzeniem w wysokości 3000 zł. Człuchyński jeszcze tego samego dnia zobowiązany został do stawienia się w pracy²⁹. Również 1 czerwca zawarto umowę z Andrzejem Chmielewskim. Została ona podpisana na czas nieokreślony, w pełnym wymiarze godzin, na stanowisku sekretarza redakcji z uposażeniem w wysokości 6300 zł oraz z dodatkiem funkcyjnym w wysokości 1000 zł³⁰. Tego samego dnia umowę o pracę w „Odrodzeniu” podpisali także Janusz Wrzał i Bogdan Michalski³¹. Ostatnią osobą przyjętą do pracy w redakcji „Odrodzenia” tego dnia był Stanisław Wierdak. Zachowało się pismo Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze do Urzędu Gminy w pobliskim Jeżowie Sudeckim z prośbą o przekazanie pracownika do nowo tworzącej się redakcji. Umowa z Wierdakiem, zatrudnionym na stanowisku redaktora technicznego, została podpisana na czas nieokreślony, z uposażeniem 3000 zł i czasem pracy obejmującym 1/2 etatu³².

Kolejną umowę podpisano 10 czerwca z Barbarą Jarosewicz, która podjęła pracę na stanowisku maszynistki, a umowa została podpisana na czas nieokreślony z uposażeniem w wysokości 4500 zł. Od 1 sierpnia 1981 r. Jarosewicz została przeniesiona z redakcji tygodnika publicystycznego „Odrodzenie” do pracy w Zarządzie Regionu NSZZ Solidarność w Jeleniej Górze³³.

Następną umowę o pracę podpisano 15 czerwca z Marią Dunikowską, zatrudnioną w „Odrodzeniu” jako publicystka, w pełnym wymiarze godzin, z wynagrodzeniem 5300 zł³⁴. Od 6 lipca 1981 r. pracę w redakcji rozpoczęła Magdalena Skomorowska. Umowa została podpisana 3 lipca i obejmowała wynagrodzenie w wysokości 5000 zł za pracę na stanowisku korektora³⁵. Dnia 15 lipca 1981 r. do pracy została przyjęta Maria Czarnkowska-Borek. Na stanowisku publicystki, pracującej w pełnym wymiarze godzin, miała otrzymać wynagrodzenie w wysokości 5300 zł. Umowa została zawarta na czas nieokreślony³⁶. W tym samym dniu na stanowisko publicysty został przyjęty Marek Stypaniak. Umowa przewidywała pracę na cały etat z uposażeniem 5300 zł i nieokreślonym czasem obowiązywania umowy³⁷.

Od połowy lipca 1981 r. sytuacja personalna redakcji tygodnika „Odrodzenie” była względnie stabilna. Redakcja dopiero powstawała i w kwestiach kadrowych brakło jeszcze pewności, że ten pierwszy etap przyjęć do pracy został już zakończony.

Z zachowanych dokumentów wynika, że kolejne osoby przyjęto do pracy w połowie sierpnia. Na stanowisko kierownika sekretariatu 7 sierpnia 1981 r.

²⁹ AP JG, zespół nr 83/318.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

ODRODZENIE

TYGODNIK PUBLICYSTYCZNY

nr 23

Jelenia Góra

13 grudnia 1981

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH ZAKŁADÓW, ŁĄCZcie SIĘ!

ISSN-0209-8896

CENA 10 ZŁ

O co chodzi chłopom (s. 7) oraz o tym, że zgody narodowej nie należy budować od dachu (komentarz, s. 3) — w jaki sposób zostało ukarane miasto (reportaż z Radomia, s. 4) — o radośnych rozróbach w „Mazowszu” (s. 1) — jeszcze raz o „betonie” (s. 4) — na czym polegają problemy Śląska i Zagłębia (rozmowa z Leszkiem Walliszewskim, s. 9) — kawałek niektamanej historii z udziałem rodziny Lenina i Piłsudskiego (s. 8) — co sądzą na Zachodzie o układzie sił politycznych w Polsce (tłumaczenie, s. 6)



Rząd odrzucił możliwość dialogu ze społeczeństwem (świadectwo z przysięgi K.K. — strona 2) FOT. JAN PONIATOWSKI

Sceny myśliwskie z Regionu

MAREK STYPANIAK

Sytuacja, jaka w ciągu ostatnich miesięcy wytworzyła się we władzach „Solidarności” w Regionie „Mazowsze” budzi wśród członków i sympatyków Związku w całym kraju coraz większy niepokój. Dochodzące do nich, ostatnio coraz częstsze, informacje o toczących się tam walkach frakcyjnych, o niesnaskach i sporach w łonie Zarządu Regionu, są jednak fragmentaryczne i nie oddają tragizmu wydarzeń.

ROZDANIE KART

Przez pierwsze pół roku — od sierpnia 1980 r. — w Regionie „Mazowsze” nie było poważniejszych sporów i konfliktów rozbijających pracę Zarządu. Niedługo przed i WZD regionu zaczęły się jednak tworzyć nowe grupy nacisku organizujące pewne ilości wyborców. Były to — jak twierdzi Jacek Bukowski z „Polkowice” — grupy ludzi nie posiadające żadnego programu, ale pragnące dorwać się do władzy. Części jednak spośród tych ludzi udało się wejść w skład nowego wybranego Zarządu. W tym momencie okazało się, że wspomniane grupy usiłują powiększyć się liczebnie, szukając jednocześnie ideologii.

Niedługo po i WZD — mówi Jacek Bukowski — jedna z tych grup przypuściła frontalny atak na drugą. Atak ten ciągle trwa, a jego skutki narastają z każdym dniem.

Motywację agresywnych poczynań wspomnianej grupy nowych członków Zarządu, jego starzy działacze widzą wyłącznie w kategoriach psychologiczno-socjologicznych.

— Pewna część osób — mówi Janusz Onysiewicz — które jakoś nie włączyły się w działanie Związku od samego początku, czy też dostatecznie weszli, aby dotrzeć do tej związkowej czwórki, postanowiła nadrobić stracony czas. Jednocześnie zaś trzeba pamiętać, że okolicę warszawską był organizowany przy pomocy takich sił, które wtedy były na miejscu. We wrześniu czy październiku ubiegłego roku, gdy ktoś zgłaszał się do nas do pracy, to istniała bardzo silna obawa — działał jest już ona nieco mniejsza, ale nadal całkowicie nie wygasła — że ten ktoś jest podektywany. W związku z tym jest rzecz naturalna, że wykory-

stawało się te osoby, które jakoś sprawdziły się wcześniej, a więc w okresie przedświątecznym, w sensie demonstrowania swego stanowiska do ówczesnej władzy. I tym samym było naturalne, że dala rąk osób, które zaczęły działać w Związku — nie tylko działacze, ale także jako personel biurowy, czy doradcy — było związanych z tzw. opozycją. Sporo wśród nich było również ludzi z KOR-u, który w Warszawie miał swoje najbliższe centrum.

W związku z tym ludzie, którzy weszli później do Związku i chcieli się przedrzeć do członków, mieli taki obraz, że oto jest pewne grono związane jeszcze z ugrupowaniami opozycyjnymi i że po prostu wszyscy reprezentują tutaj pewną linię polityczną. Wobec tego, żeby jakoś usprawniła swoje działania — bo zawsze jest ładnie jak do działań dorobi się pewna ideologia — zaczęli głosić rozmaite hasła — między innymi i takie, że „Mazowsze” jest opętane przez KOR, że trzeba te wpływy eliminować — że wystarczy tego konsekwentnie.

Najbardziej konflikt uświadomił się jednak na innej płaszczyźnie. Wspomniana grupa osób — powiada Onysiewicz — chciała bowiem narzucić zarządowi, a właściwie jego prezydium styl pracy zupełnie odmienny od panującego do tej pory. Ci ludzie przysili pod chwytliwymi hasłami: że trzeba zrobić porządek, że trzeba organizacyjnie to wszystko poprawić. Niestety okazało się, że cała ta poprawa organizacyjna miała polegać na tym, iż ustanowić, że aby poprawić pracę jakiejś agencji, to trzeba skrupulatnie napisać jej regulamin. Jeśli zaś ten regulamin będzie jeszcze zatwierdzony przez Zarząd, to ta agenda będzie funkcjonować doskonale.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 5

Pierwsza strona 23 numeru „Odrodzenia” z 13 grudnia 1981 r.

Barbarę Zalewską-Wieczorek. Zastąpiła ona zatrudnionego w połowie maja sekretarza redakcji Waldemara Borka. Umowa została podpisana na cały etat, na czas nieokreślony, z wynagrodzeniem 5600 zł³⁸. Dnia 15 sierpnia 1981 r. do pracy przyjęto nowego fotoreportera, Jana Poniatowskiego³⁹. Kolejne osoby zatrudniono w redakcji we wrześniu. I tak 1 września przyjęto pracownika sekretariatu Irenę Tomaszewską. Umowę podpisano na czas nieokreślony, w pełnym wymiarze godzin, z wynagrodzeniem 5300 zł⁴⁰. Również tego samego dnia zatrudniony został kolejny fotoreporter Włodzimierz Klec. Tak samo jak jego poprzednik otrzymał cały etat na czas nieokreślony, z wynagrodzeniem 5300 zł⁴¹. Dnia 1 października pracę w „Odrodzeniu” rozpoczął Mieczysław Piasecki⁴², a 7 października Witold Czerwiński, pracujący na stanowisku redaktora technicznego, z uposażeniem wynoszącym 5300 zł, zatrudniony w pełnym wymiarze godzin, na czas nieokreślony⁴³. Dnia 1 listopada do pracy przyjęty został Janusz Wrzał. Zatrudniono go na stanowisku publicysty, z wynagrodzeniem 5300 zł. Do redakcji trafił z Zespołu Szkół w Jeżowie Sudeckim⁴⁴. Wrzał został przyjęty do pracy na czas nieokreślony, w pełnym wymiarze czasu pracy⁴⁵. Tego samego dnia na stanowisko publicysty zatrudniono wrocławską poetkę Mariannę Bocian⁴⁶. Ostatnią osobą zatrudnioną w redakcji tygodnika „Odrodzenie” była Urszula Kaczorowska, która swoją pracę rozpoczęła 10 listopada 1981 r., jako sekretarka-maszynistka. Praca była przewidziana w pełnym wymiarze godzin, na czas nieokreślony, z uposażeniem 5300 zł⁴⁷. Miesiąc później tygodnik zaprzestał swojej działalności.

Z zachowanych dokumentów wynika, że 20 listopada 1981 r. redakcja tygodnika „Odrodzenie” liczyła 15 pełnoetatowych pracowników i stan ten utrzymał się od lipca 1981 r.⁴⁸ Oprócz pracowników pełnoetatowych w „Odrodzeniu” udzielali się także etatowi pracownicy Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze. Miedzy innymi redaktor „Solidarności Jeleniogórskiej” Michał Orlicz, który dla „Odrodzenia” pośredniczył w kontaktach z Dolnośląskimi Zakładami Graficznymi, gdzie tygodnik był drukowany oraz pomagał w zdobywaniu odpowiedniego papieru. Redakcja tygodnika mogła również liczyć na współpracę innych osób. Do tego grona należał felietonista Wojciech Jankowski, który mimo regularnego pisywania felietonów, cieszących się dużą popularnością wśród czytelników, nie został zatrudniony w redakcji, nie był także członkiem „Solidarności”, a jedynie jej sympatykiem⁴⁹. Redaktor naczelny starał się za wszelką cenę pozyskać do redakcji osoby kompetentne. Przy powstawaniu tygodnika uczestniczyło więc znacznie więcej osób, wiele z nich do dziś dnia zostało anonimowych.

Siedzibę redakcji usytuowano w tym samym budynku, w którym mieścił się Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze, przy ulicy Kasprowicza 17. Od początku istnienia pisma zakładano przeniesienie jego siedziby z Jeleniej Góry do większego miasta. Jak wynika z relacji członków redakcji, w pierwszej kolejności stawiano na Łódź. Wybór tego ośrodka spowodowany był przede wszystkim dobrymi relacjami niektórych członków redakcji z tamtejszym środowiskiem

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Relacja Wojciecha Jankowskiego z 16 października 2009 r.

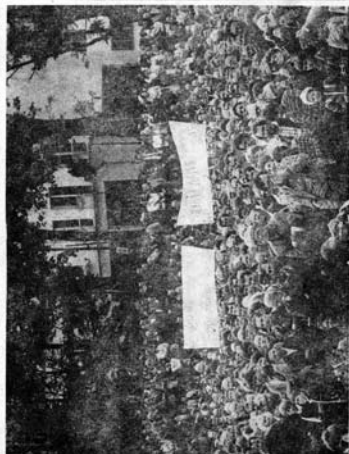


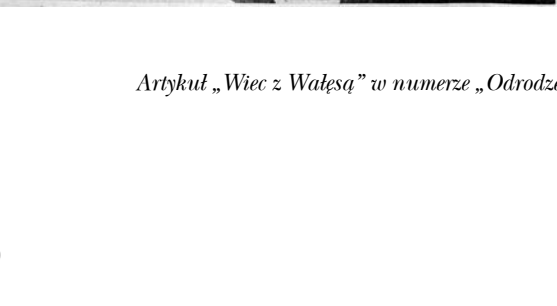
WIEC Z WAŁĘSĄ

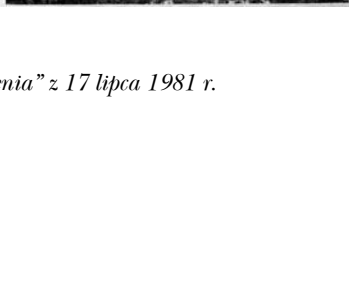




















opozycyjnym oraz powiązaniami personalnymi „Odrodzenia” z Łodzią, uosabianymi przez Marka Stypaniaka, który będąc etatowym publicystą tygodnika na stałe przebywał w Łodzi. Z postacią tą wiąże się niewyjaśniona do końca sprawa defraudacji pieniędzy z kasy redakcji. Według zachowanych dokumentów Marek Stypaniak w listopadzie 1981 r., za rażące nadużycia finansowe, został zwolniony w trybie dyscyplinarnym z redakcji tygodnika „Odrodzenie”⁵⁰. Jednak większość członków redakcji bierze Marka Stypaniaka w obronę tłumacząc, iż padł on ofiarą prowokacji przygotowanej przez Służbę Bezpieczeństwa⁵¹.

Cenzura

„Odrodzenie”, podobnie jak wszystkie pisma kraju, było poddawane obowiązkowej cenzurze. Z krótkiego okresu działalności redakcji tygodnika zachowała się bogata korespondencja urzędowa z Głównym Urzędem Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Jest to korespondencja z urzędem na szczeblu wojewódzkim, bardzo nieprzychylnym redakcji, jak i bardziej łagodnym centralnym.

Uwarunkowania prawne, dzięki którym tygodnik mógł zostać powołany do życia, były wynikiem porozumień sierpniowych zawartych przez przedstawicieli NSZZ z władzami PRL. Jednym z postulatów podpisanych w Stoczni Gdańskiej była zmiana ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk. Wedle ustaleń rząd miał w ciągu 3 miesięcy wnieść do sejmu nowy projekt tej ustawy. Jednocześnie powstał społeczny projekt ustawy, przy tworzeniu którego główną rolę odgrywali prawnicy i publicyści NSZZ „Solidarność”. W grudniu 1980 r. i styczniu 1981 r. odbywały się konsultacje nad obydwojema projektami, które nie miały dostatecznej ilości punktów stycznych, dlatego też w wielu kwestiach spornych zdecydowano o rozwiązaniach wariantowych⁵². Jednak w chwili wpłynięcia projektu do sejmu konsultanci społeczni nie mieli wpływu na prace z nim związane, w związku z czym rozwiązania wariantowe zostały zniesione⁵³. Prace nad nową ustawą były szeroko komentowane przez prasę opozycyjną. Dnia 31 lipca 1981 r. nowa ustawa została uchwalona, normalizując poddany intensywnym przemianom rynek prasy w Polsce⁵⁴.

Zgoda GUKPiW z 14 lipca 1981 r. przewidywała wydawanie tygodnika „Odrodzenie” w formacie A-3, objętości 16 stron i nakładzie 100 000 egzemplarzy⁵⁵.

Pierwszy numer tygodnika ukazał się już 26 czerwca 1981 r. Redakcja formując swoje szeregi postanowiła nie czekać na oficjalne pisma, skorzystać z furtki administracyjnej i wyłącznie na terenie Jeleniej Góry wydać numer próbny, oznaczony numerem „0”. Tak samo dwa tygodnie później, tj. 10 lipca 1981 r. został wydany kolejny numer „0”, który przyjęty został z ogromnym zainteresowaniem. Po raz kolejny zdecydowano się na ten fortel w oczekiwaniu na formalną decyzję Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Zgoda na wydawanie pisma przyszła cztery dni później. Według Stefana Rogowicza powodem przeciągania terminu wydania decyzji mogła być niechęć organów państwowych oraz próba zniechęcenia redakcji. Kolejny numer wydano 17 lipca (bez numeru), natomiast tydzień później, tj. 24 lipca tygodnik „Odrodzenie” został opatrzony numerem 3.

⁵⁰ AP JG, zespół nr 83/318.

⁵¹ Relacja Stefana Rogowicza.

⁵² Z. Radzikowska, *Z historii walki o wolność słowa w Polsce: (cenzura w PRL w latach 1981-1987)*, Kraków 1990, s. 6.

⁵³ Tamże, s. 8.

⁵⁴ Dziennik Ustaw nr 20 z 12.08.1981 r., poz. 99.

⁵⁵ Archiwum prywatne Stefana Rogowicza.

Problemy z cenzurą pojawiły się 14 lipca, gdy tygodnik zaczął się regularnie ukazywać. Stefan Rogowicz wspomina, że Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, poprzez wywieranie presji, dążył do przejęcia kontroli, zarówno nad treścią tygodnika, jak i nad jego drukiem. Do dziś zachowały się dokumenty świadczące o ożywionej polemice między redakcją tygodnika „Odrodzenie” a GUKPPiW. Redakcja cały ciężar uzgodnień przed wydaniem kolejnego numeru spychała na barki prezesa GUKPPiW Stanisława Kosickiego, odpowiedzialnego centralnie za cenzurę w Polsce.

Do pierwszego konfliktu z cenzurą doszło już 17 lipca 1981 r., czyli w dniu ukazania się pierwszego, legalnego numeru. Z powodu niedopilnowania obowiązków przez pracownika cenzury numer ten był kolportowany przez Związek, a zgoda na jego dystrybucję została wydana z kilkugodzinnym opóźnieniem dopiero po interwencji redaktora. Innym bardzo ważnym wydarzeniem, do jakiego doszło w relacjach z Urzędem Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, było wydanie numeru 7 z 21 sierpnia 1981 r. Pomimo zastrzeżeń cenzora co do treści i zgody na druk, numer ten został opublikowany po uprzedniej uchwale NSZZ „Solidarność” dotyczącej strajku w jeleniogórskim oddziale Dolnośląskich Zakładów Graficznych. Podczas trwającego strajku związkowcy wydrukowali cały nakład „Odrodzenia”, a zamiast spornego tekstu, który miał znajdować się na pierwszej stronie, umieścili wielki wielokropek, dając tym samym opinii publicznej sygnał o naciskach ze strony cenzury. Epizod ten spotkał się z ostrą reakcją Urzędu Kontroli Prasy. W piśmie z dnia 21 sierpnia 1981 r. prezes Stanisław Kosicki oświadczył, że jeśli powtórzą się podobne incydenty, to umowa z 14 lipca 1981 r., zezwalająca na wydawanie tygodnika, zostanie cofnięta⁵⁶. Dostyc częstym paragrafem ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk z dnia 31 lipca 1981 r., jaki przytaczany był w uzasadnieniu odmowy na publikację określonego artykułu, był § 2, mówiący o naruszeniu tajemnicy państwowej i godzeniu w obronność kraju. Paragraf ten zastosowano między innymi blokując artykuł Leszka Martiniego pt. *Ile kosztuje zagłuszanie?* Mimo odwołania złożonego 12 listopada przez redakcję, artykuł ten nigdy nie został opublikowany. Pomimo silnych tarć na linii Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk a redakcja „Odrodzenia” w dniu 6 grudnia 1981 r. urząd ponownie udzielił zgody na wydawanie tygodnika w nakładzie 100 000 egzemplarzy, objętości 16 stron, w formacie A-3. Zgoda została wydana na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1982 r.⁵⁷ Wprowadzenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego uniemożliwiło realizację tego zezwolenia.

Druk

Umowa z jeleniogórskim oddziałem Dolnośląskich Zakładów Graficznych, umożliwiająca druk tygodnika, została zawarta już w maju 1981 r. Kierownikiem tychże Zakładów w Jeleniej Górze był Romuald Witczak, który choć z racji pełnionej funkcji musiał należeć do PZPR, był przychylnie nastawiony zarówno do idei wydawania tygodnika, jak i do zespołu redakcyjnego. Członkowie redakcji wspominając tę postać, przedstawiali Witczaka bardzo pozytywnie, jako osobę przychylną tygodnikowi i stanowiącą przeciwwagę do postawy prezentowanej przez panią cenzor⁵⁸.

Zgoda Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk opiewała na

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Relacja Stefana Rogowicza.

wydawanie 100 000 egzemplarzy tygodnika. Jednak ze względu na brak odpowiedniego zaplecza technicznego liczbę tę ograniczano do 20 000 egzemplarzy. Jeleniogórski oddział DZG nie posiadał na stanie sprawnej offsetowej maszyny rotacyjnej, dzięki której można byłoby osiągnąć nakład 100 000. Maszyna w Jeleniej Górze była, jednak jej rozruch przewidziany był dopiero na drugi kwartał 1982 r.⁵⁹ Postanowiono zatem drukować „Odrodzenie” na maszynie typograficznej płaskiej. Oprócz ograniczonych mocy przerobowych mogła ona drukować jedynie na papierze arkuszowym. Nastręczało to ogromnych trudności związanych z pozyskaniem papieru gazetowego. Papier gazetowy, jaki oficjalnie otrzymywał NSZZ „Solidarność” na druk swoich periodyków, był w rolach. Niestety, nie nadawały się one do drukowania „Odrodzenia”. Redakcja, przy wsparciu personalnym Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze, właściwy papier zdobywała we własnym zakresie. Niezastąpiony w tym przypadku był Krzysztof Kubasiak, który papier zdobywał na własną rękę. Zaslugi w tej dziedzinie miała również organizacja związkowa zakładów papierniczych w Głuszycy, dzięki wsparciu której udało się pozyskać odpowiednie zasoby papieru umożliwiającego drukowanie czasopisma⁶⁰. Papier zdobywano też z różnych innych źródeł, nawet w oddalonej o kilkaset kilometrów Łodzi. Jak stwierdził Michał Orlicz: Krzysztof Kubasiak często zniknął na kilka dni, po czym wracał z dostateczną ilością papieru, pozyskanego w sobie tylko znany sposób. Często był to papier czarnorynkowy lub po prostu kradziony przez pracowników papierni i następnie przekazywany Związkowi⁶¹. Niemożność skorzystania z przydziałowego papieru gazetowego skutkuje po dziś dzień tym, że zachowane egzemplarze „Odrodzenia” są w bardzo złym stanie.

Stefan Rogowicz w swoich wspomnieniach, mówiąc o druku tygodnika, wiele miejsca poświęcił współpracy między redakcją a pracownikami drukarni. Pomimo umowy zawartej już w maju 1981 r. z Dolnośląskimi Zakładami Graficznymi i wypracowaniu określonego harmonogramu pracy, druk nigdy nie odbywał się w zaplanowanym wcześniej terminie i wiązał się z pracą w nadgodzinach. Pociągało to za sobą dodatkowe koszty, jakie ponosiła redakcja. Drukarze byli jedynymi fachowcami w swojej dziedzinie w mieście, co powodowało duże obłożenie ich zleceniami. Stefan Rogowicz wspomina drukarzy jako młodych, miłych ludzi, którzy sympatyzowali z „Solidarnością”, a nawet byli jej członkami. Świadczy o tym strajk przeprowadzony po 15 sierpnia 1981 r. w DZG, podczas którego wydrukowano nielegalnie numer 7 periodyku.

Zachowała się także korespondencja między Dolnośląskimi Zakładami Graficznymi w Jeleniej Górze, a redakcją tygodnika „Odrodzenie”. Z jej treści wynika, że współpraca między redakcją a drukarnią była pełna napięcia, oraz że winą za zaistniałe nieporozumienia instytucje obarczały się wzajemnie⁶².

Klisze do zdjęć, których w „Odrodzeniu” było stosunkowo dużo, ze względu na brak chemigrafii na miejscu wytrawiano we Wrocławiu, po czym wracały do Jeleniej Góry, gdzie dołączano je do składu określonego numeru. Wydrukowane arkusze tygodnika trafiały do Zarządu Regionu NSZZ w Jeleniej Górze. Z pojedynczych arkuszy składano tam ręcznie pojedyncze egzemplarze pisma. Czynność ta była zarezerwowana dla chcących dorobić studentów oraz dla młodzieży szkolnej, która ochoczo stawiała się na każde wezwanie. Poskładane numery „Odrodzenia” trafiały następnie do kolportażu.

⁵⁹ Relacja Romualda Witczaka z 23 września 2009 r.

⁶⁰ Relacja Stefana Rogowicza.

⁶¹ Relacja Michała Orlicza.

⁶² AP JG, zespół nr 83/318.

Kolportaż

Początkowo kolportaż tygodnika odbywał się jedynie kanałami związkowymi, co ograniczało jego zasięg do województwa jeleniogórskiego. System kolportażu „Odrodzenia” opracował Michał Orlicz, który stworzył na terenie województwa system pajęczyny⁶³. Polegało to na tym, że z Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze określona liczba egzemplarzy wysyłana była kanałami Związku do 5 największych zakładów pracy w województwie, te z kolei miały rozesłać je do pięciu kolejnych itd. Cała ta pajęczyna obejmowała swoją strukturą nawet najmniejsze zakłady województwa, gdzie działały komórki NSZZ „Solidarność”. Z zachowanych odręcznych notatek osób zajmujących się w redakcji tygodnika kolportażem wynika, że do największych zakładów województwa wysyłanych było od 600 nawet do 7800 egzemplarzy tygodnika⁶⁴. Liczba kolporterów w województwie jeleniogórskim, którzy pobierali numery „Odrodzenia” z siedziby Zarządu Regionu, wahała się od 9 do 19 osób. Każda z nich miała swoich odbiorców. Egzemplarze tygodnika były wydawane bezpłatnie, jednak każdy z kolporterów zobowiązany był po sprzedaniu pobranych egzemplarzy pisma, złożyć w redakcji pozyskane ze sprzedaży pieniądze, zapewne podczas odbierania następnego numeru „Odrodzenia”. Nakład tygodnika wynosił 20 tys. egzemplarzy. Liczba zwrotów była minimalna. Natomiast w poszczególnych miesiącach liczba niedoborów w nakładzie wynosiła od około 600 do 1200 egzemplarzy⁶⁵. Wpływ na to miały zarówno warunki panujące w drukarni, jak i uchybienia w przechowywaniu, odbiorze, transporcie i kolportażu tygodnika.

Jak podał Michał Orlicz, odpowiedzialny za druk i kolportaż tygodnika, z 20 000 nakładu co tydzień 20% było kolportowanych kanałami związkowymi na terenie całego kraju. Nieocenione zasługi w tym przedsięwzięciu mieli kolejarze. Dzięki ich pomocy „Odrodzenie” docierało do wszystkich ważniejszych ośrodków w Polsce.

Od sierpnia 1981 r. Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze czynił starania o wprowadzenie tygodnika „Odrodzenie” do rozpowszechniania w strukturach Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej Prasa, Książka, Ruch. RSW Prasa, Książka, Ruch zgodziła się na kolportaż tygodnika za pośrednictwem swojej sieci od 1 stycznia 1982 r.⁶⁶ Według osób związanych z tygodnikiem próbne egzemplarze w kioskach „Ruchu” były dostępne już pod koniec listopada 1981 r. Fakt obecności „Odrodzenia” w kioskach związkowy z NSZZ „Solidarność” odnotowali w ostatnich dniach listopada w Szczecinie, Gdańsku, Białymstoku i Łodzi⁶⁷.

Koniec tygodnika „Odrodzenie”

W piątek 11 grudnia 1981 r. 23. numer tygodnika „Odrodzenie” został przetransportowany do siedziby Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze. Od poniedziałku 14 grudnia miał być kolportowany kanałami związkowymi w województwie jeleniogórskim oraz wysłany kanałami związkowymi do ważniejszych ośrodków w kraju. Z kolei numer 24. miał być drukowany od poniedziałku w Dolnośląskich Zakładach Graficznych, a jego skład został już przygotowany. Czekano jedynie na klisze, które w poniedziałek miały przyjechać z Wrocławia.

⁶³ Relacja Michała Orlicza.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ AP JG, zespół nr 83/318.

⁶⁷ Relacja Michała Orlicza.

W niedzielę rano siedziba Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” została zajęta przez Służbę Bezpieczeństwa i doszczętnie zdemolowana, los ten podzieliła także redakcja tygodnika „Odrodzenie”. Cały nakład przewieziono do jeleniogórskiego oddziału Dolnośląskich Zakładów Graficznych, gdzie miał zostać zdeponowany w odpowiednio przygotowanym magazynku. Romuald Witczak w swojej relacji z tego zajścia wspominał, że SB po złożeniu egzemplarzy numeru 23. „Odrodzenia” zaplombowała pomieszczenie i nakład tygodnika przeleżał tam do końca lutego 1982 r. Dopiero wtedy podjęto decyzję o jego zniszczeniu. W tym celu polecono przewieźć egzemplarze „Odrodzenia” do dyrekcji DZG w Wałbrzychu. Kierowca oddelegowany do tego zadania nie miał przy sobie odpowiednich dokumentów i w okolicach Marciszowa został zatrzymany przez milicję. Aresztowano go i dopiero po interwencji dyrektora DZG wypuszczono na wolność⁶⁸.

Większość pracowników redakcji została aresztowana w pierwszych dniach stanu wojennego. Osadzono ich w obozach internowania w Kamiennej Górze i Głogowie. Wolność ograniczono im na czas od kilku tygodni do kilku miesięcy. W tym czasie mieniem redakcji dysponował zarząd komisaryczny w Jeleniej Górze. W marcu i kwietniu pracownicy redakcji otrzymali od tegoż zarządu wypowiedzenia z pracy. Do tej chwili byli pracownikami redakcji tygodnika „Odrodzenie” i mimo iż nie wykonywali w redakcji żadnej pracy, otrzymali z tego tytułu wynagrodzenie⁶⁹. Większość osób zatrudnionych w redakcji nie zgodziła się z decyzją zarządu komisarycznego. Mając w swoim posiadaniu zgodę GUKPPiW na wydawanie tygodnika „Odrodzenie” od 1 stycznia do 30 grudnia 1982 r.⁷⁰, pracownicy redakcji wytoczyli władzom wojewódzkim proces sądowy o przywrócenie do pracy. W ciągu następnych miesięcy sprawa trafiała do sądów coraz wyższych instancji, włącznie z centralnym sądem administracyjnym w Warszawie. Centralny sąd administracyjny żądania redakcji oddalił pod koniec września 1982 r. W chwili, gdy większość osób związanych z „Odrodzeniem” przebywała już za granicą. Niewielu spośród nich wróciło po 1989 r. do Polski. Niemal wszyscy pracownicy redakcji żyją do dziś.

Twórcy tygodnika „Odrodzenie”

Spośród osób zaangażowanych w powstanie tygodnika „Odrodzenie” wielu działaczy związkowych i publicystów do dziś pozostało anonimowych. Na kartach kolejnych wydań tygodnika zachowały się nazwiska konkretnych autorów jednak często zdarzało się, iż osoby te znikają z tzw. „pola widzenia” i ślad po nich urywał się na dobre.

Inicjatorami powstania tygodnika „Odrodzenie” w Jeleniej Górze byli: Stefan Rogowicz, Waldemar Borek, Andrzej Piesiak i Michał Orlicz. Bez wątpienia dzięki ich determinacji i wielkiemu poświęceniu tygodnik mógł powstać w znanej formie oraz miał szansę na dynamiczny rozwój już od pierwszych dni istnienia redakcji.

Pomysłodawcą tygodnika był Stefan Rogowicz. Urodził się 15 stycznia 1953 r. w Nowej Rudzie, w 1977 r. ukończył studia magisterskie na kierunku filologia polska Uniwersytetu Wrocławskiego. Podczas studiów publikował artykuły we wrocławskim społeczno-kulturalnym miesięczniku „Odra”. Następnie związał się zawodowo z redakcją lokalnego tygodnika „Nowiny Jeleniogórskie”. Od maja

⁶⁸ Relacja Romualda Witczaka. Por. tegoż „Od roku 1945 drukujemy po polsku” [w:] „Czarna sztuka”. 300 lat drukarstwa”, Jelenia Góra 2009, s. 75.

⁶⁹ AP JG, zespół nr 83/318.

⁷⁰ Tamże.

do grudnia 1981 r. był redaktorem naczelnym tygodnika „Odrodzenie”. Podczas pierwszych dni stanu wojennego podjął próby organizacji struktur podziemnych NSZZ w Jeleniej Górze⁷¹. W sierpniu 1982 r. opuścił Polskę i wyemigrował do RFN. Osiadł w Monachium, gdzie wraz z Teresą Koczarską podjął współpracę z polską sekcją Radia „Wolna Europa”⁷². W 1985 r. rozpoczął wydawanie periodyku „Myśl Solidarna” w strukturach Zarządu Wolnych Polaków. Pracował także w redakcji bawarskiego pisma „Woasst Scho”. Od początku lat 90. związany był zawodowo z Uniwersytetem w Monachium⁷³.

Kolejną osobą, która podjęła się organizacji redakcji tygodnika „Odrodzenie” był urodzony 17 sierpnia 1955 r. w Cieplicach Śląskich, Waldemar Borek. W 1980 r. ukończył Uniwersytet Wrocławski, następnie związał się zawodowo z RSW Prasa-Książka-Ruch oraz z PZU w Jeleniej Górze⁷⁴. Był współzałożycielem jeleniogórskich struktur NSZZ „Solidarność” oraz jednym z sygnatariuszy porozumień kończących okupację przez działaczy NSZZ, jeleniogórskiego klubu „Gencjana” (1981). Do czerwca 1981 r. pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego, następnie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze. Od początku maja 1981 r. brał udział w organizowaniu redakcji tygodnika „Odrodzenie”, po czym stał się etatowym dziennikarzem tej redakcji⁷⁵. W marcu 1982 r. został zwolniony z pracy i zajął się kolportażem podziemnych wydawnictw NSZZ. We wrześniu 1982 r. wyjechał do RFN, gdzie do 2006 r. współpracował z niemieckimi czasopismami, między innymi jako korespondent wojenny w Kosowie⁷⁶. W 2006 r. wrócił do Polski i obecnie przewodniczy fundacji propagującej budownictwo ekologiczne.

Andrzej Piesiak oraz Michał Orlicz to osoby z kierownictwa jeleniogórskiego NSZZ, które z ramienia Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze brały udział w tworzeniu redakcji „Odrodzenia” i przez cały okres jej działalności były zaangażowane w funkcjonowanie tygodnika.

Andrzej Piesiak urodził się w 1954 r. w Zielonej Górze. Od połowy lat 70. zatrudniony był w jeleniogórskim Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacji. We wrześniu 1980 r. był jednym z założycieli NSZZ w Jeleniej Górze. Na początku 1981 r. współorganizował protest i późniejszą okupację klubu „Gencjana”⁷⁷. Od maja 1981 r. był przewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze, zaangażowanym w tworzenie redakcji tygodnika „Odrodzenie”. Udzielał m.in. wsparcia finansowego z funduszy regionalnych struktur Solidarności świeżo powstającej redakcji⁷⁸. Od maja do grudnia 1981 r. pełnił funkcję wydawcy tygodnika „Odrodzenie”. W pierwszych dniach stanu wojennego Piesiak został aresztowany, a następnie był internowany w różnych ośrodkach odosobnienia, w których przebywał do grudnia 1982 r. W 1984 r. wraz z Renatą Jasińską-Nowak założył niezależny teatr pod nazwą „Scena 44”⁷⁹. Od 1989 r. pełnił funkcję tymczasowego przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze. Od czerwca 1989 r. piastował stanowisko senatora pierwszej kadencji. Następnie po wyborach w 1991 r.

⁷¹ M. Orlicz, *Stefan Roch Rogowicz*, [w:] *Encyklopedia Solidarności* [on line] [dostęp 3 czerwca 2010 r.], http://encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Stefan_Roch_Rogowicz.

⁷² Relacja Stefana Rogowicza.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ M. Orlicz, *Waldemar Borek*, [w:] *Encyklopedia Solidarności* [on line] [dostęp 3 czerwca 2010 r.], http://encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Waldemar_Borek

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Relacja Andrzeja Piesiaka.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ M. Orlicz, *Renata Jasińska-Nowak*, [w:] *Encyklopedia Solidarności* [on line] [dostęp 3 czerwca 2010 r.], http://encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Renata_Jasi%C5%84ska-Nowak

został senatorem drugiej kadencji Senatu RP. Organizował w tym czasie struktury wojewódzkie Kongresu Liberalno-Demokratycznego. W polityce został już na stałe i w 2001 r. tworzył jeleniogórskie struktury Platformy Obywatelskiej⁸⁰.

Kolejnym działaczem Niezależnych Związków Zawodowych, który z redakcją tygodnika związany był od samego początku jest Michał Orlicz. Urodził się w 1950 r. w Gdańsku. Ukończył Technikum Elektroniczne im. Bohaterów Poczty Polskiej. Od początku lat 70. przebywał w Jeleniej Górze. W połowie lat 70. nawiązał współpracę z wrocławskimi strukturami KOR. W tym czasie zajmował się kolportażem „Robotnika” na terenie Jeleniej Góry. We wrześniu 1980 r. założył NSZZ pracowników farmacji w jeleniogórskich zakładach „Polfa” oraz wziął udział w tworzeniu MKZ NSZZ „Solidarność” województwa jeleniogórskiego⁸¹. Od września 1980 r. był etatowym pracownikiem MKZ-tu w Jeleniej Górze, odpowiedzialnym za informację, propagandę i kolportaż wydawnictw związkowych. Wydawał związkowe druki okolicznościowe i ulotki oraz zajmował się ich rozprowadzaniem. W lutym 1981 r. współorganizował i redagował tygodnik związkowy „Solidarność Jeleniogórska”⁸². Od maja do października 1981 r. był wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze. Współtworzył struktury redakcji tygodnika „Odrodzenie” i z ramienia NSZZ odpowiadał za druk tygodnika, pozyskiwanie niezbędnych materiałów drukarskich oraz jego kolportaż⁸³. W listopadzie i grudniu 1981 r. tworzył także dziennik „Dzień Solidarności” oraz tygodnik plakatowy „Tydzień Solidarności”⁸⁴. Po ogłoszeniu stanu wojennego został aresztowany i był osadzany w różnych ośrodkach odosobnienia. Od połowy lat 80. zajmował się kolportażem wydawnictw niezależnych, m.in. „Biuletynu Dolnośląskiego”. W 1989 r. wszedł w skład Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze, gdzie odpowiadał za informację. W latach 1990-1992 redagował pismo „Po prostu”; do 2006 r. zasiadał w radzie programowej „Tygodnika Solidarność”⁸⁵.

Do czołowych publicystów tygodnika „Odrodzenie” należy zaliczyć również Teresę Koczarską. Urodziła się w 1953 r. we Wrocławiu, w roku 1977, z tytułem magistra, ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim. W tym czasie zaczęła współpracę z wrocławskim środowiskiem opozycyjnym, zajmując się kolportażem wydawnictw drugiego obiegu. Od 1978 r. była dziennikarką lokalnego tygodnika „Nowiny Jeleniogórskie”. Na początku 1981 r., wraz ze Stefanem Rogowiczem, podjęła próbę stworzenia tygodnika publicystycznego wydawanego przez wrocławski NSZZ⁸⁶. Po niepowodzeniu tego przedsięwzięcia, wiosną 1981 r. wróciła do Jeleniej Góry i z dniem 2 maja 1981 r. objęła stanowisko kierownika działu publicystyki w redakcji tygodnika „Odrodzenie”⁸⁷. W dużej mierze dzięki jej staraniom tygodnik ten uzyskał miano najszybciej rozwijającego się periodyku związkowego w Polsce. Po ogłoszeniu stanu wojennego została aresztowana za pośrednictwo w kontaktach między wrocławskimi strukturami „Solidarności” a jej jeleniogórskim odpowiednikiem. Do 1983 r. związana była z wrocławską „Solidarnością Walczącą”, w której to radiu prowadziła m.in. audycje informacyjne. Pod koniec 1983 r. wyjechała do RFN i wraz ze Stefanem Rogowiczem oraz Adamem Dyrko wydawała czasopismo „Myśl Solidarna”⁸⁸. W tamtym okresie współpraco-

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Tamże.

⁸² Relacja Michała Orlicza.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Ł. Sołtysik, *Michał Orlicz*, [w:] *Encyklopedia Solidarności* [on line] [dostęp 3 czerwca 2010 r.], http://encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Micha%C5%82_Orlicz.

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ Relacja Andrzeja Piesiaka.

⁸⁷ AP JG, zespół nr 83/318.

⁸⁸ Relacja Stefana Rogowicza.

wała także z Radiem „Wolna Europa”, gdzie zajmowała się monitoringiem mediów w Polsce oraz przygotowywała audycje robotnicze⁸⁹. Obecnie nadal mieszka i pracuje w Monachium.

Kolejną osobą, dzięki której tygodnik „Odrodzenie” mógł powstać, sprawnie funkcjonować i rozwijać się, była Anna Wanda Ćwiecek – urodzona w 1951 r. w Żiębicach. Podobnie jak Koczarska w 1976 r. ukończyła filologię polską z tytułem magistra na Uniwersytecie Wrocławskim. W tym samym roku podjęła pracę w katowickiej redakcji „Tygodnika Zachodniego”, a od 1979 r. była korespondentką PAP-u w województwie jeleniogórskim⁹⁰. W maju 1981 r. została dziennikarką tygodnika „Odrodzenie”. Nadzorowała również pracę zespołu redakcyjnego oraz prowadziła, ciesząc się dużą popularnością, dział tygodnika „Fakty-Komentarze-Poglądy”. Od początku stanu wojennego podjęła próbę zorganizowania podziemnego periodyku w Jeleniej Górze, za co została aresztowana w styczniu 1982 r. i internowana⁹¹. W lutym 1983 r. wyemigrowała do USA, gdzie w Los Angeles pracowała dla firmy Rotoflow. W 1986 r. wyjechała do Tokio i pracowała tam dla amerykańskich i brytyjskich wydawnictw branży turystycznej i filmowej. W 1992 r. wróciła do USA i podjęła studia prawnicze. Obecnie pracuje w kancelarii prawniczej Kramer Levin Naftalis and Franklin w Nowym Yorku⁹².

Wśród osób współpracujących z redakcją tygodnika „Odrodzenie” warto wymienić także pedagoga i dziennikarza Wojciecha Jankowskiego. Urodził się w 1948 r. w Gdańsku. W 1972 r. ukończył pedagogikę na Uniwersytecie Wrocławskim. Od lat siedemdziesiątych publikował swoje artykuły w wydawnictwach drugiego obiegu⁹³. W tym czasie pracował jako asystent na Uniwersytecie Wrocławskim. Od 1977 r. był nauczycielem w Liceum Ogólnokształcącym w Jeleniej Górze. W 1980 r. został asystentem na Politechnice Wrocławskiej i w tym czasie związał się z NSZZ „Solidarność”, choć nie wstąpił oficjalnie do Związku⁹⁴. Od maja do grudnia 1981 r. współpracował z tygodnikiem „Odrodzenie”, nie będąc jednak etatowym jego pracownikiem. Na łamach „Odrodzenia” publikował regularnie, ciesząc się dużym zainteresowaniem czytelnictwem, felietony oraz w śmiały sposób komentował wydarzenia w kraju. W grudniu 1981 i styczniu 1982 r. przemycił z Wrocławia do Jeleniej Góry nielegalne wydawnictwa NSZZ „Solidarność”. Inicjatywa ta zakończyła się aresztowaniem przez SB kilku działaczy NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze⁹⁵. Również w styczniu 1982 r., podczas spotkania z Jackiem Jakubcem w jednym z mieszkań na wrocławskim Psim Polu, podjął decyzję o stworzeniu nielegalnej kontynuacji tygodnika „Odrodzenie” pod nazwą „Odroczenie”. Przedsięwzięcie to było realizowane między majem a czerwcem 1982 r. W tym czasie redakcję „Odroczenia” tworzyli Wojciech Jankowski, Jacek Jakubiec, Stanisław Kumik i Monika Szwaja⁹⁶. Pismo miało częstotliwość miesięcznika i ukazywało się w nakładzie około 1000 egzemplarzy. Wtedy też Jankowski został członkiem wrocławskiego wydawnictwa „Solidarności Walczącej” – „Replika”⁹⁷. Pismo to ukazywało się do 1987 r. Po roku 1989 został etatowym publicystą, a następnie kierownikiem jeleniogórskiej redakcji „Gazety Wyborczej”, jednocześnie współpracował z lokalnymi tygodnikami. W latach 2001-2002 był reporterem w „Regional-

⁸⁹ M. Orlicz, *Teresa Zofia Koczarska*, [w:] *Encyklopedia Solidarności* [on line] [dostęp 3 czerwca 2010 r.], http://encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Teresa_Zofia_Koczarska.

⁹⁰ Relacja Stefana Rogowicza.

⁹¹ M. Orlicz, *Teresa Zofia Koczarska*...[89].

⁹² Tamże.

⁹³ Relacja Wojciecha Jankowskiego.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ Tamże.

nym Tygodniku Informacyjnym”, a od 2002 r. pracował jako reporter w „Słowie Polskim – Gazecie Wrocławskiej”. Publikował również w „Panoramie Dolnośląskiej” oraz w piśmie politycznym „Opcja na prawo”. Obecnie wykłada w Dolnośląskiej Szkole Wyższej we Wrocławiu⁹⁸.

Wielu dziennikarzy, którzy publikowali na kartach „Odrodzenia”, pozostało zapomnianych. Po latach trudno dotrzeć do informacji na ich temat. Spośród znaczących postaci dla tygodnika szerzej nieopisanych warto wspomnieć jeszcze publicystkę Marię Czarkowską-Borek, wrocławską poetkę Mariannę Bocian, Marię Dunikowską, Mariusza Człuchczyńskiego, Andrzeja Wrzala, Marcina Schrödera, Jana Sobczyka czy kontrowersyjną, w krótkiej historii tygodnika, postać Marka Stypaniaka.

Oprócz pracy etatowych dziennikarzy tygodnik mógł liczyć na publikacje osób związanych ze środowiskiem opozycyjnym. Niektórzy z autorów tekstów zamieszczonych w „Odrodzeniu” odegrali istotną rolę w późniejszych przemianach ustrojowych zachodzących w Polsce w latach 90-tych.

Na kartach tygodnika ukazały się m.in. publikacje Bronisława Geremka, Leszka Balcerowicza, Zbigniewa Bujaka czy Leszka Kołakowskiego. W numerze trzecim pojawił się artykuł znanego polityka lat 90-tych Janusza Korwin-Mikkego⁹⁹, w numerze piątym zaś opublikowany został artykuł Lecha Wałęsy *Nasz program jest prosty* – będący debiutem publicystycznym przywódcy „Solidarności”, następnie Prezydenta RP¹⁰⁰.

Liczba artykułów w kolejnych wydaniach tygodnika „Odrodzenie”

Nr	Data wydania	Liczba artykułów
0	26 czerwca 1981 r.	19
0	10 lipca 1981 r.	14
-	17 lipca 1981 r.	15
3	24 lipca 1981 r.	14
4	31 lipca 1981 r.	12
5	7 sierpnia 1981 r.	15
6	14 sierpnia 1981 r.	9
7	21 sierpnia 1981 r.	16
8	28 sierpnia 1981 r.	15
9	14 września 1981 r.	14
10/11	11-18 września 1981 r.	15
12	25 września 1981 r.	22
13	4 października 1981 r.	17
14/15	18 października 1981 r.	14
16	25 października 1981 r.	17
17	1 listopada 1981 r.	20
18/19	15 listopada 1981 r.	23
20	22 listopada 1981 r.	18
21	29 listopada 1981 r.	22
22	6 grudnia 1981 r.	15
23	13 grudnia 1981 r.	18
Suma		344

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ J. Korwin-Mikke, *Do dołu nogami*, „Odrodzenie”, nr 1, 1981, s. 10.

¹⁰⁰ L. Wałęsa, *Nasz program jest prosty*, „Odrodzenie”, nr 5, 1981, s. 1.

Liczba artykułów zamieszczanych na łamach tygodnika „Odrodzenie” wahała się od 9 do 23. W sumie od czerwca do grudnia 1981 r. w „Odrodzeniu” ukazały się 344 artykuły. Tygodnik drukowany był w formacie A3, a jego objętość za każdym razem wynosiła 12 stron. Nakład tygodnika wynosił 20.000 egzemplarzy i przez okres ukazywania się „Odrodzenia” nie uległ zmianie.

W redakcji tygodnika „Odrodzenie” między majem 1981 r., a marcem 1982 r. zatrudnionych na etacie było łącznie 24 osoby. Od lipca 1981 do grudnia 1981 r. w redakcji „Odrodzenia” pracowało jednocześnie ok. 15 osób

THE ESTABLISHMENT AND ACTIVITIES OF “ODRODZENIE” WEEKLY (1981)

Summary. The press publications played a significant role in NSZZ “Solidarność” activities, which used to be plentiful since August 1980 until December and which were liquidated with the proclamation of the martial law on the 13th of December 1981.

The NSZZ “Solidarność” in Jelenia Góra used to publish “Odrodzenie” weekly journal appearing from the mid 1981. Texts pertaining to NSZZ “Solidarność” politics, economics and culture used to appear on its pages.

VZNIK A PŮSOBNÍ TÝDENÍKU „ODRODZENIE” (1981)

Shrnutí. Důležitou roli v činnosti nezávislého odborového svazu Solidarita (Solidarność) sehrály tiskoviny, kterých od srpna 1980 do prosince 1981 vzniklo velmi mnoho, ale všechny byly najednou zlikvidovány zavedením vojenského stavu dne 13. prosince 1981.

Solidarita v Jelení Hoře vydávala publicistický týdeník „Odrodzenie“ (Obroda), založený v polovině roku 1981. Na jeho stránkách byly publikovány texty týkající se odborového svazu Solidarita, politiky, hospodářství i kultury.

DIE ENTSTEHUNG UND DAS WIRKEN DER WOCHENSCHRIFT „ODRODZENIE“ (1981)

Zusammenfassung. Eine wesentliche Rolle in der Aktivität der Unabhängigen Selbstverwaltenden Berufsgewerkschaft (NSZZ) „Solidarność“ spielten Pressepublikationen. Vom August 1980 an bis zum Dezember 1981 waren sie sehr zahlreich. Mit der Ausrufung des Kriegszustandes am 13. Dezember 1981 wurden sie alle liquidiert. Die NSZZ „Solidarność“ in Jelenia Góra gab ab Mitte des Jahres 1981 die publizistische Wochenschrift „Odrodzenie“ („Renaissance“) heraus. In ihren Spalten wurden Texte veröffentlicht, die die NSZZ „Solidarność“, die Politik, die Wirtschaft und die Kultur betrafen.

JELENIA GÓRA – MIASTO BEZ WOJSKA

Minęło dziesięć lat od pamiętnych decyzji o likwidacji jednostek wojskowych w Jeleniej Górze i zakończenia funkcjonowania garnizonu z pięknymi tradycjami. Pierwsze rozstrzygnięcie obejmowało likwidację 18 Karkonoskiego Pułku Przeciwlotniczego (w 2000 r.), a niedługo potem, bo na początku 2001 r. – Centrum Szkolenia Radioelektronicznego.

W przypadku 18 Pułku Przeciwlotniczego wchodziła pod uwagę alternatywa – czy zlikwidować pułk w Lesznie, czy pułk w Jeleniej Górze. Ostatecznie zdecydowały (jak później się okazało) – rodzinne powiązania jednego z decydentów, w wyniku czego pułk w Jeleniej Górze rozwiązano. W przypadku Centrum Szkolenia Radioelektronicznego ostateczna decyzja zapadła w końcu 2001 r. (po wyborach), gdy nikt z decydentów już nie wracał do obietnic przedwyborczych.

Warto tu przypomnieć zaangażowanie w próbę ratowania podkarkonoskiego



Ryc. 1. Brama byłych jeleniogórskich koszar przy ul. Podchorążych. Od 1948 do 2003 roku funkcjonowały w nich szkoły oficerskie, a najdłużej radiotechniczne. Powszechnie znane są pod nazwą koszar „Pod Jeleniami”.



Ryc. 2. Widok kompleksu koszarowego od strony północnej (w 2003 r.).

garnizonu przez wiele lokalnych organizacji, środowisk i osób – wraz z miejskimi władzami (bez entuzjazmu). Jako przykład warto przypomnieć wyemitowany w marcu 2001 r. w TVP program z udziałem przedstawicieli Jeleniej Góry i Koszalina. Zaprezentowali oni tam stanowiska władz tych miast wobec perspektywy likwidacji u nich garnizonów wojskowych. Parlamentariuszem Koszalina był prezydent miasta (z ekspertami), który zaprezentował wiele argumentów za utrzymaniem garnizonu w tym mieście. Władze jeleniogórskie wysłały do telewizji p. Bartosza Lipińskiego, który oznajmił m.in., że miasto poradzi sobie z problemami po rozwiązaniu garnizonu.

Trudno powiedzieć, jaki wpływ miał ten program na decydentów, natomiast na pewno rzucał światło na ówczesną postawę naszych władz wobec sprawy.

W okresie kampanii wyborczej do Sejmu politycy przybywający do Jeleniej Góry obiecywali różne rzeczy, w tym i utrzymanie garnizonu. Również czołowy dolnośląski polityk lewicy głosił, że Centrum Szkolenia Radioelektronicznego pozostanie. Nadzieje po wyborach tym bardziej wzrosły, gdy został on Ministrem Obrony Narodowej.

Mieliśmy nadzieję na utrzymanie garnizonu przede wszystkim z powodu jakości zmodernizowanej infrastruktury Centrum Szkolenia Radioelektronicznego. Kosztem 1 miliona złotych ocieplono budynki, w których zakwaterowani byli żołnierze. Tyle samo wydano na modernizację sieci wodociągowych, a ponadto zmodernizowano system grzewczy (10 nowych kotłowni gazowych). Zbudowano światłowodową sieć informatyczną. Wyremontowano i zmodernizowano stołówkę żołnierską. Koszary były wzorowo utrzymane, nawet na skalę w kraju (opinia komisji ze Sztabu Generalnego WP) – co miało być najważniejszą „kartą przetargową” – w podejmowaniu dalszych decyzji o reorganizacji szkolnictwa wojskowego. Życie pokazało, że te argumenty nie były wówczas dla decydentów najważniejsze.

Nie poddawaliśmy się, jako że trzeba było ratować co się da! Powstał, więc problem zagospodarowania terenów powojaskowych. W kraju najczęściej opuszczone koszary przekazywano Agencji Mienia Wojskowego, a ta wystawiała je na sprzedaż. Ponieważ na ogół nie było chętnych, obiekty niszczały i po jakimś czasie sprzedawano je za marne pieniądze.

Nieco inaczej było u nas w koszarach po Centrum Szkolenia Radioelektronicznego. Opracowałem koncepcję zagospodarowania kompleksu koszar oraz sposób i plan dochodzenia do tego celu. Już w maju 2001 r. uzgodniłem tę koncepcję ze swoimi przełożonymi i przedstawiłem Ministrowi Obrony Narodowej. Uznano projekt za wartościowy i możliwy do wykonania w obowiązujących warunkach prawnych i ekonomicznych kraju. Jeleniogórskiemu społeczeństwu informację o planie zagospodarowania mienia powojaskowego lokalne media przekazały w sierpniu 2001 r., o czym mało kto dziś pamięta.

Sedno projektu obejmowało przekształcenia koszar w miasteczko akademickie oraz „etapowe” wprowadzania do poszczególnych budynków podmiotów cywilnych, w miarę wygaszania działalności CSR. Ten sposób przekazywania nieruchomości miał zapobiegać okradaniu i niszczeniu poszczególnych obiektów.

Na tej podstawie w lutym 2002 r. zorganizowałem w Centrum Szkolenia Radioelektronicznego konferencję w sprawie zagospodarowania infrastruktury po CSR na potrzeby szkolnictwa wyższego w Jeleniej Górze. Uczestniczyli w niej rektorzy uczelni posiadających w mieście swoje placówki naukowo-dydaktyczne. Politechnikę Wrocławską reprezentował prof. dr hab. inż. Andrzej Mulak, wrocławską Akademię Ekonomiczną prof. dr hab. Marian Noga, Kolegium Karkonoskie – prof. dr hab. Tomasz Winnicki i Wałbrzyską Wyższą Szkołę Zarządzania – prof. dr hab. Lucjan Kowalczyk. W konferencji uczestniczyli także: ówczesny prezydent Jeleniej Góry Józef Kusiak i starosta jeleniogórski Ryszard Bról. Agencję Mienia Wojskowego reprezentował jej prezes Jerzy Rasilewicz, a Rejonowy Zarząd Infrastruktury Wojskowej – szef płk Jerzy Jasiński. Obecni byli również oficerowie odpowiedzialni w resorcie Obrony Narodowej za planowanie i realizację restrukturyzacji Sił Zbrojnych (gen. bryg. Zbigniew Jabłoński, gen. bryg. Janusz Konieczny, gen. bryg. prof. dr hab. inż. Bogusław Smólski i gen. bryg. Witold Szymański). Szczególne znaczenie miała obecność Ministra Obrony Narodowej, pośła Jerzego Szmajdzińskiego.

Tematem spotkania było wypracowanie wspólnego stanowiska w dwóch sprawach:

- docelowej perspektywy rozwoju szkolnictwa wyższego w Jeleniej Górze,
- i znalezienia strategicznego partnera dla Agencji Mienia Wojskowego, zdolnego przejąć koszary na obowiązujących zasadach prawno-finansowych na cele przyszłego miasteczka akademickiego.

Przedstawiciele uczelni, ministra, prezydenta miasta i starosty powiatowego, uznali za słuszne dążenie Jeleniej Góry do posiadania uniwersytetu, co mogło nastąpić w perspektywie ok. 10-15 lat, głównie z uwagi na konieczność pozyskania własnej kadry naukowej. Rektorzy Akademii Ekonomicznej i Politechniki Wrocławskiej zapowiedzieli daleko idącą pomoc w ich kształceniu. Profesorowie Marian Noga i Andrzej Mulak postulowali, aby pierwszym etapem do uniwersytetu było utworzenie wielowydziałowej Akademii Karkonoskiej, co pozwoli na lepsze i szybsze zagospodarowanie pokoszarowej infrastruktury, a jednocześnie przyspieszy rozwój miejscowej kadry naukowej. W opinii prof. Ryszarda Broła, Zamiejscowy Wydział wrocławskiej Akademii Ekonomicznej w Jeleniej Górze, posiada już tak duży potencjał naukowy, że mogłyby się on usamodzielnic jako uczelnia



Ryc. 3. W ostatnich latach funkcjonowania Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej, jej proces dydaktyczny był zintegrowany z Politechniką Wrocławską. Uroczystość wręczenia absolwentom dyplomów ukończenia studiów inżynierskich na Politechnice Wrocławskiej (wręcza rektor prof. Stefan Mulak) i dyplomów WOSR (wręcza rektor gen. bryg. Bronisław Peikert).

z prawem nadawania tytułów doktorskich. Dał tym samym do zrozumienia, że możliwe jest szybkie dochodzenie przez Kolegium Karkonoskie do posiadania niezbędnych kadr naukowych – takich, które będą zdolne pokonywać kolejne szczeble wymagalne na drodze do utworzenia uniwersytetu. Planowano, że w części koszarowej funkcjonowałyby akademiki, mogące zakwaterować nawet 1000 studentów.

W obecności Ministra Obrony Narodowej wszyscy akceptowali owe koncepcje zagospodarowania. Uzgodniono więc, że pod kierownictwem Komendanta CSR, zostanie wypracowana –



Ryc. 4. W maju 2002 r. odbyła się uroczystość pożegnania ze sztandarem Centrum Szkolenia Radioelektronicznego. Był to symboliczny moment rozpoczęcia procesu likwidacji szkolnictwa wojskowego w Jeleniej Górze. Przed sztandarem jego „rodzice chrzestni”: Zofia Czernow (była prezydent Miasta) i płk. Edward Jakubowski (prezes Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych).

w trybie roboczym – procedura dalszego postępowania z udziałem przedstawicieli tych uczelni.

Rychło okazało się jednak, iż uczelnie wrocławskie nie są zainteresowane przeniesieniem swoich filii do byłych koszar, a jedynie dążą pozyskania nieruchomości.

Wobec tej sytuacji, dnia 17 kwietnia 2002 r., na kolejnym spotkaniu przedstawicieli wszystkich uczelni funkcjonujących w Jeleniej Górze, przyjęto inne rozwiązanie i zostało ono wprowadzone do końcowego dokumentu w formie porozumienia. Politechnikę Wrocławską reprezentował prorektor prof. dr hab. inż. Jerzy Świątek, Akademię Ekonomiczną prof. dr hab. Ryszard Bról, Kolegium Karkonoskie: kanclerz mgr Grażyna Malczuk, inż. Iwona Czerny i dr Włodzimierz Pawlak; Agencję Mienia Wojskowego – zastępca dyrektora Oddziału Terenowego we Wrocławiu – mgr Janusz Zieliński.

Oto treść „porozumienia”:

„Komendant Centrum Szkolenia Radioelektronicznego w oparciu o dotychczasowe rozmowy i spotkania, przedstawia koncepcję zagospodarowania obiektów po rozformowanym Centrum. Koncepcja zawiera propozycję przekazania kompleksu nr 2337 i budynku nr 1 w kompleksie 2338 – dla Kolegium Karkonoskiego.

Przekazanie obiektów i rozliczenia finansowe realizowane będą między Kolegium, a Agencją Mienia Wojskowego.

Kompleks 2338 zostanie podzielony na działki geodezyjne z wyłączeniem geodezyjnym dróg wewnętrznych, które zgodnie z ustaleniami z Prezydentem Miasta – mają być drogami miejskimi.

Koncepcja zawiera również plan utworzenia spółki pracowniczej, która na bazie wydzielonych obiektów kompleksu 2338 – zabezpieczy całościowe usługi socjalno-bytowe (akademiki, wyżywienie, rozrywkę, itp.) dla studentów wszystkich uczelni Jeleniej Góry.

Perspektywicznie, w przypadku zakończenia działalności spółki, obiekty przez nią użytkowane, będą mogły być nabyte przez Kolegium Karkonoskie, w celu dalszego zabezpieczenia potrzeb studentów.

Obiekty niezagospodarowane przez uczelnie i spółkę – przeznaczone zostaną do sprzedaży przez Agencję Mienia Wojskowego różnym instytucjom i podmiotom gospodarczym.

Koncepcja ta została zaakceptowana przez wszystkich uczestników spotkania, albowiem spełniała pierwotne propozycje stworzenia w Jeleniej Górze podwalin pod przyszłą wyższą uczelnię z infrastrukturą dydaktyczną, techniczną i zapleczem internatowym. Wszystkie wyższe uczelnie wrocławskie zobowiązały się do szerokiej współpracy z Kolegium Karkonoskim, w celu rozwoju kadry naukowo-dydaktycznej oraz utworzenia nowych kierunków i specjalności w jeleniogórskiej szkole, a tym samym umożliwienia dalszego rozwoju Kolegium (Akademia, a w perspektywie Uniwersytet Karkonoski). Koncepcja wcześniej została uzgodniona i zaakceptowana przez Prezydenta Miasta oraz zaprezentowana Ministrowi Obrony Narodowej. Kolegium Karkonoskie zobowiązało się do zatrudnienia kadry i pracowników Centrum Szkolenia Radioelektronicznego w miarę posiadanych możliwości i potrzeb. Wszystkie strony uczestniczące w tym posiedzeniu w pełni zaakceptowały przedstawione propozycje, w związku z czym podjęto uchwałę o zakończeniu prac zespołu. Dalsze negocjacje w formie spotkań bilateralnych prowadzone będą przez Agencję Mienia Wojskowego z przyszłymi użytkownikami”.

Moja propozycja, dotycząca zamiany budynków posiadanych przez Kolegium Karkonoskie na obiekty wojskowe, była czymś zupełnie nowym dla Agencji Mienia Wojskowego. Takiego sposobu rozliczenia dotąd bowiem nigdzie nie realizowano. Pojawiły się więc poważne trudności, ze względu na duże różnice w wartości obiektów do zamiany.



Ryc. 5. Spotkanie z dziennikarzami po zakończonej konferencji w sprawie przekazania części koszar CSR na potrzeby szkolnictwa wyższego w Jeleniej Górze. Od prawej: Jerzy Rasilewicz (prezes Agencji Mienia Wojskowego), Tomasz Winnicki (rektor Kolegium Karkonoskiego), Bronisław Peikert (komendant Centrum Szkolenia Radioelektronicznego), Stefan Mulak (rektor Politechniki Wrocławskiej), Marian Noga (rektor Akademii Ekonomicznej) oraz przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej, generałowie: Bogusław Smółski, Zbigniew Jabłoński i Janusz Konieczny.

Sprzyjający klimat „na górze” i gotowość załatwienia sprawy ze strony Agencji Mienia Wojskowego, spowodowały, iż znaleziono rozwiązanie. W tej „transakcji” pośrednikiem było Miasto, któremu Agencja mogła przekazać swoje mienie.

Ważnym dokumentem normującym owe ustalenia okazało się porozumienie zawarte w dniu 7 października 2002 r. pomiędzy Agencją Mienia Wojskowego w Warszawie, którą reprezentował prezes Jerzy Rasilewicz – a Miastem Jelenia Góra reprezentowanym przez Zarząd Miasta, w imieniu którego wystąpili: prezydent Józef Kusiak, Józef Sarzyński – wiceprezydent oraz Janina Kurzawa – skarbnik. Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze reprezentował jego rektor – Tomasz Winnicki oraz Grażyna Malczuk – kanclerz. Centrum Szkolenia Radioelektronicznego reprezentował komendant – gen. bryg. Bronisław Peikert.

Według porozumienia strony zobowiązywały się:

1. Miasto do przeprowadzenia podziału geodezyjnego kompleksu koszarowego nr 2338;

2. Agencja do nieodpłatnego przekazania ok. 10 ha gruntu, wraz z budynkami – w kompleksie koszarowym po pułku przeciwlotniczym, pod przyszłą obwodnicę południową;

3. Agencja do przekazania miastu (po przyjęciu z resortu Obrony Narodowej) kompleksu 2337 (z powierzchnią 12,1938 ha) i zabudowanego 43 budynkami i obiektami o łącznej wartości 9.077.522 złotych;

4. Miasto do przejęcia nieodpłatnie od Kolegium nieruchomości:

- a) przy ul. 1 Maja 56 o pow. 0,4363 ha (z budynkami),
- b) przy ul. Wolności 38 o powierzchni 0,6738 ha (z budynkami),
- c) przy ul. Leśnej 5 o powierzchni 2,9406 ha (z budynkami).

Łączną wartość wymienionych nieruchomości oszacowano na 5.937.208 złotych.

5. Agencja, po przyjęciu od Ministra Obrony Narodowej, do przekazania Miastu w drodze umowy-zamiany, zawartej w formie aktu notarialnego – nieruchomości wymienione w p. 3, a Miasto do przekazania w zamian Wojskowej Agencji Nieruchomości, przyjętych od Kolegium Karkonoskiego nieruchomości opisanych w p. 4.

Miasto zobowiązało się do przekazania nieodpłatnie na własność Kolegium Karkonoskiego nieruchomości przyjętych od Agencji Mienia Wojskowego (wymienione w pkt. 3).

Ponadto w porozumieniu tym, Agencja Mienia Wojskowego zobowiązała się do bezpłatnego przekazania Miastu:

1) Terenu przy ul. Sudeckiej, niezbędnego do zagospodarowania historycznego zasobu ekspozycji broni ciężkiej na potrzeby Muzeum Karkonoskiego;

2) Część wojskowego kompleksu, na którym znajduje się strzelnica (Jeżów Sudecki).

Powyższy punkt 1 nie został zrealizowany. Miasto po podpisaniu porozumienia odwlekało przejęcie terenu zajmowanego przez ekspozycję muzealną. W rezultacie AMW sprzedała tę nieruchomość. Strzelnica została przekazana Miastu. Obecnie jest użytkowana przez Ligę Obrony Kraju.

Mając na uwadze potrzebę częściowego zrekompensowania utraconych przez Agencję Mienia Wojskowego korzyści, W „porozumieniu”, Miasto wyraziło wolę:

– ustalenia dla Agencji stawki opłat w wysokości 0% podatku od nieruchomości;

– nie pobrania od Agencji opłat adiaczkich;

– rozważenia możliwości umorzenia zaległości w podatku od nieruchomości.

W głównych punktach „porozumienie” zostało zrealizowane, z wyjątkiem:

1) dotąd Miasto nie obniżyło stawek podatkowych oraz nie umorzyło zaległości podatkowych; – nie przyjęto dróg;

2) ponieważ Miasto nie wywiązało się z przyjętych zobowiązań, Agencja Mienia Wojskowego nie przyjęła obiektu przy ul. Leśnej 5, w wyniku czego zażądała wpłaty 1 mln zł.

3) chociaż Miasto zobowiązało się do opracowania planów zagospodarowania terenów powojсковych, a Agencja Mienia Wojskowego do bezpłatnego przekazania działek na drogi publiczne, minęło prawie dziesięć lat i Miasto nadal nie chce przejąć dróg na terenie obecnego osiedla „Pod Jeleniami”. Znajdujący się tam jedyny teren odpowiadający warunkom do parkowania samochodów (były plac apelowy) – w aktualnym planie zagospodarowania przeznaczono pod zabudowę, wbrew pierwotnej koncepcji zagospodarowania byłych koszar. Stwarza to ogromne problemy mieszkańcom osiedla oraz osobom przyjeżdżającym do znajdujących się na osiedlu urzędów i firm.

Agencji Mienia Wojskowego udało się sprzedać tylko nieruchomość przy ul. Wolności 38 – za sumę ok. 1.300 tys. zł. Nieruchomość przy ul. 1 Maja 56 do dziś nie znalazła nabywców.

Taki sposób zagospodarowania terenów powojсковych, czyli w drodze zamiany – zrealizowano tylko w Jeleniej Górze. Oprócz Kolegium Karkonoskiego, w drodze zamiany, nową siedzibę pozyskało Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze.

Pomimo akceptacji pomysłu utworzenia miasteczka akademickiego na bazie większości obiektów powojсковych wzdłuż ulic Lwóweckiej i Podchorążych, w praktyce udało się tylko częściowo ten zamysł wykonać. Powstała jednak wystarczająca baza pod stale rozwijającą się jeleniogóorską uczelnię, w tym kształcie, jaki jest obecnie. Widzimy jak powojskowa nieruchomość jest systematycznie przez

Karkonoską Wyższą Szkołę Zawodową dostosowywana do jej potrzeb, jak jest doskonale remontowana i rozbudowywana. W byłych koszarach, zajmowanych poprzednio przez uczelnie wojskowe, nadal uczy się młodzież.

Osobiście mam satysfakcję z podjęcia trudu spełnienia marzeń części środowiska byłych żołnierzy zawodowych, aby ich pracy i zaangażowania pozasłużbowego nie zmarnować. Udało się nam, lepiej niż gdziekolwiek w Polsce – zagospodarować koszary po szkołach wojskowych z korzyścią dla Miasta, mieszkańców regionu oraz dla stworzenia lepszych perspektyw rozwoju jeleniogórskiej uczelni. Okazało się to możliwe tylko dzięki dobrej woli ze strony Agencji Mienia Wojskowego oraz akceptacji mojego pomysłu również przez ówczesnego Ministra Obrony Narodowej – Jerzego Szmajdzińskiego.

JELEŃ GÓRA – THE TOWN WITHOUT THE MILITARY

Summary. On the tenth anniversary of the liquidation of the Garrison in Jelenia Góra, its commander Brigadier General Bronisław Peikert describes the activities aimed at utilisation of the barrack complex in Podchorążych Street. The first plan, envisaging the establishment of a university campus in this place, was created in 2001. A conference of presidents of higher schools functioning in Jelenia Góra concluded with a project to establish the Karkonosze University (Uniwersytet Karkonoski) in this place. Finally, during the conference in April 2002, an agreement was signed pertaining to an innovative manner the post-military property would be transferred from the Military Estate Agency (Agencja Mienia Wojskowego) to Karkonosze College (Kolegium Karkonoskie).

JELEŇÍ HORA – MĚSTO BEZ VOJSKA

Shrnutí. Deset let po zrušení vojenské posádky v Jelení Hoře její bývalý velitel brigádní generál Bronisław Peikert popisuje kroky, které byly podniknuty k zabezpečení hospodářského využití komplexu kasáren v ulici Podchorážých. První projekt, který na tomto místě předpokládal zřízení akademického městečka, vznikl již v roce 2001. O rok později zorganizovaná konference rektorů všech škol působících v Jelení Hoře byla završena návrhem projektu na vytvoření Krkonošské university (Uniwersytet Karkonoski). Nakonec byla na příští konferenci v dubnu roku 2002 podepsána dohoda o netradičním způsobu převodu objektů dříve patřících vojsku Krkonošskému kolegiu (Kolegium Karkonoskie), a to prostřednictvím Agentury pro armádní majetek (Agencja Mienia Wojskowego).

JELEŇIA GÓRA – EINE STADT OHNE MILITÄR

Zusammenfassung. Anlässlich des 10. Jahrestages der Auflösung der Garnison in Jelenia Góra beschreibt Brigadegeneral Bronisław Peikert die Maßnahmen, die ergriffen wurden, um den Kasernenkomplex in der Podchorążych-Straße neuen Aufgaben zuzuführen. Das erste Projekt, das an diesem Standort einen akademischen Kampus vorsah, entstand bereits 2001. Die ein Jahr später abgehaltene Konferenz der Rektoren aller in Jelenia Góra wirkenden Hochschulen endete mit dem Beschluss, hier eine Riesengebirgsuniversität (Uniwersytet Karkonoski) zu gründen. Letztendlich wurde in einer weiteren Tagung im April 2002 eine Vereinbarung unterschrieben, durch die die Agentur für Militärvermögenswerte die ehemaligen Militärobjekte dem Riesengebirgscollège (Kolegium Karkonoskie) übergab.

EDYKT ŻAŁOBNY FRYDERYKA II Z 1742 R.

Początki jeleniogórskiego tkactwa i sukiennictwa sięgają połowy XIV w.¹ Jelenia Góra znajdowała się więc w gronie najstarszych miast dolnośląskich związanych z tym przemysłem. W niej to u schyłku XVI w. wyrabiano dobrej jakości płótna lniane. W samym mieście na przełomie XVI i XVII stulecia pracowało 150 tkaczy². Nic więc dziwnego, iż wśród licznych organizacji rzemieślniczych tego okresu, właśnie cech tkaczy był najliczniejszy³. Ponadto w Kotlinie Jeleniogórskiej tkactwem parano się w aż 62 miejscowościach.

W okresie panowania Habsburgów (1526-1742) Jelenia Góra stanowiła centrum handlowe niemal całych Sudetów Zachodnich. Handel stanowił główny nurt życia gospodarczego i podstawę egzystencji tutejszych mieszkańców. W XVI w. istniały ożywione kontakty handlowe z wieloma miastami czeskimi i niemieckimi. Od połowy tego stulecia kupców jeleniogórskich można było często spotkać na targach lipskich. Mieszczanom czeskim i niemieckim dostarczali oni sporych ilości różnorodnych wyrobów tkackich. Do rozkwitu jeleniogórskiego ośrodka tkackiego przyczyniło się wybudowanie w latach 1622-1624 okazałej tkalni, w której produkowano delikatne płótna lniane, tzw. woale⁴.

Niestety, pomyślny rozwój gospodarczy Jeleniej Góry przerwany został w 1634 r., wraz z wtargnięciem tu wojsk cesarskich, szwedzkich i saskich, rywalizujących w wojnie trzydziestoletniej (1618-1648). Kolejne przemarsze, kwatery i oblężenia doprowadziły miasto do ruiny. Zniszczone zostały nie tylko domy, ale i warsztaty tkackie⁵. Nawet pokój westfalski kończący wojnę, zawarty 24 października 1648 r., nie przyniósł dla Jeleniej Góry uspokojenia, gdyż ostatnie oddziały szwedzkiej piechoty i muszkieterów opuściły jej mury dopiero jesienią 1649 r.⁶, a porządkowanie miasta trwało jeszcze bardzo długo.

Jeleniogórzanie dnia 16 lipca 1650 r. zorganizowali podniosłą uroczystość z okazji zakończenia wojny. Przy akompaniamencie rozmaitych instrumentów,

¹ Jelenia Góra. *Zarys rozwoju miasta*, pod red. Z. Kwaśnego, Wrocław 1989, s. 30.

² Tamże, s. 49-50.

³ Tamże, s. 73.

⁴ Tamże, s. 75.

⁵ J.D. Hensel, *Historisch-Topographische Beschreibung der Stadt Hirschberg in Schlesien, seit ihrem Ursprunge bis auf das Jahr 1797, von ...*, Hirschberg, 1797, s. 162; J.K. Herbst, *Chronik der Stadt Hirschberg in Schlesien bis zum Jahre 1847*, Hirschberg 1847, s. 105; M. Vogt, *Illustrierte Chronik der Stadt Hirschberg in Schlesien enthaltend eine historisch-topographische Beschreibung derselben seit ihrem muthmasslichen Ursprunge bis auf die gegenwartige*, Hirschberg 1876, s. 59-60.

⁶ A. Mączak, *Historia Europy*, Wrocław 1997, s. 389.

wystrzałów armatnich i z muszkietów, przy odgłosie dzwonów z wieży kościoła pw. św. św. Erazma i Pankracego, mieszczanie przeżywali dzień wolności⁷.

Stabilizacja sytuacji politycznej i gospodarczej po 1650 r. przyczyniła się do szybkiego rozwoju tkactwa w Jeleniej Górze i okolicznych miejscowościach. Produkcja płócien zaczęła przynosić coraz większe dochody. Przejawem wzrostu zamożności mieszkańców stało się utworzenie dnia 30 grudnia 1658 r. Konfraterni Kupieckiej⁸. Skupiała ona nie tylko handel, ale także produkcję miejscowych płócien. Była czymś pośrednim między średniowiecznym cechem, a nowożytną spółką kapitalistyczną, choć zaliczana była do cechów. Jej organizacja także wzorowana była na ustawodawstwie cechowym. Zrzeszeni w niej kupcy skupywali od chałupników lnianą przędzę, by następnie sprzedawać ją tkaczom. Gotowe płótno wykupywali i w większości przeznaczali do bielienia w należących do nich bielarniach. Tak przygotowany materiał był eksportowany do wielu krajów europejskich, zwłaszcza do Niderlandów, Niemiec, Wysp Brytyjskich, Szwecji, Norwegii, miast włoskich, a stąd do Afryki, Hiszpanii i Portugalii, a przez nie do Ameryki Południowej (Argentyna i Chile), wreszcie do Rzeczypospolitej Polskiej, Wielkiego Księstwa Litewskiego i do Rosji. Tak szerokie i chłonne rynki zbytu stały się dla jeleniogórskich kupców źródłem ogromnych zysków i podstawą zawrotnych fortun kupieckich. Czas niemal nieograniczonego bogacenia zakończył się wraz ze zbrojnym zajęciem Śląska przez Fryderyka II i aneksją Jeleniej Góry, która wiosną 1741 r. stała się częścią składową monarchii pruskiej⁹.

Jeleniogórcy kupcy jednak nadal pozostali najbogatszą warstwą społeczną w mieście. To oni stanowili elitę miejscowych patrycjuszów. O stopniu ich zamożności świadczyły okazałe rezydencje, których szczegółowe opisy były czasem zamieszczane na kartach kronik jeleniogórskich¹⁰.

Jednak obok okazałych kamienic, a nawet pałaców mieszczkańskich, jednym z zewnętrznych przejawów przepychu stał się na Śląsku na przełomie XVII i XVIII w. bardzo bogaty obrządek pogrzebowy. Charakteryzował się on ogromnym przepychem i nie kończył się wraz z pochówkiem. Już po odbyciu podniosłej uroczystości pogrzebowej jej uczestnicy nosili bardzo okazałą i niezwykle kunsztownie wykonaną odzież żałobną. Stroje takie zakładali nie tylko najbliżsi krewni zmarłego, ale również wszyscy domownicy, a więc i służba, a nawet mieszkańcy sąsiednich kamienic.

Także przygotowania do pogrzebu były prowadzone bardzo starannie, a na samą uroczystość żałobną dekorowano w sposób specjalny dom zmarłego i sąsiednie kamienice. Swoistemu „upiększaniu” poddawano całe fasady, bramy wjazdowe, klatki schodowe, ściany pomieszczeń sypialnych, pokoi gościnnych, mebli, wykorzystując ogromne ilości czarnego kiru. Przyozdabiano żałobnymi elementami również konie pociągowe, zaprzężone do karawanów, ale i do karet wiozących żałobników. Rozrzutność i zbytek w czasie żałoby stawały się tak ogromne, że praktycznie przysłańiały samą osobę zmarłego i zacierały pamięć o nim. Liczyły się tylko próżność i pycha żałobników.

Tymczasem okazałe architektonicznie rezydencje jeleniogórskich patrycjuszów stały się dość szybko przedmiotem zawiści ze strony króla pruskiego Fryderyka

⁷ Hensel, *Historisch-Topographische Beschreibung...*[5], s. 199; Herbst, *Chronik...*[5], s. 139; Vogt, *Illustrierte Chronik...*[5], s. 66.

⁸ Hensel, *Historisch-Topographische Beschreibung...*[5], s. 202; Herbst, *Chronik...*[5], s. 140; Vogt, *Illustrierte Chronik...*[5], s. 121.

⁹ *Jelenia Góra w 840-rocznicę*, Jelenia Góra 1948, s. 8-9.

¹⁰ Hensel, *Historisch-Topographische Beschreibung...*[5], s. 230; Herbst, *Chronik...*[5], s. 166.

II. Władca ten w sprawowaniu władzy kierował się nadzwyczajną oszczędnością, graniczącą niekiedy ze zwykłym skąpstwem. Był zagorzałym przeciwnikiem jakiegokolwiek zbytku. Jako luksus traktował reprezentacyjne rezydencje jeleniogórskich kupców, uważając ich pobudowanie i utrzymywanie za nadzwyczajne marnotrawstwo. Szczególnie zaś źle oceniał pod tym względem praktykowany tutaj, pełen przepychu, obyczaj pogrzebowy. Dla jego zlikwidowania Fryderyk II dnia 2 maja 1742 r. wydała specjalny edykt żałobny¹¹.

Król argumentował wydanie nowego prawa obawą przed całkowitą ruiną materialną jeleniogórskich mieszczan. Określił w nim poszczególne czynności pogrzebowe, ich czas, sposób obchodzenia żałoby i to zarówno na dworze królewskim, jak i wśród swych nowych poddanych na Dolnym Śląsku. Wszystko to zawarł w 10 rozdziałach, które można streścić następująco:

1. Żałoba po stracie członków rodziny lub krewnych w rodzinach dolnośląskich poddanych domu pruskiego ma być przywdziewana od chwili jego śmierci.
2. Rodzice dzieci, które przeżyły dwunasty rok życia, oplakują je przez trzy miesiące. W przypadku dzieci poniżej dwunastego roku życia rodzice nie przywdziewają żałoby.
3. Dzieci powinny przez sześć miesięcy nosić żałobę po swoich rodzicach, dziadkach i pradziadkach, a po przybranych rodzicach i po matce chrzestnej tylko trzydzieści dni.
4. Wdowa powinna nosić żałobę po swoim mężu przez rok i nie dłużej; mąż po śmierci swojej żony powinien złożyć żałobę po upływie pół roku.
5. Teściowie nie powinni być dłużej oplakiwani niż przez pół roku.
6. Kto dziedziczy po zmarłym na podstawie prawa spadkowego ma możliwość kontynuowania żałoby do upływu szóstego miesiąca po jego śmierci.
7. Okres żałoby po śmierci rodzonego brata lub siostry, szwagra lub szwagierki, nie musi być dłuższy niż trzy miesiące.
8. Wszyscy pozostali krewni i członkowie rodziny, w tym również przyrodnie rodzeństwo, bez względu na stopień pokrewieństwa, powinni być oplakiwani jedynie trzydzieści dni.

Jeżeli w czyjejs rodzinie trwa żałoba po rodzicach, teściach, małżonkach, rodzeństwie lub innych krewnych, po których się dziedziczy, nie należy przyozdabiać karet, koni, pokoi kirem żałobnym, ani też służby i czeladzi w czerń przyodziewać, i za żałobne stroje pieniędzy potrącać.

Na tego, kto by się całemu edyktowi lub jego punktom sprzeciwił, należy nałożyć karę pieniężną od 100 do 1000 talarów¹².

Tekst edyktu w oryginale:

Edict

Wie es welen der Trauer In Niederschlesien gehalten werden soll

De Dato Chrudim 2 Majj 1742

Cum Privilegio Regis

¹¹ S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław 1981, s. 142, 155, 164 i 177.

¹² „Schlesische Provinzialblätter”, t. 22, Breslau 1795, s. 106-113; P. Lenich, *Treuterluxus im alten Hirschberg*, Riesengebirgsverein 1. October 1942, sygn. 142.

Wir Firederich von Gottes Gnaden König Preussen, Marggraf zu Brandenburg, des H. R. R. Ertz = Cammerer und Churfürst, Souverainer und Oberster Hertzog zu Niederschlesien p. p. p.

Thun Kund, und fügen Hiermit zu wissen, was massen Wir mitleidentlich angemerken, dass in Unserem zu Niederschleisen gehörigen Hertzogsthüern und Laden der Aufwand und die Verschwendung bei Trauer = Fällen so Hoch gestiegen, dass dadurch nicht so wohl das Andenken der verstorbenen Christmässig verehert, als vilmehr auf eine unzeitige eitele Pracht und Hochmuth dabei abgeziehlet werde, und folglich immer einer es dem andern im diesem Stück zuvorzuthum sich bemühe.

Wodurch dann Viele, welche ohne dem von ihren Verstorbenen öfters in Trubsal und Armuth zurück gelassen werden, vollend verarmen, und solchergestalt gantze Familien, zumahl zu diesem annoch beklemmten und schlechten Zeiten, ruiniret werden.

Wann Uns aber nichts mehr zu Hertzen gehet, als die Erhalutng, Wohlfahrt und Aufnahme Unserer getreuern Schlesien Vasallen und Unterthanen: so sind Wir aus Landes = Väterlicher Vorsorge bewogen worden, so thanem übermässigen Trauern, gleich wie in Unsern übrigen Provintzien und Landen bereits geschehen, also auf in Niederschlesien und dazu gehörigen Landen, gewisse Schranken zu setzen, und zu dem Ende Unsere gnädigste Willens: Meinnung, wie und wie lange ins Künftige die Trauer sowohl bei Unserem Königl: Hof = Lager, als in den Familien Unserer Schlesischen Unterthanen, nach dem Unterscheid der Todes = fällen, getragen werden solle, mittelst dieses Edicts zu Jedermanns Wissenschaft bringen zu lassen. Setzen, wollen und verordnen demnach.

I. Wann einer Trauer über den tödlichen Hintritt gekrönter Haupter, oder aber der Printzen und Prinzessinen des Königl: Preussischen Hauses sich begibet, die Trauer über so thanes Absterben so lange und auf die Art. getragen werden soll, als Wir bei jedem Fall es allergnädigste verordnen und anbefehlen werden.

II. Die Zeit der Trauer, welche in den Familien der Königl: Preussischen Niederschlesien Untherthanen über das Absterben ihrer Verwandten und Angehörigen getragen wird, soll von dem Tage angerechnet werden, da die verstorbene Person das zeitliche verlassen hat.

III. Die Eltern betrauen ihre Kinder, ein Fall dieselbe das zwölfte Jahr ihres alters überlebet haben, drei Monats lang, wegen der Kinder aber, die unter Zwölff Jahren sterben, soll gar keine Trauervon dem Eltern angeleget werden.

IV. Die Kinder sollen die Trauer über ihre verstorbene rechte Eltern, Gross = und Ober = Eltern sechs Monats lang tragen; Ihr Stief = Eltern aber gleich einer Mühme nur dreissig Tage betrauen.

V. Eine Wittwe soll ihren Ehr = Mann ein Jahr, und länger nicht betrauen; der Ehr = Mann aber soll die Trauer über seine mit Tode abgegangene Ehr = Genossin nach Verfleissung von sechs Monats wieder ablegen.

VI. Die Schwieger = Eltern sollen ebenmässig länger nicht als ein halbes Jahr betrauret werden.

VII. Wr von jemand zum Universal = Erben oder Lergatario eingesetzt ist, hat die Freiheit, die Trauer über deselben Tod biss zu Ende des sechsten Monats zu continuiren.

VIII. Die Trauer über einen rechten Brüder, oder Schwester, oder über einen Schwester = Mann und Schwägerin, muss nich länger als drei Monats währen.

IX. Aller übrige Verwandten und Angehörige, worunter auf die Stief = Ge-

schwister zu rechnen, sie mögen in solchen Grad der Bluts = Freundschaft oder Schwägerschaft stehen, wie sie wollen, müssen bloss dreissig Tage lang betrauret werden.

X. Soll auch niemand, wenn in seiner Familie eine Trauer entsteht, es sei wegen Eltern, Schwiger = Eltern, Ehr = Gatten, Geschwister und andere Verwandten, nach ein Universal = Erbe oder Legatarius, seine Carossen drapiren, oder seine Pferde und Zimmer schwartz behängen, noch Haussgesinde oder Bedienten beiderlei Geschlechts in Trauer gekleidet, und ihnen dazu weder Geld noch sonst etwas gerichtet werden. Immassen den solches alles einem jedweden, er sei wes Standes oder Würde er sei wes Standes oder Würde er wolle, ohne Ausnahme, Kraft dieses bei Unserer Ungnade und willkührlicher Strafe verboten wird.

Damit um obiges alles stets und genau observiret werde: So befehlen Wir nicht allein, Unseren Wirklich Geheimbten Etats- und Krieges Ministris in Niederschlesien, Hohen und Niederen Collegiis daselbst, denen Krieges- und Domainen Cammern, Ober = Äemtern, Land = Räthen, Landes = Haupt = Leuten, Steuer = Räthen, Adelichen Obrigkeiten, Magistraten in Städten und Beamten über dieses Edict, und dass demselben zu allen Zeiten genau nachgelebet werde, ernstlich und mit Nachdruck zu halten, sondern es werden auch alle und jede Fiscalische = Bediente Hierdurch erinnert, Pflichtmässig zu vigiliren, dass diesem Edict überall, und in allen Puncten, auch zu allen Zeiten ein völliges aller unterthannigstes Gmüge? geleistet werde: Gestalt dem auch den Contravenienten, oder welche diesem Edict in ein oder anderern Punct zu wieder Handeln würde, hiermit eventualiter angedeutet wird, dass sie dafür eine Strafe von 100 biss 1000 Thaler unnachlassig entrichten sollen: Welche Strafe Wir, jedoch nach Gelegenheit der Umstände, oder aber nach Beschaffenheit des Vermögens, von dem einigen, der hier wieder Handeln würde, Höher zu setzen Uns vorbehalten haben wollen. Wornach sich Männiglich zu achten und vor Schaden zu Hütten hat. Urkundlich unter Unserer eigenhändiger Unterschrift und beigedruckten

Königl: Insiegel. Gegeben
Chrudim dem 2-ten Maij 1742
/L.S./ Frederich

MOURNING EDICT OF FREDERICK II – 1742

Summary. The Mourning Edict issued by the king of Prussia – Frederick II on the 2nd of May 1742, having annexed Silesia. It was aimed at stopping funeral pomp and ostentatious mourning, which were practiced by rich merchants, mainly Jelenia Góra ones. The king had considered such a conduct to be extremely wasteful and in order to curb it he issued detailed guidelines regarding the organisation of funeral ceremonies and mourning the deceased.

POHŘEBNÍ EDIKT KRÁLE FRIDRICH A II Z R. 1742

Shrnutí. Pohřební edikt byl vydán pruským králem Fridrichem II. krátce po obsazení Slezska, a to dne 2. května 1742. Jeho cílem bylo zrušení honosných pohřebních obřadů (včetně okázalého smutečního oblečení), které byly na Slezsku praktikovány bohatými obchodníky, zvláště jelenohorskými. Král takové jednání považoval za zbytečnou marnotratnost, a aby s ní skoncoval, vydal podrobné směrnice ve věci uspořádání pohřebních ceremonií i nošení smutečního šatu.

DAS TRAUEREDIKT FRIEDRICHS DES GROSSEN VON 1742

Zusammenfassung. König Friedrich II. von Preußen erließ nach der Einnahme Schlesiens am 2. Mai 1742 ein Traueredikt. Er wollte damit dem Bestattungsluxus und der äußerst aufwändig gestalteten Trauerzeit, die von den reichen Kaufleuten, besonders den Hirschberger Kaufherren betrieben wurden, Einhaltung gebieten. Ein solches Verhalten bezeichnete der König als außergewöhnliche Verschwendung. Um diesen Brauch zu beenden, erließ er ausführliche Verordnungen betreffs der Veranstaltung von Begräbniszeremonien und des Trauertragens.

WSPOMNIENIA DZIADKA. FRAGMENTY

To, co z czasem nieubłagane przemija, niech pamięć potomnych zachowa.

Wstęp

Mój dziadek Robert Türschmid, pochodził z rodziny o tradycji urzędniczej. Jego przodek przybył w XVIII w. do Galicji z Bawarii na wezwanie cesarzowej Marii Teresy, aby kolonizować nowo zajęty przez cesarstwo kraj. Jego potomkowie szybko się spolszczyli i w nowej ojczyźnie zapisali szereg pięknych patriotycznych kart poczynszy od powstania styczniowego, a na organizacji „Ruch” skończywszy. Osobiście Robert też miał wkład w tę historię ratując ojczyma-Żyda, doktora medycyny i oficera WP od niechybnej śmierci, przeprowadzając go z niezwykłymi przygodami przez „kordon” niemiecko-sowiecki ze Lwowa do Zalesia pod Warszawą, gdzie udało mu się doczekać końca wojny.

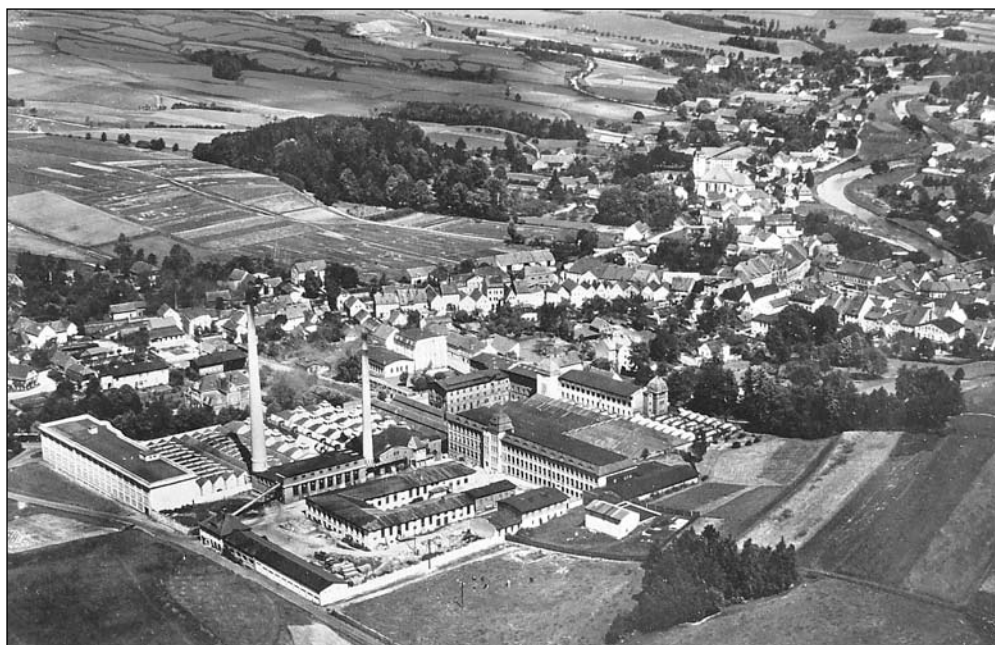
„Wspomnienia dziadka” – bardzo osobiste, liczące sobie ok. 400 stron maszynopisu zostały spisane w latach 80-tych dla wnuków z myślą przekazania im nie tylko historii rodziny, ale również najważniejszych faktów z historii Polski.

Olgierd Kędzierski

Leśna – 1949-1952

Leśna, niemiecka Marklissa, była małym miasteczkiem z ok. 5000 mieszkańców, położonym u podnóża Gór Izerskich, nad rzeką Kwisą, w odległości niespełna 10 km od powiatowego miasta Lubania Śl. Od Leśnej, licząc w górę rzeki, rozpoczynał się piękny kanion Kwisy z dużymi tamami i zalewami, zaporą „Czocha” o długości ok. 250 m i wysokości ok. 40 m była tuż pod Leśną, druga zaporą „Złotniki” była kilka kilometrów dalej. Zalew zapory „Czocha” obejmował zwierciadłem wody zamek „Czocha”, od którego wzięła nazwę zaporą. Według legendy zamek miał powstać w czasach, gdy ta część kraju była „kością niezgody” pomiędzy Polską i Czechami, w zaraniu państwowości polskiej, a pod koniec XIX wieku został odrestaurowany i zmodernizowany. Położenie wśród wód i obronny charakter zamku kojarzyły mi się zawsze z średniowiecznymi Raubritterami (rycerzami rabusiami). Po wojnie nakręcono w nim świetną komedię filmową pt. „Gdzie jest generał”.

Samo miasteczko, dość ładne, mogło być przyjemnym miejscem do zamieszkania na stałe, gdyby miało dobrą komunikację z Lubaniem i odległą o ok. 40 km Jelenią



Ryc. 1. Zdjęcie lotnicze Dolnośląskich Zakładów Jedwabniczych w Leśnej

Górą. Za czasów niemieckich wygodne połączenia z tymi miastami zapewniała kolejowa trakcja elektryczna. Armia Czerwona, traktując ziemie zachodnie Polski jak kraj podbity, uważała wszystko za zdobycz wojenną. „Trofejne” (zdobyczne) były zdemontowane przez tę armię i wywiezione do Z.S.R.R.¹ nie tylko sieci trakcji elektrycznej, ale też wszystkie maszyny oraz urządzenia w zakładach przemysłowych. W ten sposób całe fabryki z odzyskanych polskich ziem zachodnich, podobnie jak z okupowanych Niemiec, wywieziono do Z.S.R.R. Uruchomione, przy pomocy jeńców niemieckich w Sowietach, produkowały po wojnie niemieckie typy samochodów, aparaty fotograficzne itp. oraz, co dla obywateli „czerwonego raju” było szczególnie ważne, zegarki, te wymarzone „czasy”!

W czasie wojny większość zakładów przemysłowych przestawili Niemcy na produkcję wojenną. Można sobie wyobrazić jak wyglądały te zakłady przemysłu metalowego i bezpośrednio zbrojeniowego przekazywane władzom polskim. Były to często zdewastowane, gołe mury.

Następnym mankamentem Leśnej, podobnie jak całych tych terenów, był prawie zupełny zanik w miasteczku handlu i rzemiosła, który nastąpił prawie bezpośrednio przed naszym przyjazdem. Władze komunistyczne mogły tryumfować! Represjami podatkowymi, administracyjnymi lub wręcz szykanami, zlikwidowały prywatny handel i rzemiosło, jako coś nie mieszczącego się w świetlanym modelu komunistycznego państwa. Właściciele likwidowanych przedsiębiorstw woleli w tej sytuacji wrócić do centralnej Polski, jeśli z tamtych terenów pochodzili. Identycznie postępowali chłopci z wielodzietnych rodzin, którzy objęli gospodarstwa na odzyskanych terenach zaraz po wojnie i nie mieli później ochoty wstępować do „kołchozów”, tzn. do rolniczych spółdzielni produkcyjnych w nomenklaturze komunistów polskich. Tak więc, w parę zaledwie lat po zasiedleniu tych terenów, rozpoczął się odpływ

¹ Z.S.R.R. – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

z nich ludności polskiej. Po tym exodusie ludności, pozostały w Leśnej jedna obłskurna restauracja, sklep spożywczy, jeden fryzjer, szewc, rzeźnik itp.

Zakłady [*Dolnośląskie Zakłady Jedwabnicze, d. Concordia, ob. Dolwis*], w których zacząłem pracować, były w tym czasie jednymi z największych w tej branży w kraju i zatrudniały blisko 4000 ludzi. Oprócz największego zakładu w Leśnej, posiadającego wszystkie działy produkcji tkanin jedwabnych, tj. tkalnie, farbiarnie, drukarnie itp. należały do zakładów mniejsze fabryki, przeważnie tkalnie w pięciu oddziałach terenowych, usytuowanych w odległości od 2 do ok. 20 km od Leśnej. Prawie wszystkie te zakłady przestawione były czasie wojny na produkcję zbrojeniową. Produkowano tu m.in. części do rakiet V1 i V2. Maszyny włókiennicze z tych fabryk zostały w tym czasie zmagazynowane w różnych miejscach, także w zagrodach chłopskich. Urządzenia przemysłu zbrojeniowego, jako *trofejne* wywieźli Sowieci. Opowiadano, że maszyny były zrywane z fundamentów stalowymi linami przy użyciu czołgów! Mimo więc, upływu 3³ lat od zakończenia wojny, zakłady w Leśnej były ciągle jeszcze w trakcie montażu i uruchamiania maszyn i urządzeń przemysłu jedwabniczego i prace te zakończono ok. 1 roku przed moim odejściem.

W czasie mojej 4 letniej pracy w Leśnej zmieniło się w zakładach 4 dyrektorów naczelných. Wśród nich było 2 urzędników, 1 wachmistrz i 1 był UB-ek². Do zajmowania tego stanowiska predysponowała ich jedynie przynależność do P.Z.P.R.³. Fachowcem w swojej branży był dyrektor techniczny, przedwojenny technik włókiennik. Nie było w zakładach ani jednego inżyniera. Dlatego też przyjęty zostałem przez dyrektora „z otwartymi rękoma”. Ja byłem natomiast ciekawy jak przyjmie mnie „personalny”, który w tych stalinowskich czasach był właściwie drugą osobą po dyrektorze, i jak zareaguje na fakt mojej karalności i to za sabotaż. Obowiązywało już wówczas wypełnianie tasiełmcowych, wielostronicowych, ankiet personalnych, poza normalnym życiorysem ankiet, w których musiał być wszystko: od daty urodzenia i szczegółów dotyczących wykształcenia, do daty ślubu i narodzin dzieci oraz dokładnych danych o przebiegu pracy. Ale to nie wszystko! Analogiczne informacje trzeba było podać odnośnie rodziców i rodzeństwa. W późniejszych latach takie „długachne” ankiety wypełniało się nie tylko przy rozpoczynaniu pracy, lecz i w trakcie jej trwania i to, co najmniej raz w roku. Komuniści, gdyby tylko mogli, prześwietliliby człowiekowi mózg, ażeby zobaczyć czy nie jest on „wrogiem ludu”.

Personalny zakładów, może bardziej inteligentny lub uprzedzony przez Tadzia [Tadeusz Wilgusiewicz], ciekawie zareagował w rozmowie „w cztery oczy” na moją ankietę. Wie pan, powiedział: „W Związku Radzieckim uważa się więzienie i łagier (obóz karny) za najlepszy uniwersytet dla pracownika, a obywateli dzieli się na tych, którzy siedzieli w więzieniu, siedzą właśnie, lub będą siedzieli”. Gdy to mówił, przypomniły mi się zaraz słowa popularnej w Sowietach, patriotycznej pieśni: „Ja drugiej takiej strany nie znajdu, gdzie tek wolno dyszyt człowiek”⁴.

Nie obeszło się natomiast bez poważnych perypetii przy okazji zajmowania mieszkania. Z przedstawionych mi do dyspozycji, wybrałem mieszkanie w willi, w której na piętrze mieszkał dyrektor techniczny, a parter miał być zwolniony w ciągu 2 miesięcy i to mieszkanie przyrzekł mi dyrektor naczelný. Na razie za-

² UB – Urząd Bezpieczeństwa.

³ P.Z.P.R. – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza – partia polskich komunistów, sprawująca niepodzielna władzę w kraju w latach 1948-1989.

⁴ „Nie znam drugiego takiego kraju, gdzie taką swobodą oddycha człowiek”.

mieszkalem w pokojach gościnnych w dyrekcji. W międzyczasie dowiedziałem się, że to samo mieszkanie ma otrzymać nowo zaangażowany szef produkcji. Krętać dyrektor próbował „wystawić mnie rufą do wiatru”. Gdy tylko mieszkanie zwolniło się i zajął je prowizorycznie szef produkcji, złożyłem pisemne wypowiedzenie pracy na 2 tygodnie przed upływem 3 miesięcznego tzw. okresu próbnego. Mimo gróźb dyrektora, że zmusi mnie do wycofania wypowiedzenia przez UB, nie ustąpiłem i oświadczyłem mu, że właśnie z więzienia UB wyszedłem i nie zastraszy mnie. W efekcie mieszkanie wybrane dostałem, a co ważniejsze dyrektor, który jak mówiono „trząsł” całym powiatem i groźbami terroryzował pracowników, nigdy już w stosunku do mnie nie posuwał się do gróźb.

Willa, w której zamieszkaliśmy [ul. Pocztowa 17] na parterze, była położona nieco za miasteczkiem, kilkadziesiąt metrów od brzegu Kwisy, tuż u wejścia do kanionu rzeki. Położona w odosobnieniu i ogrodzona, miała z frontu piękne, srebrzyste świerki i klomb kwiatów, z tyłu zaś ogród warzywny i drzewa owocowe. Zajmując cały parter mieliśmy do dyspozycji cztery pokoje, w tym jeden – służący za jadalnię – z ładnym, półokrągłym i oszklonym wykuszem, do tego kuchnię, ze spiżarką, łazienkę, WC, dużą oszkloną werandę i taras. Parter był bardzo wysoki, piwnice suchutkie i ładne jak pokoje.

Ponieważ komuniści skonfiskowali mi meble w Łodzi, trzeba było prawie całe umeblowanie mieszkania zakupić na miejscu. Zajął się tym Lit [żona Lidia z Zielkowskich], która pierwsza przyjechała do Leśnej. Nie było to w tym czasie zbyt trudne i także niezbyt kosztowne. Mieszkańcy Leśnej i okolic, którzy wcześniej osiedlili się tu, „wyszabrowali” lub za bezcen kupili całe komplety mebli poniemieckich i na ogół chętnie pozbywali się ich. Kupiła Lit w ten sposób bardzo porządne umeblowanie całego mieszkania, łącznie nawet z kompletem mebli koszykowych na werandę i pianinem (drugie pianino pozostało w Łodzi).

Po niespełna 4 miesiącach mogłem sprowadzić całą rodzinę do Leśnej. Małgosia miała 9 lat i chodziła do miejscowej szkoły, Stefek – 3 lata i przez krótki czas, gdy

nie mieliśmy gosposi, odprowadzany był do przedszkola. Lit pracowała w tych samych zakładach, początkowo jako referent, następnie jako kierownik działu socjalnego.

Dzieci miały idealne warunki. Prawie cały dzień mogły bawić się i przebywać na powietrzu, w ogrodzie przy willi i to bez opieki, bo furtka w ogrodzeniu była zawsze zamykana. Swoją drogą mały berbec – Stefek prędko znalazł sposób wydostawania się poza ogrodzenie. Wdrapywał się na umieszczony przy ogrodzeniu, murowany śmietnik, z niego na sztachety ogrodzenia i pozostawała jedynie trudność zejścia na ziemię po drugiej stronie ogrodzenia. Karciliśmy go za te próby zdobycia większej wolności, więc nie często się to powtarzało.

Obydwoje byli czupurni i nie dawali sobie „w kaszę płuć”. Pamiętam jak jednego razu Lit została wezwana do szkoły do Małgosi, ponieważ Małgosia zaczepiona



Ryc. 2. Robert Türschmid na tarasie
z córką i synem

ordynarnie przez kolegę, nie wiele myśląc walnęła go w twarz, zapominając o kluczu, który trzymała w ręce. Chłopak zalał się krwią z rozciętej wargi i Lit musiała tłumaczyć jak to się stało. W podobnej sytuacji mały Stefek rozbił na głowie kolegi w przedszkolu kubek z mlekiem, który trzymał właśnie w ręce. Miały dzieci widocznie coś, niecoś z sangwinistycznej natury Türschmidów.

Małgosia z pasją oddawała się w tym czasie zajęciom „nauczycielki i kierowniczki szkoły”, w której jedynym uczniem był biedny Stefek. Uczyła go wszystkich przedmiotów i „maltretowała” przy tym niesamowicie, ale efekty, na wystawianych przez nią świadectwach (z wymalowaną odpowiednio pieczęcią) były nadzwyczaj pozytywne. Wbijały w dumę i mobilizowały do dalszych wysiłków jej ucznia. Po jakimś czasie musiał jednak nabrać takiego wstrętu do szkoły, że pewnego dnia poszedł na wagary nawet poza przedszkole. Było to w zimie i Lit znalazła go zupełnie przemoczonego.

Jak wspominałem Stefek miał 3 lata, gdy przyjechał do Leśnej. W Leśnej, więc zaczął praktycznie swoje samodzielne, oczywiście w sensie dziecięcym, życie. Leśna odkryła mu jakby uroki wielkiego, nieznanego świata i przez szereg jeszcze lat po naszym wyjeździe z tego miasteczka, żyła w jego wyobraźni, jako jakieś wielkie miasto, pełne uroków. Przestał ją wspominać dopiero, gdy – nie wiem czy potrzebnie – po latach odwiedziliśmy Leśną razem, samochodem.

Jak zwykle pamięć podpowiada najpierw przyjemne wspomnienia i od nich zacząłem opowieść o naszym pobycie w Leśnej, ale osobiście piękna Leśna kojarzy mi się częściej z niesamowitą harówką. Były okresy, gdy pracowałem równie intensywnie i w późniejszych latach, lecz tak ciężkiej, tak nerwowej, pełnej stałych napięć pracy, do tego tak niewdzięcznej, nie miałem już nigdy w życiu.

Byłem osobiście odpowiedzialny za ciągły ruch zakładów o rozlicznym i różnorodnym parku maszyn i urządzeń. W samej Leśnej, nie licząc oddziałów terenowych, było blisko tysiąc krosien napędzanych taką samą ilością silników elektrycznych. A do tego były jeszcze budynki, kanały, rurociągi elektryczne itp., aż do instalacji telefonicznych i zegarów elektrycznych. W zależności od okresu podlegało mi 250 do 300 pracowników, zatrudnionych w podporządkowanych mi warsztatach mechanicznych, elektrycznych, stolarskich, brygadach remontowych różnej specjalności, kotłowniach i elektrowniach (w Leśnej była elektrownia parowa, w dwu oddziałach terenowych małe elektrownie wodne). Do pomocy miałem 4 techników o niepełnym wykształceniu i 1 sekretarkę-maszynistkę. Prawie wszystkich mistrzów w końcu sam musiałem sobie dobrać spośród robotników odnośnej specjalności.

Ponieważ byłem jedynym inżynierem w zakładach wszyscy, od dyrektora do tkaczki, uważali, że mam obowiązek znać się na wszystkim, co dotyczy techniki. Tymczasem ja, w czasie studiów i po studiach, interesowałem się głównie samo-



Ryc. 3. Dziecięce zabawy

chodami i silnikową trakcją kołową, a zagadnienia z innych działów techniki traktowałem jako coś ubocznego, z czym nie będę miał w życiu styczności. I tu okazało się jak dobry był program studiów i metody szkolenia inżynierów na Politechnice Lwowskiej. W krótkim czasie, nie dłuższym niż kilka miesięcy, zorganizowałem sobie tak pracę i dobrałem w ten sposób właściwych ludzi do pomocy, że mogłem bez większych perturbacji zapewnić ciągłość ruchu zakładów i wziąć się za prace związane z uruchamianiem pozostałych nieczynnych urządzeń, z remontami, konserwacją, inwentaryzacją i ... szkoleniem robotników, bo np. palacze obsługujący kotły nie mieli potrzebnych uprawnień i każda awaria, wynikająca z wyraźnego zaniedbania któregoś z nich i związana z ofiarami w ludziach, skończyłaby się skazaniem w sądzie mnie, jako bezpośrednio odpowiedzialnego.

Zakłady uruchamiane były głównie przy pomocy napływowego elementu ludzkiego, który z przemysłem włókienniczym, a jeszcze częściej, w ogóle z fabryką, zetknął się dopiero na miejscu. Były więc stałe trudności z wykonaniem narzuconego odgórnie planu produkcji. Na mnie odbijało się to w ten sposób, że poważnie obniżało moje zarobki i do tego narażało na próby, ze strony kierowników oddziałów produkcyjnych, przerzucenia na mnie winy za niewykonanie produkcji. Na wszystkich naradach produkcyjnych musiałem być przygotowany na odpieranie, przeważnie nieuzasadnionych, zarzutów dotyczących niewłaściwego stanu maszyn, braku ciśnienia pary, przerw w dostawie prądu, złej jakości wody itp.

Podczas pierwszego uruchomienia, po remoncie, nieczynnej dotychczas elektrowni parowej i synchronizacji generatora z siecią, pracowałem bez przerwy, bez snu przez blisko 40 godzin. Obowiązywały mnie tzw. nienormowane godziny pracy. Musiałem być stale w pogotowiu, być na każde wezwanie. Niejeden raz budzono mnie w nocy. Byłem stale w ruchu. Od dachów, gdzie trzeba było dopilnować pracy dekarzy, do kanałów i rurociągów, gdzie groziła jakaś awaria. W krótki czas po opuszczeniu Leśnej doszedłem do wagi 75 kg (przy 175 cm wzrostu) mimo intensywniej pracy. W Leśnej ważyłem nie więcej niż 65 kg! Czułem się jednak zdrowy i byłem bardzo zahartowany. W samym ubraniu (zwykle bryczesach i wysokich butach) i narzuconym fartuchu fabrycznym wchodziłem w największe mrozy do kotłowni lub elektrowni, gdzie panowały temperatury 25-30 °C i zaraz potem przez podwórze fabryczne do innego działu.

Przypominam sobie, że w czasie tych 4 lat pracy raz jednak zachorowałem i to chyba na grypę. Wróciłem do domu w sobotę, po pracy z wysoką temperaturą i Lit zaraz zawiadomiła lekarza fabrycznego. Gdy lekarz zjawił się u mnie w domu w poniedziałek, przedpołudniem, nie zastał mnie, bo już byłem w pracy. Wykurowałem się sam kilkoma tabletkami aspiryny i tyłuż szklankami gorącej herbaty z pokąsną, za każdym razem, ilością spirytusu. Po wypiciu każdej porcji takiego odurzającego alkoholem „eliksiru” zasypiałem. I spałem bez przerwy! Pociłem się „jak mysz”, ale nie odkrywałem się. Przespałem w ten sposób od soboty około 30 godzin. W śnie parę razy docierała do mojej podświadomości myśl, że nie mogę się jeszcze zbudzić, bo nie jestem zdrowy. Wyobrażam sobie, że tak się zachowuje i śpi chore zwierzę. W niedzielę pod wieczór gorączka prawie ustąpiła i w poniedziałek rano zjadłem z ogromnym apetytem śniadanie i poszedłem do pracy. Nawrotu choroby nie było. Ojczym mówił potem, że tak się leczy ludzi mających „końskie zdrowie”.

Mimo ogromnej pracy i ponoszonej odpowiedzialności moje zarobki w zakładach były mizerne. Reżim komunistyczny tylko propagandowo głosił hasło: „Każdemu według jago pracy!”. Nie respektowano tego szczególnie w odniesieniu do inteligencji. Inżynierowi, lekarzowi itp. miał wystarczyć sam honor pracy, zaszczyt wykony-

wania jej w socjalistycznym państwie. Moi mistrzowie i robotnicy zarabiali na ogół nie wiele mniej ode mnie i przeważnie nie chcieli wierzyć, że ich inżynier zarabia tak mało. Uważali to za coś bardzo niesprawiedliwego. Natomiast, gdy wprowadził reżim – i to po kilku latach od zakończenia wojny – kartki żywnościowe i tylko ja wraz z dyrektorami zakładów uzyskałem prawo do tzw. kartki S (specjalnej) nasza gospośnia narzekała, że w sklepie w trakcie zakupów inni klienci szydzą z niej i są oburzeni z tego powodu. Klasa robotnicza rozsądniej rozumowała niż sprawująca, rzekomo w jej imieniu, dyktatorską władzę partia komunistyczna.

Może mieli komuniści w tym swój cel? Realizowali przecież swoje zamierzenia według zasady: „Divide et impera” (dziel i rządź). I tak, gdy mój robotnik skarżył się sekretarzowi partii w zakładach, że mało zarabia, ma zbyt niską stawkę godzinową, sekretarz z reguły zapewniał go, że musi prosić o podwyżkę inżyniera, bo jedynie od niego zależy jego zaszeregowanie. „Napuszczał” w ten sposób robotnika na mnie, wiedząc doskonale, że obowiązuje mnie taryfikator zaszeregowania i bez narażenia się na poważne nieprzyjemności nic nie mogę w tym przypadku zrobić.

Jak już nadmieniałem do największych trudności w mojej pracy zaliczałem brak części zamiennych, potrzebnych materiałów i okresowo brak ludzi (opuszczali w tym czasie ziemie zachodnie!). Sekretarz partii nie uznawał żadnych trudności. Powoływał się często na ówczesnego przywódcę partii i prezydenta Bieruta, który w jednym ze swoich „wielkich przemówień” wyraził się, że nie uznaje się przyczyn obiektywnych uzasadniających niezrealizowanie zadań produkcyjnych. Przy innej okazji powiedział mi dosłownie: „Towarzyszu inżynierze! Jakże możecie mówić o jakichś trudnościach teraz, po X-tym plenum komitetu centralnego naszej partii, które uzbroiło nas tak do zwalczania wszelkich przeszkód w budowie socjalizmu”.

Można sobie wyobrazić, w jakich warunkach pracowałem wówczas i ile nerwów kosztowały takie rozmowy, gdy trzeba było panować nad sobą, by nie powiedzieć tego, co się myśli o rozmówcy i jego partii. Nieco innego rodzaju towarzyszem był dyrektor naczelny, były wachmistrz. Ten rządził po wojskowemu. Rozkaz musiał być wykonany, a czy został wykonany w sposób właściwy, tym się nie interesował, bo się na tym nie znał. Ponieważ rządził tak od zakończenia wojny, zastałem w efekcie szereg instalacji, zwłaszcza elektrycznych, wykonanych skandalicznie pod względem bezpieczeństwa pracy i pewności ruchu. Te rozliczne „prowizorki” mogłem usuwać jedynie w czasie niedzielnych i świątecznych postojów zakładów z uwagi na tryzmianową pracę. Najgorszą i najniebezpieczniejszą prowizorkę miałem na wysokim napięciu w głównej rozdzielni elektrycznej zakładów. Trzeba było liczyć, co najmniej na dwa dni pracy brygady elektryków dla doprowadzenia rozdzielni do należytego stanu. Gdy zbliżały się święta wielkanocne poleciłem mistrzowi warsztatu elektrycznego, by przygotował się do tej roboty. W odpowiedzi usłyszałem, że o ile on się orientuje dyrektor naczelny nie zezwoli na wyłączenia rozdzielni spod napięcia, ponieważ zasilana jest z niej również willa, w kraj mieszka i pani dyrektorowa nie będzie mogła upiec babki. Miał rację! Gdy zwróciłem się o zezwolenie na wyłączenia w czasie świąt zakładów spod napięcia do mojego bezpośredniego przełożonego dyrektora technicznego, wyraźnie niezadowolony poradził mi bym sprawę omówił z dyrektorem naczelnym, a jeszcze lepiej z jego żoną pracującą w zakładach. Zamiast posłuchać jego rady, wróciłem do swego biura i podyktowałem maszynistce pismo skierowane do niego, w którym prosiłem o to zezwolenie i informowałem równocześnie, że istniejący stan rozdzielni głównej grozi pożarem i w konsekwencji unieruchomieniem zakładów. Ku wielkiemu zaskoczeniu moich elektryków otrzymałem po kilku godzinach zgodę wyrażoną

na tym piśmie.

Opisany przypadek to tylko jeden z licznych, gdy musiałem gromadzić pisemne dowody, którymi mógłbym w razie potrzeby bronić się przed następnym oskarżeniem o sabotaż gospodarczy. Przez cały czas pracy w Leśnej zdawałem sobie sprawę, że przez partię jestem uważany za „element niepewny oraz klasowo wrogi” i gdybym nie był w zakładach nieodzowny, nie ominęłoby mnie powtórne aresztowanie.

Jaki to mądry był „naczelny-wachmistrz” chciałbym podać tu jeszcze jeden taki charakterystyczny przypadek. W wykończalni tkanin były zainstalowane m.in. kalandry suszarnicze [*prasy*] składające się z miedzianych bębnow o dużej średnicy, ze względów bezpieczeństwa dopuszczonych do pracy przy obniżonym ciśnieniu pary. Wobec tego, że nie miałem potrzebnego zaworu redukującego ciśnienie, kazałem zainstalować na razie na zasilaniu kalandrów zawór bezpieczeństwa nastawiony na odpowiednie ciśnienie. Wydmuch pary z niego sygnalizował obsłudze potrzebę obniżenia ciśnienia dopływającej pary ręcznym zaworem. Dyrektor naczelny kazał przy najbliższej wizytacji oddziału unieruchomić zawór bezpieczeństwa. W wyniku tego mogło zastąpić rozerwanie kalandrów i śmierć kilku osób obsługi.

W takich warunkach pracował inżynier w zakładzie przemysłowym w tych „świełanych czasach budowy w Polsce ustroju socjalistycznego”. Przedstawiłem tu w skrócie zaledwie drobne próbki z niezliczonych kłopotów, trudności, szykan itp., które trzeba było pokonywać codziennie. By nie nosić stale piętna wroga ludu, pod naciskiem lub z własnej woli wielu zapisywało się do partii lub, co gorsza, decydowało na współpracę z UB. Nie ominęły i mnie takie naciski, ale opowiem o tym w innym miejscu.

By poprawić sobie warunki finansowe, angażowałem się w miarę możliwości i w inne prace. Przez cały czas pobytu w Leśnej wykładałem matematykę i fizykę w szkole przyzakładowej. Poza tym organizowałem kursy szkoleniowe palaczy, elektryków itp. i w ten sposób zarabiałem względnie nieźle, jako wykładowca i kierownik kursów. Powołałem do życia, modny w ustroju komunistycznym, tzw. klub techniki i racjonalizacji przy zakładach i jako wyznaczony przez dyrekcję opiekun i doradca techniczny klubu byłem opłacany z funduszy zakładowych. Jak w wielu dziedzinach ustroju komunistycznego, tak i w tym propagowanym ruchu wynalazczym było więcej pozorowanej działalności niż faktycznej. Najważniejszą rzeczą były zawsze dobre sprawozdania z działalności, dobra statystyka. Prędko przestałem rygorystycznie podchodzić do zgłaszanych mi przez robotników wniosków racjonalizatorskich. W intencji reżimu leżało przecież przekonanie robotników, że nie ustępują technikom i inżynierom, potrafią być wynalazcami!

Dobrym przykładem takiej pozorowanej, a przez reżim rozpropagowanej działalności była także tzw. akcja łączności miasta ze wsią, polegająca na pomocy udzielanej przez robotników chłopom w formie napraw zagród, [*hodowli*] inwentarza itp. Z grupą moich partyjnych ślusarzy, murarzy, szklarzy itp. musiałem i ja brać udział w tej akcji i kilkakrotnie wyjeżdżać do okolicznych wiosek, oczywiście zawsze w niedzielę i to przedpołudniem. Mimo, iż wieś była uprzedzona o naszym przyjeździe, zastawaliśmy z reguły wszystkie mieszkania chłopskie na głucho zamknięte. Chłopi siedzieli w kościele lub gospodzie i w ten sposób demonstrowali swój stosunek do głoszonego przez reżim sojuszu robotniczo-chłopskiego pod egidą komunistycznej partii oraz pracy w niedzielę. Cóż było robić? Tam, gdzie to było możliwe moi towarzysze wstawili całą szybę w miejsce rozbitej, wkręcili brakującą śrubę w sieczkarni itp. pod nieobecność gospodarza, a resztę dopisali „na lipę” i piękne sprawozdanie z akcji sporządzili dla organizacji partyjnej zakładów.

No, ale dość tego! Czas zmienić temat.

W szkole przyzakładowej zatrudniony był również jeden z techników pracujących w zakładach. Pewnego razu zwrócił się do mnie z prośbą o pożyczkę. Byłem zdumiony, bo było to bezpośrednio po wypłacie w zakładach i w szkole. Dając mu żadaną sumę, wyraziłem zdziwienie, że już nie ma pieniędzy. Trochę zmieszany odpowiedział: „Bo widzi pan inżynierze, kupiliśmy z żoną patefon [gramofon]. Nigdy nie udaje się nam odłożyć potrzebnej sumy na większy zakup, a jak coś kupimy od razu po wypłacie, to jakoś do końca miesiąca dotrwamy”.

Napisałem o tym w związku z naszym budżetem domowym. Na początku naszego pobytu w Leśnej kasą dysponowała właściwie tylko Lit i z reguły brakowało nam pieniędzy. Gdy sam wziąłem się do tego i zacząłem prowadzić dość skrupulatną ewidencję wydatków, sytuacja radykalnie poprawiła się. Trzymałem się zasady, że zarabiając np. miesięcznie 1000 zł i wydając 1001 zł, będzie się zawsze w trudnościach finansowych. Natomiast zarabiając tylko 500 zł i wydając nie więcej niż 499 zł można mieć zawsze pieniądze. Od tego czasu rachunki wpływów i wydatków prowadziliśmy przez szereg lat. Lit nie wiedziała, co to znaczy mieć długi i kupować na kredyt. W pierwszym okresie prowadzenia rachunków trzeba było czasem hamować ją pytaniem: „Czy koniecznie musimy kupić ten „patefon”?

Życie towarzyskie w tej małej Leśnej nie było atrakcyjne. Bliższe kontakty ograniczone były do mieszkającego nad nami dyrektora technicznego, żonatego i bezdzietnego oraz szefa produkcji ożenionego z sympatyczną Angielką. Ku zdziwieniu dyrektora naczelnego, rozumieli mnie i nie czuli urazy w związku z mieszkaniem. Niestety, to młode małżeństwo nie mogło zaadaptować się do warunków panujących w zakładzie i miasteczku i wkrótce opuścili Leśną.

Dla nas, jeśli pominąć trudy i przykrości mojej pracy, lata spędzone w Leśnej należały do bardzo szczęśliwych. Pamiętam, że wtedy Lit najczęściej grała na pianinie i śpiewała. Dzieci były małe, mieliśmy dobrą gospozię i żadnych kłopotów związanych z prowadzeniem domu. Dla nas, a w jeszcze większym stopniu dla dzieci, wspaniałe warunki mieszkaniowe i piękna okolica były największymi atutami Leśnej. W mieszkaniu, szczególnie na słonecznej werandzie, mieliśmy zawsze pełno kwiatów. Weranda wyglądała jak mała oranżeria. Na moje imieniny dostawałem nierzadko kilkanaście ogromnych koszy kwiatów (od pracowników

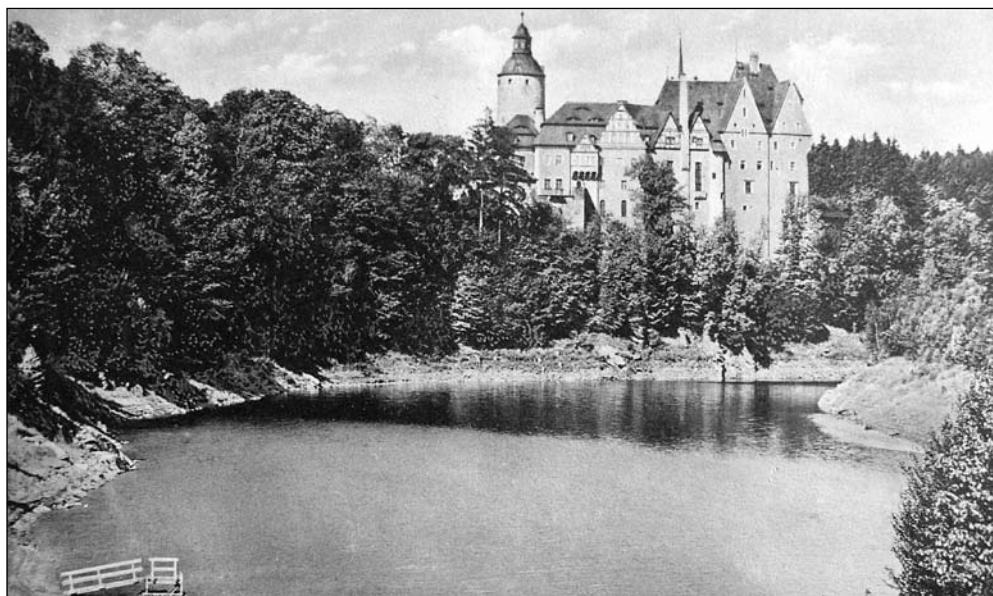


Ryc. 5. Robert Türschmid z żoną, dziećmi i rodzicami

poszczególnych warsztatów, kotłowni itp. oraz uczniów z różnych klas szkoły). Dzieci hasały w lecie w ogrodzie i objadały się jagodami i owocami, w zimie mogły do woli saneczkować na pobliskich górkach. Najprzyjemniejsze były jednak wypadki w lecie na zalew i zaporę. Rzekę mieliśmy tuż pod domem, lecz w tym miejscu nadawała się tylko do pluskania dla dzieci, taka była płytka.

Do tamy można było dojść dołem kanionu lub górą. Bardzo skalisty, porośnięty jednak lasem kanion, zwężał się coraz bardziej w miarę zbliżania się do zapory. W najszerszej części kanionu położona była fabryka – jeden z oddziałów zakładów w Leśnej. I ją przystosowali Niemcy do produkcji części do rakiet V. W stokach kanionu wydrążyli poziome sztolnie z torami kolejowymi i instalacjami przygotowanymi do uruchomienia podziemnej fabryki. Opowiadano, że jeszcze po zakończeniu wojny nad tą częścią kanionu rozpięta była siatka maskująca fabrykę tak, iż ponad siatkę wystawał jedynie wierzchołek murowanego (ponad 40 m) komina fabrycznego.

Idąc dołem kanionu mieliśmy do zapory niespełna 1 km. Szło się przyjemnie, niezbyt gęstym lasem, wzdłuż biegu górskiej rzeki i mijając po drodze, nieczynną niestety od wojny, gospodę, dochodziło się do elektrowni wodnej położonej pod zaporą. Zapora wysoka ok. 40 m (grubość muru u podstawy ok. 35 m) była u korony długa ok. 150 m. By dostać się na koronę zapory i stąd na zalew trzeba, więc było pokonać ok. 200 stopni. Ze względu na tę wspinaczkę, która bardzo nie podobała się Lici, wybieraliśmy tę drogę zwykle jako powrotną, a na zalew wędrowaliśmy nieco dłuższą drogą, górą kanionu. Nie była ona tak malownicza jak poprzednia, lecz atrakcją były tu tzw. balkony tj. występy skalne (odpowiednio ogrodzone) jakby zawieszone nad płynącą, głęboko w dole, rzeką. Z dwóch, czy trzech takich balkonów jak z lotu ptaka, rozpościerał się widok na wstęgę Kwisy. Idąc górą można było zaobserwować, gdzieś wyloty wentylacyjne z podziemnej fabryki przygotowywanej przez Niemców. Takich podziemnych fabryk, drażonych w skałach, przygotowywali Niemcy w okolicach Leśnej więcej. Przy jednej z nich



Ryc. 6. Zamek Czocha



Ryc. 7. Zapora w Złotnikach Lubawskich

był też obóz koncentracyjny dla więźniów wykorzystywanych do budowy. Droga po drugiej stronie rzeki biegła szosą i nie była ciekawa.

Nad samym zalewem była ładna willa z tarasem widokowym, niegdyś restauracja i w pobliżu kilka zagrod. Całość wykorzystywana pewnie do celów turystycznych, była całkowicie zdewastowana. Na widokówkach poniemieckich z Leśnej widać było, że po zalewie pływał wówczas motorowy stateczek dla wycieczkowiczów. Znacjonalizowana „uspołeczniona” gospodarka Polski Ludowej potrafiła te obiekty doprowadzić do zniszczenia. Po kilkunastu latach, gdy przyjechalismy do Leśnej, nad zalewem było zaledwie parę domków campingowych i małe pole namiotowe. Miejsce nadające się do uprawiania sportów wodnych i wędkarstwa, do tego w pięknej okolicy, było w znikomym stopniu zagospodarowane.

My wykorzystywaliśmy każdą wolną chwilę i pogodny dzień w lecie na wycieczki nad zalew. Wielka to była frajda i dla dzieci. Małgosia zaczynała już pływać, a ja „trenowałem” pływanie i lekko przepływałem z jednego na drugi brzeg zalewu, w sumie ok. 2 km. Na zalew wybierali się chętnie też moi rodzice, którzy w czasie lata przyjeżdżali do nas na wypoczynek. Święta Bożego Narodzenia również spędzali u nas, choć podróż koleją w okresie szczytu pasażerskiego, przy kiepskich połączeniach, nie była rzeczą łatwą.

W Zalesiu [*Zalesie Dolne k. Warszawy*], w okresie „gwiazdki” obsypywana była prezentami Małgosia. W Leśnej przyszła kolej na Stefka. Staraliśmy się zawsze zachować ten niepowtarzalny nastrój tych dni i dzieci utrzymać jak najdłużej w przekonaniu, że to św. Mikołaj wkłada pod poduszkę dzieciom prezenty 6 grudnia, natomiast „aniołek” obdarowuje grzeczne dzieci na „gwiazdkę” w Boże Narodzenie. Pamiętam jak szalał Stefek z radości, gdy otrzymał konia na biegunach, do tego ullańskie czako, szablę i karabin. Przestrzegaliśmy też, by dzieci nie były obecne przy ubieraniu choinki. Choinkę dekorował lub przynosił już przybraną zawsze

tylko „aniołek”. Małgosia starsza od Stefka o prawie sześć lat, wcześniej od niego została wprowadzona w te „tajemnice”.

Przez szereg miesięcy mieszkali u nas i rodzice Zielkowscy. Ojciec Zielkowski zaczął nawet pracować w Leśnej. Bardzo sobie chwalili ten pobyt u nas i wyjechali wskutek nalegań Walego Sentkowskiego [*Walery Sentkowski, szwagier autora*], który potrzebował ojca do pomocy w prowadzeniu swojej fabryki [*Fabryka Konserw Rybnych w Gdyni, ob. Wilbo*]. Reżim komunistyczny znacjonalizował jego dużą fabrykę konserw, więc zorganizował sobie mniejszą i tak kolejno, gdy i ta została znacjonalizowana, założył następną jeszcze mniejszą. Nie pamiętam ile razy dokonywał tej sztuki. Wali był wyjątkowo zdolnym przemysłowcem i długi czas nie poddawał się podatkowym represjom i różnym szykanom komunistycznego reżimu. Ostatnią ze swoich wytwórni, a właściwie już tylko wędzarnię ryb, otworzył w Pucku i tam potrzebny mu był ojciec Zielkowski.

Leśna nadawała się idealnie do odpoczynku i spędzenia urlopu w lecie. Nigdy jednak nie pozostawałem w domu na czas urlopu. Pozostawszy na miejscu byłbym niepokojony i przy byle okazji wzywany do zakładów. Wyjeżdżaliśmy więc na ten czas przeważnie do rodziców Zielkowskich do Gdyni-Chylonii. Były to lata, gdy zaczął reżim organizować tzw. wczasy pracownicze. Do korzystania z nich namawiani byli usilnie robotnicy, którzy z reguły niechętnie opuszczali miejsce zamieszkania, swój ogródek, małe gospodarstwo itp. Dopiero w późniejszych latach zaszła pewna zmiana pod tym względem. Dla komunistycznych „bonzów” takie wczasy organizowane były w ekskluzywnych, zamkniętych dla zwykłych śmiertelników i pieczołowicie chronionych przez wojsko, ośrodkach. W odniesieniu zaś do wszystkich innych propagowano jak największe wymieszanie wczasowiczów pod względem intelektualnym. Realizowano w ten sposób komunistyczne hasło równości.

Acz niechętnie, namówiony przez kogoś, zdecydowałem się i ja pojechać raz na takie wczasy. Spędziłem je w Krynicy Morskiej na Mierzei Wiślanej. Chociaż wikt nie był tam zanadto wykwiniony, w czasie 14 dni przybyło mi 3-4 kg. Był to głównie efekt oderwania się od wyczerpującej, nerwowej pracy w Leśnej. Ale nie przez to zapamiętałem te wczasy. Złożyły się na to następujące okoliczności.

Do Krynicy dojeżdżało się w owym czasie statkiem przez Zalew Wiślany. Droga lądowa nie była czynna. Gdy późnym popołudniem statek wyruszył w drogę, zaskoczyła go na zalewie mgła, przypominająca mokrą watę. Kiepski prawdopodobnie kapitan statku, może awansowany z marynarza, przywykły do kierowania się tylko światłami latarń, nie mógł dać sobie rady z nawigacją. Obawiał się przy tym panicznie przekroczenia granicy sowieckich wód na Zalewie i błdził w ten sposób blisko 7 godzin nim dowiózł nas do Krynicy. Cały czas tej podróży przebywaliśmy na pokładzie stateczku, chyba motorówki straży przybrzeżnej, w wacie tej mokrej mgły. Otaczały nas do tego roje komarów zwabionych światłami statku. Czułem, że jestem cały wilgotny, chociaż miałem na sobie letni płaszcz. Wilgoć czułem w kieszeniach. Współczułem kobietom, które były tylko w letnich sukienkach. Nie wyobrażałem sobie, że coś takiego może być na wodzie. Było to gorsze od największej ulewy pod gołym niebem! W przypadku dostania się na wody sowieckie groziło nam wszystkim zatrzymanie w areszcie, na co najmniej 2-3 miesiące. Do wyjaśnienia!

Innego rodzaju przyjemność spotkała mnie i innych uczestników tego turnusu wczasów w kilka dni po przyjeździe. Starosta tego turnusu, w czasie spożywania obiadu w jadalni, napiętnował ordynarnie ekscesy kilku wczasowiczów, bez podania ich nazwisk i równocześnie powiedział, iż jeden z nich wykorzystał jako muszlę ustępową wannę w łazience i to nie tylko do siusiania. Bydlakiem był wczasowicz, natomiast niewychowanym durniem starosta, który znalazł sobie czas i miejsce

do takich informacji. Miałem na długi czas dość wczasów organizowanych przez komunistów. Dopiero po ok. 20 latach zdecydowałem się ponownie skorzystać z wczasów połączonych z leczeniem. Razem z Lit leczylśmy nasze reumatyzmy w Połczynie Zdroju.

To, że nie odpowiadał mi w ten sposób realizowany egalitaryzm, nie oznaczał jakiegos uprzedzenia mojego do kontaktów nawet poza służbowych z moimi robotnikami. W ramach działalności klubu techniki i racjonalizacji organizowałem im np. wycieczki do ciekawszych zakładów przemysłu metalowego, m.in. do hut żelaza i w czasie związanych z tym wyjazdów potrafiłem zdrowo popić w towarzystwie tych ludzi, pożartować, pośmiać się i pośpiewać. Także w pracy nie stroniłem od żartów, jeśli pozwalały na to okoliczności, a w razie potrzeby potrafiłem dosadnym, nieparlamentarnym językiem, zwymyślać pracownika, który na to zasłużył („taka mowa” trafiała niektórym lepiej do przekonania). Nie dopuszczałem jednak nigdy do spoufalenia i utrzymywałem właściwą rezerwę w odniesieniu do moich podwładnych tak umysłowych jak i fizycznych. Mimo, iż lubiłem napić się piwa, musiałem z tych względów unikać miejscowego baru w restauracji, ponieważ z reguły spotykałem tam moich robotników już podchmielonych, a odmowa wypicia z takim typem jeszcze jednego kufła piwa lub setki wódki traktowana była jako coś bardzo naruszającego propagowaną hałaśliwie równość.

Nigdy z żadnym moim pracownikiem nie miałem zatargu, który wymagałby interwencji dyrektora. Gdy chciałem się kogoś pozbyć, doprowadzałem cierpliwie do tego, że sam rezygnował z pracy. Zdarzało się to dość często w pierwszym okresie mojej pracy w Leśnej. Wydaje mi się, że cieszyłem się wśród swoich pracowników niemałym autorytetem i pewną sympatią. Na imieniny byłem wprost zawałany kwiatami i upominkami. Gdy wyjeżdżałem z Leśnej „nie przyłożyłem palca” do przeprowadzki, załadowania mebli i rzeczy z całego mieszkania do wagonu kolejowego. Wszystko, łącznie ze sporządzeniem potrzebnych skrzyń i załadowaniem kwiatów do ostatniej doniczki, wykonali moi pracownicy bezinteresownie pod nadzorem matki Zielkowskiej, która specjalnie w tym celu przyjechała do Leśnej. Ja byłem i pracowałem w tym czasie na nowym miejscu w Łodzi.

Mieszkając w Leśnej miałem stale kontakt osobisty z moimi rodzicami. Co najmniej raz w miesiącu przyjeżdżałem do zjednoczenia naszego przemysłu mieszczącego się w Łodzi. Z reguły byłem wtedy zawsze i w teatrze. Gorzej pod tym względem miała Lit. Stąd chętnie wyjeżdżaliśmy na urlopy do jej rodziców. Jednym z ponadplanowych wyjazdów do Gdyni było uczestnictwo w ogromnym zjeździe rodzinnym w 1952 r. z okazji „złotych godów” (50-lecia) rodziców Zielkowskich. Uroczystość celebrowana była z całym namaszczeniem i według kościelnego rytuału, a po niej zaś wspaniałe przyjęcie i ogólna zabawa. Bawili się wszyscy wymśnieniem od dziadków do prawnuków. Do rozruszania liczного towarzystwa przyczyniłem się w wielkim stopniu i ja. Wraz z Alim [szwagier Alfons] byliśmy w tym niezmordowani. Ale też do dzisiaj wspominają niektórzy tę uroczystość.

Dzięki zarobkom i dobrze prowadzonym finansom zaczęło się nam powodzić w Leśnej względnie dobrze. Nasza spiżarka i piwnica były świetnie zaopatrzone. Samych nalewek miałem zwykle blisko 10 litrów. Do tego powstawały stopniowo oszczędności w gotówce. Gdy zebrałem tego ponad 100.000 zł, tj. 3 moje pensje, zastanawiałem się czy nie warto pokusić się o kupno taniego, używanego samochodu. Były to czasy, gdy można już było mieć prywatny samochód i na „światło dzienne” wychodziły różne, mniej lub więcej zużyte niemieckie samochody, przechowywane dotąd w stodołach i garażach w tajemnicy przed władzami. W naszych warunkach, w Leśnej położonej w odległości ok. 50 km od Jeleniej Góry,

i jeszcze bliżej innych atrakcyjnych miejscowości Karkonoszy, byłaby to wielka frajda dla wszystkich.

Podczas urlopu spędzanego jak zwykle u rodziców Zielkowskich coś mnie „tknęło”. Postanowiłem zrezygnować z „przykręcania śruby” wydatków w celu szybszego zebrania pieniędzy na samochód i na razie dokonać innych potrzebnych zakupów. Prawie wszystkie posiadane pieniądze wydaliśmy więc w Gdyni. W kilka miesięcy później komunistyczne władze zarządziły niespodziewanie, z dnia na dzień, wymianę pieniędzy w ten sposób, że każdy, kto miał jakiegokolwiek oszczędności w mniejszym lub większym stopniu stracił je. Z tej bandyckiej operacji finansowej korzyści odniosła tylko władza ludowa!

Były to czasy apogeum kultu Stalina i jego satrapy Bieruta w Polsce. W miastach przemianowywano ulice, nadając im nazwy komunistycznych działaczy, zupełnie szerszemu ogółowi nieznanym. W każdym mieście, jedną z głównych ulic przemianowano na ulicę Stalina. Nie dosyć tego, Katowice stały się Stalinogrodem! Także i Bierut został uczczony na Dolnym Śląsku miejscowością Bierutowice. Równolegle nasilało się prześladowanie w pierwszym rządzie wszystkich, którzy zajmowali mniej lub bardziej eksponowane stanowisko w II Rzeczypospolitej. Pozbawiono polskiego obywatelstwa emigrantów, w tym znanych, zasłużonych generałów Wojska Polskiego, którzy po 1946 r. nie chcieli wrócić do kraju rządzonego przez komunistów. Natomiast z tych, którzy powrócili 90 generałów i pułkowników skazano na śmierć lub długoletnie więzienie pod fałszywymi zarzutami szpiegostwa i współpracy z władzami państw zachodnich. Czterech spośród nich stracono, a wszystkich zrehabilitowano po 1956 r., jako niesłusznie oskarżonych. Notabene UB-wcy tak potrafili wszystkich oficerów „spreparować”, iż jak jeden mąż przyznali się do winy. Zabrał się reżim i do kościoła katolickiego, ostatniej organizacji nie podporządkowanej komunistom. Szczytem walki z kościołem stało się aresztowanie kardynała Wyszyńskiego, prymasa Polski.

Zwalczani byli bezwzględnie wszyscy, również komuniści, którzy choćby tylko podejrzani byli o to, że nie popierają stalinowskiego modelu państwa komunistycznego. Pod zarzutem „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego” został aresztowany wraz z towarzyszami Władysław Gomułka, członek najwyższych władz partyjnych. Równocześnie Stalin skierował do Polski na stanowisko ministra obrony narodowej sowieckiego marszałka Rokossowskiego. Reżim P.R.L.⁵ nie omieszczał mianować go marszałkiem Polski i członkiem najwyższych władz partyjnych. Kraj coraz mniej różnił się od jednej z republik sowieckich, a komuniści zapewniali społeczeństwo, że dzięki ich mądrej polityce Polska wyszła zwycięsko z II wojny światowej. Z wojny, w której straciła Ł terytorium, 35% ludności i co najważniejsze – suwerenność.

Polska związana zawsze, w mniejszym lub większym stopniu, z Europą Zachodnią, została od niej odgradzona sowieckim kordonem. O prywatnych wyjazdach na zachód nie można było nawet marzyć. Prasa zagraniczna z zachodu nie dochodziła, zagraniczne audycje w języku polskim były zagłuszane. Za powiedzenie czegoś, co nie podobało się reżimowi można być skazanym, na co najmniej wielomiesięczne więzienie pod zarzutem tzw. wrogiej szeptanej propagandy. Jeden z moich znajomych odsiedział 9 miesięcy w więzieniu za pochopnie wypowiedziane zdanie na temat ustroju. Polskę i kraje podporządkowane Z.S.R.R. odgradzono, jak to określił Churchill, żelazną kurtyną od Europy. Gdy cała zachodnia Europa korzystała po wojnie z ogromnej pomocy finansowej, udzielanej przez U.S.A. w ramach tzw. Planu Marshalla, Polska musiała się zgodzić, by Z.S.R.R. w jej imieniu przejął całość reparacji przyznanej Polsce od Niemiec z tytułu zniszczeń

⁵ P.R.L. – Polska Rzeczpospolita Ludowa.

wojennych. Społeczeństwo nigdy nie dowiedziało się jak Z.S.R.R. rozliczył się z Polską z tytułu tych reparacji.

Ponieważ Z.S.R.R. starał się rozszerzyć swoje komunistyczne imperium i narzucić własny ustrój jeszcze innym państwom, zaczęła się tzw. „zimna wojna”, która od czasu do czasu stawała się mniej lub bardziej gorąca. Zaczęły ją Sowiety w 1948 r. blokadą okupowanej przez zachodnich aliantów części Berlina. W odpowiedzi na agresywne poczynania sowieckie zaczął się proces jednoczenia zachodniej Europy i powstał obronny Pakt Atlantyczny obejmujący państwa Europy zachodniej, U.S.A. i Kanadę.

Po tym kolejnym naszkicowaniu sytuacji politycznej, wracam znowu do spraw osobistych, muszę jednak przed tym parę ogólniejszych zdań poświęcić zakładom w Leśnej, bo na tym tle będę pisał o najcięższych moich przeżyciach w pracy.

Przemysł na Ziemiach Zachodnich obejmowali na ogół ludzie nie posiadający odpowiednich kwalifikacji. Tacy „pozał się Boże” fachowcy obejmowali też zakłady w Leśnej. Jak opowiadali mi robotnicy planami i rysunkami technicznymi kazano rozpalać w kotłach. Niszczono w ten sposób ślady niemieckiego panowania na tych ziemiach i nie było mądrego, który pomyślałby o tym, że tym samym pozbawia się zakład całej dokumentacji technicznej, inwentaryzacji uzbrojenia fabryki, tj. planów jej sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, parowej, elektrycznej itp. Do tego popełniono kardynalny błąd przy wysiedlaniu pozostałych fachowców niemieckich, pozbywając się w pierwszej kolejności mistrzów z działu ruchu, zamiast włókienników. W zakładach, które powstają i rozwijają się, rozbudowują cały szereg dziesiątków lat, tzw. podziemna gospodarka staje się prawdziwą dżunglą. Obok instalacji najnowszych istnieje jeszcze więcej starych nie eksploatowanych.

Taki stan zastałem z chwilą objęcia pracy. „Fachowcem” niezastąpionym był jeden z hydraulików, Polak, nałogowy alkoholik, który przez jakiś czas pracował w zawodzie z kolegą Niemcem, i zdążył zapoznać się trochę z kanalizacją zakładów. Skończony pijanica, przychodził do pracy kiedy chciał, był mimo to tolerowany przez dyrekcję, a w przypadku nagłym dyrektor posyłał nawet po niego bryczkę. W krótkim czasie po rozpoczęciu pracy zorientowałem się w sytuacji, zacząłem gromadzić informacje dotyczące uzbrojenia terenu, szczególnie z zakresu instalacji parowych i wodno-kanalizacyjnych i stopniowo odtwarzać inwentaryzację instalacji. Nie obyło się bez niezbędnych odkrywek, a w przypadku kanalizacji stosowałem nawet farbowanie wody w celu prześledzenia tras kanalizacyjnych. Po okresie ok. 1,5 roku miałem bez porównania lepsze rozeznanie, o ile chodzi o instalacje wodno-kanalizacyjne, jak ten hydraulik. Dyrektor zakładu był zaskoczony, gdy przy najbliższej okazji złożyłem wniosek o zwolnienie go, a właściwie zaakceptowałem jego wypowiedzenie pracy, którym jak zwykle starał się szantażować zakłady.

Pod koniec 3 roku mojej pracy, w czasie której nie miałem żadnej poważniejszej awarii i wszystkie oddziały produkcyjne pracowały bez zakłóceń, zdarzyło się poważniejsze uszkodzenie na trasie rurociągu głównych pomp zasilających zakłady w wodę. Moje 2 główne pompy, każda o wydajności 60.000 litrów na godzinę, zaczęły „tracić próżnię”. Coraz trudniej było je uruchomić (zassać wodę) po niedzielnym postoju i doszło do tego, że poleciłem nie odstawiać z ruchu i w razie konieczności pracować „na przelewie”. Oczywiście cały czas szukałem wraz z moimi ludźmi przyczyn uszkodzenia instalacji. Pompy zasysały wodę z pobliskiego potoku rurociągiem żeliwnym o średnicy 300 mm i długości ponad 100 m. Gdzieś na tym rurociągu, przebiegającym pod budynkami zakładów, była nieszczelność. Trasę rurociągu już w głównych zarysach znałem, problem polegał na tym, jak znaleźć nieszczelność w rurociągu pod ziemią.

Okazało się w końcu, że łatwiej było znaleźć uszkodzenie niż je usunąć. Zwróciłem uwagę, że mur w piwnicy pod wykończalnią tkanin w miejscu, gdzie wchodził pod niego rurociąg, osiadł i widoczna była pozioma szczelina w murze, a równocześnie na betonowej posadzce piwnicy były wyraźne ślady zacieków wody. Kazałem odkryć w tym miejscu rurociąg, który składał się z odcinków rur po ok. 3 m długości. Na jednym z takich odcinków postawiono w swoim czasie, podczas budowy fabryki, w sposób zupełnie niefachowy (bez przesklepienia) mur, który osiadając złamał kruchy, bo żeliwny rurociąg. Przez to pęknięcie na 1/3 obwodu dostawało się powietrze, uniemożliwiające zassanie wody przez pompy. Cały kłopot polegał teraz na dostaniu się do obydwu końców odcinka rury, ponieważ z drugiej strony muru nie było piwnicy, a mur fundamentowy był wykonany z głazów kamiennych i na zaprawie twardej jak skała. Nie dawał się wprost „ugryźć”. Były chwile, gdy zastanawiałem się nad tym, czy nie zwrócić się do pobliskich kamieniołomów z prośbą o pomoc w rozsadzeniu muru.

Nie będę tu opisywał perypetii związanych z wykuciem potrzebnego otworu w murze i wymianą uszkodzonego odcinka rury (na szczęście był zapasowy). Były to dla mnie godziny ogromnego napięcia nerwowego. Zakłady pracowały na trzy zmiany, do niedzieli było jeszcze kilka dni, tymczasem pompy w ogóle przestały tłoczyć wodę i ruch odbywał się tylko dzięki zapasom wody w wielkich zbiornikach. Przy usuwaniu awarii praca trwała już bez przerwy 16 godzin, zapas wody malał z każdą godziną, musiałem podjąć decyzję czy nie zatrzymać najbardziej wodo-chłonnego oddziału, tzn. farbiarni, by umożliwić ruch pozostałych, w tym głównie elektrowni i kotłowni technologicznej przez dłuższy czas. Ponieważ nie byłem w stanie przewidzieć jak długo będzie trwała wymiana uszkodzonej części, powiedziałem dyrektorowi technicznemu, by wstrzymał prace farbiarni.

Odczułem kolosalną ulgę, gdy zakończyliśmy pracę przy rurociągu, pompy zaczęły podawać wodę i zakłady mogły normalnie pracować. Postój farbiarni trwał jedną zmianę, tj. 8 godzin. Był to zresztą najdłuższy postój oddziału produkcyjnego w całym okresie 4 lat mojej pracy. Muszę tu nadmienić, że wskutek powiadomienia o tej awarii naszego zjednoczenia w Łodzi, w 4 lub 5 dni potem, gdy ja uporałem się z całą robotą, zgłosiła się ekipa remontowa z przedsiębiorstwa remontowego przemysłu lekkiego do pracy przy usunięciu awarii! Gdybym czekał na tę pomoc postój, i to całego zakładu, trwałby co najmniej tydzień.

Starałem się w skrócie opisać tę najpoważniejszą awarię, jaką miałem w Leśnej, ponieważ miała ona dalszy ciąg w UB w Lubaniu.

W kilka tygodni potem otrzymałem w domu pismo z Powiatowej Rady Narodowej w Lubaniu, wzywające mnie do stawienia się w referacie wojskowym w celu uzupełnienia ewidencji. Musiałem stawić się następnego dnia pomiędzy godz. 10 i 11 w oznaczonym pokoju. Zachodziłem w głowę, co to może znaczyć. Byłem w tym czasie prowadzony w ewidencji wojskowej, jako tzw. oficer bez stopnia w Komendzie Rejonowej w Bolesławcu. Ani rusz nie mogłem się domyśleć, o co chodzi!

Po zgłoszeniu się, zastałem w pokoju, prawie pustym, jakiegoś typu siedzącego za stołem i wyraźnie oczekującego na mnie, bo ku mojemu zaskoczeniu, oświadczył z miejsca, że nie chodzi o ewidencje wojskową, lecz o pomoc w usunięciu pewnej awarii transformatora w jednym z zakładów w Lubaniu. Nadmienił przy tym, iż Prezydium Rady wiadomo o tym jak sprawnie opanowałem awarię w Leśnej i liczy bardzo na moją pomoc. Na moją uwagę, że nie jestem inżynierem elektrykiem i mogę najwyżej zorientować się o co chodzi, nic nie odpowiedział i poprosił bym poszedł z nim do komendy milicji, gdzie jest samochód, który zawiezie nas na miejsce.

W miejscowej komendzie milicji wprowadzony zostałem do izby o okratowanych oknach przeznaczonej dla chwilowo zatrzymanych. Tu już nie miałem wątpliwości, że zaczyna się jakaś gra, nie mogłem tylko zorientować się jaka, i co ma z tym wspólnego milicja. Wszystko wyjaśniło się po kilku, długich dla mnie minutach oczekiwania. Zostałem zaprowadzony do jakiegoś pokoju na piętrze i tam siedzący, cywilny funkcjonariusz, zapytał mnie czy wiem, gdzie jestem. Moją odpowiedź, że w budynku milicji, sprostował, mówiąc: „Jest pan w Urzędzie Bezpieczeństwa i to jako aresztowany”. Na moje pytanie, o co właściwie chodzi padła stereotypowa odpowiedź UB-ecka: „To się jeszcze okaże”.

Zacząła się normalna UB-ecka procedura przesłuchania aresztowanego. Kazał mi opróżnić kieszenie, spisał wszystko, co mi zabrał, wyjął blankiet protokołu przesłuchania oskarżonego i rozpoczął jak zwykle od zainteresowania moim życiorysem. W trakcie przesłuchania napomynał o ostatniej awarii w Leśnej i o sabotażu. Na moją replikę na ten temat, zareagował wyjmując gruby segregator oznaczony moim nazwiskiem i mówiąc: „Patrz pan, jaki zebraliśmy materiał, obciążający pana”. Byłem zdesperowany i odpowiedziałem mu, że jeśli zbierali wszystko, co ich zdaniem obciąża mnie, bez względu na to ile w tym rzeczywistej mojej winy, to moim zdaniem zebrali mało tego materiału. W zakładzie przemysłowym, który ma grubo ponad tysiąc różnych maszyn i urządzeń, nie ma dnia by coś się nie działo, nie było choćby drobnego uszkodzenia, małej awarii. Osobiście nie wierzę w żaden sabotaż na terenie zakładów, a jeśli zdarzy się przypadek trudny do wyjaśnienia, to wie o nim zawsze nasz referent bezpieczeństwa (UB-ek pełniący swoją funkcję w zakładzie przemysłowym).

I tak rozpoczęła się indagacja na temat tego, dlaczego ja nie współpracuję z urzędem bezpieczeństwa. Odpowiedziałem, że przecież współpracuję o ile wymagają tego okoliczności i moim obowiązkiem jest powiadamianie o każdej awarii w zakładach miejscowego referenta bezpieczeństwa. Usłyszałem w odpowiedzi, że to nie wystarcza. Oni otrzymali nakaz wytoczenia mi sprawy o sabotaż, ale można by od tego odstąpić, jeśli zadeklaruję ściślejszą współpracę z UB. Przecież zapewniam ich o mojej lojalności wobec Polski Ludowej, muszę więc pomagać władzom w zwalczaniu wrogów ustroju.

Wyszło zatem „szydło z worka”. Alternatywą procesu i powtórnego więzienia, miała być deklaracja współpracy w charakterze UB-ckiego szpicla. Naciski w tym kierunku nasilały się coraz bardziej. To „wałkowanie” mnie w celu uzyskania mojej zgody prowadziło już na zmianę, bez chwili przerwy, dwóch UB-ków, a co pewien czas włączał się i trzeci, chyba ich przełożony. Wlokło się to godzinami. Zresztą nie myślałem nawet o czasie upływającym.

Podczas odbierania moich rzeczy do depozytu, UB-ek nie zwrócił uwagi na obrączkę na mojej ręce. Starłem się najpierw ukrywać ją, a po kilku godzinach celowo pokazywałem rękę z obrączką. Ponieważ UB-ek nie kazał mi jej oddać, wywnioskowałem, że nie tyle chodzi o aresztowanie mnie, co o zastraszenie groźbą uwięzienia i nakłonienie w ten sposób do współpracy z UB. Zacząłem udawać zupełnie załamanego, lecz równocześnie desperacko upartego. Oświadczyłem, że jestem gotów raczej pójść do więzienia i nie podpisać deklaracji współpracy.

Trudno opisać moje zdenerwowanie w pierwszym i zmęczenie w drugim okresie tego „przesłuchania”. Pod koniec, widziałem, że i moi prześladowcy są zmęczeni. Pokazali mi jakieś pismo z wojewódzkiego UB we Wrocławiu, w którym wymienione było moje nazwisko i tłumaczyli się, iż mają polecenie z Wrocławia skłonić mnie do współpracy. By ich w jakimś stopniu zadowolić, powiedziałem im, iż muszę się nad takim krokiem dobrze zastanowić i na pewno nie zdecyduje się pod presją

i zaraz. Stopniowo przestałem też reagować na to, co mówili do mnie. Siedziałem odrętwiały, zrezygnowany.

Nad ranem, po 15-16 godzinach męczenia mnie, zostałem odstawiony do domu samochodem milicyjnym pomiędzy godz. 4 i 5 rano. Taki przebieg miała moja pierwsza i ostatnia „wizyta” w UB podczas pracy w Leśnej. Więcej już mnie nie wzywano do „uzupełnienia ewidencji”. Warto przy okazji nadmienić, że jeden z dyrektorów starał się bardzo nakłonić mnie do wstąpienia do partii. Chodziło widocznie o skaptowanie mnie i związanie z ustrojem. Reżim cenil sobie zwłaszcza takich „bezpartyjnych” szpicli UB. Tymi można było maskować poparcie społeczeństwa i mieć równocześnie swoje „oczy i uszy”. Jestem przekonany, że bardzo wielu bezpartyjnych zrobiło za taką cenę poważne kariery w P.R.L. Może i ja byłem dla reżimu kandydatem do takiej kariery? Ale same metody, stosowany w tym celu podstęp i perfidia UB-ków, budziły odrazę. Starano się zniewolić i do tego ześwinić ludzi.

Myślę, że same moje przejścia, które zawdzięczałem Urzędowi Bezpieczeństwa Polski Ludowej wystarczyły, bym nie pałał sympatią do reżimu. Reżim nauczył mnie nienawidzić, uczucie, które przedtem było mi nie znane. W taki sposób zapłacono mi za lata wyczerpującej, pełnej oddania pracy w zakładach, za uruchomienie po remoncie elektrowni parowej i jednej małej hydroelektrowni, za wyremontowanie szeregu kotłów parowych, technologicznych, za uporządkowanie całej instalacji elektrycznej i parowej itp. itd. Długo trzeba by wymieniać, ażeby zakończyć na naprawie wszystkich dachów w zakładach, które nie remontowane od wybuchu wojny skandalicznie przeciekały.

Chociaż, mimo wszelkich trudności, praca w charakterze inżyniera ruchu satysfakcjonowała mnie, od czasu tego przesłuchania w UB postanowiłem bezwzględnie wydostać się z Leśnej. Nie była to wtedy sprawa łatwa do przeprowadzenia. Władze komunistyczne wprowadziły w międzyczasie tzw. nakazy pracy dla personelu technicznego, i jeśli ktoś chciał się zwolnić, bez zgody zakładu zatrudniającego go, dawano mu taki nakaz pracy. Nie było to niczym innym jak zmuszaniem ludzi do pracy niewolniczej, ale takimi drobiazgami jak prawa człowieka reżim nie przejmował się.

Bez zgody zjednoczenia nie miałem więc żadnych szans na opuszczenie Leśnej. Tymczasem w zjednoczeniu zaszły zmiany na stanowiskach i mój kolega Tadeusz przestał być personalnym. Szczęśliwie jednak się złożyło, że jak się dowiedziałem przy jednym z biur projektów w Łodzi miał być zorganizowany dział badań i ekspertów energetycznych i każde zjednoczenie przemysłu lekkiego miało przekazać do tej palcówki jednego inżyniera energetyka. Nawiązałem kontakt z wymienionym biurem i w ten sposób otrzymałem służbowe przeniesienie do Łodzi.

Nim przejdę do następnego rozdziału moich wspomnień, chciałbym jeszcze opowiedzieć ciekawą, a równocześnie symptomatyczną dla reżimu i suwerenności P.R.L. historię jednego z moich mistrzów w Leśnej. Należał do tych, których awansowałem wkrótce po przyjeździe do Leśnej. Został mistrzem w warsztacie elektrycznym. Był z zawodu elektrykiem z niepełnym wykształceniem technicznym, nazywał się Konopko i pochodził z Z.S.R.R. Bardzo porządny człowiek, cenilem go jako fachowca i dobrze mi się z nim pracowało. Był na ogół pogodnego usposobienia, nieco rubaszny. Pod koniec mojego pobytu w Leśnej zauważyłem, że mój Konopko chodzi „jak struty”. Poprosiłem go do swego pokoju w biurze i zacząłem indagować, co mu się stało. Z oporami wyjawiał swoje zmartwienie. Sprawa przedstawiała się następująco.

Konopko, rodowity Polak z terenów około Żytomierza, jako obywatel radziecki

został powołany do wojska i w czasie wojny dostał się do niewoli niemieckiej. Ponieważ było to pod koniec wojny, przetrwał niewolę, a po zwolnieniu z obozu jenieckiego, dowiedziawszy się, że żona wraz z dziećmi repatriowała się do Polski, odnalazł ją i zamieszkali razem w Leśnej. Czuli się Polakami, dzieci uczęszczały do miejscowej szkoły i zapomnieli o tym, że byli obywatelami komunistycznego mocarstwa. Nie zapomnieli o nich komunistyczne władze! Może ktoś doniósł im o tym? Może same władze P.R.L. posłusznie zameldowały? Po ok. 5 latach od zakończenia wojny Konopko został wezwany do ambasady sowieckiej i kazano mu wraz z rodziną wracać do Z.S.R.R. pod pretekstem, że nie był repatriowany i po zwolnieniu z obozu jenieckiego zamieszkał w Polsce. Władze P.R.L. nic nie zrobiły w obronie tej polskiej rodziny. Rozpacz i dzieci, które zdążyły już zaadaptować się w polskim środowisku, była ogromna. Los Konopki przynębiająco podział na mnie i moich ludzi. Wszyscy współczuliśmy im bardzo.

Konopkę spotkał ten sam los, co męża Ligii [*Adam Markiewicz – mąż Ligii, siostrzenicy żony autora, zmuszony do wyjazdu do Sowietów i zerwania kontaktów z własną rodziną z tych samych przyczyn*]. Mnie najwięcej oburzała w obu przypadkach obojętność, a może nawet współuczestnictwo władz Polski Ludowej w tych tragediach polskich rodzin. Przez władze radzieckie Konopko potraktowany był widocznie jako zdrajca, bo zamiast zginąć poddał się i poszedł do niewoli. Król pruski szkolił tak swoją armię, by żołnierz bardziej bał się własnego oficera niż nieprzyjaciela. W Sowietach żołnierz więcej ma się bać władz swojej komunistycznej ojczyzny niż nieprzyjaciela. Haniebną umowę zawarli też z Z.S.R.R. zachodni alianci, zgadzając się wydać władzom sowieckim wszystkich jeńców z Armii Czerwonej i to nawet wbrew ich woli, którzy znajdują się na terenach oswobodzonych przez nich. Wszyscy ci nieszczęśnicy, których obowiązkiem było według komunistów zginąć, bez względu na sytuację i celowość dalszej walki, a nie poddać się, musieli przejść po powrocie do „ojczyzny” przez wieloletnie pobyty w łagrach.

Robert Edward Türschmid (1914-1999) urodzony w Lubieniu Wielkim k. Lwowa, inżynier energetyk, w latach 1918-1929 mieszkał w Buczaczu i uczęszczał do miejscowego gimnazjum, 1929-1933 kontynuował naukę w III Państwowym Gimnazjum im. St. Staszica w Stanisławowie, 1933-1940 przebywał we Lwowie, gdzie studiował na Politechnice Lwowskiej, 1940-45 przebywał z żoną i córką w Warszawie i pobliskim Zalesiu Dolnym, utrzymując rodzinę z dorywczych zajęć. Po wojnie, wobec braku możliwości powrotu do Lwowa, osiadł w Łodzi, podejmując pracę w Państwowym Urzędzie Samochodowym, przekształconym w Wydział Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego na stanowisku kierownika referatu praw jazdy. W kolejnych latach przeszedł na stanowisko kierownika działu zbytu Państwowych Zakładów Motoryzacyjnych (PZMot) w Łodzi, które w ramach pomocy z UNRRA otrzymywały duże dostawy samochodów i ciągników. Niezwykle ciężko pracując uzyskał dyplom inżyniera z charakterystycznym zapisem „...ukończył studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej ... złożył egzamin dyplomowy na Wydziale Mechanicznym Politechniki Śląskiej”. Po likwidacji przedsiębiorstwa objął stanowisko kierownika technicznego łódzkiego oddziału Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych (PPTiMR). W 1948 r., mając dość niezwykle wyczerpującej pracy za grosze w państwowych przedsiębiorstwach, zdecydował się wraz z kolegami na założenie spółki handlowej, ale już po czterech miesiącach prowadzenia firmy został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa w ramach „walki z prywatną inicjatywą”. Osadzono go w więzieniu, gdzie przeszedł 14-miesięcznego gehennę uwięzienia, przesłuchań i oskarżeń o agenturę

i sabotaż oraz wyrok komunistycznego Sądu Wojskowego. Wyrokiem tego sądu został skazany za sabotaż na 3 lata więzienia, 1 rok pozbawienia praw i konfiskatę mienia. Zwolniono go w grudniu 1949 r. W 1950 r. został skierowany do pracy w charakterze inżyniera ruchu do Dolnośląskich Zakładów Jedwabniczych w Leśnej k. Lubania Śląskiego (obecnie Dolwis). W 1953 r. przeniesiony służbowo do działu badań i ekspertyz energetycznych Biura Dokumentacji Technicznej Zjednoczenia Przemysłu Lekkiego w Łodzi, gdzie z czasem objął stanowisko kierownika, a od 1974 r. stanowisko weryfikatora projektów w zakresie energetyki cieplnej. Aktywny w Komitecie d/s gospodarki paliwowo-energetycznej Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich Naczelnej Organizacji Technicznej, sekretarz naukowy ogólnopolskich i delegat międzynarodowych konferencji energetyki przemysłowej, autor licznych artykułów i książek specjalistycznych z dziedziny energetyki i ciepłownictwa. W 1979 r. przeszedł na emeryturę.

GRANDFATHER'S MEMOIRS. FRAGMENTS (LEŚNA 1950-1953), EDITED BY OLGIERD KĘDZIERSKI

Summary. The text presents a fragment of memoirs of Robert Edward Türschmid (1914-1999), born near Lvov, a power engineer, covering the period of his employment as the operation engineer at Lower Silesian Silk Manufacturing Company (presently Dolvis) in Leśna near Lubań in the years 1950-1953.

R. TÜRSCHMID, DĚDEČKOVY VZPOMÍNKY. FRAGMENTY (LEŚNA 1950-1953), ZPRACOVAL OLGIERD KĘDZIERSKI

Shrnutí. Text představuje část vzpomínek Roberta Edwarda Türschmida (1914-1999), inženýra energetika narozeného poblíž Lvova, a to z doby kdy pracoval jako inženýr na úseku dopravy ve státním podniku Dolnośląskie Zakłady Jedwabnicze (dnes firma Dolwis) v Leśné u Lubaně v letech 1950-1953.

GROSSVATERS ERINNERUNGEN. FRAGMENTE (LEŚNA 1950-1953), BEARBEITET VON OLGIERD KĘDZIERSKI

Zusammenfassung. Der Text präsentiert Fragmente der Erinnerungen von Robert Edward Türschmid (1914-1999), eines bei Lemberg (Lwów) geborenen Elektroingenieurs, aus der Zeit seiner Arbeit in der Niederschlesischen Seidenfabrik (heute Dolwis) in Marklissa (Leśna) bei Lauban (Lubań) in den Jahren 1950-1953.

MOJE WSPOMNIENIA I REFLEKSJE HAUPTMANNOWSKIE

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł Mateusza J. Hartwicha, pt. „Czyj jest Gerhart Hauptmann? Przyczynek do dziejów niemiecko-polskich zmagających z dziedzictwem karkonoskiego Noblisty”, zamieszczony w tomie XL „Rocznika Jeleniogórskiego”. Przy tej okazji przypomniałem sobie kilka wydarzeń związanych z osobą pisarza i jego twórczością, w których uczestniczyłem.

Kiedy w czerwcu 1952 r., po odbyciu studiów historycznych na Uniwersytecie Wrocławskim, przybyłem do Jeleniej Góry i objąłem kierownictwo Archiwum Państwowego w tym mieście, Gerhart Hauptmann już nie żył, ale żyła pamięć o nim. Nie miałem też dotychczas okazji zetknąć się z jego twórczością.

Pierwsze lata pracy w Archiwum to było stopniowe zapoznawanie się ze zgromadzonym zasobem, częściowo uporządkowanym przez archiwistów niemieckich, a przede wszystkim wykonywanie prac archiwalnych, co wiązało się z koniecznością zapoznania się z historią miasta i regionu jeleniogórskiego. Praca ta była dla mnie interesująca i wykonywałem ją z zapałem.

Po okresie bujnego życia kulturalnego w Jeleniej Górze z lat 1945-1950 nastąpiła recesja w tej dziedzinie. Ożywienie przyszło dopiero po 1956 r. W 1958 r. zaczęły ukazywać się „Nowiny Jeleniogórskie”, na łamach których zamieszczałem swoje pierwsze publikacje dotyczące historii Jeleniej Góry, a w związku z tym poznałem szerszy krąg osób z kręgów życia kulturalnego i administracyjnego miasta.

W tej dziedzinie bardzo cenny był dla mnie kontakt z Wojciechem Tabaką, pierwszym starostą jeleniogórskim, który przekazywał mi wiele ciekawych faktów z życia miasta i powiatu z początkowych lat po objęciu przez niego administracji polskiej w 1945 r. On też udzielił mi pierwszych informacji o Gerhartcie Hauptmannie. Dowiedziałem się więc, że po wojnie mieszkał jeszcze w swej willi „Wiesenstein”, że w pierwszych miesiącach 1945 r. był chroniony przez administrację lokalną przed ewentualnymi napadami szabrowników.

Ale dopiero w 1962 r. miałem okazję zapoznania się bliżej z życiorysem i twórczością pisarza. A było to spowodowane obchodami setnej rocznicy jego urodzin. W organizację tych obchodów zaangażowany był m.in. Wydział Kultury miasta i powiatu jeleniogórskiego, kierowany przez Martynę Borowską, która zaprosiła mnie do prac. Mój udział ograniczył się do zorganizowania w willi pisarza w Jagniątkowie okolicznościowej wystawy jego dzieł, materiałów z programów uroczystości 80-lecia urodzin, jakie odbyły się w Jeleniej Górze w 1942 r., oraz opracowania kalendarium życia i twórczości pisarza.

Jednak mój udział w rocznicowych obchodach okazał się znacznie szerszy od

pierwotnie planowanych. Pani Martyna Borowska delegowała mnie bowiem, z ramienia Wydziału Kultury do Katowic do Wilhelma Szewczyka, który zajmował się twórczością Gerharta Hauptmanna. Zawiozłem panu Szewczykowi zaproszenie na uroczystości, w których wziął on czynny udział, oraz pożyczyłem z jego zbiorów i przywiozłem do Jeleniej Góry kilka eksponatów na wystawę, m.in. publikację Józefa Flacha z 1898 r., która pierwiej niż w Niemczech i gdziekolwiek indziej na Świecie, ukazała się w języku polskim. Oprócz tego pan Szewczyk opowiedział mi o swych zainteresowaniach osobą i twórczością G. Hauptmanna oraz o swoich kontaktach z rodziną Noblisty, mieszkająca w Niemczech Zachodnich. Wielkie wrażenie zrobił na mnie gabinet Wilhelma Szewczyka – wysokie pomieszczenie wypełnione od góry do dołu książkami, z których bezbłędnie wydobywał dla mnie odpowiednie pozycje na wystawę. Oprócz tego skontaktował mnie z panią Ireną T. Sławińską, która wówczas tłumaczyła i przygotowywała do druku „Księgę namietności” G. Hauptmanna.

Uroczystości rocznicowe odbyły się w Jagniątkowie oraz w Görlitz, gdyż brały w nich udział także władze kulturalne ówczesnej NRD.

Wcześniej jeszcze, nie pamiętam daty, dyrektor Muzeum Regionalnego w Jeleniej Górze Zbislav Michniewicz poinformował mnie, że dom Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie, w którym w tym czasie mieścił się dom pracy twórczej literatów polskich, a z którego niewiele oni korzystali, będzie przekazany władzom oświatowym Jeleniej Góry na dom wczasów dziecięcych. W związku z tym dom zostanie opróżniony z niepotrzebnych mebli i innych zbędnych przedmiotów i wskazane jest zobaczyć ten inwentarz, aby ewentualnie przejąć wartościowe pamiątki po pisarzach do Muzeum i do Archiwum Państwowego. Pojechalismy tam obaj i na miejscu stwierdziliśmy, że meble i różnego rodzaju przedmioty wystawione zostały przed budynek. Zajął się nimi pan Michniewicz. Ja natomiast spenetrowałem pomieszczenia w poszukiwaniu dokumentów rodzinnych, ale nic ciekawego nie znalazłem. W końcu udałem się na strych. Ogromne to pomieszczenie opróżniono do czysta i tylko w jednym kącie znalazłem pudło zdjęć rodzinnych Hauptmannów oraz zeszyty szkolne i podręczniki Carla Hauptmanna. Zabezpieczyłem je i przejąłem do Archiwum Państwowego. Co wybrał do Muzeum pan Michniewicz, nie pamiętam, ale chyba niewiele? Moją uwagę natomiast zwrócił komplet ogrodowych mebli, to jest stół, ława i fotele, wszystkie wykonane z korzeni jakichś egzotycznych drzew. Ponieważ Michniewicz nie zamierzał ich przejąć do Muzeum, a podobały mi się, więc przejąłem je do Archiwum Państwowego, a właściwie do prywatnego mieszkania, które zajmowałem w budynku tegoż Archiwum, gdyż instytucja ta nie gromadziła tego typu przedmiotów. Komplet ten stał przez długie lata w holu Archiwum i był tam pewnego rodzaju atrakcją. Po utworzeniu w domu Hauptmannów w Szklarskiej Porębie muzeum ich imienia, meble te, jak również zdjęcia rodzinne i zeszyty szkolne Carla Hauptmanna, zostały przekazane przez Archiwum Państwowe do tegoż Muzeum.

W latach sześćdziesiątych jeszcze jeden mebel hauptmannowski trafił do Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze. Przy okazji remontu i przystosowywania wnętrza Willi Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie do celów siedziby domu wczasów dziecięcych, władze oświatowe Jeleniej Góry zwróciły się do mnie, czy nie przejąłbym do Archiwum zabytkowej szafy bibliotecznej, która jest tam zbędna i może ulec zniszczeniu? Zgodziłem się i szafa ta wylądowała w moim biurze. Okazało się jednak, że nie jest to szafa biblioteczna, ale ogrom-

ny, trzycięściowy kredens kuchenny. Nie był mi on zbyt przydatny, ale swą wielkością, ozdobami rzeźbionymi w drewnie, stanowił ozdobę biura i zwracał uwagę interesantów. Mebel ten także nie wszedł do inwentarza Archiwum, i po utworzeniu Muzeum Hauptmannów w Szklarskiej Porębie został doń przekazany. Mam więc satysfakcję, że chociaż część pozostawionego przez tych pisarzy mienia, została w ten sposób ocalona.

Moje kontakty z twórczością Gerharta Hauptmanna

Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze posiada w swych zbiorach komplet dzieł obydwu Hauptmannów w języku niemieckim, zgromadzonych tu jeszcze przed 1945 r. Pierwszą pozycję w języku polskim, jaką udało mi się zakupić w jakimś antykwaracie, był utwór „Tkacze”, wydany w 1905 r. przez wydawnictwo W. Zuckerklanda w Złoczowie, w serii „Biblioteka Powszechna”. Utwór ten nie zrobił na mnie większego wrażenia, może dlatego, że inaczej odbiera się tego rodzaju twórczość oglądając ją w teatrze, niż w lekturze. Książkę tę wypożyczyłem przed laty do teatru w Wałbrzychu i nigdy nie została zwrócona. Czy teatr wałbrzyski wystawił tę sztukę – nie jest mi wiadome.

Ponieważ Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze miało bardzo ograniczone środki finansowe na zakup książek do biblioteki podręcznej, więc wydania utworów G. Hauptmanna w języku polskim zdobywałem w antykwaratach, w ramach moich prywatnych zainteresowań bibliofilskich. Były to głównie powieści. Pierwszą, jaką udało mi się zdobyć, był „Kacierz z Soany”, wydany przez Instytut Wydawniczy „Renaissance”, bez daty wydania. Utwór ten zrobił na mnie duże wrażenie. Z polskich wydań powieści G. Hauptmanna, które udało mi się jeszcze zdobyć, a następnie przeczytać, to była powieść pt. „Wanda” (Der Dämon), wydana w serii „Biblioteki Groszowej”, także bez daty wydania oraz powieść „Fantom”, wydana w serii „Biblioteka Dzieł Wyborowych” w 1926 r.

Twórczość Gerharta Hauptmanna w Polsce do 1945 roku

W listopadzie 2008 r. w Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie odbyła się międzynarodowa konferencja na temat „Gerhart Hauptmann a sztuka”, w czasie której Henryk Waniek w swym referacie sugerował „niewielkie społeczne zainteresowanie twórczością Hauptmanna w Polsce i w Niemczech”. Kwestionował ponadto jego wielkość, jako wybitnego pisarza.

Nie będę odnosił się do tego stwierdzenia, gdyż jako historyk i archiwista nie zajmowałem się twórczością tego pisarza. Niemniej mam co do tej opinii pewne wątpliwości, jeśli chodzi o Polskę, a konkretnie okres do 1945 r. Po pierwsze – fakt ukazania się pierwszej publikacji dotyczącej tego pisarza w języku polskim już w 1898 r., napisanej przez Józefa Flacha, o czym już wspomniałem wyżej. To była pierwsza publikacja tego rodzaju w świecie!

Ustaliłem, że do 1945 r. wydano w Polsce kilka utworów G. Hauptmanna. W serii „Biblioteka Laureatów Nobla” Wydawnictwo Polskie R. Wegnera w Poznaniu opublikowało następujące utwory: „Głupiec” w 1925 r. i „Wyspa Wielkiej Matki, czyli cud z Ille de Dames. Historia z utopijnego archipelagu” w 1930 r. W Wydawnictwie M. Arcta, w serii „Książki dla Wszystkich” ukazał się utwór

pt. „Święto pokoju. Katastrofa rodzinna” w 1904 r. Księgarnia M. Połonieckiego w serii „Teatr dla Wszystkich” w roku 1914 wydała sztukę „Dzwon zatopiony”. O innych utworach wydanych w Polsce do 1939 r. wspomniałem wyżej.

O wydaniach utworów obydwu Hauptmannów po 1945 r. nie wspominam, bo te są już ogólnie dostępne i gromadzone przez obydwa muzea hauptmannowskie w Szklarskiej Porębie i Jagniątkowie.

I na zakończenie ciekawostka, świadcząca że twórczość Gerharta Hauptmanna w okresie międzywojennym była dość znana.

W ostatnim czasie przeczytałem powieść Gabrieli Zapolskiej pt. „Antysemityzm”, wydaną w 1921 r. przez Instytut Literacki „Lektor” we Lwowie. Jej bohaterem jest Szatkiewicz, redaktor antysemickiego „Kurierka Narodowego”. Dalej cytuję dosłownie ze strony 58: *On, bogaty w projekt napisania nowego dramatu, czegoś w rodzaju... 'Tkaczów'. Dzienniki nadeszły z Wiednia – donosiły o Succes des time nowej sztuki Hauptmanna. Szatkiewicz skłonił się ironicznie czytając owe krytyki. Tak zwykłe bywa z wydętą sztucznie sławą, gdy ja napiszę coś w rodzaju 'Tkaczów'. Nie przyszło mu na myśl, że 'Tkacze' to dzieło Hauptmanna – koniec cytatu.*

I dalej na stronach 64-65: *Szatkiewicz rozparł się na krześle i rozpoczął czytanie niemieckich dzienników. Miał z nich sfabrykować właśnie 'specjalną korespondencję' o sztuce Hauptmanna i zajęcie to dziwnie przypadło mu do smaku. Radował się, że będzie mógł sprawić 'lanie' jednej wielkości. Ów 'Zatopiony dzwon', którego zupełnie nie znał, działał mu 'na odległość' na nerwy. Już raz w swoim artykule nazwał ową sztukę 'niezdrowym majaczeniem'. Teraz rad był, że może się powołać na siebie samego. I dalej na tej stronie: On już także pokaże co umie! I umaczawszy pióro z wielkim rozmachem w kałamarzu, zaczął 'jeździć po Hauptmannie', urządzając to 'jeżdżenie' na wielką skalę i z zajądłością wytrawnego i estetycznie wykształconego konesera.*

I nie koniec na tym. Na stronie 73 mamy zakończenie tej kwestii, cytuję: *Szatkiewicz postanowił w dramacie wykazać z całą nienawiścią, niekoniecznie proletariatu, brak szlachetniejszych instynktów, słowem uczynić coś w rodzaju 'Tkaczów', ale w przeciwnej formie.*

To, że Gabriela Zapolska wplata do swej powieści wątek hauptmannowskich dramatów nie jest niczym niezwykłym, gdyż sama będąc autorką dramatów musiała interesować się tego rodzaju twórczością w innych państwach.

Także w ostatnim czasie przeczytałem powieść Zygmunta Nowakowskiego pt. „Rubikon”, wydaną przez firmę Gebethner i Wolf w 1935 r. Zygmunt Nowakowski (1891-1963), powieściopisarz i felietonista w powieści tej odmalował z humorem i sentymentem obraz szkoły galicyjskiej z początku XX w. Główny bohater, uczeń krakowskiego gimnazjum z rodziny mieszczańskiej, poznaje dziewczynę z robotniczej dzielnicy Krakowa, która wprowadza go w zagadnienia socjalizmu, z twórczością pisarzy socjalistycznych, m.in. mówi mu o twórczości Hauptmanna. Z nią udaje się do teatru. Autor nie podaje jaką sztukę grano, ale z przytoczonego fragmentu powieści (s. 239) nie trudno się domyśleć o jaki utwór chodzi.

Znowu jesteśmy na swoich miejscach i z podniesieniem kurtyny wszystko inne zapada w cień. Chwyta mnie ten sam skurcz, tym razem o wiele silniejszy, duszący. Gdy usłyszałem daleki śpiew tkaczów, idących tłumnie na fabryki, porwał mnie spazm. To jest coś, co wali w głowę, chwyta w żelazne cęgi. Idzie ten śpiew, jak burza niewstrzymana. W powietrzu, w całym teatrze pełno elektryczności, która wybuchnie lada chwila... Odetchnąłem dopiero, gdy wdarli się

do salonu fabrykantów, gdy zaczęli demolować, niszczyć. Wreszcie, gdy któryś chwycił krzesło i rozwalił niem lustro, wiszące w złotych ramach nad kanapą, razem z brzękiem szkła, pękło coś we mnie.

Julian Krzyżanowski w swych „Dziejach literatury polskiej” (wydanie PWN 1972 r., s. 503) wysoko ocenia naszą twórczość dramatyczną z okresu neoromantyzmu, tj. z początku XX w. i okres międzywojenny, jak też życie teatralne. Stwierdza, że w repertuarze teatralnym dużo miejsca przypadło głośnym dramaturgom europejskim, głównie pisarzom skandynawskim. Chętnie także wystawiano autorów niemieckich, Gerharta Hauptmanna i Hermana Sudermanna.

Z powyższego wynikałoby, że twierdzenie Henryka Wańka o niewielkim zainteresowaniu twórczością Hauptmanna w Polsce odnosić można do okresu PRL. O ile mi wiadomo Teatr Jeleniogórski nie wystawił w tym czasie żadnej sztuki G. Hauptmanna.

A chyba byłoby ciekawie dla muzeów hauptmannowskich w Szklarskiej Porębie i Jagniątkowie przeprowadzenie badań celem ustalenia, jakie utwory Hauptmanna zostały wystawione w Polsce i przez jakie teatry.

MY MEMOIRES AND HAUPTMANN REFLEXIONS

Summary. Many years' standing director (1952-1990) of the State Archives in Jelenia Góra tells the story how he got involved in the organisation of the centenary celebration of Gerhart Hauptmann's birthday in 1962, organising the occasional exhibition in the writer's villa in Jagniatków and preparing the almanac of his life and writings as well as giving substantial assistance to Wilhelm Szewczyk in his work on Hauptmann's literary activities. The author also recollects the circumstances of securing the modest archives and furniture from Carl Hauptmann's house in Szklarska Poręba as well as he describes his contacts with Gerhart Hauptmann's writings.

MOJE VZPOMÍNKY A HAUPTMANNOVSKÉ REFLEXE

Shrnutí. Dlouholetý ředitel (1952–1990) Státního archivu v Jelení Hoře vypráví o tom, jak se roku 1962 připojil k organizování oslav stého výročí narození Gerharta Hauptmanna, když ve spisovatelově vile v Jagniatkově zorganizoval výstavu a do kalendária zpracoval data z jeho života i tvorby. Také podstatnou měrou pomohl Wilhelmu Szewczykowi při zpracování Hauptmannova díla. Autor též vzpomíná na okolnosti při zabezpečování skromného množství archiválií a nábytku z domu Carla Hauptmanna ve Sklářské Porubě. Také popisuje své kontakty s tvorbou Gerharta Hauptmanna.

MEINE ERINNERUNGEN AN HAUPTMANN, REFLEXIONEN

Zusammenfassung. Der langjährige Direktor (1952-1990) des Staatlichen Archivs in Jelenia Góra (Hirschberg) berichtet, wie er sich 1962 an der Veranstaltung der Feiern zum 100. Geburtstag von Gerhart Hauptmann beteiligte. Er richtete in der Agnetendorfer Villa des Schriftstellers eine Sonderausstellung ein, erstellte ein Kalendarium zum Leben und Schaffen Hauptmanns und leistete Wilhelm Szewczyk Hilfe in Sachfragen bei seiner Arbeit über das Schaffen des großen Dichters. Der Verfasser erzählt auch von den Umständen, in denen die spärlichen Archivalien und Möbel aus dem Haus von Carl Hauptmann in Mittel-Schreiberhau sichergestellt wurden und über das Schaffen von Gerhart Hauptmann.

KSIĄDZ MIECZYŚLAW BRZozowski (1933-1991)



Niezwykajnie dobry człowiek

O Księdzu M. Brzozowskim od chwili jego śmierci, czyli od 29 listopada 1991 r. do dziś powiedziano i napisano już wiele. Najczęściej nazywano go ojcem i przyjacielem, prefektem i przewodnikiem, wspaniałym wychowawcą młodzieży świeckiej i duchownej, człowiekiem wielkiego serca i uosobieniem etosu „Solidarności”. Członkowie „Solidarności” i Światowego Związku AK widzieli w nim odważnego obrońcę represjonowanych. Przyjaciele i wychowankowie mówiąc o nim jako o człowieku, który zawsze miał nadzieję i przywracał wiarę w ludzi, dalej upatrują w nim drogowskaz i mistrza na drodze wiary. Wielu, widząc w nim dobrego człowieka, opiekuna straconych i obrońcę pokrzywdzonych jak również niestrudzonego sługę słowa Bożego, pisało i mówiło o nim jako o współpracowniku i bliskim przyjacielem, lubelskim Zieji, kapłanie międzyludzkiej solidarności, wieloletnim profesorem KUL, i nie na próżno trudzącym się rektorze WSD, dla którego akceptacja i serce, prawda charakteru i sumienie więcej znaczyły niż litera prawa i ład czysto zewnętrzny.

Wielokrotnie mówiono i pisano o jego mądrym i otwartym patriotyzmie, darze łączenia ludzi, etosie nadobowiązkowym i postawie prekursorskiego i zdrowego ekumenizmu. Charakteryzowano go jako człowieka dobrego jak chleb i z sercem na dłoni, który kochając Boga, kochał człowieka, Ojczyznę, swoje miasto Lwów nie mówiąc o Kościele, Ojcu świętym czy swoim biskupie. Ksiądz Brzozowski miał zwyczaj udzielać się wszędzie, gdzie go potrzebowano i zapraszano. Służbę Bogu i bliźnim przedkładał nad sprawy osobiste i własną wygodę. Stąd też istnieje tak wiele racji, które sprawiają, że ci, którzy go znali, i to nie tylko w Archidiecezji Lubelskiej, chcą o nim pamiętać tak jak się pamięta o swoich najbliższych.

1. Wychowawca i przyjaciel młodzieży

Ksiądz prof. Mieczysław Brzozowski urodził się dnia 31 października 1933 r. we Lwowie, przeżył zaledwie 58 lat, z czego 35 w kapłaństwie. Zmarł po przebytej operacji serca w Klinice Kardiologicznej w Krakowie. Przez całe życie szanował otrzymany dar kapłaństwa i najlepiej, jak potrafił, pozostawał wiernym Bogu. Wierność ta uwidaczniała się w miłowaniu Kościoła, tradycji, kultury i każdego napotkanego człowieka.

W pamięci mieszkańców Lublina i Lubelszczyzny zapisał się jako wspaniały kaznodzieja patriotyczny i kapelan „Solidarności” Regionu Środkowowschodniego. W latach jego posługi rektorskiej do Kościoła Powiżytkowskiego przychodziły tysiące ludzi spragnionych prawdy, miłości, sprawiedliwości, pokrzepienia i nadziei. Dla licznej grupy młodzieży najpierw ministranckiej, a potem szkolnej i studenckiej ksiądz Brzozowski był niekwestionowanym autorytetem moralnym i niezapomnia-

nym opiekunem. Dla wielu młodych – mniej lub bardziej potrzebujących pomocy – ojcowski dom przy ul. Narutowicza 6, a wcześniej na Podwalu 15, był miejscem, w którym można było się wewnętrznie pozbierać i otrzymać to, co w danej chwili było potrzebne. To, kim był i co robił, nie mogło podobać się ówczesnym rządzącym, stąd przez lata całe nie omijały go najróżnorodniejsze szykany. Był inwigilowany, straszony, wzywany na przesłuchania. Rozsiewano o nim najróżnorodniejsze oszczerstwa. Pomimo wszystko w jego kapłańskim życiu nie było miejsca na tanie kompromisy, umizgi, zabieganie o zaszczyty i honory. Jego życie naznaczone było różnorodnymi cierpieniami, z których większość znana była jedynie samemu Bogu.

To, kim był i co robił Ksiądz Brzozowski ze względu na swą wyjątkowość zasługuje na znajomość i pamięć nie tylko w Archidiecezji Lubelskiej. Nieżyjący już prof. Czesław Zgorzelski charakteryzując jego postać w słowie wstępnym do książki *Zawsze miał nadzieję. Ks. Mieczysław Brzozowski Świadectwa i wspomnienia* napisał: „Drogi życia ks. Mieczysława Brzozowskiego prowadziły przez całą Polskę. Dzieciństwo – we Lwowie, lata szkolne – w Jeleniej Górze, seminarium duchowne – w Lublinie. Tu wypadło mu pozostać już na stałe. Ale i stąd – jako kapłan, kaznodzieja i rekolekcjonista – przewędrował ze słowem Bożym cały kraj wzdłuż i w poprzek. (...) Z powołania i łaski Bożej głosił niestrudzenie słowo Pana ze stopni ołtarza, zza krótkiej konfesjonału, w pouczeniach konferencji rekolekcyjnych a także i bodaj przede wszystkim, w niezliczonych kontaktach osobistych, konsultacjach, rozmowach i poradach przyjacielskich, w codziennym bezpośrednim współdziałaniu z gronem osób związanych z nim najbliższymi. W rozdawaniu ludziom wszystkiego, czym go Pan obdarzył, w oddawaniu im całego siebie widział swą powinność życiową”.

Miał niewątpliwy charyzmat wychowawcy i nauczyciela. Uczył nie tylko słowem, ale i świadectwem całego swojego różnorodnego życia. Stąd znaleźliśmy go nie tylko jako kapłana międzyludzkiej solidarności, ale także człowieka czynu. Miał on przy tym przedziwny dar wnoszenia Bożej obecności w życie indywidualne i społeczne.

W świadectwach i wspomnieniach o nim podkreślano wielokrotnie, iż dla księdza Brzozowskiego nie było ludzi niegodnych miłości. Szczególnie zaś bliscy byli mu młodzi. Ci, którym dane było go spotkać, zgodnie potwierdzają, iż w codziennym obcowaniu z nim doświadczali wierności i serdeczności jego przyjaźni. Korzystając z własnego doświadczenia bez przesady powiedzieć mogę, iż był to ten typ przyjaźni, która ocala na wieczność i zobowiązuje.

W sercu Ojca Brzozowskiego, jak go nazywaliśmy, choć był księdzem diecezjalnym było miejsce dla wszystkich: wierzących i niewierzących, a w szczególności poszukujących, wątpiących i zagubionych. Tych, którzy przychodzili do jego domu, niezależnie, czy było to na Czwartku, gdzie był prefektem i przychodzili katechizowani chłopcy, czy na Podwalu gdzie kłębiły się tłumy młodzieży studenckiej, na Narutowicza, gdzie w trudnych latach rodzenia się międzyludzkiej solidarności był rektorem, czy też w Wyższym Seminarium Duchownym, wszystkich darzył niekłamany szacunkiem, przyjaźnią, a jeśli sytuacja tego wymagała, niektórych przychodzących „oswajał” i kochał jak ojciec kocha własne dzieci. Będąc przyjacielem wielu „młodych niepokornych”, był równocześnie opiekunem strapiionych i obrońcą pokrzywdzonych. Szczególnie ujawniło się to w mrocznym okresie stanu wojennego.

Spośród wielu wątków bogatego życia Ojca Brzozowskiego niewątpliwie godnym podkreślenia jest przywołany wcześniej jego charyzmat wychowawcy. Można powiedzieć, iż charyzmat ten przenikał wszystkie płaszczyzny jego działalności. Metoda, jaką stosował, polegała na tworzeniu realnych, choć nieformalnych wspólnot religijnych. Ich stałym modelem, był wzorzec rodziny i domu, a na pewnych etapach była to wspólnota mieszkania, stołu, wspólnie dzielonych zadań, pieniędzy i czasu, radości i cierpienia i tego wszystkiego, co życie niesło. I dopiero na tym

fundamencie rodziło się szukanie korzenia wspólnoty w słowie Bożym i w sakramencie, i w ten sposób to, co religijne i chrześcijańskie przenikało w to, co ludzkie stając się dla młodzieży atrakcyjnym i pociągającym.

Autorytet, którym darzyliśmy Ojca zasadał się na jego mądrości, Bożej bojaźni, poczuciu obowiązku, dobroci, życzliwości i byciu po stronie tego, co prawdziwe i godne człowieka. W osobie Księdza Brzozowskiego z łatwością odkryć można było jakieś przedziwne promieniowanie dobroci, piękna, harmonii i światła, które nas młodych pociągało i urzekało. Miał on niespotykaną wprost postawę słuchania, szacunku dla ludzkiej wolności i wydobywania z człowieka ukrytego w nim dobra, prawdy i piękna. Wiedział z doświadczenia, że wychowanie – to przede wszystkim sprawa serca, zaufania, indywidualnego podejścia do każdego i nieskończonej cierpliwości. Był realistą i zdawał sobie sprawę, że każdy z wychowywanych chce się czuć osobiście kochanym, rozumianym, zauważonym i szanowanym. Znając specyfikę młodości wiedział też, iż młody człowiek wbrew temu, co manifestuje na zewnątrz, nie chce być pozostawionym samemu sobie, a w swoim wychowawcy szuka oparcia, pomocy, życzliwości i zrozumienia. Szuka autorytetu, autentyczności i świadectwa niekłamanej religijności, dalekiej od fanatyzmu czy faryzeizmu.

Ksiądz Brzozowski aż nazbyt dobrze zdawał sobie sprawę, iż młodym chodzi o to, aby miłość przyjęła postać konkretną, obliczoną na czyny i realną wśród nich obecność. Wiedział, że - jak mawiali starożytni – *verba movent (docent), exempla trahunt*, „słowa wzruszają (uczą), a przykłady pociągają”. Był przekonany, że człowieka i człowieczeństwa ciągle się trzeba uczyć i odkrywać je na nowo. Sam na miarę swoich możliwości wychodził naprzeciw naszym niemalym oczekiwaniom i potrzebom. Będąc homiletą nie pisał traktatów pedagogicznych. W wielości ciążących nań obowiązków zwyczajnie nie miał na nie czasu. Za to mówił całym swoim życiem, pełnym prawdy, piękna i Bożej mądrości.

Dla nas, którym dane było się zetknąć z jego osobą najlepszą księgą właściwego postępowania było i jest samo jego życie. Poddaje nam ono jako pedagogiczny styl bycia ewangeliczną formułę wiary, nadziei i miłości. Formuła ta, zawiera hipotezę objaśniającą całość rzeczywistości, w której człowiek żyje. Ksiądz Brzozowski wiedział, że bez tej hipotezy nie jest możliwy rozwój, zdolność zdrowego osądu i podejmowanie nowych wyzwań. Nie jest możliwe wychowanie i samowychowanie mające na celu dojrzałość.

2. Kapelan „Solidarności”

Ksiądz Brzozowski na długo przed powstaniem „Solidarności” służył Kościołowi w Polsce jako bezkompromisowy kaznodzieja patriotyczny. W swojej działalności homiletycznej, z której znany był również poza Lublinem, zawsze odwoływał się do konkretnych przykładów, które były przyjmowane i przeżywane przez słuchających. Uczył, jak żyć, by życia nie zmarnować i by przetrwać na wieki. Kłamstwo nazywał kłamstwem, złodziejstwo złodziejstwem, nieprawość nieprawością. W swoich kazaniach uczył tego, co w życiu chrześcijanina najważniejsze. Nie stronił przy tym od problematyki moralnej, społecznej i politycznej. Czasy, w których przyszło mu żyć nie były łatwe. Za wierność Bogu, człowiekowi i marzenia o wolnej i suwerennej Polsce trzeba było płacić wiele.

Okresem niezwykle intensywnej pracy patriotycznej i społecznej były dla niego lata 1980-1982. Powstanie „Solidarności” uznał za spełnienie swoich marzeń o dążącej do wolności Polsce. 30 grudnia 1980 roku arcybiskup Bolesław Pylak mianował Księdza Brzozowskiego swoim przedstawicielem do współpracy ze Związkiem Zawodowym „Solidarność”. Po Lublinie rozeszła się wówczas wieść, że lubelska „Solidarność” zyskała swojego kapelana. Ksiądz Brzozowski powierzoną mu nową misję – podobnie jak wszystkie poprzednie – traktował nadzwyczaj gorliwie i poważnie.

Chętnie służył radą i pomocą różnym ludziom dążącym do zmian w Polsce. Wzywał do odpowiedzialności i przejęcia przez „Solidarność” tradycji Armii Krajowej.

Kiedy w Polsce wprowadzono stan wojenny troszczył się o internowanych i ich rodziny. Zastraszonym dodawał otuchy, potrzebującym pomagał, modlił się za nas i z nami za Ojczyznę, „Solidarność”, za internowanych i więźniów sumienia. W kościele Wizytek, w którym był rektorem przez cały okres stanu wojennego, stała puszka z napisem: „Ofiara dla uwięzionych i internowanych”. Jako kapelan „Solidarności” od pierwszych dni stanu wojennego prowadził kartotekę ofiar, jakie ten stan pociągał za sobą. Był w pierwszym szeregu tych, którzy spieszyli z pomocą materialną i duchową internowanym, szykanowanym i prześladowanym. Z jego pomocy korzystały setki osób, a w jego mieszkaniu tworzyły się kolejki potrzebujących. Dzięki jego pomocy, w którą angażował swoich współpracowników, przyjaciół i studentów, wielu ludzi odzyskiwało wiarę i nadzieję a rodziny internowanych mogły przetrwać koszmarny czas stanu wojennego.

Po przejściu w 1982 roku funkcji rektora WSD w Lublinie ograniczył swą działalność społeczno-patriotyczną, ale nigdy jej nie zaprzestał. Kiedy w 1989 roku nadarzyła się ponownie szansa na odzyskanie pełnej suwerenności natychmiast zaangażował się w różne przedsięwzięcia. Wszedł w skład Komitetu Obywatelskiego Lubelszczyzny i jako reprezentant Biskupa Lubelskiego z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem uczestniczył w pracach tegoż komitetu przyczyniając się do wygranej „Solidarności” w dniu 4 czerwca 1989 roku. Późniejsze napięcia i walki polityczne w Komitecie Obywatelskim napełniały go głęboką troską i niepokojem.

3. Pozostał drogowskazem dla wielu

W swym codziennym postępowaniu Ojciec kierował się przeświadczeniem, iż „ksiądz nie idzie do nieba sam, nie sam też idzie do piekła. Jeśli czyni dobrze pójdzie do nieba z duszami, które swym dobrym przykładem zbawił. Jeśli popełnia zło, jeśli sieje zgorzniecie, pójdzie na zatracenie z duszami potępionymi z powodu tego zgorzniecia”. Przypomniane słowa św. Jana Bosko bynajmniej nie odnoszą się jedynie do księży, ale mają wymiar powszechny. Ksiądz Brzozowski był przekonany, że póki człowiek żyje, zawsze pozostaje mu coś do zrobienia i to niezależnie od okoliczności. Stąd jego życie i osiągnięcia pozostają dalej drogowskazem dla wielu. A pamięć jego osoby i tego, czego w życiu dokonał, jest potrzebna nie tylko nam, którym dane było się z nim spotkać, ale także tym wszystkim, którzy po nas przyjdą.

Ci, którym dane było spotkać Księdza Brzozowskiego, zapamiętali go jako człowieka wyjątkowo pogodnego i wnoszącego wszędzie nadzieję na zwycięstwo dobra trudno osiągalnego. Dziś z perspektywy czasu, przywołując jego osobę widzę, jak atrakcyjny i pociągający jest to przykład człowieka, kapłana i wychowawcy. Człowieka, który dzięki swej wyjątkowości pomimo śmierci żyje i działa dalej w tajemnicy obcowania świętych i w naszej pamięci, której nigdy nie zawężaliśmy jedynie do sentymentalnych wspomnień. Stąd na przestrzeni mijających lat ks. Brzozowski doczekał się nie tylko nazwy ulicy na Sławinku w Lublinie, dwu tablic pamiątkowych (jedna z nich mieści się w kościele Powizytkowskim, zaś druga znajduje się w sanktuarium w Kałkowie-Godowie), biograficznej książki, która doczekała się drugiego wydania, filmu, licznych okolicznościowych artykułów, audycji radiowych i telewizyjnych. Te i im podobne fakty dowodzą, że pamięć osoby księdza Brzozowskiego ze względu na jego wyjątkowość jest żywa i ewidentnie potrzebna. Na ową „niezwyczajność” postaci Księdza Brzozowskiego zwrócił też uwagę cytowany wcześniej prof. Cz. Zgorzelski, którego słowami pozwolę sobie zakończyć ten krótki szkic osobowościowy. „Zrządzenie Opatrzności sprawia, że w otoczeniu naszym pojawiają się od czasu do czasu ludzie niezwykajni. Promieniujący szczególnym blaskiem dobroci, wzbogaceni żarliwością serca, obdarzeni mądrością jasnej, pogodnej myśli. Stają wśród nas jak

znaki powołania ku życiu w Prawdzie. Rozpoznajemy ich niezwykłość w naturalnej prostocie, z jaką idą ku każdemu potrzebującemu człowiekowi, w radosnej pogodzie jaśniejącej we wszystkim, co czynią, w roztropnej mądrości zawierzenia każdej sprawy Temu, który czuwa nad nami. Idą przez świat, dzieląc się z każdym napotkanym w swej drodze bogactwem darów, jakie Bóg złożył w ich ręce”.

Takim człowiekiem, sługą Bożym, w osobie którego mamy orędownika naszych trudnych spraw w niebie był ks. Mieczysław Brzozowski.

4. Najważniejsze daty z życia ks. Mieczysława Jacka Brzozowskiego

Urodził się 31.10.1933 r. we Lwowie, zm. 29.11.1991 r. w Krakowie, pochowany 3.12.1991 r. w Lublinie (cmentarz Rzymsko-Katolicki przy ul. Lipowej 16). Kapłan Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Syn: Antoniego Brzozowskiego (urzędnika państwowego) i Antoniny z domu Kłótko (będącej „orlęciem lwowskim”) – obydwójce rodzice byli urzędnikami państwowymi. Atmosfera rodzinna była bardzo dobra, sprzyjająca rozwojowi wszystkich umiejętności syna jedynaka.

We Lwowie spędza dzieciństwo i ukończył szkołę powszechną. W 1946 r. Brzozowscy zmuszeni są do opuszczenia Lwowa. Wyjeżdżają na Ziemię Zachodnie i osiedlają się w Jeleniej Górze. Zamieszkują przy ul. Strzeleckiej 22 (dziś ul. J. Piłsudskiego 3); w późniejszym czasie przeprowadzają się na Osiedle Pomorskie w okolicach Dworca Zachodniego.

W latach 1946-1950 Mieczysław Brzozowski uczęszcza do Liceum Ogólnokształcącego im. S. Żeromskiego, gdzie dnia 3.06.1950 r. uzyskał świadectwo dojrzałości.

W 1950 r. wstępuje do Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie, gdzie dnia 1.VII.1956 r. otrzymuje święcenia kapłańskie.

W latach 1957-1961 pracuje jako wikariusz w parafii św. Mikołaja w Lublinie.

W latach 1962-1964 studiuje na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie w 1964 r. uzyskuje dyplom mgr teologii i podejmuje wykłady z zakresu homiletyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie.

W 1970 r. broni pracę doktorską.

W 1980 r. zostaje dr hab. Wydziału Teologii KUL.

Dnia 30.12.1980 r. mianowany zostaje kapłanem „Solidarności” w Lublinie.

Dnia 18.11.1981 r. otrzymuje tytuł kanonika honorowego Kapituły Katedralnej w Lublinie.

Dnia 29.VI.1982 r. tytuł kanonika gremialnego kapituły Katedralnej w Lublinie.

W 1982 r. zostaje rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie.

W 1986 r. zostaje członkiem Kolegium Konsultorów Diecezji Lubelskiej.

W 1989 r. zostaje kapłanem Koła Żołnierzy Armii Krajowej w Lublinie.

Dnia 29.11.1991 r. umiera w klinice kardiologicznej w Krakowie po przebytej operacji serca.

Dnia 3.12.1991 r. w Katedrze lubelskiej odbyło się nabożeństwo żałobne, a ciało ks. Brzozowskiego złożono do grobu na cmentarzu Rzymsko-Katolickim w Lublinie.

Wybrana literatura:

Zawsze miał nadzieję Ksiądz Mieczysław Brzozowski. Świadectwa i wspomnienia, red. A. Rynio, A. i T. Szafrąnczy, Lublin 1992 wyd. I; wyd. II poszerzone Lublin 2006; WDL, LXVI, 3(1992), s. 77-94; A. M. Wierzbicki. *Spotkania na placu*, Lublin 2001, s.17-27.

Alina Rynio

STANISŁAW GIBADŁO

(1.01.1932 – 30.05.2011)



O jeleniogórskim pszczelarstwie stało się głośno w całej Polsce za sprawą działalności Regionalnego Związku Pszczelarzy w Jeleniej Górze, kierowanego przez wieloletniego Prezesa Stanisława Gibadło.

Stanisław Gibadło urodził się w wigilię Bożego Narodzenia 1931 r., ale za sprawą rodziców, oficjalnie rok jego urodzenia podano 1 stycznia 1932 r. Pochodził z wielodzietnej rodziny chłopskiej. Szkołę powszechną ukończył w Wojaszówce. Okres wojny przeżył w rodzinnej miejscowości. Dalszą naukę podjął już po jej zakończeniu w Technikum Tkackim w Krośnie. Po ukończeniu szkoły otrzymał nakaz pracy w tkalni w Chełmsku Śląskim na Dolnym Śląsku. W krótkim czasie został jej kierownikiem, a następnie przeniósł się do zakładów w Lubawce. Tu zamieszkał i poznał żonę Irenę. Chętnie działał społecznie i kontynuował swą karierę zawodową, wstąpił do PZPR.

Pod koniec lat 60-tych XX w. został dyrektorem zakładów odzieżowych „Polgar” w Kamiennej Górze. Dzięki Niemu firma przeżyła swój największy rozkwit.

Po utworzeniu województwa jeleniogórskiego przeprowadził się do Jeleniej Góry, gdzie przez wiele lat był dyrektorem biura Wojewódzkiej Rady Narodowej. Zajmował się też swoim hobby: działką i pszczelarstwem.

Po przejściu na emeryturę znalazł więcej czasu na rozwijanie swoich zainteresowań i działalność społeczną. Aktywnie działał w Regionalnym Związku Pszczelarzy w Jeleniej Górze, Kole Łowieckim „Szarak” i Spółdzielni Mieszkaniowej w Jeleniej Górze. Podjął też pracę w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Marciszowie.

Z wszystkich działań społecznych Stanisława Gibadło, z czasem, na plan pierwszy wysunęła się praca na rzecz środowiska hodowców pszczół. Jego aktywność spowodowała, że w 1996 r. został prezesem Regionalnego Związku Pszczelarzy w Jeleniej Górze i funkcję tę pełnił przez 14 lat. Małe, prowincjonalne stowarzyszenie przekształcił w jedno z czołowych w tej dziedzinie w kraju. Nawiązał ściśle i przyjacielskie kontakty z pszczelarzami niemieckimi i czeskimi. Do kalendarza imprez corocznego Września Jeleniogórskiego wprowadził Międzynarodowe Warsztaty Pszczelarskie. Aktywna praca na rzecz pszczelarstwa polskiego zaowocowała bliskimi kontaktami z Panem Tadeuszem Sabatem, prezydentem Polskiego Związku Pszczelarskiego i powierzeniem Regionalnemu Związkowi Pszczelarzy w Jeleniej Górze (aż dwa razy) organizacji Ogólnopolskich Dni Pszczelarza, na które do Jeleniej Góry przyjeżdżało setki pszczelarzy, a w imprezie brało udział tysiące osób. Prezes Stanisław Gibadło stał się znaną i cenioną postacią w świecie pszczelarzy. Jego pracowitość i osiągnięcia zostały docenione wszystkimi możliwymi odznaczeniami pszczelarskimi, włącznie ze statuetką ks. Dzierżona, a także wieloma państwowymi, w tym Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W działaniach na rzecz propagowania pszczelarstwa w regionie jeleniogórskim wspierali Go m.in.: ks. dr Józef Stec, Olgierd Poniżnik, a także Starostwo Powia-

towe w Jeleniej Górze. Stanisław Gibadło współpracował ściśle z kurią legnicką, organizując pielgrzymki pszczelarskie do Częstochowy. Dbał o nową kadrę, organizując szkolenia dla adeptów pszczelarstwa.

Jedną z licznych inicjatyw Prezesa Gibadło była ścisła współpraca z Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze. W 1999 r. na posesji muzeum zorganizowano mini-pasiekę, w której w sezonie letnim odbywały się lekcje pszczelarskie, prowadzone przez członków Regionalnego Związku Pszczelarzy. Z czasem działania w pasiece rozszerzono o coroczne imprezy pt. „Miodobranie”. W pasiece umieszczono ule różnych typów (w tym figuralne) i tak rozpoczęto organizowanie ekspozycji plenerowej, pt. „Pasieka Karkonoska”. W 2003 r., z inicjatywy Stanisława Gibadło, przy muzeum na terenie pasieki zbudowano domek pszczelarski, odpowiednio wyposażony tak, aby służył celom edukacyjnym. W tym też roku do „Pasieki” wstawiono ul figuralny w formie dużego stojącego niedźwiedzia (pierwotnie obiekt ten był przeznaczony dla śp. Jerzego Szmajdzińskiego). Dwa lata później rozpoczęto wykonywanie uli figuralnych na wzór zabytkowej, nieistniejącej, pasieki z Dworka k. Lwówka Śląskiego. Do 2010 r. „Pasieka Karkonoska” składała się już z około 30 uli, w tym 16 figuralnych i była jedną z największych w Polsce.

W roku 2010 stan zdrowia Stanisława Gibadło znacznie się pogorszył, co zmusiło Go do rezygnacji z funkcji prezesa Regionalnego Związku Pszczelarzy w Jeleniej Górze.

Mając więcej czasu dla siebie, zajął się własną pasieką i właśnie na niej zakończył życie 30 maja 2011 r., wykonując czynności pszczelarskie.

Stanisław Gibadło spoczął na cmentarzu przy ul. Krośnieńskiej w Jeleniej Górze, żegnany przez swojego wieloletniego współpracownika i przyjaciela pszczelarzy ks. dr Józefa Steca. Uroczystości pogrzebowe odbyły się przy udziale licznych pocztów sztandarowych i pszczelarzy z całej Polski.

Dla uczczenia tego pogodnego, powszechnie lubianego i szanowanego Człowieka, który w pełni zasługuje na miano „jeleniogórskiego Dzierżona”, Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, stworzonej przez Niego „Pasiece Karkonoskiej” nadało imię Stanisława Gibadły.

Stanisław Firszt

MIECZYŚLAW HŁADKI (1920-2011)

Mieczysław Hładki urodził się w 21 grudnia 1920 r. w Kałuszu, który przed II wojną światową znajdował się na ówczesnym terytorium Polski, w Galicji Wschodniej. Był synem Marii i Bazylego Hładkich, ale nie był jedynakiem, miał też młodszego brata Kazimierza.

W Kałuszu Mieczysław ukończył gimnazjum, przypieczętowując to tzw. małą maturą i zaraz po tym rozpoczął swoją pierwszą pracę. Musiał być bystrym młodzieńcem, bo dostał pracę u adwokata – coś w rodzaju pisarza, a nawet więcej, bo spełniał też



rolę sekretarza w kancelarii. Wtedy dokonał pierwszego samodzielnego zakupu aparatu fotograficznego marki Voigtländer – Bessę 6 x 9. Osiem lat wcześniej rodzice kupili Mieczysławowi aparat typu Box, ale w tym, dziecięcym jeszcze wieku, trudno oczekiwać, by mały chłopiec zaczął pasjonować się fotografią. Za to z nowym aparatem zamiłowanie do fotografii rozkwitło na dobre.

Praca w kancelarii nie była satysfakcjonująca dla niego, dlatego wkrótce otworzył sklep, w prowadzeniu którego pomagali Mu matka i brat.

Gdy nastała II wojna światowa kwestie handlowe, szczególnie zaopatrzeniowe, były tak kłopotliwe, że Mieczysław musiał zamknąć sklep. Na szczęście udało mu się znaleźć pracę w przedsiębiorstwie, które budowało drogi, zatrudniając się na jakimś stanowisku administracyjnym. Następnie pracował u fotografa, gdzie utwierdził się w przekonaniu, że jest to taka dziedzina, która będzie dla niego najodpowiedniejsza. Zresztą życie to później potwierdziło.

Jak to bywa podczas wojny, życie nie oszczędziło Mu przykrych momentów: matkę i brata okupanci wywieźli do Niemiec na roboty. On sam przez pewien czas musi się ukrywać, bowiem był poszukiwany; zapewne złapany podzieliłby los matki i brata. W ukrywaniu się pomagała Mu pewna młoda Ukrainka, co wpłynęło na wywiązanie się między nimi nici sympatii. W najtrudniejszych chwilach planowali nawet wspólną ucieczkę, by uniknąć złapania Mieczysława, któremu przez to, że się ukrywał groziły może jeszcze surowsze konsekwencje niż wywózka na roboty. Musiał coś dowiedzieć się wcześniej lub wyczuwać jakimś piątym zmysłem zbliżające się niebezpieczeństwo, bo w przeddzień planowanej wspólnej ucieczki skutecznił ją sam.

Po wojnie doszła do niego wiadomość, że matka i brat żyją, że wojska amerykańskie oswobodziły ich obóz, że brat, jako młody mężczyzna zaciągnął się do armii amerykańskiej stacjonującej w Niemczech. Matka, jako wdowa, ułożyła sobie nowy związek z Warszawiakiem, z którym powraca do Warszawy, ale zniszczona działaniami wojennymi stolica nie daje zbyt wielu szans stabilizacji. Propagowane wtedy wyjazdy na Ziemię Zachodnie, w tym do Jeleniej Góry, sprawiły, że matka Mieczysława wraz z mężem skierowała się do Jeleniej Góry, stąd do Cieplić, gdzie osiedliła się i zamieszkała przy ul. Zjednoczenia Narodowego.

Wiedząc już, gdzie szukać rodziny, Mieczysław przez „zieloną granicę” dotarł do ciotki, która mieszkała w Katowicach, następnie skierował się do Cieplić Śląskich Zdroju, gdzie przybywał w 1948 r.

Niedługo po przybyciu podjął pracę w tutejszym Zakładzie Fotograficznym „Foto-Fortuna”, który prowadzi Zbigniew Złotecki. Pracował tam w charakterze laboranta, tam też poznał swoją przyszłą żonę Cecylię Sołtysiak, która zajmowała się głównie retuszowaniem zdjęć. Mieczysław i Cecylia pobrali się w 1950 r.

W tym też roku otworzyła się możliwość przejścia Mieczysława Hładkiego do pracy w handlu, konkretnie w sklepie „Foto-Optyka”. Sklep ten mieścił się przy ul. 1-go Maja w Jeleniej Górze, gdzie dzisiaj znajduje się cukiernia, tuż obok hotelu „Jelonek”. Po 23 latach pracy w „Foto-Optyce”, ze względu na stan zdrowia, Mieczysław Hładki przeszedł na rentę.

Jego charakter społecznika nie pozwalał Mu spocząć na przysłowiowych laurach, więc nadal udzielał się społecznie. Jak bogaty był ten wątek Jego życia niech zaświadczą następujące fakty: był członkiem Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju; działał w jeleniogórskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Fotograficznego, którego był współzałożycielem; wchodził także w skład współzałożycieli Stowarzyszenia Miłośników Fotografiki Amatorskiej w Jeleniej Górze i był jego aktywnym członkiem; inicjował i organizował „Wiosnę Cieplicką”; wchodził w skład Komitetu Organizacyjnego Małej Olimpiady Sportowej, organizowanej przy okazji „Września Jeleniogórskiego”; był członkiem zarządu Automobilklubu Dolnośląskiego w jego

jeleniogórskiej Delegaturze; angażował się w pracach Komitetu Blokowego ADM w Cieplicach; w Polskim Związku Filatelistów był komisarzem do spraw młodzieżowych na Region Jeleniogórski; w Polskim Związku Motorowym był licencjonowanym sędzią; w Przedsiębiorstwie „Foto-Optyka” Wrocław był członkiem Rady Zakładowej; przewodniczył w Samorządzie Mieszkańców Komitetu Osiedlowego nr 3 w Jeleniej Górze; był radnym Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze; był członkiem Zarządu Okręgu Jeleniogórskiego Związku Piłki Nożnej; znajdował czas na współpracę z miejscowymi mediami, w tym m.in. z tygodnikiem „Nowiny Jeleniogórskie”; brał udział w pracach Komisji Wyborczych do Sejmu i Rad Narodowych.

Był bezpartyjny, ale najbliższe Jego poglądom było Stronnictwo Demokratyczne, gdzie ceniono Go jako aktywnego współpracownika. Był też przez wiele lat ławnikiem sądowym.

Zaiste, można by kilka osób obdzielić tą aktywnością Pana Mieczysława, a i tak nie wiadomo, czy potrafiliby oni z takim zaangażowaniem i sercem jak On wykonywać przyjęte na siebie jakże różne funkcje i obowiązki.

W związku z Jego postawą społecznikowską warto tu podkreślić, że dzięki niej miał On ewidentny wpływ na utworzenie w 1961 r. Stowarzyszenia Miłośników Fotografiki Amatorskiej w Jeleniej Górze. Otóż sam, jako zapalony fotoamator, rozumiał dobrze tych, którym sprawy foto-amatorstwa leżały na sercu. W swoim niewielkim sklepie „Foto-Optyki”, której był kierownikiem, udostępniał miejsce na spotkania zaawansowanych fotoamatorów, których w Jeleniej Górze nie brakowało. Podczas tych spotkań informował ich o nowinkach z branży fotograficznej, inicjował dyskusje na różne tematy, zezwalał na organizowanie mini-konkursów fotograficznych, jak też kameralnych wystaw.

Wszystko to miało kapitalny wpływ na budowanie atmosfery, jaka sprzyjała rodzącym się coraz odważniej pomysłom utworzenia samodzielnej, jeleniogórskiej organizacji skupiającej tutejszych fotoamatorów – innej od tej wcześniejszej, która nie przetrwała próby czasu, tj. jeleniogórskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Fotograficznego.

Ponieważ Stowarzyszenie Miłośników Fotografiki Amatorskiej pod obecną postacią, jako Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne obchodzi w październiku 2011 r. swoje 50-lecie, nie od rzeczy będzie podkreślenie tu, że społeczna postawa Pana Hładkiego, oraz fakt, że nie ograniczał się On tylko do wykonywania swych handlowych obowiązków w podległej Mu placówce, wniosła olbrzymi wkład w powstanie jeleniogórskiego stowarzyszenia fotograficznego.

Przytoczmy tu głos jednego z tych, który jest świadkiem tamtych czasów, tj. spotkań „u Hładkiego”, bowiem takim określeniem je nazywano. Jest to wypowiedź członka-seniora Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego, jego wieloletniego ex-prezesa – Pana Waldemara Wydmucha: *Do „Foto-Optyki”, gdzie kierownikiem był Mieczysław Hładki, przychodziłem często i z ochotą. Panowała tam przyjazna dla fotoamatorów atmosfera. Miałem tam okazję poznać innych fotoamatorów, jak m.in. Tadeusza Dziedzickiego, Zbigniewa Adamskiego, Mieczysława Obalka i in., którym tak jak i mnie też zależało na jakimś formalnym zorganizowaniu się. Wizję tę znakomicie podgrzewał Mieczysław Hładki, którego entuzjazm w tej kwestii udzielał się i nam. Na pewno przyspieszyło to podjęcie starań o zarejestrowanie naszej fotoamatorskiej organizacji, która w końcu przybrała nazwę Stowarzyszenie Miłośników Fotografiki Amatorskiej. Na początku Stowarzyszenie miało swój adres kontaktowy właśnie w „Foto-Optyce”, nadal tam też się spotykaliśmy”.*

Pełna zapału i pasji, bądź to praca zawodowa czy też działalność społeczna Mieczysława Hładkiego powodowały, że wszędzie gdzie działał był doceniany, co uwidoczniło się stosownymi dyplomami, pismami, listami pochwalnymi, odzna-

kami i odznaczeniami. Te ważniejsze uhonorowania to: w 1977 r. – Złoty Krzyż Zasługi; w 1980 r. – medal „Zasłużony dla Miasta Jeleniej Góry”; w 1983 r. – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski; w 2000 r. – „Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”. To ostatnie, choć nie było związane z pracą społeczną, bardzo Go cieszyło, bo wieńczyło Złote Gody związku. Bez wątpienia, szeroka i wieloletnia działalność Pana Mieczysława nie byłaby może tak intensywna, gdyby nie wsparcie ze strony żony Cecylii.

Pan Mieczysław Hładki zmarł 8 stycznia 2011 r. dożywając sędziwego wieku 90 lat.

Został pochowany na nowym cmentarzu komunalnym przy ul. Sudeckiej w Jeleniej Górze, gdzie w Jego ostatniej drodze wzięli udział, obok syna Roberta z żoną Katarzyną i ich dzieci pozostała rodzina, a także znajomi i grono przyjaciół, wśród których nie zabrakło też delegacji z Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego.

Jan Foremny

ANDRZEJ KEMPA

(1946-2010)

To niezbyt długie życie wypełnił ogrom dokonań. Na naszym terenie pojawił się w szkole instruktorów harcerskich w Cieplicach w roku 1969, potem zatrudnił się jako instruktor k.o. w Domu Kultury w Kowarach, gdzie zagrał w jednoaktówce Jerzego Górzeńskiego „Widny pokój”. Natychmiast

został zauważony, bo w tym amatorskim przedstawieniu zabłysnął dojrzałym aktorstwem. Okazało się, że przerwał studia sceniczne w warszawskiej PWST, więc nie był amatorem.

Wkrótce (1970) dyrektor jeleniogórskiego teatru Tadeusz Kozłowski przyjął go do swojego zespołu artystycznego jako adepta. Pierwsza niewielka rola w „Barbarze Radziwiłównie” Alojzego Felińskiego dała nadzieję na pomyślny ciąg dalszy. Zagrał kilka coraz poważniejszych ról, co szybko pozwoliło mu przystąpić do egzaminu eksternistycznego i zdać egzamin na w pełni już zawodowego aktora.

W owym czasie teatr rzadko oferował coś dzieciom, więc Andrzej Kempa – jeszcze jako adept – zaproponował dyrekcji wyreżyserowanie baśni scenicznej królem, księciem i księżniczkami. Zespół złożony z przeważnie młodych aktorów wielokrotnie cieszył dzieciaki tym barwnym i wesołym przedstawieniem.

W sezonie teatralnym 1973-74 wszedł do zespołu artystycznego Teatru, gdy jego dyrekturę objęła Alina Obidniak. Teraz nadal grał sporo. Do najświetniejszych ról krytyka zaliczyła Peer Gyntha w dramacie Henryka Ibsena o tym samym tytule w reżyserii Henryka Tomaszewskiego. Szczególnie w pamięci widzów zapisała się scena śmierci Aasy, zagrana z Zuzanną Łozińską. Inną pamiętną kreacją był Skurvy w „Szewcach” Witkacego w reżyserii Michała Ratyńskiego. O ile pierw-



sza z ról dawała wszechstronnie rozkwitnąć talentowi aktora (wszak to rola prawie na miarę Hamleta), o tyle druga pozwoliła mu wybrać charakter postaci skomplikowanej, wyrafinowanej, niejednoznacznej i takie emploi stało się jego domeną.

Ale również – począwszy od roli Narratora w „Kramie z piosenkami” Leona Szyllera – często i z ogromnym powodzeniem grywał w repertuarze estradowym. Świetnie czuł się jako konferansjer, śpiewak i tancerz.

Teatr interesował go totalnie. W Teatrze im. C. Norwida wyreżyserował jeszcze i zagrał z kolegami szalenie wówczas wzięte w kraju (1986) „Rozmowy z katem” Kazimierza Moczarskiego. To było bardzo udane przedstawienie. Wkrótce potem został dyrektorem Teatru Animacji. Wyprowadził tę chylącą się



ku upadkowi jeleniogórską scenę na szerokie wody. W niedługim czasie stanęła ona mocno na własnych nogach i nawet w ministerialnym rankingu ogłoszonym w „Rzeczpospolitej” miała najlepsze wyniki ekonomiczne w kraju. Nic w tym dziwnego, Andrzej Kempa będąc aktorem w Teatrze im. C. Norwida, zapisał się na studia ekonomiczne i je ukończył.

W 1994 r. odszedł z Teatru Animacji. Wieloletnia przyjaźń z Henrykiem Tomaszewskim, którego talent uwielbiał, zadzierzgnięta jeszcze gdy pod jego okiem zagrał kilka ról w Teatrze C. Norwida, zaowocowała bliższą współpracą. Przez pewien czas był dyrektorem administracyjnym Pantomimy Wrocławskiej, ale co najatrakcyjniejsze, mistrz obsadził go w jedynej „mówionej” roli w swoim spektaklu „Kaprys” według Gerharta Hauptmanna, którą zaprezentowali w wielu miastach Europy.

Wraz z aktorami, z którymi współpracował w Teatrze im. C. Norwida i Teatrze Animacji, założył przy Osiedlowym Domu Kultury w Jeleniej Górze zawodowy Teatr Maski. Spektakle obrazujące epoki przerabiane w szkole – „Średniowiecze”, „Odrodzenie”, „Barok” – dały początek tej nowej inicjatywie kulturalnej. W ten nurt wpisały się „Dziady” – II część, zagrane w gotyckim kościółku na jeleniogórskim Zabobrze. Znakomicie spełniły one potrzeby młodzieży, która przy ich pomocy bez przymusu i z ogromną łatwością pokonywała dydaktyczne przeszkody. Ale scena ta to nie tylko dydaktyka, także teatr poezji i kabaret. Teatr ten od początku korzystał z pomocy organizacyjnej i reżyserskiej Andrzeja Kempy. Ryszardowi Wojnarowskiemu wyreżyserował jego monodram „Uwiedziony” według Jeremiego Przybory, który gra on już z powodzeniem od wielu lat.

Na początku kariery uroda i naturalny wdzięk były tymi atrybutami, które w połączeniu z umiłowaniem sceny przynosiły Andrzejowi Kempie sukcesy. W miarę czasu coraz chętniej zamieniał grę aktorską na reżyserię, w końcu na bardzo całościowe myślenie o organizacji teatru. Zaprzyjaźnieni z nim aktorzy podkreślają niezwykle jasne wizje spektakli i ról, które potrafił im w niezwykle lapidarny sposób przekazywać.

Potrafił cieszyć się życiem, szczególnie rodzinnym. Był człowiekiem z wielkim poczuciem humoru i kontaktowym. Odszedł za wcześnie.

Romuald Witczak

JANUSZ PTASZYŃSKI

(28.12.1926 – 09.04.2011)



Lekarz medycyny, specjalista II stopnia z chirurgii ogólnej. Lekarz sanatoryjny uzdrowiska w Cieplicach Śląskich Zdroju. Ordynator oddziału chirurgii i dyrektor szpitala w Jeleniej Górze. Kolekcjoner, autor ponad 500 publikacji prasowych dotyczących numizmatyki, filatelistyki i historii Kotliny Jeleniogórskiej.

Urodził się 28 grudnia 1926 r. w Radomiu. W czasie okupacji był żołnierzem Armii Krajowej, gdzie nosił pseudonim „Walka”, służył w oddziale kapitana „Lecha”.

W latach 1945-1951 organizował Związek Harcerstwa Polskiego, był aktywnym działaczem ZBoWiD-u i Związku Inwalidów Wojennych. W 1952 r. uzyskał dyplom na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Łodzi. Specjalizację I stopnia z chirurgii ogólnej zrobił w 1954 r., specjalizację II stopnia w 1963 r.

W Jeleniej Górze zamieszkał w 1951 r. W latach 1951-1953 był lekarzem sanatoryjnym Uzdrawiska w Cieplicach Śląskich. Przez wiele lat (1953-1979) pracował w Szpitalu Miejskim i Poradni Chirurgicznej w Jeleniej Górze. Pełnił funkcję ordynatora oddziału chirurgii i dyrektora szpitala (1975-1977). W latach 1961-1999 był przewodniczącym komisji, lekarzem orzecznikiem w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Jeleniej Górze. W 1999 r. przeszedł na emeryturę.

Jego pasją od „zawsze” było kolekcjonerstwo. Znajdował w nim odpoczynek, relaks. Zaczynał od zbierania znaczków pocztowych i drobnych, starych monet, otrzymywanych od członków najbliższej rodziny. Nie gromadził zbioru do układania go w albumach czy szafie, każdy zakupiony przedmiot skłaniał go do poszukiwania dodatkowej informacji o nim. Nie ograniczał się zresztą tylko do monet i znaczków pocztowych, interesował się również białą bronią, militariami, odznaczeniami. Ulubionym działem był okres II wojny światowej, w której brał czynny udział.

Po przejściu na emeryturę rozszerzył tematykę swoich zainteresowań. Zainteresował się historią regionu. Rozpoczął poszukiwania pamiątek, pocztówek, książek związanych z Karkonoszami i Kotliną Jeleniogórską.

Pierwsze teksty w prasie, wyłącznie na tematy numizmatyczne, opublikował w 1966 r. w miesięczniku „Biuletyn Numizmatyczny”, organie Polskiego Towarzystwa Archeologicznego. Przez wiele lat był stałym współpracownikiem tego „Biuletynu”, oraz innych periodyków, jak: „Grosz” z Jastrzębia Zdroju, „Magazyn Numizmatyczny” z Częstochowy, „Nummus” z Ostrowca Świętokrzyskiego, czy „Hobby” z Łodzi.

Współpracę z lokalną prasą, a konkretnie z miesięcznikiem „Karkonosze”, rozpoczął w 1986 r.. Zamieszczał w nim, oprócz tematów kolekcjonerskich, artykuły o stosunkach polsko-litewskich, o Wilnie, Lwowie, o Józefie Piłsudskim i mało znanych, choć ciekawych epizodach z okresu II wojny światowej. Swoje teksty na ten temat publikował również w „Kulturze Dolnośląskiej” aż do zawieszenia tego tytułu. Gdy powstało w 1997 r. czasopismo „Skarbiec Ducha Gór”, wydawane przez Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze, wszedł do zespołu redakcyjnego, pisząc w nim nieprzerwanie do czasu likwidacji tego w 2008 r. Swoje teksty o tematyce historycznej publikował również w „Roczniku Jeleniogórskim”.

W latach 2001-2004 publikował w „Kurierze Kowarskim”. Czytelnicy gazety pamiętają jego cykl artykułów „Z przeszłości Kowar”, w których opisywał nieistniejące zakłady pracy, hotele, zajazdy, gospody działające w tym mieście.

Janusz Ptaszyński chętnie dzielił się swoją wiedzą i doświadczeniem z innymi. Nie opuścił żadnej Karkonoskiej Giełdy Kolekcjonerskiej, organizowanej przez Muzeum Karkonoskie, jak i wrześniowego Jarmarku Staroci i Osobliwości w Jeleniej Górze. Często można było go spotkać przy pasjonujących rozmowach z jeleniogórskimi kolekcjonerami w sklepie

numizmatyczno-filatelistycznym „U Benia” przy ul. Długiej. Dzięki swojej pasji historycznej oraz dociekliwości zapisał się na stałe w historii regionu.

Za pracę zawodową i społeczną otrzymał szereg odznaczeń państwowych, resortowych i samorządowych, m.in.: Krzyż kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż AK, Krzyż Partyzancki, Medal Rodła, Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, Krzyż za Zasługi dla ZHP z Rozetą-mieczami, odznaczenie za „Akcję Burza”, Honorowy Medal Miasta Jeleniej Góry i 18 innych odznaczeń. Był członkiem Towarzystwa Chirurgów Polskich, Polskiego Towarzystwa Filatelistycznego, Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego.

Nie sięgał po zaszczyty, był skromnym niepozornym człowiekiem o wielkiej kulturze osobistej, takim go zapamiętamy. Odszedł od nas 9 kwietnia 2011 r., pochowany został na nowym cmentarzu komunalnym w Jeleniej Górze. W ostatniej drodze, oprócz najbliższej rodziny, towarzyszyli Mu przyjaciele, znajomi, jeleniogórscy kolekcjonerzy.

Krzysztof Sawicki

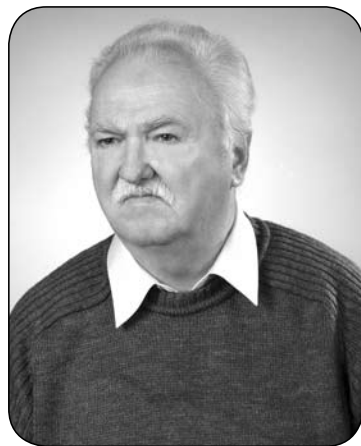


Janusz Ptaszyński w otoczeniu najbliższych

HENRYK SZOKA (27.01.1935 – 23.07.2011)

Znałem Henia ponad 20 lat. Wspólnie realizowaliśmy filmy, programy telewizyjne i reportaże. Długoletnia znajomość i współpraca pozwoliła mi poznać Go bliżej.

Urodził się 27 stycznia 1935 r. w Grodnie. W 1945 r. wraz z rodzicami przyjechał do Szczecinka, a następnie w 1946 r. z całą rodziną przeniósł się do Cieplic Śląskich, gdzie ukończył szkołę podstawową. Następnie uczęszczał do Technikum Ministerstwa Finansów w Jeleniej Górze, które kończył w 1953 r. ze specjalizacją w dziedzinie bankowości.



Pierwszą pracę zawodową rozpoczął w Narodowym Banku Polskim w Cieplicach Śląskich w 1953 r. Już wtedy dał się poznać jako aktywny organizator życia społecznego. Tutaj też poznał Mieczysława Holza, który jako zapalony turysta organizował cotygodniowe, zakładowe wycieczki krajoznawcze w góry. To właśnie dzięki „Mieciowi”, jak wspominał później, poznał dokładnie Karkonosze i całą Kotlinę Jeleniogórską.

Aktywność społeczna w trakcie pracy w NBP spowodowała, iż od 1963 r. podjął pracę zawodową w organizacjach młodzieżowych i politycznych, która trwa do 1972 r. W międzyczasie odbywa też służbę wojskową.

W 1972 r. objął stanowisko zastępcy dyrektora teatru jeleniogórskiego (wówczas Teatr Dolnośląski w Jeleniej Górze), gdzie przez 8 lat, wspólnie z Aliną Obidniak, kierowali tą instytucją kultury, która w tym okresie odnosiła swoje największe sukcesy.

„Teatr jeleniogórski objęłam w 1973 r. – wspomina Alina Obidniak – W teatrze poznałam Henryka, który już od roku pełnił funkcję zastępcy dyrektora. Był nie tylko sprawnym organizatorem, ale również miał duszę artysty. Dla Henryka już samo życie było przygodą.”

„Miał naturę dokumentalisty. – wspomina żona Wanda – Kochał rejestrować otaczający go świat i zdarzenia, jakie się w nim dzieją. Najpierw były to zdjęcia, później dźwięk, a kiedy zaistniały ku temu warunki, film.

Pierwszą kamerę filmową 8 mm (nakręcaną na sprężynę) kupiliśmy razem, jeszcze przed naszym ślubem. Wtedy też zaczęły powstawać nasze pierwsze filmy – z reguły rodzinne, takie jak własny ślub, urodziny dzieci itp. Wydaje się, że dla Henryka najważniejsze było nagranie dziejących się aktualnie zdarzeń, a cała reszta była chyba już na drugim planie”.

Wspomina Alina Obidniak – „W pewnym momencie do mojego gabinetu wpada Henryk i mówi – jedziemy na Węgry. Jak to jedziemy? – Właśnie nawiązałem kontakt i mamy szansę na współpracę z teatrem z Veszprem na Węgrzech.

To właśnie dzięki Henrykowi teatr jeleniogórski zawdzięcza 15-letnią współpracę z teatrem węgierskim. Jeździliśmy tam rokrocznie ze swoimi spektaklami i za każdym razem występowaliśmy również w Budapeszcie, a w ramach wymiany zapraszaliśmy teatr z Veszprem do Jeleniej Góry na Jeleniogórskie Spotkania Teatralne. Ze wszystkich wyjazdów Henryk przywoził dziesiątki nagranych taśm filmowych, dokumentujących nie tylko występy zespołów teatralnych, ale również miasto, ludzi i życie codzienne na Węgrzech.

Dzięki tym nagraniom i Jego zapobiegliwości powstało wiele filmów dokumentujących współpracę dwóch teatrów”.

Również Jego zasługą było nawiązanie kontaktu z teatrem w Bautzen (Budziszyn – wówczas Niemiecka Republika Demokratyczna). Funkcjonujący wówczas w Budziszynie teatr z tradycjami serbsko-łużyckimi chętnie nawiązał kontakt z teatrem jeleniogórskim. W tamtych czasach dla aktorów teatru jeleniogórskiego wyjazdy zarówno do NRD jak i na Węgry były bardzo atrakcyjne.

Dokumentował też spektakle wystawiane na scenie jeleniogórskiej. Zawsze przed wykonaniem nagrań oglądał dane przedstawienie kilka razy i dopiero wtedy wybierał do nagrania określone fragmenty sztuki, które były najważniejsze dla danego spektaklu. Dodatkowo utrzymywał stałe kontakty z telewizją wrocławską, na której antenie prezentował fragmenty sztuk teatralnych z teatru jeleniogórskiego.

Należy pamiętać, że w tamtym okresie nagrania wykonywało się na taśmie filmowej i każdy „metr” taśmy był cenny. Raz nagrana taśma była już zagospodarowana ostatecznie i nie dało się na niej nic zmienić. Dzisiaj, w dobie kamer

elektronicznych, możemy sobie pozwolić na wielokrotne nagrywanie i kasowanie materiału na tym samym nośniku, wówczas nie było to możliwe. W ten sposób powstały dokumentalne nagrania spektakli wystawianych na scenie jeleniogórskiej przez znanych polskich reżyserów, takich jak: Henryk Tomaszewski, Krystian Lupa, Adam Hanuszkiewicz i wielu innych.

Sławne tourne zespołu teatru jeleniogórskiego po Ameryce Łacińskiej rozpoczęło się od mało znaczącego epizodu. Otóż kiedy Bogusław Litwiniec organizował swoje Festiwale Teatru Otwartego we Wrocławiu, uczestniczyła w nich dyrektor teatru jeleniogórskiego Alina Obidniak. Tam właśnie zaprosiła zespół teatru z Karakas w Wenezueli do Jeleniej Góry na Jeleniogórskie Spotkania Teatralne. Pobyt zespołu w Jeleniej Górze i uczestnictwo w Jeleniogórskich Spotkaniach Teatralnych bardzo przypadł do gustu gościom, a w dwa tygodnie po ich wyjeździe przyszło zaproszenie do złożenia wizyty teatru jeleniogórskiego w Karakas w Wenezueli. Wówczas największym zmartwieniem Henryka było to, ile musi zabrać ze sobą taśm filmowych, aby udokumentować całe tourne zespołu po Ameryce Łacińskiej. Trzeba było zakupić w kraju jak najwięcej taśm i zabrać je ze sobą, bo skromne wówczas środki dewizowe nie pozwalały na takie zakupy za granicą.

I tu również należy podkreślić, że dzięki Henrykowi i Jego materiałom powstał film, pt. „40 dni w Ameryce Łacińskiej”, dokumentujący pobyt zespołu teatru na Nowym Kontynencie. Powstało też wiele innych filmów przedstawiających cztery kraje Ameryki Łacińskiej, jakie odwiedził zespół teatru w trakcie swego tourne. W trakcie pobytu – jak opowiadał Henryk – zepsuła się kamera filmowa. Wówczas to w jednej z miejscowości naprawili ją wspólnie miejscowy kowal i zegarmistrz.

W 1982 r. Henryk rozpoczął pracę w Wojewódzkim Domu Kultury, gdzie przez długie lata, wspólnie z Andrzejem Grzelakiem, redagował miesięcznik „Karkonosze”, a ponadto prowadził Klub Filmowy „Zez” oraz organizował obozy i szkolenia filmowe. Wtedy też zaczęły powstawać Jego filmy o regionie. Równolegle Henryk pisał artykuły, m.in. do „Widnokręgów”, miesięcznika „Teatr”, „Rocznika Jeleniogórskiego” oraz do prasy codziennej. Redagował też wiele folderów turystycznych i historycznych. Był autorem setek zdjęć, z których tworzył wystawy tematyczne, prezentowane w wielu instytucjach kultury w całym regionie.

Kiedy na rynek weszła kamera video, zaczął realizować produkcje filmowe, a kiedy powstała pierwsza telewizja jeleniogórska (Telewizja Jelenia Góra – 1990 r.) został szefem jednego z zespołów realizujących programy społeczno-kulturalne.

Rozpoczął również realizację licznych filmów w technice video, przedstawiających poszczególne miasta i gminy Kotliny Jeleniogórskiej i województwa jeleniogórskiego. Wśród nich, jako jeden z pierwszych, powstał film o „Krzeszowie” – realizowany przy współpracy znanego przewodnika sudeckiego Tadeusza Stecia, który chyba jedyny raz w życiu użył swojego głosu jako komentator filmu. Film został zrealizowany w 1992 r. w języku polskim i niemieckim. Tadeusz Stec znany był z tego, że nie pozwalał się filmować i nie udzielał wywiadów, a jednak w tym przypadku dał się przekonać Henrykowi i osobiście komentował ten film w dwóch językach (a vista).

Działalność telewizyjną kontynuował w Telewizji „Relax” (TV kablowa – następca Telewizji Jelenia Góra), gdzie przez cały okres jej działalności realizował cykliczne programy telewizyjne z dziedziny kultury, pt. „Prezentacje”, a następnie rozpoczął współpracę z telewizją AWAL, w której realizował cykl programów pod wspólnym tytułem „Z zakamarków pamięci” – przedstawiających Jelenią Górę i województwo od 1945 r. na podstawie dokumentów i opowiadań świadków tamtego okresu.

Po przejściu na emeryturę w 2000 r. nie zaprzestał swojej działalności. Wciąż realizował filmy oraz dużo pisał. Powstały m.in. informatory historyczno-turystyczne poszczególnych miast i gmin, przewodniki i monografie oraz tomiki wierszy, a jeden z nich – inspirowany wyjazdem do miasta partnerskiego Jeleniej Góry Valkeakoski – został wydany w dwóch językach: polskim i fińskim.

Jego dorobek to ponad 100 filmów, reportaży i programów telewizyjnych, przeznaczonych dla szerokiej rzeszy odbiorców. Zrealizowane są one na taśmie filmowej, taśmie video i na płytach DVD, a wiele z nich występuje w kilku wersjach językowych (polskiej, niemieckiej, angielskiej, czeskiej). Wydał też ponad 30 informatorów, przewodników i monografii miast i gmin kotliny i województwa jeleniogórskiego oraz kilka tomików wierszy. Twórczość pisarska Henryka nie była szerzej znana, a wiersze, które pisał, świadczyły o jego wrażliwości wewnętrznej i umiejętności dostrzegania i przeżywania piękna w otaczającym Go świecie.

Pomimo choroby nie zaprzestał swojej działalności. Jedną z jego ostatnich produkcji stał się film o wszystkich wojewodach jeleniogórskich, z całego okresu działalności województwa, od 1975 do 1998 r., oraz drukowana monografia gminy Stara Kamienica.

W uznaniu zasług w dziedzinie kultury i działalności społecznej był honorowany wieloma odznaczeniami i medalami, wśród których są takie jak: brązowe i srebrne odznaczenie Janka Krasickiego, Złote Górskie Odznaczenie Turystyczne PTTK, odznaczenie ministerstwa Kultury i Sztuki – Zasłużony Działacz Kultury, Złoty Krzyż Zasługi.

Henryk Szoka zmarł po długiej chorobie 23 lipca 2011 r. Został pochowany na starym cmentarzu komunalnym w Jeleniej Górze.

Zbigniew Dygdałowicz

EDWARD FRANCISZEK ZYCH (1931-2011)

Edward Zych urodził się 22 listopada 1931 r. w Cezarówce w powiecie tarnopolskim, a więc na Kresach II Rzeczypospolitej. Jego rodzicami byli: Piotr, uprawiający własne, niewielkie, gospodarstwo rolne. Oboje pochodzili z Dąbrowy Tarnowskiej. Okupacja sowiecka kończy się dla jego całej rodziny zsyłką na Sybir. W latach 1940-1946 On, Jego rodzice, młodsza siostra oraz babcia



przebywali w miejscowościach: Kuźnia, Czornaja Koma, Tołstoj Mys – w rejonie Nowisiłowa w Kraju Krasnojarskim nad Jenisejem. Tam Edward Zych uczęszczał do rosyjskiej szkoły podstawowej, a w roku szkolnym 1945/1946 do szkoły polskiej, prowadzonej przez Związek Patriotów Polskich. Już w tym czasie młody Edward Zych uczył we własnym domu młodsze dzieci mówić i pisać po polsku.

W 1946 r. Zychowie wrócili do Polski, ponieważ jednak ich rodzinne strony zostały włączone do ZSRR, zdecydowali się osiedlić na Ziemiach Zachodnich, ma los skierował ich do Karpnik w powiecie jeleniogórskim. W tej nowej, nieznanej krainie młody Edward od razu się zakochuje i zapałem poznaje jej przeszłość oraz kulturę. W 1947 r. w Karpnikach kończy Szkołę Powszechną. Następnie dostaje się do Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze, które kończy maturą pedagogiczną w 1951 r. Bezpośrednio po maturze został powołany do służby w Organizacji „Służba Polsce” i wcielony do 18 Brygady tejże, stacjonującej w Gdyni. Spędził tam pół roku.

Po zakończeniu służby podjął pracę nauczyciela w Szkole Podstawowej w Karpnikach (1951-1958), a jednocześnie rozpoczął zaoczne studia polonistyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, gdzie wykładowcami byli m.in. profesorowie z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tutaj zaczyna interesować się nauką o nazwach, a ponieważ coraz bardziej zagłębiał się w przeszłość ziemi, na której przyszło mu obecnie żyć, zdecydował się napisać pracę magisterską z toponomastyki dolnośląskiej (*Nazwy miejscowe powiatów zachodniośląskich – sudeckich*), pod kierunkiem prof. dr. Tadeusza Milewskiego, którą obronił w 1959 r.

Zakończenie studiów nie było końcem jego kształcenia i dociekań badawczych. Już jako w pełni wykwalifikowany nauczyciel doksztalał się na różnorodnych kursach pedagogicznych, organizowanych m.in. w Gdańsku, Krakowie, Wrocławiu i Warszawie. Bezpośrednio po studiach został nauczycielem w I Liceum Ogólnokształcącym w Jeleniej Górze, gdzie w latach 1959-1961 pracował jako polonista. W latach 1961-1962 wrócił do pracy w Szkole Podstawowej w Karpnikach, lecz tym razem jako jej kierownik. Jednak jego wyższe wykształcenie, co wówczas wśród nauczycieli szkół podstawowych było rzadkością, preferuje go do pracy w szkolnictwie średnim. Dlatego w 1962 r. zostaje polonistą w jeleniogórskim Technikum i Liceum Ekonomicznym (później Zespół Szkół Ekonomiczno-Turystycznych). Z czasem dodatkowo zostaje tu, także bibliotekarzem. Pracuje tutaj aż do przejścia na emeryturę w 1987 r.

Jego kariera nauczycielska rozwijała się różnorodnie, ale pomyślnie. W swej pracy podejmował odważne wyzwania i zdobywał ciekawe doświadczenia. Do takich należało bez wątpienia podjęcie się szkolenia w latach 1966-1967, przebywających w Polsce młodych Wietnamczyków. Wiązało się to m.in. z podstawową nauką języka wietnamskiego. Ponieważ nie było pomocy dydaktycznych do nauki tego języka, sam w latach 1967-1968 opracował słowniki: polsko-wietnamski (ok. 3000 słów) i wietnamsko-polski (ok. 3500 słów), które jednak nie doczekały się druku, pozostając do dziś w maszynopisie. Zych szkolił w tym czasie także polskich nauczycieli – bibliotekarzy szkolnych. Jego wielkim osiągnięciem jako pedagoga stało się opracowanie i wydanie w 1971 r. pierwszej części „Czytanek Jeleniogórskich”, pierwszego w naszym regionie, polskiego podręcznika do nauki regionalizmu dla szkół podstawowych, opracowanego nie tylko ze znawstwem miejscowych realiów, ale też niezwykle nowocześnie. W 1973 r. Edward Zych, w uznaniu dla dotychczasowych osiągnięć pedagogicznych, otrzymał nominację na profesora szkoły średniej od Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu.

Po kilku latach indywidualnych badań nad nazewnictwem sudeckim w połowie lat 70-tych XX w. Edward Zych stworzył na Uniwersytecie Wrocławskim przewód doktorski, lecz wprowadzenie stanu wojennego, oraz śmierć promotora sprawiły, iż w 1982 r. przerwał te działania i nigdy już do nich nie powrócił, choć sama praca była już praktycznie ukończona. Jej „echa” można odnaleźć w niektórych Jego późniejszych publikacjach poświęconych nazewnictwu sudeckiemu.

Oprócz pracy nauczycielskiej Edward Zych parał się też publicystyką i popularyzacją swoich ulubionych badań onomastycznych w rozmaitych gazetach. W latach 1953-1954 był korespondentem „Głosu Nauczycielskiego” oraz „Gazety Robotniczej”, po 1958 r. został współpracownikiem „Nowin Jeleniogórskich”, a w latach 1966-1978 bardzo ściśle współpracował z „Rocznikiem Jeleniogórskim”, zamieszczając na jego łamach, opracowywaną początkowo wraz z Czesławem Margasem a następnie samodzielnie, „Bibliografię jeleniogórską”, czy też publikując tam w 1966 r. znakomite studium poświęcone nazwom miejscowym Ziemi Jeleniogórskiej. Po dłuższej przerwie Edward Zych wznowił współpracę z „Rocznikiem Jeleniogórskim” w 1998 r., zamieszczając artykuł poświęcony nazwom miejscowości Mysłakowice, a w następnych latach kilka kolejnych tekstów z zakresu toponomastyki oraz dziejów regionu.

Jego publikacje naukowe nie ograniczały się tylko do „Rocznika Jeleniogórskiego”. Był też autorem istotnych dla regionu wydawnictw samoistnych, jak „Nazwy miejscowości z lat 1945-1950 byłego województwa jeleniogórskiego” (2004), jak również autorem rozlicznych artykułów, recenzji i bibliografii, zamieszczanych w najrozmaitszych periodykach i publikacjach w całej Polsce. Jego bibliografia naukowa prac drukowanych liczy ok. 130 pozycji, oraz co najmniej drugie tyle opracowań pozostających w rękopisie.

Edward Zych był nie tylko badaczem, ale także poetą. Debiutował w 1962 r. na łamach „Nowin Jeleniogórskich” fragmentem wiersza „Do Ziemi Śląskiej”. W następnych latach jego poezje ukazywały się w rozmaitych gazetach, czasopiśmie i almanachach literackich: „Przyjaźń” (1967), „Zielony Sztandar” (1970), „Nowa Miedź” (1970), „Głos Nauczycielski” (1972); „Almanach jeleniogórski” (1973), „Kultura dolnośląska” (1982), „Opole” (1984), „Góry i Alpinizm” (2000). Pozostawił po sobie kilka tomików wierszy, takich jak: „Przywiązanie” (1983), „Liście czasu”, „Młoda ruń”, „Był sad” (2000). Nie tylko sam tworzył wiersze, ale był też wytrawnym znawcą i miłośnikiem poezji słowiańskiej, którą nie tylko zbierał, czytał, analizował, ale i uprzystępniał polskim czytelnikom, publikując wiele jej przekładów. Wspomnieć wypada o tomikach wierszy Dragutina Tadijanovića „Rodzinne strony” (2000); Kito Lorenca „Wiersze lużyckie” (2001); Vesny Parun „Niepokój miłości” (2001); Vesljo Vidovića „Spragnione Ptaki” (2001); czy też tomik „Liryka chorwacka XX wieku” (2001). Tłumaczył wiersze z języków: białoruskiego, bułgarskiego, chorwackiego (najwięcej), czeskiego, lużyckiego, macedońskiego, rosyjskiego, serbskiego, słowackiego, słoweńskiego, ukraińskiego, a także pojedyncze próby tłumaczeń z języków niemieckiego (Goethe) i wietnamskiego. Ma na swoim koncie również tłumaczenia poetów polskich na język rosyjski, ukraiński i chorwacki. Niestety, niewiele z tych przekładów ukazało się drukiem, są one jednak świadectwem szerokich zainteresowań Edwarda Zycha, jego ogromnej wiedzy i talentów językowych, umiłowania poezji, chęci jej uprzystępnienia polskiemu czytelnikowi, a także osobistej odwagi w podejmowaniu trudnych wyzwań, jakim są przekłady poetyckie.

Edward Zych był też społecznikiem i członkiem różnych organizacji i towarzystw. Od 1956 r. należał do Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, od 1967 r. do Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. W 1973 r. został członkiem założycielem Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego w Jeleniej Górze, gdzie w latach 1973-1980 był redaktorem publikacji Komisji Humanistycznej tegoż. Działal ponadto aktywnie m.in. w: Związku Nauczycielstwa Polskiego (w latach 1973-1981), klubach literackich w Jeleniej Górze, Wrocławiu i Warszawie; uczestniczył w pracach Jeleniogórskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (1981-1989)

oraz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (1980-1985), będąc instruktorem krajoznawstwa regionalnego (w latach 1978-1985). W 1990 r. został członkiem Związku Sybiraków.

Zawsze był daleki w określaniu siebie politycznie, i nigdy też nie należał do żadnej partii.

Za swoją pracę zawodową, działalność społeczną oraz badawczą i publicystyczną był nagradzany i odznaczany. W 1972 r. otrzymał Złoty Krzyż Zasługi; w 1986 r. Medal 40-lecia PRL; w 1978 r. nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania II stopnia, a także nagrodę Kuratora Oświaty i Wychowania w Jeleniej Górze.

Po roku 2001 Edward Zych wycofał się z aktywnej działalności społecznej i publicystycznej, robiąc wyjątek chyba tylko dla „Rocznika Jeleniogórskiego”. Chorował. Cały czas jednak sprowadzał do swojej samotni w Karpnikach nowe książki i czasopisma, które namiętnie, choć z problemami wynikającymi z wieku i choroby, czytał, dokonując prawie każdym poznawanym tekście mesę przypisków. Był zamiłowanym bibliofilem. Zgromadził ok. 16 tysięcy książek, czasopism i broszur, które z pietyzmem katalogował na własny użytek. Kolekcjonował też karty pocztowe, znaczki, mapy.

Edward Zych zmarł 14 marca 2011 r., pochowany został na cmentarzu w Karpnikach.

Odszedł cicho, bo żył cicho i skromnie. Pozostawił po sobie olbrzymią bibliotekę, pełną przeczytanych książek i wiele niezapisanych myśli. Kochał Śląsk, Sudety – tę „Małą Ojczyznę”. Tu osiadł na wieki...

*Ivo Laborewicz
przy współpracy Rodziny Edwarda Zycha*

JERZY SZMAJDZIŃSKI

(9.04.1952-10.04.2010)

**Fragmenty życiorysu napisanego
własnoręcznie przez Jerzego Szmajdzińskiego
na potrzeby Kampanii
Prezydenckiej w 2010 roku:**

Nic do ukrycia, czyli wszystko o mnie

W zasadzie mógłbym Państwu podać suche fakty – urodził się, był tu, był tam, robił to i owo. Inaczej mówiąc – mógłbym Państwa odesłać do mojej noty biograficznej w Wikipedii. Zresztą tak się robi najczęściej.

Oto, więc ta nota:

Jerzy Andrzej Szmajdziński (ur. 9 kwietnia 1952 we Wrocławiu) – polski polityk,



poseł na Sejm w latach 1985-1989 i ponownie nieprzerwanie od 1991 (I, II, III, IV, V i VI kadencji), wicemarszałek Sejmu VI kadencji, były minister obrony narodowej. Ukończył w 1975 studia na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Przed 1989 był zawodowym pracownikiem organizacji młodzieżowych oraz członkiem PZPR w latach 1973-1990, od 1986 zasiadając w Komitecie Centralnym. W latach 1984-1989 był przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, a w latach 1989-1990 kierownikiem Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. Od powołania przystąpił do SdRP, pełniąc funkcje we władzach krajowych tej partii. Od 1999 działa w Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Jest żonaty z Małgorzatą Szmajdzińską. Ma dwoje dzieci, Agnieszkę i Andrzeja. I tak dalej i temu podobne... Ponieważ jednak ubiegam się o najważniejszy urząd w państwie, to pomyślałem sobie, że najlepiej będzie, jeśli ja sam opowiem Państwu o sobie. Jeśli mi się powiedzie i uzyskam sukces wyborczy, będą mogli Państwo powiedzieć: Szmajdziński? Znam, znam ... Zatem, kto chce, niech czyta, zapraszam.

Młodość

Urodziłem się we Wrocławiu, 9 kwietnia 1952 roku. To była środa Wielkiego Tygodnia, przygotowania do świąt szły pełną parą, a tu masz babo placek, znaczny dziecko. Ani posprzątać, ani co upiec, bo ja byłem najważniejszy – pierworodny syn Henryka i Heleny Szmajdzińskich, Jerzy, Andrzej. Jakoś jednak rodzice dali sobie radę – i wtedy ze świętami i potem – przez wszystkie późniejsze lata. Podobno w tradycji chrześcijańskiej środa, tak jak poniedziałek i wtorek Wielkiego Tygodnia, to dni w szczególnie sposób poświęcone pojednaniu. Może to tłumaczy moją skłonność do dialogu, kompromisu, do rozmowy? Nie znam się na Wielkim Tygodniu, więc nie będę się mądrzył. Ja uważam, że mój charakter, poza rodzinnym domem, w znacznym stopniu ukształtował Wrocław. Po prostu. Piękny, wspaniały Wrocław. Pamiętają Państwo:

*Wieczór zapada, już noc niedaleko, już gwiazdy migocą na niebie
Srebrzy się Odra, najmiłsza ma rzeka i płynie z piosenką do ciebie
Mkną po szynach niebieskie tramwaje przez wrocławskich ulic sto
Tu przechodnia uśmiechem witają dzieci i kwiaty, i każdy dom
Na przystankach nucą słowiki, dźwięczy śpiewem stary park
Przez Sępolno, Zalesie i Krzyki niesie melodię wrocławski wiatr*

Ten walczyk rozślał Wrocław na cały kraj. Jego niepowtarzalna wykonawczyni, pani Maria Koterbska, wspominała, że walczyk powstał w pociągu, w drodze na koncert. Swoją premierę „Wrocławska piosenka” miała w Hali Ludowej. Maria Koterbska zaśpiewała ją z kartki, bo nie zdążyła nauczyć się tekstu. Przyszły tłumy, publiczność szalała, a owacjom nie było końca. Ten walczyk do dziś mi się podoba, przyznam się, że nawet rozrzewnia.

Wrocław lat 50. to miasto wielu kultur, wielu języków, mimo ruin pozostałych po Festung Breslau żywe, kolorowe. Zjeżdżali tu, „na zachód”, jak się wtedy mówiło, rodacy z różnych stron kraju, zatrzymywali się i zostawali także ci, którzy powracali z niewoli – z robót przymusowych, z obozów. Byli uratowani z piekła Żydzi – jedni szykowali się do dalszej drogi, drudzy zapuszczali tu korzenie. Byli Rosjanie. Przede wszystkim jednak byli lwowiacy, którzy z Wrocławia stworzyli swój mały Lwów. Charakterystyczny zaśpiew, to też był urok Wrocławia. Wrocław w całej Polsce słynął ze swoich „ta, joj”, lwowiaków. Wystarczyło, że ktoś powiedział zdanie w tej śpiewnej mowie, żeby ktoś inny radośnie odkrywał: pan z Wrocławia!

Skąd jestem

Wcześniej naszym miejscem na ziemi, naszą „małą ojczyzną”, był Korzeniew w powiecie kaliskim, w województwie poznańskim. Moi pradziadkowie ze strony ojca byli rolnikami, gospodarzyli na kilkumorgowym gospodarstwie. W wolnej Polsce mój dziadek i jego brat zostali powołani do wojska i brali udział w wojnie polsko-rosyjskiej. W bitwie pod Beresteczkiem na Ukrainie, dziadek został ranny odłamkiem szrapnela w biodro. Po tej kontuzji miał niesprawną nogę, komisja wojskowa uznała go za inwalidę wojennego, a państwo przyznało rentę wojenną – 21 złotych miesięcznie. Brat dziadka z tej wojny nie wrócił, zaginął bez śladu. Po wojnie, dzięki poparciu Związku Inwalidów Wojennych dziadek pracował w urzędzie gminy, jako woźny. Otrzymywał za to 40 złotych miesięcznie. Po uruchomieniu we wsi agencji pocztowej, dodatkowo został listonoszem – za 15 złotych. Miesięcznie, razem z rentą inwalidzką, dziadek zarabiał więc 76 złotych. Ponieważ z zawodu był stolarzem-kołodziejem dorabiał po godzinach – robił ludziom meble, części do wozów konnych. Żyjąc skromnie i oszczędnie, w 1935 roku dziadkowie kupili działkę powierzchni 1100 metrów kwadratowych i wybudowali na niej dom, który w podstawie liczył 5 metrów na 10.

Po wybuchu wojny światowej, na początku maja 1940 roku, mój ojciec, jako 16-letni chłopak, został uznany za zdolnego do pracy i wywieziony do Niemiec. Razem z nim „badano” mojego dziadka-inwalidę, ale wtedy jeszcze uznano go za niezdolnego do pracy. Ojciec znalazł się w gospodarstwie ogrodniczo-warzywniczym we wsi Hrneburg w Westfalii. W styczniu 1943 r., już jako pełnoletni, został przeniesiony do kopalni węgla kamiennego General Blumenthal w Recklinghausen. Pracował tam do zakończenia wojny. W 1946, na pokładzie towarowego statku, przypłynął do Gdyni. Wrócił. Losy dziadka potoczyły się inaczej. W 1943 roku Niemcy uznali go jednak za zdolnego do pracy i wywieźli na roboty przymusowe na Śląsk, do kopalni. Pracował na powierzchni, jako stolarz. Wrócił zaraz po wojnie ale wkrótce, w 1948 roku, zmarł. Moją babcię Niemcy wyrzucili z domu i przenieśli do kuzyna w tej samej wsi. W domu dziadków osiedlono rodzinę łemkowską, która uciekła potem przed frontem, porzucając dom. Babcia umarła w maju 1996 roku mając 97 lat.

Ojciec wkrótce po powrocie do Polski w ślad za innymi też wyjechał „na zachód”, do pracy w Zakładach Ceramicznych w Ziębicach, w powiecie ząbkowickim. Pracując, zaczął się uczyć. Tata uzyskał tytuł magistra administracji i dyplom z wyróżnieniem. W listopadzie 1975 roku został wybrany na prezesa Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej i pracował na tym stanowisku do emerytury. Wysokościowce na placu Grunwaldzkim, osiedle Gądów Mały, a także Kosmonautów, to między innymi jego dzieło. W naszej rodzinie jakoś tak już jest, że raczej budujemy niż rujnujemy.

W porównaniu z moimi pradziadkami, dziadkami i rodzicami, moje dzieciństwo i młodość płynęły spokojnie – nie musiałem iść na wojnę, opuszczać domu, miałem się zdrowo chować i uczyć. Z jednym i drugim dałem sobie jakoś radę. Co do „chować”, to mam 187 cm wzrostu i 44 numer buta. Co do „uczyć się” także nie najgorzej – ukończyłem Technikum Elektroniczne, a potem Akademię Ekonomiczną we Wrocławiu.

Zwykle kogoś takiego jak ja, kogoś, kto pragnie objąć jakąś ważną funkcję, pytają o pasję. Odpowiadam więc: polityka, kultura i sport.

Polityka

Polityka, działalność społeczna, były moim żywiołem właściwie od zawsze. Zawsze coś organizowałem, w czymś uczestniczyłem. Na studiach trafiłem na

grupę studentów z akademika „Klasztor”. Nazywano ich jednoznacznie: „czerwoni”. Interesował ich marksizm, cechowało krytyczne podejście do rzeczywistości. Ale grali również w koszykówkę, stąd mój pierwszy kontakt z nimi był ułatwiony. Byłem bowiem grającym kierownikiem koszykarskiej drużyny AZS. Dobry kierownik drużyny stał się szefem klubu studenckiego „Simplex”, a sprawny szef klubu studenckiego został szefem Socjalistycznego Związku Studentów Polskich na wrocławskiej AE. Szybko dostałem propozycję pracy w studenckiej centrali wojewódzkiej – gdzie zajmowałem się sprawami organizacyjnymi – i w centrali federacyjnej ruchu młodzieżowego, gdzie zajmowałem się propagandą i kulturą. Odpowiadałem za klub Piwnica Świdnicka. Nie chciałem jednak zamykać się wyłącznie w studenckim kręgu. Cokolwiek by mówić, to studia są swego rodzaju inkubatorem, a mnie ciągnęło do „prawdziwego” życia, dlatego z ruchu studenckiego przeszedłem do młodzieżowego ruchu robotniczego, do młodych robotników. Zostałem dobrze przyjęty. Wybrałem ZSMP.

Choć wiedziałem, że Polska po Sierpniu nigdy nie będzie już taka sama, jak przed Sierpniem, że zmiany są konieczne, to nie czułem potrzeby wiązania się z Solidarnością. Byłem zwolennikiem zmian, ale w miarę możliwości realizowałem je w ramach struktur, do których należałem. Stworzyliśmy program Młodzi w Reformie, pokazywaliśmy nieefektywność kolejnych, nerwowo wprowadzanych reform gospodarczych. Mieliliśmy dobry kontakt w zakładach pracy. Dużo dyskutowaliśmy, o historii też. Wydawaliśmy zeszyty historyczne kierowane do naszych członków i środowiska historycznego. Katyń nie był dla nas białą plamą.

Partia

Przed 1989 byłem szefem Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Naturalną drogą wstąpiłem do PZPR, w latach 1989–1990 byłem kierownikiem Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. Kto pamięta tamte czasy, to wie, jak bardzo ważne było to stanowisko. Wydział Organizacyjny KC, to kadry i olbrzymie wpływy w partii i w państwie. Postawienie tam kogoś tak młodego, jak ja wtedy, było znakiem czasów, czymś wcześniej nie do pomyślenia. Byłem więc żywym dowodem, że partia choć ciągle ta sama, nie była już taka sama. Długo się jednak tym kierownikiem nie nabyłem, gdyż dogoniła mnie Historia. Polska Ludowa dożywała swych dni, a wraz z nią PZPR. Poczytuję sobie za zaszczyt, a poniekąd i za zasługę, że pośród innych niespokojnych partyjnych duchów, pośród tych, którzy byli drożdżami tej organizacji, byłem i ja – byłem współzałożycielem i od początku byłem w Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej. Od początku jestem także w Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Mogę się pochwalić, że brałem osobisty i czynny udział we wszystkich procesach i inicjatywach, które zmieniały polską lewicę w nowoczesne, europejskie środowisko polityczne.

Sejm

Pierwszy raz posłem na Sejm byłem jeszcze w tamtej Polsce. Był to Sejm IX kadencji. Na listy partyjne do Sejmu „kontraktowego” nie zostałem wpisany. Widocznie nie wszystkim w PZPR podobały się eksperymenty z młodymi. W każdym razie nie ze wszystkimi młodymi jak leci. Jednak wkrótce i to się zmieniło. Od roku 1991 jestem wybierany w wolnych, powszechnych wyborach: w 1991, 1993, 1997, 2001 i 2005. W wyborach parlamentarnych w 2007 zostałem posłem po raz siódmy. W okręgu jeleniogórsko-legnickim zdobyłem 42 724 głosy. W Sejmie pełniłem różne funkcje – od prostego posła, przez szefa klubu parlamentarnego, do wicemarszałka Sejmu. To, że jestem tak długo posłem z okręgu jeleniogórsko-

legnickiego to moja największa satysfakcja. Myślę sobie, że dobrze zapisałem się w ludzkiej pamięci, skoro ciągle na mnie stawiają i ciągle na mnie liczą. Dla polityka to wielka sprawa.

Wojsko

Jeśli chodzi zaś o działalność na stanowiskach państwowych, to najwięcej satysfakcji miałem jako Minister Obrony Narodowej. Wojsko lubię od zawsze i bez kokieterii, z serca mogę powiedzieć, że kocham je. Mam wielką satysfakcję z pełnienia funkcji szefa MON-u w rządach Leszka Millera i Marka Belki, choć początki były nadspodziewanie trudne.

Gdy w listopadzie 2001 roku zostałem ministrem, Polska była w NATO już dwa lata (od 12 marca 1999 r.), a cały świat od ponad miesiąca analizował skutki tragicznych wydarzeń 11 września 2001 r. (terrorystyczny atak na World Trade Center oraz Pentagon). Przed polskimi siłami zbrojnymi oraz szeroko rozumianym systemem obronnym państwa pojawiły się zatem nowe wyzwania – żeby było trudniej, wojsko znajdowało się, mówiąc kolokwialnie, „w oku cyklonu” – chaotyczna restrukturyzacja Sił Zbrojnych RP doprowadziła do likwidacji wielu związków taktycznych i garnizonów. I choć ta operacja prowadzona była pod hasłem podnoszenia zdolności bojowych Wojska Polskiego, to efekty często były odwrotne od zamierzonych.

Dramat finansowy, jaki rząd Leszka Millera odziedziczył po rządzie premiera Buzka tylko w roku 2001 spowodował zabranie z budżetu wojska 1 mld 200 mln zł. Zresztą w ogóle, do 2002 roku budżety MON określone były barwnie, jako: budżet przetrwania, hibernacji, czy też agonii sił zbrojnych. Dramatyczne cięcia finansowe wywoływały skutki uboczne, dla zdolności bojowych wojska rujnujące – infrastruktura wojskowa rozsypywała się, regres ogarnął szkolenie wojska, sprzęt i uzbrojenie traciły wszelkie walory. Przez lata nie rozstrzygnięto żadnego dużego programu modernizacyjnego, z wyjątkiem podjętej w 2001 roku decyzji o zakupie samolotów transportowych typu CASA. MON nie było w stanie przeprowadzić najprostszego przetargu – procedury zmieniano, przerywano, unikano podejmowania ostatecznych decyzji.

W 2001 r. wartość eksportu polskiego przemysłu obronnego wynosiła niewiele ponad 20 mln USD, gdy wcześniej sięgała kilkuset mln USD rocznie.

A przecież nasza przynależność do NATO nakładała na Polskę określone obowiązki związane z udziałem w operacjach ONZ, NATO oraz w operacjach koalicyjnych w Afganistanie i Iraku.

Nie można było czekać ani chwili dłużej, potrzebne były rozwiązania systemowe, nadzwyczajna sytuacja wymagała nadzwyczajnych rozwiązań. Wszelkie kompetencje związane z budżetem, zakupem nowoczesnego sprzętu i uzbrojenia, modernizacją posiadanego przez wojsko wyposażenia, współpracą z przemysłem obronnym, inwestycjami wojskowymi oraz inżynierią finansowania, zostały skoncentrowane w pionie zastępcy ministra obrony narodowej. Wewnątrz MON, pion ten w sposób świadomy uzyskał najsilniejszą pozycję. To rozwiązanie, które nie występowało ani wcześniej, ani też później się nie powtórzyło, okazało się efektywne. Pozwoliły skoncentrować działania i środki na technicznej modernizacji wojska. Przełamanie niemocy i regresu w tej dziedzinie, to wielka, nie do przecenienia zasługa szefa tego pionu, mojego zastępcy i przyjaciela, Janusza Zemkego.

Mimo pewnych oporów podporządkowaliśmy resortowi obrony narodowej dwie agencje: Agencję Mienia Wojskowego i Wojskową Agencję Mieszkaniową, które przedtem podlegały Ministrowi Skarbu Państwa. Od tej pory poszczególne jednost-

ki nie mogły już same sprzedawać i kupować, scentralizowaliśmy tę działalność, położyliśmy rękę na majątku wojska, no i na pieniądzach, co dla niektórych było niemiłym zaskoczeniem. Sprzedaż zbędnych koszar oraz niepotrzebnego mienia, a także centralizacja zakupów i przetargów – realizowane odąd wyłącznie przez Agencję Mienia Wojskowego – przynosiła coroczny dochód, w całości przeznaczony na modernizację armii (tylko w latach 2002-2003 tą drogą uzyskaliśmy ok. 715 mln zł). Znajdując zrozumienie u premiera i prezydenta, nie tylko zahamowaliśmy degradację budżetu MON, ale zapewniliśmy wojsku stabilne zasady finansowania. Budżet MON w latach 2002-2005 nigdy nie był niższy niż 1,95% PKB. Do tego dochodziły również środki związane z inwestycjami NATO na terenie Polski, m.in. na unowocześnienie dwóch baz morskich, 7 lotnisk i budowę 6 radarów dalekiego zasięgu.

Dla zobrazowania skali przemian wspomnę tylko, że wydatki modernizacyjne wzrosły z 9,5% w 2001 r. do 22% całości wydatków budżetowych MON w 2005 r.

Nie były to zatem zmiany kosmetyczne, lecz oznaczały one skok jakościowy. Za naszą sprawą ustało opowiadanie bajek o modernizacji wojska, modernizacja zaczęła się naprawdę, w jednostkach wojskowych naprawdę zaczął się pojawiać nowy sprzęt.

Wielkim osiągnięciem resortu, czyli – mówiąc mniej skromnie – moim i moich współpracowników, było rozstrzygnięcie przetargów na nowoczesny sprzęt i uzbrojenie, konieczne ze względu na interoperacyjność naszej armii z siłami NATO oraz zdolność do działania Sił Zbrojnych RP na współczesnym i przyszłym polu walki.

To my zakończyliśmy i podpisaliśmy wiecznie dotąd rozgrzebane, umowy na dostawy:

- 48 samolotów wielozadaniowych F-16,
- 690 Kołowych Transporterów Kołowych „Rosomak”,
- 264 wyrzutni przeciwpancernych pocisków kierowanych „SPIKE”,
- nowoczesnej generacji łączności radioliniowej.

Każdy duży przetarg, którego wartość sięga kilkuset milionów, a nawet miliardów złotych, wywołuje szereg napięć. W przetargach uczestniczą koncerny światowe, dla których Polska jest jednym z terenów globalnej rywalizacji. Koncerny te nie wahają się, w przypadku przegrania przetargu nie mają obiekcji przed wykorzystaniem prawnych i medialnych możliwości odwołań i krytyki. Przykład „Rosomaka” jest tu wymowny. Właściwie potępienie tego przetargu i dezawuowanie wartości bojowych transporterów ustało dopiero po tym, jak w Afganistanie okazało się, że jest to sprzęt nie tylko skuteczny, ale też częstokroć ratujący życie żołnierzy.

W latach 2001-2005 pozyskaliśmy również: dwie fregaty z USA, pięć okrętów podwodnych typu „Kobben” z Norwegii, 22 samoloty MIG 29 i 128 czołgów „Leopard 2 A4” z Niemiec. Do służby wdrożono nowy samolot transportowy średniego zasięgu „CASA”. Znacząco zaczęło się zmieniać również osobiste wyposażenie żołnierzy, od elektronicznych tarcz neutralizujących bomby-pułapki po hełmy kewlarowe, kamizelki kuloodporne, noktowizory i nowoczesne karabinki „Beryl”

Skoro tyle miejsca poświęciłem uzbrojeniu wojska, to muszą dodać, że za jeden z sukcesów poczytuję sobie umowę o wojskowej współpracy naukowo – technicznej między Polską i Rosją, którą podpisałem z ministrem obrony narodowej Rosji Siergiejem Iwanowem. Polska przez 15 lat nie miała takiej umowy. Nie muszę mówić, jak bardzo wpływało to na obniżenie wartości bojowych sprzętu wywodzącego się z technologii i techniki radzieckiej i rosyjskiej. Jego sprawność – do czasu podpi-

sania umowy – spadła do 20%. Umowa miała szczególny wpływ na eksploatację samolotów bojowych MIG 29 i SU 22 oraz helikopterów MI 24 i MI 8. Była jak butla z tlenem dla chorego z silnymi zaburzeniami oddechowymi.

A propos zapóźnień – choć wydaje się to niemożliwe, to w chwili mojego przyjścia do MON obowiązywała ustawa o służbie żołnierzy zawodowych pochodząca z lat 70.! Nikt nie miał odwagi zabrać się za ten problem. A przecież taka ustawa, to fundament wojska. Ja i moja ekipa odważyliśmy się. Nowa ustawa, którą z naszej inicjatywy przyjął najpierw rząd, a potem Sejm, likwidowała liczne absurdalności finansowe, wprowadzała tożsamość stopnia i stanowiska, wprowadzała kadencyjność na stanowiskach, określała, że oficer musi mieć wyższe wykształcenie, że nie może być członkiem rad nadzorczych, że nie może ubiegać się o godność posła lub senatora. Po naszym odejściu poluzowane te rygory, być może ku zadowoleniu niektórych żołnierzy, ale w moim przekonaniu z niewątpliwą stratą dla armii i klarowności ról społecznych. Oficer może więc mieć tylko licencjat, na powrót może być członkiem rad nadzorczych i może startować w wyborach parlamentarnych. Uważam, że jest to obniżenie standardów i ustawowe zakłócenie apolityczności wojska.

Inny problem, z którym musieliśmy się zmierzyć, to Wojskowe Służby Informacyjne. Oczywiście znałem wszystkie zastrzeżenia do tych służb, ale z drugiej strony nie mogłem nie przyjmować do wiadomości, że była to służba bardzo dobra, doskonale notowana we wspólnocie wywiadowczej. Wszyscy moi poprzednicy chodzili jednak koło niej jak pies koło jeża – zafascynowani, ciekawi, ale ze strachem w oczach. Uznałem, że likwidacja WSI byłaby dla wojska większą szkodą niż pożytkiem. Wążąc więc wszystkie za i przeciw, postanowiliśmy rozwiązać problem przy pomocy prawa. Chodziło o to, by jasno określić zadania wojskowych służb, ich kompetencje, podległości i obowiązki. Wszyscy moi poprzednicy mówili o tym, że ustawa o WSI jest konieczna, ale przygotowała ją i przeprowadziła przez Sejm dopiero ekipa kierowana przez mnie. Niestety następcy na punkcie WSI oszaleli, doprowadzili do ich zmasakrowania. Co najgorsze dla wojska i dla państwa w miejsce rozpędzonych służb informacyjnych do tej pory nie powstała służba równoważna pod względem fachowości i sojuszniczego zaufania.

Pochlebiam sobie także, że za mojej kadencji wyraźnie ograniczyliśmy wojskową biurokrację – liczba departamentów spadła z 21 do 15. Niestety i ten wysiłek idzie na marne – biurokracja się odradza, wojsko znów puchnie od departamentów i różnych biur.

Osobny problem, który musieliśmy rozwiązać, to polski przemysł obronny. Do 2001 roku MON twierdził, że sytuacja tego przemysłu nie leży w jego kompetencjach. Zmieniliśmy to, przyjęliśmy postawę przeciwną – po latach marazmu rozpoczęła się profesjonalna promocja polskich produktów zbrojeniowych na rynkach zagranicznych, a także lokowanie w rodzimym przemyśle zbrojeniowym wieloletnich zamówień na wyposażenie naszych sił zbrojnych(...)Nasza pozycja na arenie międzynarodowej ma już inny wymiar, jesteśmy partnerem, nie petentem. Systematycznie umacniamy naszą pozycję w strukturach NATO. Ja na przykład byłem pierwszym polskim ministrem obrony, który brał udział w pracach Grupy Planowania Nuklearnego NATO. Mogłem być tam obecny, gdyż miałem Cosmic Top Secret Atomal – dopuszczenie do najściślejszych tajemnic Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Poza tym, co dla wojska ma znaczenie podstawowe, udział w misjach pod każdym względem zdecydowanie przyspieszył jego modernizację. Nasz wysiłek w latach 2001-2005, był początkiem rzeczywistego przeskoku technologicznego w wyposażeniu armii i mentalnego w dowodzeniu nią. Dzisiaj może więc ona

z większym powodzeniem realizować zadania obronne na terytorium kraju oraz prowadzić operacje militarne poza granicami. Mam satysfakcję, że jest w tym także częśćka mojej pracy i decyzji. Mam wewnętrzne przekonanie, że jako były Minister Obrony Narodowej mogę Wojsku Polskiemu patrzeć w oczy.

Kultura

Bez wątpienia ZSMP bardzo pomógł mi uczynić zadość moim pasjom kulturalnym i zarazem organizacyjnym. Było mnóstwo imprez, które organizowaliśmy, które pobudzały ferment intelektualny, ożywiały artystyczne marzenia. Nie sposób wymienić wszystkie, ale te najważniejsze wspomnieć wypada. Zwłaszcza mnie – wtedy sekretarzowi, a potem szefowi ZSMP. Upprzedzam lista jest spora:

Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki z koncertem finałowym we Wrocławiu i corocznymi warsztatami muzycznymi w Lublińcu. W tym czasie współpracowali z nami tacy artyści jak: Janusz Kondratowicz, Jarosław Kukulski, Zbigniew Górny, Janusz Trzcński, Elżbieta Zapendowska, Marek Grabowski.

Koncert Debiutów Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu – reaktywowany po latach z inicjatywy ZSMP. W koncercie brali udział laureaci OMPP. Koncerty prowadzili m.in. Katarzyna Dowbor, Wojciech Reszczyński, Krzysztof Szewczyk i inni.

Festiwal Filmowy „Młodzi i Film” w Koszalinie – impreza festiwalowa połączona z warsztatami, seminariami dla nauczycieli i młodzieży, dyskusjami z twórcami – „Szczerość za szczerość”. Udział w festiwalu brali udział wybitni twórcy, np. Agnieszka Holland, Krzysztof Kieślowski, młodzi aktorzy oraz wybitni intelektualści jak np. prof. Henryk Janowski, prof. Jerzy Toeplitz, czy prof. Bogdan Suchodolski.

Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy – z tą grupą związani byli tacy pisarze jak: Piotr Kuncewicz, Tadeusz Śliwiak, Tadeusz Bereza, Roman Śliwonik, Zbigniew Jeżyna.

Ogólnopolski Festiwal Teatrów Jednego Aktora, który odbywał się w Toruniu. Spektakle wystawiali m.in. Dorota Stalińska i Andrzej Grabowski.

Z inicjatywy ZSMP powołana została Młodzieżowa Agencja Kultury oraz Młodzieżowa Akademia Filmowa. Na spotkania do Rozalina przyjeżdżali m.in. Wojciech Siemion, Jan Himilbach, Bogdan Suchodolski, Jerzy Toeplitz, Aleksander Krawczuk, Lech Śliwonik, Czesław Dondziłło i wielu innych.

ZSMP był również jednym ze współorganizatorów Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu i Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze... Szmata czasu, jak to mówią. Niczego z tamtych lat nie żałuję, a nawet powiem Państwu, że przeciwnie... Mało tego – ze środowiskiem wywodzącym się z ZSMP nigdy nie straciłem kontaktu. Jestem „ojcem założycielem” i od początku prezesem „Pokoleń”, stowarzyszenia będącego forum wyrażania opinii na aktualne tematy społeczne, gospodarcze i polityczne.

Zajmujemy się także historią, w szczególności okresu Polski Ludowej i ruchu młodzieżowego, spotykamy się przy różnych okazjach, rocznicach.

Co lubię

Film

Filmy, do których chętnie wracam, to kultowe filmy Stanisława Barei, Jerzego Gruzy, Andrzeja Wajdy („Ziemia obiecana”) oraz „Dzień świra” Koterskiego.

Z filmoteki zagranicznej – filmy Clinta Eastwooda, a także „Żądło” czy „Kabaret”.

Ulubieni aktorzy, to, oprócz Brudnego Harry’ego (Clint Eastwood), Denzel

Washington, Al Pacino, Meryl Streep, Robert Redford, Jack Nicolson, Sandra Bullock, Michael Douglas.

Z polskich aktorów lubię Jana Englerta, Annę Seniuk, Jerzego Radziwiłowicza, Emilię Krakowską, Edytę Olszówkę i Jerzego Stuhra, czy też grających w tenisa: Karola Strasburgera, Tomasza Stockingera, Roberta Rozmusa, Piotra Gąsowskiego i Dariusza Lewandowskiego.

Książki

Lubię książki historyczne, na przykład pamiętniki Churchilla. Także książki Normana Dávisa, czy Boba Woodwarda. Do poduszki czytam teraz „Żmiję” A. Sapkowskiego. Podziwiam działalność wydawniczą Muzy, Iskier i PIW-u.

Teatr, koncerty

Lubię chodzić na koncerty, lubię teatr.

Ostatnio byłem na koncercie Electric Light Orchestra, a poprzednio na Simple Red, Dionne Warwick, Santanie,

Byłem na premierze Borysa Godunowa (30.10.2009 r.) w Teatrze Wielkim, w reżyserii Mariusza Trelińskiego, a także na „Tangu” Mrożka w Teatrze Narodowym i na „Opowieści wigilijnej” w Teatrze C. K. Norwida w Jeleniej Górze.

Dwa lata temu wielkie wrażenie zrobiła na mnie „Miłość na Krymie” Sławomira Mrożka w reżyserii Jerzego Jarockiego, w Teatrze Narodowym w Warszawie. Janusz Gajos i Anna Seniuk wprost wspaniali, porywający.

Jeśli zapytacie mnie o spektakle telewizyjne, to ciągle pamiętam Kabaret Olgi Lipińskiej.

Muzyka

Moje przeboje

Płyta I

1. Dziwny jest ten świat – Czesław Niemen (Czesław Niemen)
2. Stairway to Heaven – Led Zeppelin (Jimmy Page – Robert Plant)
3. Samba Pa Ti – Santana (Carlos Santana)
4. Przeżyj to sam – Lombard (Grzegorz Stróżniak – A. Neto)
5. Dni, których nie znamy – Marek Grechuta (Jan Kanty Pawluśkiewicz – Marek Grechuta)
6. (I Can't Get No) Satisfaction – The Rolling Stones (Keith Richard – Mick Jagger)
7. Yesterday – The Beatles (Paul McCartney – John Lennon)
8. Layla-Derek and The Dominos (Eric Clapton – John Gordon)
9. Mercedes Benz – Janis Joplin, Bob Neuwirth, Michael McClure)
10. What a Wonderful World – Louis Armstrong (George Douglas – George David Weiss)
11. Takie tango – Budka Suflera (Romuald Lipko – Andrzej Mogielnicki)
12. Whiter Shade of Pale – The Procol Harum (Gary Brooker – Keith Reid)
13. Brothers in Arms – The Dire Straits (Mark Knopfler)
14. I want to break free – Queen
15. Smoke on The Water – Deep Purple (Ritchie Blackmore, Ian Gillan, Roger Glover, Ion Lord, Ian Paice)
16. I Can't Stop Loving' You – Ray Charles (Don Gibson)
17. Whole Lotta Love – Led Zeppelin (Jimmy Page, Robert Plant, John Bonham, John Paul Jones, Willie Dixon)

Płyta II

1. Imagine – John Lennon (John Lennon)
2. In The Army Now – Status Quo (Rob Boland, Ferdi Boland)
3. Gdybyś kochał, hej – Breakout (Tadeusz nalepa, Jacek Grań)
4. Summertime – Janis Joplin (George Gershwin, Ira Gershwin)
5. Child in Time – Deep Purple (Richie Blackmore, Ian Gillan, Roger Glover, Jon Lord, Ian Paice)
6. Spinning Wheel – Blood Sweat & Tears (David Clayton-Thomas)
7. Private Dancer – Tina Turner (Mark Knopfler)
8. Dancing Queen – ABBA
9. Bohemian Rhapsody, – Queen (Freddie Mercury)
10. Smooth – Santana (Rob Thomas)
11. April in Paris – Ella Fitzgerald & Louis Armstrong (Vernon Duke – Edgar Yipsel Harburg)
12. Autobiografia – Perfect (Zbigniew Hołdys – Bogdan Olewicz)
13. Białe Krzyż – Czerwone Gitary (Krzysztof Klenczon – Janusz Kondratowicz)
14. Strangers in the Night – Frank Sinatra (Ivo Robić – Bert Kaempfert)
15. Gdzie się podziały tamte prywatki – Wojciech Gąssowski (Ryszard Poznakowski – Marek Gaszyński)
16. Sen o Warszawie – Czesław Niemen (Czesław Niemen – Marek Gaszyński)
17. Wrocławska piosenka – Maria Koterbska (Jerzy Harald – Eugenia Wnukowska)
18. Chłopcy z naszej ulicy – Piotr Fronczewski (Włodzimierz Korcz – Adam Kreczmar)

Płyta III

1. Czerwony jak cegła – Dżem (Ryszard Riedel, Jerzy Styczyński – K. Galaś)
2. We Are the Champions – Queen (Freddie Mercury)
3. Brothers in Arms – Ronnie Drew (Mark Knopfler)
4. I'm in the Mood for Love – Julie London (Jimmy McHugh – Dorothy Fields)

Sport

Lubię, bardzo lubię. I uprawiam.

W Technikum chodziłem do klasy najlepszej w piłkę ręczną. Piłkę nożną trenowałem w Pafawagu. Niezły byliśmy, w Chorzowie graliśmy w półfinale mistrzostw Polski juniorów z Wisłą, w której wtedy występowali Kmiecik, Kapka, Szymanowski.

Także w ZSMP zawsze przywiązywaliśmy wagę do sportu. Organizowaliśmy wielkie imprezy, albo im patronowaliśmy, ale przede wszystkim organizowaliśmy sport dla młodzieży. Na przykład Zimowe i Letnie Igrzyska Sportowe Młodzieży odbywały się corocznie. Na szczeblu wojewódzkim i krajowym uczestniczyło po kilkanaście tysięcy młodych sportowców w różnych dyscyplinach.

Co jeszcze?

Ogólnopolski Turniej Piłki Nożnej organizowany wspólnie z PZPN.

Organizowane wspólnie z PZLA corocznie „Czwartki Lekkoatletyczne” Wyścig Kolarski płk. Skopenki – organizowany na terytorium Polski i Ukrainy,

Nasz był też Ogólnopolski Rajd „Szlakami Wału Pomorskiego” – największy rajd w Polsce. Brało w nim co roku udział ponad 5 tys. młodzieży... No i plebiscyty, czyli coś, co kibice bardzo lubią. Plebiscyt „Złote Kolce” organizowaliśmy co roku wspólnie z Polskim Związkiem Lekkiej Atletyki, plebiscyt „Na najlepszego sportowca 50 – lecia”, zorganizowaliśmy wspólnie z TVP. ZSMP wspierali w tych

działaniach wybitni Polscy sportowcy – Irena Szewińska, Waldemar Baszanowski, Grażyna Rabsztyń. Waldemar Marszałek, Marian Woronin i wielu innych. Bardzo miło wspominam moich trenerów: Mieczysława Fularę, pod okiem którego okiem trenowałem szczypiorniaka, Zygmunta Bukowskiego, u którego trenowałem piłkę nożną, Czesława Zientarskiego – trenera koszykówki i Barbarę Kowalską, która dba o moją formę tenisową.

Jednak nie tylko czynnie uprawiałem i uprawiam sport, także na rzecz sportu działałem: jako członek Zarządu Stowarzyszenia Sportowego Śląsk Wrocław i spółki sportowej „Śląsk Wrocław” oraz w latach 1988-1990 jako wiceprezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego. (...) Moja aktywność sportowa dzisiaj? Gram w tenisa. Bardzo to lubię i mam niejake osiągnięcia. Na przykład byłem w drużynie polskich parlamentarzystów, która zdobyła złoty medal w drużynowych Mistrzostwach Europy Parlamentarzystów w tenisie.

Pływam, jeżdżę na nartach, choć mistrzostwo świata to nie jest. W tenisa gra moja córka, gra syn, który zresztą sportowo jest wszechstronnie uzdolniony – trenował szczypiorniaka, judo, teraz trenuje krav magę. Obydwoje – syn i córka, jeżdżą na nartach.

Oczywiście jestem również zagorzałym kibicem. Kibicuję Reprezentantom Polski we wszystkich olimpijskich i nie olimpijskich dyscyplinach.

Od lat bywam na meczach piłkarek ręcznych KPR Jelenia Góra (d. Jelfa), Zagłębia Lubin, piłkarzy ręcznych Chrobrego Głogów, Zagłębia Lubin, Śląska Wrocław, Wisły Płock.

Kibicuję drużynom koszykarzy i koszykarek Dolnego Śląska (Turów Zgorzelec, Sudety Jelenia Góra, Górnik Wałbrzych, CCC Polkowice, Finepharm Jelenia Góra), a także Polonii Warszawa, czy Anwilu Włocławek.

Oglądam mecze piłkarskie i bywam na stadionach m. in.: Śląska Wrocław, Miedzi Legnica, Zagłębia Lubin, Karkonoszy Jelenia Góra, Polonii i Legii Warszawa.

Łasuchowanie

Moja ulubiona kuchnia? Każda ma coś fajnego, coś, co lubię zjeść: kaczkę po pekińsku, gulasz, bliny w śmietanie, stek, ognisty szaszłyk...

Najbardziej jednak lubię kuchnię polską. Lubię rosół i pomidorową – oczywiście z domowym makaronem. Lubię grzybową z łazankami. Lubię schabowego z kapustą, drób przyrządzany na wszystkie sposoby, ryby.

Z ryb najbardziej śledzia w oleju, ale ze względu na konieczne okoliczności towarzyszące konsumpcji, nie mogę podjadać śledzika zbyt często.

JERZY SZMAJDZIŃSKI

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVĚDNÝ SBORNÍK, svazek 23, Semily-Turnov 2010, ss. 367 + 1 nlb

Znany już czytelnikom „Rocznika Jeleniogórskiego” periodyk naukowy, zajmujący się dziejami oraz kulturą fragmentu południowej części Karkonoszy i ich przedgórze, a mianowicie Czeskiego Raju – zatytułowany: „Z Českého ráje a Podkrkonoší. Vlastivědný sborník” (Z Czeskiego Raju i Podkarkonoszy. Periodyk krajoznawczy), w swym najnowszym tomie za rok 2010 przynosi: 4 obszernie artykuły i studia, jeden drobniejszy materiał, 5 przyczynków, 19 sprawozdań i omówień wydarzeń kulturalnych zamieszczonych w dziale „Kronika” oraz 22 recenzje, pośród których znalazło się też omówienie „Rocznika Jeleniogórskiego”, t. 41, za rok 2009 (s. 333-334).

Prezentowany tom otwiera artykuł napisany przez Danieľę Coganovą pt. *Působnost peckovského purkmistrovského úřadu a jeho kanceláře v letech 1627-1782*, (Działalność urzędu burmistrza miasta Pecka i jego kancelaria za czasów kartuzów w latach 1627-1782; s. 11-30), w której przedstawiony został rozwój samorządu prywatnego miasta, a konkretnie Pecka, należącego w latach 1627-1782 do zakonu kartuzów i w zamyśle redakcji ma być początkiem cyklu publikacji omawiających działalność kancelarii miast prywatnych. Kolejny artykuł, pt. *Filip Spannbrucker – vztahu stavitele a stavebníka v době vrcholného baroka* (Filip Spannbrucker – o stosunkach budowniczego z inwestorem w okresie szczytowego baroku; s. 31-52), przygotowała Lucie Rychnová. Ukazuje ona drogę zawodową tytułowego praskiego architekta i budowniczego (z lat ok. 1672-1729). Filip Spannbrucker niemal wszystkie swoje dzieła stworzył na zamówienie magnackiej rodziny Schlik; był to m.in. kościół św. Jakuba w Kopidle, kościół św. Wawrzyńca w Vrsece, kaplica św. Jana Nepomucena w kościele klasztoru benedyktynów w Pradze. W trzecim artykule Jan Boháček ukazuje fragment dziejów miasta Turnova w tekście zatytułowanym *Spor Turnova s vrchností na počátku 18. století. Cesta poddanského města k nesvobodě. 2. část* (Spór Turnova z władzą zwierzchnią na początku XVIII w. Droga prywatnego miasta ku niewoli. Cz. 2; s. 53-90). Jest więc to druga część artykułu, którego początek zamieszczony został w tomie 22 za rok 2009 (s. 44-95) omawianego periodyku. Przedstawiono w nim konflikt, jaki Turnov prowadził ze swoim panem feudalnym Franciszkiem Józefem z Waldsztatnu, tym razem od roku 1714, aż do śmierci tegoż Waldsztejna w 1722 r., o przywileje miejskie. Ostatni materiał w tej części rocznika wyszedł spod pióra Petry Šternovej. Zajęła się ona budownictwem modernistycznym w Turnovie (*Moderní bydlení v Turnově*; s. 91-104). Na kilku przykładach budownictwa mieszkalnego omówiła ona rozwój w tym mieście w okresie międzywojennym tzw. „Jugendstil”. Najobszerniejszym (dział „Materiały”, s. 107-238) opracowaniem zamieszczonym w tym tomie rocznika jest publikacja przez Jakuba Feigea tzw. „Vartemburskiego urbarza” z 1608 r., obejmującego dwa państwa stanowe: Hrubý Rohozec oraz Malá Skála, a więc majątek należący do Karola z Vartemberka. To niezwykle cenne źródło regionalne do poznania stosunków własnościowych i ekonomicznych, ale także przydatne w wielu badaniach dotyczących osadnictwa, geografii historycznej, demografii, genealogii, onomastyki i innych. Opublikowane je z całym aparatem naukowym, zaopatrując ponadto w dwa skorowidze: imienny i geograficzny, a także w wyjaśnienia dotyczące miar, wag oraz pieniędzy występujących w tym źródle. Jego publikacja z całą pewnością przyczyni się do wszechstronnego rozwoju badań regionalnych, obejmujących znaczą część powiatów jabloneckiego i semilskiego, a także fragmentów libereckiego i mladobolesławieckiego.

W dziale „Przyczynki” znalazło się kilka interesujących materiałów. Otwiera je sprawozdanie z prac archeologicznych (s. 241-248), prowadzonych w 2002 r. w Turnovie, na terenie nieistniejącego klasztoru dominikańskiego i kościoła Najświętszej Maryi Panny, na miejscu których stoi dziś dom z obejściem. Spośród dokonanych tam znalezisk autor tekstu – Jan Prostředník omówił późnogotyckie fragmenty ceramiki, w tym figurki i kafle piecowe. Drugim przyczynkiem jest tekst Pavla Jakubca (s. 248-254), koncentrujący się na ustaleniu lokalizacji dawnej wsi Vesecko, o której w 1534 r. wspomniano w źródłach, jako o opuszczonej. Dziś nazwa ta w samym Turnovie odnosi się do tutejszej strefy przemysłowej, na której wcześniej znajdował się plac ćwiczeń Armii Czerwonej. Ten sam autor jest też sprawcą kolejnego materiału, dotyczącego tym razem żydowskiej rytualnej łaźni (mykwy) w Turnovie (s. 254-258). W następnym tekście Alžběta Kulišková przedstawia

sylwetkę, żyjącego w latach 1902-1988, astronoma i humanisty Karela Hujera, (s. 258-261), dla prezentacji której pretekstem stały się materiały pozyskane ostatnio przez archiwum w Semily od rodziny Hujera. Kolejny tekst, autorstwa Tomáša Řidkošíla, omawia powstanie w 2010 r. pierwszego w Czechach narodowego geoparku (s. 261-264), który zlokalizowano w Czeskim Raju. Wszystkie omówione powyżej artykuły i materiały zostały zaopatrzone w streszczenia w języku angielskim bądź niemieckim, co znacznie przybliży obcokrajowcom zwarte tu treści.

W dziale Kronika znalazły się m.in. sprawozdania z działalności w 2009 r. kilkunastu placówek kulturalnych: archiwów państwowych w Semily i Jičynie, Muzeum Czeskiego Raju w Trutnovie, Muzeum Miejskiego w Hořicích, Regionalnego Muzeum i Galerii w Jičynie, Muzeum Karkonoskiego w Jilemnici, Muzeum Miejskiego i Galerii w Lomnicy nad Popelkou, Muzeum Miejskiego w Novej Pace, Muzeum Karkonoskiego (Pomnik Dawnych Patriotów) w Pasekach nad Jizerou, Muzeum Podkarkonoskiego w Trutnovie (a więc z terenu formalnie wykraczającego poza Czeski Raj i jego okolice), Muzeum Karkonoskiego we Vrchlabi, Muzeum Miejskiego w Železném Brodě, Towarzystwa Czeskiego Raju im. Josefa Pekařa oraz osobne sprawozdanie z 20-lecia działalności tego Towarzystwa. Inne jubileuszowe sprawozdania dotyczą: 5-lecia związku – początkowo 14, dziś zaś 26 gmin – nazwanego „Mariánské zahrady”, stawiającego sobie za cel m.in. ochronę dziedzictwa kulturowego w okolicach Jičína; 90 rocznicy urodzin Stanislava Hylmara; 140 rocznicy urodzin Josefa Pekaře. Znalazło się tu również spore wspomnienie o zmarłym w 2010 r. Jiřim Novaku – artyście rzeźbiarzu, a jednocześnie konsekраторze przydrożnych rzeźb, zwanym „lekarzem kamieni”. Zamykający omawiany tom rocznika przegląd literatury daje wgląd w regionalne (ale nie tylko) piśmiennictwo, głównie historiograficzne ostatnich dwóch lat.

Całość tomu została zredagowana przez zespół pod kierunkiem Ivo Navrátila, dyrektora Powiatowego Archiwum Państwowego w Semily, które wraz z Muzeum Czeskiego Raju z Turnova jest wydawcą periodyku.

Ivo Ľaborewicz

Ivo Ľaborewicz, Przemysław Wiater, SZKLARSKA PORĘBA. MONOGRAFIA HISTORYCZNA, Szklarska Poręba 2011, ss. 544

Na rynku księgarskim ukazała się jakże od dawna wyczekiwana monografia jednego z najpiękniejszych centrów turystycznych Karkonoszy – miasta Szklarskiej Poręby. Autorami są dwaj badacze, związani od lat z regionem – Ivo Ľaborewicz, kierownik Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze, będącego Oddziałem AP we Wrocławiu, posiadający w swoich zbiorach archiwalnych podstawowy zbiór źródeł do dziejów miasta i regionu. Drugi z Autorów, to Przemysław Wiater, długoletni już kustosz Muzeum Karkonoskiego Oddział w Szklarskiej Porębie. Obaj Autorzy od lat związani są z podstawowym pismem regionu – „Rocznikiem Jeleniogórskim” (Ivo Ľaborewicz – jako jego redaktor), na łamach którego – zwłaszcza P. Wiater – publikowali artykuły dotyczące dziejów także tego miasta.

Obszerna praca, licząca 544 strony tekstu oraz wkładkę z kolorowymi zdjęciami, składa się z kilku rozdziałów, poprzedzonych wstępem. Autorem rozdziału omawiającego dzieje miasta do 1945 r. jest P. Wiater, natomiast okres powojenny, prezentujący dzieje miasta prawie do chwili obecnej (do 2010 r.) jest I. Ľaborewicz. Kolejna część znakomitej pracy to *Varia*, zawierająca podstawowe informacje o najważniejszych walorach turystycznych regionu. Jest to zbiór 35 monograficznych artykułów, w doskonały sposób ukazujących te elementy krajobrazu miasta i okolic, istotnych dla badaczy i miłośników pragnących zapoznać się z poznawanym obiektem. Szkoda, że nie są podani autorzy tych artykułów (prezentacji), zapewne wyszły one spod piór obu Autorów monografii. Dzieło kończą *Aneksy*, zawierające wykazy burmistrzów i radnych miasta. Dla uważnego Czytelnika dołączono także słownik ulic Szklarskiej Poręby z lat 1910-2010, jak również wykaz źródeł i wybranej literatury oraz indeks osób.

We wstępie omówiony został stan dotychczasowych badań nad dziejami miasta oraz zachowana baza źródłowa, zgromadzona przede wszystkim we wrocławskim Archiwum Państwowym i w jego Oddziale w Jeleniej Górze. Baza ta jest niestety uboga. Autorzy wskazali

podstawowe zespoły zawierające informacje do dziejów miasta. Jakże dotkliwym jest dla nas brak kompletnego, podstawowego źródła dla jego dziejów, a takim były niewątpliwie, zniszczone w znacznej części podczas działań II wojny światowej dokumenty zespołu „Akta gminy Szklarskiej Poręby” (Gemeinde Schreiberhau). Wskazać jednak należy, że nie do końca przebadano „Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach Śląskich Zdroju”. Zespół zachowany dla okresu od 1312 do 1945 r., liczy obecnie 1180 dokumentów pergaminowych i papierowych, 955 map, zachowanych od poł. XVIII w. i 30.250 jednostek aktowych. Dla badaczy regionu jest znacznym utrudnieniem fakt, że zespół jest przechowywany we Wrocławiu, że posiada kilkanaście różnego rodzaju inwentarzy – kartkowych i książkowych, niemieckich i polskich, w tym znaczną ilość starych archiwalnych repertoriów, co dostatecznie utrudnia korzystanie z tych materiałów. Kwerenda przeprowadzona przez Autorów i tak przyniosła znakomite rezultaty, pozwalając na odkrycie materiałów dotychczas w znacznym stopniu nieznanymi i tajemniczymi dla badaczy i miejscowych działaczy i władz. Uklonem wobec tych ostatnich było umieszczenie w książce wykazów burmistrzów i radnych. Analizując archiwalia zdeponowane we Wrocławiu, można natknąć się na imiona ich poprzedników w okresie sprzed II wojny. Na tym etapie badań skompletowanie ich imion jest jednak prawie że niemożliwe. Stwarza to otwarte pole dla późniejszych badaczy. Znacznym ułatwieniem będzie umieszczenie w internecie inwentarza zespołu majątkowego Schaffgotschów. Zaawansowane prace nad nim obecnie trwają.

Dwa rozdziały merytorycznie dotyczące dziejów miasta zostały opracowane przez Autorów z wielkim znawstwem tematu. Prezentowana książka to pierwsza monografia miasta, opracowana z takim rozmachem. Autorzy zdawali sobie zapewne sprawę, że na długie lata pozostanie ona jedynym tego typu opracowaniem i będzie ciągle podstawowym źródłem informacji dla chcących poznać dzieje miasta szeroko rozumianych badaczy, nie tylko ze Śląska i z Polski, ale także z Niemiec i z Czech. Dla Niemców, związanych dawniej ze Szklarską Porębą, a zwłaszcza dla jej dawnych mieszkańców, będzie to lektura, przy pomocy której będą mogli wrócić do swej dawnej „małej Ojczyzny”. Żałować jednak należy, że Autorzy zrezygnowali z bogatszego dokumentowania swych badań w przypisach. Rozumiem jednak ich obawy, że objętość książki powiększyłaby się dość znacznie. Bardziej zainteresowany tematem czytelnik będzie sięgał do znakomicie zaprezentowanej w bibliografii literatury, której ilość zebrana przez Autorów jest bardzo poważna.

Książka została napisana dobrym i zrozumiałym językiem, a w dodatku z wielkim sercem i z pasją badawczą. Można ją uznać za w pełni naukowe opracowanie, pogłębione o tu zaprezentowany aparat naukowy (mimo, że trochę za szczupły) i bogatą literaturę. Obaj Autorzy są miłośnikami gór, regionu i jego historii. Barwnie ukazali nam piękno tej ziemi, której liczny walorom nie sposób się oprzeć. Nie dziwi, że od zawsze przyjeżdżali tu liczni goście, a oczarowani pięknem krajobrazu, który zamykał nieprzebyte przebiegi wspaniałych, groźnych i tajemniczych Karkonoszy, zostawali. Na kartach książki poznajemy te tajemnice, zamknięte w doskonale znanych obu Autorom legendach i opowieściach, licznie omawianymi w treści dziejów miasta, tak związanego właśnie z Karkonoszami.

Tajemniczymi przybyszami byli tu więc joannici, zakon szpitalny założony w Ziemi Świętej na początku XII w. Znaleźli dla siebie miejsce w Cieplicach, gdzie krótko działała ich komandoria, przeniesiona do Lwówka Śląskiego. Ich działalność i wytrwała praca najstarszych kopaczy, bogato zaprezentowana przez P. Wiatra doprowadziła do wyjścia tej pięknej ziemi z mgieł tajemnicy. Tu w XIV w. powstała osada, która w późniejszym czasie dała początek miastu. „Pisarska Poręba nad szklarskim Potokiem” pojawiła się w najstarszych dokumentach 7 sierpnia 1366 r. Dokonała się wtedy transakcja sprzedaży między Sydilem Molstejnem a starym Kunczenem, a tyczyła ona huty szkła. Wejście Szklarskiej Poręby na arenę dziejową było znaczące. P. Wiater słusznie uważa, że dzieje osady mogły sięgać i końca, czy nawet połowy XIII w., tych czasów, gdy na te ziemie przybyli pierwsi przedstawiciele rodu Schoff, zwanych Goczami. Należy żałować, że Autor nie podał miejsca przechowywania tego dokumentu, o ile jest dziś zachowany. Dla mieszkańców miasta jest to wszak dokument podstawowy...

Szklarska Poręba leżała w średniowieczu na terenie Księstwa Jaworskiego (czy też Świdnicko-Jaworskiego). Osada należała więc do książąt Bolków i Bernarda, panujących tu do 1368 r. Schedę po zmarłym bezdzietnie Bolku II Małym, który do końca był wielkim zwolennikiem Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, przejęła wdowa po nim księżna Agnieszka, zm. w 1392 r. Odtąd też ziemia ta należała do Korony Czeskiej, Luksemburgów i Habsburgów. Z tych Luksemburgów najbardziej jest znany i poważany król reformator

i ojciec Korony Czeskiej Karol IV (1346-1378), koronowany królem czeskim i rzymskim w 1349 r. Wykonano wtedy nową koronę (stara została zaprzepaszczona przez „króla wojownika” – Jana Luksemburskiego) według wzoru stosowanego na dworze francuskim, na którym Karol się wychowywał. Wtedy też ta korona została wykonana, a nie jak podano w 1437 r. W tym bowiem roku zmarł ostatni przedstawiciel tej dynastii, Zygmunt, król rzymski, węgierski i krótko czeski. Karol IV był znakomitym władcą, dbałym o rozwój gospodarczy. Jemu Praga zawdzięcza wspaniałą rozbudowę, w niej, jako Złotej Stolicy, Karol IV ufundował nie tylko wiele wspaniałych kościołów i klasztorów. Starą Pragę i Nowe Miasto spiął ze swym zamkiem na Hradczanach i Małą Straną wspaniałym mostem, zwanym na jego cześć Mostem Karola. Praga stała się siedzibą najstarszego w Europie Środkowej uniwersytetu, ufundowanego przez światłego króla w 1346 r. Natomiast wspomniany przez Autora książki uniwersytet w Lipsku, należy do najstarszych uniwersytetów niemieckich i został założony 60 lat później, w 1409 r.

Lekturę książki ułatwiają dobrze dobrane śródrozdziały. Prezentują czytelnikom etapy rozwoju miasta od huty szkła do perły Karkonoszy. Huta szkła „Józefiny” związana była długie lata z Franzem Pohlem, który z tej osadzie spędził całe swe życie. P. Wiater barwnie opisuje dzieje wsi, które później weszły w granice Szklarskiej Poręby, splatając je z dziejami powszechnymi.

Piękno Karkonoszy i ich najwyższego szczytu Śnieżki ściągało w te strony wielu turystów. Autor tej części książki podaje, że przebywali tu wielcy tamtego świata – Johann Wolfgang Goethe i John Quincy Adams, późniejszych prezydent Stanów Zjednoczonych. Tymi terenami oczarowana była księżna Izabella Czartoryska. Miłośnikiem Karkonoszy pozostawał też król pruski Fryderyk Wilhelm III Hohenzollern (1797-1840), któremu Kotlina Jeleniogórska zawdzięcza wspaniały pałac w Mysłakowicach, a Karpacz – kościółek Wang. O ich wizytach świadczą wpisy do ksiąg licznych już schronisk górskich i hoteli. Jednym z nich był pionier polskiej turystyki górskiej dr Mieczysław Orłowicz, którego imię nosi główny, czerwono znakowany szlak Sudetów. M. Orłowicz podróżował tu także pociągami. Wiele pociągów wyjeżdżało także z niemieckich miast, w tym i z Chemnitz. Było to jednak późniejsze Karl-Marx-Stadt, a nie Halle. Niezwykle interesujące są partie o budowie linii kolejowej z Jeleniej Góry do Szklarskiej Poręby (Górnej) i Jakuszyce. W 1922 r. do Szklarskiej Poręby przybył pierwszy pociąg pasażerski. Dla rozwijającego się ruchu turystycznego było to ogromne ułatwienie w dotarciu w te strony. Wkrótce linia została zelektryfikowana. Do dziś turyści natykają się na jej pozostałości. Po 1945 r. linia na tym odcinku została pozbawiona trakcji przez sowiecką Armię Czerwoną, która wywiozła jej elementy jako łup wojenny do ZSRR. Wojska radzieckie zajęły Szklarską 8 i 9 maja 1945 r. Na szczęście wieś nie została zniszczona w końcowym okresie działań wojennych i w czasie „panowania” na tym terenie wojsk radzieckich.

P. Wiater znakomicie oddał rozwój Szklarskiej Poręby w XIX i w XX w., co nastąpiło także dzięki działalności wielu znakomych twórców kultury. Czołową rolę odegrali tu przedstawiciele rodziny Hauptmannów, zakochani od pierwszej swej wizyty w tych stronach. Przybyli tu w 1890 r. Carl i laureat Nagrody Nobla Gerhart i pozostawili w Szklarskiej Porębie wiele śladów. Z ich zachowanego archiwum obficie czerpali przy pisaniu swej książki obaj Autorzy. Grób Carla Hauptmanna, barbarzyńsko zniszczony przez wandalów w latach 60-tych XX w., został na szczęście pieczołowicie odrestaurowany. Przeniesiono go na teren dziedzina domostwa Hauptmannów, w którym obecnie podziwiamy ekspozycje Muzeum Karkonoskiego.

Oba rozdziały omawiające dzieje miasta są znakomitym przewodnikiem po mieście. Lekturę wszak ułatwiają bardzo dobrze dobrane fotografie. Z dawnych pocztówek, szeroko reprezentowanych na tych kartach podziwiamy piękno miasta. Lekturę ułatwiają także mapy, okładki wydawnictw, ryciny. Żałować należy, że Autorzy nie zamieścili jako wkłękki współczesnego planu miasta i okolic, na których czytelnik mógłby śledzić rozwój miasta i lokalizację opisywanych obiektów.

Pod każdym względem dorównuje temu opracowana przez I. Łaborewicza partia obrazująca dzieje powojenne miasta. Dopiero w 1960 r. Szklarska Poręba stała się miastem. Z kart tych poznajemy dzieje Szklarskiej w okresie władzy Rosjan i pierwszych polskich wójtów. Pierwsi polscy osadnicy zostali wymienieni na kartach książki na podstawie wpisów z ksiąg meldunkowych. Przybyli oni z wielu miejsc przedwojennej Polski, a w tym i ze Wschodu – głównie ze Lwowa. Przeważali jednak osadnicy z Polski centralnej i wschodniej, zastępując mieszkających tu dotąd Niemców, gwałtownie wysiedlanych w 1946 i 1947 r. Pozostawali po nich puste domy i ośrodki, zagospodarowywane przez Polaków.

Ivo Łaborewicz bardzo ciekawie ukazał rozwój miasta od pierwszych trudnych lat powojennych. W pierwszych latach Szklarska Poręba, podobnie jak przed 1945 r., stała się Mekką dla twórców i artystów. Z tym miastem związani byli między innymi malarz Wlastimil Hofman, który w 1970 r. został pochowany na miejscowym cmentarzu (którego piękny nagrobek urzeka do dziś), oraz poeta Jan Sztaudynger, mieszkający na Marysinie w połowie drogi między centrum miasta a wodospadem Szklarki. Tych twórców było znacznie więcej. Najciekawsze partie tego okresu dotyczą rozwoju sportu i turystyki, a także remontów i przebudowy schronisk karkonoskich. Turystyka karkonoska i jej rozwój zasługują na szersze omówienie w specjalnym wydawnictwie. Przełomowy dla historii miasta był okres walki o dążenie do „miejskości”, jak ujął to w tytule działu Autor tej części opracowania. Nieznany epilogiem dziejów miasta było odłączenie od niego osiedla Tkacze w 1959 r.

Na dzieje miasta wielki wpływ wywarli studenci i turyści, organizatorzy Ogólnopolskiej Studenckiej Giełdy Turystycznej, organizowanej od 1968 r.

Dzieje miasta Autor dociągnął do 1990 r. Kolejna partia opracowania, obejmująca lata 1990-2010 została przedstawiona w formie kalendarium. Ostatnim wydarzeniem jest odnotowany pod datą 18 lipca 2010 r. otwarcie „Dinoparku” z rekonstrukcją kilkudziesięciu dinozaurów naturalnej wielkości, rozmieszczonych na terenie lasu i skał. Stanowi to związanie dziejów współczesnych miasta z jego prehistorią. Historia zakreśliła tu krąg...

Na prawie 230 stronach zaprezentowali Autorzy Aneks, obejmujący 35 haseł. Są to encyklopedyczne hasła pokazujące Czytelnikowi sylwetki najwybitniejszych przedstawicieli kultury związanych z miastem C. i G. Hauptmannów, H. i H. Fechnerów, H. Benny i W. E. Peuckerta. Hasła zawierają opis wybranych atrakcji turystycznych – Chybotka, kościołów, cmentarzy, założeń parkowych schronisk na Hali Szrenickiej, Pod Łabskim Szczytem, Szrenicy, Śnieżnych Kotłów, Kamieńczyka, Wysokiego Kamienia i Kochanówki. Wiele haseł obrazuje rozwój huty szkła „Józefina” (od 1956 r. „Julia”). Osobne hasło dotyczy tradycji Nocy Świętojańskiej. Dramatycznie została także przedstawiona historia pomnika nagrobnego Carla Hauptmanna.

Osobne hasło dotyczy też tych, którzy zostali „zauroczeni Karkonoszami” – byli nimi Alfred Nickisch, Hans Emil Oberländer, Franz Xawier von Jackowski, Georg Wichmann, Paul Weimann, Arnold Busch, Hanns Fechner, Werner Fechner, Herbert Martin Hübner, Willi Oltmanns, Ludwig Schmidtbauer, Arthur Wasner, Michael Uhlig, Artur Ressel, Paul Aust, Erich Fuchs, Sydonie Springer, Friedrich Iwan, Hans Zimbal, Joachim Wichmann i Oskar Wache. Nie tylko oni zostali zauroczeni górami, ale to wybór Autorów. Można było w ramach tego hasła ułożyć te osoby alfabetycznie, dla łatwiejszego korzystania przez czytelników z ich biogramów. Ileż jednak osobistego podejścia Autorów w opracowanie tych haseł. Ten osobisty stosunek sprawia, że wszystkie przedstawione hasła w części „Varia” czyta się z przyjemnością.

Książka kończy się aneksami. Zawierają one: wykaz burmistrzów i radnych miejskich (z okresu powojennego). Dobrym posunięciem było umieszczenie wykazu ulic miasta z lat 1910-2010. Książka jest zaopatrzona w wykaz źródeł i wybranej literatury.

Natomiast źródła archiwalne winny być dla większej czytelności zgromadzone według archiwów, w których są zachowane, a w ramach każdego z tych archiwów można było wskazać na interesujące Czytelnika materiały archiwalne. Natomiast w układzie zaprezentowanym na s. 527 można się zasugerować, że na przykład w zasobie Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków we Wrocławiu znajdują się akta zespołów: Huta Szkła Kryształowego „Józefiny” w Szklarskiej Porębie z lat 1906-1945, Huta Szkła Kryształowego „Józefina” w Szklarskiej Porębie z lat 1945-2005, Komitet Miejski PZPR w Szklarskiej Porębie, MRN w Szklarskiej Porębie, Prezydium MRN, Urząd Miejski, USC Szklarska Poręba. Znamienne dla współczesnych nam czasów jest umieszczenie w tym wykazie ważniejszych stron internetowych (WWW) – problem tylko, czy można je uznać za źródła archiwalne. Natomiast publikacje drukowane obejmują bardzo pokaźny wykaz literatury odnoszącej się do dziejów miasta, obejmujący zarówno książki jak i artykuły niemieckie i polskie. Książkę kończy wykaz osób wzmiankowanych w omawianej pozycji, oraz kilkanaście zdjęć, wśród których uderzają pięknoscią zachowane stare widokówki, pokazujące piękno, którego w wielu wypadkach już nie ma.

Pomimo drobnych uwag książka o Szklarskiej Porębie jest świetną i znakomicie napisaną lekturą przeznaczoną dla szerokiego kręgu odbiorców, ale i dla miłośników „urzęczonych pięknem Karkonoszy”.

Romuald M. Łuczyński, *LOSY REZYDENCJI DOLNOŚLĄSKICH W LATACH 1945-1991*, Wrocław 2010, ss. 624 + 31 nlb.

Dr Romuald Łuczyński znany jest od lat ze swoich zainteresowań ślaskimi pałacami i zamkami, o przeszłości których napisał wiele artykułów i niejedną książkę. Niektóre z nich recenzowaliśmy na łamach „Rocznika Jeleniogórskiego”¹, a i sam Autor publikował w naszym periodyku². Prawie zawsze były to opracowania, których górną granicę chronologiczną stanowił rok 1945. Tym razem Romuald Łuczyński przełamał tę „zasadę”, całą swą najnowszą książkę poświęcając dziejom rozmaitych dolnośląskich rezydencji, a więc zamków, pałaców, dworów itd., po 1945 r.

Obszerne to opracowanie składa się z 13 zasadniczych rozdziałów oraz kilku niezwykle istotnych uzupełnień. Całość otwiera wykaz skrótów (s. 11-12), bardzo przydatny, zwłaszcza przy licznie cytowanych źródłach archiwalnych. Następnie znajduje się *Wstęp* (s. 13-23), w którym Autor omówił ogólną sytuację społeczno-polityczną w latach powojennych i stosunek ówczesnych władz polskich do budowni podworskich, zestawiając to z sytuacją, jaka w tym względzie miała miejsce w sąsiednich krajach socjalistycznych, a więc na obecnej Ukrainie, Litwie, Estonii, Łotwie, czyli tam gdzie pozostały często polskie majątki szlacheckie, ale także w Czechosłowacji i w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Autor przedstawia dalej główne założenia swojej pracy, koncentrując się na latach 1945-1991, a opisującej obiekty rezydencjalne z historycznego terenu Dolnego Śląska, a więc także z obszarów, które obecnie nie należą do województwa dolnośląskiego, choć Autor nie jest w tym zakresie do końca konsekwentny, ograniczając się wyłącznie do obecnych ziem polskich³.

Dość dokładnie, w kolejnym rozdziale – wstępnym (s. 25-34) – omówiona została baza źródłowa oraz aktualny stan badań. Widać z tego, że Autor podjął, zakrojoną na bardzo szeroką skalę i na pewno wielce czasochłonną, kwerendę źródłową, nie ograniczającą się tylko do materiałów zgromadzonych na interesującym go obszarze. Dotarł bowiem do dokumentacji przechowywanej w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie, a także do akt innych władz centralnych znajdujących się w Archiwum Akt Nowych. Na Dolnym Śląsku korzystał z materiałów znajdujących się w Regionalnym Ośrodku Badań i Dokumentacji Zabytków we Wrocławiu, w tutejszych muzeach, Instytucie Pamięci Narodowej, a także delegaturach wrocławskiego i zielonogórskiego konserwatora zabytków⁴. Dotarł również do akt PTTK, które – zwłaszcza dla Oddziału w Jeleniej Górze – okazały się jednak bardzo mocno zdekompletowane, a praktycznie zachowane w stanie szczątkowym! Nie dotarł jednak, a przynajmniej nie wynika to z treści omawianego rozdziału jak i zestawień bibliograficznych, do dokumentacji zgromadzonej w Agencji Nieruchomości Rolnych, o której wszak pisze, iż przejęła w 1991 r. (jeszcze jako Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa) „430 zespołów [podworskich – przyp. IL] wpisanych do rejestru zabytków oraz około 100 obiektów nieobjętych wpisem” (s. 19). Nie wykorzystał też akt, jeśli się zachowały, przechowywanych w archiwach zakładowych instytucji i zakładów pracy, zajmujących lub gospodarujących po 1945 r. na majątku dawnych rezydencji szlacheckich na Dolnym Śląsku. Wszak poza państwowymi gospodarstwami rolnymi, których akta w większości przejęła wspomniana Agencja Nieruchomości Rolnych⁵, użytkownikami tych rezydencji były

¹ Wszystkie recenzje prac R.M. Łuczyńskiego autorstwa Ivo Laborewicz: *Tropami śląskiego dziedzictwa*, Wrocław 2000, ss. 334, (w:) „Rocznik Jeleniogórski” (dalej cyt.: „RJ”), t. 32, 2000, s. 164-165; *Rezydencje magnackie w Kotlinie Jeleniogórskiej w XIX wieku*, Wrocław 2007, ss. 518, (w:) „RJ”, t. 40, 2008, s. 319-320; *Zamki, dwory i pałace w Sudetach*, Legnica 2008, ss. 496, (w:) „RJ”, t. 41, 2009, 217-218.

² Romuald M. Łuczyński, *Arystokratyczne podróże w rejon Kotliny Jeleniogórskiej w XIX stuleciu*, „RJ”, t. 39, 2007, s. 103-116.

³ Autor podaje (s. 20), że obejmuje w swoim opracowaniu także ziemie, jakie „weszły w skład prowincji śląskiej w wyniku postanowień kongresu wiedeńskiego” (1815), ale tylko te, które „obecnie znajdują się na terytorium Polski”, a więc bez części powiatu zgorzeleckiego, oraz powiatów Rothenburg i Hoyerswerda (Wojerecy).

⁴ O fakcie korzystania ze zbiorów archiwalnych Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Zielonej Górze nie informuje Autor w zestawieniu obejmującym źródła archiwalne (s. 374-377), ale powołuje się na pochodzące stamtąd dokumenty w przypisach (np. s. 291).

⁵ Należy jednak pamiętać, iż część akt zlikwidowanych PGR-ów znalazła się w zasobach archiwów państwowych oraz urzędów wojewódzkich.

też rozmaite spółdzielnie – w tym „Samopomoc Chłopska”, szkoły, organizacje społeczne (w tym Związek Harcerstwa Polskiego), a także zakłady przemysłowe, które to instytucje Autor z reguły skrupulatnie wymienia przy omawianiu dziejów poszczególnych obiektów. Zabrakło również dokumentacji gromadzonej przez sądy i prokuratury. Odnosi się to zarówno do ksiąg wieczystych, jak i dokumentacji procesowej w sprawach związanych z rezydencjami (najczęściej kradzieże i podpalenia), ale materiały te, z uwagi na swą specyfikę, są często niedostępne dla badaczy. Podobnie rzecz ma się z aktami ubezpieczycieli, policji (wcześniej milicji) itd. Rozumiemy jednak, iż dotarcie do tych wszystkich, bardzo rozproszonych i różnorodnych archiwów, przekraczało możliwości jednego człowieka.

Jeśli chodzi o archiwalia, to Autor wykorzystał za to dość dokładnie dokumentację zgromadzoną w wybranych archiwach państwowych, a więc przede wszystkim we Wrocławiu i jego oddziałach w Jeleniej Górze i Kamieńcu Ząbkowickim, w niewielkim stopniu jednak sięgając po archiwalia zgromadzone w Legnicy, a już całkiem nie odnotowując akt zdeponowanych w Lubaniu. Tymczasem archiwum legnickie, poza wymienionymi przez Autora aktami Starostwa Powiatowego w Legnicy (s. 27)⁶, posiada równie interesujące i dobrze zachowane akta pozostałych starostw z terenu swego działania (byłe województwo legnickie), przede wszystkim w Jaworze i Złotorii. Są tu ponadto inne akta mogące zawierać informacje o powojennych losach zamków i pałaców – przede wszystkim akta wojewódzkiej, powiatowych i gminnych rad narodowych, terytorialnych urzędów państwowych i niektórych zakładów przemysłowych⁷. Podobnie jest w odniesieniu do archiwum lubańskiego, którego zasób w dużej części jest omówiony w literaturze⁸. Autor nie skorzystał też z zasobów Archiwum Państwowego w Zielonej Górze, które posiada powojenne materiały odnoszące się do północno-zachodnich powiatów Dolnego Śląska⁹. Podobne zastrzeżenie należy wnieść także w odniesieniu do Archiwum Państwowego w Opolu, posiadającego akta do – uwzględnionych w książce – powiatów brzeskiego i namysłowskiego, oraz do Archiwum Państwowego w Poznaniu, mogącego przechowywać akta dla części powiatów górowskiego i sycowskiego, choć zasadniczy zrąb tych akt znajduje się w archiwum wrocławskim. Jednak ilość tych materiałów zgromadzonych w wymienionych tu archiwach państwowych i ich rozległość tematyczna oraz chronologiczna, w praktyce wyklucza przeprowadzenie kompletnej kwerendy przez jednego badacza. Jest to zadanie dla całego zespołu i to na kilka, a raczej na kilkanaście lat¹⁰. Przyjąć więc należy, iż Autor omawianej książki zmuszony był dokonać, całkowicie zrozumiałego w takich warunkach, wyboru źródeł. Szkoda jednak, iż tego faktu wyraźnie nie zaakcentował w swoim opracowaniu.

Warto przy okazji zaznaczyć, iż w opracowaniu wykorzystano w dużym stopniu źródła drukowane, a więc przede wszystkim liczne relacje i wspomnienia, wymienione w bibliografii (s. 378), jak i czasopisma: zarówno kwartalniki, miesięczniki, tygodniki, jak i dzienniki (ogólnopolskie i regionalne), wymienione skrupulatnie w bibliografii (s. 380-381). Widać z niej, że Autorowi nie udało się jednak przejrzeć wszystkich roczników aż 63 tytułów, lecz

⁶ O wykorzystaniu tych akt przez Autora dowiadujemy się jedynie ze wstępu, nie wymienia ich bowiem w części prezentującej źródła archiwalne (s. 374-377), gdzie notabene Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Legnicy w ogóle nie występuje.

⁷ Wiele z tych zespołów archiwalnych zostało już przed laty wstępnie scharakteryzowanych w literaturze, patrz: *Informacja o zasobie Archiwum Państwowego w Legnicy*, pod red. Eugeniusza Kobzdaja, Legnica 1979, s. 95-141; czy też wymienione w nowszych opracowaniach: Edyta Łaborewicz, Barbara Pazoła, *Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Legnicy*, (w:) *Archiwa państwowe w Polsce. Przewodnik po zasobach*, Oprac. zbiorowe pod red. Andrzeja Biernata i Anny Laszuk, Warszawa 1998, s. 503-509.

⁸ Z uwagi na to, iż obecne Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Lubaniu w latach 1976-1995 stanowiło Ekspozyturę archiwum jeleniogórskiego, jego zasób omówiono w przewodniku po zasobie tego ostatniego: Czesław Margas, *Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze. Przewodnik po zasobie*, Jelenia Góra 1984 (książka cytowana przez Autora w bibliografii – s. 378). W nowszej publikacji patrz: Adam Baniecki, *Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Lubaniu*, (w:) *Archiwa państwowe w Polsce...* [5], s. 509-512.

⁹ Patrz choćby: *Katalog materiałów archiwalnych* (t. 2) – *budownictwo lądowe*, Zielona Góra 1985.

¹⁰ Kompletna kwerenda archiwalna powinna objąć też archiwa Wojska Polskiego, a przede wszystkim archiwa Armii Czerwonej, która zajmowała niemal wszystkie przedstawione obiekty w latach 1944-1945/6, jak również wiele z nich użytkowała w latach 1945-1993. Jednak dotarcie do tych ostatnich archiwaliów, z racji samego ich charakteru, jak i oczywistych względów politycznych, jest obecnie w praktyce poza zasięgiem polskich badaczy.

skoncentrował się na niektórych, wybranych przez niego (albo najbardziej dostępnych). Równie bogate, bo liczące 160 pozycji, jest zestawienie bibliograficzne wykorzystanej literatury przedmiotu. Koncentrując się jednak w niniejszym omówieniu na literaturze regionalnej (karkonoskiej) musimy stwierdzić, że zbrakło tu kilku dość znaczących dla Karkonoszy i okolic pozycji, jak choćby olbrzymie opracowanie „Dolina zamków i ogrodów”¹¹, czy też cykl artykułów Ivo Łaborewicza i Leszka Szwedzika zamieszczanych w latach 1997-2000 w „Skarbcu Ducha Gór”¹², a poświęconych właśnie powojennym losom zamków i pałaców z Kotliny Jeleniogórskiej i jej okolic¹³. Można też wspomnieć o ciekawych tekstach zamieszczanych w nieregularnym periodyku Sudeckiego Koła Przewodników Sudeckich „Karkonosz”, gdzie znajdują się choćby artykuły o pałacu w Kamieńcu Żąbkowickim¹⁴, zamku w Kamiennej Górze¹⁵, a także o Książu¹⁶, traktujące o losach tych obiektów również po 1945 r. Warto było również wymienić, przynajmniej niektóre ze współcześnie powstających książek o charakterze reportersko-sensacyjnym, czy też poszukiwawczo-odkrywczym¹⁷, gdyż przynajmniej część z nich (choćby autorstwa Janusza Skowrońskiego¹⁸), została opracowana bardzo solidnie i przynosi wiele potwierdzonych dokumentarnie informacji o powojennych losach dolnośląskich rezydencji. Cennym uzupełnieniem literatury, a przede wszystkim informacji o rezydencjach, mogłyby też okazać się dawne przewodniki turystyczne, opisujące wszak wiele zabytków i podające ich aktualnych właścicieli, możliwości zwiedzania, a także stan zachowania¹⁹. Należy jednak rozumieć, iż Autor koncentrując się w zasadniczych rozdziałach swej pracy tylko na wybranych zabytkach, umieścił w bibliografii przede wszystkim publikacje odnoszące się do tychże rezydencji, pomijając literaturę pozostałych obiektów, których zestawienie dał jedynie w umieszczonej w Aneksie tabeli²⁰.

¹¹ *Dolina zamków i ogrodów. Kotlina Jeleniogórska – wspólne dziedzictwo. Das Tal der Schlösser und Garten. Das Hirschberger Tal in Schlesien – ein gemeinsames Kulturerbe*, Redakcja naukowa Olgierd Czerner i Arno Herzig, Jelenia Góra 2001. Tu m.in. opracowania: Ivo Łaborewicza, *Zamki i pałace Kotliny Jeleniogórskiej po II wojnie światowej. Bürgen und Schlösser im Hirschberg Tal nach dem Zweiten Weltkrieg* (s. 298-305); Wojciecha Kapalczyńskiego, *Pałac jako zabytek. Praktyczne doświadczenia ochrony zabytków dworsko-pałacowych* (s. 306-314); oraz rodzaj katalogu, który zestawiał Arno Franke, *Zamki i pałace w Kotlinie Jeleniogórskiej. Przegląd* (s. 321-410). Praca ta jest znana Autorowi, który wymienił ją w bibliografii innych swoich książek, m.in. w: *Zamki, dwory i pałace w Sudetach*, Legnica 2008, s. 437, więc brak jej w tym opracowaniu może wynikać ze zwykłej nieuwagi.

¹² Tytułu tego nie uwzględnił też Autor w swojej bibliografii.

¹³ Cykl obu autorów nosił tytuł *Śląskie zamki i pałace w prasie po 1945 roku*, a na łamach kwartalnika „Skarbiec Ducha Gór”, wydawanego przez Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze i odnotowywanego przez Bibliografię Historii Śląska, w latach 1997-2000 ukazały się powojenne dzieje następujących sześciu obiektów: *Pałac Schaffgotschów w Cieplicach* (nr 4, 1997, s. 6-7), *Zamek Chojnik* (nr 1, 1998, s. 23-25 i nr 2, 1998, s. 18-20); *Zamek Bolków* (nr 3, 1998, 16-19); *Dwór Czarne* (nr 5, 1998, s. 17-19); *Zamek Czocha* (nr 1, 1999, s. 7-8, nr 2, 1999, s. 6-8 i nr 4, 1999, s. 5-6); *Zamek Grodziec* (nr 1, 2000, s. 12).

¹⁴ Jerzy Organiściak, *Pałac w Kamieńcu Żąbkowickim*, „Karkonosz” Materiały krajoznawcze, z. 3, Wrocław 1987, s. 58-69

¹⁵ Grzegorz Sarnecki, *Zamek w Kamiennej Górze*, „Karkonosz” Materiały krajoznawcze, z. 1, Wrocław 1984, s. 55-57.

¹⁶ Krystyna Świątecka, *Fucha w Perle*, tamże, s. 59-64 (jest to przedruk z tygodnika „Perspektywy”, 31.10.1980 r.).

¹⁷ Można do pewnego stopnia zrozumieć pomijanie tego rodzaju, bardzo obfitej w odniesieniu do Dolnego Śląska, literatury popularyzatorskiej, a często jedynie odtwórczej czy wręcz bałamutnej, w książce mającej charakter wybitnie naukowy, ale także te prace zawierają czasem ważne informacje, często w postaci relacji wiarygodnych świadków, które warto, a nawet należy, wykorzystać również w opracowaniach naukowych, zachowując oczywiście stosowny dystans i przeprowadzając analizę ich autentyczności. Rozumiemy jednak, że Autor nie chciał (nie miał na to miejsca) wdawać się w nieuniknioną polemikę z wieloma głoszonymi w tych książkach i artykułach, często bałamutnymi, tezami. Zajęcie się jednak tego typu opracowaniami mogłoby być bardzo interesujące samo w sobie, lecz nie należy bezpośrednio to poruszanej tu tematyki.

¹⁸ Dla przykładu: Janusz Skowroński, *Tajemnice zamku Czocha*, Warszawa 1999 (kolejne wydania 2000, 2003, 2005 i 2010).

¹⁹ Za przykład może tu służyć choćby klasyczny przewodnik Tadeusza Stecia, *Sudety Zachodnie, cz. 1 Kotlina Jeleniogórska, Karkonosze, Rudawy Janowickie, Kotlina Kamiennogórska, Czeskie Karkonosze (obszar konwencji)*, (wyd. 2 popraw. i uzupeł.), Warszawa 1965, ss. 411, czy starsza pozycja tegoż autora: *Wieża rycerska w Siedlęcinie przez Borowy Jar i Perłę Zachodu: jednodniowe wycieczki z Jeleniej Góry*, Jelenia Góra 1959, ss. 32; oraz przewodniki innych autorów.

²⁰ Przygotowane przez Autora zestawienie bibliograficzne nie obejmuje kompletnej literatury

Zasadnicza część omawianej pracy, jak już wspomniano, składa się z 13 rozdziałów o charakterze ogólnym i szczegółowym. Do tych pierwszych zaliczyć należy rozdział I, przedstawiający ostatnie miesiące działań wojennych na Dolnym Śląsku, które miały wpływ na zniszczenia wielu obiektów, jak również pierwszych miesięcy powojennych. Jako ogólny można też potraktować rozdział II, w którym omówiono przepisy prawne w zakresie ochrony zabytków i podstawowe pojęcia związane z tematem pracy (zabytek, ochrona zabytków i dobra kultury), jak również zaprezentowano instytucje zajmujące się pielęgowaniem dóbr kultury oraz prawną ich ochroną. Rozdział III można już jednak zaliczyć do bardziej szczegółowych, gdyż Autor przedstawił w nim działania, jakie podejmowano w pierwszych latach powojennych (do ok. 1959 r.) dla ratowania dolnośląskich pałaców i dworów. Kolejny rozdział IV, kontynuuje chronologiczne przedstawienie losów tychże zabytków, omawiając je dla okresu gomułkowskiego, czyli lat 1956-1970. Podobny charakter ma następny rozdział V, omawiający lata 1971-1991.

Dalsze części książki posiadają charakter bardziej szczegółowy. Rozdział VI omawia losy zabytków administrowanych przez instytucje rolne, a więc głównie PGR-y, spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej”, szkoły rolnicze, prezentując ogólne problemy z tym związane na przykładzie wybranych obiektów. Rozdział VII opisuje dwory i pałace pozostające w gestii instytucji państwowych i społecznych (w tym m.in. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Związku Harcerstwa Polskiego). Rozdział VIII ukazuje działalność w zakresie ewidencji i zabezpieczania obiektów rezydencjonalnych, jakie podejmowało PTTK oraz społeczni opiekunowie zabytków. Bardziej szczegółowe zagadnienia prezentują kolejne rozdziały. I tak w obszernym (s. 219-278) rozdziale IX omówiono powojenne dzieje zamku Książ. Z kolei rozdział X, na przykładach zamków w Oleśnicy i Żaganiu, pokazuje jak ratowano najcenniejsze zabytki, i jak te starania owocują dziś stanem ich zachowania. Przeciwnie przedstawia przykłady zamków, które popadły w ruinę (jednak zachowaną), na przykładzie obiektów w Brzezińcu oraz w Kamieńcu Żąbkowickim, umieszczono w rozdziale XI. Rozdział XII traktuje o dworach i pałacach dziś już nieistniejących, jak dwór w Wierzchowicach, pałac w Rogowie Sobóckim i kilka innych. Ostatni, XIII rozdział, to opis skomplikowanych losów wyposażenia rezydencji, tych zabytków ruchomych, które niejednokrotnie zmieniały nie tylko właścicieli, ale i miejsce swego pobytu. Oczywiście, wobec ogromu zagadnienia oraz zachowanej w ograniczonym stopniu bazy źródłowej, nie może to być analiza kompletna, ale ograniczająca się do wybranych przykładów, na podstawie których można jednak snuć wnioski ogólne. Zatrzymując się na sprawach regionalnych (około karkonoskich) należy jednak w tym miejscu zwrócić uwagę, iż część skarbu z zamku Czocha, które tuż po wojnie próbowano nielegalnie wywieźć za granicę, zostało zdeponowanych nie w „jeleniogórskim muzeum”, skąd jakoby miały być wywiezione „przez bliżej nieznanego prof. Wereszczyńskiego” (s. 361), ale w pomieszczeniach ówczesnego Archiwum Miejskiego przy ul. Podwałe 27, gdzie na polecenie Sądu Okręgowego w Jeleniej Górze, przechowywano je od 22 kwietnia 1947 r. do 13 września 1949 r. w zaplombowanym pomieszczeniu, a następnie przekazano do składnicy w pałacu Paulinum²¹. Spis zdeponowanych w ten sposób zabytków liczy 295 pozycji (131 ikon, 156 srebrnych sztucców, naczyń stołowych i kryształów, 1 „rękopis średniowieczny”, 1 łożona, srebrna monstrancja, 10 popiersi carów, 1 kosz platerowy, 1 tryptyk)²².

Całość książki dopełniają, wspomniane już zestawienia źródeł i bibliografii, wraz z wykorzystanymi stronami internetowymi (s. 374-387), wykaz tabel (s. 389), niezwykle istotne i pomagające w pracy badaczowi indeksy: osobowy (s. 391-399) oraz miejscowości i rezydencji (s. 401-409), jak również spis ilustracji (s. 411-415). Znalazła się tu również krótka charakterystyka samego Autora (s. 417), a przede wszystkim bardzo rozbudowany Aneks. Składa się on z trzech tabel. Pierwsza zestawiająca obiekty zabytkowe zakwalifikowane w 1959 r. „do aktywizacji”, wraz z podaniem procentowego stanu ich zachowania,

przedmiotu, która z pewnością mogłaby wypełnić osobną, dość sporych rozmiarów, książkę. Nie znaczy to jednak, że Autor nie zna licznych, a nie wymienionych w swojej pracy publikacji. Jednak dla mniej zorientowanego w tej problematyce Czytelnika warto może było wyraźnie zaznaczyć, iż jest to bibliografia wybranej literatury.

²¹ Patrz: Ivo Łaborewicz, *Prawdziwe dzieje skarbu z zamku Czocha w jeleniogórskim archiwum*, „Skarbiec Ducha Gór”, nr 2, 1999, s. 8-10.

²² Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, *Archiwum Miejskie w Jeleniej Górze*, sygn. 11.

rozmieszczone powiatami (s. 420-422). Druga to ilościowo-tematyczny spis książek z biblioteki zamku Czocha (s. 423-424). Wreszcie trzecia, najobszerniejsza i najistotniejsza, to „wykaz zamków, dworów i pałaców na Dolnym Śląsku w okresie powojennym” (s. 425-624). Zawiera ona w układzie alfabetycznym: nazwę obiektu, jego lokalizację w danej gminie, określenie rodzaju budowli, nazwę właściciela (czasem wraz z latami użytkowania), funkcje jakie spełniała dana rezydencja po 1945 r., jej stan prawny w 1945 r., daty prowadzonych prac remontowych, a wreszcie uwagi, zawierające m.in. informacje o stanie zachowania w różnych latach, lub inne ważne dane historyczne. Nie do wszystkich rubryk udało się Autorowi zebrać komplet danych, a niektóre wręcz pozostały niewypełnione. Uzupełniając choćby w jednym przypadku wpis na s. 547, można wspomnieć, iż w kwietniu 1961 r. spłonęło poddasze pałacu Paulinum w Jeleniej Górze²³, a wkrótce potem przeprowadzono tu kompleksowy remont. Tabela ta zawiera dane dla 1963 (nieponumerowanych²⁴) obiektów, co jest liczbą ogromną i wymownie obrazuje tytaniczną pracę Autora w zdobyciu i opracowaniu tak wielkiej liczby danych.

Podsumowując tych kilka luźnych uwag, koncentrujących się w znacznej mierze na źródłach do poruszanego tematu, należy stwierdzić, iż otrzymaliśmy dzieło nowatorskie, solidnie udokumentowane, o potężnym ładunku informacji, sumujące i naświetlające wiele procesów, jakie w latach 1945-1991 zachodziły w odniesieniu do budowli rezydencjonalnych na Dolnym Śląsku. W postaci tej książki badacze regionalni dostali do ręki – nie dający się przecenić – specyficzny przewodnik, który wytyczy im kolejne, bardziej szczegółowe kierunki działań, ustalania zapomnianych faktów, docierania do nie odkrytych jeszcze źródeł. Historiografia śląska wzbogaciła się o bardzo ważne dzieło, które wykorzystywane będzie przez wiele dziesięcioleci, a z czasem samo stanie się swoistym źródłem o, najczęściej niewesołych, losach dolnośląskich rezydencji w drugiej połowie XX w.

Ivo Łaborewicz

Dorota Folga-Januszewska, 1000 MUZEÓW W POLSCE. PRZEWODNIK, Olszanica 2011, ss. 1104

W ostatnich latach można zauważyć ogromny rozwój muzealnictwa na świecie. Ma to odzwierciedlenie w tak zmianach ilościowych, jak i jakościowych. W wielu miejscach powstają nowe placówki muzealne, rozbudowywane są i modernizowane już istniejące, a te mające ugruntowaną pozycję, często od setek lat, próbują zmieniać swoje oblicze zgodnie z duchem czasu i aktualnymi nowinkami technicznymi.

Polskie muzealnictwo, tak tragicznie doświadczone praktycznie od samego zarania swojego istnienia (rozbiory, dwie wojny światowe, totalitaryzm i komunizm), szczególnie od początku XXI w. wkroczyło na drogę wielkiego i – miejmy nadzieję – niczym nie zagrożonego rozwoju. Wraz z nim większego znaczenia nabiera muzeologia, także jako kierunek studiów wyższych. Na wielu uczelniach powstały podyplomowe studia z tej dziedziny (najstarsze i najbardziej renomowane funkcjonują na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie), a w Warszawie, począwszy od 2011 r., rozpoczął pracę Instytut Muzeologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, kierowany przez prof. Dorotę Folgę-Januszkowską, znaną w kręgach muzealnych, muzeolog, w latach 2007-2008 dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie. Ona to właśnie, po przejściu w 2008 r. do Instytutu Historii Sztuki UKSW, zainicjowała działania zmierzające do utworzenia tam Instytutu Muzeologii, a jedną z dróg do tego celu miało być opracowanie wydawnictwa na temat muzeów polskich.

Koncepcję tego rodzaju przewodnika opracowała Dorota Folga-Januszkowska i zaprosiła do współpracy pracowników naukowych, absolwentów i studentów Katedry Sztuk, Teorii i Muzeologii Współczesnej, Instytutu Sztuki UKSW. Niezbędne informacje do

²³ Pożar w pałacu „Paulinum”, „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 17(161), 27.IV – 3.V 1961, s. 1; patrz też: Paulinum – pałac na Górze Krzyżowej, (w:) *Budowanie w pięknym krajobrazie*, t. 2, Jelenia Góra 2007, s. 133-136.

²⁴ Piszący te słowa ma nadzieję, iż nie pomylił się w liczeniu.

przygotowania wydawnictwa czerpano z Internetu oraz z materiałów przesłanych przez pracowników i dyrektorów muzeów polskich. Prace te, jak i redakcja nad przewodnikiem, trwały w latach 2009-2011. Tekstami, wyborem zdjęć i redakcją naukową zajęła się D. Folga-Januszewska. W założeniu miało to być wydawnictwo nawiązujące do wcześniejszych, wydawanych w Polsce pod koniec lat 90. XX w., a to za sprawą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Tamte „Informatory” i „Wykazy” były tylko spisem polskich muzeów, które obejmowały podstawowe o nich informacje, tj. adres, telefony itp. Ta, przygotowanie obecne publikacja, miała być rozszerzoną formą wcześniejszych.

I tak założono, że będzie to alfabetyczny spis muzeów istniejących na terenie Polski według stanu na 2011 r. Każdemu muzeum poświęcono przeważnie jedną stronę (za wyjątkiem największych muzeów, którym poświęcono więcej miejsca). Zamieszczono na niej: nazwę muzeum, adres topograficzny, numery telefonów, adresy e-mailowe, adres strony internetowej i notkę o muzeum (krótka historia, informacje o charakterze zbiorów i kolekcji, tytuły wystaw stałych, informacje o działaniach), a z boku strony umieszczono kolumnę symboli (ich wyjaśnienie znajduje się na odwrotnej stronie okładki wydawnictwa) z informacjami o zasobie muzeum.

Pomysłodawczyni Przewodnika zdawała sobie sprawę, że: „może się jednak zdarzyć, iż podane informacje staną się nieaktualne”, a to za sprawą bardzo szybkich zmian zachodzących w polskim muzealnictwie. W związku z tym, że zbieranie materiałów i prace redakcyjne trwały trzy lata, miano sukcesywnie weryfikować informacje, przysyłając muzeom przygotowane noty o nich, celem sprawdzenia, dokonania uzupełnień itp. Nie do końca się to jednak udało i sprawdziły się przewidywania Autorki całej koncepcji. Duża część informacji o muzeach stała się nieaktualna już w roku wydania Przewodnika.

Przewodnik nie obejmuje wszystkich muzeów w Polsce, bo jak stwierdziła Dorota Folga-Januszewska we „Wprowadzeniu”, jest ich dzisiaj około dwóch tysięcy, a dla potrzeb wydawnictwa zajęto się tylko koło tysiącem z nich. Co ciekawe, wszystkie muzea potraktowano na równi, czy to wielkie instytucje, muzea rejestrowane, muzea o wieloletniej historii, muzea wielodziałowe, muzea regionalne, państwowe, samorządowe, resortowe i prywatne, mające potężną i nowoczesną siedzibę, jak i mające tylko jedną salę wystawową, często w prywatnym obiekcie. Taki układ, choć może wydawać się sprawiedliwy, bo „przed Bogiem wszyscy są równi” i „wszystkie dzieci są nasze”, wprowadził, jak się zdaje, chaos, który środowiska warszawskie pogłębiają od lat (vide – idea muzeów rejestrowanych). Korzystający z Przewodnika otrzyma sporą dawkę błędnych i nieaktualnych już informacji, oraz będzie miał spaczony pojęcie i rozeznanie o polskim muzealnictwie. Wrażenie może zrobić tylko liczba muzeów (1000, a może i 2000). To tak, jakbyśmy się chwalili, że w zbiorze mamy 100 obrazów, ale tylko jeden namalowany przez znanego artystę i pomijamy skrzętnie, że resztę namalowali sami i nasza rodzina w chwilach wolnych.

Wnikliwy Czytelnik, mający jako takie pojęcie o polskim muzealnictwie dowie się, że jest ono, co prawda bardzo różnorodne i żywiołowo rozwijające się, ale oparte przede wszystkim na „muzeach z prawdziwego zdarzenia” (posiadających własne siedziby, zbiory, ugruntowane i stałe finansowanie oraz zatrudniających muzealników).

Liczba „muzeów” (słowo nadużywane), to nie wszystko, liczy się jeszcze jakość i profesjonalizm, o czym zdaje się zapominać Autorka koncepcji Przewodnika. Muzeologia i muzealnictwo to coś więcej niż zwykła pasja i zainteresowanie. Ktoś, kto lata samolotem nie musi być pilotem, jadący pociągiem nie jest kolejjarzem, a podróżujący samochodem pasażer to nie kierowca.

Wyławiając więc z Przewodnika muzea, które w całej pełni zasługują na to miano, okaże się, że w Polsce nie mamy nawet 500 muzeów. Ulokowane są one w największych miastach Polski i ośrodkach turystyczno-wypoczynkowych. I tak w 19 dużych miastach znajduje się od kilku do kilkudziesięciu różnych muzeów. Prym wiodą dwie kulturalne stolice kraju: Warszawa (ponad 80 muzeów) i Kraków (około 60 muzeów). Duże miasta, tj. Wrocław, Poznań, Łódź i Gdańsk posiadają po ok. 20 muzeów. Mniejsze, ale znaczące, tj.: Częstochowa, Lublin, Szczecin czy Toruń po ok. 10 muzeów, a takie jak: Opole, Białystok, Bydgoszcz, Rzeszów, Gdynia, Kielce czy Katowice po ok. 5 muzeów. Mniejsze, średnie miasta, w tym Legnica, Radom mają od 1 do 3 muzeów. W wielu tej wielkości i mniejszych ośrodkach, muzeów w ogóle nie ma, np. Lubin.

Wyjątkowe miejsca na muzealnej mapie Polski zajmują znane ośrodki turystyczne i turystyczno-wypoczynkowe. W nich to często ulokowana jest większa liczba muzeów. W grupie tej znajdują się: Zakopane (10 muzeów), Kazimierz Dolny (5 muzeów), Zamość

(6 muzeów), Kołobrzeg (4 muzea), Pszczyna (4 muzea), Nowy Sącz (4 muzea) czy Jelenia Góra (4 muzea, a do niedawna 5).

Jeśli chodzi o region jeleniogórski w Przewodniku znalazły się muzea: Jeleniej Góry, Karpacza i Szklarskiej Poręby. Niestety, jeśli chodzi o Jelenią Górę to nie wszystkie muzea wymieniono (brak Muzeum „Dom Gerharta Hauptmanna”), a informacja o tych które są, jest już nieaktualna lub niepełna.

Wbrew zapowiedziom wydawcy teksty i informacje dostarczone przez jeleniogórskie muzea w 2009 r. nie były weryfikowane, a redakcja wiedziała przecież o szybkich zmianach w muzealnictwie. W informacjach o Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze pojawiają się zdania: „W 2011 r. otwarto zmodernizowane ekspozycje w rozbudowanym gmachu głównej siedziby” (tak zakładano, ale w tym względzie wydawnictwo wyprzedziło muzealników o kilka miesięcy), „Ekspozycje stałe wzbogacono prezentacjami multimedialnymi” (w 2011 r. nie było jeszcze wystaw stałych). Informacje o Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze też są już nieaktualne. Muzeum nawiązuje bowiem do dawnych tradycji sprzed 1945 r. Pozyskuje nową siedzibę i dawno temu zmieniło adres strony internetowej, nie mówiąc już o jej zawartości, gdzie można było uzyskać informacje o jego historii i zamierzeniach na przyszłość. Informacja o Skansenie Uzbrojenia Wojska Polskiego, oddziale Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, nie zawiera danych o ekspozycji plenerowej sprzętu radiotechnicznego w Mysłakowicach. Opisane Muzeum Przyrodnicze Karkonoskiego Parku Narodowego już nie istnieje, a jego funkcje przejęły centra informacyjne Parku.

Z jednej strony należy się cieszyć, że jeleniogórskie muzealnictwo ulega zmianom, modernizacji i transformacji, postępującej tak szybko, że Przewodnik za nimi nie nadąży (dotyczy to prawdopodobnie całej Polski). Z drugiej strony szkoda, że cenna inicjatywa wydania informacji o polskich muzeach spaliła na panewce. Nie zweryfikowano i nie poprawiono danych. Nie dopracowano układu Przewodnika, opierając go np. na klasyfikacji muzeów: państwowe, rejestrowane, samorządowe, prywatne czy resortowe, a zadowolono się najprostszym układem alfabetycznym.

Najprawdopodobniej nad takim układem Przewodnikiem zaważył jak zwykle czas i polityka. Po pierwsze musiał się on ukazać w 2011 r., bo w tymże roku Polska objęła prezydenturę w Unii Europejskiej, a tego typu wydawnictwo miało promować nasz kraj. Po drugie, w tymże roku na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie rozpoczął działalność Instytut Muzeologii pod dyktando Autora koncepcji Przewodnika, który z kolei jest dobrym akcentem na początek.

Dobrze się stało, że narodziła się koncepcja takiego wydawnictwa, i że w ogóle się ukazało, źle, że z różnych względów nie dopracowano zawartych w nim treści. Dlatego Przewodnik ten, już w chwili swych narodzin, stał się w dużej części jedynie dokumentem stanu polskiego muzealnictwa sprzed dwóch lat.

Stanisław Firszt

NAGRODA SILESIA 2011 DLA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ JELENIEJ GÓRY

Ponad 50-letnia działalność Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry w upowszechnianiu i ochronie kultury, a także w umacnianiu tożsamości lokalnej, **wyróżniona została przyznaniem Dolnośląskiej Nagrody Kulturalnej SILESIA Sejmiku województwa Dolnośląskiego za rok 2011**. Towarzystwo znalazło się w gronie trzech laureatów, w tym Tadeusza Różewicza i Muzeum Miedzi w Legnicy.

Wręczenie nagrody miało miejsce 17 października 2011 r. na Zamku Książ podczas uroczystej sesji Sejmiku Województwa Dolnośląskiego z okazji obchodów Święta Województwa Dolnośląskiego.

Do tego zaszczytnego wyróżnienia przyczynili się walnie wszyscy jeleniogórscy radni Sejmiku Województwa Dolnośląskiego z jego przewodniczącym Jerzym Pokojem na czele.

Nie byłoby tej nagrody, gdyby nie zaangażowanie i społeczna praca wszystkich aktywnych Członków Towarzystwa, przedsiębiorczości kolejnych Zarządów i pełnej poświęcenia i zaradności praca Skarbników, dzięki którym Towarzystwo funkcjonuje i działa, mimo wielu problemów. Wśród nich na szczególne wyróżnienie zasługuje **Pan Wojciech Agustyński**, który pracy w Towarzystwie poświęca wiele czasu i zaangażowania.

W imieniu Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry nagrodę z rąk przewodniczącego Sejmiku Województwa Dolnośląskiego odebrała delegacja w składzie: **Prezes Ivo Łaborewicz i Wiceprezes Stanisław Firszt**.



SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ JELENIEJ GÓRY W ROKU 2010

Według spisu na koniec 2010 r. liczba członków Towarzystwa oficjalnie wynosiła 115 osób (nie wszyscy z nich opłacili składki). Na początku tego roku Zarząd Towarzystwa tworzyli: Ivo Łaborewicz – prezes, Stanisław Firszt – I wiceprezes, Janusz Nagórny – II wiceprezes, Tomasz Miszczyk – sekretarz, Wojciech Augustyński – skarbnik, oraz członkowie: Mirosława Joško, Maria Lach, Romuald Witczak i Andrzej Paczos. W tym składzie Zarząd zebrał się 3 razy, głównie uchwalając budżet oraz przygotowując Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze, które odbyło się 9 kwietnia 2010 r. w siedzibie Jeleniogórskiego Centrum Kultury przy ul. 1 Maja 60. W czasie tego zebrania przyjęto absolutorium dla ustępującego Zarządu, jak również wybrano nowe władze w składzie: Ivo Łaborewicz –prezes, Stanisław Firszt–I wiceprezes, Janusz Nagórny – II wiceprezes, Janusz Ginowicz – sekretarz, Wojciech Augustyński – skarbnik, oraz członkowie: Wacław Bajer, Zofia Czernow, Maria Lach, Marek Obrębalski, Romuald Witczak.

Z uwagi na istniejącą sytuację prawną lokalu zajmowanego przez Towarzystwo przy ul. Bohaterów Getta 2, wspólnie z Towarzystwem Aktywny Kobiety oraz Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Jeleniej Górze, przeprowadzony został rozdział liczników energii elektrycznej. Każda organizacja otrzymała własny licznik, co zakończyło problemy z rozliczeniami za energię. Niestety, zmiany właścicielskie sąsiednich lokali w budynku (kamienica, w której na piętrach znajdują się mieszkania prywatne) sprawiły, iż pomieszczenie zajmowane przez TPJG zostało w praktyce pozbawione ogrzewania i wymusiło korzystanie z nieefektywnych, za to bardzo kosztownych w eksploatacji, piecyków elektrycznych. Sytuacja ta utrudniła działania, szczególnie w okresie zimowym.

W 2010 r., wielkim wysiłkiem i wyłącznie społeczną pracą swoich członków, zdobyto fundusze, a następnie opracowywano (dzięki zespołowi redakcyjnemu) i wydano kolejny (42) tom „Rocznika Jeleniogórskiego” (312 stron; zawartość: 15 artykułów, 1 recenzja, kronika jeleniogórska, 5 przyczynków). Ogromne wsparcie rzeczowe i organizacyjne okazały nam w tym przypadku: Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, Karkonoskie Towarzystwo Naukowe i firma Ad Rem. Egzemplarze „Rocznika” przekazano do bibliotek lokalnych, wybranych bibliotek w kraju, a także do zaprzyjaźnionych instytucji w Czechach, Niemczech i w mieście Tayler w Teksasie (USA), a za pośrednictwem Przedsiębiorstwa „ArsPolona” także do różnych ośrodków naukowych w Ameryce.

Dnia 8 listopada 2010 r. Towarzystwo nasze, przy współpracy Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich Oddział w Jeleniej Górze, Stowarzyszenia „Radar” w Jeleniej Górze i Osiedlowego Domu Kultury w Jeleniej

Górze, zorganizowało – w siedzibie tego ostatniego – kolejne (dziewiąte) spotkanie wspomnieniowe pod nazwą „*Żyli wśród nas...*” – *Jelenia Góra '10*, na którym przypomniano sylwetki pięciorga wybitnych jeleniogórczan i mieszkańców regionu, którzy opuścili nas na zawsze. Jak zwykle spotkanie prowadzili Alina Obidniak i Stanisław Firszt. Wzięło w nim udział blisko 50 osób.

Należy dodać, iż TPJG brało też udział, w miarę swoich możliwości, we wszystkich imprezach organizowanych przez instytucje kultury w Jeleniej Górze, jeśli było proszone o pomoc i współpracę, na których nie tylko stwarzało możliwość kontaktu ze swoimi członkami, ale również prezentowało swoje wydawnictwa na specjalnych stoiskach.

W okresie sprawozdawczym, głównie w ramach otwartych spotkań Klubu Pionierów Jeleniej Góry, członkowie Towarzystwa przeprowadzili 10 odczytów i pogadanek na tematy związane z historią miasta i regionu. Odbyły się one dla członków Klubu Pionierów Jeleniej Góry oraz dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z Jeleniej Góry. Prelegentami byli: Stanisław Firszt, Ivo Łaborewicz, Marian Iwanek, Andrzej Paczos, Wojciech Szczerepa i Romuald Witczak. Organizowano je raz w miesiącu, z wyjątkiem wakacji. Ich tematem były m.in.: wojna trzydziestoletnia na Śląsku; zmiany nazewnictwa w Karkonoszach po 1945 r.; działania wojenne w Dolinie Bobru w 1945 r.; przyroda nieożywiona Karkonoszy; rezultaty badań archeologicznych w Kotlinie Jeleniogórskiej w ostatnim dziesięcioleciu itd. Ponadto w ramach współpracy z Karkonoskim Sejmikiem Osób Niepełnosprawnych w Jeleniej Górze dnia 16 lipca 2010 r. Ivo Łaborewicz wygłosił referat pt. „Towarzystwo Karkonoskie w Jeleniej Górze (1880-1945) – przykład działania organizacji społecznej”. Prelekcji wysłuchało ok. 30 osób.

W roku 2010, w przeciwieństwie do poprzedniego, Towarzystwo nie zorganizowało własnych wystaw. Niemniej jednak przez cały styczeń i luty 2010 r., w Sali Wystawowej Archiwum Państwowego Oddział w Jeleniej Górze, czynna była wystawa pt. „Jeleniogórskie starodruki” (jej otwarcie miało miejsce 9.10.2009 r.), przygotowana we współpracy z TPJG. Natomiast od 11 października 2010 r. do końca roku, w siedzibie tegoż Archiwum, prezentowano ekspozycję pt. „Powstanie i działalność NSZZ „Solidarność” w Regionie Jeleniogórskim 1980-1989”, zorganizowaną przy udziale m.in. Towarzystwa.

W roku sprawozdawczym prowadzono ścisłą współpracę z kilkoma innymi towarzystwami i organizacjami społecznymi, a przede wszystkim z: Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Jeleniej Górze, Jeleniogórskim Stowarzyszeniem Filatelistów i Kolekcjonerów, Jeleniogórskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym, Towarzystwem Miłośników Kowar, Towarzystwem Miłośników Lwówka Śląskiego, Społeczno-Kulturalnym Towarzystwem „Księstwo Jaworskie” z Jawora, Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Legnicy i Karkonoskim Towarzystwem Naukowym w Jeleniej Górze, Zachodniosudeckim Towarzystwem Przyrodniczym w Jeleniej Górze, PTTK Oddział „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, jak i z Dolnośląskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym we Wrocławiu, z którymi prowadzono m.in. wymianę publikacji, a także uczestniczono w organizowanych imprezach i spotkaniach. Utrzymywano też doraźne kontakty zagraniczne, przede wszystkim z Muzeum Karkonoskim we Vrchlabi (Czechy), dzięki któremu m.in. mamy dobre streszczenia w języku czeskim do „Rocznika Jeleniogórskiego”.

W połowie 2010 r. podjęto działania w celu uruchomienia własnej strony internetowej na serwerze Urzędu Miasta w Jeleniej Górze, które z różnych względów na razie nie zakończyły się powodzeniem. Natomiast w porozumieniu z Książnicą Karkonoską umieszczono na stronach Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej część zawartości starych numerów „Rocznika Jeleniogórskiego”.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KARKONOSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO W 2010 ROKU

W roku sprawozdawczym skład Zarządu Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego był następujący:

Prezes – Henryk Gradkowski

Wiceprezes – Jarosław Witkowski

Wiceprezes – Tadeusz Radzik

Sekretarz Generalny – Stanisław Firszt

Skarbnik – Józef Biegalski

Członek Zarządu – Zbigniew Domosławski (kierujący Komisją Nauk Przyrodniczych i medycznych)

Członek Zarządu – Włodzimierz Pawlak (kierujący Komisją Nauk Technicznych)

Członek Zarządu – Edyta Tobaszewska (kierująca Komisją nauk Ekonomicznych)

Członek Zarządu – Edyta Tuz-Jurecka (kierująca Komisją Nauk Humanistycznych)

W 2010 r. odbyło się 7 spotkań Członków Zarządu (wszystkie miały miejsce w gościnnych progach Kolegium Karkonoskiego w Jeleniej Górze):

1. 11 stycznia 2010 r. – spotkanie robocze (Prezes, Skarbnik, Sekretarz Generalny). Omówiono, m.in.:
 - problem większej aktywizacji Towarzystwa,
 - przygotowanie zwyczajnego Walnego Zebrania Członków Towarzystwa,
 - opracowanie Planu działalności KTN na rok 2010,
 - wydanie drukiem nowego Statusu KTN,
 - opracowanie nowego papieru firmowego KTN.
2. 16 kwietnia 2010r. – spotkanie robocze (Prezes, Skarbnik, Sekretarz Generalny, Przewodniczący Komisji Rewizyjnej). Omówiono, m.in.:
 - uzgodniono Plan działalności KTN na rok 2010,
 - zapoznano się ze sprawozdaniem Komisji działających w ramach KTN,
 - Prezes zwrócił uwagę na potrzebę zwiększenia aktywności KTN w ramach Komisji i potrzebę nawiązania lub odnowienia kontaktów z innymi Towarzystwami.
3. 23 kwietnia 2010 r. – spotkanie robocze (Prezes, Skarbnik, Sekretarz Generalny). Omówiono, m.in.:
 - określono terminy zwyczajnego Walnego Zebrania Członków KTN,
 - ustalono program zebrania Walnego.
4. 22 maja 2010r. – spotkanie robocze w dniu zwyczajnego Walnego Zebrania Członków KTN (poprzedzające). W spotkaniu uczestniczyła większość Członków Zarządu KTN (Prezes, Wiceprezes, Skarbnik, Sekretarz Generalny, Członkowie Zarządu). Omówiono program zwyczajnego Walnego Zebrania Członków KTN.
5. 26 października 2010 r. – spotkanie robocze spotkanie robocze (Prezes, Skarbnik, Sekretarz Generalny). Omówiono, m.in.:

- sprawy bieżące (odnowienie umów na prowadzenie księgowości KTN i strony internetowej, niewielkie składki),
- niewielkie składki.
- 6. 22 listopada 2010 r. – spotkanie robocze Zarządu (Prezes, Skarbnik, Sekretarz Generalny, Członkowie Zarządu). Omówiono, m.in.:
 - przyjęcie nowych członków KTN,
 - potrzebę wystosowania pism do Członków Wspierających o wpłatę zadeklarowanych składek,
 - sprawy finansowe KTN.
- 7. 17 grudnia 2010 r. – spotkanie robocze Zarządu (Prezes, Skarbnik, Sekretarz Generalny). Omówiono, m.in.:
 - stan finansów KTN,
 - konieczność przygotowania Sprawozdania z działalności KTN za rok 2010.
 Odbyło się także jedno zwyczajne Walne Zebranie Członków KTN. Miało ono miejsce w auli Kolegium Karkonoskiego w dniu 22 maja 2010 roku. W programie znalazły się, m.in. następujące sprawy:
 - Sprawozdanie Prezesa KTN za okres od 6 czerwca 2009 roku do kwietnia 2010 roku
 - Sprawozdanie Skarbnika KTN na temat składek, podpisanych umów i kondycji finansowej Towarzystwa
 - zatwierdzono Plan działalności KTN na rok 2010, tj.:
 - uporządkowanie dokumentów KTN,
 - uaktywnienie Komisji działających w KTN,
 - uaktywnienie działalności KTN, m.in. poprzez działalność wydawniczą,
 - nawiązanie współpracy z innymi Towarzystwami,
 - referat okolicznościowy pt. „Fryderyk Chopin w twórczości Jarosława Iwaszkiewicza”, wygłosił Henryk Gradkowski.
 Największą aktywność w okresie sprawozdawczym wykazywali członkowie Zarządu. Realizowano przyjęty Plan działalności KTN na rok 2010:
 - uporządkowano dokumenty KTN (prace w tym zakresie będą trwały jeszcze do I kwartału 2011 roku),
 - starano się uaktywnić Komisje działające w ramach KTN,
 - nawiązano ścisły kontakt z Towarzystwem Przyjaciół Jeleniej Góry,
 - włączono się aktywnie (artykuły) i finansowo, w przygotowanie i druk „Rocznika Jeleniogórskiego),
 - na prośbę Prezesa TPJG zarząd wytypował kandydatury członków KTN do Zarządu redakcji naukowej „Rocznika Jeleniogórskiego”.
 Zarząd zajmował się przede wszystkim sprawami związanymi z najważniejszymi problemami w działalności Towarzystwa, tj.:
 - przyjęcie bilansu i sprawozdania za rok 2009,
 - opracowanie i przyjęcie Planu działalności na rok 2010,
 - wydanie nowego statutu KTN.
 Największą aktywność wykazała Komisja Nauk Humanistycznych, która oprócz różnorodnych spotkań ze studentami, wraz z Kolegium Karkonoskim w Jeleniej Górze, w ramach projektu „Z romantykami za pan brat”, przygotowała na rok 2011 konferencje naukowe: popularno-naukowe poświęcone życiu i twórczości Tadeusza Różewicza i Czesława Miłosza.
 Komisja Nauk Przyrodniczych, mimo wielu kłopotów z aktywnością środowiska naukowego przygotowała zebranie naukowe, na którym 20 lutego, Zbigniew Domoślowski wygłosił referat, nt. „Autorytet w życiu i medycynie na przełomie trzeciego tysiąclecia”.
 Komisja Nauk Technicznych z wielu powodów natury formalnej nie podejmowała większej aktywności.
 Aktywność społeczna, w obliczu ogólnoeuropejskiego kryzysu, odbiła się także na działalności KTN w roku 2010.
 Formalnie Towarzystwo skupia 66 Członków Zwyczajnych i 4 Członków Wspierających.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA „MIŁOŚNICY CIEPLIC” W 2010 ROKU, WRAZ Z INFORMACJĄ O WYNIKU WYBORÓW DO WŁADZ STOWARZYSZENIA

Stowarzyszenie działa w oparciu o statut. Środki pieniężne, którymi dysponuje, pochodzą ze składek członkowskich oraz dobrowolnych wpłat na cele statutowe. Na początku 2010 r. prezesem Stowarzyszenia była Małgorzata Turowska-Regent, wiceprezesem Robert Futerhendler, skarbnikiem Maciej Rusek. Stowarzyszenie nie prowadziło działalności gospodarczej. W 2010 r. do Stowarzyszenia należało 18 osób.

Stowarzyszenie „Miłośnicy Cieplic” w 2010 r. zorganizowało szereg imprez i spotkań, listę których umieszczamy poniżej.

W okresie, którego dotyczy sprawozdanie, Stowarzyszenie podjęło kilka ważnych dla mieszkańców Cieplic tematów i wymieniło korespondencję z odpowiednimi urzędami w następujących sprawach: zanieczyszczenia powietrza w Cieplicach, ograniczenia ruchu kołowego na pl. Piastowskim, budowy Term Cieplickich i rewitalizacji Parku Zdrojowego, stanu ławek na pl. Piastowskim.

W kwietniu 2011 r. w wyniku wyborów wyłoniony został nowy skład Zarządu Stowarzyszenia:

Marcin Kaflik – Prezes

Małgorzata Turowska-Regent – Wiceprezes

Agnieszka Dojs – Wiceprezes

Danuta Duch-Mackaniec – Sekretarz

Zbigniew Sus – Skarbnik

oraz Komisji Rewizyjnej:

Anna Bałkowska – Przewodnicząca

Jerzy Gołaczyński – z-ca Przewodniczącej

Katarzyna Stefanowicz – Sekretarz

a ustępujący Zarząd, po pozytywnej opinii Komisji Rewizyjnej, uzyskał absolutorium.

Wykaz imprez i spotkań zorganizowanych przez Stowarzyszenie „Miłośnicy Cieplic” w 2010 r.:

- Karnawałowy Bal Charytatywny
- Konkurs plastyczny i literacki dla dzieci i młodzieży
- Spotkanie przedwyborcze z kandydatami na radnych
- Spotkanie przedwyborcze z kandydatami na prezydenta JG
- Opłatek Cieplicki

Adres Stowarzyszenia: pl. Piastowskim 28, 58-560 Jelenia Góra

STOWARZYSZENIE GODUSZYN – SPRAWOZDANIE ZA ROK 2010

Zaczęliśmy 27 czerwca 2010 r., to właśnie w tym dniu grupa 22 osób, odpowiadając na oczekiwania mieszkańców, założyła „Stowarzyszenie Goduszyn”, którego celem jest: promocja, integracja, edukacja oraz propagowanie działań na rzecz poprawy warunków bytowych i życiowych mieszkańców, jak również aktywna działalność w zakresie ekologii i zrównoważonego rozwoju dzielnicy.

Statutowa działalność stowarzyszenia jest finansowana ze składek członkowskich, oraz dotacji, darowizn i ofiarności publicznej. Swoje cele statutowe stowarzyszenie realizuje poprzez organizowanie imprez kulturalnych i rekreacyjnych, konkursów dla mieszkańców, warsztatów, współpracę z władzami Miasta Jelenia Góra, wspieranie dzieci i młodzieży w rozwoju kulturalnym i sportowym, oraz współpracę z osobami fizycznymi i innymi organizacjami pożytku publicznego.

W sierpniu 2010 roku zorganizowaliśmy pierwsze spotkanie członków „Stowarzyszenia Goduszyn” i mieszkańców ul. Goduszyńskiej, na którym przyjęto kolejnych członków i uzgodniono wspólne działania, mające na celu poprawę estetyki naszej dzielnicy oraz integrację społeczną mieszkańców. Podjęliśmy następujące działania:

- wykonaliśmy tablice informacyjną,
 - zagospodarowaliśmy klomb przy dolnym przystanku,
 - posprzątaaliśmy i zagospodarowaliśmy „boisko”,
 - zorganizowaliśmy festyn rodzinny „Baw się z nami sąsiadami”,
 - spotykaliśmy się z Prezydentem Miasta Jeleniej Góry i złożyliśmy wnioski do budżetu miasta,
 - wybrukowaliśmy wejście do naszej kaplicy,
 - uprzątnęliśmy teren po przeciwnej stronie kaplicy,
 - zrealizowaliśmy „Akcję puszka”, polegającą na zbiorce puszek aluminiowych,
 - zorganizowaliśmy zabawę mikołajkową dla dzieci z naszej dzielnicy.
- Braliśmy i bierzemy udział w projektach wspierających, takich jak:
- zakładanie, prowadzenie i rozwój organizacji pozarządowych,
 - tworzenie i zarządzanie projektami dofinansowanymi z UE – szkolenie organizowane przez Panią poseł do Parlamentu Europejskiego Lidię Geringer de Oedenberg,
 - tworzenie i zarządzanie projektami POKL,
 - „Aktywizujemy Jelenią Górę” – projekt realizowany przez RCWIP.
- Naszym działaniom przyświeca następujące motto:

Patrząc zawsze przed siebie, myśląc o tym, jak zrobić jeszcze więcej, osiągniemy stan umysłu, w którym nie ma rzeczy niemożliwych.



**TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA
I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
ODDZIAŁ JELENIOGÓRSKI**
58–500 Jelenia Góra ul. Bohaterów Getta 2
tel. 507 832 000
NIP: 611-25-14-925, REGON: 231209238
Konto: 92 1160 2202 0000 0000 4526 5071



SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI STATUTOWEJ W 2011 ROKU

STYCZEŃ

8 stycznia, uroczyste Spotkanie Oplatkowe z udziałem kapelana Oddziału.

LUTY

09 lutego spotkanie z poetą i Lwowiakiem Andrzejem Bartyńskim.

12 lutego, spotkanie Oddziału, sprawy organizacyjne i prelekcja „350 lecie Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie” – Zbigniew Domosławski.

MARZEC

5 marca, spotkanie Oddziału, sprawy organizacyjne i prelekcja o Gabrieli Zapolskiej – Elżbieta Kotlarska.

KWIECIEŃ

16 kwietnia, wycieczka autokarowa do Czech – Jiczin, zamek Kost.

30 kwietnia, uroczyste Spotkanie Wielkanocne w klubie „Relaks”.

MAJ

21maja, spotkanie Oddziału, sprawy organizacyjne i prelekcja „Mieczysław Gębarowicz” – Jan Dach.

28 maja, wycieczka autokarowa do Wojsławic.

CZERWIEC

3 czerwca rozstrzygnięcie konkursu (V edycja) „Ocalić od zapomnienia” dla szkół ponadpodstawowych i licealnych w Zespole Szkół Licealnych i Zawodowych nr 2 wraz z towarzyszącą wystawą fotograficzną „Zamki i twierdze obronne na Kresach” oraz występami artystycznymi młodzieży szkolnej, zespołu „Sybiraczki” i „Paka Buziaka”.

11 czerwca, spotkanie plenerowe Oddziału przy ognisku z poczęstunkiem i śpiewami.

18 czerwca, wycieczka autokarowa do Czech – Konopiszczce.

25 czerwca wycieczka autokarowa do Miśni i Budziszyna. Spotkanie z zaprzyjaźnionymi Serbami Łużyckimi z miasta partnerskiego Jeleniej Góry, Budziszyna.

LIPIEC

2 lipca, spotkanie Oddziału, sprawy organizacyjne przed wycieczką na Kresy.

8-17 lipca, wycieczka do Lwowa i zwiedzanie „Złotej Podkowy” – zamków obronnych wokół Lwowa.

23 lipca, wycieczka autokarowa na Ślężę i okolice.

SIERPIEŃ

12 sierpnia, spotkanie Oddziału, sprawy bieżące i prelekcja – „Budzanów” – Ewa Bajurny.

13 sierpnia, wycieczka autokarowa do Czech Castolovice – pałac.

WRZESIEŃ

3 września, spotkanie Oddziału, sprawy organizacyjne i prelekcja – „100 lecie ZHP” – Jan Dach.

10 września, wycieczka autokarowa do Czech – Adršbach – Skalne Miasto.

PAŹDZIERNIK

8 października, wycieczka autokarowa na zamek Grodziec, do Lwówka Śląskiego i nad zaporę w Pilichowicach.

15 października, spotkanie Oddziału, sprawy organizacyjne i prelekcja „Marian Hemar” – Henryk Mitraszewski, Jan Swatowski.

LISTOPAD

11 listopada, wernisaż wystawy fotograficznej z cyklu Przyroda Kresów – „Park Stryjski we Lwowie” w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach. Występ zespołu naszego Oddziału „Sybiraczki”.

12 listopada, spotkanie Oddziału, sprawy organizacyjne i prelekcja patriotyczna z występem zespołu „Sybiraczki”.

15 listopada, zaduszki, wspomnienia o zmarłych zasłużonych Kresowiakach dla naszego regionu – w tym roku o Wiktorze Mokanku, lwowiaku, mecenasie, działaczu „Solidarności”.

GRUDZIEŃ

3 grudnia, spotkanie Oddziału – Mikołajkowo – Adwentowe, sprawy bieżące, podsumowanie roku i plany na przyszły rok.

W każdą wolną sobotę odbywały się wycieczki piesze po Karkonoszach Polskich i Czeskich oraz pozostałych górach otaczających Kotlinę Jeleniogórską.

Nasi członkowie piszą o naszych sprawach do lokalnych gazet, miesięczników jak i do „Rocznika Jeleniogórskiego”.

Na wszystkich manifestacjach i spotkaniach patriotycznych organizowanych w naszym regionie uczestniczyła nasza liczna delegacja.

W biurze Oddziału codziennie pełnione są społeczne dyżury od godziny 12 do 14 tej. Jest czynna biblioteka, można wypić herbatę lub kawę, poczęstować się ciastkiem i porozmawiać z odwiedzającymi.

Staszek Kańczukowski

RUSZAJ SIĘ, BO ZARDZEWIEJESZ

*Zanim lwowskie serce powie sobie „szlus”,
Prędkiej gwiazdy z nieba spadną w mrok i mróz.
Prędkiej świat zapomni wszystkich ludzkich słów,
Zanim lwowskie serce powie „szlus”. „Bądź zdrow.”*

Marian Hemar.

Słuchając lwowskich piosenek autorstwa Mariana Hemara, grzebałem w szufladzie ze starociami. Oglądałem pamiątkę z któregoś rajdu turystycznego, stary znaczek z napisem „Ruszaj się bo zardzewiejesz”. Z głośnika płynęły słowa... *zanim lwowskie serce powie „szlus”*.... Dziwnym zbiegiem okoliczności te dwa zdania wspaniale charakteryzują jeden z obszarów działalności Jeleniogórskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Znakomita większość naszych członków to ludzie, którzy urodzili się i mieszkali na terenach Polski, którą brutalnie nam odebrano. Mimo podeszłego wieku są aktywni, pełni zapału i werwy – *zanim lwowskie serce powie szlus*. Aktywnie uczestniczą w życiu naszego Towarzystwa, biorąc udział w różnych imprezach oraz wycieczkach, nie tylko na Kresy.

Zgodnie z założeniami planu w 2011 r. zorganizowaliśmy siedem jednodniowych wycieczek autokarowych i kilkanaście pieszych. Tutaj wspaniale pasuje hasło „Ruszaj się, bo zardzewiejesz”. Każda wycieczka jest tak zaplanowana, żeby po wyjściu z autokaru przejść kilka kilometrów pieszo, często pod górę. Chętnych nigdy nie brakuje. Najstarszy, niezawodny uczestnik wycieczek ma 89 lat, i jak chodzi. W autokarze każdy otrzymuje kilkustronicowy przewodnik, zawierający opis trasy, najważniejsze informacje o regionie miejscach i zabytkach, które będziemy zwiedzać.

W 2011 r. zwiedziliśmy: Zamek Kost i Jičín, Wojsławice i Niemczę, Miśnię – Moritzburg i Budziszyn, Ślężę i zamek w Górcie, Pałac w Častelovicach, Adršpašské skály i Krzeszów oraz Grodziec – Lwówek Śląski i Zaporę Pilchowicką.

Jak widać z powyższego zestawienia, zwiedzaliśmy różne miejscowości leżące na terenie Polski, Czech i Niemiec, na styku trzech granic. Wszędzie widoczne są przenikające wspólne elementy kultury materialnej i duchowej tych trzech narodów. Właśnie zwiedzanie i poznawanie tych miejsc pozwala nam lepiej zrozumieć i ocenić sąsiadów. Sądzę, że ten odcinek naszej działalności ma wiele zalet. Stanowi czynnik integrujący środowisko, wnosi elementy poznawcze z zakresu historii, geografii i przyrody. Nie bez znaczenia jest całe spektrum doznań estetycznych, odprężenie psychiczne i wyciszenie.

Trudno powiedzieć, która z wycieczek była najciekawsza. Myślę, że tak oceniać nie powinniśmy. Każde miejsce czy obiekt ma swój specyficzny charakter i klimat, prezentuje określone wartości. Nasze oceny są zawsze subiektywne. Nawiązując do myśli przewodniej „Ruszaj się, bo zardzewiejesz” opiszę dwie wycieczki, wymagające od uczestników sporej kondycji.

Dnia 23 lipca 2011 r. (tydzień po powrocie z wycieczki do Lwowa) wyjechaliśmy autokarem w kierunku Ślęzy. Chętnych było wielu, niestety w autokarze były tylko 63 miejsca. Ślęza (718 m n.p.m.) jest najwyższym szczytem Przedgórze Sudeckiego. Pod względem geologicznym Masyw Ślęzy stanowi część Prasudetów i nie jest pochodzenia wulkanicznego. Od prawieków góra, wyrastająca 500 metrów nad równiny teren, uważana była za miejsce magiczne. Już 2500 lat temu była miejscem kultu religijnego. Pamiątką z dawnych czasów są kamienne rzeźby pogańskie, ukośne znaki krzyża, tajemnicze kręgi kamienne, średniowieczne krzyże pokutne. Zachowane fragmenty wałów, budowane z luźnych kamieni, bez zaprawy, oddzielały miejsca przeznaczone do odprawiania praktyk religijnych od reszty otoczenia. Tutaj legenda miesza się z faktami, a przeszłość z teraźniejszością.

W XII w. na szczycie góry Augustianie zbudowali swój klasztor i kaplicę. Celem zakonników było wypłenienie pogańskiej wiary. Jednak z powodu trudnych warunków niebawem przenieśli się do niżej położonej wsi o nazwie Górka (dziś włączona do Sobótki). Obecna kaplica pochodzi z połowy XIX w. Dla ochrony walorów przyrodniczych i krajobrazowych Masywu Ślęzy w 1988 r. utworzono Ślęzański Park Krajobrazowy, wyodrębniając trzy rezerваты przyrody i rezerwat archeologiczny.

Z Przełęczy Tapadła, na którą dojechaliśmy, rozpoczęła się wspinaczka na szczyt. Różnica wysokości z Przełęczy na wierzchołek góry to około 350 metrów, długość drogi 5 kilometrów. Podziwiając wspaniałą przyrodę, wszyscy weszli na szczyt Ślęzy, którą zawsze oglądali z daleka, jadąc do Wrocławia. Wspaniałe widoki zrekomensowały trudy podejścia.

Kolejnym etapem wycieczki było zwiedzenie Zamku w Górcie, jest to zespół pałacowo-klasztorny, który powstał z kilku samodzielnych budowli, w tym z pałacu i kościoła. Najstarsze elementy pochodzą z XIII w. Do najcenniejszych należą dwa kamienne romańskie lwy. Wspaniałe wnętrza wprowadzają zwiedzających w inną, zapomnianą epokę. Górka ma bardzo bogatą i ciekawą przeszłość. Właśnie w Górcie



Nasza wycieczka przed kaplicą na szczycie Ślęzy

książę Bolesław Rogatka porwał biskupa wrocławskiego Tomasza I, który w samej koszuli musiał odbyć podróż do zamku we Wleniu, a później do Legnicy, gdzie był więziony.

W pobliżu zamku straszą ruiny dawnego browaru z 1840 r. Produkowane tutaj piwo znane było z dobrego smaku. Sprzedawano je tylko w wyznaczonych lokalach, jednym z nich była „Piwnica Świdnicka” we Wrocławiu.

Dnia 10 września 2011 r. wybraliśmy się zwiedzić Ahršpašské Skály, czyli Skalne miasto. Jest to jedno z najpiękniejszych miejsc w Czechach. Wspaniały spacer wązowami, wśród malowniczych, fantazyjnie ukształtowanych skał piaskowcowych, musi zrobić na każdym wrażenie, że jesteśmy w innym, fantastycznym świecie. Przez długie wieki skalne labirynty były znane jedynie mieszkańcom okolicznych wiosek. Tutaj szukali schronienia, kiedy czuli się zagrożeni. Dopiero około 1700 r. zaczęli tu przybywać pionierzy turystyki.

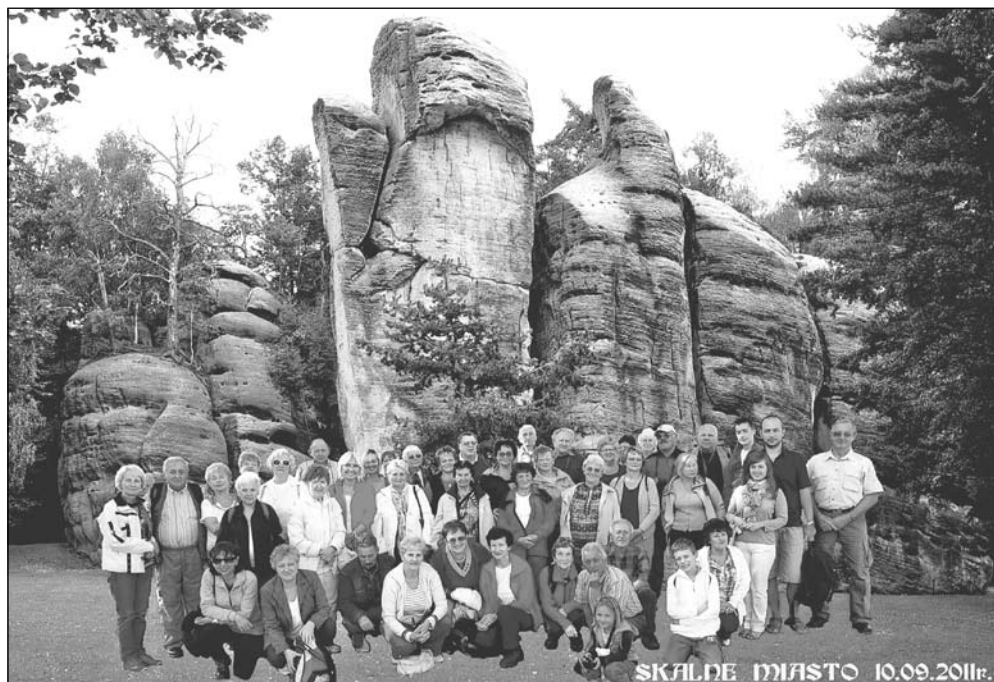
W sierpniu 1790 r. wędrował po labiryntach skalnych Johann Wolfgang Goethe. Byli tutaj również: królowa pruska Luiza, król polski Fryderyk August, cesarz Józef II, John Quincy Adams – przyszły prezydent USA.

Przed nami spacer długości około 4 kilometrów, może to niewiele, ale musimy pokonać cztery bardzo strome podejścia i zejścia po schodach. Średnio jedno podejście to 150 schodków.

Ale to wszystko dla zdrowia, żeby „nie zardzewieć” zanim lwowskie serce powie „szlus”.

Nasze wojaże zakończyliśmy wycieczką dnia 8 października 2011 r. do zamku Grodziec, Lwówka Śląskiego i Pilchowic nad zaporę. W dniu następnym Karkonosze pokryły się pierwszym śniegiem.

Zdjęcia: Bogusław Puluj i Marek Kowalski



Nasza wycieczka przed wędrownką po „Skalnym Mieście”

Ivo Łaborewicz
Jelenia Góra

Rocznik Jeleniogórski
2011, t. XLIII
PL ISSN 0080-3480

SPRAWOZDANIE Z JELENIOGÓRSKICH OBCHODÓW JUBILEUSZU 200-LECIA WROCŁAWSKIEGO ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO (20. X 2011 R.)

Dnia 20 października 2011 r.¹, w siedzibie Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, przy ul. płk. Wacława Kazimierskiego 3 (koszary „Pod Jeleniami”), odbyła się ostatnia (czwarta) część obchodów jubileuszu 200-lecia Archiwum Państwowego we Wrocławiu². Uroczystości jeleniogórskie zostały zorganizowane wspólnie przez Oddziały tegoż Archiwum w Jeleniej Górze i Lubaniu oraz połączone z jubileuszami tychże, to jest: 60-leciem działania archiwum jeleniogórskiego jako placówki państwowej (jako samodzielne archiwum miejskie działa ono od 1927 r.) oraz 50-leciem istnienia Archiwum Państwowego Oddział w Lubaniu. Jeleniogórskie uroczystości odbyły się pod honorowym patronatem Pana Marcina Zawily – Prezydenta Jeleniej Góry, który też w pewnej części je dofinansował.

Na uroczystości przybyło przeszło 100 osób, wśród których znaleźli się m.in.: Marcin Zawila – Prezydent Jeleniej Góry, Janusz Grodziński – Przewodniczący Rady Miejskiej Jeleniej Góry, Zbigniew Jakiel – wicestarosta jeleniogórski; Mirosław Górecki – burmistrz Kowar; Konrad Rowiński – wicestarosta lubański; Tomasz Bernacki – Naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miejskiego w Lubaniu, w imieniu burmistrza Lubania pana Arkadiusza Słowińskiego; Jan Serafin – sekretarz Gminy i Miasta Lwówek Śląski; ks. kanonik Bogdan Żygadło dziekan i proboszcz parafii pw. św. św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze; prof. Henryk Gradkowski – Rektor Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze; Grażyna Malczuk – Wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Dolnośląskiego, a jednocześnie Kanclerz Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze; dr Marek Obrębalski – Uniwersytet Ekonomiczny Samodzielny Wydział w Jeleniej Górze, a jednocześnie radny Sejmiku Województwa Dolnośląskiego; Irena Kempisty – Naczelnik Wydziału Kultury, Turystyki i Sportu Urzędu Miejskiego w Jeleniej Górze; płk. Artur Wąsowski – komendant Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Lubaniu; Gabriela Zawila – dyrektor Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze; Stanisław Firszt – dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze; Julita Zaprucka – dyrektor Muzeum „Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie”; Barbara Skoczylas-Stadnik – dyrektor Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze; Alicja Raczek – dyrektor Książnicy

¹ Pierwotnie planowano te obchody na 19. X 2011 r., i data ta została umieszczona na wszystkich wydawnictwach promocyjnych (plakat, folder, książka), ale ze względów organizacyjnych uroczystość trzeba było przesunąć o jeden dzień.

² Archiwum Państwowe we Wrocławiu świętowało swoje 200-lecie 28 września 2011 r.; Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim obchodził ten jubileusz 11 października 2011 r., zaś Oddział w Legnicy 13 października 2011 r., przy czym te ostatnie uroczystości połączone zostały z 15-leciem istnienia legnickiego Oddziału Stowarzyszenia Archiwistów Polskich. Wszystkie części jubileuszu odbywały się według podobnego scenariusza.

Karkonoskiej w Jeleniej Górze; Stanisław Kańczukowski – Prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Jeleniej Górze; Wacław Bajer – Prezes Klubu Pionierów Jeleniej Góry; Doris Baumert – Szefowa Archiv Stadt und Kreis Löwenberg; Michael Beckert – Szef Archiv Stadt und Kreis Lauban. Obecni byli też koleżanki i koledzy z innych archiwów dolnośląskich: dr Józef Drozd – dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu, kustosz Beata Kajzer – z Oddziału Nadzory tegoż Archiwum, i kierownicy oddziałów wewnętrznych tegoż: Krystyna Wilczyńska – pracownia konserwacji, Jan Drozd – Oddział II, oraz Arkadiusz Skroban – kierowca; jak i kierownicy oddziałów terenowych: Krystyna Drożdż z Kamieńca Żąbkowickiego i Edyta Łaborewicz z Legnicy. Ponadto dyrektorzy szkół, placówek kulturalnych, szereg osób zaprzyjaźnionych i badaczy regionalnych oraz lokalne media, całość jubileuszu za pomocą kamery rejestrował też Ośrodek Dokumentacji Filmowej i Fotograficznej Jeleniogórskiego Ośrodka Kultury.

Punktualnie o godz. 12:00 rozpoczęcie uroczystości ogłosił dźwięk dzwonka ręcznego, który w latach 1927-2005 zainstalowany był przy drzwiach wejściowych w starej siedzibie jeleniogórskiego Archiwum przy ul. Podwale 27. Gości zgromadzonych w sali konferencyjnej jeleniogórskiego archiwum powitali: Adam Baniecki – kierownik AP O/Lubań i Ivo Łaborewicz – kierownik AP O/Jelenia Góra. Następnie dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu dr Józef Drozd przedstawił zebrany okoliczności powstania i dzieje wrocławskiego Archiwum Państwowego, po czym oddano głos zaproszonym gościom.

Pierwszy wystąpił prezydent Jeleniej Góry Pan Marcin Zawila, który złożył życzenia z okazji jubileuszu, przypomniał, iż jako student historii odbywał niegdyś praktykę w jeleniogórskim archiwum, a także przekazał do tutejszych zbiorów historycznych oryginały dokumentów sprzed 1945 r., wydobytych niedawno, w trakcie remontu, z gałki Baszty Zamkowej w Jeleniej Górze. Następnie, w imieniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego, odznaczył kierownika jeleniogórskiego Oddziału – Ivo Łaborewicza – odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Jako drugi głos zabrał Czesław Margas, kierownik, a potem dyrektor Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze (1952-1990), który opowiedział kilka anegdot ze swojej długoletniej pracy, a także z działalności społecznej na rzecz miasta i regionu.

Kolejnymi mówcami, którzy składali życzenia, gratulacje oraz prezenty byli: Konrad Rowiński – wicestarosta lubański; Jan Serafin – sekretarz Gminy i Miasta Lwówek Śląski; Tomasz Bernacki – Naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta w Lubaniu, który wystąpił w imieniu burmistrza Lubania – Arkadiusza Słowińskiego; Gabriela Zawila – dyrektor Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze; Barbara Skoczylas-Stadnik – dyrektor Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze; płk. Artur Wąsowski – komendant Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Lubaniu; Barbara Pazola – emerytowany kierownik AP O/Legnica; Jacek Jakubiec – przedstawiciel polskiego sekretariatu Euroregionu NYSA, który podkreślił wkład Ivo Łaborewicza w działanie Komisji Historycznej tegoż Euroregionu. Po tych wystąpieniach ks. kanonik Bogdan Żygadło dokonał poświęcenia budynku Archiwum i podziękował jego kierownikowi za włączenie się (maj 2011 r.) w organizację sesji naukowej i obchodów związanych z nadaniem przez papieża Benedykta XVI kościołowi miejskiemu pw. św. św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze tytułu „Bazyliki Mniejszej”. Na zakończenie wystąpień gości Ivo Łaborewicz odczytał fragment listu, jaki z okazji jubileuszu nadesłał dyrektor – zaprzyjaźnionego z jeleniogórskim Archiwum – Powiatowego Archiwum Państwowego w Semily (Czechy), który z powodu choroby nie mógł przybyć na tę uroczystość.

Po wystąpieniach gości kierownicy obu oddziałów archiwalnych – Adam Baniecki

i Ivo Łaborewicz – przedstawili prezentację multimedialną, w której zapoznali zebranych z dziejami swych placówek, a także zmianami administracyjnymi i państwowymi na obszarze ich działania, które miały bezpośredni wpływ na zgromadzony zasób. Pod koniec tej części uroczystości głos zabrał ponownie dr Józef Drozd, który podziękował wszystkim swoim pracownikom za wieloletnią pracę, a w sposób szczególnie zwrócił się do Pana Czesława Margasa, któremu złożył (odczytany) list gratulacyjny, jako seniorowi polskiej i dolnośląskiej archiwistyki. Pan Margas otrzymał też kwiaty oraz prezent od dyrektora i pracowników Archiwum Państwowego. Ze wzruszenie nie był w stanie podziękować. Także kierownik Oddziału w Jeleniej Górze złożył imienne podziękowania wszystkim swoim współpracownikom, to jest: kustoszom Annie Borys i Ignacemu Margasowi, archiwistom Małgorzacie Sokal i Wojciechowi Szczerepie, oraz pracownikom administracyjnym i gospodarczym Elżbiecie Musztafie, Marii Krupie i Ryszardowi Krupie.

Otwarcie wystawy poprzedziło wystąpienie kustosza Oddziału AP w Lubaniu – Barbary Grzybek, która omówiła ciekawsze eksponaty, zaprezentowane przez jej Oddział. Sama wystawa składała się z dwóch części. Część pierwsza umieszczona została w sali konferencyjnej, gdzie na 4 antyramach przedstawiono dzieje dawnego budynku archiwalnego przy ul. Podwale 27, jak również krótką historię samego archiwum, od powstania placówki miejskiej w 1927 r. poprzez jej upaństwowienie w 1951 r., starania o nowy budynek trwające od 1960 r., przeprowadzkę w 2005 r. i działalność w nowej siedzibie. Na 4 kolejnych antyramach zaprezentowano dorobek wydawniczy byłych pracowników archiwum, to jest: dra Maxa Göbela, Eugenii Triller, Czesława Margasa i Edmunda Szczepańskiego. Druga część ekspozycji znajdowała się w sali wystawienniczej. Pokazano tu zarówno wybór archiwaliów, pochodzących aż z ośmiu stuleci, jak również fragmenty dawnego wyposażenia archiwalnego. Wszystkich wchodzących witała aranżacja starego magazynu archiwalnego, w postaci „diaporamy”, gdzie ze zdjęcia (w formacie 1x2 metry) przedstawiającego fragment przepełnionego magazynu, jaki znajdował się w siedzibie przy ul. Podwale 27, „wyrastał” oryginalny regał z prawdziwymi aktami, a obok stała drabina typu „żyrafa”. Na regale tym uwidoczniło się zwiedzającym jak wygląda 1 mb dokumentacji archiwalnej. Obok zaaranżowano biuro archiwalne z lat 50-tych XX w., z autentycznym wyposażeniem: biurkiem, na którym ustawiono maszynę do pisania marki „Ideal”, kałamarze, suszkę do atramentu, lampkę biurową, syfon ze szklanką oraz radio „Pionier”. Obok ustawiono regał, na którym zgromadzono autentyczne segregatory (poniemieckie) służące w archiwum pracy biurowej od 1945 r. aż do lat 90-tych XX w., wielotomową encyklopedię Brockhousa, z której wówczas korzystano, oraz liczne pomoce ewidencyjne, w postaci rozmaitych kartotek. Obok regału ustawiono manekina ubranego w typowy fartuch, zaś na ścianach powieszono obraz przedstawiający orkę na roli i plakat o planie 6-letnim. Wybrane archiwalia i wydawnictwa archiwalne umieszczono w 10 gablotach, 3 witrynach oraz kilku antyramach. W poszczególnych gablotach przedstawiono: wybór ksiąg miejskich, często w bogatych lub nietypowych oprawach, z XVII-XIX w. (księgi cechowe, statuty miejskie, księgi finansowe gminy żydowskiej itp.). Przy okazji pokazano możliwości rekonstrukcyjne archiwalnej pracowni konserwatorskiej we Wrocławiu. Dalej znalazły się akta budowlane – jedno z najczęściej udostępnianych materiałów (m.in. plany budowy wieży widokowej na Wzgórzu Krzywoustego, plany budowy ratuszów w Kamiennej Górze, Lubomierzu oraz Jeleniej Górze, a jako ciekawostkę plany schronów przeciwlotniczych z 1944 r., znajdujących się pod Wzgierzem Kościuszki w Jeleniej Górze), podobnie jak zajmujące kolejną gablotę księgi i akta metrykalne, interesujące szczególnie genealogów. Duże zainteresowanie zwiedzających wywołały dokumenty rodowe (m.in. Reusów ze Stanisłowa i Hohenzollernów z Karpnik), a także XIX-wieczne projekty

dywanów kowarskich, zestawione z projektami współczesnymi tejże fabryki, z lat 80-tych XX w. Dokumenty pergaminowe reprezentował najstarszy dokument przechowywany w Jeleniej Górze, a mianowicie akt darowizny księcia Bernarda dla rycerza Friczko z 1309 r. oraz vidimus króla czeskiego Wacława z 1398 r., jak również dwa wymienione w tym vidimucie dokumenty księcia Bolka 1348 i 1355 r. Jednak najwięcej uwagi zwracał dokument herbowy miasta Lubania z 1541 r. z barwnym wyobrażeniem tego znaku. Zbioru lubańskiego Archiwum, któremu poświęcono dodatkowo jedną tablicę ukazującą jego dzieje, reprezentowały ponadto: akta osiedleńcze, protokoły władz administracyjnych, akta dotyczące kościoła ewangelickiego po 1945 r. oraz wielkiej katastrofy w Iwinach z 1969 r., a ponadto poniemieckie księgi USC i metrykalne (w tym akt chrztu Chińczyka). Na ścianach za gablotami zaprezentowano kilka ściennych map z lat 60-tych, 70-tych i 80-tych XX w. (pochodzących z zespołu: Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Jeleniej Górze), ukazujących miasta i obszary dawnych powiatów. W osobnych witrynach zaprezentowano wybór zgromadzonych w Jeleniej Górze starodruków, a także niektóre publikacje książkowe pracowników oddziałów Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze i Lubaniu. Osobną planszę oraz witrynę poświęcono życiu i działalności Czesława Margasa. Niektóre eksponaty z wyposażenia biura, wypożyczono z Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, a trzy witryny z Biura Wystaw Artystycznych w Jeleniej Górze. Zaproszenia na uroczystości wydrukowano dzięki pomocy firmy „AdRem” z Jeleniej Góry.

Po wystawie goście udali się do pracowni naukowej, w której podjęci zostali poczęstunkiem, przygotowanym i podany w bardzo atrakcyjny sposób przez Zespół Szkół Przyrodniczo-Zywnościowych w Jeleniej Górze. Wzniesiono tu toast lampką szampana i prowadzono długie rozmowy, nierzadko oparte na wspomnieniach z pracy w archiwum. Zaprezentowano też gościom film z uroczystości zorganizowanych w 1995 r., z okazji 50-lecia działalności polskiego archiwum w Jeleniej Górze, oraz kilka innych materiałów filmowych, zrealizowanych w jeleniogórskim Archiwum Państwowym w latach 1992-2002. Rozmowy archiwalne toczyły się do późnego wieczora.

Dla każdego z gości Archiwum Państwowe we Wrocławiu przygotowało książkę prezentującą swoje oraz swych oddziałów dzieje i dzień dzisiejszy³, folder⁴ oraz okolicznościową zakładkę do książek. Sam Oddział w Jeleniej Górze, przy współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Jeleniej Góry, przygotował cztery okolicznościowe karty pocztowe, ukazujące XVIII-wieczne mapy Śląska, pochodzące z własnych zbiorów kartograficznych.

Zarówno uroczyste obchody jubileuszy dolnośląskich archiwów państwowych, jak i opublikowanej z tej okazji wydawnictwa, przyczyniły się do spopularyzowania działań tych instytucji zarówno wśród urzędników i działaczy samorządowych, jak i zwykłych obywateli. Wielu z nich zdało sobie sprawę z faktu, że archiwa są niezbędne dla bieżącego funkcjonowania państwa, prawidłowego działania samorządów, jak i pomocne dla zwykłych obywateli. Że są depozytariuszami ich dziedzictwa, przeszłości tej ziemi, wszystkich rozwijających się tu kultur (zarówno tej polskiej, jak i niemieckiej, czeskiej, czy żydowskiej), dbającymi o ich zachowanie dla przyszłych pokoleń.

³ *Archiwum Państwowe we Wrocławiu 1811-2011. Przeszłość i współczesność*, Opracowanie zbiorowe pod redakcją Józefa Drozda i Janusza Gołaszewskiego, Wrocław 2011, ss. 297. W opracowaniu tym osobne rozdziały poświęcone zostały oddziałom w Jeleniej Górze (s. 123-140) i Lubaniu (s. 177-190).

⁴ Bożena Kumor-Gomułka, Remigiusz Kazimierczak, *200 lat Archiwum Państwowego we Wrocławiu*, Wrocław 2011, ss. 14.

PRUSKIE KASATY KLASZTORNE NA ŚLĄSKU NA TLE PROCESÓW SEKULARYZACYJNYCH W POLSCE I W EUROPIE

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI

W dniach 18-21 XI 2010 r. odbyła się we Wrocławiu międzynarodowa konferencja naukowa nt. „Pruskie kasaty klasztorne na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Polsce i w Europie”. Miejscem obrad były sale Uniwersytetu Wrocławskiego. Organizacji konferencji podjęli się Uniwersytet Wrocławski, Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, Fundacja Lubiąż oraz Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu Dolny Śląsk. W skład Komitetu Organizacyjnego weszli m.in.: prof. dr Marek Derwich, jako Przewodniczący i dr Marek L. Wójcik jako Sekretarz oraz grono studentów Instytutu Historii. Patronat Honorowy nad konferencją objęli: J. Em. Marian Gołębiewski, arcybiskup wrocławski, Marek Łapiński, marszałek województwa dolnośląskiego, Rafał Dutkiewicz, prezydent Wrocławia, prof. dr Marek Bojarski, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego oraz ks. prof. dr Waldemar Irek, rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Referaty plenarne poświęcono kluczowym tematom związanym z obradami, a główna sesja poświęcona został „Znaczeniu kasat dla kultury Wrocławia i Uniwersytetu Wrocławskiego”. Wygłoszono na niej referaty poświęcone nowemu obrazowi świata książek po kasatach (K. Migoń z Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego), nowym funkcjom sekularyzowanych budynków kościelnych (A. Zabłocka-Kos z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego), wpływowi kasat na przestrzeń publiczną Wrocławia (J. Harasimowicz z tegoż Instytutu) i na powstanie Uniwersytetu Wrocławskiego (T. Kulak z Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego), wreszcie zbiorom sztuki pozyskanym przez uniwersytet po kasatach (U. Bończuk-Dawidziuk z Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego).

Po obiedzie obrady kontynuowano w równoległych sekcjach, każda z nich była podzielona na kilka bloków programowych. Sekcja I podzielona była na 3 bloki tematyczne, poświęcone pruskim kasatom klasztorów na Śląsku, kasatom w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich oraz kasatom w Królestwie Polskim. Referaty dotyczące śląskich kasat zaprezentowały likwidację klasztorów w Głogowie, Kamieńcu Żąbkowickim, na Górze Św. Anny, w Kluczborku, Nowym Dworze, klasztorów dominikanów we Wrocławiu, w Toruniu („gościnny” w tej sesji wykład W. Rozyńskowski z Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu), w Opolu, na ziemi raciborskiej, klasztorów benedyktyńskich (o. M. Kanior OSB z klasztoru w Tyńcu), a także komend joannickich na Śląsku. Referenci zastanawiali się nad losami fundacji artystycznych krzyżowców z czerwoną gwiazdą i klasztorów na Górnym

Śląsku oraz dziejom renowacji zabudowań klasztoru lubiąskiego (bardzo interesujący referat P. Skrzywanka z Fundacji Lubiąż). Szczególną uwagę wzbudziły wystąpienia poświęcone losom zakonników z likwidowanych klasztorów (ks. H. Gerlic z parafii św. Michała w Gliwicach, a także ks. K. Dola z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego).

Drugi blok tematyczny w tej sekcji poświęcono kasatom w Wielkopolsce i w Prusach Zachodnich. Uczestnicy wysłuchali interesujących referatów o kasatach klasztorów benedyktyńskich w zaborze pruskim, dominikanów w Poznaniu i we Wronkach, filipinów w Gostyniu oraz zakonów w okręgu gdańskim.

Trzeci blok tematyczny poświęcony kasatom na terenie Królestwa Polskiego dotyczył likwidacji klasztorów na obszarze archidiecezji gnieźnieńskiej i benedyktynek w Sandomierzu. Referenci tego bloku omawiali także różnice w sposobie przeprowadzenia kasat w Prusach w 1811 r. i w Królestwie Polskim w 1864 r.

W drugiej sekcji przeważały tematy związane z losami księgozbiorów ze skasowanych klasztorów. Dotyczyły one ośrodków klasztornych w Kaliszu, Krzeszowie, Łowiczu, Nysie i ogólnie na Śląsku. Historii Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, która powstała jako skutek sekularyzacji poświęcono 2 referaty – w tym wystąpienie B. Kumor-Gomułki z Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Przedstawiła ona losy Biblioteki Centralnej i Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu, które powstały po przejściu z księgozbiorów bibliotek z największych wrocławskich kościołów ewangelickich św. Elżbiety, św. Marii Magdaleny i św. Bernardyna.

Wynikiem przeprowadzonej sekularyzacji było powstanie Archiwum Państwowego we Wrocławiu (wówczas Królewskiego Archiwum Prowincjonalnego), do którego zwieziono zawartość dokumentową ze zlikwidowanych śląskich klasztorów. Tę tematykę zaprezentowano w specjalnym bloku. O powstaniu archiwum mówiła E. Galik z Archiwum Państwowego, która jego początki datowała na 1815 r., czyli na wyodrębnienie się Archiwum z Biblioteki Uniwersyteckiej. O przejmowaniu dokumentacji poklasztornej do nowej placówki (do 1825 r., czyli do odejścia z Archiwum J. G. Büschinga) traktował referat R. Stelmacha, który wskazał na rolę Büschinga w przejmowaniu tej dokumentacji i w rezultacie na szybkim jej udostępnieniu badaczom, dzięki zaangażowaniu się pracowników w ich inwentaryzację (głównie F. Jaricka). Tej tematyce poświęcił także swe wystąpienie R. Żerelik z Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego, przedstawiając proces opracowania przejmowanych dokumentów i akt w repertoriach.

Trzeci blok tematyczny tej sekcji poświęcono skutkom kasat. W wyniku zlikwidowania klasztorów zabytki sztuki trafiły do Muzeum Narodowego w Warszawie. Ziemie polskie stały się schronieniem dla mnichów ze skasowanych klasztorów (M. Derwich z Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego). Tradycja monastyczna miała wpływ na heraldykę śląską (M. Wójcik z tego Instytutu). O zmianach własności po kasatach mówił P. Wiszewski. Zawikłane losy pochówku księcia austriackiego Fryderyka Pięknego przedstawił P. Oliński z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Przedstawiono wpływ kasat na rozwój społeczny i na rozwój kultury muzycznej (W. Węgrzyn-Klisowska z Uniwersytetu Muzycznego im. F. Chopina w Warszawie). Dawne budynki klasztorne zamieniano na pałace (A. Andrzejewski i L. Kajzer z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego). Referaty dotyczyły też wpływu kasat na sytuację egzystencjalno-duchową klasztoru. Czasów najnowszych dotyczyły referaty o rewindykacjach klasztorów dominikańskich w II Rzeczypospolitej i o obozach pracy dla zakonnic w Polsce w latach 1954-1956.

Wreszcie obrady sekcji III, w której wskazano tematykę genezy kasat w okresie

reformacji, oświecenia i Wielkiej Rewolucji Francuskiej, kasat józefińskich, kasat w Rosji i na ziemiach zabranych oraz źródłom do kasat klasztornych.

Szeroko rozumianą genezę kasat omawiali G. Wąs (*Teoria i praktyka życia klasztornego na terenie wyznania protestanckiego*) i B. Stawiarski (*Sekularyzacja jako problem badawczy w nauce anglosaskiej*); oboje referenci z Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego. O sekularyzacjach we Francji traktował referat St. Gomis z Uniwersytetu B. Pascala w Clermont-Ferrand), a o stosunku Stolicy Apostolskiej do sekularyzacji mówił ks. bp J. Kopiec z Opola.

Porównanie kasat zakonnych w józefińskiej Austrii z okresami II poł. XVIII w. i I poł. XIX w. w krajach niemieckich zaprezentował w swym wystąpieniu S. Jujeczka. Goście czescy zaprezentowali referaty dotyczące kasat klasztorów na Śląsku austriackim (K. Müller z Ziemskiego Archiwum w Opawie), mendikańskich (J. Mihola z Uniwersytetu w Brnie), losów zakonników po sekularyzacji (O. Bastl z Archiwum Miasta Pragi). Omówione zostały kasaty klasztorów w Pułtusku, klasztorów męskich w Krakowie i bazylikańskich w Galicji.

Kolejny blok tematyczny dotyczył kasat klasztorów rosyjskich. Gośćmi zagranicznymi byli tu prof. A. Komissarenko z Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie, który przedstawił stan bazy źródłowej i wyniki badań nad kasatami w Rosji w 1764 r., oraz dr O. Duch z Uniwersytetu I. Franki we Lwowie, który mówił o kasatach klasztorów bazylikańskich. Pozostałe referaty w tym bloku dotyczyły przyczyn i przebiegu kasaty klasztorów bazylianów, losów zakonników skasowanych klasztorów rzymskokatolickich na Ukrainie Prawobrzeżnej, kasaty wileńskich klasztorów i drukarni zakonnych kościoła katolickiego na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej.

Jednym z najbardziej „obleganych” bloków tematycznych był blok źródłoznawczy. Zaprezentowane zostały na nim zasoby archiwalne i biblioteczne do problematyki sekularyzacyjnej w placówkach niemieckich i polskich. Słuchacze zaznajomili się z zasobami następujących instytucji:

- Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu – referat ks. J. Pater;
- Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie – referat M. Kość z tego archiwum;
- Archiwum Państwowego we Lwowie – referat O. Miriam-Przybyłowicz z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie;
- Archiwum Państwowego w Lublinie – P. Dymmel z tego archiwum;
- Archiwum Państwowego w Krakowie – referat A. Warzecha z tego archiwum;
- biblioteki i archiwa w Cieszynie – referat W. Gojniczak z Uniwersytetu w Katowicach;
- Muzeum Narodowe we Wrocławiu – referat B. Marcisz-Czapał z Wörth am Main.

Obrady zwieńczone zostały dwiema wycieczkami z przewodnikami – wokół Starego Miasta i Ostrowa Tumskiego we Wrocławiu. W niedzielę, 21 listopada, uczestnicy konferencji zwiedzili w czasie całodziennego wycieczki klasztory cysterskie w Lubiążu i w Krzeszowie oraz Kościół Pokoju w Świdnicy.

Nie poświęcono specjalnego referatu kasacie klasztoru cystersów w Cieplicach Śląskich oraz dalszym losom ich majątku, ale z pewnością zagadnienia te uda się w przyszłości zaprezentować na łamach „Rocznika Jeleniogórskiego”.

KRONIKA JELENIOGÓRSKA 2010

STYCZEŃ

• W sobotę 2 stycznia 2010 r., tuż po sylwestrowych szaleństwach, w sali koncertowej Filharmonii Dolnośląskiej zainaugurowano Galę Noworoczną. Orkiestra Filharmonii zagrała pod dyktando Mirosława Jacka Błaszczyka, a w roli śpiewającej solistki wystąpiła sopranistka Edyta Piasecka.

• W dniach 2 i 3 stycznia na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze i w cieplickim Parku Zdrojowym odbyła się kolejna odsłona II Karkonoskiego Festiwalu Światła. W czasie pokazów można było podziwiać lodowe rzeźby podświetlone światłem ledowym.

• 4 stycznia w Galerii „Promocje” na jeleniogórskim Zabobrze odbył się wernisaż wystawy fotografii Wojciecha Zawadzkiego.

• Z inicjatywy władz miasta po raz pierwszy wręczono Piechowickie Kryształ. To wyróżnienia ludzi, obiektów i wydarzeń 2009 r. w Piechowicach. W kategorii ludzie doceniono Janusza Brylińskiego – prezesa dobrze prosperującej firmy papierniczej Wepa. Za najważniejszy obiekt uznano Orlik 2012 – nowe boisko z bieżnią i skocznią w dal. W kategorii wydarzenie wyróżniona została całoroczna aktywność sportowa miasta. Kryształ odebrali jej animatorzy – prezes Klubu Sportowego „Lechia” Piechowice Jacek Kamiński i prezes Uczniowskiego Klubu Sportowego „Krokus” Ewelina Jedziński.

• W dniach 7-10 stycznia na Polanie Jakuszyckiej odbyły się psie wyścigi „Husqvarna Tour”. Wzięło w nich udział ponad 400 zaprzęgów z różnych krajów Europy.

• 7 stycznia powiat jeleniogórski, miasto Jelenia Góra i dziewięć gmin podpisały trzyletnie porozumienie o wzajemnej współpracy, dotyczące finansowania promocyjnych przedsięwzięć turystycznych w kraju i za granicą. Zaplanowano udział w targach i giełdach w Warszawie, Poznaniu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie i po raz pierwszy w Stuttgartu. Na współfinansowanie bieżących zadań promocyjnych ratalnie przeznaczona została kwota 109 750 zł.

• 8 stycznia w Jeleniej Górze, podobnie jak w całym kraju, „zagrała” Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Zebrano prawie 110 tys. zł, przeznaczonych na zakup sprzętu do wczesnej diagnostyki chorób nowotworowych.

• Przez cały styczeń w „Galerii Małych Form” Książnicy Karkonoskiej można było oglądać ilustracje do kultowego „Świerszyczka” i książek dla dzieci wrocławskiej artystki Beaty Zdęby.

• 11 stycznia na Dużej Scenie Teatru Norwida odbył się IX Jeleniogórski Przegląd Jasełek dla szkół podstawowych.

• 11 stycznia w Galerii Hali ODK na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy pt. „Wrocław na starej fotografii”.

• Od 11 stycznia w „Galerii w Tle” na wygaszaczach monitorów komputerowych w Książnicy Karkonoskiej można było oglądać fotografie Filipa Springera przybliżające „Miedziankę, która była”.

• W dniach 13-16 stycznia odbył się w Jeleniej Górze VI Międzynarodowy Festiwal i Konkurs im. Łukasza Pietrzaka „Gitaromania”. Festiwal to przede wszystkim

czterodniowy maraton muzyki gitarowej w najlepszym wydaniu. Udział w tegorocznej edycji wzięli znakomici muzycy z kilku krajów.

- 14 stycznia w Pracowni Plastycznej Dorosłego Człowieka w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy pt. „Piękno Kotliny Jeleniogórskiej”.

- 15 stycznia w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury odbyła się premiera spektaklu Teatru Odnalezione go pt. „Szaleństwo we dwoje” Eugeniusza Ionesco w reżyserii Łukasza Dudy.

- 18 stycznia w Osiedlowym Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze Maria Suchecka, dziennikarka i poetka promowała swój najnowszy tomik poezji pt. „Boża reżyseria”.

- W dniach 19 i 22 stycznia odbyły się dwa specjalne koncerty w Filharmonii Dolnośląskiej z okazji XX-lecia pracy na stanowisku dyrektora Zuzanny Dziedzic. Był to pomysł Fundacji im. Edwarda Eberharda Czerneho, który błyskawicznie podchwycili znani muzycy, od lat współpracujący z jeleniogórską instytucją muzyczną.

- 20 stycznia w sobieszkowskim klubie „Muflon” odbył się wernisaż pokonkursowej wystawy fotografii pt. „Fotografia roku 2009”.

- 23 stycznia w Galerii „Pod Brązowym Jeleniem” JCK odbył się wernisaż wystawy malarstwa i grafiki Aleksandry Witek, absolwentki cieplickiego Liceum Plastycznego oraz Instytutu Sztuk Pięknych Uniwersytetu Zielonogórskiego.

- 24 stycznia w Centrum Informacji Turystycznej w Starej Kamienicy odbył się wernisaż wystawy fotografii Pauliny Just: „Temat – Szkocja”.

- 28 stycznia odbyło się XXX Spotkanie Obserwatorium Karkonoskiego w BWA poświęcone „szlakom kulturowym”. Jako główni prelegenci w spotkaniu udział wzięli: Gabriela Zawila, Stefania Żelazko i prowadzący całość Andrzej Więckowski.

- 28 stycznia rano nad Parkiem Zdrojowym w Cieplicach unosiła się chmura gorącej pary. Z jednego z prowadzonych tu odwiertów trysnęły wody termalne. Woda ta ma ponad 87 °C.

- 30 stycznia w scenie studyjnej Teatru Norwida odbyła się premiera spektaklu reżyserowanego przez Alinę Obidniak pt. „Sztukmistrz. Norwid o Polsce. Norwid o Polakach. Norwid o sztuce”.

- Po kilkuset turystów z Rosji, Białorusi, Ukrainy trafiło do karkonoskich kurortów. Władze i gestorzy cieszą się. – To dobrzy klienci – mówią. Wzrosła też ilość zatrudnionych zza wschodniej granicy. Ale nie tylko. W hotelach można było spotkać też pracujących Niemców. Na razie w ramach aktywizacji bezrobotnych.

LUTY

- 1 lutego w Osiedlowym Domu Kultury na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy malarstwa Katarzyny Titow Gawryjolek pt. „Barwna kobieta”.

- 5 lutego w Galerii „Przestrzeń” w Kolegium Karkonoskim Agnieszka Owsianik-Garncarek zaprezentowała swoje prace na wystawie zatytułowanej „Tu – nie tam”.

- W dniach 5-13 lutego odbył się w Jeleniej Górze XVII Ogólnopolski Festiwal Gwiazdy Promują. Tegoroczna edycja, tej jednej z najstarszych i najsłynniejszych imprez organizowanych cyklicznie przez Filharmonię Dolnośląską, to znaczące wydarzenie w kraju, a przede wszystkim wielka uczta dla melomanów z udziałem wielkich gwiazd polskiej sceny muzycznej.

- 7 lutego w sobieszkowskim „Muflonie” Zdrojowy Teatr Animacji przygotował niespodziankę dla najmłodszych, w postaci premiery nowego spektaklu, zrealizowanego w technice „czarnego teatru”, pt. „Piotruś i wilk”, w reżyserii Libor Stumpf. Spektakl przyjechał z kolebki czeskiego teatru lalkowego – miasta Chrudim.

- 11 lutego odbyło się XXXI Spotkanie Obserwatorium Karkonoskiego poświęcone dokończeniu styczniowego tematu – „szlaki kulturowe”. Prelegentami byli: Andrzej Mateusiak i Emil Mendyk.

- 13 lutego uczestnicy zimowej wyprawy na Mount Everest byli honorowymi gośćmi uroczystego odsłonięcia Zimowego Kamienia Everestu w Karpaczu. 30 lat temu zimowego wejścia na najwyższy szczyt Świata dokonali Krzysztof Wielicki i Leszek Cichy. Tablica pamiątkowa i Zimowy Kamień Everestu zostały umieszczone w Skwerze Zdobywców obok Urzędu Miasta w Karpaczu, czyli tam, gdzie co roku we wrześniu odsłaniane są kolejne odciski butów wyprawowych wybitnych polskich himalaistów.

- Według najnowszych badań stado muflonów w Karkonoszach, liczące po wojnie 120 sztuk, liczy obecnie zaledwie 20 osobników. Muflony ginęły z powodu chorób, wiele

z nich zagryzły psy. W pierwszej połowie lutego w okolicach Michałowic wpuszczono nowe owce i tryki, w sumie 10 młodych muflonów, które ściągnięte zostały z Czech, ażeby uzyskać nową pulę genową.

- Sobotnia noc z 13 na 14 lutego – ostatnia tegoroczna karnawał – należała do piątki finalistów konkursu „Człowiek Roku 2009” organizowanego przez „Nowiny Jeleniogórskie”. Finał konkursu rozegrał się podczas balu w „Chacie za wsią” w Myślakowicach. Na sali obecni byli posłowie: Marzena Machałek, Marcin Zawila i wicemarszałek Sejmu Jerzy Szmajdziński. Człowiekiem Roku 2009 wybrano Mariana Piaseckiego, twórcę i właściciela Parku Miniatur Zabytków Dolnego Śląska w Kowarach. Park należy do największych atrakcji Dolnego Śląska, o czym świadczy rosnąca z roku na rok frekwencja.

- W dniach od 16 do 21 lutego pod patronatem „Nowin Jeleniogórskich” odbył się w Jeleniej Górze XIII Międzynarodowy Festiwal Filmowy „ZOOM – ZBLIŻENIA”. Do udziału w tegorocznym konkursie zgłoszono rekordową ilość, ponad 350 filmów z 38 krajów. Ideą festiwalu jest konfrontacja dokonania twórców oraz prezentacja wszelkich zjawisk zachodzących w kinie niezależnym. Jednogłośnie decyzją jurorów Grand Prix festiwalu otrzymał film „Osiem9” Pawła Józwiaka-Rodana. Nagrodę w kategorii „Made in Karkonosze”, w której dodatkowo rywalizowały filmy twórców regionu jeleniogórskiego, otrzymał Mateusz Olek za film „Czekam”. Za najlepszy film fabularny konkursu uznano węgierskiego „Kameleona” Krisztina Gody.

- 20 lutego w Szklarskiej Porębie rozegrane zostały oryginalne zawody – V Slalom Retro. Liczyły się sprzęt i strój sprzed lat, dobry humor i stylowy zjazd, a dopiero w dalszej kolejności czas pokonania trasy.

- 21 lutego biathlonistka z MKS-u „Karkonosze” Sporty Zimowe, 26-letnia Agnieszka Cyl (panieńskie nazwisko Grzybek), potwierdziła wysoką formę w kolejnych konkurencjach 21. Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Vancouver. W biegu indywidualnym kobiet na 15 km popularna wśród kibiców „Grzybica” została sklasyfikowana na wysokiej siódmej pozycji. W plebiscycie „Nowin Jeleniogórskich” na najpopularniejszych sportowców regionu jeleniogórskiego w 2009 roku Agnieszka Cyl zajęła drugie miejsce.

- W Jeleniej Górze, podczas budowy prowadzonej na skrzyżowaniu ul. 1 Maja

i Kubsza, odkryto drewniane rury wodociągowe z początku XVIII w.

- 23 lutego wózek o wartości 3300 zł od prezydenta miasta Jelenia Góra Marka Obrębalskiego dostali rodzice jeleniogórskich trojaczków: Zosi, Łukasza i Szymona Wojciechowskich.

- 24 lutego w Domu Kultury „Muflon” w Sobieszowie nastąpiło otwarcie wystawy fotografii Olko Petersena „Downtown Collection”. Ukazuje ona fotografie kilkunastu osób z zespołem Downa w sposób charakterystyczny dla fotografii mody. Do obchodów Światowego Dnia Zespołu Downa 21 marca przyłączyło się prężnie Jeleniogórskie Stowarzyszenie Rodzin i Przyjaciół Dzieci z Zespołem Downa.

- 26 lutego w Muzeum Miejskim Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie otwarto wystawę prac Güntera Grassa. W programie odbyła się prelekcja na temat twórczości artysty, a także pokaz filmu pt. „Wróżby Kumaka” w reżyserii Roberta Glińskiego.

- 26 lutego w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się kolejny koncert z udziałem muzycznych gwiazd o międzynarodowej sławie. Orkiestra zagrała pod batutą znakomitego litewskiego dyrygenta Jouzasa Domarkasa. W roli solisty wystąpił Rafał Kwiatkowski, wybitny polski wiolonczelista.

- 27 lutego w Szklarskiej Porębie odbył się doroczny „Slalom Gwiazd”, w którym udział wzięli mniej lub bardziej znani i lubiani aktorzy, muzycy, dziennikarze oraz prezenterzy radiowi i telewizyjni. Impreza ściągnęła pod Szrenicę także wielu widzów wypatrujących wśród narciarzy swoich ulubieńców.

- 27 lutego w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury wystąpił Michał Bajor, prezentując piosenki autorstwa Marka Grechuty i Jonasza Kofty. Promował także swój najnowszy dwupłytowy album z repertuarem tych artystów.

- 28 lutego w Miejskim Muzeum Zabawek ze zbiorów Henryka Tomaszewskiego w Karpaczu otwarto wystawę pt. „Lalki z dawnych lat” i podsumowano 15 lat działalności muzeum.

- Do końca lutego w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze trwała ekspozycja pt. „Kraj wszystkim nam bliski – okolice Nowogródka i Świtezi” (fotografie Tatiany Ciariuk).

MARZEC

• 1 marca w jeleniogórskim ratuszu, po powrocie z udanych zimowych igrzysk w Vancouver, gościli nasi olimpijczycy. Byli to reprezentanci MKS-u „Karkonosze – Sporty Zimowe”: saneczkarka Ewa Staszulonek (8. miejsce w jedynkach kobiet) oraz biathlonistka Agnieszka Cyl (7. w biegu na 15 km) i saneczkarz Maciej Kurowski (23. lokata w ślizgach mężczyzn). Od prezydenta Marka Obrębalskiego dostali czeki gotówkowe po 5000 zł każdy, piękne bukiety i upominki. W uroczystościach uczestniczyli działacze jeleniogórskiego klubu o 55-letniej tradycji, który wychował już jedenastu olimpijczyków.

• 2 marca w „Galerii Małych Form” Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy fotografii Janiny Hobgarskiej, Janusza Jaremena, Krzysztofa Kuczyńskiego i Zbigniewa Kulika pt. „Aura Karkonoszy”.

• Z początkiem marca, przy ul. Wolności 140 otwarto w Jeleniej Górze nowe Centrum Medyczne „Medicta”. Przychodnia ma w planach poszerzone oferty usług medycznych.

• Od 5 marca w Galerii BWA w Jeleniej Górze można było oglądać malarstwo Bożeny Kopij-Machnik, jeleniogórzanki, mieszkającej i tworzącej w Hanowerze.

• 5 marca Karkonoski Uniwersytet Trzeciego Wieku zorganizował sesję fotograficzną i wystawę „Świat wokół nas”, zaprezentowaną w Galerii „Przestrzeń” Kolegium Karkonoskiego.

• 5 marca w Filharmonii Dolnośląskiej odbyło się uroczyste otwarcie Roku Chopinowskiego, który trwać będzie do 5 listopada. W programie szereg koncertów z udziałem jeleniogórskiej orkiestry symfonicznej oraz słynnych mistrzów fortepianu w rolach solistów.

• 5 marca w Szpitalu Wojewódzkim w Jeleniej Górze odbyła się uroczystość obchodów dziesiątej rocznicy uruchomienia placówki. Na uroczystość przybyli wódcarze miasta, poprzedni dyrektorzy, wielu lekarzy oraz pielęgniarki.

• Od 5 marca do końca kwietnia w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze czynna była ekspozycja fotograficzna pt. „Papua Nowa Gwinea”, autorstwa Mariana Bochynka z jego wyprawy w tamte rejony świata.

• 6 marca odbył się w Jakuszycach XXXIV Bieg Piastów, w którym wzięło udział ponad 4 tys. uczestników, z czego co

trzeci z zagranicy, a między nimi premier Estonii – Andrus Ansip. Większość miejsc na podium zajęli Czesi. Śniegu w tym roku było co niemiara, sprzyjała słoneczna pogoda.

• 6 marca w Teatrze im. C.K. Norwida na scenie studyjnej odbyła się premiera sztuki „Dobrze”, napisanej i wyreżyserowanej przez Tomasza Mana.

• 6 marca w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury wystąpiła Violetta Villas.

• 7 marca odbyła się odsłona... kobieca Muzykaliów Stanisławskich. Dzień Kobiet w Pałacu Stanisławów upłynął pod znakiem piosenki polskiej i francuskiej w wykonaniu jazzującej wokalistki Pauliny Kujawskiej.

• 7 marca w Zdrojowym Teatrze Animacji w Cieplicach odbyła się premiera spektaklu „Czarownice w Bibliotece”.

• W początkach marca przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Karpaczu otwarto wielofunkcyjną halę sportową, ocenioną jako obiekt na miarę XXI w. Jej budowa rozpoczęła się jesienią 2008 r. i kosztowała prawie 8 mln zł. Większość pieniędzy uzyskano z programu POWT „Polska-Saksonia”. Trochę dołożył Totalizator Sportowy.

• 12 marca w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbyła się kolejna „Liga Rocka” – tradycyjne spotkania młodych muzyków. Tym razem zagrały rockowe zespoły z Polski i Niemiec, co ma zapoczątkować nową odsłonę: polską i niemiecką, tej imprezy. Pierwszymi finalistami imprezy zostały zespoły metalowe „Post Scriptum” i „The Sixpounder”.

• 13 marca w jeleniogórskim Klubie „Kwadrat”, w ramach cyklu koncertowego „Jazz do Kwadratu”, zagrali: znakomity pianista Bogdan Hołownia i saksofonista Adam Wandt.

• 13 marca w Kowarach odbył się IX Międzynarodowy Zjazd Sanami Rogatymi. W zjeździe wzięło udział 110 dwuosobowych załóg.

• W dniach 13-14 marca w Osiedlowym Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze odbył się rozwojowo-rozrywkowy Festiwal dla Kobiet PROGRESteron, na który złożyło się ponad 40 warsztatów i wykładów dla kobiet z dziedziny psychoedukacji, rozrywki, zajęć artystycznych, tanecznych itp.

• 17 marca w Książnicy Karkonoskiej odbyło się spotkanie autorskie z Cezarym Wiklikiem zatytułowane „Kolorowe chwile w historii Jeleniej Góry”.

• 19 marca w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbyła się premierowa projekcja filmu o duchach i upiorach Karkonoszy oraz spotkanie z autorem serialu, Tadeuszem Siwkiem.

• 19 marca załoga Zakładów Lniarskich „Orzeł” w Mysłakowicach spotkała się przed drzwiami biurowca zakładu, ponieważ pracownicy nie dostają wypłat od początku roku. Tradycyjnie nie było prezesa. Pomoc ludziom zaofertował Zarząd Regionu „Solidarności”.

• W dniach 20-21 marca już po raz czwarty w Jeleniej Górze obchodzony był Światowy Dzień Zespołu Downa. Wszystko za sprawą Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Rodzin i Przyjaciół z Zespołem Downa, które niemal od samego początku bierze aktywny udział w obchodach. Zorganizowano blok imprez teatralno-muzycznych, w Jeleniogórskim Centrum Kultury zaprezentował się teatr Maska, grupa teatralna „Impresja” z Zespołu Szkół Specjalnych i Placówek Opiekuńczych w Jeleniej Górze oraz zespół „W Tym Sek”.

• 23 marca podpisany został aneks umowy dzierżawy gruntów pod budowę wyciągu w Szklarskiej Porębie. To odsłona walki o nową, 6-osobową Kolej Linową, która trwała trzy dni i toczyła się nie tylko w gabinetach urzędników, ale i na ulicach.

• 25 marca w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbyło się XXXII Spotkanie Obserwatorium Karkonoskiego poświęcone tematowi „Kotlina emerytów”, które poprowadził Andrzej Więkowski.

• W dniach 26-28 marca w Piechowickim Ośrodku Kultury odbyły się „Dni baby wielkanocnej”. W programie wernisaż wystawy „Świat krzyżykiem haftowany” Bożeny Bąk, koncerty zespołów, warsztaty pisanek, koronki itp.

• W marcu właściciele Pałacu Wojanów podpisali umowę na centrum pobyto-treningowe podczas Euro 2012. Jest spora szansa, że pod Jelenią Górą będzie gościła któraś z drużyn.

• 27 marca po spektaklu „Pokojówki”, zaprezentowanym na scenie studyjnej jeleniogórskiego Teatr Dramatycznego, odbyła się ceremonia rozdania Srebrnych Kluczyków aktorom scen jeleniogórskich, w plebiscycie „Nowin Jeleniogórskich” na najpopularniejszego aktora. Na pierwszym miejscu uplasowała się Iwona Lach – aktorka Teatru C.K. Norwida, drugie miejsce przypadło Bognie von Woedtke ze Zdrojowego Teatru

Animacji, na trzecim miejscu znalazł się Jacek Szreniawa z Teatru Naszego, a na czwartym Jacek Grondowy z Teatru C.K. Norwida.

• Spektakularne koncerty oratoryjne w Kościele pow. św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Oławie, w dniu 26 marca i w Kościele Łaski pod Krzyżem Chrystusa w Jeleniej Górze 27 marca rozpoczęły Dni Muzyki Pasyjnej na Dolnym Śląsku, przygotowane przez jeleniogórską filharmonię.

• 22 marca zmarł Jan Kotlarski, lekarz-chirurg, ale przede wszystkim wielki człowiek, społecznik, artysta fotografik.

• W drugiej połowie marca w Galerii SKENE prowadzonej przez Stowarzyszenie Magna Silesia w budynku jeleniogórskiego teatru otwarto wystawę fotografii Kaspka Kowalskiego, pt. „Wzorki polskie”. Prace Kaspka Kowalskiego nagradzane były już w wielu prestiżowych polskich i międzynarodowych konkursach fotograficznych.

• W „Nowinach Jeleniogórskich” z dnia 30 marca ukazał się dość obszerny artykuł Grzegorza Koczubaja pt. „Coraz więcej biedy”. Wynika z niego, że w Jeleniogórskim rośnie bezrobocie, zwiększyła się ilość klientów opieki społecznej. Stopa bezrobocia sięga 10,7%, rok temu była o 2,4% niższa. W tym czasie w rejestrach urzędu pracy przybyło ponad 1000 osób.

KWIECIEŃ

• 4 kwietnia zmarł Andrzej Kempa – znany aktor i reżyser, dyrektor Teatru Animacji, współzałożyciel Teatru Maska, wspaniały człowiek, postać wielce zasłużona dla kulturalnego życia Jeleniej Góry. Na uroczystości pogrzebowe, oprócz licznych przyjaciół, przybyli przedstawiciele władz miasta i instytucji samorządowych.

• 6 kwietnia w Galerii BWA w Jeleniej Górze otwarto wystawę malarstwa jeleniogórzanki Bożeny Kopij-Machnik, pt. „Tworzenie”.

• 9 kwietnia, w siedzibie Jeleniogórskiego Centrum Kultury przy ul. 1 Maja, odbyło się walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry, które wybrało nowy Zarząd i przyjęło plan pracy na najbliższą kadencję. Prezesem Towarzystwa wybrano ponownie Ivo Łaborewicza, a Zarząd tworzą ponadto: Wojciech Augustyński, Wacław Bajer, Zofia Czernow, Stanisław Firszt, Jan Ginowicz, Maria Lach, Janusz Nagórny, Marek Obrębalski i Romuald Witczak.

- 9 kwietnia w Muzeum Karkonoskim – Dom Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie odbył się wernisaż wystawy malarstwa, batiku i tkaniny Barbary Aleksanderskiej.

- Jeleniogórzanin, Bolesław Osipik przejechał na rowerze Polskę wszcz i wzdłuż, był w kilku krajach Europy. 9 kwietnia na jego liczniku wybiła liczba 300 tys. przejechanych kilometrów. Z tej okazji pojawił się na pl. Ratuszowym, gdzie spotkał się z urzędnikami miasta i powiatu, a prezydent Jeleniej Góry Marek Obrębalski wręczył mu pamiątkową srebrną monetę okolicznościową. B. Osipik wyliczył, że promując miasto przejechał na rowerze prawie 85 tys. km.

- W początkach kwietnia Hubert Papaj, przewodniczący jeleniogórskiej Rady Miejskiej, został wybrany przewodniczącym zarządu grodzkiego powiatowego jeleniogórskiej Platformy Obywatelskiej. Podobnej strukturze w powiecie ziemskim będzie szefował Jerzy Pokój. W Jeleniej Górze dwa koła tej partii liczą prawie 100 członków.

- 10 kwietnia w katastrofie lotniczej w Smoleńsku, obok prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego i 95 innych osób tworzących delegację na obchody 70-rocznicy mordu katyńskiego, zginął Jerzy Szmajdziński, jeleniogórski poseł na Sejm, wicemarszałek Sejmu RP, kandydat na prezydenta RP z ramienia SLD. W jeleniogórskim ratuszu prezydent miasta Marek Obrębalski otworzył księgę żałobną poświęconą pamięci ofiar katastrofy. W dniu 16 kwietnia w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się specjalny Koncert Żałobny. Pogrzb Jerzego Szmajdzińskiego odbył się 20 kwietnia w warszawskim Wilanowie.

Mandat poselski po Jerzym Szmajdzińskim otrzymała Elżbieta Zakrzewska, radna wojewódzka i dyrektor szpitala MSWiA w Cieplicach.

- W połowie kwietnia przy Kościele Garnizonowym w Jeleniej Górze posadzono dąb, upamiętniający Stanisława Baczyńskiego, jedną z ofiar sowieckiej zbrodni sprzed 70 laty.

- W dniach 15-16 kwietnia w Pałacu Paulinum w Jeleniej Górze odbyła się konferencja Trinity Capital Business Network, tj. spotkanie inwestorów i przedsiębiorców. Konferencja była doskonałą okazją do zdobycia wiedzy na temat inwestowania, pozyskiwania finansów i do nawiązania współpracy.

- W dniach 14-17 kwietnia w Osiedlowym Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze odbyło się X Jeleniogórskie Forum Teatrów Dziecięcych, na którym wystąpiły grupy teatralne i kabaretowe działające w szkołach, domach kultury i placówkach opiekuńczych Regionu Jeleniogórskiego. Pierwszą nagrodę zdobył „Bajkowy teatr” ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Jeleniej Górze i on będzie reprezentował nasz region na 31. Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Dziecięcych „Działwa” w Łodzi.

- 16 kwietnia w Galerii BWA w Jeleniej Górze otwarto wystawę prac absolwentów jeleniogórskiego Liceum Plastycznego, którzy edukację artystyczną kontynuowali w Zielonej Górze. Wystawa pt. „Zielona z Jelenią myślą mi się” została przygotowana we współpracy z BWA Zielona Góra.

Wystawa absolwentów cieplickiego Liceum Plastycznego poprzedziła obchody 30-lecia tej szkoły. Na wystawie zaprezentowano prace malarskie artystów znanych już w Polsce, a nawet za granicą, jak choćby Przemysław Małecki, zaliczany do grona najwybitniejszych polskich artystów współczesnych, a Rafał Wilk w 2005 r. zdobył Grand Prix w prestiżowym konkursie ArtBusines.

- 18 kwietnia w Siedlęcinie odbył się XXI Piknik Cross Contury będący jednocześnie II edycją Motocyklowego Pucharu Dolnego Śląska.

- 22 kwietnia, w ramach obchodów 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się uroczysty koncert. Wystąpili gościnnie: Konstanty Andrzej Kulka, Tomasz Strahl i znakomita śpiewaczka Urszula Kryger.

- 22 kwietnia w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbyło się XXXIII spotkanie Obserwatorium Karkonoskie poświęcone „reparantowi sudeckiemu”, które poprowadził Andrzej Więckowski.

- 23 kwietnia w Książnicy Karkonoskiej Alina Obidniak promowała swoją najnowszą książkę pt. „Pola energii. Wspomnienia i rozmowy”.

- 24 kwietnia na dużej scenie Teatru C.K. Norwida odbyła się premiera musicalu Katarzyny Gaertner o przygodach Rozbójnika Rumcajsa w reżyserii Kazimierza Mazura.

- 24 kwietnia, już po raz XXXVII, rozpoczął się cykl imprez pod tradycyjnym hasłem „Wiosna Cieplicka”. Imprezy trwały przez cały maj i zakończyły się cyklem spotkań,

wykładów i festynem rodzinnym organizowanym tradycyjnie przy Kościele pw. Matki Boskiej Miłosierdzia z okazji Dnia Matki.

- 25 kwietnia z Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze otwarto wystawę malarstwa karkonoskiego ze zbiorów własnych pt. „Pejzaż Karkonoski”. Natomiast 30 kwietnia otwarto następną wystawę szkła secesyjnego pt. „Od secesji do modernizmu 1900-1950”.

- 28 kwietnia w Galerii „Muflon” Miejskiego Domu Kultury w Sobieszowie odbył się wernisaż wystawy grafiki Macieja Lerchera.

- Pod koniec kwietnia odbyła się sesja Rady Miejskiej Jeleniej Góry poświęcona sprawozdaniu z wykonania budżetu za 2009 r. W wyniku głosowania Prezydent Jeleniej Góry Marek Obrębalski nie otrzymał absolutorium. Za udzieleniem absolutorium głosowało 11 radnych, 6 było przeciw, a kilku wstrzymało się od głosu. Zabrakło jednego głosu do podjęcia uchwały.

MAJ

- 1 maja lewica nie organizowała tradycyjnego pochodu, a jedynie spotkanie i minikoncert dla mieszkańców miasta. Na rynku zebrało się około 200 członków i sympatyków lewicy. Uczczono minutą ciszy pamięć ofiar katastrofy pod Smoleńskiem i w szczególnie ciepły sposób wspominano posła ziemi jeleniogórskiej Jerzego Szmajdzińskiego. Grażyna Malczuk, szefowa jeleniogórskiego SLD, powiedziała, że uchwałą senatu Kolegium Karkonoskiego imię J. Szmajdzińskiego nadano nowo budowanej hali sportowej na terenie uczelni.

- W dniu święta Konstytucji 3 Maja patriotyczne uroczystości wyglądały podobnie do tych w poprzednich latach. Nowością był w tym roku paradny pokaz musztry w wykonaniu Gwardzistów Matki Bożej Miłosierdzia z Cieplic, ubranych w historyczne stroje z epoki Powstania Listopadowego. Kompania 23. Śląskiej Brygady Artylerii z Bolesławca, poczty sztandarowe organizacji kombatanckich i szkół przemaszewowały z orkiestrą z rynku do Kościoła Garnizonowego, gdzie przed mszą za Ojczyznę, pod pomnikiem „Niepodległość i Wolność” złożono kwiaty.

- W początkach maja Osiedlowy Dom Kultury na jeleniogórskim Zabobrze zorganizował szereg imprez. I tak 6 maja odbył się wernisaż wystawy „Lwów w starej fotografii

1890-1914”. Fotografie pochodziły z albumu Krystyny Bojkiewicz. W dniach 8 i 9 maja odbyły się 14. Spotkania z Piosenką Lwowską i Kresową „TAJOJ 2011”. Natomiast 10 maja odbył się wernisaż wystawy pt. „Alfabet uczuć”, na której Czesław Tumielewicz, profesor ASP z Gdańska, zaprezentował swoje prace.

- W dniach 7-13 maja odbył się w Jeleniej Górze XIX Festiwal Muzyki Wiedeńskiej organizowany przez Filharmonię Dolnośląską, a przygotowany we współpracy z Konsulem Generalnym Republiki Austrii w Krakowie. Wystąpili znakomici muzycy z Austrii, a także znani polscy muzycy m.in. (mieszkający w Wiedniu) znakomity skrzypek Michael Maciaszczyk.

- W dniach 7 i 8 maja na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbyły się międzynarodowe targi turystyczne „Tourtec”, organizowane przez Wydział Promocji Turystyki i Sportu Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze z pomocą oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” oraz przy wsparciu wielu patronów. Impreza jest szczególnie ceniona w branży od 20 lat za ogólnopolski prestiż, znakomitą promocję i wysoką frekwencję. W tym roku wystąpiło 300 wystawców z Polski, Czech i Niemiec.

- W początkach maja odbył się cykl koncertów organizowanych przez Jeleniogórskie Centrum Kultury pt. „Jazz do Kwadratu”.

- Na początku maja przed jeleniogórskim sądem zakończył się jeden z najgłośniejszych procesów ostatnich miesięcy. Na karę 13 lat więzienia skazany został Michał Z., który na początku stycznia 2009 r. w pubie „Kotłownia” w Karpaczu zadał nożem śmiertelne ciosy Adrianowi Czwerskiemu.

- O tym, że nasz region jest świetnym miejscem do turystyki uzdrowskiej, przekonywać będzie turystów w sumie 10 gmin, które w partnerstwie zrealizują projekt pt. „Uzdrowski Dolny Śląsk”. Na jego realizację Jelenia Góra – koordynator i lider projektu otrzymała unijne dofinansowanie w kwocie 1 mln 317 tys. zł. Wraz z Jelenią Górą projekt realizować będzie między innymi Świeradów Zdrój.

- 8 maja na uroczystości 65. rocznicy zakończenia II wojny światowej przybyli kombatancki, samorządowcy, młodzież szkolna i wielu innych gości. Zgromadzeni złożyli kwiaty pod pomnikiem „Miecz Płastowski” w Cieplicach. Później wręczono odznaczenia kombatanckie wyróżnionym gościom oraz szkołom.

- 9 maja w kościele św. Antoniego w Piechowicach zainaugurowano tegoroczny Festiwal Muzyki Teatralnej, który potrwał do 17 maja.

- 11 maja w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze Angelika Fojtuch, artystka intermedialna, zaprezentowała sztukę performance. To kolejne takie spotkanie w ramach całorocznego cyklu edukacyjnego. Drugim całorocznym projektem edukacyjnym prowadzonym przez jeleniogórskie BWA jest cykl „TEST ILUZJI”, czyli warsztaty, wycieczki i wykłady związane z szeroko rozumianą sztuką dizajnu.

- 11 maja w Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy fotografii autorstwa Janiny Peikert pt. „Portrety życzliwych spotkań”.

- 14 maja 220 fizjoterapeutów i pielęgniarzek, absolwentów Kolegium Karkonoskiego, odebrało dyplomy ukończenia studiów.

- Od 14 do 16 maja w Szkole Tańca „Tierra Flamenca” Elżbiety Eisenblätter w Jeleniej Górze odbył się III Festiwal Tańca Orientalnego i Flamenco.

- 15 maja muzea jeleniogórskie wzięły udział w kolejnej edycji międzynarodowej imprezy „Noc Muzeów”, m.in. Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze przygotowało specjalną ekspozycję pt. „Tragiczny koniec Hansa Ulricha Schaffgotscha” (po prawie pięćdziesięciu latach zaprezentowano w Cieplicach miecz, którym ścięto Schaffgotscha).

- W dniach 15-16 maja w Miłkowie blisko 30 architektów z Kotliny Jeleniogórskiej, Wrocławia, Zielonej Góry i Olsztyna wybierało „mistera architektury”. Nagrodę przyznano Pracowni Architektonicznej Anity Furmanek za projekt rozbudowy Zdrojowego Teatru Animacji w Jeleniej Górze. Druga nagroda dla Piotra Wyróstka i Daniela Wilka (WW Projekt – Kamienna Góra) za zabudowę mieszkalno-usługową przy ul. Bolesława Chrobrego w Jeleniej Górze. Trzecia nagroda dla Ireneusza Piechockiego i Wojciecha Drajewicza za projekt Biblioteki Naukowej Kolegium Karkonoskiego. Karkonoskie Spotkania Architektoniczne, popularne zwane KASA, jeleniogórski oddział SARP zorganizował już po raz 21.

- W dniach 15-16 maja, na posesji Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze odbyła się XXXVI Karkonoska Wystawa i Giełda Mineralów, Skał i Skamieniałości.

- W połowie maja odbył się Festiwal Muzyki Teatralnej zorganizowany przez michałowicki teatr „Cinema”.

- W niedzielę 16 maja w Pałacu Łomnica odbył się Festyn XXVI Mała Wielkanoc – Smaki Tradycji, której głównym hitem była degustacja tradycyjnych potraw i prezentacja plastyki obrzędowej. Festyn odbył się w późniejszym terminie niż planowano, z powodu tragedii smoleńskiej. Organizatorem Konkursu Folkloru była Fundacja Rozwoju Krajobrazu Kulturowego Dominium Łomnica przy współudziale Urzędu Gminy Mysłakowice.

- 16 maja w Jeleniej Górze odbyła się XXV Wystawa Psów Rasowych. Miłośnicy czworonogów podziwiać mogli ok. 800 psów blisko 150 ras z całej Polski i z zagranicy.

- 19 maja jeleniogórski Kabaret PAKA zaprezentował na scenie Klubu Kwadrat najnowszy telewizyjny program kabaretowy na żywo „Czyli II Szkol-Szola-Laft”.

- 19 maja w cieplickim kościele Zbawiciela wystąpił Duo „Jak Amadeusz” w ramach Cieplickich Koncertów Kameralnych. Koncert ten odbył się także 21 maja w Kościele Wang w Karpaczu.

- 19 maja na Wzgórzu Krzywoustego w Jeleniej Górze otwarta została wieża widokowa popularnie zwana „Grzybkiem”. Remont kosztował 605 tys. zł, z czego 65% dofinansowała Unia Europejska. Z „Grzybka” podziwiać można malowniczą panoramę Jeleniej Góry i Kotliny Jeleniogórskiej.

- Zarząd Województwa Dolnośląskiego podzielił unijne pieniądze na promocję produktów kulturowych. Wszystko po to, by zachęcić turystów do odwiedzania naszego regionu. W sumie, na promocję 10 ciekawych miejsc Dolnego Śląska przeznaczono prawie 3,9 mln zł, część tych pieniędzy przeznaczona będzie na kampanię promującą Dolinę Pałaców i Ogrodów oraz Jeleniogórski Trakt Śródmiejski. Zorganizowana zostanie także impreza promocyjna „Rajdy rowerowe Jeleniogórskim Traktem Śródmiejskim”.

- 20 maja w Muzeum Karkonoskim – Dom Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie odbył się wernisaż wystawy zatytułowanej „Tatry – czas odkrywców”. Ekspozycję zrealizowano na 120-lecie Muzeum Tatrzańskiego.

- Przedszkolaki z „Okraglaczka” i uczniowie Gimnazjum nr 3 w Jeleniej Górze zwyciężyli w konkursie z pierwszej pomocy, zorganizowanym przez województwo dolno-

śląskie. Trzysobową drużynę stanowili: Julia Maksymczuk, Kacper Kaszewski i Inez Stradowska z „Okraglaczka”, a uczennica gimnazjum to Karolina Gławdecka.

- W dniach 22-23 maja w Janowicach Wielkich odbył się VIII Ogólnopolski Rajd Wielodyscyplinowy Bóbr 2010 – Ogólnopolski Marsz na Orientację zorganizowany przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” i gminę Janowice Wielkie.

- 23 maja na Dużej Scenie Teatru im. Cypriana Norwida odbyła się premiera sztuki Francisca Vebera pt. „Kolacja dla głupca” w reżyserii Stefana Szaciłowskiego.

- 23 maja rozpoczęła się 37. Wiosna Cieplicka. Na tarasie cieplickiego Muzeum Przyrodniczego odbyła się III Giełda Staroci Przyrodniczo-Uzdrowiskowych, natomiast 24 maja na terenie ogrodu Muzeum Karkonoskiego odbył się IX Dolnośląski Integracyjny Plener Artystyczny.

- 27 maja odbyło się XXXIV Spotkanie Obserwatorium Karkonoskiego poświęcone sportowi w Kotlinie Jeleniogórskiej.

- Muzeum Karkonoskie wzbogaciło się o kolekcję fotografii. Znakomitym początkiem nowych zbiorów jest zestaw prac powstałych podczas plenerów organizowanych od 1992 r. w Karkonoszach, najpierw przez Regionalne, a później już Jeleniogórskie Centrum Kultury.

- 27 maja spektaklem gospodarzy w Jeleniogórskim Centrum Kultury rozpoczął się Międzynarodowe Festiwal Teatrów Awangardowych – PESTKA, który potrwa do 30 maja. Podczas festiwalu wystąpiły zespoły teatralne z Polski i Niemiec.

- 28 maja w Muzeum Karkonoskim – Dom Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie odbyła się poplenerowa wystawa studentów ASP z Wrocławia oraz wernisaż wystawy fotografii Janusza Jaremena.

- Pod koniec maja w Szpitalu Wojewódzkim w Jeleniej Górze otwarto nowy oddział geriatry. Świadczone tu będą zabiegi z zakresu chorób parkinsona, alzheimera, zaburzenia z koordynacją ruchu, dolegliwości układu pokarmowego czy krążenia. Nowy oddział może przyjąć na raz 30 osób.

- 29 maja w cieplickim Parku Zdrojowym odbył się wielki festyn rodzinny organizowany tradycyjnie przy cieplickiej parafii Matki Bożej Miłosierdzia. Była to finałowa odsłona 37. edycji Wiosny Cieplickiej. Festyn zakończył się 30 maja.

- W dniach 29-30 maja Karkonoski Uniwersytet Trzeciego Wieku obchodził swoje 10. urodziny. Jubileusz świętowano oficjalnie i... artystycznie.

- 30 maja Powiatowe Koło Pszczelarzy w Jeleniej Górze obchodziło uroczyste jubileusz 65-lecia swej działalności. W czasie niedzielnego festynu w Starej Kamienicy nagrodzono zasłużonych bartników, podziękowano wspierającym pszczelarzy osobom i instytucjom. Festyn był też okazją do kupienia produktów pszczelarskich.

- 30 maja odbył się tradycyjny piknik majowy w parku Pałacu Stanisławów. Piknik uświetniła koncertami rozrywkowymi Orkiestra Filharmonii Dolnośląskiej.

- 30 maja w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jagniątkowie odbyło się Międzynarodowe spotkanie z literaturą, poezją i sztuką – Dni Europy.

- 30 maja na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbyła się 20. już „Majówka”, czyli „Majowy dzień ze zwierzętami”. Impreza przyciągnęła tłumy miłośników czworonogów.

CZERWIEC

- 4 czerwca w Filharmonii Dolnośląskiej odbyło się wyjątkowe wydarzenie, czyli „Trzy portrety Carmen” – koncert oparty przede wszystkim na muzyce wielkiego operowego dzieła G. Bizeta. Orkiestra Filharmonii Dolnośląskiej zagrała pod batutą Pawła Kotli, który po raz pierwszy wstąpił w Jeleniej Górze.

- 5 czerwca, z okazji 100. rocznicy kościoła pw. Najświętszej Marii Panny w Karpaczu odbył się w świątyni koncert jubileuszowy, zaś 6 czerwca wernisaż prac artystów z Karpacza w Galerii im. Jana Pawła II, a w Muzeum Sportu i Turystyki – otwarcie historycznej wystawy pt. „100 lat Kościoła Najświętszej Marii Panny w Karpaczu”.

- 6 czerwca odbyło się XIII Święto Osiedla Zabobrze III, zorganizowane przez parafię św. Jana Apostoła i Ewangelisty. W programie konkursy, koncerty i inne programy rozrywkowe.

- 6 czerwca w Pałacu Wojanów odbyła się premiera Teatru Animacji w Jeleniej Górze, który wystawił spektakl muzyczny i filozoficzny pt. „Na arce o ósmej”. Sztuka napisana przez Ulricha Huba – niemieckiego współczesnego autora, zdobyła szereg międzynarodowych nagród. Spektakl wyreżyserował dyrektor Teatru Bogdan Nauka.

- 7 czerwca, w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze, otwarto dużą międzynarodową ekspozycję pt. „Fotografia Dzikiej Przyrody 2009”. Jest to prezentacja najlepszych prac konkursu organizowanego, m.in. przez Muzeum Historii Naturalnej w Londynie.

- Oliwia Gajda – gimnazjalistka z Mysłowic została jedną z trzech laureatek wyróżnień w ogólnopolskim konkursie „Od Sierpnia '80 do Czerwca '89 – zniechęcenie i bunt społeczeństwa. Świadectwo historyczne 1980-1989”, który zorganizował Ośrodek Pamięć i Przyszłość. W swojej pracy przypominała ukazujący się w regionie jeleniogórskim do stanu wojennego tygodnik solidarnościowy „Odrodzenie”.

- W początkach czerwca powstały oficjalnie spółki kupieckie handlowców z bazarów Zabobrze – 77 kupców i 102 kupców z „Flory”.

- Pasjonaci heraldyki i genealogii z całej Polski w Jeleniej Górze zawiązali w początkach czerwca Polską Wspólnotę Heraldyczną, jedyne takie towarzystwo w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej. Tworzenie i rejestracja niepowtarzalnych herbów obywatelskich zgodnie z regułami heraldyki: to zabawa, snobizm czy ekstrawagancja? – o tym dyskutowano na pierwszym zjeździe w Jeleniej Górze, który zgromadził heraldyków, genealogów i historyków z całej Polski.

- Mieszkańcy jeleniogórskich wsi terroryzowani są przez dziki, które o zmroku podchodzą pod zabudowania w poszukiwaniu pokarmu, niszczą uprawy ziemniaków. Różne sposoby ich odstraszania są nieskuteczne.

- Michałowice doczekały się przewodnika. Niewielką książeczkę pt. „Michałowice w sercu Karkonoszy” napisał ksiądz Kubek z Michałowic, a wydało jeleniogórskie wydawnictwo AD REM.

- W 23. numerze „Nowin Jeleniogórskich” z 8 czerwca został ogłoszony wynik IX rankingu gmin z terenu byłego województwa jeleniogórskiego. W pierwszej dziesiątce znalazły się gminy Karpacz i Stara Kamienica, a na 8. i 9. miejscu Jelenia Góra, Szklarska Poręba i Podgórzyn.

- Rajdem Gwiazdzystym – pomimo deszczowej aury – zakończył się całoroczny projekt „Moja Mała Ojczyzna Sudety Zachodnie”. W Chacie Izerskiej w Szklarskiej Porębie w początkach czerwca około 340 uczniom jeleniogórskich szkół ponadgim-

nazjalnych wręczono książeczki i odznaki – dowód całorocznej pracy nad projektem przybliżającym „małą ojczyznę” – Sudety Zachodnie. To pierwsza edycja cyklicznego projektu, który wymyśliła Katarzyna Pitera z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Turystycznych w Jeleniej Górze. W pierwszej edycji projektu zwyciężyli uczniowie Zespołu Szkół Ekonomiczno-Turystycznych przed Zespołem Szkół Ogólnokształcących i Technicznych „Śniadecki” i Zespołem Szkół Technicznych „Mechanik”.

- 9 czerwca w Książnicy Karkonoskiej odbyła się promocja albumu o Garnizonowym Kościele Łaski pt. „Świątynia symboli i tajemnic” oraz spotkanie z autorem Cezarym Wiklikiem.

- 9 czerwca w sobieszowskim Klubie „Muflon” odbył się wernisaż wystawy plakatu Jana Zielińskiego – współtwórcy Teatru Animacji w Jeleniej Górze.

- W dniach 11-12 czerwca w ODK na jeleniogórskim Zabobrze odbył się XX Festiwal Piosenki Dziecięcej.

- 11 czerwca oficjalnie zakończył się 46. Sezon Artystyczny 2009/2010 w Filharmonii Dolnośląskiej. Jeleniogórcy symfonicy nie zakończyli tym samym pracy przed wakacjami i koncertowali jeszcze przez cały czerwiec. Finał uświetnił znakomity skrzypek Krzysztof Jakowicz.

Od sierpnia 2009 do czerwca 2010 Filharmonia Dolnośląska zorganizowała 134 koncerty dla blisko 53,8 tys. słuchaczy, w tym 60 koncertów symfonicznych dla blisko 28 tys. słuchaczy i 74 koncerty kameralne dla około 26 tys. słuchaczy.

- Pomysł utworzenia przy Pałacu Stanisławów galerii malarstwa i rękodzieła regionalnego przestał być marzeniem przyszłości. W pierwszej połowie czerwca Fundacja Forum Stanisławów otrzymała 60% dofinansowania unijnego na przebudowę XVIII-wiecznego budynku folwarcznego. Do końca 2011 r. inwestycja ma być zakończona i powstanie tu Centrum Sztuki.

- 15 czerwca w „Galerii Małych Form” w Książnicy Karkonoskiej Kazimierz Piotrowski zaprezentował fotografie ukazujące „Samorząd Jeleniogórski 1990-1994”.

- 17 czerwca w Książnicy Karkonoskiej Rafał Bubnicki, dziennikarz i autor książki pt. „Z Wilna do Wrocławia”, przeprowadził rozmowę z kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem. Pretekstem do rozmowy było 40-lecie posługi biskupiej kardynała Gulbinowicza.

- 19 czerwca, premierą sztuki Jerzego Łukosza pt. „Drugie Zwarcie”, Teatr im. C.K. Norwida zakończył sezon teatralny 2009/2010. Spektakl wyreżyserował Jacek Zambruski, który jest także autorem scenografii i opracowania muzycznego.

- 19 czerwca na polanie pod Chojnikiem w Sobieszowie odbył się Międzynarodowy Festiwal Folkloru polsko-czeskiego. W programie zaprezentowano: śpiew, taniec, zwyczaje ludowe, gry na instrumentach muzycznych.

- 19 czerwca na Zamku Bolczów odbył się Przegląd Piosenki Turystycznej „Rudawy Dobrych Myśli”. Był to debiut imprezy, którą zorganizowali ludzie kochający góry, a w szczególności Rudawy Janowickie.

- W niedzielę 20 czerwca odbyła się tura przedterminowych wyborów prezydenckich, w których w Jeleniej Górze Bronisław Komorowski uzyskał 53%, a Jarosław Kaczyński 25,75% głosów. Do urn poszło 75,14% wyborców. W kraju przewaga Komorowskiego nie była tak duża, dlatego niezbędną będzie druga tura wyborów.

- W czerwcu rozpoczęła się odbudowa kanału Młynówka w Jeleniej Górze. Kanał ten, przypominający obecnie „ściek” w centrum miasta, ma być odnowiony, a wzdłuż jego brzegów ma powstać promenada spacerowa. Prace potrwać do połowy 2011 r. Cała inwestycja będzie kosztowała 7,5 mln zł. Prawie 4,4 mln na ten cel „dała” Unia Europejska.

- „PRALNIA” to 36. premiera „Teatru Naszego” w Michałowicach, wystawiona w połowie czerwca. Tekst sztuki i piosenek napisał Tadeusz Kuta. W tej sztuce rzeczywistość miesza się ze snem, a od teatru absurdu do podglądania własnych zachowań tylko krok.

- W czerwcu i lipcu w Gminnym Ośrodku Kultury w Mysłakowicach czynna była wystawa pn. „Stara fotografia najcenniejszym źródłem wiedzy, kultury i tradycji regionu”. W dużym formacie wyeksponowano 260 z 450 zdjęć ze zbiorów prywatnych prezentujących różne wydarzenia z życia gminy i jej mieszkańców w latach 1945-2010.

- 21 czerwca w plenerach Jeleniej Góry odbył się koncert słynnej kantaty scenicznej Carla Orffa „Carmina Burana” w spektakularnym wykonaniu przez 250 muzyków. Koncert był finałem międzynarodowego projektu realizowanego przez Filharmonię Dolnośląską na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy.

- 21 czerwca 370 pracowników firmy „Draexlmaier” otrzymało wypowiedzenia. Będą pracować jeszcze przez jakiś czas, a potem muszą szukać sobie nowego zajęcia. Szefowie zakładu zapowiedzieli wcześniej o tej decyzji.

- Wysokogórska wyprawa na ośmiotysięcznik Nanga Parbat w Himalajach, w której uczestniczył jeleniogórzanin Rafał Fronia, zakończyła się sukcesem. 23 czerwca, ok. 13.30 wspinacze stanęli na szczycie. Ostatni „szturm” zajął im 16 godzin, czyli dłużej niż zakładano. Wspinaczka miała też dramatyczne momenty. Rafał Fronia wraz z kolegami z zespołu podczas walki z górą omal nie stracił życia.

- 24 czerwca w Karkonoskim Salonie Sztuki restauracji „Orient Express” w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy „Kolej Doliny Bobru”, zorganizowanej z okazji 100-lecia tej kolei. Maciej Woliński pokazał kolej w malarstwie, a Marek Komorowski w fotografii.

- 26 czerwca na placu przy domu parafialnym w Maciejowej odbył się Festyn „Święto Maciejowej”. Scena pełna zespołów muzycznych, loteria fantowa, tradycyjne wypieki członków rady parafialnej i inne atrakcje przyciągnęły liczną publiką.

- 30 czerwca dzierżawca targowiska Zabobrze przekazał plac targowy Spółce Kupieckiej „Zabobrze”, która od 1 lipca będzie nowym dzierżawcą. Przekazywanie odbyło się w atmosferze pyskówek, a nawet rękoczynów. Jedni płakali, inni pomstowali obawiając się, czy na drugi dzień będą mieli gdzie przyjść do pracy.

- W dniach od 30 czerwca do 4 lipca w Szklarskiej Porębie odbyły się III Spotkania Muzyczne. W programie były pokazy tańca, koncerty muzyki sakralnej i świeckiej, występy solistów, chórów, orkiestry kameralnej.

LIPIEC

- od 1 lipca imię doktora Mariana Południkiewicza nosi ścieżka pieszo-rowerowa na „Perłę Zachodu”. W siódmą rocznicę śmierci tragicznej znanego lekarza i społecznika oraz radnego, w obecności rodziny, przyjaciół i znajomych odsłonięto pamiątkową tablicę w pobliżu „Grzybka”.

- 2 lipca dla polityków i urzędników, a 3 lipca dla turystów otwarto Kolej Izerską, na razie docierającą szynobusem tylko do Jakuszyca. Kiedy kolej dotrze do czeskiego

Kořenova? Nie wiadomo. Dlaczego szynobus nie jedzie do Czech? Szef Rady Miasta Szklarskiej Poręby Grzegorz Sokoliński poinformował, że to z powodu braku niezależnej łączności pomiędzy dyżurami ruchu ze Szklarskiej Poręby i Czech i że taka przeszkoda zostanie usunięta do 12 lipca.

- 4 lipca odbyła się druga tura wyborów prezydenckich. W mieście i w powiecie Jelenia Góra frekwencja w drugiej turze wyborów była wyższa, a przewaga Bronisława Komorowskiego nad Jarosławem Kaczyńskim utrzymała się.

- 5 lipca do Szklarskiej Poręby przyjechali artyści szklarze z Polski, Czech i Słowacji na Międzynarodowy Plener i Sympozjum Szklarskiego „EKOGLASS FESTIWAL 2010”. Kolejne spotkania, koncerty i konferencje odbyły się w dniach 10, 16 i 17 lipca w Szklarskiej Porębie, na przełęczy granicznej Orle i w Hucie Szklarskiej „Martin Stefanek” w Desnej w Czechach.

- 6 lipca w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze, otwarto ekspozycję dorobku zawodowego, kontynuatora cieplickich preparatorów Georga i Kurta Martinich, zatrudnionego w muzeum, pt. „Mistrz preparatorstwa Tomasz Sokołowski”.

- 11 lipca na posesji Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze odbyła się impreza plenerowa pt. „Czy widziałeś Wikingów? Oni już tu są” (wioska, pokazy walk, tańców i dawnej wytwórczości).

- 17 lipca otwarty został w Szklarskiej Porębie „Dinopark”, którego atrakcją jest ok. 70 figur dinozaurów rozmieszczonych wśród skał i alejek. 21 lipca otwarto drugą część Dinoparku z piaskownicami, placem zabaw i kinem.

- 17 lipca na Dużej Scenie Teatru Norwida zaprezentowano finałowy pokaz „Impresji” w reż. Tadeusza Wnuka. Pokaz zakończył pierwszą część tegorocznej edycji warsztatów „Lato w teatrze”. Nad poetycką, teatralną i malarską wizją poezji Jeana Artura Rimbauda, własnym spojrzeniem na wolność i świat – ten sprzed ponad 100 lat „poety wyklętego” i ten współczesny – 30-osobowa grupa młodzieży z Jeleniej Góry i powiatu pracowała przez 13 dni.

- Zagrany 22 lipca w naturalnej scenerii pleneru Dworu Czarne spektakl „Drzewo” Wiesława Myśliwskiego przygotowany przez Stefana Szmidta zachwycił widzów i został nagrodzony burzą oklasków. Niecodzienne przeżycie zafundowała jeleniogórczankom

Fundacja „Kresy 2000” z Nadrzecza koło Biłgoraja i Jacek Jakubiec. Finałowym akcentem spektaklu, który zacierał granice między sceną a życiem, widzami i aktorami, było umieszczenie małej drewnianej kapliczki z Chrystusem Frasobliwym na lipie przed Dworem Czarne.

- W czasie weekendu 23 i 24 lipca na polanie w Borowicach odbyła się impreza „Gitarą i...”. Przez dwa wieczory i dwie nocy rozbrzmiewała poezja śpiewana, piosenka autorska. Imprezę poprowadził Grzegorz Żak.

- Łukasz Duda, szef Teatru Odnalezionego, wyreżyserował spektakl „Odyseja” przygotowany przez młodzież z Polski i Niemiec podczas tygodniowych warsztatów teatralnych w Dziwiszowie. Spektakl według kanonu „współczesnej ulicy”: show sztuki cyrkowej, tańca, muzyki, ognia w połączeniu z obrazami multimedialnymi i gigantyczną „mobilną” scenografią został wystawiony na jeleniogórskim Rynku w drugiej połowie lipca.

- 25 lipca przy kaplicy św. Anny w Sosnowcu odbył się tradycyjny odpust, a także festyn na rzecz odbudowy kaplicy. W programie występy zespołów muzycznych, turnieje sportowe i loteria fantowa.

- 26 lipca na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbyło się finałowe widowisko multimedialne „Żywioty” – wieńczące 15. Międzynarodowe Warsztaty Artystyczne Młodzieży.

- Do końca lipca w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze można było oglądać sztukę ulicy: graffiti, malarstwo wielkoformatowe, rysunek i action painting autorstwa młodych ludzi z Kopańca, Michałowic i Pogorza Sudeckiego. Prace były efektem kilkunastu warsztatów, które przeprowadził w BWA Zbyszek Szumski, artysta z Teatru Cinema z Michałowic.

- W dniach 30-31 lipca w Bazie Pod Ponurą Małą w Szklarskiej Porębie kilka pokoleń bawiło się przy giełdowej piosence turystycznej na „43. Ogólnopolskiej Turystycznej Giełdzie Piosenki Studenckiej”.

- Wicemistrzyni olimpijska z Pekinu, jeleniogórczanka Maja Włoszczowska wygrała zawody w wyścigu MTB w prestiżowym Pucharze Świata we włoskim Val di Sole. W klasyfikacji Pucharu Świata, po 5 z 6 wyścigów Maja Włoszczowska zajmuje 12. miejsce.

SIERPIEŃ

• W dniach 4-8 sierpnia w Western City „Pod Śnieżką” w Ściegnach odbyły się międzynarodowe mistrzostwa Polski Western i Rodeo. To ważne zawody, jednocześnie eliminacje do mistrzostw Europy, cieszące się dużym zainteresowaniem zawodników z Polski i Europy. W różnych konkurencjach widzowie obejrzeli 90 koni i jeźdźców z Austrii, Niemiec, Włoch, Słowacji i z Czech oraz wielokrotnych mistrzów kraju, Jarosława Bilskiego oraz reprezentantów Western City.

• 6 sierpnia w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy współczesnego komiksu polskiego pt. „Czas na komiks”. Wystawę tworzyły komiksy wybitnych polskich rysowników z obszaru komiksu realistycznego, wysublimowane graficznie i narracyjne obrazy komiksowe.

• 6 sierpnia w Muzeum Karkonoskim odbył się wernisaż wystawy „Bitwa pod Samosierrą – szkice do panoramy Wojciecha Kossaka”.

• W dniach 6-8 sierpnia na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbył się XXVIII Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych. Wystąpiły teatry z Polski, Ukrainy, Szwajcarii, Francji, Hiszpanii i Holandii.

• W sobotę 7 sierpnia odbył się dopiero po raz drugi, a dla niektórych już kultowy Maraton Karkonoski, czyli bieg na dystansie 42 km i 195 m ze Szrenicy na Śnieżkę i z powrotem. Pobiegło 185 osób. Do mety dotarli wszyscy.

• W dniach 6-7 sierpnia intensywne opady spowodowały w regionie jeleniogórskim i na terenie byłego woj. jeleniogórskiego powódź. Zdewastowana została Bogatynia, w mniejszym lub większym stopniu zalane Radomierzyce, Koźlice, ucierniały Wojcieszyce i Piechowice. Wstępne szacowanie szkód powodziowych w powiecie jeleniogórskim wyglądało następująco: Piechowice straty na kwotę niespełna 5,5 mln zł, Stara Kamienica na 6,7 mln zł. Powódź największe szkody wyrządziła w Wojcieszycach, ale ucierpieli także mieszkańcy Rybnicy, Barcinka, Małej Kamienicy i Kopańca. Z relacji wójta gminy Stara Kamienica wynika, że podmytych zostało 23 km dróg, uszkodzonych 8 mostów, 30 przepustów i zalanych ok. 70 studni.

• Humanistyczne i przyrodnicze – takie kierunki studiów wybierała w tym roku większość jeleniogórskich maturzystów i pomimo ogromnego zainteresowania tego

typu naukami na Kolegium Karkonoskim trwał na początku sierpnia drugi etap rekrutacji. Były też jeszcze wolne miejsca na Uniwersytecie Ekonomicznym i Politechnice Wrocławskiej.

• 8 sierpnia odbyły się Dni Jagniątkowa – w ich ramach występy zespołów ludowych i zabawy dla dzieci.

• 10 sierpnia na Śnieżce spotkali się prezydent RP Bronisław Komorowski z prezydentem Czech Vaclavem Klausem. Okazją do rozmów przywódców była pielgrzymka turystów na Śnieżkę w dniu św. Wawrzynca. To patron przewodników i ratowników GOPR-u. Od 29 lat odprawiana jest tutaj w tym dniu msza święta. W obecności ponad tysiąca osób, prezydentów i księży, ekumeniczne nabożeństwo przy „Latających Spodkach” celebrował biskup legnicki Stefan Cichy i prymas Czech arcybiskup Dominik Duka.

• W dniach 12-15 sierpnia w Lubomierzu odbył się XIV Ogólnopolski Festiwal Filmów Komediiowych. Jak co roku pojawiły się tłumy widzów i plejada gwiazd polskiego kina. W wyniku plebiscytu w kategorii seriali filmowych zwyciężyło „Ranczo”, a na drugim miejscu uplasował się „Świat według Kiepskich”. W kategorii aktorów zwyciężył Cezary Żak, a na drugim miejscu uplasował się Andrzej Grabowski.

• W dniach 13-15 sierpnia w Szklarskiej Porębie odbyły się połączone imprezy: XIV Lech Bike Festiwal i X Otwarte Mistrzostwa Karkonoszy w Bungee Jumping. W imprezach wzięło udział kilka tysięcy widzów i setki uczestników.

• 14 sierpnia na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze „Teatr Ósmego Dnia” zaprezentował spektakl plenerowy pt. „Czas matek”. Spektakl zainaugurował obchody 30-lecia powstania „Solidarności”.

• 14 sierpnia na Zamku Bolczów rozpoczęła się druga edycja pikniku średniowiecznego „Szlakiem zamków, grodów i twierdz. Czas na Bolczów”. W programie występy grupy „Cornu cervi” z Kopańca, średniowieczna muzyka i zabawy plebejskie.

• 19 sierpnia Stowarzyszenie JAK – Jeleniogórska Alternatywa Kulturalna, zorganizowało inauguracyjną debatę w ramach nowego cyklu – KSIĘGI HERETCKIE. Cykliczne spotkania poświęcone będą wybranym zagadnieniom współczesnego życia społeczno-kulturalnego. Inauguracyjną KSIĘGĘ PIERWSZĄ zatytułowano „PO CO

NAM DEMOKRACJA”. Debaty prowadzili Paweł Mikołaj Krzaczkowski i Wojciech Wojciechowski.

- W dniach 19 i 20 sierpnia w Świątyni Wang w Karpaczu odbyły się koncerty European Voice & Music Festiwal.

- 21 sierpnia na stoku „Lodowiec” w Karpaczu odbył się pierwszy wieczór finałowy koncertu „Dolnośląskiej Krainy Łagodności – Gitarą i Piórem”. Wieczór należał do Stanisława Soyki, który wystąpił ze swoim zespołem, który porwał zgromadzoną publiczność. Wieczór drugi 22 sierpnia rozpoczęła Katarzyna Groniec. 22. edycja „Gitarą i Piórem” była finałowym koncertem projektu „Dolnośląska Kraina Łagodności”.

- 26 sierpnia w Mysłakowicach odbyło się uroczyste otwarcie nowego „Orlika”, którego budowa kosztowała 1,15 mln zł. To pierwszy „Orlik” w gminie Mysłakowice.

- 27 sierpnia w Galerii „Cztery Pory Roku” w Piechowicach odbył się wernisaż wystawy pt. „Dłutem i fleszem” autorstwa Romana i Roberta Jaworskich.

- W dniach 27-29 sierpnia zagościł w Jeleniej Górze festiwal sztuki i szkła ART & GLASS FESTIWAL. W programie pokaz filmów o tematyce szklarskiej w BWA, wystawa szkła Czesława Roszkowskiego w Muzeum Karkonoskim, w Ratuszu Miejskim pokaz multimedialny Małgorzaty Dajewskiej. W następnych dniach na pl. Ratuszowym odbyły się spotkania autorskie i występy kabaretów.

- Jeleniogórczanin Henryk Dumin – menadżer kultury, etnolog, publicysta, działający ponad 20 lat w jeleniogórskich instytucjach kultury, zastępca dyrektora Wydziału Kultury w Urzędzie Marszałkowskim oraz wicedyrektor Narodowej Instytucji Kultury – Polskiego Wydawnictwa Audiowizualnego w Warszawie, badacz i popularyzator tradycji regionalnych Dolnego Śląska odznaczony został medalem Za Zasługi dla Kultury Polskiej.

- Pod koniec sierpnia miasto sprzedało za ponad 42 mln zł Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej. Nowym właścicielem została Energetyka Ciepła Opolszczyzny.

WRZESIEŃ

- 1 września dzieci rozpoczęły nowy rok szkolny. O kilkudziesięciu uczniów mniej rozpocznie naukę w jeleniogórskich

gimnazjach. – W tym roku w pierwszych klasach gimnazjów otworzymy o 4 oddziały mniej niż w ubiegłym – poinformowała na konferencji prasowej Barbara Latusińska z Wydziału Oświaty Urzędu Miejskiego w Jeleniej Górze. Wszystko za sprawą niżu demograficznego, który dotknął także szkoły podstawowe. Szacuje się, że w pierwszych klasach jeleniogórskich szkół podstawowych naukę rozpocznie 700 uczniów, a w klasach pierwszych gimnazjów – 770 uczniów. W czasie wakacji za ponad 1,5 mln zł przeprowadzono w szkołach remonty.

- 1 września w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze – Cieplicach odbył się wernisaż wystawy fotografii uczniów cieplickiego Liceum Ogólnokształcącego pt. „Las lasem”. Natomiast w Książnicy Karkonoskiej w tymże dniu otwarto wystawę fotografii Ryszarda Literackiego – „Cieplice w fotografii”.

- 1 września brawurowym recitalem i koncertem z muzyką Chopina rozpoczął się w Kościele Łaski Pod Krzyżem Chrystusa w Jeleniej Górze XIII Europejski Festiwal Organowy SILESIA SONANS. W inauguracyjnym koncercie przy fortepianie zasiadła pianistka młodego pokolenia Joanna Marcinkowska z Poznania. Razem z nią wystąpiła Orkiestra Kameralna Polskiego Radia „Amadeus” pod batutą Agnieszki Duczmal.

Kolejne wieczory „Silesia Sonans” należały do wirtuozów organów, wystąpili m.in. Ludmiła Golub z Moskwy, Gereon Krahforst z Hannoveru i inni. Wieczory organowe, występy kwartetu wokalnego i czeskiego chóru, a na finał jazzowy koncert Michała Urbaniaka wypełniły program Festiwalu w dniach 1-6 września.

- 2 września w Galerii „Promocje” w ODK na Zabobrze odbył się wernisaż pokonkursowej wystawy fotografii „Jelenia Góra i Jeleniogórczanie”.

- 2 września w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze otwarto wystawę fotograficzną Stanisława Dąbrowskiego pt. „Yellowstone”.

- 3 września w Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy pt. „Solidarność w obiektywie Jerzego Wiklendta”, z okazji 30. rocznicy powstania „Solidarności”.

Także z okazji 30. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze w dniu 4 września odbył się koncert „Piosenki wolności”, w czasie

którego wystąpił Jacek Szreniawa z zespołem, a po nich legendarny zespół LOMBARD w widowisku multimedialnym o historii Polski od 1981 r. do czasów współczesnych.

- 3 września w Galerii BWA w Jeleniej Górze irlandzki artysta Paul Woods pokazał swe prace malarskie na wystawie pt. „Opowieści o historii”.

- 3 września odbył się pogrzeb ks. Stanisława Pagieli, długoletniego proboszcza parafii pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej w Dąbrowicy. Był kapłanem „nowoczesnym” choć wiekowym, niezwykle lubianym nie tylko przez swoich parafian. Trzy lata temu, w sierpniu 2007 r., kościół w Dąbrowicy ustanowiony został przez biskupa legnickiego lokalnym sanktuarium maryjnym.

- Z początkiem września Kolej Izerska ze Szklarskiej Poręby dociera wreszcie do Kořenova w Czechach, a nie tylko do Jakuszyca. Z przesiadkami można jednak pojechać sprawnie z Jeleniej Góry do Liberca. Batalia o uruchomienie regularnych kursów kolejowych do Czech trwała kilkanaście lat.

- 4 września prezydent Jeleniej Góry Marek Obrębalski poleciał do Chin. W dniach 6-11 września był w Szanghaju i Xiamen. Wziął tam udział w konferencji na temat partnerstwa publiczno-prywatnego. Organizatorem wyjazdu było Ministerstwo Rozwoju Regionalnego przy współpracy z Konsulatem RP w Szanghaju.

- Podczas rozgrywanych w dniach 4-5 września mistrzostwach świata w kolarstwie górskim w kanadyjskim Mont Sainte Anne tytuł mistrzyni świata zdobyła jeleniogórzanka Maja Włoszczowska.

- 5 września w Jeleniej Górze zainaugurowano emisję dukatów lokalnych. Można było już płacić monetami o nominałach 6 jeleni oraz banknotami o wartości 12 jeleni. Monety i bony emitował Karkonoski Domu Numizmatyczny.

- W dniach 4-5 września w Jeleniej Górze, w Cieplicach i na jeleniogórskim Zabobrze satyryk Jacek Ziobro, jeleniogórska legenda punkrocka i zespół „Leniwiec”, nagrali nową płytę zawierającą 12 premierowych utworów. To pierwsza płyta nagrana przez Leniwca w sześciuosobowym składzie. W internecie pojawił się nowy teledysk zespołu do utworu „Droga”.

- 7 września w cieplickim hotelu „Caspar” otwarto wystawę prezentującą typową architekturę Karkonoszy i Gór Izerskich, przygotowaną przez Karkonoską Agencję

Rozwoju Regionalnego przy współpracy czeskich partnerów.

- 8 września w Galerii „Muflon” w So-bieszowie odbył się wernisaż wystawy malarstwa Agaty Makutyłowicz.

- 8 września jubileusz 40-lecia obchodziło Przedsiębiorstwo „Simet” w Jeleniej Górze. Firma została zarejestrowana jako spółdzielnia 8 września 1970 r., parając się początkowo przetwórstwem tworzyw sztucznych i metali oraz montażem wyrobów elektroinstalacyjnych. Wiek XXI to dalszy rozwój współpracy kooperacyjnej. Wprowadzono do produkcji i montażu wyroby dla firmy SAIA Burges z Niemiec, dla przemysłu samochodowego i AGD. Kooperacja z firmą Dr. Schneider pozwoliła na produkcję i montaż dysz wlotów powietrza do samochodów osobowych. Aktualnie trwa rozwój współpracy z kolejnymi firmami: Philips Lighting i amerykańską korporacją Cooper. Obecnie asortyment Simetu liczy ponad 900 wyrobów, z czego 500 to produkty własne, a 400 pochodzi z zakupu.

- W dniach 8-14 września odbyły się w Jeleniej Górze Dni Kultury Czeskiej. Zainaugurował je Chór św. Wacława z Paseki nad Izerą, który w Kościele Garnizonowym wykonał Mszę Dvořaka. Na pl. Ratuszowym można było obejrzeć czeskie wystawy plenerowe, a przed Książnicą Karkonoską ekspozycję poświęconą 20. rocznicy upadku żelaznej kurtyny. Miłośnicy czeskiego kina 8-9 września wzięli udział w maratonie filmowym dla najmłodszych i dorosłych widzów. 12 września w Galerii BWA na temat historii stosunków polsko-czeskich w okresie komunizmu rozmawiali Pietruska Satrova – czechosłowacka dysydentka oraz Mirosław Jasiński – polski reżyser, inicjator podziemnego ruchu „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej”.

- 10 września w ósmej edycji popularnej wystawy produktów regionalnych „Wyprodukowano pod Śnieżką” swoje wyroby ekspozycjonowało 71 firm rzemieślniczych, handlowych i produkcyjnych z Polski i Czech. W imprezie zorganizowanej przez Karkonoską Agencję Rozwoju Regionalnego w Jeleniej Górze dużym powodzeniem cieszyła się promocyjna sprzedaż i degustacja różnorodnych produktów regionalnych.

- 10 września w Filharmonii Dolnośląskiej, koncertem „Jimi Hendrix symfonicznie” rozpoczęła się seria muzycznych wydarzeń w tym miejscu w nowym sezonie. Pełna sala owacyjnie przyjęła kompozycje

legendarnego gitarzysty w wykonaniu jeleniogórskiej orkiestry pod dyktando Jerzego Koska oraz gitarzysty Leszka Cichońskiego i jego gości. Jednak dopiero 17 września Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej zagrała pierwszy w nowym sezonie koncert symfoniczny, poprowadzony przez artystycznego szefa zespołu i dyrygenta Mirosława Jacka Błaszczyka.

- 11 września rozpoczęły się obchody Dni Kowar. Główną atrakcją, inaugurującą cykl imprez, był „Złot Duchów Podziemi”. W następnych dniach odbył się Turniej Miast Partnerskich i inne imprezy artystyczne, a w ratuszu konferencja pt. „Historia Kowar, legendy i miejsca historyczne”.

- 11 września w Spichlerzu Dworskim przy Pałacu Łomnica odbył się wernisaż wystawy pt. „Bibulowe kwiaty”, która zainaugurowała Europejskie Dni Dziedzictwa obchodzone w tym roku pod hasłem „Od pomysłu do przemysłu”. Ekspozycje to papierowe rękodzieła: kwiaty, pajaki, żyrandole, wieniec dożynkowy i tym podobne dzieła, które wpisały się w nurt tradycji ludowej. Ekspozycji dostarczyło aż 60 wykonawców z 12 wsi. Projekt był dofinansowany przez Sejmik Województwa Dolnośląskiego.

- Zdjęcie autorstwa Przemysława Kalbruna z Jeleniej Góry zwyciężyło w konkursie na fotografię promującą gminę Podgórzyn. Autor przedstawił Sosnowkę w niecodziennej scenerii tuż po wschodzie słońca przy porannych mgłach.

- 15 września w Domu Tradycji Miasta Kowary otwarto wystawę tkaniny artystycznej „Wczoraj – dziś” autorstwa Ewy Marii Paradowskiej-Werszler. Wystawę zorganizowało Stowarzyszenie Miłośników Kowar.

- 18 września w Sali Balowej Pałacu Stanisławów odbył się koncert muzyki Bacha i wernisaż wystawy obrazów Mariusza Mielęckiego „Święci, święte sny o przeszłości”. W drugiej części „Muzykaliów Stanisławskich” 19 września w kościele pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej w Sosnowcu odbył się koncert „Muzyki synagog Jerozolimy, Nowego Jorku i Wrocławia” w wykonaniu Chóru Synagogi pod Białym Bocianem.

- W dniach 18 i 19 września w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach można było oglądać minerały i skały, prezentowane na XXXVI Karkonoskiej Wystawie i Giełdzie Minerałów, Skał i Skamieniałości.

- W dniach 18-19 września na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbył się III Jeleniogórski Jarmark Historyczny. W pro-

gramie walki rycerskie, tańce i gry dawne, muzyka średniowieczna, pokazy starego rzemiosła, a także widowisko historyczne „Opowieść o smoku” w wykonaniu artystów czeskich.

- 19 września w kościele św. Jana Chrzciciela w Cieplicach, Mszę Świętą zainaugurowano rozpoczęcie projektu pn. „Zespół pocysterski w Jeleniej Górze – Cieplicach”. W wyniku jego realizacji zespół poklasztorny wypięknieje, a Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze pozyska nową siedzibę i powróci do centrum Uzdrowiska.

- W połowie września Kapituła Stowarzyszenia na Rzecz Promocji Dolnego Śląska przyznała Klucze Sukcesu wyróżniającym się osobom i firmom. Z terenu jeleniogórskiego klucze otrzymała znana kolarka górską Maja Włoszczowska; bijący rekordy frekwencji, znany ze świetnej obsługi gości Park Miniatur Zabytków Dolnego Śląska w Kowarach i jego twórca Marian Piasecki, a wreszcie za wzorową współpracę ze społecznością lokalną i organizacjami pozarządowymi Klucze Sukcesu otrzymał Ryszard Grot, prezes Przedsiębiorstwa Simet w Jeleniej Górze.

- W połowie września ruszyła w Jeleniej Górze kampania wyborcza do władz lokalnych. Prezydent Jeleniej Góry Marek Obrębalski odszedł z Platformy Obywatelskiej, a do wyborów poszedł ze środowiskiem „Dolny Śląsk XXI”. Z kolei radni Miłosza Sajnoga „uciekli” do partii Tuska.

- 24 września w Muzeum Karkonoskim, w ramach I Międzynarodowego Spotkania z Fotografią Górską – XVI Biennale Fotografii Górskiej, otwarto wystawę pokonkursową oraz ogłoszono werdykt jury. Także w tym dniu odbył się tu wernisaż wystawy „Karkonosze 2009-2010” polskich i czeskich artystów uczestniczących w plenerze. W ramach Biennale Fotografii Górskiej w tym samym dniu otwarto jeszcze dwie wystawy o tematyce górskiej, w „Galerii Małych Form” Książnicy Karkonoskiej pt. „Pamiętka z Samotni” dotycząca schroniska „Samotnia”, a w „Galerii pod Brązowym Jeleniem” JCK wystawę fotografii Kazimierza Pichlaka „Twarze Himalajów”.

- 25 września rozpoczęły się 40. Jeleniogórskie Spotkania Teatralne. Otworzone je premierą Teatru im. C.K. Norwida, który wystawił „Lillę Wenedę” Juliusza Słowackiego w reż. Krzysztofa Prusa, znanego jeleniogórskim widzom z przedstawienia Mroźka. Przez 9 dni teatralnych wieczorów – do 3

października – na scenie jeleniogórskiego teatru prezentowały się teatry z Wrocławia, Warszawy, Krakowa, Zielonej Góry, Łodzi, Supraśla i sceny z Niemiec.

Na finał spotkań – 3 października – wystąpił niemiecki teatr z ostatnią sztuką, którą Bertold Brecht ukończył „Kaukaskie kredowe koło”, baśnią ludową z optymistycznym zakończeniem, pokazanej na dużej scenie, tłumaczoną symultanicznie.

- 25 września na jeleniogórskim lotnisku po raz 9. rozegrane zostały Zawody Jeździeckie w Skokach przez Przeszkody o Puchar Prezydenta Miasta Jelenia Góra, zorganizowane przez Klub Jeździecki Bonanza Jędrzychowice. O nagrody walczyli czołowi jeźdźcy z województw: dolnośląskiego, lubuskiego i wielkopolskiego. Triumfował Jan Chrzanowski na koniu Nugatino. Najlepiej jeżdżącym zawodnikiem z regionu jeleniogórskiego był Lukas Sojka ze Stajni Łomnica.

- W dniach 25-26 września Szkoła Tańca „Kurzak i Zamorski” zorganizowała Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzyskiego „Karkonosze Open”.

- W dniach 25-26 września odbył się w Jeleniej Górze już po raz 37. Jarmark Staroci i Osobliwości. Ponad 300 wystawców z kraju i Europy wystawiło swe eksponaty.

- Narciarski Bieg Piastów otrzymał certyfikat Najlepszego Produktu Turystycznego w 2010 r. Przyznała go Polska Organizacja Turystyczna w ramach corocznego konkursu.

- Małgorzata Wasiucionek wygrała prestiżowy IV Międzynarodowy Konkurs Muzyczny im. Michała Spisaka, który tradycyjnie odbywa się w Dąbrowie Górniczej. Młoda skrzypaczka jest absolwentką PSM II stopnia w Jeleniej Górze, aktualną studentką drugiego roku Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie.

- Jerzy Jakubow, grafik, rzeźbiarz i malarz z Kowar – Wojkowa, uhonorowany został II Nagrodą „Bonum Publicum” Miasta Sandomierza im. Aleksandra Patkowskiego. Jury pod przewodnictwem Wiesława Myslińskiego doceniło rekonstrukcję kolejowej wieży ciśnień w Kowarach z przeznaczeniem na pracownię graficzną, unikatową kolekcję lasek i kijów pasterskich oraz dokumentowanie bądź reaktywowanie niektórych elementów dawnej obrzędowości pasterskiej.

- Dzięki staraniom Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej

udostępnione zostały turystom kolejne punkty widokowe. Na terenie zabytkowego parku w Bukowcu dobiega końca odbudowa dawnego Pawilonu Herbaciarni przy Wieży Widokowej. W trakcie robót budowlanych zostały odtworzone dawne ścieżki spacerowe oraz pierwotne zagospodarowanie wzgórza. Projekt „Rewitalizacja punktów widokowych na terenie zabytkowego parku w Bukowcu” jest współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

- 30-letni Krzysztof Wiśniewski z Miłkowa wyróżniony został odznaczeniem ministra sportu i turystyki „Zasłużony dla turystyki”. Zajmuje się on popularyzacją turystyki poprzez różne działania, w tym m.in. prowadzi camping z basenem Wiśniowa Polana w Miłkowie. „Liczyrzepy”, czyli coroczne nagrody turystyczne starosty jeleniogórskiego, wręczono innym zasłużonym w tej dziedzinie. Wyróżnieni to Pałac Stanisławów, Maria Nienartowicz, Magiczny Szlak Ducha Gór w Szklarskiej Porębie, Michał Raźniewski, wspomniany wyżej Krzysztof Wiśniewski, ks. Michał Gołąb i Telewizja DAMI.

- Zaprezentowano sylwetki kandydatów na prezydenta Miasta Jelenia Góra w zbliżających się wyborach samorządowych. Pierwsza z kandydatek to Marzena Machałek z PiS, z wykształcenia polonistka, były wicekurator dolnośląskiej oświaty i była wiceburmistrz Kamiennej Góry. Drugi kandydat to Marek Obrębalski z ugrupowania „Dolny Śląsk XXI”, dr ekonomii, dotychczasowy prezydent Jeleniej Góry. Trzecim kandydatem jest Robert Prystrom z ugrupowania „Wspólne Miasto”, inżynier, absolwent Politechniki Wrocławskiej, założyciel i prezes Stowarzyszenia „Wspólne Miasto”. Partię SLD reprezentuje Sylwester Urbański, dr, dziekan wydziału pedagogiki, socjologii i filologii w Wyższej Szkole Menadżerskiej w Legnicy. Ostatnim kandydatem był Marcin Zawila z PO, historyk, muzealnik i prezydent miasta w pierwszej kadencji (1990-1994).

- Jeleniogórzanin Henryk Dumin otrzymał ogólnopolską prestiżową nagrodę Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej”. Henryk Dumin to etnolog, popularyzator i animator kultury ludowej Dolnego Śląska, autor i realizator Programu Ochrony Tradycji Kultury Wsi. Przez wiele lat pracował w instytucjach kultury w Jeleniej Górze.

- 30 września w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze – Cieplicach odbył się wernisaż wystawy Joanny Ratajczak-Kurowickiej zatytułowanej „Prześwity przyrody”. Eksponowano to prace malarskie tej absolwentki poznańskiej ASP, aktualnie prowadzącą autorską Pracownię Dorosłego Człowieka w ODK na jeleniogórskim Zabobrze.

PAŹDZIERNIK

- 3 października Zdrojowy Teatr Animacji w Jeleniej Górze wszedł w nowy sezon teatralny premierą „Pamiętnika z Powstania Warszawskiego” Mirona Białoszewskiego w reż. Tadeusza Rybickiego.

- W dniach 2-3 października na Folwarku w Łomnicy odbył się Kiermasz Dożynkowy. Serwowano ekologiczne produkty rolne, rękodzieło tradycyjne, wiejskie przysmaki, były pokazy rzemiosł, występy kapel ludowych.

- 5 października w „Galerii Małych Form” Książnicy Karkonoskiej otwarto wystawę prac uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej „Nasze 15-lecie”. W tym też dniu w Galerii BWA odbył się wernisaż wystawy fotografii Wojciecha Zawadzkiego „Olszewskiego 11”.

- W ostatnim czasie wrocławska delegatura Najwyższej Izby Kontroli przeprowadziła kontrolę funkcjonowania spółek z udziałem samorządów gminnych. Przyniosła ona szokujące rezultaty. Do Wrocławia przyjechał wiceprezes NIK Jacek Kościelniak i powiedział, że stan rzeczy jest „zatrważający”, a samorządy bez skrępowań sprzeniewierzają się zasadom ustrojowym i konstytucyjnym ze szkodą dla mieszkańców. Dyrektor wrocławskiej delegatury NIK Piotr Miklas przyznał, że wśród skontrolowanych gmin Jelenia Góra wypadła najlepiej. Nie było żadnych uwag, co do nadzoru prawnego nad działalnością tutejszy spółek.

- W październiku obiekt poklasztorny w Cieplicach został definitywnie opuszczony przez Uzdrowisko Cieplice (pralnia i magazyny) i przekazany Miastu Jelenia Góra. Rozpoczęły się prace remontowo-adaptacyjne.

- Na początku października Kolegium Karkonoskie zainaugurowało nowy rok akademicki. Rektor uczelni, prof. Henryk Gratkowski poinformował, że mimo spadku liczby przyjętych na studia o ponad 100 osób

w porównaniu do poprzedniego roku jest zadowolony, bo udało się wprowadzić nowe kierunki m.in. dziennikarstwo i komunikację społeczną.

- 10 października na Dworze Czarne odbyło się święto ziemniaka bez GMO. Był to festyn i zarazem akcja edukacyjna na temat zagrożeń płynących z uprawiania i spożywania żywności modyfikowanej genetycznie.

- 10 października w kościele pw. św. św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze rozpoczął się Dzień Papieski, czyli koncert pod dyktando Huberta Kowalskiego w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Dolnośląskiej oraz Anny Grygiel – śpiew i wielu innych solistów i młodzieży biorącej udział w warsztatach wokalnych. W programie Hubert Kowalski & Paweł Bębenek – Misterium Przebaczenia.

- 13 października w Galerii „Muflon” w Sobieszowie otwarto poplenerową wystawę fotografii „Pisane światłem”.

- 14 października w „Hali” ODK na Zabobrze otwarto wystawę fotografii pt. „Ślady” Andrzeja Kryszpina.

- 14 października, w Dniu Edukacji Narodowej, w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Jeleniej Górze odbyły się miejskie uroczystości. Wszystkich zebranych, w tym prezydenta miasta, przedstawicieli duchowieństwa i pedagogów z różnych szkół, witała dyrektor ZSOiT Bożena Kiser. Zasłużonym nauczycielom, pedagogom i pracownikom wręczono dyplomy uznania i nagrody pieniężne za wieloletnią pracę oraz zasługi dla swoich szkół. Wśród innych uhonorowanych znaleźli się: dyrektorka SP nr 8 – Marzena Hryniewicka, dyrektorka miejskiego przedszkola nr 13 Lucyna Balińska, a także dyrektor szkoły podstawowej nr 11 – Eugeniusz Sroka. Nagrody wręczał prezydent miasta Marek Obrębalski, który tego dnia sam został nagrodzony Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

- W dniach 14-16 października odbyła się w Jeleniej Górze międzynarodowa konferencja naukowa pn. „Wokół Karkonoszy i Gór Izerskich. Sztuka baroku na śląskoczesko-łużyckim pograniczu”. Przez 3 dni naukowcy i muzealnicy z Polski, Czech i Niemiec dyskutowali o fenomenie obszaru o unikatowym krajobrazie kulturowym, jakim jest rejon styku historycznych krain Śląska, Czech i Górnych Łużyc. Konferencję zorganizowało Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze wspólnie z Instytutem Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego oraz

warszawską Fundacją Edukacja dla Demokracji.

- Wyjątkowo cenny dar otrzymał dyrektor Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu Zbigniew Kulik do gromadzonych zbiorów, który odwiedził 9 października 2010 r. zaprzyjaźnionego poetę i dramaturga Tadeusza Różewicza we Wrocławiu w rocznicę jego 89. urodzin. To Złoty Wawrzyn Olimpijski – specjalna nagroda Polskiego Komitetu Olimpijskiego przyznawana pod Honorowym Patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

- Hotel Pałacu Stanisławów otrzymał prestiżową nagrodę „Lüksusowa Marka Roku 2010” według magazynu „Gentlemen”. Nagroda przyznawana jest firmom i instytucjom, które gwarantują klientom produkty najwyższej jakości oraz usługi zapewniające wysokie standardy.

- W połowie października Zespół Szkół Ekonomiczno-Turystycznych w Jeleniej Górze obchodzi uroczystości 65-lecie istnienia. Uroczystości zgromadziły licznych gości, absolwentów, przyjaciół szkoły i sponsorów oraz byłych dyrektorów.

Szkoła powstała w 1945 r. jako Gimnazjum Kupieckie z siedzibą przy ul. Nowowiejskiej. Zatrudniała 8 nauczycieli, a w dwóch oddziałach było 98 uczniów. Po roku przekształciła się w Państwowe Gimnazjum Handlowe. Punktem zwrotnym w historii szkoły – jak przyznała dyrektor Joanna Marczeńska – był rok 1965. Funkcję dyrektora objął Bohdan Likszet. Powstało wówczas technikum hotelarskie i policealne studium zawodowe. W tym okresie szkoła przyjęła obecną nazwę Zespół Szkół Ekonomiczno-Turystycznych.

- 15 października w Muzeum Karkonoskim otwarto wystawę prac III Pleneru Szkoła Artystycznego Ekoglas Festiwal 2010.

- 15 października Filharmonia Dolnośląska otrzymała Pierwszą Nagrodę Euroregionu Neisse-Nisa-Nysa 2010 w Kategorii Kultura. Jeleniogórską instytucję muzyczną uhonorowano znaczącym wyróżnieniem za propagowanie kultury wysokiej w transgranicznym regionie i mnogość wartościowych międzynarodowych projektów realizowanych na obszarze Euroregionu Nysa. Uznanie w oczach jurorów zyskała też wyjątkowa umiejętność nawiązania aktywnej współpracy z dużą grupą niemieckich i czeskich partnerów, dzięki którym udaje się

realizować szereg przedsięwzięć na terenach wszystkich sąsiadujących ze sobą krajów.

- 15 października w Jeleniej Górze odbył się pierwszy koncert „Ligi Rocka”. Występujące kapale zaprezentowały wysoki poziom, a Jury aż dwie z nich zaprosiło do finału. W ostatnich latach „Ligę” zdominowały zespoły heavymetalowe. Kolejne eliminacje „Ligi” odbędą się w listopadzie.

- W połowie października w Karpaczu odbyły się mistrzostwa świata karateków. Imprezę zorganizowano przy wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze, miast Kowary, Karpacz, Szklarska Poręba, gminy Mysłakowice i wielu innych instytucji.

- 18 października w Galerii „Promocje” na jeleniogórskim Zabobrze, odbył się wernisaż wystawy fotografii Janiny Peikert „Spojrzyj w okno, nie otwieraj drzwi”.

- 21-22 października, w trzech dolnośląskich miastach: Jeleniej Górze, Świdnicy i Bielawie odbył się Festiwal Preteksty. W imprezie, organizowanej przez Fundację na Rzecz Kultury i Edukacji im. Tymoteusza Karpowicza, udział wzięli znani i cenieni poeci i prozaicy.

- 21 października w Chacie Izerskiej w Szklarskiej Porębie odbyło się pierwsze spotkanie z cyklu Terra Incognita. W programie spotkanie z jeleniogórskim podróżnikiem: spacer w chmurach z Rafałem Fronią na Dachy Świata.

- 22 października w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się niezwykle wieczór operowy. Przez blisko 3 godziny publiczność raczyła się koncertową wersją słynnego dzieła Giacomo Pucciniego „Madame Butterfly”.

- Natomiast 23 października innym wydarzeniem muzycznym był gościnny koncert holenderskiej orkiestry dętej Concordia Driel pod dyrekcją Henryka Meljera.

- W niedzielny wieczór 24 października w jeleniogórskim Teatrze im. C.K. Norwida odbył się uroczysty, specjalny koncert poświęcony tragicznie zmarłemu w katastrofie samolotu rządowego pod Smoleńskiem, wybitnemu politykowi, posłowi regionu jeleniogórskiego, Jerzemu Szmajdzińskiemu.

- W drugiej połowie października odbyła się w Cieplicach inauguracja roku akademickiego studentów Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego Politechniki Wrocławskiej. Uroczystość połączona była z absolutorium studentów kończących swoją przygodę na tej

uczelnii. W tym roku do społeczności uczelni przyjęto 239 studentów, czyli o 10% więcej niż w ubiegłym roku.

- 27 października w Książnicy Karkonoskiej w Jeleniej Górze odbyło się uroczyste otwarcie Festiwalu „Rozdroża”, czyli Dni Kultury Holenderskiej, organizowane w naszym regionie już po raz dziewiąty. Imprezę organizuje polsko-holenderska Fundacja Nemo. W uroczystym otwarciu wziął udział ambasador Królestwa Niderlandów w Polsce. W programie m.in. otwarcie wystawy „Anne Frank – Historia na Dzień Dzisiejszy”, wieczór kultury holenderskiej z koncertem Chóru Muzyki Klasycznej „KWAJR” oraz spotkanie z poetami międzykulturowymi.

- Fundacja Zamek Chudów, opiekująca się wieżą rycerską w Siedlęcinie, dostała w swoje ręce ruiny średniowiecznego zamku w Starej Kamienicy. Decyzję w tej sprawie podjęli radni tej gminy. Fundacja otrzymała go za darmo.

- Firma „Pol-Skal” z Krakowa straciła koncesję na wydobycie skalenia w Karpnikach. Unieważnił ją Minister Środowiska w związku ze sprzeciwem Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze. Przeciwnicy kopalni w Karpnikach triumfują. Decyzja ta to wynik starań starosty jeleniogórskiego Jacka Włodygi, który nie wystraszył się prawników krakowskiej firmy i postanowił nie tolerować niszczenia dróg przez ciężarówki jeżdżące z kopalnianym urobkiem. Organizacja ruchu ciężkiego transportu w rejonie Karpnik została poprowadzona tak, aby wieś cierpiała jak najmniej. W efekcie „Pol-Skal” zawiesił swoją działalność.

- Jelenia Góra „kurczy się” w szybkim tempie. W ciągu czterech lat ubyło 3 tys. mieszkańców. Podobna tendencja utrzymuje się także w innych gminach Kotliny Jeleniogórskiej. To bardzo niebezpieczne zjawisko – uważa dr Maciej Pawłowski, dyrektor zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego Politechniki Wrocławskiej w Jeleniej Górze-Cieplicach.

- Uroczystość jubileuszu 65-lecia obchodziła była Szkoła Podstawowa nr 1 w Jeleniej Górze, przekształcona w 1999 r. w gimnazjum.

- Jeleniogórskie Wydawnictwo AD REM zostało docenione na XIX Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej w czasie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Jej bajkowy przewodnik dla dzieci „Szklarska Poręba. Magiczne miasto Ducha Gór”, otrzymało II miejsce w katego-

rii przewodników. Wydawnictwo specjalizuje się w historycznych, przyrodniczych, krajoznawczych i literackich pozycjach o regionie autorstwa miejscowych twórców.

- Pod koniec października otwarto uroczystie „Pasaż Grodzki” (przy ul. Grodzkiej) – pierwszą jeleniogórską galerię handlową. Po kilku tygodniach okazało się, iż nie cieszy się ona większą popularnością kupujących, jak i sprzedawców, których niewielu otworzyło tu swoje stoiska.

- Wygląda na to, że Baszta Grodzka w Jeleniej Górze – pozostałość po fortyfikacjach miejskich, będzie stała pusta i niszczała. Radni uchylili wcześniejszą uchwałę o wydzierżawieniu zabytkowego obiektu na 20 lat. Już prawie 2 lata stoi on pusty. Wcześniej wyremontowano w nim dach za pieniądze Ministerstwa Kultury. Wyprowadzono z baszty Centrum Informacji Turystycznej, a potem wypowiedziano najem innym podmiotom.

- W dniach 28-30 października w Jeleniej Górze odbyła się międzynarodowa konferencja z zakresu technik edukacyjnych i arteterapii, zorganizowana przez Jeleniogórskie Centrum Kultury. Zainteresowanie spotkaniem było ogromne. 120 miejsc przewidzianych dla uczestników wypełnionych zostało błyskawicznie, a na liście rezerwowych oczekiwało kilkadziesiąt osób. W konferencji wzięli udział terapeuci, nauczyciele, rodzice, pedagodzy i psycholodzy z całej Polski i Niemiec.

- 29 października w „Galerii pod Brązowym Jeleniem” Jeleniogórskiego Centrum Kultury odbył się wernisaż wystawy malarstwa Carstena Gille. Wystawa zorganizowana została przy współpracy Steinhausa V. Bautzen i dofinansowana z funduszy unijnych.

- 30 października w Galerii Skene w budynku Teatru C.K. Norwida odbył się wernisaż pokonkursowej wystawy fotografii rowerowej BIKESHOT Faestiwal 2010. W programie wernisażu miało miejsce uroczyste wręczenie nagród laureatom imprezy.

- 31 października, podczas wspinaczki na najwyższy szczyt Alp austriackich Grossglockner, zginął wraz z synem i jego kolegą Manfred Tkocz, były wójt w gminie Podgórzyn.

LISTOPAD

- 2 listopada w sali balowej Pałacu Stanisławów odbył się kolejny koncert w ramach

Festiwalu „Muzykalia Stanisławskie”, tym razem z udziałem Piotra Barona.

- W dniach 1-12 listopada odbył się cykl interesujących wydarzeń kulturalnych związanych ze sztuką filmową, realizowanych wspólnie przez Osiedlowy Dom Kultury w Jeleniej Górze i Centrum Kulturalno-Edukacyjne Morawska Ostrawa. Osią projektu zatytułowanego „Polsko-czeskie spotkania z kinem niezależnym” były dwa duże wydarzenia promujące kino offowe, odbywającego się po obu stronach granicy: Międzynarodowego Festiwalu Filmowego ZOOM-ZBLIŻENIA w Jeleniej Górze oraz Międzynarodowego Festiwalu Filmów Studenckich OSTRAWA-PICTURE w Ostrawie.

- 4 listopada na obu budynkach jeleniogórskich schroniska dla bezdomnych przy ul. Grunwaldzkiej, prowadzonego przez miejscowe koło Towarzystwa im. Św. Brata Alberta, odsłonięto tablice pamiątkowe z podziękowaniem dla Urszuli Eihenberg, inicjatorki powstania i przewodniczącą Polsko-Niemieckiego Kręgu Przyjaciół z Aachen, który od dwóch dekad współpracuje z Jelenią Górą.

- W dniach 5-6 listopada w Filharmonii Dolnośląskiej odbyły się cztery specjalne koncerty zorganizowane w ramach obchodów 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina.

- Camping „Wiśniowa Polana” w Miłkowie zdobył pierwsze miejsce w konkursie Mister Camping, Polskiej Federacji Campingu i Caravaningu. „Wiśniowa Polana” od lat jest w czołówce polskich campingów, a prowadzi ją Krzysztof Witkowski – młody i ambitny menadżer.

- W dniach od 6 do 15 listopada odbył się w Jeleniej Górze IX Międzynarodowy Jazz Festiwal, realizowany przez Jeleniogórskie Centrum Kultury w ramach trzyletniego, polsko-niemieckiego projektu „Od fundamentu po szczyty 2010-2012”, dofinansowanego ze środków Unii Europejskiej. Koncertowali m.in. Leszek Możdżer i Włodzimierz Nahorny.

- Dolnośląskie Forum Polityczne i Gospodarcze w Krzyżowej przyznało Elizabeth i Ulrichowi von Küster Polsko-Niemiecką Nagrodę Gospodarczą. Nagrodzeni zamienili w perełkę, ruinę pałac w Łomnicy, która stała się miejscem spotkań Polaków i Niemców, przy okazji zatrudniając kilkadziesiąt osób. Przed wojną pałac należał do rodziny von Küster.

- 10 listopada, z okazji 50-lecia nadania praw miejskich Szklarskiej Porębie, zorganizowana została tu wystawa: „Ludzie Stąd” oraz występ „Teatru Naszego” z Michałowic.

- 11 listopada w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze-Cieplicach otwarto wystawę fotografii ukazującej „Polesia czar”. Jest to kolejna odsłona fotograficznego cyklu prezentowanego przez członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Jeleniej Górze.

- Jak co roku 11 listopada w Jeleniej Górze obchodzono Święto Niepodległości. Były poczyty sztandarowe, przemówienia, przemarsz i składanie kwiatów pod pomnikiem. Zaroziło się również od kandydatów na radnych, prezydentów i burmistrzów. Była też duża grupa jeleniogórczan z dziećmi.

- Dwa złote medale i jeden srebrny przywieźli z Kuwejtu przedstawiciele wynalazcy z Kowar, Lucjana Łągiewki. Uczestniczyli w Międzynarodowej Wystawie Nowych Technologii Bliskiego Wschodu. Szejkwowie chcą zastosować wynalazek w swoich portach. Złoto dostali w kategoriach „Najlepszy wynalazek” i „Najlepsze zastosowanie” (w windach), a srebro za najlepsze wykorzystanie wynalazku – hamulec dynamiczny.

- 16 listopada w numerze 46. „Nowin Jeleniogórskich”, w związku ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi, ukazała się obszerna informacja na temat inwestycji w powiecie jeleniogórskim – „Skutecznie dla powiatu”. Wyjątkowe walory krajobrazowe, uzdrowiskowy charakter wielu miejscowości i liczne atrakcje turystyczne – to niewątpliwie atuty powiatu jeleniogórskiego. Żeby je w pełni wykorzystać, liczy się każda złotówka. Dzięki środkom Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007-2013 ta część regionu stanie się jeszcze bardziej atrakcyjna, bo im więcej turystów tym większe możliwości rozwoju lokalnych przedsiębiorstw. Podano także kilka przykładów dofinansowania ze środków RPO WD – na renowację Parku Zdrojowego w Cieplicach – 10 mln zł, na modernizację Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze – 5,5 mln zł, na prace w kaplicy Wang w Karpaczu 1,2 mln zł.

- W listopadzie w jeleniogórskiej Galerii BWA czynna była wystawa pt. „Interaktywny Plac Zabaw” przygotowana przez czwórkę wrocławskich artystów z WRO Art Center. Wystawa to propozycja przede wszystkim dla dzieci, ale nie tylko.

• Zabytkowy park w Bukowcu, odwiedany kiedyś przez arystokrację, ma wrócić do dawnej świetności. Umożliwia to decyzja Agencji Nieruchomości Rolnych, która przekazała go za darmo Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej. Ponad 100 ha parku w Bukowcu ma wartość 1,4 mln zł. Jest to największy obszar, jaki przekazała ANR w kraju. To jej pierwsza darowizna na cele związane z rewitalizacją zabytków. Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów zajmuje się od lat wspieraniem odnowy zabytkowych pałaców w Kotlinie Jeleniogórskiej oraz ich promocją.

• 15 listopada w muzeum w Jagniat-kowie odbyła się impreza pt. „Urodziny Gerharta Hauptmanna”. W programie promocja publikacji poświęconej mecenasowi sztuki Maxowi Pinkusowi oraz spektakl wg Hauptmanna „Futro bobrowe” w wykonaniu grupy teatralnej z Lubania.

• W połowie listopada miłośnicy muzyki mieli szereg świetnych koncertów. W dniach 12-15 listopada odbył się w Jeleniej Górze „Korkus Jazz Festiwal 2010”, zrealizowany przez Jeleniogórskie Centrum Kultury i dofinansowany ze środków Unii Europejskiej. 17 listopada Jeleniogórskie Gwiazdy Jazzu dały koncert w Filharmonii Dolnośląskiej. Wystąpił m.in. Marek Napiórkowski. W dniach 18 i 19 listopada odbyły się dwa ostatnie koncerty w ramach obchodów 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina w Filharmonii Dolnośląskiej. Wystąpiło szereg znanych solistów. A w dniu 20 listopada w Teatrze Norwida wystąpił SYGI BAND w koncercie charytatywnym, zorganizowanym przez Klub Rotariański w Jeleniej Górze.

• 19 listopada w Karpaczu odbył się Przegląd Twórczości Artystycznej Mieszkańców Karpacza i Jilemnic.

• 19 listopada Rada Nadzorcza Karkonoskiego Systemu Wodociągów i Kanalizacji, w której zasiadają reprezentanci gmin, odwołała ze swego stanowiska prezesa – Stanisława Dziedzica. Przyczyny odwołania nie podano.

• W połowie listopada nadzór budowlany odmówił odbioru pierwszej części hotelu „Gołębiwski” w Karpaczu. Jego właściciel wstrzymał szkolenie personelu, którego nabór odbył się w październiku. Nie wyklucza sprzedaży hotelu. Nadzór dostał zgłoszenie o samowoli budowlanej. Hotel składa się z 880 pokoi i 20 apartamentów, lodowiska,

kręgielni, ponad 30 sal konferencyjnych oraz parku wodnego. „Gołębiwski” jest za duży w stosunku do pozwolenia na budowę i planu zagospodarowania. Nie zgodził się na to konserwator zabytków Wojciech Kapałczyński.

• 21 listopada w całym kraju odbyły się wybory do władz samorządowych. Frekwencja wyborcza na Dolnym Śląsku wyniosła 45,07%. W Jeleniej Górze poszczególni kandydaci na prezydenta Jeleniej Góry otrzymali następującą ilość głosów: Marcin Zawila z PO – 9442, tj. 35,5% głosów, Marek Obrębalski – 7157 głosów, tj. 26,91%. I ci dwaj zmierzają się w drugiej turze wyborów. Pozostali kandydaci uzyskali: Robert Prystrom, lider „Wspólnego Miasta” 15,89% poparcia (4225 głosów), a Marzena Machalek z PiS-u 3044 głosy, tj. 11,45%.

W powiecie jeleniogórskim w Karpaczu już w pierwszej turze wyborów zwyciężył dotychczasowy burmistrz Bogdan Malinowski – 53% głosów. Także w Szklarskiej Porębie wygrał w pierwszej turze Grzegorz Sokoliński z lokalnego komitetu „Teraz Szklarska Poręba”. W pierwszej turze wybrani zostali wójtowie gmin w Starej Kamienicy – Wojciech Poczynek, w Podgórzynie – Anna Latto i w Janowicach Wielkich – Kamil Kowalski. W pozostałych gminach miejskich i wiejskich odbędą się drugie tury wyborów

• 24 listopada przed budynkiem Sejmu w Warszawie odbył się ogólnopolski protest leśników, w którym udział wzięli leśnicy z naszego regionu. Protestowali przeciwko nowej ustawie, która pozwoli Ministrowi Finansów na dysponowania pieniędzmi Lasów Państwowych.

• 26 listopada w Muzeum Karkonoskim odbył się wernisaż wystawy unikatów Beaty Stankiewicz-Szczerbik, wrocławskiej artystki tworzącej w szkłe.

• 27 listopada we Wrocławiu odbył się Zjazd Chorągwi Dolnośląskiej Związku Harcerstwa Polskiego, na którym wybrano nowego komendanta. Został nim jeleniogórzanin Marian Łata, komendant jeleniogórskiej chorągwi ZHP.

• W nocy z 28 na 29 listopada spadło w Jeleniogórskim kilkanaście centymetrów śniegu. Pierwsze dni zimy spowodowały paraliż komunikacyjny. Nieprzejezdne były drogi wyjazdowe z Jeleniej Góry, spóźniały się autobusy i pociągi. Nie wszyscy mogli też dojechać do Jakuszyca.

- 30 listopada w Miejskim Muzeum Zabawek w Karpaczu odbył się wernisaż wystawy ze zbiorów Sylwii Kędziory pt. „Anioły”.

GRUDZIEŃ

- Od 1 grudnia funkcję naczelnika Karkonoskiej Grupy GOPR objął Sławomir Eysymont. Konkurs na to stanowisko został rozstrzygnięty 25 października. Wcześniej na walnym zjeździe wybrano nowym prezesem Jerzego Czarneckiego, który z racji swoich obowiązków biznesowych zrezygnował z funkcji, zastąpił go Przemysław Cwiek. Duże zmiany nastąpiły w 11-osobowym zarządzie, który został mocno „odmłodzony”.

- 3 grudnia w Szkole Podstawowej nr 3 w Jeleniej Górze otwarto uroczystie trzeciego „Orlika”.

- 4 grudnia w Galerii „Muflon” w Jeleniej Górze – Sobieszowie odbył się wernisaż wystawy malarstwa Piotra Patryka Lewkowicza.

- Z powodu konieczności ochrony cietrzewi, głuszców oraz cennych roślin nie ma mowy, przynajmniej na razie, o budowie stacji narciarskiej w Kowarach. Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska we Wrocławiu odmówił uzgodnienia warunków realizacji tej inwestycji. Burmistrz Kowar zapowiedział, że będzie o nią walczył dalej.

- Na początku grudnia ukonstytuowała się nowa Rada Miasta Jeleniej Góry. Jej przewodniczącym został ponownie Hubert Papaj z PO. Wiceprzewodniczącymi zostali Józef Sarzyński z SLD i Ireneusz Łojek z PiS.

- 5 grudnia odbyła się druga tura wyborów samorządowych. Prezydentem Jeleniej Góry został wybrany Marcin Zawilą z PO, zdobywając 9363 głosy. Marek Obrębalski zdobył 7794 głosów. Do urn poszło 40% jeleniogórzan.

W drugiej turze wyborów wójtem gminy Jeżów Sudecki został wybrany ponownie Edward Dudek. W gminie Mysłakowice wójtem wybrany został Zdzisław Piotrowski, a burmistrzem Kowar Mirosław Górecki. Jacek Włodyga z SLD został wybrany starostą jeleniogórskim. Zdecydowała o tym Rada Powiatu Jeleniogórskiego. Wicestarostą został Zbigniew Jagiel, który w wyborach startował w barwach komitetu lokalnego „Razem dla Regionu”. Etatowym członkiem Zarządu Powiatu został Andrzej Więckowski. Przewodniczącym Rady Powiatu Jele-

niogórskiego został Rafał Mazur z PO, a wiceprzewodniczącym Jolanta Peciak („Razem dla Regionu”) i Andrzej Stando (SLD).

Przewodniczącymi rady miast zostali: w Karpaczu Irena Seweryn, w Piechowicach – Daniel Potkański, w Szklarskiej Porębie – Zbigniew Kubiela, a w gminach: Jeżów Sudecki – Artur Solarek, w Mysłakowicach – Teresa Rupniewska, w Janowicach Wielkich – Szymon Młodziński, w Starej Kamienicy – Jolanta Kurczewska, w Podgórzynie – Halina Klepka.

- 5 grudnia, w Światowym Dniu Woltariatu jubileusz 30-lecia działalności dobroczynnej świętował Ryszard Kielek, mieszkaniec Karpacza. W tym dniu zaprosił do Książnicy Karkonoskiej dzieci z jeleniogórskich szkół, by opowiedzieć im, jak niewiele czasem trzeba, by zrobić wiele dobrego. Swoją działalność dobroczynną rozpoczął w 1981 r. w Warszawie. Organizował wiele imprez m.in. dla dzieci niewidomych w Łaskach. Na początku lat 90. współpracował z fundacją S.O.S. Jacka Kuronia. W 1988 roku na wniosek dzieci został uhonorowany „Orderem Uśmiechu”.

- Najwyższa Izba Kontroli zwróciła się do Powiatowego Inspektoratu Budowlanego w Jeleniej Górze i Rady Miasta Karpacza o zbadanie legalności budowy hotelu „Gołębiewski”. NIK została zainteresowana sprawą „Gołębiewskiego” przez Stowarzyszenie Ochrony Krajobrazu i Architektury Sudeckiej. Stowarzyszenie pilnuje, by sprawa nie została zamieciona „pod dywan”.

- 6 grudnia w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach odbył się wernisaż drugiej wystawy pokonkursowej z cyklu „Znam przyrodę mojego miasta i regionu”, połączony z rozstrzygnięciem konkursu i wręczeniem nagród.

- 9 grudnia w Galerii „Pod Brązowym Jeleniem” w Jeleniogórskim Centrum Kultury swoje prace malarskie, grafikę, witraż i ceramikę zaprezentowali uczestnicy Akademii Inspiracji Artystycznej, polsko-niemieckiego warsztatu plastycznego w Dziwiszowie.

- 10 grudnia w Teatrze Norwida zaśpiewała Kasia Cerekwicka oraz młodzi artyści, w tym niepełnosprawni. Koncert „Gwiazda na Gwiazdkę” był świątecznym darem dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej ze szkół i placówek specjalnych, uczniów szkół masowych, a także najmłodszych kuracjuszy przebywających w szpitalu sanatoryjnym „Małgosia” w Jeleniej Górze-Cieplicach. Do Jeleniej Góry przyjechali młodzi wykonawcy

z różnych placówek z całej Polski wraz ze swoimi rodzicami i opiekunami.

- 10 grudnia odbyło się ślubowanie prezydenta elekta Jeleniej Góry Marcina Zawilę. Nowy prezydent podziękował swoim kontrkandydatom za czystą i merytoryczną kampanię wyborczą. Chciałby, aby jeleniogórzanie w znacznie większym stopniu niż dotychczas poculi się osobami najważniejszymi w mieście. Dotychczasowy prezydent Marek Obrębalski przekazał Marcinowi Zawile insygnia władzy.

Wojciech Sokołowski ze wsi Lipa w gminie Bolków zastąpił w Sejmie Marcina Zawilę, po objęciu przez niego stanowiska prezydenta Jeleniej Góry.

- 12 grudnia w „Orient Expressie” – Karkonoskim Salonie Sztuki na jeleniogórskim dworcu PKP Joanna Kramarczuk pokazała swoje prace malarskie. Natomiast swoje prace fotograficzne pokazali Maciej Chyra i Przemysław Kalbrun.

- 13 grudnia w Galerii „Promocje” w ODK na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy malarstwa i rysunku Pracowni Plastycznej Dorosłego Człowieka „Pejzaże i przedmioty nam bliskie”.

- 13 grudnia w Muzeum Karkonoskim odbyła się czesko-polska konferencja pt. „Produkcja szkła na polsko-czeskim pograniczu – stan obecny i perspektywy jej rozwoju w związku z rozwojem turystyki”.

- 15 grudnia w Sali Miodowej Filharmonii Dolnośląskiej uczniowie szkoły muzycznej i jeleniogórcy artyści zagrali koncert na rzecz dzieci z Wielofunkcyjnej Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej „NADZIEJA”. Biletem wstępu było przyniesienie na koncert świątecznego podarku.

- W połowie grudnia odbyły się obchody 65-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego w Jeleniej Górze i 105-lecie w Polsce. Przyszło wielu czynnych i emerytowanych nauczycieli z Jeleniej Góry i okolicznych miejscowości.

- W połowie grudnia przedwstępna umowę sprzedaży „Uzdrowiska Cieplice” parafował minister skarbu z Kombinatem Górniczo-Hutniczym Miedzi – Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych, które

kupiło Uzdrowisko za niespełna 30 mln zł. Strona pracownicza Uzdrowiska uzgodniła z nabywcą 3-letnie gwarancje zatrudnienia i premię prywatyzacyjną. Natomiast żaden oferent nie zgłosił się na zaproszenie ministra skarbu w sprawie sprzedaży akcji Jeleniogórskiej Przędzalni Czesankowej „Anilux”. To była już kolejna nieudana próba prywatyzacji zakładu.

- Po raz piąty w Pałacu Staniszków odbyła się Wigilia Artystyczna, która zgromadziła artystów, mecenasów i miłośników sztuki. Oprócz strawy dla ciała – wigilijnych potraw, jak każde tradycja – gospodarze przygotowali ucztę duchową. Wieczór poprowadziła Honorata Magdeczko-Capote. Nie zabrakło koncertu kolęd i pastorałek w wykonaniu Anny Patrys i Julii Przyborowskiej oraz minirecitalu Ewy Antosik i Róży Wysockiej z Filharmonii Dolnośląskiej. O kolędach Franciszka Karpińskiego opowiedział przewodnik sudecki, polonista i literat Jan Owczarek. Natomiast w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia – 26 grudnia – Kolędy Świata zaśpiewał znany wrocławski zespół Spirituals Singers Band.

- 29 grudnia, po godz. 13:00 doszło do wybuchu fajerwerków, zgromadzonych w hurtowni materiałów pirotechnicznych przy ul. Sobieskiego w Jeleniej Górze. Spaliło się kilkadziesiąt ton tych materiałów. Wszystko wskazuje na to, że był to samozapłon. Ofiar w ludziach na szczęście nie było, częściowemu zniszczeniu uległ jedynie budynek. Strażacy walczyli z ogniem prawie dobę, a część ul. Sobieskiego została na czas akcji gaśniczej zamknięta dla ruchu, co spowodowało olbrzymie trudności w ruchu kołowym w tej części miasta.

- Piękny sukces na koniec 2010 r. odniosły młode zawodniczki z Klubu Tenisowego Jelenia Góra. Podczas trzydniowego turnieju w Sopotcie wywalczyły halowe drużynowego mistrzostwa Polski kadetek (do 16 lat). Rok temu w tym samym składzie przywiozły brązowe medale.

- W sylwestrową noc na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze bawiły się, co najmniej 4 pokolenia jeleniogórczy. Prezydent miasta Marcin Zawila życzył jeleniogórczom o północy, by byli tak radosni przez cały rok.

JELENIOGÓRSKIE STOWARZYSZENIE ŻOŁNIERZY RADIOTECHNIKÓW – RADAR

Geneza

Przedstawiam Jeleniogórskie Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników RADAR (w skrócie nazywane Stowarzyszeniem RADAR). Ograniczam się do krótkiego szkicu, zawierającego genezę stowarzyszenia, jego misję, ramy współpracy partnerskiej i dorobek. Przedstawiam również nazwiska kilku osób, które wywarły największy wpływ na działalność stowarzyszenia.

Organizacja ma siedzibę w Jeleniej Górze, a swoim zasięgiem obejmuje teren kraju. Obecnie skupia w swych szeregach głównie byłą kadrę zawodową jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych i absolwentów tych szkół. Po ostatnich zmianach statutu, stowarzyszenie jest otwarte na przynależność do niego i innych osób chcących dobrowolnie przyjąć na siebie i spełniać powinności członkowskie. Stąd w szeregach stowarzyszenia jest coraz więcej jego wcześniejszych Sympatyczek i Sympatyków, także osób nie pełniących służby wojskowej. Stowarzyszenie RADAR w środowisku weteranów i rezerwistów Wojska Polskiego jest prekursorem działalności organizacji opartej na etosie de-



Herb Stowarzyszenia RADAR



Skład Zarządu Stowarzyszenia RADAR pierwszej kadencji. Od lewej: Jan Ginowicz, Janusz Górecki, Józef Piekarczyk, Franciszek Mroczko, Bronisław Marcinkowski, Kazimierz Stąpór, Jerzy Górski

mokratycznej i apartyjnej organizacji pozarządowej, oraz na zasadach etycznych wypracowanych w Unii Europejskiej dla organizacji pozarządowych.

Impulsem do utworzenia stowarzyszenia była wiadomość o planach zakończenia funkcjonowania Centrum Szkolenia Radioelektronicznego (CSR) w 2002 r. i likwidacji jeleniogórskiego garnizonu wojskowego. Środowisko wojskowe w Jeleniej Górze było w tym czasie społecznie mało aktywne. Funkcjonujące w nim stowarzyszenia nie nadążały mentalnie i organizacyjnie w dostosowywaniu swojej działalności do potrzeb wynikających z uczestnictwa w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Organizacje były bezwolne wobec polityków i godziły się na bycie przybudówką partyjną. Pojawiła się groźba zaprzepaszczenia dorobku jeleniogórskich szkół radiotechnicznych i dewastacji mienia powojkowego. Ten ogląd sytuacji wynikał z praktyki likwidowania innych garnizonów oraz z sytuacji powstałej w garnizonie jeleniogórskim po likwidacji 18 Karkonoskiego Pułku Przeciwlotniczego. Tylko niewielka część byłych żołnierzy zawodowych mieszkających w Jeleniej Górze przejawiała emocjonalne związki z miejscem służby i nauki, a przede wszystkim była aktywna społecznie. W postawach znacznej części byłych żołnierzy zawodowych zaczynał dominować egoistyczny konsumpcjonizm, sprzężony z zanikiem kreatywności. Ten stan środowiska i rysująca się w nim perspektywa marnotrawstwa potencjału społecznego oraz marnotrawstwa mienia powojkowego, wywołały odruch obronny. Poszukiwano sposobów zachowania historii oraz polskich tradycji garnizonu wojskowego i takiego przekształcenia własności mienia powojkowego, by ono jak najlepiej wzbogaciło Jelenią Górę i Skarb Państwa.

Inicjatorem i pomysłodawcą zawiązania Stowarzyszenia był gen. bryg. dr inż. Bronisław Peikert – ówczesny komendant CSR. Pierwsze ustalenia misji i charakteru stowarzyszenia powstały przy współpracy z płk. rez. dr. inż. Józefem Piekarczykiem i st. chor. sztab. rez. Janem Ginowiczem, który później zainicjował wiele przedsięwzięć w ramach stowarzyszenia. Postanowiono, że dewizą stowarzyszenia będzie myśl Jana Kochanowskiego: „Służymy pocziwiej sprawie. A jako kto może – nich ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże”. Stowarzyszenie w założeniu miało być zorganizowaną grupą byłych żołnierzy zawodowych, pracujących jako wolontariusze na rzecz dobra wspólnego, każdy wedle swoich możliwości intelektualnych, fizycznych i materialnych. W stowarzyszeniu miało nie być miejsca dla członków biernych, dlatego postanowiono przyjąć zasadę przyjmowania do organizacji poprzez rekomendację przez dwóch członków założycieli. Warunek rekomendacji miał także zapobiec kandydowaniu na członków stowarzyszenia osób niehonorowych, tj. naruszających normy kodeksu etycznego oficerów. Sięgnięto tutaj do tradycji i ethosu korpusu oficerskiego II Rzeczypospolitej.

Prace nad projektem statutu Stowarzyszenia rozpoczęły się na początku lutego 2002 r., po zawiązaniu się siedmioosobowego Zespołu Organizacyjnego. Stowarzyszenie powstało na Zebraniu Założycielskim 5 kwietnia 2002 r., na którym było obecnych 59 Członków Założycieli, w tym: 1 generał, 51 oficerów starszych, 2 oficerów młodszych i 5 chorążych. Na zebraniu ustalono nazwę: Jeleniogórskie Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników RADAR. Poprzez tę nazwę postanowiono podkreślić szczególnie związek wojskowego korpusu żołnierzy radiotechników z Jelenią Górą. Tutaj bowiem wykształcił się trzon kadrowy korpusu radiotechników, pełniących służbę we wszystkich rodzajach wojsk i służb Wojska Polskiego, a głównie w Wojskach Radiotechnicznych Sił Powietrznych. Powołano Tymczasowy Zarząd i Komisję Rewizyjną. Adresem siedziby stowarzyszenia stał się adres zamieszkania prezesa Józefa Piekarczyka. Na tym zebraniu uchwalono

wniosek do Komendanta CSR o nadaniu ulicom koszarowym nazw związanych ze szkolnictwem wojskowym. Jednej z ulic postanowiono nadać nazwę płk. Wacława Kazimierskiego, aby w ten sposób uhonorować legendarną postać pierwszego polskiego komendanta Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej, twórcy szkoły wyższej, oraz osoby zasłużonej Jeleniej Górze i polskiemu szkolnictwu wojskowemu. W maju 2002 r., przed uroczystościami 50. rocznicy utworzenia Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej – Świętem CSR, ulice koszarowe otrzymały stosowne nazwy. Stowarzyszenie Radar wpisane zostało do Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem 0000118256, a dwa lata później (w 2004 r.) stowarzyszenie uzyskało status organizacji pożytku publicznego.

Pierwsze Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia odbyło się 18 czerwca 2002 r. Wybrano władze, ustalono główne zadania na pierwszą kadencję Zarządu i uchwalono wizerunek logo Stowarzyszenia. Postanowiono o wydawaniu biuletynu oraz o uruchomieniu strony internetowej.

Ogólna charakterystyka

Stowarzyszenie RADAR:

- 1) jest niezależną i samorządną organizacją zrzeszającą członków, którzy dobrowolnie deklarują się pracować dla wspólnego dobra środowiska wojskowego, społeczności lokalnej i regionu;
- 2) zachowuje neutralność partyjną i tolerancję światopoglądową;
- 3) kieruje się wskazaniami etycznymi wynikającymi z honoru i godności żołnierzy Wojska Polskiego;
- 4) posiada osobowość prawną;
- 5) może prowadzić odpłatną i nieodpłatną działalność statutową;
- 6) opiera swą działalność na pracy społecznej członków. Do prowadzenia spraw organizacyjnych i finansowych oraz realizacji niektórych zadań statutowych może korzystać z wolontariatu zewnętrznego i zatrudniać pracowników;
- 7) może zawierać umowy o współpracy z instytucjami państwowymi, organizacjami pozarządowymi, jednostkami wojskowymi, uczelniami i władzami samorządowymi oraz innymi podmiotami na zasadach suwerenności stron, partnerstwa, jawności celów działania i efektywnej współpracy.

Misja

Misją Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników RADAR jest zachowanie tradycji i dorobku żołnierzy radiotechników Wojska Polskiego oraz historii garnizonu jeleniogórskiego, kształtowanie postaw obywatelskich w środowisku lokalnym oraz promocja bezpieczeństwa i obronności.

Misję realizuje się poprzez cele operacyjne ustalane na okres trzyletniej kadencji zarządu i poprzez zadania ujmowane w planach rocznych stowarzyszenia. W dotychczasowej działalności sformułowano następujące cele operacyjne:

1. Pielęgnowanie tradycji i dorobku jeleniogórskich radiotechników.
2. Utrwalanie w świadomości mieszkańców znaczenia Wojska Polskiego w rozwoju materialnym i intelektualnym Jeleniej Góry.
3. Integrowanie środowiska weteranów i rezerwistów Wojska Polskiego.

4. Gromadzenie pamiątek wojskowych związanych z garnizonom Jeleniogórskim i żołnierzami radiotechnikami.
5. Współpraca z instytucjami państwowymi, organizacjami pozarządowymi, jednostkami wojskowymi, uczelniami i władzami samorządowymi w zakresie promocji bezpieczeństwa i obronności.
6. Wspieranie inicjatyw obywatelskich, w szczególności podróży wojskowo-historycznych, wystaw, publicznych wykładów i spotkań, grup rekonstrukcyjnych oddziałów wojskowych itp.
7. Działalność publicystyczno-edukacyjna, w szczególności wydawanie biuletynu stowarzyszenia i książek, prowadzenie strony internetowej, organizowanie konferencji naukowych, itp.).
8. Popularyzowanie sylwetek żołnierskich, w szczególności żołnierzy radiotechników.
9. Popularyzowanie zdrowego trybu życia, w tym organizowanie i popularyzowanie uczestnictwa w imprezach rekreacyjnych, sportowych i turystycznych.
10. Organizowanie i popularyzowanie uczestnictwa w uroczystościach świąt państwowych i wojskowych obchodzonych w Jeleniej Górze i regionie.

Współpraca w ramach partnerstwa

Współpraca Stowarzyszenia RADAR z innymi organizacjami pozarządowymi ma coraz większe znaczenie w realizacji misji stowarzyszenia oraz ogólnie sprawę ujmując, w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego w regionie jeleniogórskim. Wspólne działania pozwalają na osiąganie lepszych efektów w podejmowanych przedsięwzięciach. Stąd dążenie stowarzyszenia do nawiązywania współpracy bilateralnej i zespołowej (koalicyjnej lub federacyjnej). Stowarzyszenie uczestniczyło w działalności Koalicji Jeleniogórskich Organizacji Pozarządowych (KJOP). W jej ramach utworzono grupę „branżową” – Obrona Kraju i Bezpieczeństwo Publiczne. Koordynatorem grupy został członek zarządu Stowarzyszenia RADAR płk rez. dr inż. Jerzy Górski – były szef Cyklu Automatyzacji Dowodzenia w CSR. Z inicjatywy zarządu stowarzyszenia, w ramach KJOP i pod patronatem Prezydenta Miasta, w listopadzie 2004 r. odbyło się spotkanie przedstawicieli 14. organizacji pozarządowych działających na rzecz obronności i bezpieczeństwa w Jeleniej Górze. Uczestniczył w nim jako gość zaproszony płk Jarosław Dębski – Szef Oddziału Komunikacji Społecznej w Departamencie Wychowania i Promocji Obronności MON. Uwidoczniła się niechęć do jakichkolwiek form zbiorowej współpracy. Niestety, także działalność koalicji zamarła w 2005 r. Następną próbą związana była z budowaniem Forum Obywatelskiego Partnerstwa dla Regionu Karkonoskiego (FOPdRK). W ramach tego forum powstały „Tezy Karkonoskie”, do treści których stowarzyszenie wniosło propozycje oraz uwagi. Po półtorarocznej działalności FOPdRK przestało funkcjonować. Osiągnęło jednak swój cel – powstały „Tezy Karkonoskie”, z którymi stowarzyszenie się identyfikuje i realizację ich popiera.

Pierwszą umową stowarzyszenia o współpracy, było trójstronne „Porozumienie o współpracy pomiędzy jeleniogórskimi organizacjami skupiającymi byłych żołnierzy zawodowych – Związkiem Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, Związkiem Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy a Stowarzyszeniem Żołnierzy Radiotechników RADAR”, zawarte w styczniu 2003 r. Następnie Stowarzyszenie RADAR podpisało umowy o partnerskiej współpracy z następującymi podmiotami prawnymi:

1. Ministerstwem Obrony Narodowej w czerwcu 2003 r.;
2. Stowarzyszeniem Byłych Absolwentów OSR „NAYA-II” z Indonezji w maju 2004 r.;
3. Karkonoskim Towarzystwem Naukowym w maju 2005 r.;
4. Towarzystwem Przyjaciół Jeleniej Góry w maju 2005 r.;
5. Oddziałem Wrocławskim Instytutu Badań Naukowych im. gen. Edwina Rozhubirskiego w maju 2005 r.;
6. Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze w październiku 2005 r.;
7. Wydziałem Technicznym Kolegium Karkonoskiego w grudniu 2008 r.

Bez pisemnego porozumienia zawiązała się współpraca z Szefostwem Wojsk Radiotechnicznych Sił Powietrznych w Warszawie, 3 Brygadą Radiotechniczną we Wrocławiu, 23 Śląską Brygadą Artylerii w Bolesławcu, 10 Brygadą Kawalerii Pancernej w Świętoszowie i ze Stowarzyszeniem Byłych Żołnierzy 62. Kompanii Specjalnej Commando w Bolesławcu.

Krótko o porozumieniu ze Stowarzyszeniem NAYA-II.

Na początku lat sześćdziesiątych w Jeleniej Górze szkolili się w Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej kadeci z Indonezji. Czas nauki i pobytu w Jeleniej Górze wspominają z nostalgią, tak dużą, że utworzyli Stowarzyszenie Byłych Absolwentów OSR „NAYA-II”. Staraniem tego stowarzyszenia została wydana książka o ich pobycie w Jeleniej Górze oraz okazjonalnie wydawana jest gazetka z polskim tytułem: „Dzień dobry”. Na spotkaniach członkowie Stowarzyszenia NAYA-II śpiewają polskie piosenki ludowe i biesiadne. Stowarzyszenie RADAR systematycznie wysyła partnerom w Indonezji swoje wydawnictwa i wydawnictwa popularyzujące region jeleniogórski. W maju 2004 r. przebywał z wizytą w Jeleniej Górze absolwent OSR płk Soejitno – prezes NAYA -II. Inicjatorem zawarcia porozumienia oraz pełniącym funkcję łącznika z Indonezjczykami jest członek Stowarzyszenia RADAR ppłk Stanisław Matejuk. O szkoleniu specjalistów radiolokacji Sił Zbrojnych Indonezji i dostawach do tego kraju polskich stacji radiolokacyjnych oraz o pracy w Bandungu oficerów z Jeleniej Góry można przeczytać w kilku numerach biuletynu Stowarzyszenia RADAR.

Efekty realizacji misji

Nim stowarzyszenie formalnie zawiązało się, już na etapie formułowania statutu i programu przez Zespół Organizacyjny, budziło w środowisku żołnierskim i wśród niektórych polityków duże zainteresowanie. Żywiono obawę, że powstaje jakaś opozycyjna siła polityczna wobec rządzącej partii. Takiego zamiaru twórcy stowarzyszenia nie mieli, ale skutki nieoczekiwane były dla środowiska żołnierskiego i dla miasta korzystne. Przyspieszone zostały decyzje związane ze sposobem zagospodarowania obiektów pokoszarowych, a także przedłużono funkcjonowanie CSR o rok.

Stowarzyszenie w swojej działalności nie ustrzegło się problemu niskiej aktywności części członków. Ten mankament jest jednak kompensowany dużym dodatkowym wysiłkiem kilkunastu najaktywniejszych członków, głównie pełniących funkcje w zarządzie. Po rezygnacji Józefa Piekarczyka z funkcji prezesa (ze względu na stan zdrowia), na prezesa wybrano ppłk mgr. inż. Janusza Góreckiego – byłego dowódcę batalionu podchorążych. Przez sześć lat prezesowania wykazał się dużym poświęceniem w spełnianiu swych obowiązków. Był bardzo dobrym

realizatorem wielu inicjatyw powstających w stowarzyszeniu. W lutym 2011 r. na prezesa stowarzyszenia wybrano doświadczonego wolontariusza ppłk rez. mgr. inż. Marka Gołębiowskiego – byłego wykładowcę Katedry Nauk Humanistycznych. Wiele Jeleniogórczan, a szczególnie środowisko kombatanatów zna tego oficera jako prowadzącego uroczystości patriotyczne.

W okresie prawie dziesięciu lat działalności, stowarzyszenie wykonało większość zaplanowanych zadań związanych z celami statutowymi. Należą do nich m.in. następujące:

1. Z inicjatywy stowarzyszenia, przy współpracy z Komendą CSR przygotowano i przeprowadzono uroczystości zakończenia działalności Centrum Szkolenia Radioelektronicznego. Patronat nad uroczystością przyjęła Rada Miasta Jelenia Góra. Godnie pożegnano sztandar szkoły w obecności przedstawicieli wyższych dowódców i władz miasta. Była liczna asysta pocztów sztandarowych organizacji kombatanckich; byli „rodzice chrzestni” sztandaru: Zofia Czernow i płk Edward Jakubowski. Z dalekiej Indonezji na tę uroczystość przyjechał płk Soejinto. Bezpośrednio na placu apelowym wystąpił zespół artystyczny Szkoły Podstawowej nr 2 w Jeleniej Górze z programem pieśni i tańców narodowych.

Pół roku później płk. Jerzy Balcerkowski – ostatni komendant CSR – przekazał stowarzyszeniu dostojnie oprawione godło państwowe zdjęte z głównej bramy koszar. Ten symbol jest zawsze obecny podczas doniosłych uroczystości w stowarzyszeniu.

Wiele wysiłku poświęcono w uratowanie orłów zdobiących portale budynków koszarowych. Nowi właściciele zdołali zniszczyć cztery portale, ale przy wsparciu konserwatora zabytków uratowano jedenaście pozostałych.

2. Czteroletnie starania stowarzyszenia o nadanie ulicom pokoszarowym nazw własnych, po wsparciu Marka Obrębalskiego – prezydenta Jeleniej Góry, zakończyły się sukcesem. Rada Miasta uchwałą z 22 maja 2007 r. ulicom nadała nazwy: Płk. Wacława Kazimierskiego, Kadetów, Elewów i Radarowa. Były plac apelowy nazwany jeszcze podczas funkcjonowania CSR „Placem Radiotechników” pozostał bez nazwy. Wymienione ulice wraz z ulicą Podchorążych (nazwa nadana w 1948 r. po zajęciu koszar przez Oficerską Szkołę Piechoty nr 2) utworzyły nowe osiedle nazywane osiedlem „Pod Jeleniami”. Nazwa powstała w nawiązaniu do posągów jeleni zdobiących arkady byłej bramy koszarowej. Staraniem komendanta CSR gen. bryg. Bronisława Peikerta posągi zostały wpisane do rejestru zabytków. Faktycznie jest tak, że nie tylko posągi jeleni, lecz cała brama koszarowa posiada duże znaczenie emocjonalne w środowisku żołnierzy radiotechników, a wartości architektoniczne i historyczne także dla miasta. Stowarzyszenie RADAR wystąpiło w 2006 r. z wnioskiem do Rady Miasta o nadanie bramie statusu pomnika historii miasta Jelenia Góra. Niestety, ówczesni decydenci nawet nie podjęli wysiłku zbadań sprawy. Stowarzyszenie otrzymało decyzję odmowną bez uzasadnienia. Obecnie na arkadach bramy znajduje się pięć tablic upamiętniających żołnierzy Wojska Polskiego, którzy w latach 1945-2004 służyli w znanych w Polsce i poza jej granicami – koszarach „Pod Jeleniami”. Fundatorami tych tablic byli głównie pracownicy i absolwenci jeleniogórskich szkół wojskowych. Tablicę upamiętniającą Oficerską Szkołę Topografów ufundowali jej absolwenci. Warto przypomnieć o tablicy podkreślającej związek Wojska Polskiego i miasta Jelenia Góra. Tablicę tę w imieniu społeczeństwa Jeleniej Góry ufundowało Stowarzyszenie „Wspólne Miasto”. Przy bramie, na budynku w części dawnej wartowni, jest tablica upamiętniająca płk. prof. dr. hab. inż. Wacława Kazimierskiego, oficera będącego wzorem osobowym nie tylko dla pracowników i absolwentów jeleniogórskich szkół wojskowych.

Jest On inicjatorem ambicji miasta w posiadaniu własnego szkolnictwa wyższego. Wspierał kształcenie nauczycieli oraz funkcjonowanie szkoły muzycznej. Inicjował i wspierał działalność sportową oraz amatorski ruch artystyczny. Brama jest częścią ulicy jego imienia. Zatem brama byłych koszar, z jej posagami jeleni i tablicami pamiątkowymi, stała się jeszcze cenniejszym zabytkiem. Jest czytelnym symbolem więzi żołnierzy z miastem i jego mieszkańcami, także kotwicą pamięci dla ponad stu tysięcy żołnierzy, którzy „Pod Jeleniami” pełnili służbę wojskową w okresie powojennym.

3. Wraz z decyzją o likwidacji garnizonu w Jeleniej Górze zaistniał problem dalszego funkcjonowania Skansenu Uzbrojenia Wojska Polskiego – Oddziału Muzeum Karkonoskiego. Skansen znajdował się na terenie byłej jednostki wojskowej przy ul. Sudeckiej, dostosowanym do ekspozycji na koszt miasta. Pojawiły się głosy o likwidacji skansenu i rozdysponowaniu eksponatów między muzeami prezentującymi militaria. Ogromną zasługą Stanisława Firsza – ówczesnego dyrektora Muzeum Karkonoskiego – było podjęcie decyzji nie tylko o utrzymaniu, także o rozbudowie skansenu. Bazowano tutaj na ogromnej popularności takich ekspozycji w krajach ościennych, a szczególnie na powstających w Niemczech muzeach kultury technicznej, budowanych na obiektach pozostawionych po Narodowej Armii Ludowej i wojskach rosyjskich. Duży wpływ na tę decyzję miały działania Stowarzyszenia RADAR i innych organizacji, czynnie uczestniczących w pracach na terenie skansenu. W czerwcu 2003 r. odbyło się zebranie założycielskie Komitetu Rozbudowy Skansenu Uzbrojenia Wojska Polskiego. W składzie komitetu znaleźli się przedstawiciele instytucji i organizacji zainteresowanych rozwiązaniem problemu skansenu, a najwięcej ze Stowarzyszenia RADAR. Przewodniczącym wybrano Bronisława Peikerta. Utworzono również Komitet Honorowy, a funkcję przewodniczącego przyjął Jerzy Szmajdziński – Minister Obrony Narodowej. Miasto zobowiązało się do przejęcia na własność terenu skansenu poszerzonego o grunt i budynek byłego biura przepustek. Ślamazarność załatwiania przejęcia tego terenu przez miasto spowodowała, że Agencja Mienia Wojskowego dłużej nie czekając, ten teren sprzedała. W tym czasie trwała już dostawa do muzeum stacji radiolokacyjnych wycofanych z eksploatacji w jednostkach wojskowych.

Pojawiła się nadzieja na przeniesienie skansenu w inne miejsce wraz z decyzją Komisji Rozwoju Miasta i jej ustnej akceptacji przez prezydenta Józefa Kusiaka, o przejęciu przez Muzeum Karkonoskie terenu wraz z zabudowaniami po byłej szkole przy ul. Warszawskiej. Wskazana nieruchomość świetnie nadawała się do utworzenia na niej nowoczesnej ekspozycji i jej sukcesywną rozbudowę. Były też warunki lokalowe na funkcjonowanie grup rekonstrukcji historycznych, drużyny harcerskiej oraz do prowadzenia lekcji z historii dla dzieci i młodzieży. Nawet zaczęto marzyć przeniesieniu tam siedziby stowarzyszenia.

Wobec kolejnego niepowodzenia w uzyskaniu dla skansenu odpowiedniego terenu, Bronisław Peikert zaproponował lokalizację powstającej ekspozycji radiolokacji w Łomnicy na terenie prywatnym, gdzie była wystarczająca ilość miejsca do ustawienia urządzeń radiolokacyjnych. Jesienią 2005 r. ekspozycja została otwarta i był to drugi pod względem wielkości zbiór radarów w Polsce. Ekspozycja plenerowa w Łomnicy, nie tylko przypomina o związkach Jeleniej Góry z radarami i kształceniem radiotechników (także obcokrajowców), również promuje polską myśl techniczną, możliwości technologiczne przemysłu i piękno Ziemi Jeleniogórskiej. Corocznie wystawę zwiedza kilka tysięcy turystów, w tym wielu zagranicznych. Członkowie stowarzyszenia w razie potrzeby pełnią w okresie letnim funkcję społecznych przewodników po wystawie. Stowarzyszenie RADAR

dalej jest zainteresowane uzyskaniem przez Muzeum Karkonoskie odpowiedniego terenu do zbudowania scalonej ekspozycji Skansenu Uzbrojenia Wojska Polskiego na terenie Jeleniej Góry.

Stowarzyszenie zostało docenione przez Departament Wychowania i Promocji Obronności MON powierzeniem przeprowadzenia trzydniowych warsztatów metodycznych dla pracowników muzeów, fundacji i stowarzyszeń współpracujących z wojskiem nt.: „Tradycje oręża polskiego, rozwój techniki wojskowej, promocja obronności”. W warsztatach uczestniczyło 60 osób z całej Polski. Stanisław Gabryś – właściciel Muzeum Broni w Świdnicy zainspirowany ekspozycją radiolokacji w Łomnicy z powodzeniem buduje podobną u siebie.

Rozwija się współpraca stowarzyszenia z Muzeum Karkonoskim w organizowaniu wystaw przedstawiających historię garnizonu, szkolnictwa wojskowego oraz wystaw z okazji rocznic. Współautorem i wystawcą sześciu z nich w okresie ostatnich pięciu lat jest znany kolekcjoner i znawca militariów – członek stowarzyszenia Władysław Stasienko.

Z inicjatywy Stanisława Wilka – kierownika Skansenu Uzbrojenia Wojska Polskiego i przy współpracy z Bronisławem Peikertem organizowane są corocznie na terenie ekspozycji radiolokacji w Łomnicy – Karkonoskie Pikniki Militarne. Stałym partnerem jest też Stowarzyszenie RADAR, które m.in. na kilka dni przed piknikiem organizuje czyn społeczny w celu przygotowania terenu na imprezę. Podczas pikniku w ramach promocji Wojska Polskiego organizuje się pokazy sprzętu bojowego i sprawności działania żołnierzy. Dużym zainteresowaniem cieszą się pokazy militariów i prezentacje grup rekonstrukcji historycznych oddziałów wojskowych. Impreza ma charakter otwarty, masowy i rekreacyjny. Zaczęła być zauważana w kraju i przyciąga coraz więcej miłośników takich imprez.

4. Szczególnym wyrazem szacunku i uznania dla Stowarzyszenia RADAR było powierzenie zorganizowania w Jeleniej Górze centralnych uroczystości Święta Wojsk Radiotechnicznych. Odbłyły się one 12 października 2007 r. w obiektach Kolegium Karkonoskiego, przy bramie „Pod Jeleniami”, w Skansenie Uzbrojenia Wojska Polskiego i w Pałacu Spiż w Miłkowie. Święto Wojsk Radiotechnicznych zgromadziło żołnierzy radiotechników z najważniejszych garnizonów w Polsce oraz zacnych gości, w tym m.in.: posłów, senatorów, szefów firm przemysłu zbrojeniowego oraz władze samorządowe miasta i powiatu. Ponownie organizatorem Święta Wojsk Radiotechnicznych będzie Stowarzyszenie RADAR w 2012 r.

Stowarzyszenie RADAR przejęło organizację w Jeleniej Górze uroczystości corocznego Święta Wojska Polskiego, przy współpracy z Prezydentem Miasta, 23 Śląską Brygadą Artylerii, organizacjami kombatanckimi i innymi organizacjami wyrażającymi chęć czynnego udziału w uroczystości. Początkowo organizowano uroczystości w Skansenie Uzbrojenia Wojska Polskiego przy pomniku „Pionierów Jeleniej Góry”. Od 2007 r. w pełnej gali i według ceremoniału wojskowego, z udziałem kompanii honorowej, orkiestry dętej, pocztów sztandarowych oraz pocztu flagowego, uroczystość organizowana jest w centrum miasta, przy pomniku „Niepodległość i Wolność” na placu przy Kościele Garnizonowym.

Ppłk rez. mgr inż. Edward Basałygo – prezes koła Związku Żołnierzy Wojska Polskiego zaproponował zbudowanie w Jeleniej Górze pomnika pamięci żołnierzy Wojska Polskiego poległych w walce o wolność i niepodległość Ojczyzny. Ideę wsparł Bronisław Peikert a następnie Stowarzyszenie RADAR przejęło większość związanych z tym zadań. Na placu przy Kościele Garnizonowym wybudowano przy bezinteresownym wsparciu lokalnych firm pomnik, któremu nadano nazwę „Wolność Krzyżami się Mierzy”. Odsłonięcie pomnika nastąpiło 15 sierpnia

2011r. podczas ceremonii obchodów Święta Wojska Polskiego. Pomnik zawiera w sobie 5 urn z ziemią z pól bitewnych, na których polscy żołnierze walczyli za wolną i niepodległą Ojczyznę. Corocznie do wnętrza pomnika dodawana będzie ziemia z kolejnych miejsc bitewnych, a na płytach pomnika będą umieszczane tabliczki z ich nazwami. Rok wcześniej, także z inicjatywy Edwarda Basałygi, zasadzono „Dąb Pamięci Żołnierzy Wojska Polskiego Garnizonu Jelenia Góra”. Tę inicjatywę wydatnie wsparło Stowarzyszenie RADAR. Piękne drzewko dębu подарowane przez leśniczego **Bronisława Dąbka** posadzono obok budynku dawnej stołówki żołnierskiej WOSR (CSR), a obecnie Biblioteki Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej. Dąb i kamień fundacyjny pozostaną symbolicznym dowodem stacjonowania w Jeleniej Górze jednostek wojskowych Wojska Polskiego w latach 1945-2010.

5. Stowarzyszenie RADAR posiada witrynę internetową pod adresem: www.radar.jgora.pl. Obecnie jest to już jej drugie wydanie. Zawartość witryny jest systematycznie ubogacana nowymi tematami oraz plikami multimedialnymi. Witryna internetowa pozwala współuczestniczyć w działalności stowarzyszenia absolwentom jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych i sympatykom stowarzyszenia, z których wielu mieszka poza granicami kraju. Ich aktywność oraz sentyment do uczelni, którą ukończyli sprawia, że są autentycznymi ambasadorami Jeleniej Góry w swoich środowiskach. Największe zasługi w ubogacaniu zawartości witryny mają komandor Tadeusz Dul – absolwent WOSR, oraz Janusz Górecki – wprowadzający komunikaty stowarzyszenia.

Wydawany jest „radarowy” biuletyn. Na razie nie posiada jeszcze tytułu wyróżniającego wśród innych wydawnictw o podobnym charakterze. W okresie ośmiu lat wydano 12 numerów. W biuletynie publikowane są artykuły z życia stowarzyszenia; o historii garnizonu i historii szkolnictwa wojskowego w Jeleniej Górze; o historii i przemianach w polskiej radiolokacji; o rozwoju rodzimej myśli technicznej i kolejnych generacjach sprzętu radiotechnicznego; o pionierach Wojsk Radiotechnicznych i najwybitniejszych dowódcach jednostek wojskowych. W biuletynie wciąż doskonałym edytorsko publikowane są artykuły wspomnieniowe, analityczne, podsumowujące, a także relacje i sprawozdania z konferencji naukowych, uroczystości państwowych, kombatanckich, środowiskowych, rocznicowych, ceremonii wojskowych, spotkań, wystaw, podróży, rajdów, imprez sportowo-rekreacyjnych, integracyjnych, itp. Największe zasługi w dorobku publicystycznym i oraz w redagowaniu i pracach edytorskich mają: Jan Ginowicz (wydanie dziesięciu numerów) oraz Paweł Kaliński, Janusz Górecki i Jerzy Górski. Najwięcej artykułów o technice wojskowej opublikował Marek Kaiper.

Stowarzyszenie RADAR jest wydawcą płyty DVD z archiwalnym filmem pt.: „15 lat Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej”.

6. Stowarzyszenie RADAR zorganizowało wspólnie z Kolegium Karkonoskim dwudniową konferencję naukową w maju 2008 r. nt.: „Rola wojska w rozwoju intelektualnym Jeleniej Góry” z okazji jubileuszy 900-lecia Jeleniej Góry, 35-lecia Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego, 10-lecia Kolegium Karkonoskiego i Święta Stowarzyszenia RADAR. Wydana została książka zawierająca referaty ogłoszone podczas tej konferencji.

7. Stowarzyszenie RADAR systematycznie gromadzi pamiątki związane z Wojskami Radiotechnicznymi oraz jeleniogórskim garnizonem i szkołami radiotechnicznymi. Ogromnej pomocy udzieliło przy tym Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry oraz Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze. Zgromadzono około: 2500 książek, 300 kaset magnetowidowych, 800 detali elektronicznych, 1100

fotografii i 70 innych eksponatów. Największą zasługę w tej działalności mają: Jan Ginowicz, ppłk rez. mgr inż. Kazimierz Stąpór, Edward Basałygo i kpt. rez. mgr inż. Marian Wadowski.

8. Organizowane są coroczne masowe i otwarte imprezy rekreacyjne. Wśród nich posiadają już tradycję i wysoką renomę następujące:

- organizowane w październiku zawody strzeleckie o „Puchar Generała Peikerta” (połączone z rodzinnym piknikiem na strzelnicy);
- tydzień po Biegu Piastów organizowany „Rodzinny Zimowy Piknik Stowarzyszenia RADAR” na Polanie Jakuszyckiej;
- organizowana w maju, z okazji Święta Stowarzyszenia RADAR – „Biesiada Radarowa”. Uczestniczą w niej członkowie stowarzyszenia, jego sympatycy i zaproszeni goście;
- organizowane w grudniu „Spotkanie Oplatkowe Stowarzyszenia RADAR”, podczas którego jest klimat braterskiego zjednania uczestników: członków stowarzyszenia, zaproszonych sympatyków i znamienitych gości.

Podsumowanie

Po prawie 10. latach działalności, Stowarzyszenie RADAR liczy 77. członków zwyczajnych (w tym jeden mieszka w USA), 11. członków honorowych i 65. członków wspierających. Wśród członków wspierających, m.in. jest 30. mieszkańców Jeleniej Góry, 21. Warszawy, 12. Bydgoszczy i 7. Wrocławia. Wśród członków 4. oficerów posiada tytuł naukowy profesora i 16. – tytuł doktora.

Słowa zawarte w dewizie („Służymy poczciwej sprawie. A jako kto może – nich ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże”) nadają głęboki sens aktywności społecznej członkom stowarzyszenia. Całe nasze aktywne zawodowo życie, to była właśnie służba Polsce, poprzez służbę w armii i pracę społeczną w środowiskach lokalnych. Obecnie, jako żołnierze weterani i rezerwiści, dalej służymy Polsce i lokalnie swojemu miastu – Jeleniej Górze.

Jesteśmy:

- neutralni wobec partii politycznych;
- wspierającymi inicjatywy obywatelskie dla dobra wspólnego;
- otwarci na współpracę z instytucjami, władzami, przedsiębiorcami i organizacjami pozarządowymi;
- pełni wiary (optymizmu), że misję stowarzyszenia spełnimy „ku pożytkowi dobra wspólnego”.

Źródła

1. Statut Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników – RADAR.
2. Programy i plany działalności – archiwum Stowarzyszenia RADAR.
3. Strona internetowa stowarzyszenia; www.radar.jgora.pl.
4. Biuletyny Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników – RADAR, są dostępne w czytelni Książnicy Karkonoskiej oraz Bibliotece Naukowej Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej.

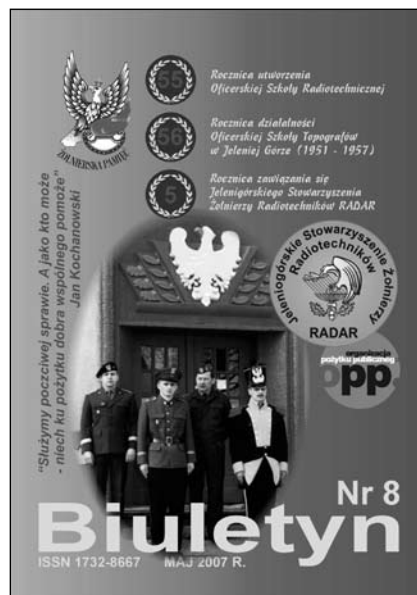
Marek Gołębiowski



Wspólna fotografia uczestników uroczystości odsłonięcia na bramie „Pod Jeleniami” tablicy pamiątkowej Oficerskiej Szkoły Topografów



Po zakończeniu spotkania członków Stowarzyszenia RADAR z Aliną Obidniak, na temat: „Jak z własnego życia uczynić dzieło sztuki”



Okładka biuletynu wydawanego przez Stowarzyszenie RADAR

INFORMACJE DLA AUTORÓW

1. „Rocznik Jeleniogórski” jest periodykiem popularnonaukowym, wydawanym przez Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry w miesiącach wrzesień-listopad. Jego tematyka nie ogranicza się do żadnej dziedziny wiedzy. Wiąże ją jedynie obszar, a mianowicie teren Sudetów Zachodnich, ze szczególnym uwzględnieniem Kotliny Jeleniogórskiej i otaczających ją pasm górskich, w tym również strony czeskiej.

2. Artykuły należy nadsyłać do redakcji w terminie do dnia 15 lipca.

3. Z uwagi na niski budżet „Rocznika Jeleniogórskiego”, podobnie jak redakcji, Autorom na razie nie wypłaca się honorariów. Każdy z nich otrzymuje natomiast 1 egzemplarz „Rocznika Jeleniogórskiego” i 20 nadbitek własnego artykułu. Autorzy krótkich not i recenzji nie otrzymują nadbitek.

4. Redakcja stawia następujące wymagania odnośnie nadsyłanych tekstów:

a) objętość z reguły nie powinna przekraczać 30-35 stron (ok. 60.000 znaków, łącznie ze spacjami) znormalizowanego maszynopisu (wyjątkowo dopuszcza się większą ilość stron, po uzgodnieniach z redakcją);

b) tekst winien być nadesłany w jednym egzemplarzu papierowym oraz w formie elektronicznej (po ustaleniu z redakcją także wyłącznie w formie elektronicznej); najlepiej zapisanej w edytorze tekstów Word 7.0 for Windows, o następujących parametrach: czcionka Times New Roman CE, 14, margines 2,5 cm, wcięcie akapitu 0,5 cm, automatyczne odstępy pomiędzy wersami, bez numeracji stron. W lewym, górnym, rogu pierwszej strony należy podać imię i nazwisko Autora oraz miejscowość. Pod spodem tytuł artykułu. Na marginesie tekstu zaznaczyć miejsca wstawienia ilustracji i tabel. (W wyjąt-

kowych wypadkach redakcja przyjmuje również tylko maszynopisy.);

c) przypisy należy numerować w sposób ciągły, zaznaczając w tekście, przed znakami przestankowymi, nad wyrazem kończącym myśl w postaci przypisu ⁽¹⁾;

d) fotografie powinny mieć wymiar co najmniej 9x13 cm. Należy na ich odwrocie umieścić numerację, odpowiadającą podpisom zamieszczonym na osobnej kartce. Fotografie przesłane w formie elektronicznej winny mieć rozdzielczość min. 300 dpi;

e) tabele, wykresy i rysunki należy wykonać na osobnych stronach (ew. czarnym tuszem na kalce technicznej); można też przesłać je na płytach CD, lub elektronicznie, w programach: Excel, Corel Draw, itp. dla Windows, koniecznie z wydrukiem.

5. Opis bibliograficzny prac cytowanych w przypisach powinien być podany w oryginalnej pisowni (w przypadku prac wydanych w alfabetach innych niż łacińskie – w translacji). Praca cytowana ponownie w kolejnym przypisie winna zawierać dane autora (singiel imienia, pierwsze słowa tytułu, i w nawiasie kwadratowym numer przypisu, w którym pozycja ta wystąpiła po raz pierwszy w pełnym opisie bibliograficznym, następnie cytowana strona).

6. Każdy artykuł powinien być zaopatrzony w streszczenie w języku polskim o objętości do 1500 znaków.

7. Redakcja rezerwuje sobie prawo redakcyjnego i technicznego opracowania nadsyłanych materiałów, a także adiustacji tekstów.

8. Autorzy powinni nadesłać krótką notkę o sobie, zawierającą: imię nazwisko, stopień naukowy, miejsce pracy, zainteresowania badawcze.

9. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Barokowe kaplice grobowe na cmentarzu św. Krzyża w Jeleniej Górze

Otoczający kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego park to teren dawnego cmentarza ewangelickiego, zamkniętego pod koniec XIX w., który ostatecznie zlikwidowano w latach siedemdziesiątych XX stulecia. Pozostały na nim jednak wspaniałe barokowe kaplice nagrobne, wzniesione w latach 1716-1770.

Kaplice te stanowią dziś unikatowy zespół tego typu obiektów w skali Polski. Pomimo dewastacji i zniszczeń ostatnich dziesięcioleci, nadal zachwycają bogactwem swego późnobarokowego wystroju rzeźbiarskiego. Każda kaplica jest murowana, przeważnie wzniesiona na planie kwadratu, z wejściami zamkniętymi niegdyś bogato kutymi kratami, które zostały w większości zniszczone lub wywiezione, otwierającymi się w stronę dawnego cmentarza. Kaplice nakryte są spadzistymi dachami, a kilka z nich posiada kopuły zwieńczone latarniami. Fasady kaplic zdobią alegoryczne rzeźby wysokiej klasy artystycznej.

Kaplice są znanym przykładem osiemnastowiecznej obyczajowości, która starała się wzorować na obyczajach starożytnego Rzymu, czego przykładem stała się moda na budowanie grobów prywatnych, często stawianych na terenie rodowych posiadłości, ale i na cmentarzach. Na postawienie okazałego grobowca dla swej rodziny mogli pokusić się tylko najbogatsi, a do takich należał jeleniogórski patrycjat. Dzięki nim powstał niezwykle interesujący zespół architektoniczny, tym cenniejszy, iż stworzony w całości w jednym okresie stylistycznym, to jest w dobie późnego baroku. W dodatku kaplice te posiadają dość wysoką klasę artystyczną. Są one również doskonałym świadectwem obyczajów pogrzebowych bogatego mieszczaństwa jeleniogórskiego XVIII w., wzbudzających podziw obcych, a niejednokrotnie ich zawiść. Kaplice te kłuły w oczy nawet monarchów, w tym zwłaszcza Fryderyka II, króla Prus. Gdy podczas 5 lipca 1759 r. przebył do Jeleniej Górze, zanocewał w domu ogrodowym kupca Gottfrieda, dokładnie naprzeciw cmentarza. W prawym skrzydle tego budynku przyjmował król na audiencji miejscową starszą kupiecką w osobach panów Hessa i Kießlinga, którzy żalili się na to, iż z powodu toczącej się wojny zamarł handel, a z nim ich dochody. Podczas rozmowy Fryderyk, wskazał na widoczne z okna grobowce i zapytał: Co to są za domy? Grobowce, Wasza Wysokość! – odpowiedzieli pytani. Toż to są raczej pałace! – wykrzyknął król i zapytał zaraz: Do kogo one należą! Do tutejszych kupców – padła pokorna odpowiedź, co król konkludował z przekazem, iż chyba tak bardzo źle się jeleniogórzanom się nie powodzi, skoro po śmierci nawet zapewniają sobie taki przepych.

Kaplice jest 19, a w kolejności od południowego zachodu (czyli od ul. 1 Maja) należą do następujących rodzin (w nawiasie podano rok budowy): 1. Glognerów (1725), 2. Głafeyów (1716), 3. Schneiderów (1762), 4. Winklerów (1740), 5. Martensów (1757), 6. Titze'ów (1756), 7. Baumgarthów (1727), 8. Kochlerów (1728), 9. Baumgartenów (1719), 10. Katzlerów (1720), 11. Mentzlów (1726), 12. Sparr-Kühnów (1765), 13. Reallesów (1724), 14. Ihle'ów (1770), 15. Gottfriedów (1738), 16. Streifów (1738-1770), 17. Ullmanów (ok. 1770), 18. Adolfów (1719), 19. Gayerów (1755) – zestawienie według G. Grundmanna.

Rewitalizacja zespołu barokowych kaplic nagrobnych w Jeleniej Górze

W dniu 4 października 2010 r. Miasto Jelenia Góra podpisało umowę z Konsorcjum „WROBUD-ZABYTKI” Spółka z o.o. oraz „ARS-LONGA” S.J. z Krakowa na wykonanie prac renowacyjnych i konserwatorskich przy zespole kaplic, w celu odrestaurowania i nadania nowego blasku 19 niszczącym kaplicom nagrobnym z XVIII w., znajdującym się przy Kościele p.w. Podwyższenia Krzyża Św. w Jeleniej Górze wraz z zagospodarowaniem terenu. Koszt prac wyceniono na 4.040.218,16 zł, a termin ich zakończenia wyznaczono na grudzień 2012 r.

Zadanie realizowane jest w ramach projektu: „Rewitalizacja zespołu barokowych kaplic nagrobnych w Jeleniej Górze” wkładem w ochronę europejskiego dziedzictwa kulturowego” dofinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego z Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska-Saksonia 2007-2013. Dofinansowanie wynosi 85% kosztów całkowitych projektu. Liderem projektu jest Miasto Jelenia Góra, a Partnerem Projektu Stowarzyszenie Pielęgnacji Sztuki i Kultury Śląskiej z siedzibą w Görlitz.

Przygotowanie wniosku rozpoczęto w 2008 r. W ramach tych przygotowań dnia 20 marca 2010 r. odbyła się dwudniowa polsko-niemiecka konferencja, pt. „Kulturowa tożsamość – ochrona europejskich zabytków architektury nagrobnej w aspekcie inauguracji obchodów 300-lecia Kościoła Podwyższenia Św. Krzyża w Jeleniej Górze”. Wzięło w niej udział 46 uczestników, w tym 10 z Niemiec. Konferencja współfinansowana była przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej.

W ramach realizowanego projektu w 2011 roku wykonano większość prac budowlanych i konserwatorskich, w tym oświetlenie alejek.

W 2012 roku kończone będą prace renowacyjne muru okalającego obiekt, dokończone zostaną prace konserwatorskie elementów zabytkowej kamieniarki, wykonane zostaną nowe aleje biegnące wzdłuż zespołu kaplic nagrobnych z kostki granitowej, zamontowane będą nowe ławki parkowe wraz kosztami na odpadki oraz zamontowane zostaną lampy podświetlające rzeźby kamienne na kaplicach. W ramach działań promocyjnych zamontowany będzie infokiosk, gablota prezentująca stan kaplic przed i po renowacji oraz wydana zostanie monografia o kaplicach w czterech wersjach językowych wraz z folderem.

W grudniu 2011 r. Miasto otrzymało dodatkowe środki z Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Saksonia 2007-2013 na naprawę dachów kaplic z pokryciem 15 kaplic dachówką karpiówką oraz robotami towarzyszącymi związanymi z wykonaniem odwodnienia terenu, wykonaniem monitoringu, zagospodarowaniem terenu otaczającego zespół barokowych kaplic nagrobnych przy Kościele Łaski. Docelowo obiekt stanowić będzie Lapidarium Sztuki Nagrobnej o znaczeniu europejskim.

Realizacja projektu przyczyni się do bardziej efektywnego wykorzystania potencjału wspólnego dziedzictwa kulturowego, upowszechniania transgranicznego poczucia tożsamości europejskiej oraz wzajemnego zrozumienia między społecznościami obu krajów, poprzez przybliżanie ich wartości, znajdujących swe odbicie w dziedzictwie kulturowym. Ponadto projekt wpłynie na zrozumienie potrzeby ochrony dziedzictwa kulturowego i zachowania go dla przyszłych pokoleń.

**„Rewitalizacja zespołu barokowych kaplic
nagrobnych w Jeleniej Górze wkładem
w ochronę europejskiego dziedzictwa kulturowego”
2010-2011**



Unia Europejska, Europejski Fundusz Rozwoju
Regionalnego: inwestujemy w nasz przyszły kraj
Europäische Union, Europäischer Fonds für
regionalen Entwicklung: Investition in Ihre Zukunft

Projekt dofinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego z Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska-Saksonia 2007-2013.